

Ks. Marcel Denis SCJ

**PROJEKT OJCA DEHONA**

Centrum Generalne Studiów  
Księży Najśw. Serca Jezusowego  
Rzym

Tytuł oryginału:

Le projet du Pere Dehon

Z języka francuskiego tłumaczył:

Ks. Władysław Łukasik scj

Kuria Prowincjalna  
Księży Najśw. Serca Jezusowego  
ul. Saska 2  
Kraków 1990 r.

## Przedmowa

Niektórzy autorzy lubują się w przypominaniu słów św. Bernarda, mówiącego o Kościele jako tym, który patrzy w przód i tył (*Ecclesia ante et retro oculata*), ma oczy zwrócone ku przyszłości jak i w stronę przeszłości. Nasza ankieta CIRIS była niemal całkowicie zwrócona ku przyszłości i nastawiona była na ciągłe spoglądanie do przodu. Jeśli były jakiegóż odniesienia do O. Założyciela, to były one jednocześnie ukierunkowane ku przyszłości. Mówiono, że gdyby O. Założyciel miał zakładać Zgromadzenie dzisiaj, to ... (Q. 357). Wydaje się rzeczą słuszną nie zadawałać się jedynie wypatrywaniem w kierunku przyszłości, ale należy pytać o rzeczywistość duchową naszego Zgromadzenia "prawnie przez Kościół ukonstytuowanego, usiłując zastanowić się nad tym, jaka winna być jego rzeczywistość jutra.

W sprawie tej przewertowałem masę dokumentów, przeprowadziłem rozmowy z mnóstwem naocznych świadków, przed którymi O. Dehon zwierzał się ze swojego projektu. Nie możemy więc żyć inaczej jak "trwając" i to w określonym sposobie pójścia za Chrystusem, pójścia według posłannictwa O. Założyciela. Badanie dokumentów dawnej i obecnej tradycji o O. Dehonie, o Zgromadzeniu będzie najczęściej analityczne. Dokonanie syntezy zakłada oczywiście trud ich interpretacji. Troskę o to ostatnie wolałem zostawić raczej czytelnikom, którzy chętnie dowiadywać się będą o tych stwierdzeniach i tych dokumentach, które dotyczą O. Założyciela. Na końcu tej pracy znaleźć będzie można wielką tablicę analityczną, odsyłającą do tekstów, które mogą wydawać się bardzo szczegółowe, ale ich ilość wywiera ogromne znaczenie.

Z drugiej strony, trzeba w tej sprawie podjąć decyzję. O. Założyciel żył swym ideałem, który przeżywał raczej sercem. Nordyckie pochodzenie jego przodków tłumaczy jego sposób bycia

niewielki kartezjański, pozostawiający niedosyt dla tych, którzy chcieliby, aby pozostawił nam pełną syntezę swojego dzieła; syntezę, której raczej nie znajdziemy nigdzie. Nie możemy jednak uzalać się z tego powodu, gdyż O. Dehon mówił i powtarzał na tysiące sposobów, jakim chciał zostać zakonnikiem—oblatem. Wiedział, że wiedzę życiową zdobywa się przez osobiste doświadczenie. Do tego jednak potrzeba prawdziwego powołania wewnętrznego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że słownictwo O. Założyciela nie jest teraz całkowicie takie, jakie nam by odpowiadało. Słownictwo to raz i niektóre umysły słabo przygotowane do odczytywania historii. Sprawą bezsporną pozostaje jednak fakt, że przyszłość Zgromadzenia związana jest z tym, czy będzie za takie uznane przez Kościół. Nie mamy szansy przetrwania, jak tylko za cenę tego, aby być prorokami ideału przeżywanego w Kościele. Ideał ten jest zdolny do tego, aby rozbudzić nim zanierosowanie młodych chrześcijan, spragnionych życia autentycznym duchem wiary chrześcijańskiej. Obecnie, kiedy minął już czas mechanicznej rekrutacji powołań spośród wychowanków naszych szkół apostołskich, nie posiadamy innych środków zaradczych, jak "świadczanie" naszym życiem o autentyczności duchowego projektu naszego O. Założyciela, przez który i w którym włączamy się w całą ogromną rzeczywistość Kościoła Chrystusowego ku chwale Ojca.

---

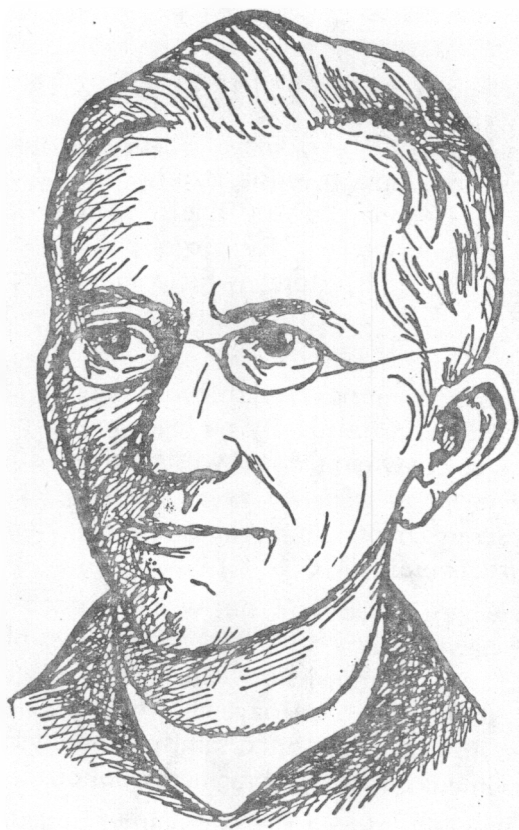
#### Skróty i objaśnienia:

NHV Uwagi na temat historii mojego życia

NQ Notatki codzienne.

Odnosi się do kierują czytelnika zawsze do rękopisów oryginalnych. Konstytucje z roku 1885 cytowane są wg wydania "Studia Dehonia" nr 2 w Rzymie.

Nie przedstawiono oddzielnego wypracowania na temat wagi dowodowej Notatek codziennych. W toku tej pracy jest wiele do nich odnośników oraz próba streszczenia ich w części czwartej. Analiza opublikowanych dzieł O. Założyciela może wydawać się dosyć zacieśniona.



---

Pochodzi to z pragnienia, by wykorzystać dokumenty dotąd nieznane lub bardzo trudno dostępne, które należy ukazać szerszej społeczności. Nie należało też zbyt poszerzać pracy, która i tak już jest dosyć obszerna.

## WSTĘP

Projekt O. Dehona

Podczas wojny 1914 r. Ojciec Założyciel miał wolne chwile na dłuższe rozważania o sensie Dzieła, do którego powołał go Pan. Dla O. Dehona słowo "Dzieło", które darzył czułością, oznaczało Zgromadzenie. Był jego pokornym sługą. Przyjmował do niego tych, którzy wraz z nim przeznaczeni byli do współpracy. Tych współpracowników wyczekiwał, wypraszał ich modlitwą i darzył zaufaniem ...

W swoim Dzienniczku O. Założyciel napisze, iż pragnie dobrze nakreślić cel Zgromadzenia, by po jego śmierci nie zeszło z obranej drogi. Napisze w ten sposób w listopadzie 1909 r.:

*Pozostaje mi niewiele lat życia. Pragnę jak najlepiej nakreślić cel naszego Dzieła, by po mnie nie zagubiono się w drodze. (Notes quotidiennes – N.Q. – XXV,5).*

Warto więc dowiadywać się, w jaki sposób mówi on o celu Instytutu, nawet wtedy, gdy jego słownictwo nie jest już naszą własnością. Dzisiaj mówi się wiele o charyzmacie, o duchu proroczym ... Często do "założycieli" dostraja się własny charyzmat, chcąc im przypisać to, co sami pragnęlibyśmy im przypisać, kiedy mówimy o tym, czego pragniemy dokonać.

Dla tej sprawy, którą się zajmujemy, posiadamy bardzo cenny dokument "Dyrektorium duchowe". Na pewno historia nie pisała jeszcze nic o tym, a różne podania, jakie do tego nawiązują, nie posiadają tej samej wartości. Pozostaje rzeczą pewną, że O. Założyciel kilkakrotnie redagował stronicę Dyrektorium. W całości nawet przepisywał go ręcznie, aby w ten sposób uczynić z niego rodzaj ostatecznego wydania – tego, z roku 1909. Są w nim tylko cztery wiersze przedmowy:

*Stronice te wyrażają ducha naszego Dzieła, takiego jakie ono miało od początku (1877 – 1881) przy współudziale kilku dusz uprzywilejowanych i łasce Najświętszego Serca Jezusowego.*

Głęboki szacunek dla współpracowników, o których mówiliśmy wyżej, skłonił O. Założyciela do wstawienia w pierwszej części Dyrektorium "dokumentów", w których wyrażona została niewątpliwie prawowita duchowość, ale w sposób nieco subtelny. Sformułowania te rażą niektórych czytelników mało zatroskanych o właściwe zrozumienie ducha historii.

Na dalszych stronach pragnę przedstawić pewne teksty mniej znane, aby pozwolić tym, którzy tego pragną, lepiej poznać myśl projektu O. Dehona. Trzeba jednak pamiętać, że O. Założyciel nie miał od samego początku jasnej wizji tego, co miał zamiar założyć. Samo życie Instytutu bogate jest w następujące po sobie elementy, które każde z osobna przyczyniać się będą do ubogacenia projektu. Z drugiej strony bogactwo życia samego Kościoła, jego ukierunkowanie, odbijało się w sposób konieczny na postępowaniu tych, którzy podobnie jak św. Teresa z Avila, chcieli być tylko synami Kościoła.

## CZĘŚĆ PIERWSZA

### Pierwsze dokumenty

#### I. Projekt założenia

W roku 1876 diecezja Soissons otrzymała nowego biskupa w osobie Mgr Thibaudier, biskupa pomocniczego Ginouilhac, Prymasa Galijczyków. Dawny seminarzysta z Santa Chiara Karol Bernard, sekretarz kurii w Lyonie, pisał do swego przyjaciela ks. Dehona w dniu 9 maja 1876 r.: "Ks. biskup Thibaudier ... jest dla mnie zarówno ojcem jak i przyjacielem ... nie ma nic z wyniosłości. Jest prosty, skromny, prawie bojaźliwy"(1). Ale oczywiście ten bojaźliwy był równocześnie wielkiego ducha. Uczeń de Noirot napisze do Ojca Dehona, że posiadał on nieprzeciętną znajomość filozofii(2). A nasz O. Założyciel po śmierci tegoż biskupa wyrazi mu ten słuszny hołd: "Ks. biskup Thibaudier był prawdziwym biskupem. Posiadał powagę, roztropność i mądrość biskupa. Miał też i miłość, żarliwość i pobożność (3).

To biskup Thibaudier zatrzymał ks. Dehona w diecezji, gdy ten po licznych rekolekcjach utwierdzał się w zamiarze wstąpienia do klasztoru. Pragnął takiego życia i to z kilku racji. Od czasu seminarium pod kierunkiem ks. Freyda żył tęsknotą za życiem uregulowanym, za życiem studiów, a czuł się "pożerany" przez swe dzieła, które coraz to bardziej go absorbowały. Z drugiej strony, jak sam pisze w swych pamiętnikach, kierownictwo siostr utrzymywało go w nurcie życia nadprzyrodzonego, jakiego pragnęła jego dusza (4). Wybór, którego dokonał po odbyciu rekolekcji powołaniowych w Laon, pod kierunkiem O. Dorr, idzie w tym samym kierunku: "Będę miał na oku życie zakonne..., aby lepiej praktykować rady ewangeliczne"(5).

Gdyby żył jeszcze ks. bp Dours, przypuszczalnie O. Dehon wstąpiłby do Towarzystwa Jezusowego(6). Przyjaźń z biskupem Thibaudier, jego troska o diecezję, gdzie pracowników prawdziwie mądrych miał tak mało, przykuły O. Dehona do Saint Quentin. Po sukcesie, jakim był kongres diecezjalny dzień (23—25 października 1876) biskup Thibaudier zamianował młodszego wikariusza Dehona kanonikiem honorowym. W lutym 1877 r. zabrał go wraz z ks. Mathieu (przyszłym biskupem Mathieu) do Rzymu, z okazji swej wizyty "ad limina".

Mówiąc o pierwszych miesiącach roku 1877 O. Założyciel wyznaje, że "dokonywała się w jego duszy postępująca praca". Jaka to była praca? Ks. Dehon wiedział, że Matka Maria od Serca Jezusowego, owa "Droga Matka" przemyśliwała o zgrupowaniu księży wynagrodzicieli. Myślał trochę o ks. Jenner TJ, jako o organizatorze tego zgrupowania(7). Niewątpliwie myślała ona, o pewnego rodzaju kapłańskim bractwie wynagrodzicieli. Jest raczej mało prawdopodobne, aby myślała, że O. Jenner mógłby zrezygnować ze swego życia zakonnego w Towarzystwie Jezusowym, aby stać się założycielem nowego instytutu. Aby ukazać stan ducha O. Założyciela w tych decydujących miesiącach 1877 r., nie posiadamy zgoła żadnych dokumentów współczesnych. "Uwagi" pochodzą z lat późniejszych. Musimy więc odnieść się do korespondencji, jaka pozostała. Wikariusz znał pragnienie Matki Założycielki Służebnic Serca Jezusowego (Sióstr Franciszkanek, mówiono wówczas w Saint Quentin), ale wyzna, że nie widział w tym wcale powołania dla siebie (7). Znaczy to prawdopodobnie, że nie czuł się powołany na założyciela gdyż, jak napisze później: "Odczuwałem ogromny pociąg do zgromadzenia o ideale miłości i wynagrodzenia Sercu Jezusowemu"(8). Znał na pewno życzenie Pana Jezusa, wyrażone św. Małgorzacie Marii, oraz treść objawień Matki Bożej w La Salette(9), oraz pragnienia wielu dusz świętych (10).

W długim raporcie przedstawionym biskupowi Thibaudier w kwietniu 1888 r. "Droga Matka" donosi, że zwierzyła się ks. Dehonowi, spowiednikowi wspólnoty z tym, co odczuwała w swej duszy. Jej wrażeniem nie ulegającym wątpliwości i bardzo wyraźnym przedstawionym jest fakt, że ks. Dehon był wybrany przez Serce Jezusa, aby odpowiedział na Jego pragnienia i przyczynił się do złożenia temuż Najśw. Sercu wynagrodzenia i pociechy, jakiej oczekuje, zarówno od niego jak i od innych księży (11). Zwierzenie to datowane jest przez Matkę 21 listopada 1876 r. Nie wiadać, aby ks. Dehon był tym przejęty, skoro trzy miesiące później prosił ks. biskupa Thibaudier, aby zostawił go na rok w Rzymie w ukrytym zamiarze, by łatwiej tam wstąpić do jakiegoś klasztoru(12). W tej chwili zaproszenie przychodziło z innej strony, od jego drogiego O. Freyda(13).

Jednakże powróciwszy do St. Quentin z gorącym pragnieniem życia zakonnego, zwierza się biskupowi Thibaudier z zamiaru założenia dzieła wynagrodzenia kapłańskiego, które mogłoby istnieć pod osłoną Kolegium w St. Quentin, którego sam biskup tak bardzo pragnął(14). O. Założyciel nie określa daty jego otwarcia. Być może, jest to data przypomnienia pośrednio we "Wspomnieniach", data święta Serca Jezusowego, które tego roku przypadało w dniu 8 czerwca. "Ks. biskup dał mi słowną zgodę w święto Serca Jezusowego." W takim przypadku biskup przyjąłby przychylnie pierwsze zwierzenie się ks. Dehona swemu hierarchicznemu zwierzchnikowi, odkładając na czas późniejszy zatwierdzenie pisemne, dane 13 lipca 1877. Ten list ks. biskupa jest bardzo ważny, gdyż daje wrażenie, że ks. Dehon mówił w sposób bezosobowy o pożądanym instytucie zakonnym wynagradzającym, sam zaś ks. Biskup obarczył go misją założycielską (15). Zachęta ks. biskupa, będąca odpowiedzią na akt uczciwego otwarcia się ze strony swego kapłana, będzie wciąż podstawą najgłębszej pewności O. Założyciela. Ileż to razy, w obliczu krytyk czy wahań bę-

dzie mówił: "Jakąz pewniejszą drogę mógłbym obrać na rozpoczęcie Dzieła"?

Wcześniej ks. Dehon gromadził pewne wiadomości. Rozmawiał z Matką Marią od Serca Jezusowego, ale zwróćmy uwagę, że nie zajmuje osobistej pozycji. Sam nie uważa się za założyciela. W rzeczy samej "Droga Matka" posłała mu list(16), w którym wyraża swoją nadzieję w słowach: "Miejmy nadzieję, że nasz Pan wzbudzi w czasie wybranym apostoła, którego wybierze do tego trudnego zadania. Czas ten nie może być daleki, jak wierzę i jak o to proszę Jego miłosierdzie"...

W dniu 21 maja 1877 wikariusz—kanonik wysłał list do O. Giraud, znanego we Francji autora pism duchowych(11), jako znawca tematyki ofiary. List ten jest ważny z tej racji, że mówi lepiej niż cokolwiek innego o tym, o czym marzył w tym momencie ks. Dehon. A oto ów list:

*Mój Czcigodny Ojcze!*

*Przeczytałem z korzyścią Wasz tom na temat zjednoczenia z Naszym Panem Jezusem Chrystusem w Jego życiu ofiary. Kieruję tu pewną wspólnotą zakonną Sióstr Służebnic Serca Jezusowego, która to wspólnota poświęca się życiu ofiary. Składa ona jako czwarty ślub, ślub ofiary. Ma za cel wynagrodzenie szczególnie za naród wybrany.*

*Zapowiada Ksiądz pracę na temat życia ofiary w stanie duchownym i stanie zakonnym. Czy praca ta już się ukazała? To pewne, że każdy kapłan i każdy zakonnik winien żyć w pewnym stopniu życiem ofiary, ale wydaje mi się, że Nasz Pan domaga się ofiar kapłańskich od tych, którzy się ofiarują w sposób specjalny za kapłanów. Vos estis sal terrae. Jeśli stan kapłański byłby bardziej święty, gdyby jego słabości były lepiej naprawiane, czy bylibyśmy tacy jakimi jesteśmy?*

*Byłbym bardzo wdzięczny Księdzu za pouczenie w tej sprawie. Czy istnieje Zgromadzenie, które miałoby specjalnie ten cel? Wydaje mi się, że Nasz Pan pragnie tego. Czyż nie mówił tego w niektórych nadprzyrodzonych objawieniach, jakie były ogłoszone w naszym wieku? Czyż sekrety z La Salette nie mówią też o tej konieczności?*

*Byłbym rad, mój Drogi Ojczy, skorzystać z Waszych naświetleń i proszę przyjąć wyrazy czci i szacunku.*

*(Podpisane: L. Dehon, wikariusz kan. hon.)*

To zatem życie ofiary przyciąga uwagę ks. Dehona. Stawia je na linii nauki wspólnej dla wszystkich chrześcijan, z racji ich łączności z Jezusem—Ofiarą, ale mając na względzie specjalnie stan kapłański.

O. Giraud był w tym czasie przełożonym domu we Wiedniu i nosił w swym sercu bolesną ranę, bo nie mógł wzbudzić wśród swych współbraci zainteresowania się utworzeniem Instytutu Kapłanów—Żertw (18). Odpowiedź O. Giraud jest dosyć wymijająca. Mówi zwłaszcza o tomach, jakie zostały wydane po owym, o którym wspomina korespondent (19).

W dniu 8 czerwca 1877 r. ks. Dehon pisał też do Matki Weroniki pytając ją, czy nie ma gdzieś zgromadzenia zakonnego męskiego, a w szczególności dusz kapłańskich, poświęcających się wynagrodzeniu (20). Nie posiadamy odpowiedzi Matki Weroniki. Musiała ona nie być wyraźną, skoro wikariusz nalega na to ponownie w drugim liście z 22 czerwca:

*"Przywiązuję wielką wagę do stowarzyszenia księży, o którym pisze mi Siostra. Wydaje mi się, że Nasz Pan domagał się tego. Czy ci panowie są już stowarzyszeni w jakieś zgromadzenie zakonne? Jakie są ich reguły i jaki jest rodzaj ich pracy? Oto pytania, na które gorąco pragnę odpowiedzi"(21).*

Odpowiedź pozytywna nadeszła, ale zbyt późno, aby zmienić bieg rzeczy.

*"Dzieło Księży – Żertw istnieje. Mówiłam tym panom o pragnieniu Księdza, aby z nimi nawiązać kontakt"*(22).

Rzeczywiście Dzieło Księży—Żertw istniało, ale raczej w stadium projektu dosyć zaawansowanego(23). Z drugiej strony, ks. Dehon nie mógł wcale odpowiedzieć na zaproszenie Matki, aby przybyć na miejsce. Wspólne spotkanie, mówiła ona, byłoby o wiele bardziej korzystne od pisemnej informacji. Z Wielębną Matką ks. biskup Thibaudier był poróżniony. Spór ten Rzym rozstrzygnął na korzyść Matki. Biskup posiadał mentalność gallikańską i jako przełożony czuł się urażony. Swoją niechęć do Rzymu uzewnętrzniał wobec Matki Weroniki. Było więc rzeczą niemożliwą, aby ks. kanonik Dehon udał się do Avenires, celem przeprowadzenia osobistej rozmowy o ewentualnym instytucie zakonnym, o jakim mówił już z ks. biskupem.

Jest jeszcze bardzo interesująca korespondencja O. Jennera, duchowego powiernika Dehona a zarazem doradcy Matki Marii od Serca Jezusa. Korespondencja ta jeszcze jeden raz więcej pozwala nam dobrze zauważyć, jak planowane założenie zgromadzenia było co najmniej oczekiwane przez wielu. Listy z 8 i 15 czerwca 1877 r. O. Jennera (23) pozwalają usłyszeć echo ich korespondencji:

*"Jest Ksiądz strapiony podobnie jak ja wielu zgorszeniami, jakie zdarzają się w szeregach kapłańskich; widzi w tym Ksiądz niepokonalną przeszkodę dla tryumfu Kościoła i pyta Ksiądz, jak można by wzbudzić ofiary prześlągania pośród samych księży"*.

Trzy tygodnie później O. Jenner wyrażał swą radość, gdy dowiedział się o decyzji swego przyjaciela z Saint Quentin.

*"Niech będzie Bóg pochwalony i po tysiącokroć niech Mu wyrażane będą dzięki za wszystko, co uczynił wobec Księdza. Wydaje mi się, że Ksiądz jest rzeczywiście Virum dexteræ suæ i jestem pełen radości widząc Księdza tak spragnionego odpowiedzieć wiernie na to, czego On od Księdza wymaga".*

A to dopiero 26 czerwca ks. Dehon powiadał Wielebną Matkę o swych projektach, o swym zwierzeniu się biskupowi i o jego zgodzie(24).

Wreszcie, jak to wspomniano wyżej, przychodzi zdecydowana odpowiedź ks. biskupa Thibaudier, który brał jako przełożony odpowiedzialność za założenie: "Życzę sobie, by to Ksiądz przewodniczył tej realizacji". O. Założyciel widzi w tym liście z 13 lipca akt założenia naszego Zgromadzenia (25).

Następnie O. Założyciel udaje się na rekolekcje, by dokładnie określić swój projekt (26). Chcielibyśmy bardzo znać ten początkowy projekt taki, jak był sformułowany. Niewątpliwie projekt ten utrzymał się w ogólnym zarysie aż do dziś, przynajmniej w tym, co dotyczyło struktury Instytutu. Projekt Konstytucji został przedłożony biskupowi Thibaudier dopiero w 1881 a biskup oświadczył, że wydał mu się poważny i piękny, oraz pełen ducha zakonnego(27). Ale jako człowiek bardzo zrównoważony, jakim był biskup Thibaudier, czynił zastrzeżenia odnośnie do czwartego ślubu (ślubu żertwy):

*"Czy ma on wystarczająco określony przedmiot, dający się ująć praktycznie?... Rozumiem dobrze zachętę praktykowania ducha ofiary; ślub jednak wydaje mi się nieokreślony i budzi niepokój. Zobowiązuję Księdza do porozumienia się w tej sprawie z Rzymem, jeśli jeszcze tego Ksiądz nie uczynił".*

Zauważyć trzeba mocne ukierunkowanie "kapłańskie" powołania O. Założyciela. Trzy lata później będzie mówił do no-

wicjuszy: "Duchem Zgromadzenia Księży Najśw. Serca Jezusowego winna być miłość kapłańska" Ta miłość kapłańska wkorzeniona jest w łączność z Chrystusem Kapłanem. O. Założyciel będzie wciąż kładł nacisk na łączność z duchem kapłańskim Chrystusa, na ofiarowanie się całkowite i upodobnienie do Ojca, na doskonałe Ecce venio. 28).

---

*Przypisy:*

1. *Archiwa Dehoniańskie, skrzynka 17, B*
2. *NHV, XII, 16*
3. *NHV XII, 15. Urywek ten świadczy, że O. Dehon pisał to po 1893 r., skoro o biskupie Thibaudier mówi w czasie przeszłym.*
4. *NHV, XI, 155*
5. *NHV XII, 3*
6. *Różne teksty z listów od Jezuitów pozwalają tak przypuszczać. Ciekawe, iż teksty te pominięte są w NHV*
7. *NHV XII, 162*
8. *NHV XII, 162*
9. *NHV XII, 163*
10. *NHV XII, 163*
11. *Arch. D., B 34*
12. *NHV XII, 162*
13. *W ciekawej uwadze (N. Q. CL., 95, styczeń 1912) O. Założyciel mówi, że zrodził się w Loretto w 1877. Czy chodzi tu o specjalne oświecenie czy postanowienie powzięte w tym Sanktuarium, by pracować w Saint Quentin nad założeniem dzieła kapłańskiego wynagrodzenia?*
14. *NHV XII, 164. Zdaje się, że już w Lyonie bp Thibaudier powziął zamiar założenia małego instytutu diecezjalnego do wychowania młodzieży.*
15. *Ks. bp. pisał: "Projekt Stowarzyszenia ma pełną sympatię. Życzę sobie, by sam Ksiądz stał na czele jego realizacji".*
16. *Arch. D. 34,5*
16. *O. Giraud przyłączony do wspólnoty Misjonarzy La Salette złożył swe śluby zakonne (jako pierwszy, odbył swój regularny nowicjat) 21 lutego 1860 r. W 1870 r. wydaje dzieło "De l'union a N.-S.-C. dans sa vie de victime". Jest rzeczą nową, że było to następne wydanie, jakie ks. Dehon miał w ręce.*

18. *Marzeniem Giraud było zobaczyć, jak w promieniach Matki Bożej Płaczącej wykwita Zgromadzenie zakonne żertw i Instytut Kapłanów—Żertw. Sprzeciw i opór były bardzo bolesne dla tego czułego serca.*
19. *Odpowiedź z dnia 25 maja 1877. Arch. D. B. 21, lot. 7.*
20. *Arch. D., tamże*
21. *Listy z Aynières, 17 VII 1877*
22. *Pewna liczba znacznych księży, bardzo budujących była w kontakcie z Matką Marią Weroniką. Wydaje się jednak, że żaden z nich nie był założycielem. Próby zgrupowania opisywane są w życiorysie O. A. Prevot, napisanym przez O. Bertranda.*
23. *Arch. D., B. 17*
24. *NHV XII, 165*
25. *NHV XII, 165 – tak wyraźna decyzja biskupa, była dla mnie decyzją pochodzącą od Boga, nie miałem więc wyjątkowości.*
26. *Udałem się na rekolekcje od 16 do 31 lipca, by napisać Reguły i Konstytucje Zgromadzenia. Są one naśladownictwem reguł św. Ignacego. NHV XIV, 98*
27. *NHV XIV, 98*
28. *Dyr. Duch., 1919, s. 28*

## II. Pierwsze teksty Konstytucji

Mówiliśmy już, że biskup Thibaudier dał 13 października 1881 r. swoją ocenę projektu Konstytucji. Uznał ten projekt za poważny, piękny i pełen ducha zakonnego. Jednakowoż czynił zastrzeżenia odnośnie do czwartego ślubu, nie widząc dla niego ściśle określonego przedmiotu, a nawet trudnego do określenia w praktyce.

Trzy miesiące potem ks. bp Thibaudier jedzie do Rzymu. Tam rozmawiał z Ojcem Świętym o powstającym Zgromadzeniu, a ten polecił mu konsultować się w tej sprawie z kardynałem Ledóchowskim (1). Biskup przekazał więc czcigodnemu kardynałowi najświeższe zeszyty, zawierające wiadomości Siostry Marii-Ignacji, wraz z projektem świeżo nakreślonych Konstytucji(2). Biskup Thibaudier powierzył również na "dwa dni" dokumenty przyjacielowi L. Dehona, O. Daum, z Kolegium Św. Klary (3).

Kardynał dał sprawozdanie Ojcu Świętemu i napisał do ks. bpa Thibaudier, polecając roztropność i ostrożność(4). O. Daum uznał Konstytucje jako niepełne pod różnymi względami, a co do kontaktów z Siostrą Marią Weroniką radził "przesadę w ostrożności" (5).

Konstytucje te zostały następnie przekazane do Świętego Oficjum wraz z innymi złośliwymi dokumentami i to niektórymi fałszywymi i nie możemy sobie o nich wyrobić jasnego pojęcia odnośnie do ich treści. Tym, co dla nas jest najważniejsze z tego pierwszego rozdziału, to pozostałe trzy kopie litograficzne (6). Teksty te są z pewnością wcześniejsze od roku 1883. Proste sformułowanie, jakie się w nich zawiera, było nie do pomyślenia w roku 1884 i w latach następnych. Z drugiej strony mamy potwierdzenie o początkowym znaczeniu tych tekstów w komentarzu, jaki czyni do nich O. Założyciel. We wtorek 19 kwietnia

1881 r. mówi do swych nowicjuszy: "Objasniać będziemy przez cztery dni pierwszy rozdział Konstytucji" (7). Komentowane są te same teksty, co na karcie litograficznej tekst A (8). Prawdę mówiąc, są to tylko początki cytatów, niemniej są one przekonujące.

## TEKST "A"

Wydaje się, że karta o czterech stronicach służyła O. Założycielowi jako notatka informacyjna dla tych, którzy pytali o to, co jest charakterystyczne dla naszego Instytutu. Po skrócie O.C.J. (Oblaci Serca Jezusowego) następuje tytuł Konstytucji a następnie rozdział I: Duch i cel Zgromadzenia. Następnie 7 numerów posiada następującą treść:

### 1. Oblaci Serca Jezusowego mają za cel:

1. Uwielbiać Boga chwając, miłując i pocieszając w sposób szczególny Najświętsze Serce Jezusa, by wynagradzać zniewagi czynione temuż Najśw. Sercu, wyrażając swą skruchę i ofiarując się jako ofiara całopalna na Jego upodobanie, w duchu wynagrodzenia i miłości, jaki jest ich duchem wyróżniającym.
2. Współpracować z łaską Bożą nad zbawieniem i udoskonaleniem swej duszy, starając się naśladować słodycz, pokorę oraz ducha ofiary Boskiego Serca Jezusa.
3. Starać się z wszystkich sił, by z łaską Bożą pracować nad zbawieniem i doskonałością bliźniego, szczególnie przez rozszerzanie nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusa i na ile to tylko będzie dla nich możliwe czynić to przez nauczanie, rekolekcje, stowarzyszenia, uświęcanie kleru, który jest częścią trzody Kościoła tak bardzo drogą Sercu Pasterza. Ich nazwa "Oblaci" wybrana została dla podkreślenia tego życia ofiary.

2. Duchem Zgromadzenia jest więc gorąca miłość i czułe nabożeństwo do Jezusowego Serca, którego słodycz i pokorę wszyscy Oblaci będą usiłowali naśladować na miarę łaski danej im w tym celu. Starać się będą odpowiadać, jak mogą najlepiej, na bolesne skargi, jakie Nasz Pan wyraził Błogosławionej Małgorzacie Marii, gdy ukazywał jej Najświętsze Serce i mówił: "Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało, a które od wielu otrzymuje tylko niewdzięczność" i dodał, że co dla Niego jeszcze jest najbardziej bolesne to fakt, że są to serca, które Mu się poświęciły, a tak oziębłe postępują. Oblaci czynić więc będą wysiłki, by z całą gorliwością zadośćczynić pragnieniom wyrażonym przez to Boże Serce, wynagradzając Mu za oziębłość i obojętność tylu dusz... przez dzieła pobożności i żarliwości, oraz miłość, jaka jest dla nich dostępna. Przy tym jednak uważać będą siebie za szczególnie zobowiązanych do świętych praktyk polecanych Małgorzacie Marii (Msza św. i Komunia św. wynagradzająca, pierwsze piątki miesiąca, godzina święta). Święto Serca Jezusowego będzie im w szczególny sposób drogą.

3. Oblaci Najświętszego Serca Jezusowego mają również szczególne nabożeństwo do Serca Maryi i Niepokalanego Poczęcia. -Tekst mówi następnie o czułym nabożeństwie i w pełni synowskim zawierzeniu do chwalebne Patriarchy św. Józefa, ich szczególnego Patrona. Dalej idzie wzmianka o św. Janie Ewangelście, patronie nowicjatu z bł. Małgorzatą Marią, których Oblaci winni naśladować szczególnie w ich życiu pełnym miłości i ofiary Sercu Jezusowemu, podczas gdy św. Franciszek jest ich obroną i ojcem. Św. Ignacy winien również być czczony jako jeden z autorów i wzorów Zgromadzenia.

*"Zgromadzenie to, łącząc w ten sposób życie kontemplacyjne z czynnym, odpowiada w pełni na potrzeby dusz, które pociągnięte przez łaskę do życia i złożenia ofiary ukrytej dla oczu świata, płoną ogniem apostołskim"*

4. Oblaci Serca Jezusowego pracować będą nad swym uświęceniem osobistym przez zwykłe ćwiczenia życia kontemplacyjnego, modlitwę myślną, rachunki sumienia, czytania i konferencje duchowe, ćwiczenie życia w obecności Bożej i inne praktyki pobożne, dając się we wszystkich tych praktykach przeniknąć duchem miłości i ofiary Bożemu Sercu Jezusa.

Nie będą mieli pragnień pomnażania ilości swych członków, ale pragnienie przyniesienia czci i wynagrodzenia Sercu Jezusa i zajmować się będą wyłącznie spokojnym udoskonalaniem samych siebie i uwienieczeniem swego klasztoru w jedności i zgodzie, przyjmując kandydatów pobożnych i pełnych dobrej woli, którzy kosztując ich sposobu życia zdecydowani będą podjąć je wspólnie.

5. Pracować będą nad zbawieniem i uświęceniem bliźnich przez dzieła, zwłaszcza te, które najbardziej łączyć się będą z ich życiem wewnętrznym. Będą mogli prowadzić kolegia, seminaria i w ogólności oddawać się dziełom zgodnym z ich życiem zakonnym. Czynić to będą jednak tylko tam, gdzie będzie wystarczająca ilość członków, by mogły być spełniane przez wszystkich i w każdym domu praktyki pobożne, jakie im są właściwe. Będą mogli również podejmować się głoszenia kazań, nauczania katechizmu, kierownictwa duchowego. Nie będą się jednak obciążać bez poważnych racji głoszeniem kazań czy misji w miejscach, które trzymałyby ich z dala od miejsca swego zamieszkania.

6. Członkowie Zgromadzenia dzielą się na dwa stopnie. Na pierwszym miejscu księża profesji, mający wyższą rangę i oni sami mogą zajmować główne stanowiska. Na drugim miejscu są bracia zakonnicy, zatrudnieni bądź w pracach drugorzędnych przy dziełach, bądź przy pracach domowych.

Oblaci składają trzy zwykłe śluby zakonne, do których dodają czwarty ślub, przez który ofiarują się Sercu Jezusa jako żer-

twy prześlągania i miłosci. Zobowiązanie tego ślubu jak i trzech innych, wyjaśnione zostaną na innym miejscu.

Zgłaszający się do Zgromadzenia są najpierw poddawani badaniu, którego celem jest stwierdzenie, czy mają powołanie. Następnie przyjęci będą do postulatu. Po miesięcznych ćwiczeniach duchowych i postulacie przyjmują strój zakonny i rozpoczynają nowicjat. Po dwu latach nowicjatu składają swe śluby. Ci, którzy byliby już kapłanami, mogą być zwolnieni z drugiego roku nowicjatu.

7. Wszyscy członkowie Zgromadzenia, bez wyjątku, uważani są jako członkowie tej samej rodziny, złączeni ze sobą więzami Bożej miłosci, jaką winni czerpać z obfitości Boskiego Serca Jezusa, które jest jej źródłem i będą się starać przeniknąć każdego dnia coraz to większym duchem ich świętego i wzniosłego powołania.

Takim jest tekst "A" pierwszego rozdziału pierwszych Konstytucji.

## TEKST "B"

Tekst ten różni się nieco od pierwszego. A oto zasadnicze różnice. Wydaje się, że zmiany dyktowane są zazwyczaj większą troską o poprawność literacką. Tekst "B" ma w miejsce "Duch i cel" wstawione: "Cel. Zgromadzenia, jego duch, opiekunowie; ogólne wiadomości na temat jego organizacji i właściwego mu życia.

1. Cel — opuszczono przy ukazywaniu celu słowa: "by wynagrodzić zniewagi czynione temuż Sercu", gdyż to zawiera się w słowach: "wyrażając Mu skruczę za zniewagi, jakie mu są wyrządzone". Co jeszcze jest bardzo osobliwe, opuszczono: "co jest ich duchem wyróżniającym" po słowach "w duchu miłosci i wynagro-

dzenia". Tekst "B" opuszcza również: "ich nazwa Oblaci podkreśla to życie ofiary". Wytlumaczenie tej nazwy podjęte będzie później, w toku tekstu "B".

2. **Duch**-Tekst "B" opuszcza określenie tekstu "A" "czułe nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa, którego słodycz i pokorę starać się będą naśladować nasi oblaci". Jest jednak pewna nowość: "Skoro Najświętsza Ofiara jest aktem wynagradzającym w najwyższym stopniu, Księża Zgromadzenia odprawiać będą Msze św. wynagradzające, nie przyjmując za nie ofiar pieniężnych".

3. **Święta i Patronowie**: tekst niezmieniony.

4. **Organizacja**: "Ci, którzy się zgłaszają" ujęte tak samo jak pod nr 6 w tekście "A".

5. **Środki i sposób życia**. Tu widoczna jest największa zmiana. A oto wstawka nowego tekstu: *"Odnosnie do formy zewnętrznej tego życia miłości i wynagrodzenia, część członków Zgromadzenia poświęca się kontemplacji, brewiarzowi w chórze i adoracji Najśw. Sakramentu, w którym żyje i króluje Boskie Serce Jezusa, inni poświęcają się dziełom, ale w pierwszym rzędzie, zgodnie z duchem Zgromadzenia tym, które jako cel mają uświęcenie kleru, jak szkoły apostołskie, seminaria czy domy rekolekcyjne itd"*.

6. **Uświęcenie osobiste**: tekst ten został powtórzony bez zmian w nr 4 tekstu "A".

7. **Dzieła**: jest to nr 5 tekstu "A".

8. **Jedność, miłość Zgromadzenia**. Powtarza się nr 7 tekstu "A", wstawione jest jednak upomnienie z § 2 nr 4 tekstu "A", skracając jednak i pomijając ważny urywek: *"zajmować się będą szczególnie ... utrwaleniem ich Zgromadzenia w jedności i trwałości przez dopuszczanie kandydatów pobożnych i pełnych dobrej woli..."*.

Czyż należałoby to opuszczenie przypisać brakowi miejsca na kończącej się kartce?

---

*Przypisy:*

1. *Kard. Ledóchowski (1822–1902) dawny Nuncjusz w Brukseli, został obrany w 1865 r. arcybiskupem Gniezna i Poznania. W wyniku sprzeciwu dla prawa, które zabraniało nauczania w języku polskim, więziony w latach 1874–1876. Do godności kardynalskiej wyniesiony w 1875 r. przybył do Rzymu w 1876 w glorii jakby męczennika. Został Prefektem Kongregacji Rozkrzewienia Wiary w 1892 r.*
2. *List adresowany z Paryża do M. Mathieu a cytowany w NHV XIV, 101*
3. *NHV XIV, 101*
4. *Tamże*
5. *NHV XIV, 104*
6. *Te trzy kopie odtwarzają dwa teksty spokrewnione, ale nieco odmienne, które oznaczyliśmy "A" i "B". Pismo tych tekstów pochodzi z tej samej ręki co pierwsze litografy "L'aigle de St. Jean", założonego 17 lutego 1878 r.*
7. *Zeszyty "Falleur", wtorek 19 IV 1881 r.*
8. *Zob. uwaga 6. Pod tą datą w S.C. z St. Quentin nie znajdowały się jeszcze perspektywy ks. Captier, jakie wydają się pojawiać w tekście "B".*

### III. Komentarz do I rozdziału Pierwszych Konstytucji podany przez O. Założyciela do swoich nowicjuszy

Jest wtorek, 19 kwietnia, kiedy to O. Jan (tak nazywano O. Założyciela) zaczyna objaśniać temat pierwszego rozdziału Konstytucji.

*"Oblaci mają za cel zasadniczy uwielbienie Boga (jest to cel ogólny wszystkich chrześcijan i wszystkich zakonników). Celem bardziej szczegółowym jest Najświętsze Serce Boże, by je chwalić, kochać, pocieszać – to znaczy ofiarować Mu swój rozum poprzez uwielbienie, serce i wolę przez miłość, a całych siebie przez wynagrodzenie. Pragniemy szczególnie czcić Jego miłość, której konkretną formą jest Jego Serce. Uczynimy to tak, jak inni czcili Jego ubóstwo i pokorę. Aby jednak cel ten osiągnąć, winniśmy:*

*1. Odmawiać akt wynagrodzenia. Jego odmawianie jest naszym wymogiem powołania. Jezus to czynił za nas. Rankiem poszerzajmy naszą myśl, prosząc o to Boga. Winno to być nie tylko jako coś osobistego, ale jako akt urzędowy – odmawiamy go w imieniu naszych braci, wszystkich serc Jemu poświęconych. Ofiarujemy ich wraz z sobą. A gdy całe nasze Zgromadzenie będzie uznane przez Kościół jako zgromadzenie wynagradzające, będziemy wówczas mogli go odmawiać w imieniu Kościoła. Ale jest też skrucha, która winna wyrażać się w czynie. Ją winniśmy praktykować codziennie. Inaczej ten akt porannego wynagrodzenia będzie tylko kłamstwem. Będzie ono kłamstwem co prawda nie formalnym, ponieważ wyływałoby z ułomności czy zapomnienia, jakim wszyscy podlegamy.*

*2. Ofiarować się jako żertwa na Jego upodobanie. Chcemy dokładnie naśladować Serce Jezusa, a było Ono żertwą bardziej niż czymkolwiek innym. Dowiedliśmy już tego przez nazwy i figury jakie wybierało najczęściej. Ofiarowało się Ono na upodobanie Ojca, a my chcemy ofiarować siebie z Nim Jego Ojcu i ofiarować*

się Jemu, jak On ofiarował się Ojcu. Upodobanie Boże to całe nasze powołanie. Jeśli od tego odchodzimy, wtedy wpadamy w zasadzki szatana. Kiedy tam zostajemy, wszystko w naszym życiu jest bezpieczne. To jednak nie jest tak, jakbyśmy nie mieli już pokusa, ale w takim wypadku pokusa jest łaską, podczas gdy pokusa poza upodobaniem Bożym jest karą. Zmierzajmy tylko do tego, aby nie utracić ducha miłości i wynagrodzenia, to znaczy do tego, by pozostać Oblatami”.

Komentarz ten rozwija trzy interesujące punkty i to punkty zasadnicze:

1. cel specjalny, tj. czcić miłość, która nie jest szanowana, doceniana tak, jak powinna. Wynika stąd
2. czynić skruchę w naszym imieniu i w imieniu wszystkich naszych braci, oraz
3. ofiarować się na upodobanie Ojca, aby naśladować czyny Jezusa.

Środa, 20 kwietnia (napisane błędnie czwartek, być może przez pomyłkę). W dniu tym O. Założyciel wyjaśnia, jak należy naśladować Jezusa Chrystusa i do jakiej doskonałości mamy dążyć:

”... do doskonałości cnót (Serca Jezusa), nie do tej najważniejszej, gdyż wszystkie one były jednakowego stopnia, ale do Jego cnót najbardziej widocznych, najbardziej się dla nas uwidaczniających: cichości i pokory; musimy zdążyć. On sam to podkreślił. Musimy dążyć do osiągnięcia również ducha ofiary, gdyż jest to cnota najczęściej wskazywana i głoszona w Ewangelii”.

Z kolei następuje uwaga, bardzo cenna na owe czasy, gdyż obwiniano wtedy pobożność o to, że jest w sobie zbyt zamknięta.

”Nie wystarczy udoskonalać siebie samego. Trzeba jeszcze zdążyć do tego, aby ta doskonałość służyła bliźniemu. W jaki sposób? Musimy przepelniać się miłością Jezusowego Serca, któ-

rq z kolei będziemy mogli rozlewać wokół siebie, a zwłaszcza wśród ludzi wybranych”.

Na ten temat konferencjonista czyni uwagę, że troska o doskonałość bliźniego nie powinna nam sprawiać obaw, że “wepchniemy” komuś powołanie zakonne, które nie jest takim samym, jak kapłaństwo (“powołaniem wyboru”), ale powołaniem, w którym zbawienie osiąga się z większą pewnością.

Po konferencji o celu, następuje konferencja o duchu, który idzie za celem. Oto dlaczego stawia go jako wynik. Konstytucje ukazują go jako ducha wynagrodzenia, jako zadośćuczynienie ofiarowane Naszemu Panu za czyny, którymi jest obrażany. Dalej podaje opis różnych nabożeństw ku czci świętych. Odnośnie do nabożeństwa ku czci św. Franciszka z Asyżu czytamy: “Św. Franciszek z Asyżu jest naszym Patronem nie tylko przez regułę, jaką po części od niego zapożyliśmy, ale również z racji świętych stygmatów”.

Czwartek, 21 kwietnia: “Jest to Zgromadzenie łączące życie kontemplacyjne z życiem czynnym” (1). Komentator dodaje: “Obydwie te drogi realizuje się w Zgromadzeniu. Jedni idąc za swymi skłonnościami poświęcają się życiu kontemplacyjnemu; inni zaś, prowadząc życie czynne, poświęcają jednak sporą część dnia na ćwiczenia życia kontemplacyjnego. Część ta polegać będzie na modlitwie, rachunku sumienia, Mszy św.. Jezuici i inne zgromadzenia piszą w swych regułach, że prowadzą życie kontemplacyjne i czynne. To pierwsze prezentowane jest jedynie poprzez ćwiczenia, modlitwy i inne akty, podczas gdy u nas, będzie miało miejsce życie czysto kontemplacyjne. Nie będą żywić pragnienia pomnażania ilości swych członków, ale tylko pomnażania czci i wynagrodzenia Sercu Jezusa”.

Jest faktem ciekawym i rzadko spotykanym, aby spotkać

u O. Założyciela taką powściągliwość, kiedy mowa o fakcie wzrostu liczbowego członków Zgromadzenia. *"Ta gorliwość o powołania mogłaby posiadać motywy dosyć naturalne, np. mogłaby się wytworzyć sytuacja samozadowolenia, że Zgromadzenie wzrasta liczebnie, że wciągnęło w swoje szeregi licznych przyjaciół. Nie należy żywić innego pragnienia wzrostu, jak tylko wzrostu wynagrodzicieli. Oni to będą starać się pracować nad zbawieniem i uświęceniem bliźnich przez ... Tu wyliczone są różne ćwiczenia życia czynnego, ale to życie, choćby było jak najbardziej czynne, nie powinno nigdy szkodzić życiu wewnętrznemu"*.

Następnie konfrecjonista porusza temat organizacji wewnętrznej: *"Członkowie Zgromadzenia podzieleni są na dwa stopnie...: Bracia zakonni... Mają oni swoją rację bytu w naszym Zgromadzeniu. Czyż nie ma tysięcy dusz zakonnych, które nie przyjmują święceń, tylko śluby zakonne, a są prawdziwie duszami poświęconymi...?"*

Piątek, 22 kwietnia 1881 (dokończenie komentarza)

Co do trwania nowicjatu O. Założyciel oświadcza: *"Jedynie wyjątkowo można zdyspensować od jednego roku nowicjatu, ale nigdy, chyba bardzo wyjątkowo, nie będzie się dyspensować na mniej niż rok"*.

Następnie przytacza zachętę do miłości bratniej. *"Miłość, jaka tu jest nakazana, powinna panować między wszystkimi zakonnikami, ale my mamy ku temu jeszcze większe zobowiązania niż inne zgromadzenia. Jako Zgromadzenie Serca Jezusowego, źródła miłości, należy się starać, aby o nas można było powiedzieć: patrzcie, jak oni się miłują. Jest to duch naszego powołania, który tego wymaga. Jakże czcić i naśladować miłość bez miłości? Inną jeszcze racją po temu jest wynagrodzenie. Trzeba to szczerze wyznać między nami, że mało jest miłości wśród zakonników i wśród księży"*.

O. Założyciel mówi następnie o "zazdrości duchowej". *"Jest faktem, że często odczuwa się niezadowolenie z tych, którzy są regularni i gorliwi..., podejrzewa się wszystkie ich poczynania. Czerpać musimy miłość od Serca Jezusowego. Tam, gdzie inni czerpią w obfitości, czerpmy jeszcze więcej, by dać się przeniknąć coraz bardziej duchem naszego świętego i wzniosłego powołania"*.

Następne dni O. Założyciel poświęca sprawie wyjaśnienia czwartego ślubu, tzn. ślubu żertwy (1). Dla niego *"całkowite ofiarowanie się było zasadniczym charakterem życia Naszego Zbawiciela"*. Mówił już o różnych figurach Starego Testamentu, które to zapowiadały. W tym dniu przypomina Baranka ofiarowanego codziennie w świątyni, ofiarę przedłużaną w chwili, kiedy kończy się jedna a zaczyna druga. Tekst "A" mówił o tym ślubie: *"dołączają czwarty ślub, przez który ofiarują się Najśw. Sercu Jezusa jako ofiary wynagrodzenia i miłości"*(3). Na wstępie oświadcza: *"Skoro życia Jezusa było przede wszystkim życiem ofiary, nasz ślub ma swe uzasadnienie"*.

Trzeba przyznać, że wyjaśnienia O. Założyciela są osobiste i konkretne. Odrzuca on takie tłumaczenie ślubu żertwy, jakie podawał O. Giraud, mówiąc o nim jako o ukierunkowaniu życia tak, aby nigdy dobrowolnie i z rozważą nie odmówić Bogu jakiegokolwiek ofiary (3). O. Założyciel, niewątpliwie pod wpływem zastrzeżeń ks. biskupa Thibaudier dawał temu ślubowi formę konkretną, choć jeszcze dosyć subtelną, jak dla ogółu zakonników.

*"Pierwszym zobowiązaniem tego ślubu jest ofiarowanie dnia od przebudzenia. Ofiarowanie to zawarte jest w regularnej modlitwie, którą odmawiamy codziennie, oraz w akcie wynagrodzenia"*. Wymaga się po prostu, aby ten akt ofiarowania nie był *"zaprzeczany formalnie"* w ciągu dnia.

*"Drugim zobowiązaniem, to zdanie się na wolę Bożą, roz-*

*poznawaną przez wydarzenia dnia, przetożonych i Regułę... Obowiązkiem jest wniosek płynący z poprzedniego, tj. wspaniałomyślne przyjęcie ofiar, jakie Bóg nam zsyła; oddanie tego, co posiadamy, nawet samego życia, gdyby tego wymagał”.*

Wyjaśnia, że nie ma mocy zobowiązania, jako następstwo tego ślubu, by podejmować ofiary, jakie wola Boża “doradza”. Ślub ten nie jest bowiem ślubem doskonałości. (Ślub pełnej doskonałości nie może być ślubem wspólnoty, ale jedynie ślubem uczynionym Bogu przez kogoś z wybranych).

Można by tu wysunąć zarzut, że jest to niedokładne sformułowanie woli Bożej, poznanej przez “wydarzenia”, przez “ofiary, jakie nam Bóg nakłada”. To jednak, co nas szczególnie zajmuje, to objawienie, jakie w pewnym znaczeniu znajduje się w projekcie O. Założyciela. Dla niego bowiem powołanie kapłana Najśw. Serca Jezusowego zawierało w sobie tę postawę duszy, aby powiedzieć “tak” w obliczu różnych ofiar, jakich wymaga życie, które chcemy uczynić zgodne z wymaganiami Ewangelii i błogosławieństwami (4). Zaakcentujmy jeszcze sprawę duchowości otwartej na posługę drugim: “Jak Jezus, ofiarujemy samych siebie. Podobnie jak Jego śmierć, tak i nasza śmierć ma dać życie duszom. To stwierdził na sobie św. Paweł: mors operatur in nobis, vita autem in vobis: śmierć jednych dla życia wg natury, da drugim życie łaski. :

Ogólnie można by powiedzieć, że ślub żertwy, proponowany przez O. Założyciela, jest głównie ślubem ofiarowania. Wśród tych rzeczy ofiarowanych są oczywiście również “krzyże”, ofiary, ale dostrzegane w znaczeniu dodatnim, a nie w perspektywie unicestwiającej pewnej szkoły franciszkańskiej, a także w aspekcie apostołskim (5).

O. Założyciel pojmuje w sposób bardzo zdrowy “życie żertwy”. Dla niego jest to normalny stan chrześcijanina: “Wszyscy

*jesteśmy żertwami na mocy wielkiego prawa odwracalności obcowania świętych... W rodzinie wszyscy są solidarni. Do jednych należy naprawiać i ponosić następstwa wad drugich. My do tego zobowiązujemy się ślubem” (6).*

Dla udoskonalenia swojego ofiarowania O. Założyciel zaleca różne praktyki:

1. dążyć codziennie do coraz bardziej stałej jedności z Naszym Panem. Już w tym czasie nalega na rozważanie tajemnic z życia Chrystusa w ciągu dnia;
2. wierność natchnieniom łaski, gdyż duszy dobrej woli tych natchnień i oświeceń nigdy nie zabraknie. Jedynie my sami jesteśmy zawodni.
3. akty strzeliste miłości, wynagrodzenia i dziękczynienia, jest to warunek konieczny jako wstęp do życia wewnętrznego(7).
4. walczyć z małostkowością, która obawia się cierpienia. Cieszyć się, gdy zdarza się mała przeciwność, mały, nieprzewidziany krzyżyk. W sposób szczególny jako dojście do tego poleca praktykę Drogi Krzyżowej.

---

#### *Przypisy:*

1. *O. Założyciel mówi już o trzech ślubach wcześniej (11 X – 11IV 1881). Nauka ta datowana jest na dzień 2 maja 1881.*
2. *Zauważmy, że tekst “B” nie mówi o ślubie żertwy tak, jak o trzech innych. Powyższa wzmianka więc pochodzi z tekstu “A”. Jest jednak faktem pewnym, że Konstytucje przedłożone w Rzymie przez ks. biskupa Thibaudier w 1882 r. mówiły o ślubie żertwy.*
3. *Zob. uwagi krytyczne O. Guibert w Revue d Asc. et Myst. 1925, s. 426*
4. *Warto zauważyć, że sam O. Guibert złożył rodzaj ślubu żertwy zobowiązując się, by w ciągu życia wybierać to, co widział będzie jasno, iż jest bardziej miłe Jezusowemu Sercu.*
5. *Oczywiście u O. Założyciela, podobnie jak i u wszystkich jemu współczesnych,*

znaleźć można pojęcie Bożej sprawiedliwości, które wymagałoby szerszego wyjaśnienia. U O. Założyciela można jednak zauważyć, że ofiarowanie się jest tylko swego rodzaju ofiarą. Całe Jego dzieło świadczy o tym. Gdyby Bóg w pierwszym rządzie był Panem, napastliwym mścicielem, czyż byłby dobrym Bogiem? Nie! Bóg jest Ojcem, a Jego miłość jest kluczem do zrozumienia tajemnicy naszego przeznaczenia (Filip od Trójcy św.: *Die de colere ou Dieu d'amour?*, Paris, 1964).

6. O. Założyciel podejmuje 16, 18 i 23 maja 1881 swoje objaśnienia na temat żertwy. Można tam odczytać pewną reakcję przeciwko ks. T. Captier, któremu O. Dehon będzie zarzucał w ciągu całego swojego życia, że wprowadził wśród nas pewne rozluźnienie w miejsce ofiary i pokornego postuszerstwa... "Pewien człowiek szczególnie (mowa o ks. Captier) był narzędziem szatana, by nas oddalić od prawdziwego pojęcia wynagrodzenia przez krzyż" (N.Q. 28 marca 1886).
7. W ćwiczeniu rekolekcyjnym i aktów strzelistych mieści się wielkie dzieło pobożności. Można nadrobić brak innych modlitw, ale gdy brak tej, nie odrobi się jej żadnym innym środkiem (Św. Franciszek Salezy: *Wstęp do życia pobożnego*, cz. II, r. XIII).

## Bliższe określenie myśli O. Założyciela Na postawie jego konferencji do nowicjuszy w latach 1878—81

Widzieliśmy co dopiero zwięzły wykład pierwszego rozdziału Konstytucji. Warto jednak zobaczyć, jak w toku swych wygłaszanych nauk O. Założyciel wyraża swój ideał, swój projekt. Trzeba oczywiście pamiętać, że mówił do nowicjuszy, którzy mają osiągnąć pewną równowagę duchową przez ćwiczenia, przez różne środki ascetyczne, konieczne dla każdego "początkującego". Przytaczać więc będziemy głównie teksty, w których wydaje się nam, że O. Założyciel wyraża, albo usiłuje wyrazić swój "projekt".

### 1. Założenie

Oto, jak sam O. Założyciel mówi w środę, 21 lipca 1880 (1): *"To od dnia Jego święta (św. Ignacego) datuje się moja decyzja, by rozpocząć poważnie dzieło, jakie już przed trzema laty, po rekolekcjach odprawionych pod tą datą zdecydowałem założyć zgromadzenie, i kiedy to otrzymałem wyraźnie specjalne łaski do tego celu"*.

O. Założyciel będzie jednak mówił niejednokrotnie, że "Dzieło" ma wartość samo w sobie, niezależnie od wszelkiej domieszki charyzmatycznej, "nadzwyczajnej". Każdy chrześcijanin, mówi on dosyć często, winien być ofiarą, winien być oblatem. O. Dehon stara się ukryć za prawdziwym Założycielem, Kierownikiem, jakim jest prawdziwie tylko Serce Jezusa.

*Serce Jezusa jest naszym Założycielem w znaczeniu teologicznym, ponieważ odkupienie wypływa z Jego Serca, a zatem i wynagrodzenie, które jest jego przedłużeniem (2). Według św. Gertrudy i św. Małgorzaty Marii, to Serce Jezusa domaga się wynagrodzenia i wzbudza je pod różnymi formami.*

*Serce Jezusa jest naszym Przełożonym. Ono samo uczyniło*

*wszystko. Ono nadal czyni i czynić będzie wszystko. Ono samo chce być Kierownikiem, Regułą oraz życiem. To Ono nas wszystkich oświeciło, pouczyło i przyprowadziło tu różnymi drogami. Idźmy do Niego tak, jak idzie się do Przełożonego w domu dobrze uporządkowanym (3). Idźmy do źródła, bo woda tam jest czystsza niż w rowie. Jest to motyw naszej niezachwianej ufności w pokusach, wątpliwościach, niepowodzeniach. Niech zatem nie będzie narzekania na brak kierownictwa; byłoby to słowem niewdzięcznym i jałowym (4) (piątek, 14 maja 1880).*

## 2. Nasze powołanie

W pouczeniu danym 21 marca 1881 r. O. Założyciel mówi, że święto Zwiastowania winno być jednym z głównym świąt, ponieważ: *"Jest to święto ofiarowania się, "ecce venio" Jezusa, "ecce Ancilla" Maryi, "servus tuus sum" św. Józefa. W dniu tym uformowane zostało Serce Jezusa i najgłębsze zjednoczenie z Nim Maryi..."*

*Ten duch ofiarowania się jest naszą specjalnością. W ogrodzie jest tylko jeden rodzaj kwiatów. Jedno zgromadzenie posiada taką specjalność, inne odmienną. Oblaci winni włożyć w każdy ze swych czynów, a przynajmniej głównych, gdy je rozpoczynają, akt miłości i wynagrodzenia. To stanowi nasze być albo nie być" (piątek, 18 VI 1880).*

O. Założyciel kładł ogromny nacisk na tego rodzaju ducha ofiarowania. Czynił wszystko, aby nowicjusze do tej praktyki nabierali właściwego przyzwyczajenia (5) do tego stopnia, aby zaczęli żyć jakby naturalnie w klimacie ofiarowania się.

Mówiąc o modlitwie, O. Założyciel nalegał na uczucia, a *pośród uczuć*, mówił On, *dwa powinny wybijać się ponad wszelkie inne i przepajać wszystkich członków: miłość i ofiarowanie się, czyli ofiara (6). W tym mieści się nasze powołanie, aby składać*

*ofiary. Ofiarowanie oznacza i czynność składania ofiary i rzecz, którą się w ofierze składa, nie zapominając oczywiście i o innych częściach składowych ofiary...*

*Ofiarować wciąż akty miłości i poświęcenia się, oto nasze powołanie i to wszystko, co sprawia, że jest to łatwe. Sprawia to, że jesteśmy bogaci, niezmiernie bogaci. Cały Jezus, a zwłaszcza Jego Serce, które możemy odbierać w każdej minucie, nie będąc w stanie wyczerpać skarbu i to bez obawy, że ofiara następna umniejszy ofiarę poprzednią. Ofiarowanie to jest wciąż przyjmowane... Sam Jezus ofiaruje się przez nas. "Ipse offerens oblatio". Z ofiarą tą winniśmy łączyć siebie, całą nędzę jaką stanowimy, skoro Jezus pragnie, byśmy naszą ofiarę łączyli z Jego ofiarą".*

*(środa, 21 lipca 1880).*

Innym razem O. Założyciel czyni taką uwagę, która wydawać się może nieco osobliwa: "Przeciętnemu chrześcijaninowi Jezus mówi: "Proście a otrzymacie" a do swoich zaś oblatów ma prawo powiedzieć: "Dawajcie, a otrzymacie". Dawajcie ofiarowanie się, ofiary, a otrzymacie łaski, powołania, wszystko o co prosicie.

*(poniedziałek, 28 marca 1881).*

Za zasadniczy składnik czci Bożego Serca O. Założyciel wciąż uważał "zwrot miłości". Nie można czcić miłości niedoceanianej, jak tylko kochając ponad miarę, "z całego serca". Sprawa czystej miłości jest już historyczną. Nakłada się ona w całej swej historii na dzieje kwietyzmu. Stąd pochodzi pewna niechęć do formuły, która wiedzie do skrajnych następstw i słusznie wzbudziła reakcję "antykwietyzmu". Niemniej wynika z tego, jak mówi Pismo św, że miłość jest wielką sprawą. Nie można wynagrodzić zniewag uczynionych miłości, jak jedynie przez miłość.

Istnieje miłość interesowna, kiedy kocha się głównie samego siebie. Istnieje też miłość, którą autorzy nazwali ekstatyczną, której charakterystycznym rysem jest bezinteresowność (7). Tu

jest sprawa zasadnicza. Ona wchodzi w istotę naszego powołania. Poświęciliśmy się miłości i wynagrodzeniu. Czysta miłość jest związana z wynagrodzeniem. Wynagrodzenie zaś nie dokonuje się inaczej jak tylko przez miłość. Jedno rodzi drugie... Jest to miłość, która zapominając o sobie, ma upodobanie w przedmiocie swojej miłości i źle "czuje się" poza tym przedmiotem.

*W sercu ożywionym miłością, ona rodzi uczucia:*

1. *żarliwości, aby lepiej o nią się starać;*
2. *wynagradzania za zło czynione Bogu przez grzech. Wynagrodzenie przez czystą miłość jest tym, co On sam czynił podczas całego swojego życia. To sprawa, której wymaga się dzisiaj. Na tym polega ocalenie Kościoła i narodów. Przez to ucina się całą sprawę społeczną(8).*

W święto Wniebowstąpienia (6 maja 1880) O. Założyciel podkreślał skargę Zbawiciela: brak im serca, brak miłości. "Exprobravit incredulitatem eorum et duritiam cordis". Są to zwłaszcza te serca, które chce posiadać Jezus. I nasze serce jest twarde. Kto z nas kocha Go prawdziwie? Kto spośród nas dobrze spełnia swą misję ofiary od rana do wieczora? Kto nie potrafi odmówić, zrezygnować ze swej woli, ze swej wolności? On dał nam swe Serce. Innym daje moc słowa, czynu — nam daje strumienie swej miłości; żąda wzamian tylko naszego serca".

Na tej drodze czystej miłości (9) O. Założyciel zachęca do ufności. Rzeczą naturalną było, że pierwsi uczniowie Ojca Jana obawiali się trochę tego powołania, które miało być tak doskonałe (10). O. Założyciel żądał od nich nawet walki z pokusą małoduszności. W piątek, 23 kwietnia 1880 r., mówił: "Nie uważajmy się przez fałszywą pokorę za niegodnych takiego powołania. Nie porzucajmy go z takiego motywu, jaki nam szatan podsuwa w złych momentach pokusy. Czy nasz Pan nie wybrał najłagodniejszych narzędzi, aby lepiej okazać swe własne działanie? Czyż Apostołowie czuli się być godnymi? Skoro upadamy jesz-

cze często, czyż trzeba się zniechęcać? Żadną miarą! Musimy się jedynie zaraz ponosić i okazywać wierność, jeśli już nie stałą, to ciągle ponawianą”.

Innym razem, 1 czerwca 1880 r. w konferencji rekolekcyjnej O. Założyciel mówi o podtsaiw naszego powołania. Dla niego stanowi ono poznanie i bojaźń przed upadkiem w grzech. Dodaje: *”grzech wymaga wynagrodzenia. Oto przestanka pewna. Jezus dokonuje tego i chce, abym i ja, idąc za Nim, dokonywał tego, cierpiąc przez życie ofiary i samozaparcia”.*

*”Chrystus nie zadowolił się tym, by cierpieć tylko sam. Poszerzył swe Ciało. Chciał mi się oddać i udzielić swego życia. Chciał cierpieć w ludziach i powiełać w ten sposób przez wieki wynagrodzenie i ofiarę, gdyż wynagrodzenie zawiera się w życiu chrześcijańskim i wchodzi w jego istotę (11).*

W następny czwartek, w wigilię Serca Jezusowego, konferencjonista mówił o tym, co stanowi jakby uwieńczenie miłości i wynagrodzenia za grzech oraz o zdaniu się na Boga. *”Zdanie się na Boga jest rzeczą doskonalszą niż umiłowanie cierpień... Zdanie się na Boga było umiłowaną praktyką świętych. Było ono dla nich źródłem radości wewnętrznej i pokoju. Święty Ignacy nazywa je świętą obojętnością... Osobiście wolę słowo zdanie się, które nie ma wydzźwięku negatywnego i lepiej wyraża miłość, jako dar z siebie samego... Dla oblatów akt ten winien stanowić całe ich życie, które zasadać się musi na ćwiczeniu się w tym zdaniu się na Boga. Natura ludzka może doświadczać oporów. Jezus zechciał odczuwać je przy konaniu. Trzeba umieć zdać się jak dziecko na swą matkę. Czasem zmuszone ono będzie przyjąć dar troskliwości, która sprawiac mu będzie ból, ale czyż przestanie przez to kochać swą matkę?*

Tajemnica Betanii była zawsze droga sercu O. Założyciela. Jest to temat, do którego będzie powracał często w ciągu całego

swego życia. W ten sam sposób podchodzi do Nazaretu: *"Z całą pewnością jest wolą Naszego Pana, byśmy byli Jego przyjaciółmi tak, jak On sam miał ich podczas swojego ziemskiego życia. Pragnie tu znaleźć Nazaret, Betanię i takie uczucia, jakimi otaczali Go Apostołowie podczas działalności apostolskiej. W Nazaret winniśmy podziwiać oznaki miłości, jakimi darzony był we wszystkich okolicznościach życia przez Maryję i Józefa, oraz przez przyjaciół rodziny. Jeśli nam nie wystarcza Nazaret (bo mamy tak zmienną i ruchliwą wyobraźnię), popatrzmy na Betanię, gdzie Jezus był kochany i gdzie On sam kochał tak bardzo, zgodnie z Ewangelią. Tam miłość kontemplatywna Marii, czynna miłość Marty i ucznia Łazarza tak Go pociągały, zwłaszcza w ostatnich dniach Jego publicznego życia... Ale (...) nie ma miłości bez wynagrodzenia. Jest to przywilej, jaki posiadamy bardziej niż aniołowie i święci w niebie. Oni mogą już tylko kochać... Miłość i wynagrodzenie: nie ma jednego bez drugiego, ale zawsze jednocześnie. Niech to będą nasze stałe uczucia (12).*

Z okazji pierwszych święceń w Zgromadzeniu (13) O. Założyciel podkreśla naszą służbę w Kościele: *"My, którzy oddajemy się na ofiarę za nich (kapłanów), myślimy o tym, czego domaga się od nas nasze powołanie. Zawsze winniśmy mieć uczucia szacunku i miłości wobec kapłanów i wyrażać je przy każdej okazji. Jeden kapłan wynagrodziciel ma za chwilę oddać się Naszemu Panu...".*

Z tych paru urywków można wnioskować, że można by je mnożyć. O. Założyciel przedstawia życie oblatów jako tych, którzy szczególną uwagę kierują na życie ofiarowania się i posiadają w sobie cnotę specjalnej wspaniałomyślności na przyjęcie ofiar, jakie nakłada prawdziwe życie chrześcijańskie. Po tej linii idzie naleganie na czystą miłość i zdanie się na Boga.

Przed św. Teresą od Dzieciątka Jezus O. Dehon miał powołanie do reprezentowania "serca" w Kościele: *"byliśmy zepchnięci bardzo nisko po to, aby zostać podniesionymi bardzo wysoko.*

*Jesteśmy wezwani do reprezentowania Jego Serca w Mistycznym Ciele, jakim jest Kościół święty... Kiedyż więc odpowiemy na wszystko, czego wymaga od nas nasze powołanie?" (14).*

### 3. Wynagrodzenie

O. Założyciel myślał o oblatach, ale mających ducha wynagrodzenia. Często o wynagrodzeniu mówił, jednak zawsze w taki sposób, który jest zapożyczeniem języka swej epoki. Jego naświe-tlenie nie zawsze odpowiada naszemu sposobowi ujmowania tego zagadnienia. Na razie jednak szukamy sposobu, w jaki O. Założyciel przedstawiał swój projekt.

Według Niego "wynagrodzenie" zawiera stałą troskę o ży-cie doskonałe, gdyż życie ofiary - kapłaństwo wiernych - powie-dzielibyśmy dzisiaj, zakłada tę stałą troskę, aby dobrze postę-pować tak, jak to nakazywał św. Piotr swym chrześcijanom (15). Ofiarować bowiem można tylko życie godne, cnotliwe, oparte na "metanoi".

W tym okresie O. Założyciel myślał o stworzeniu w Kościele, jakby rodzaju elity, która podtrzymywałaby przez solidarność księży i inne zakony. Mówiąc językiem naszej epoki, chciał stwo-rzyć korpus wyborowy, wyznający "pełnię chrześcijaństwa". Chciał, aby ci zakonnicy byli prawdziwie oblatami Najśw. Serca Jezusowego, według wszelkich wymogów apostoelskich św. Piotra czy św. Pawła (16).

Znajdujemy u niego słowa, które wydają się być twarde i nawet skrajne, ale są one właściwe w uwagach O. Założyciela, który był entuzjastą swojego ideału. On chce jak najlepiej uczcić swego Pana. W sposób szczególny wymagania te pojawiają się wtedy, kiedy mówi o wynagrodzeniu. Sądzi — jak mówi Pismo św. — że wierność kilku może ocalić wielu. Sam O. Założyciel nie miał zamiaru tworzyć "wielkiego instytutu" (17). Przybycie ks. Captier i pewna audyencja, na której zdaje się był zaszczycony

w latach 1881–82 poszerzyły nieco perspektywy pierwotne tworzenia małej wspólnoty (18).

Tego rodzaju twierdzenia znajdujemy w jego naukach do nowicjuszy: *"Wspólnota wynagradzająca winna być korpusem wyborowym. Nasze specjalne zadanie reprezentowania Serca Jezusa ukazuje nam też, że będąc najdoskonalszym z powołań, wymaga od nas najdoskonalszego życia"*. Później następuje to dziwne zdanie: *"Tym, co jest dla nas najbardziej specjalne, to wielkoduszność w ofierze i miłości. Jezus chce serc wspaniałomyślnych. Nie ma nic małego w ofierze: ofiarujemy się więc wspaniałomyślnie"* (19). I dodaje: *"Nie odmawiajmy Mu niczego. Poszerzajmy nasze serca. Nie będą one nigdy zbyt wielkie dla Niego"*.

Dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że dążenie do doskonałości w duchu wynagrodzenia jest do pogodzenia z upadkami. *"Częstą pokusą oblatów będzie to, aby mówić sobie: przybyłem, aby wynagradzać, a tymczasem powiększam bez przerwy dług jaki zaciągnąłem"* (środa, 12 maja 1880). *"Znam takiego – mówił On – który po czterech kolejnych niepowodzeniach mógł nie tylko spłacić dług pierwszego niepowodzenia, ale dorobił się nawet znacznej fortuny"*.

Przytaczaliśmy już urywek, w którym O. Założyciel twierdzi, iż pod względem teologicznym wynagrodzenie jest dalszym ciągiem odkupienia. To przez krzyż Jezus wynagrodził i przez krzyż dokonało się odkupienie. Bóg pragnie mieć takich, którzy ofiarowaliby się za innych i w ten sposób okazali miłość dla swych braci. *"Maiorem caritatem nemo habet ..."*.

Nie brakowało doświadczeń młodej wspólnoty: pożar zniszczył Instytut św. Jana, sam O. Założyciel o słabym zdrowiu (częste krwotoki zapowiadały bliską śmierć), bardzo niskie dochody pieniężne, dekrety przeciwko Zgromadzeniu, chciano nawet

zmontować skandal przy okazji śmierci kilku sióstr ze Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego. *"Oszczytwa... rozpowszechniły się po całej okolicy... doszły aż do władz centralnych — mówił O. Założyciel w konferencji z 21 maja 1880 r. i dodał — wściekłość szatana przeciwko nam jest aprobatą ze strony Jezusa. Im więcej będzie do cierpienia, tym bardziej winna się zwiększać nasza ufność, gdyż jest więcej podobieństwa do odkupienia par excellence. Nasze Dzieło miało swoje Betlejem, teraz ma oszczerstwa. Podobnych rzeczy doświadczył sam Pan Jezus, nie brak i Judasza..."*

Doszło do tego, że w okresie wzmoczonej modlitwy (nowenny itp.) O. Założyciel prosił o dodatkowe uczynki pokutne. Jedną z form powraca kilkakrotnie: *"Będzie codziennie post o chlebie i wodzie i to na klęczkach"*. Zgodnie z kontekstem chodzi jednak nie o post u wszystkich, ale u jednego czy drugiego zakonnika.

Duch wynagrodzenia prowadzi więc często O. Założyciela do budzenia wśród pierwszych uczniów wielkiego ducha wiary w tajemnicę krzyża. Nie zadawała się schematem czysto rozumowym. Zachęca do pokuty, ale szczególnie do wielkiej czystości wewnętrznej. Jest to u niego rodzajem swoistej "dumy", tak często wyrażanej mówiąc, iż przepędził grzech ze swojej wspólnoty wynagradzającej. Wydaje się, że trzyma się w tym wypadku zdania św. Teresy z Lisieux: *"Są winy, które nie sprawiają bólu Bogu". "Będą stale winy z ułomności, ale win popełnianych z rozmysłem, tych nie można pogodzić z miłością. Nie można bowiem kochać i obrażać. Uprzedzajmy nasze akty miłości aktami żalu, jeżeli nie chcemy kłamać"* (20).

W czasie przygotowania do święta Serca Jezusowego, w środę 26 maja 1880 r. O. Założyciel oświadcza: *"Nasze powołanie, to wynagrodzenie. Jednak wynagrodzenie ma trzy góry do poko-*

nanía: pychę, pożądlíwość oczu i pożądlíwość ciała. Główną jest pycha, dlatego też pokora potrzebna jest nam w sposób wyjątkowy. Pokora, pokuta, czystość, to nasi przyjaciele. By wynagrodzić grzech, w którym zawsze tkwi pycha, na codzien potrzebna pokory...”.

Wygłaszając w następnych dniach dalsze konferencje na temat grzechu (wciąż pamiętajmy, że poprzedzają one przygotowanie do przeżycia święta Serca Jezusowego) O. Założyciel mówił: *”Wynagrodzenie. Jezus go dokonuje i pragnie, abym za Jego wzorem również i ja sam go dokonywał... przez życie ofiary i złożenia się w ofierze”* (21). Ale kładzie nacisk na wymiar pokutny: *”jest to środek, któremu Jezus chciał nadać w pełni skuteczność przez swoje zasługi. Ofiarą, jakiej pragnie, to serce skruszone... Jest to powołanie chrześcijanina i zakonnika. Jest to powołanie formalne i określone oblata. Czym znaczone jest chrześcijanin przy chrzcie świętym? Krzyżem. Przy bierzmowaniu? Krzyżem. Tak dokonuje się aż po święcenia kapłańskie, kiedy mu się go wkłada na ramiona* (22); *Zakonnik wypowiadając swoje śluby, trzyma krzyż w rękach...”*.

Aby jednak wziąć poważnie życie wynagrodzenia, nie tracąc odwagi, O. Założyciel bardzo zachęca do wpatrywania się w Jezusa cierpiącego, do łączenia się z Nim. Wynagrodzenie jest funkcją chrześcijanina.

*”Chrystus nie zadowolił się cierpieć sam. Poszerzył swoje Ciało przez Najświętszą Eucharystię, ale również przez swoje Ciało Mistyczne, jakim jest Kościół, złożony z chrześcijan – membra de Corpore eius – gdyż wynagrodzenie włączone jest w życie chrześcijanina. Wchodzi ono w jego istotę, ono nadaje zaślugi duszom świętych wszystkich czasów”*.

Przypominaliśmy powyżej, iż O. Założyciel w zdaniu się na Boga widział jakby dopełnienie miłości i wynagrodzenia za

grzech (23). Ale dla niego, zdanie się na Boga nie posiada nic z kwietyzmu. Zdanie się na Boga polega na życiu wiary i miłości: *"Bóg jest zasadą wszelkiego bytu, to znaczy jest autorem wszystkiego, co się zdarza. Jest nieskończenie dobry"*. Zdanie się na Boga jest dla O. Założyciela wyrazem nieskończonego uszanowania dla świętej woli Pana i Ojca. Wskazuje na to, że wpływa ono z Trójcy Przenajświętszej: *"Akt przyobleczony powagą Ojca, mądrością Syna i miłością Ducha świętego przechodzi przez Jezusowe Serce, które przyjmuje go w naszym imieniu. My jesteśmy Jego własnością, skoro nas odkupił. Przechodzi przez Serce Maryi, która go również przyjęła z miłości do nas. Zamiast złączyć się z tym przyjęciem niebieskim, my obstajemy przy swoim sędzi i przeciwstawiamy się aktem nieufności, następnie badamy... czy jest on zgodny z naszą naturą, z naszym zdaniem? Gdy stwierdzimy, że tak, wtedy go przyjmujemy. Kiedy osądzimy inaczej, wtedy go odrzucamy, biorąc pod uwagę wiele przestępstw drugorzędnych z lekceważeniem przyczyny pierwszorzędnej. W praktyce przykład zdania się na Boga widzimy u Jezusa Chrystusa, który nic innego nie czynił, jak tylko zdawał się na wolę Ojca...*

*Święte zdanie się na Boga jest nieskończenie doskonalsze niż akty miłości i cierpienia. Jest to bowiem droga, jaką Bóg prowadzi dusze, dla których chce uczynić wielkie rzeczy. Rozpoczyna od dawania im odczuć ich własnej nicości, aby odwrócić je od samych siebie, a skierować na Jego osobę. To zdanie się na Boga było praktyką świętych i źródłem ich głębokiego pokoju i ciszy"*.

W dzień Serca Jezusowego, w piątek 4 czerwca 1880 r., O. Założyciel dodaje odwagi nowicjuszom i przestrzega jednocześnie przed małodusznością. Podobnie czynił Jezus względem św. Małgorzaty Marii, gdy ta wyznawała Mu swoją niemoc: *"Jestem niczym, nic nie potrafię. Jezus biorąc serce świętej, włożył je*

w Swoje. My również, a specjalnie ci, którzy czynią jeden krok więcej na drodze wynagrodzenia, wyzajmy Jezusowi swą niemoc... Święta mówiła jeszcze: jestem nieukiem, jak więc możesz mnie wybierać? A Nasz Pan jej powiedział: Wybrałem cię z powodu twego nieuctwa i twojej słabości, aby jasno uwidoczniło się, że wszystko pochodzi ode Mnie. Te słowa powtarza nam jeszcze dzisiaj, gdyż On w tym jest, to pewne (24).

Podkreślono już wyżej, jaką wagę przywiązywał O. Założyciel do miłości w życiu wynagrodzenia. Pragnął jednak takiej miłości, która jest szczerą. Nie pragnął miłości bez wynagrodzenia (25).

#### 4. Ofiarowanie siebie

Dnia 25 lutego 1880 r. O. Założyciel zapowiada, że będzie mówił o sprawie niezbędnej, jaką dla nas stanowi nastawienie naszego ducha, którym jest duch ofiary:

*"Christo confixus sum cruci. W każdym chrześcijaństwie jest coś z Jezusa Chrystusa. Jezus jednak chciał mieć w jednych swe większe odbicie niż w innych. Tak więc jedni odtwarzają raczej Jego życie publiczne, inni Jego czuwanie, jeszcze inni życie ukryte. Wszyscy jednak winni naśladować Jego życie w całości. Odnośnie do nas, tym co winniśmy naśladować, to jego życie ofiarowania się. Jezus Chrystus widzialnie ofiarował się w dniu swej męki, kiedy Jego ciało zostało przybite do krzyża. Od tego czasu są jeszcze ukrzyżowani cielesnie jego uczniowie. Gdyby tego wymagał od nas, winniibyśmy byli odpowiedzieć Jego łasce. W tym momencie jednak tego od nas nie wymaga. Chce jednak byśmy Go naśladowali w Jego ofiarowaniu się w Nazarecie, w życiu publicznym, oczywiście jeśli tego zajdzie potrzeba. Szczególnie jednak Nazaret jest tu wzorem: tu jest ofiarowanie się ciche i stałe w małych szczegółach Reguty (26). Tak jak jest nas tutaj dwunastu z Jego woli a nie z naszej, tak też winno nas tu być*

*dwunastu ukrzyżowanych, a gwoździami jest postuszeństwo”.*

O. Założyciel powraca do tego tematu, dając bardzo konkretne przykłady ofiarowania się, to jest ogólnej gotowości na wszystko, co będzie miało wyraz Jego świętej woli. Mówiąc językiem konkretnym do swoich nowicjuszy głosił: *“rano, na pierwszy głos dzwonka, nogi na podłogę! Jezus chce je do niej przybić. Zatrzymać je w łóżku, byłoby odmówieniem przyjęcia krzyża. On ofiaruje się stale i pragnie móc powiedzieć swemu Ojcu: patrz na tych, co ofiarują się wraz ze Mną...”.*

Później powracać będzie O. Założyciel do tematu ducha ofiarowania się, kiedy będzie mówił o postuszeństwie. Taki sposób podchodzenia do rzeczy był w powszechnym użyciu u klasycznych autorów ascetycznych. 10 stycznia 1881 r. mówił:

*“Doskonałość postuszeństwa konieczna jest nam, oblatom, żertwom Serca Jezusowego. Nie mamy surowości Kapucynów, Kartuzów, Trapistów. My winniśmy być żertwami. Winniśmy praktykować umartwienie wewnętrzne. Czy stałą formą tej praktyki nie jest postuszeństwo? Nie mamy codziennie praktyk nadzwyczajnych; umartwień, utraty rodziców, zewnętrznych zmartwień, ale codzienne postuszeństwo daje nam wszystkie części składowe ofiary wewnętrznej. To jest jedyna rzecz, której od nas domaga się Pan Jezus na stałe. Albo nasze postuszeństwo będzie doskonałe, albo nas nie będzie wcale (27). Jeżeli nie ofiarujemy się wraz z Nim, nie będziemy mieć udziału w Jego obietnicach i łaskach. Gdy nam zabraknie łaski, ci co jej zostaną pozabawieni, utracą swe powołanie. Tak! Żertwą jest się tylko przez postuszeństwo, jakie rozciąga się na wszystkie chwile i na wszystkie sprawy (28).*

Zauważmy, że słowo “ofiarowanie się” (immolacja), jakie dzisiaj nam się nie podoba z racji przybrania sensu o zabarwieniu nieco “unicestwiający”, które nadało mu pewne odchylenie

szoły francuskiej, jak również z powodu wyrażania celowości nieco zawężonej, pojętej jako zadośćuczynienie mściwej sprawiedliwości Bożej, jest jednakże pełne wartości. Ofiarowanie się Panu Bogu, to pełna gotowość, pełna ofiara z siebie, szlachetna służba, która pragnie dostosować się do świętej woli Bożej za cenę prawdziwej ofiary ze swego egoizmu i indywidualizmu czy też po prostu za cenę przełamania swego lenistwa. Szkoda tylko, że podstawowy punkt widzenia chrześcijaństwa przedstawiono w formie jarzma, uzasadnionego i koniecznego, ale bardzo negatywnie. Ewangelia św. Jana wypukła bardzo wyraźnie jako podstawowy charakter posłannictwa Chrystusa, Jego całkowite "ofiarowanie się" na realizowanie zamiarów Ojca.

Na temat posłuszeństwa O. Założyciel przekazał takie związanie się: *"Chociaż rzadko mówię o sobie, bo i nie mam nic dobrego do powiedzenia, to jednak wyznaję, że akt posłuszeństwa, który sprawił, że znalazłem się w St. Quentin, mimo mej odrazy do postugi świeckiej, był punktem wyjścia do otrzymania ogromnych łask. W tym to odnalazłem Zgromadzenie Księży Serca Jezusowego"* (29).

O. Założyciel w odniesieniu do ofiarowania się wciąż mówi, że posłuszeństwo winno być podstawą naszego życia, cechą naszego życia (30). *"Przestańmy być dziećmi, by odpowiedzieć wielkości zamiarów Bożych. Niech starsi odnowią swą ofiarę z gorliwością, a nowi rozpoczną ją bez wahania* (31). *Życie ofiarowania się – mówił On – jest tym, co tworzy podstawy Ewangelii. Naśladowanie Jezusa Chrystusa, które jest skodyfikowaną Ewangelią, głosi ją na każdym kroku. Czyż nie jest to uzasadnione, by czerpać z niej zachętę do ofiarowania się, przynajmniej w kilku szczegółowych punktach, aby zobowiązać się przez ślub do ich zachowania?"*

O. Założyciel zauważa jednak, że trzeba dać się przeniknąć

tym duchem z perspektywy głębi. Jedynie wówczas jesteśmy zdolni do wszystkiego. Wtedy właśnie, w bardzo porywających i przejmujących słowach, w których czuło się szlachetny poryw wołał: *"Dla nas celem nadprzyrodzonym, do którego chciałbym wzbudzić w waszych sercach najwyższy entuzjazm, to uwielbienie Serca Jezusa przez ofiarę miłości i wynagrodzenia... Ku temu zmierzają wszystkie Reguły i Konstytucje, które można streścić w dwóch słowach: rankiem ofiarować swój dzień i przyjmować wszystkie krzyże jakie Opatrzność nam przygotowuje w ciągu dnia. Oto jest ofiarowanie się, jakiego się od nas wymaga (32).*

W poniedziałek 11 kwietnia 1881 r. (Wielki Poniedziałek) O. Założyciel powraca jeszcze raz do tematu ofiarowania się jako podstawy życia chrześcijańskiego: *"Jezus przyszedł, by się złożyć w ofierze i zachęca ludzi do pójścia tą drogą: qui vult venire post me abneget semetipsum, tollat crucem suam et sequatur me. Pod figurami ofiar był w Starym Testamencie przedstawiany Chrystus. W Nowym chciał, by Jego najczęstszym rzeczywistym przebywaniem była Hostia. A co ta Hostia oznacza, jeśli nie ofiarę? Zatem najczęściej widzimy ofiarę. Słuszną więc jest rzeczą, by cnota ofiarowania się stała się rysem własnym Zgromadzenia Jego Serca. Jeśli w sposób szczególny chcemy naśladować tę cnotę, badajmy, co trzeba czynić w tym kierunku. On ofiarował się przez "ecce venio". Jak? "Ut faciam voluntatem tuam". Czyńmy tak samo. By jednak to czynić, winniśmy najpierw, na początku każdego dnia uczynić akt ofiarowania. Ma to być ofiarowanie naszych modlitw, czynności, cierpień, naszego życia w łączności z Sercem Jezusa na ofiarę wynagrodzenia, prześlągania, podziękowania i miłości (33).*

##### 5. Różne uściślenia O. Założyciela dotyczące jego "Projektu"

Jedna troska przebija mocno w pouczeniach O. Zało-

życiela. Jest nią pragnienie, aby wycisnąć pewne zmanię mistyki, o jakim była mowa, przez potraktowanie na serio życia duchowego i żywe zaangażowanie. Chce, aby oblaci, albo jak ich lubił nazywać "żertwy", nie byli nimi jedynie w sensie biernym, ale duchowo czynnie zaangażowani. Zdaniem O. Założyciela, każdy oblat winien mieć jedno pragnienie, aby na swe powołanie odpowiedział czynnie, w całej pełni, w trosce o solidarność z innymi współbraćmi, ofiarując się na serio. Tę wierność powołaniu O. Założyciel określa terminem powrotu do miłości, powrotu do miłości zapoznanej i niedocenianej. Aby to wypowiedzieć, posługuje się terminologią używaną w jego czasach: trzeba odpowiedzieć na skargi Naszego Pana skierowane do św. Małgorzaty Marii: "Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało, a które otrzymuje tylko oziębłość..." Swaim nowicjuszom często stawia przed oczy ich odpowiedzialność. Daje się Bogu wiele rzeczy, jakby chcąc się uwolnić od tego, co jest zasadnicze. Kiedy Pan Jezus domagał się ołtarzy, obrazów, nie odmówiono Mu tego. Kiedy domaga się ofiar całopalnych, żertw, to tego Mu się odmawia. Jezus wciąż poszukuje tego, czego szukał 1800 lat temu. Poszukuje kogoś, kto by Mu się ofiarował, zapomniał o swych własnych sprawach, a zajął się tylko Jego sprawami (34).

Dając szereg pouczeń na temat "Ośmiu Błogosławieństw", odnośnie do ubóstwa mówi w ten sposób: *"Ubóstwo ducha, które nie lubi ubóstwa rzeczywistego jest złudzeniem i kłamstwem, precz z przywłaszczaniem, wszystko musi być dla wspólnoty, a nic dla siebie. Czy ubodzy mają tyle wygód? Czy nigdy nie czują zimna? Czy możemy zawsze uważać się za szczęśliwych, kiedy nadarza się zwłaszczca sposobność upodobnienia się do prawdziwie ubogiego?"*.

W środę 19 listopada, mówiąc na temat: "Błogosławieni, którzy płaczą" przypomina, że pokuta należy do istoty każdego instytutu zakonnego, a w szczególności do naszego, który zaszcze-

piony jest na zakonie pokutnym św. Franciszka (36). O. Założyciel wielką wagę przywiązuje do tego, aby kształtować u nowicjuszy troskę o wielką czystość serca (37). W związku z błogosławieństwem: "Błogosławieni pokój czyniący" mówi o pokoju z Bogiem, a do tego wymagana jest wolność od przywiązania do grzechu lekkiego. Mając bowiem takie przywiązanie byłoby niedorzecznością wierzyć, że jest się oblatem.: *"Daliśmy Mu dom. Czy nie jest to daremne, jeśli nie damy Mu mieszkania moralnego, nie damy mu radości, którą daje to, że widzi w nas cnotę? Tę radość daje Mu widok naszych starań, że nie chcemy być odrzuceni, ale odpowiadamy na Jego oczekiwania"*.

Wzorem, jaki O. Założyciel stawia swoim nowicjuszom od samego początku jest św. Jan — doskonały wzór oblata (38). Ukazuje go, jak idzie za Jezusem od początku, jak jest Mu wierny w czasie Jego męki i ukazuje jego wierność Jezusowi po śmierci krzyżowej. Pragnie nowicjuszy przestrzec przed pokusą zniechęcenia, kiedy ci uważają, że zaczynają się już lepiej poznawać. *"Przynosi się ze sobą złe nawyki, których łaska nie niszczy, ale pomaga je zwalczyć. To, co zatem jest potrzebne, to dobre nawyki, czyli cnoty. Zdobędziemy je przez akty powtarzane codziennie... Na to bowiem głównie przeznaczony jest nowicjat"* (39). Kto pragnie osiągnięcia celu, ten pragnie również i środków do jego osiągnięcia wiodących. O. Założyciel polecał dwa lata nowicjatu: *"Właśnie dlatego, że to trudne, trwa on dwa lata. Inaczej wystarczyłaby jedna godzina, gdyby wystarczała na to, by przyoblec się w świętość"*.

Do tej odważnej walki z błędami zaleca nie jakikolwiek ideał etyczny, ale głęboką miłość Chrystusa: *"To, co winno nas do tej walki zachęcać każdego dnia, to widok Jezusowego Serca. Należy o Nim myśleć i walczyć, aby nieść Mu pociechę"*.

Mimo dużej dozy naturalnego optymizmu i łagodności, O. Założyciel jest bardzo wymagający i umie, w razie potrzeby, przy-

wołać swą trzódkę do porządku: *"Jest wiele do zrobienia... Nasz Pan nie jest zadowolony z niedbalstwa, która panuje zarówno wśród księży jak i wśród braci. Jeśli nie będziemy Go pocieszać, to nie pozostanie Mu nic innego, jak zamknąć swój dom"* (40).

Ojciec Założyciel nie boi się uwypuklać konieczności pokuty. Kiedy prosi o specjalne modlitwy, zawsze radzi, by do nich dołączyć pokutę, nawet dotkliwą. (*"Ci, którzy mają pozwolenie używania dyscypliny, mogą prosić o pozwolenie zwiększenia pokuty w tym względzie"*) Środa 25 lutego 1880.

Dla niego pokuta jest fundamentem Dzieła w sensie szerokiego pojęcia – szlachetności, gotowości ofiarowania się, zwłaszcza w sensie pokuty wewnętrznej. Należy jednak zauważyć, że pokuta nie ma dla niego znaczenia nieokreślonego idealizmu bez konkretnego zastosowania. W toku pouczeń w niedzielę, dnia 29 lutego 1880 r., mówiąc o pokorze serca zwraca uwagę, że męka Jezusa Chrystusa nie jest legendą, a ci którzy pragną iść za Nim, muszą się do tego przygotować przez stałe wewnętrzne nastawienie, bez którego będziemy słabnąć. Dodaje jeszcze: *"Skoro więc pokora jest tak konieczna dla naszego Dzieła, pokochajmy więc zajęcia niższe"*. (Ojciec trzykrotnie to wyrażenie powtórza) (41). W tym samym pouczeniu przypomina, że za chwilę będzie "culpa" (oskarżenie się) jako praktyczne naśladowanie Jezusa w Jego męce. Sam ją rozpoczyna i prosi o pokutę, jakiej jego pamięć nie zapomni. :

Można być zaskoczonym niezwykłym naciskiem z jakim zaleca skupienie i milczenie. Używa do tego słów, jakie w obecnym kontekście życia zakonnego wydają się nam zbyt silne, jeśli już nie przesadne. O. Założyciel wspominając Wielki Post 1880 r. jako pierwszy w historii naszego Dzieła (roku ubiegłego było nas czterech) zachęca nowicjuszy do łączenia się w tym duchu z całym Kościołem, który poświęca 40 dni na uczczenie pokutnego

życia Jezusa. *"To co potrzebne jest szczególnie, to umartwienie serca, milczenie i regularność w całym domu, zwłaszcza w kuchni, gdzie tak łatwo spotykać się na rozmowie"* (42).

Pamiętajmy dobrze, że w pierwszych latach O. Założyciel miał tylko jeden dom Serca Jezusowego i był to przede wszystkim nowicjat. Z drugiej strony myślał o utworzeniu "Zgromadzenia Wynagradzającego" (43). Wtedy mówił: *"Za jakiś czas spędzać będziemy część dnia u stóp ołtarzy"* Wyciąga z tego wniosek: *"Takie towarzystwo wymaga skrajnej skromności tak zewnętrznej jak i wewnętrznej"*

Opatrnościowe okoliczności sprawiają, że szybko trzeba będzie zaangażować się w pracy apostołskiej, co sprawi, że O. Założyciel nigdy jednak nie przestanie tęsknić do pierwszych początków. Pamiętną zwłaszcza pozostanie nauka z dnia 9 kwietnia 1880 r. jaką nowicjusz Falleur podkreśla, czyniąc taką uwagę: *"cudowna nauka. Chciałbym mieć ją słowo w słowo, zwłaszcza motyw specjalny"*.

*"My oblaci — mówił O. Założyciel — winniśmy szczególnie strzec milczenia, gdyż życie nasze jest kontemplacyjne (44). Kontemplacja zaś, to wewnętrzna rozmowa z Naszym Panem, Aby Jego usłyszeć potrzebne jest milczenie. Ten punkt jest dla nas absolutnie pewny. Milczenie albo odejście!"*.

Następnie O. Założyciel podkreśla wagę milczenia w Konstytucjach wielkich zgromadzeń zakonnych.

*"Trzeba praktykować milczenie wewnętrzne i zewnętrzne, które zawsze idą z sobą w parze i nie rozdzielają się od siebie. Milczenie wewnętrzne, to pokój duszy, uwaga skierowana na Pana Boga, czy też uwaga skierowana na to, co przewiduje w danej chwili wola Boża".* A na zakończenie nauki dodaje: *"Dla oblatów jest ono (milczenie) konieczne. Albo milczenie albo zniszczenie! Nasz Pan chce być naszym Ojcem, Bratem, Przyjacielem, naszym."*

23 kwietnia 1880 r. O. Założyciel wygłasza drugą konferencję o konieczności i o rodzaju dawania odpowiedzi na nasze powołanie. Naszą drogą jest przebywanie z Jezusem w Jego życiu wewnętrznym i ukrytym. *"Inni mają miejsce bardziej okazałe i bardziej zewnętrzne. Dla nas, to życie wewnętrzne. Winniśmy temu być wierni. Winniśmy się uważać za niegodnych innego powołania i odrzucać je z tej samej racji. Czyż Nasz Pan nie wybrał najstańszych narzędzi, by lepiej ukazać swoje działanie? Nasza działalność jest pewna. Poleca nam ją hierarchia, motywy nadprzyrodzone i mistyczne"* (45).

Tu rodzi się jednak pytanie najważniejsze naszego powołania: *"Jak, w jaki sposób?"* Ojciec Założyciel, zgodnie ze swoimi uwagami, jakie do nas dotarły odpowiada w ten sposób: *"To znaczy nie sprzeciwiać się, przyjmując to, co się nadarza. Znaczy to mieć tylko jedną myśl nadrzędną – myśl o cierpieniach, jakie Naszemu Panu zadaje naród wybrany. Ta myśl winna nam towarzyszyć w czasie każdego z ćwiczeń, jakie są nam wspólne z ludźmi wybranymi"*. Jako przykład O. Założyciel wylicza: wstawanie, Msza św., Komunia św., brewiarz, praca, spoczynek (46). W piątek, 25 lutego 1881 r., podając rady i wskazówki zatrzymuje się na trzech punktach:

*"P s a l m o d i a winna być poważna, a modlitwy dobrze odmówione.*

*S k r o m n o ś ć winna regulować nasze życie zewnętrzne, M i l c z e n i e należy zachować wszędzie, wyjąwszy czas rekreacji, wszędzie, nawet w kuchni. Gdy widzę was rozmawiających bez potrzeby poza rekreacją, wolałbym otrzymać uderzenie. To tak, jakbyście mówili Naszemu Panu: proszę zaczekać, nie potrzeba mi Twoich łask w tym momencie* (47).

Po tej samej linii wnioskowania poleca (jest to zrozumiałe, że wygłasza je nowicjuszom) pamięć na obecność Bożą. Zaskakuje nacisk, jaki kładzie właśnie na tę sprawę. *"Zapamiętajcie mocno, że ze wszystkich rad, jakie mogłem dawać wam w tym roku, ta jest jedną z najważniejszych"* (48). *Trochę dalej objaśnia ważność tej sprawy w ten sposób: "Wielka i ogromna waga chodzenia w obecności Bożej polega na tym, by stawiać na właściwym miejscu, gdy przyjdzie coś niespodziewanego. Natychmiast stawiamy się przed Jezusem, przy najmniejszym alarmie..."*

Innym punktem, odnośnie do którego uwaga O. Założyciela była wciąż wyczulona, to Msza święta. Od samego początku mówi o niej w słowach pełnych ekspresji. Dla niego to nie jest ćwiczenie i nie może być do nich zaliczane. Jest to podobne do tego, że Bóg też nie jest wliczany w istoty, które On w pełni w sobie zawiera. Jest to akt sięgający szczytów całego dnia. Jest to akt Boski. Ten akt nas charakteryzuje i wydaje mi się, że jest to racja bytu oblatów. Można by powiedzieć o nas wszystko, czym winniśmy być, ale aby odpowiedzieć na pytanie, co robią oblaci? – można by odpowiedzieć: oni w sposób święty odprawiają Mszę św. Tu najlepiej odpowiadamy na nasze powołanie. Tu Jezus chce, byśmy byli oblatami bardziej niż gdziekolwiek, gdyż tu jest On sam. Choćby biły gromy, czy dom się palił, winniśmy odrzucać wszelką inną myśl, poza tą wielką, jedną myśl – o Ofierze, jaka ma się za chwilę dokonać. Bądźmy wówczas wielkiego ducha i godni naszej roli.

O. Założyciel był zdania, że *"Jedną z przyczyn nikłego owocu, jaki wielu chrześcijan odnosi ze Mszy św, to zły nawyk traktowania Mszy św. jako zwykłego ćwiczenia"* (49). Nalega, aby Msza św. była słońcem dnia, pełnym południem wszystkich ćwiczeń dnia, by je opromieniała swym światłem.

Zaznaczyliśmy już powyżej ukierunkowanie O. Założyciela

na adorację. W piątek 27 lutego 1880 r. mówił o niej z wielkim uniesieniem. Adorację odprawiano codziennie już od samych początków,, ale wystawienie Najśw. Sakramentu nie było jeszcze zatwierdzone. Również zezwolenie na wystawienie Najśw. Sakramentu w I piątki miesiąca przyjęte było z ogromną radością. *"Jest to wielka wiadomość, która powinna nas przerażać, nas tak biednych i nędznych, wezwanych do podobnego zaszczytu. Jezus chce znaleźć tu Nazaret i Betanię. Pierwszy piątek miesiąca będzie dniem adoracji regularnie zatwierdzonym. Za kilka miesięcy będzie to rozciągnięte na wszystkie piątki. Za rok względnie dwa, rozciągnięte będzie to pozwolenie na wszystkie dni roku. Piątek, pierwszy z tysięcy, a być może i z milionów dni wystawienia u oblatów. Później zostaną założone nowe domy, które rozpoczną tak samo. Jaki zaszczyt przygotowuje nam Jezus! Przygotujmy się więc i my sami, biedni grzesznicy, dwunastu nędzników, nie zasługujących na nic"* (51).

O. Założyciel proponuje, by na to ważne wydarzenie przygotować się specjalnie większą regularnością, milczeniem podczas wieczornej rekreacji, pokutą i modlitwą. *"Przedłużmy aż do piątku naszą nowennę aktów pokory, dodając do nich wiele aktów miłości"* (51).

O. Założyciel wyraża gdzie indziej w ten sam sposób to, co nazywa naszym powołaniem wynagradzającym. W piątek 11 czerwca 1880 r., będący dniem wystawienia Najśw. Sakramentu mówi o *"uczuciach jakie należy mieć w obecności Najśw. Sakramentu. To nam posłuży na dziś i na wszystkie adoracje"*. Potem powraca do myśli uczynienia z naszych domów drugiego Nazaret i drugiej Betanii. *"Jest bardzo wyraźną wolą Bożą, byśmy byli dla Niego przyjaciółmi, jakich miał podczas swego ziemskiego życia. Pragnie znaleźć tu Nazaret, Betanię oraz uczucia, jakimi darzyli Go Apostołowie podczas jego publicznego życia"*.

Jak już mogliśmy zauważyć, O. Założyciel sprawiał wrażenie, iż jego Projekt miał przede wszystkim ukierunkowanie wewnętrzne. Na obecnym odcinku jego życia nie miał zamiaru dawać Kościołowi stowarzyszenia apostołskiego o celu wybitnie specyficznym. Dalsze jednak wydarzenia spowodują, że nasz Instytut powoli stanie się instytutem apostołskim i to ku wielkiej radości O. Założyciela. Do ostatnich jednak chwil życia pierwszeństwo oddawał będzie pewnej formie duchowości, bez której nie rozumiał racji naszego bycia w Kościele.

Od samych początków O. Założyciel określa naszą rolę w Kościele, jak już zauważyliśmy to czytając poprzednie stronicę. Trzeba jeszcze dodać kilka norm precyzujących naszą rolę w apostołacie. O. Założyciel dostrzega, że nasze życie jako oblatów jest podobne do życia św. Józefa. Urodzony w Nazarecie, całe swe życie spędza w ukryciu. Od początku jednak, choć wydawałoby się to pozornie sprzeczne z planami O. Założyciela, prawie wszyscy członkowie Wspólnoty Serca Jezusowego oddawali się życiu czynnemu. O. Założyciel mówił o klasach, jakie oni tworzą w naszym Instytucie, tuż w pobliżu Kolegium św. Jana. Z drugiej strony ks. Rasset bardzo zaangażował się przy dziele św. Józefa. Pierwszym jednak dziełem apostołskim z ramienia Zgromadzenia, był Apostolat głucho—niemych św. Medarda. Dzieło św. Jana było przede wszystkim dziełem diecezjalnym. Materialnie było własnością osobistą ks. Dehona (52). O. Założyciel donosi w swych NHV, że biskup miewał trudności z braćmi, którzy kierowali dziełem św. Medarda. Apelowwał, by ich zastąpić, przynajmniej chwilowo. 1 października 1880 r. biskup pisał — kilka dni przed instalacją — "Spodziewam się, że wasza mała grupka będzie wynagrodzona przez Boskiego Mistrza za wielkie i liczne ofiary, jakie ksiądz pragnie złożyć Boskiemu Sercu Jezusowemu, świadcząc je na korzyść tych małych biednych, którzy wierzą w Niego" (53). Jeden z trójki wysłanych do św. Medarda, to br. Paweł Ma-

ria Philippot (54) donosi o wielkich ciężarach, jakie biskup Thibaudier nałożył na nich. Jest to nauczanie natrudniejsze, jakie mogło być na świecie — pisał do O. Falleura. W konferencji z dnia 10 listopada 1880 r. O. Założyciel mówiąc o duchu oderwania się w związku z ubóstwem, wspomina nawiasem jako przykład postugę u św. Medarda. *"Nasi bracia z Saint Médard mają pracę ciężką i pokorną"*. Wydaje się, że to była racja, która skłoniła O. Założyciela do jej podjęcia, kiedy nadarzyła się okazja dosyć niespodziewanie.

Zaznaczyliśmy już, że O. Założyciel mówił: *"Nasze życie wśród dzieł będzie bogato mieszane z życiem kontemplatywnym"* (9 kwietnia 1880). Taki sposób mówienia wskazuje, że nie wykluczał on "dzieł", ale wg jego myśli, pierwszeństwo miało życie kontemplatywne. To życie kontemplatywne miało dla O. Założyciela charakter wewnętrznej rozmowy z Naszym Panem. Aby jednak Go usłyszeć, konieczne jest milczenie.

Zaakcentujmy wyraźnie, że w tym momencie swego życia O. Założyciel, którego ponownie opanowała tęsknota za sprawą, która podobnie jak w latach seminaryjnych gwarantowałaby jego życie kontemplacyjne, nie szuka go wyłącznie jako podpory życia apostołskiego. To życie o wymiarze kontemplacyjnym potrzebne jest wszystkim, aby przez swą postawę bardziej miłosną mogli lepiej czcić Naszego Pana, zbyt zapomnianego i zbyt opuszczonego (55).

W dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, w czwartek 6 maja 1880; O. Założyciel mówi w swej konferencji o wyrzucie, jaki Jezus czyni w Ewangelii czytanej na tę uroczystość (56). Wyrzucał w niej niedowiarstwo i zatwardziałość serca... Jezus wydawał się być mniej zaprzętnięty rozesłaniem Apostołów na pracę misyjną i pyta: *"Kto spośród nas kocha prawdziwie? Kto z nas dobrze spełnia swą misję żertwy od rana do wieczora? Kto nie odmawia niczego?"*.

Ponieważ Nasz Pan *"dał nam swe Serce, to szczególnie domaga się od nas, których obdarzył wylewem swej miłości, naszego serca"*.

Winniśmy czynić wysiłki, by dawać Mu nowe Nazarety i nowe Betanie naszych zakonnych wspólnot. To jest Jego wołą całkowicie pewną (57).

Nazajutrz, po święcie Ignacego, w niedzielę 1 sierpnia 1880 r. O. Założyciel, który łączył z głęboką miłością bohaterów z Manrezy i Alwerni a to z powodu ich cierpienia dla Chrystusa, podaje kilka ciekawych uwag na temat swojego Projektu. Mówiąc o *"ćwiczeniach"*, jakie często odprawiał, wysoko cenił duchowość św. Ignacego w czterech punktach, które w istocie stanowiły jedno zagadnienie: gorliwość opartą na świętej obojętności, z pokutą i miłością jako pomocami. O. Założyciel dodaje: *"Ten duch winien być i naszym... Obojętność winna nam być również droga, skoro jest ona podstawą wszystkiego. Na drugim miejscu idzie gorliwość. Dla nas jednak apostołstwo jest mniej zewnętrzne. Dla Jezuitów to zapal wojownika czy generała armii w obliczu wroga. U nas jest to działanie bardziej ograniczone, bardziej delikatne. Podobne jest do pasterza, który prowadzi trzodę. Duch pokuty winien być i nam drogi, podobnie jak św. Ignacemu, ale winniśmy w niego bardziej się wgłębiać za przykładem św. Franciszka. Duch miłości będzie też naszym duchem, skoro poświęceni jesteśmy Sercu Jezusa, które pragnie przede wszystkim naszego serca."*

Jezus uczynił z dzieci św. Ignacego heroldów swojego Serca. Tymi dziećmi jesteśmy my sami. Oni są wojownikami, my pasterzami. Św. Ignacy ma jako sztandar Imię Jezusa, które zanosi do wszystkich narodów. Herbem na naszych tarczach jest Serce Jezusa. Oni reprezentują ducha, my serce; oni życie ewangeliczne, my życie miłości i wynagrodzenia. Patrzmy na nich jako na zgromadzenie siostrzane, nigdy im nie zazdroszcząc, skoro św. Ignacy

*jest także i naszym ojcem.*

### Uwaga uzupełniająca

Być może, iż ogólne poznanie pouczeń O. Założyciela, dawanych podczas nowicjatu jest bardzo ciekawe. Cytowanie ostatnich stron mogło sprawić wrażenie, że O. Założyciel mówił szczególnie o naszym własnym powołaniu. Tak. Mówił często o tym, ale w ramach formacji ogólnej. Podczas dwuletniego nowicjatu O. Falleur można zaobserwować następujący program: Błogosławieństwa, namiętności, cnoty (teologiczne i moralne), mały traktat o modlitwie, różne zajęcia i ćwiczenia dnia. Długo rozważa temat Mszy św. Drugi rok rozpoczyna 11 października 1880 r. "Capitulum culparum". Ono ma miejsce w piątki. Mówi o ślubach zakonnych, długo zatrzymując się nad posłuszeństwem. Z racji "ecce venio" Chrystusa, widzi w posłuszeństwie serce wszelkiego ofiarowania się i każdej ofiary. Komentarz do Konstytucji rozpoczyna 19 kwietnia 1880 r. Jest to dla Ojca Zał. okazja, aby omówić specjalnie ślub żertwy. 21 listopada 1881 r. nowicjusz Falleur składa swe pierwsze śluby zakonne.

- 
1. *Uwagę tę czyni O. Założyciel pod koniec konferencji, kiedy zapowiedział "oktawę ku czci św. Ignaceo"*
  2. *Zauważmy, jak O. Założyciel lubi często określać wynagrodzenie jako formę współpracy z dziełem Odkupienia. Była to u niego myśl już dawna, gdyż odnajdujemy ją w kazaniu z 1875 r. Arch. D. kaz. 6, zeszyt 6, ss. 53-59. "Chrystus jest wynagrodzeniem doskonałym. Bądźmy z Nim i przez Niego pomocnikami w dziele wynagrodzenia. Sprawiedliwość wymaga tego od naszego sumienia. Miłość pragnie tego od naszego serca". Zauważono słusznie w pismach Małgorzaty Marii, że mowa jest w nich przede wszystkim o wynagrodzeniu ofiarowanym Bogu Ojcu w zjednoczeniu z Chrystusem Pośrednikiem, a nie o pocieszeniu, ofiarowanym cierpiącemu Chrystusowi.*
  3. *O. Założyciel nie zawsze był do dyspozycji członków swojej wspólnoty. To Ono, (Boże Serce), mówił, "chce opatrnościowych okoliczności, które przeszkadzają Jego reprezentantowi, aby był całkowicie do dyspozycji swego Dzieła (14 maja 1880).*

4. *Uwaga cenna dla historyka, gdyż można na jej podstawie sądzić, iż przeciwnie niż ks. bp Thibaudier, zakonnicy uważali, że O. Założyciel nie dość oddawał się do dyspozycji swoim braciom. Biskup Thibaudier chciał zatrzymać O. Dehona niemal wyłącznie przy dziele św. Jana.*
5. *Chodzi o to, jak mówił, by wyrażać to ofiarowanie przynajmniej 30 razy dziennie (18 VI 1880).*
6. *Chciejmy dostrzec tę równowartość: ofiarowanie się = ofiara.*
7. *Bezinteresowność, gdy jest ona prawdziwa, jest najlepszym sposobem kochania samego siebie, pisał O. Garrigou Lagrange w La Croix de Jesus t.I s. 121*
8. *Tekst ten pochodzi prawdopodobnie z 25 lipca 1880, sądząc po innych datowanych okolicznościach. Stwierdzenie to może zaskakiwać. O. Założyciel chce niewątpliwie powiedzieć, że ocalenie narodów zależy od czystości, z jaką Kościół spełnia swoją misję. Czystość ta jednak zależy od autentyczności życia ludzi ochrzczonych.*
9. *Trzeba zauważyć, że od czasu wydania Thesaurusa z roku 1891, znajduje się w nim pytanie przy rachunku sumienia na temat obowiązków wypływających z naszego powołania: Czy dołożyłem wszelkich starań, by wszystko czynić z czystej miłości ku Sercu Jezusowemu? Ku wielkiemu niezadowoleniu O. Założyciela projekt Thesaurusa z roku 1925 chciał opuścić słowo "czystej", które uważano, że brzmi zbyt idealistycznie. I rzeczywiście, Thesaurus wydany po śmierci O. Założyciela opuszcza ten termin. Kapituła z roku 1948 przywróciła znów to określenie "z czystej miłości".*
10. *Było to wrażenie, jakie narzucało się w środowisku rzymskim w latach 1882–83, jeśli wierzyć listowi ks. Galley, który podaje, że jest to jakby wrażenie odbierane powszechnie. List z Rzymu datowany jest z 19 maja 1884. Pomimo chwilowych trudności ks. Galley wstąpi do nowicjatu w sierpniu 1884 r. Nie mógł w nim jednak pozostać z powodu braku minimum koniecznego zdrowia pozostał jednak bardzo przywiązany do Zgromadzenia (Arch. D. B. 21, 7 zeszyt)*
11. *Środa, 2 czerwca 1880 r.*
12. *Piątek, 11 czerwca 1880 r.*
13. *29 czerwca 1880 r. ks. J. Jacques – Marie Herr przyjmuje święcenia kapłańskie, podczas gdy ks. Joseph Marie Paris przyjmuje subdiakoniat, a ks. Mathias Legrand tonsurę.*
14. *Piątek, 2 lipca 1880. Wszystkie pouczenie tego okresu, zdają się zawierać przestrogi, jakie groziły zakonowi. Dekrety z 29 VI 1880 r. nakazywały rozwiązania Zgromadzenia Księży Jezuitów i obowiązek prośby o uzyskanie upoważnienia państwowego dla wszystkich zgromadzeń, które jeszcze tego upoważnienia nie posiadały.*
15. *"Ale wy jesteście plemieniem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem odkupionym, który nabył Bóg, by głosić wielkie dzieła tego, który was wyrwał z ciemności do swojego przedziwnego światła" (1P 2, 9).*

16. *"W końcu, bracia, wszystko co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny – to miejcie na myśli!"*(Flp 4,8).
17. *Zob. tekst pierwszych Konstytucji: "Nie będą mieć pragnienia wzrostu w liczbę, lecz tylko pragnienie o wzrost wynagrodzicieli".*
18. *Począwszy od listopada 1880 r. zaczyna się pojawiać określenie Zakon Serca Jezusowego. Jest rzeczą wiadomą, że ks. Captier twierdził, że otrzymał od św. Proboszcza z Ars obietnicę, iż wstąpi do Zgromadzenia Serca Jezusowego, które wtedy jeszcze nie istniało. O. Założyciel czyni do tego aluzję w dniu obłóczyn ks. Captier, 21 listopada 1880 r. "Zakon Serca Jezusowego, przedmiot jego gorących pragnień".*
19. *Wskazówki ze środy 28 kwietnia 1880 r.*
20. *Niedziela, 23 maja 1880 r.*
21. *Wtorek, 1 czerwca 1880 r. – pierwsza konferencja w ciągu dnia.*
22. *O. czyni tu oczywiście aluzję do krzyża na ornacie, podobnie jak mówi o tym "Naśladowanie Chrystusa" księga VI, r. 5, p. 3.*
23. *Czwartek, 3 czerwca – jak wspomniano wyżej.*
24. *Urywek podkreślony w tekście. Nowicjusz dodaje: słowa te wypowiedziane były z niezwykłym przekonaniem, jakby rzeczywiście widział oczyma ciała, gdyż nie potrafiłby... (tekst urwany), ale można go dokończyć: nie potrafiłby inaczej tak mówić.*
25. *Piątek, 11 VI 1880*
26. *Troska o regularność zdaje się być bardzo wielka od samego początku.*
27. *Ten sposób mówienia spotykamy bardzo często w pouczeniach O. Założyciela.*
28. *Można się dziwić, że ofiarowanie się tak jest skoncentrowane na posłuszeństwie, kiedy obecnie głosi się więcej możliwości pewnej wolności. Pochodzi to bowiem z obawy o brak zaangażowania się, który mógłby maskować się pod pozorami zachowania posłuszeństwa. Ten sposób mówienia stale znajdujemy w tradycji biblijnej: powołanie Abrahama, duch Przymierza, Ecce venio Jezusa ...*
29. *Środa, 12 I 1881 r.*
30. *Środa, 19 stycznia 1881 r. O. zwraca uwagę na możliwość wzrostu duchowego wpływu Instytutu. "Jest nas teraz 16, a to, co możemy osiągnąć dzięki łasce, jest cudowne". Ale w poniedziałek, 24 stycznia poleca przygotować się specjalnie na święto Oczyszczenia Matki Boskiej poprzez modlitwę i umartwienie. "Być może, przesadziliśmy w pragnieniu poszerzenia Dzieła. Trzeba tylko jednego uczucia. Oczyszczenie winno objąć nas w całej pełni".*
31. *Środa, 2 lutego 1881 r. W dniu tym były obłóczyny, przyjęcie do postulatu i śluby ks. Symeona.*
32. *Zob. co już zostało powiedziane na temat żertwy. O. Założyciel powraca często do tego obowiązku w aspekcie prawnym, podobnie jak zatroskany był o ukształtowanie prawdziwych oblatów, aż do myśli o specjalnym ślubie w tej materii.*
33. *Jeszcze jeden raz więcej O. Założyciel kładzie nacisk na "Ofiarowanie" na początku każdego dnia.*

34. 9 XI 1879: *"Ten kto zapomina o swojej korzyści" ... tak czasem przedstawiano istotę poświęcenia się Sercu Jezusowemu*
35. Środa, 12 XI 1879 r.
36. Zob. uw. 2
37. *Ileż razy w ciągu swego życia przypominał on będzie, że powołanie wynagrodzieli wymaga nieprzeciętnej świętości i gorliwości we wszystkim bez wyjątku.*
38. 26 XII, w przeddzień św. Jana.
39. 11 I 1880 r.
40. 14 I 1880 r. *Przy tej okazji O. Założyciel życzy, by Nasz Pan znalazł w nas ponownie troskliwość Betanii. Wspólnota zaczyna się rozrastać i liczy już 12 członków.*
41. *Uwagę tę należy umieścić w odpowiednim kontekście. Chodziło o zaprawienie nowicjuszy do życia wspólnotowego, w którym posługi oddawane są dla wszystkich członków wspólnoty. Kilku z członków wspólnoty, starszych wiekiem, przyzwyczajonych było do innego stylu życia.*
42. Niedziela, 8 II 1880 r.
43. *O. Założyciel mówi tu bez jakiegokolwiek wpływu ks. Captier, który wstąpi do Zgromadzenia w listopadzie 1880 r. Być może, iż to on właśnie rzucił ideę różnych grup (czynni, kontemplatywni) w tym samym Zgromadzeniu. W każdym razie bardzo mocno uwydatnia to w swoich Konstytucjach.*
44. *Jest to podkreślone w tekście oryginalnym. Jak widzimy, nawet w słowach, jakimi posługuje się O. Założyciel, wyraża się pewne niezdecydowanie.*
45. *Tu i w innych miejscach zaznacza O. Założyciel zatwierdzenie przez biskupa Thibaudier. Na dalszym planie – jak można przypuszczać – idą modlitwne oświecenia siostry Marii Ignacji.*
46. *W późniejszym czasie O. Założyciel miał w sposób bardziej wyraźny podkreślić naszą solidarność z braćmi kapłanami i zakonnikami. Pozostaje faktem, że ks. Falleur 52 lata później, na Kapitułe w Louvain w 1932 r. w prywatnym liście do O. Philippe pisze o tym, co O. Założyciel mówił w 1880 r. na temat najgłębszego celu Zgromadzenia. Dowodzi to tego iż to go najbardziej uderzyło (por. Arch. D. B. 21, zes. 9).*
47. 7 marca 1881 r. *Uwaga ta wskazuje, że O. Założyciel wykraczał daleko poza moralistyczne ujmowanie zagadnienia regularności. Chodzi tu o wierność Panu.*
48. *Podkreślone w tekście. Jeszcze jeden raz więcej wykracza poza moralistyczne ujęcie tego zagadnienia.*
49. Piątek, 6 VIII 1880 r.
50. *Nowicjusz dodaje w nawiasie: O. Założyciel bardzo podkreślał naszą niegodność.*
51. *Od środy, 18 lutego 1880 r. O. Założyciel wygłaszał szereg pouczeń o pokorze. Jako pedagog bardzo realistycznie nastawiony, zachęcał swoich nowicjuszy do "próbowania", jak wówczas mówiono. Zachęcał do praktycznych prób ćwiczenia się w pokorze przez jej akty zewnętrzne i wewnętrzne.*
52. *O. Założyciel pozostał na zawsze związany z Instytutem św. Jana, widząc w nim*

- cenny środek wychowania chrześcijańskiego krajowej młodzieży. Kilka razy mówi też o oblatach, którzy znajdują się wśród dzieci.*
53. *NHV, XIV, 63. Według listu z tego czasu, "bracia" obecni w St. Madard, to panowie: Lamour, Herr i Alfred Philippot, przynajmniej wtedy, kiedy przybyli tam w 1881 r. (Arch. D. B. 19, 3, 5).*
  54. *Ks. Maria Philippot miał w przyszłości sprawić wiele nieprzyjemności O. Założycielowi i biskupowi Thibaudier. Umarł w przytułku dla obłąkanych. Jednak jego list do ks. Falleur jest budujący: "Przyjął ksiądz ekonomat i cierpi ksiądz z całą pewnością, nie mogąc być w pełni nowicjuszem", co dowodzi, że ks. Falleur nie był w tym czasie w St. Medard.*
  55. *Inni mają misje bardzo głośne. Dla nas, nasze życie jest tam (piątek, 23 IV 1880 r)*
  56. *Ewangelia czytana w tym dniu była wzięta ze św. Marka 16, 14–20, która teraz przypada w roku "B", bez wiersza 14, komentowanego przez O. Założyciela. Prawdą jest, że trzeba uwzględnić kontekst historyczny. Groźba pierwszego prześladowania politycznego skierowana przeciwko instytutom zakonnym była rzeczywistością i O. Założycielowi zależało na podtrzymaniu wiary w rodzącym się Dziele. Nowicjusz zapisuje. O. zapewniał o szczęśliwym wyniku, gdybyśmy mieli wiarę, wielką wiarę w przyszłość Dzieła. Bądźmy wszyscy św. Janami.*
  57. *Cytowano już przedtem, piątek 11 VI 1880 r.*

## V. Prośba do Ojca Świętego o uzyskanie pierwszego zatwierdzenia

Uwagi ks. Falleura kończą się na październiku 1881 r. Dla lat następnych (1882 – 83) mamy mniej dokumentów, które pozwalałyby nam śledzić rozwój Dzieła O. Założyciela. Wśród dokumentów, jakie biskup Thibaudier zabrał ze sobą do Rzymu na początku roku 1882 (1), był list podpisany *"Przełożony Wspólnoty Oblatów Serca Jezusowego"*. W swoich pouczeniach do nowicjuszy O. Założyciel nieraz wyrażał pragnienie, aby Jego Dzieło otrzymało aprobatę Rzymu (2). Ks. biskup Thibaudier podjął się trudu przedstawienia Stolicy Świętej różnych dokumentów, jakie przekazał mu O. Dehon (3). List do Ojca Świętego został przepisany w specjalnym zeszycie (4), zatytułowanym *"Prośba"*. Prośba ta została sporządzona ze specjalną pieczołowitością, według pierwotnych planów O. Założyciela i prawdopodobnie Jego współbraci, skoro list został podpisany: *"Przełożony i Wspólnota Oblatów Serca Jezusowego"*.

A oto teksty, które wydają się być ważne ze względu na swą treść:

*"Uczuleni na skargi wyrażone przez Naszego Pana błogostawionej Małgorzacie Marii, powzięliśmy myśl, iż nie będzie zbyt późnym dołączyć do dzieł już założonych ku czci Serca Jezusowego jeszcze jeden Instytut zakonny, poświęcony całkowicie temu zbawiennemu nabożeństwu, jego praktyce i rozpowszechnianiu.*

*Pan Nasz, ukazując swe Serce żądał miłości i wynagrodzenia dodając, że to szczególnie od dusz poświęconych oczekuje tego miłostnego współczucia, które winno Je pocieszyć za niewdzięczność tak wielkiej liczby i ukazując przez to, jak wrażliwe jest to Serce na obojętność tylu dusz uprzywilejowanych.*

*Jeśli zatem słuszną jest rzeczą, był stan kapłański był w pierw-*

szym szeregu ludzi, którzy zadośćuczyniliby Sercu Jezusowemu, czyż nie jest rzeczą stosowną, by jakiś zakon kapłański poświęcił się temu całkowicie? Jesteśmy przekonani, że takie dzieło odpowiada pragnieniu naszego Pana i winno ono przyspieszyć źródło miłosierdzia Serca Jezusowego (6). Czyż nasz Pan nie dostosuje miary skarbów swych łask, jakie rozlewa Jego Boskie Serce celem wzrostu tego nabożeństwa, zgodnie ze swymi prośbami i obietnicami? Czyż nie jest najbardziej bolesną raną dla Jezusowego Serca ta rana, którą zadają mu dusze wybrane przez swą obojętność i niewdzięczność? Czyż nie ona właśnie jest największą przeszkodą dla otrzymania Jego łask? Wynagrodzenie kapłańskie winno być jednym z głównych składników ocalenia. Czyż nie jest ono ukoronowaniem różnych dzieł wynagradzających jakie powstały w ostatnim czasie? Jeśli zaś kapłan ma stale głosić o wynagrodzeniu, to czyż nie jest rzeczą słuszną, aby dał tego przykład nie tylko w ogólności, wchodząc w tego ducha, ale nawet wynagrodzenie w sposób specjalny, przez dzieło kapłańskie, całkowicie poświęcone temu celowi?(7).

Przyjęliśmy nazwę Oblatów Serca Jezusowego. Za podstawę mamy regułę franciszkańską (8). Do trzech ślubów zasadniczych dodajemy ślub poświęcenia się i ofiary dla Serca Jezusowego (8). Konstytucje nasze, dostosowane do naszego celu, są naśladownictwem ślubów św. Ignacego (10).

Odnosnie do formy zewnętrznej tego życia miłości i wynagrodzenia Sercu Jezusowemu, jedni spośród nas poświęcają się kontemplacji, brewiarzowi w chórze i adoracji Najśw. Sakramentu, w którym żyje i króluje Boskie Serce Jezusa. Inni poświęcają się dziełom, ale z pierwszeństwem dla tych dzieł, które mają za cel uświęcenie kleru, tej części owczarni Kościoła, najdroższej Sercu Jezusowemu, jak szkoły apostołskie, seminaria, domy rekolekcyjne itd. A skoro Najświętszy Sakrament jest par excellence ofiarą wynagradzającą, najbardziej owocną, odprawiamy tylko

*Msze św. wynagradzające, bez stypendium. Zaledwie rozpoczęliśmy tak przed 4 laty, zostaliśmy zachęcenii przez niezwykle wydarzenia nadprzyrodzone, a szczególnie przez objawienia, odnośnie do ducha i cnót właściwych naszemu Instytutowi Serca Jezusowego, które mają ten sam cel wynagrodzenia i ofiarowania się Sercu Jezusowemu.*

*Nasz Pan raczył okazać, iż przyjął nasz ślub ofiary, zsyłając nam opatrnościowe doświadczenia (11). Jego nadprzyrodzone działanie potwierdziło się w powołaniach, które już się zrealizowały i tych, które się przygotowują. Jest nas teraz 40 kapłanów czy kleryków (12), przydzielonych do nowicjatu czy kolegium. Wielu pragnie dołączyć się do nas. Zrzeszeni w świecie, szczególnie wśród kleru diecezjalnego, łączą się z nami w tym samym duchu i tym samym celu (13).*

*Uptywa już trzy lata (14), Ojciec Święty, jak Biskup z Soissons przedstawił nasze śluby Waszej Świątobliwości. Dziś ośmielamy się znowu stawić się ponownie u Waszych stóp i wypraszać Wasze przemożne błogostawieństwo.*

*Chociaż wynagrodzenie nasze ma nikłą wartość z powodu naszej niegodności, mielibyśmy więcej ufności, by je ofiarować w imieniu Kościoła, gdybyśmy uzyskali pierwsze zatwierdzenie ze strony Stolicy Apostolskiej (15). Ufamy, że ta zachęta i wyraz boskiego przyjęcia nie pozwolą długo czekać.*

*Przywiązani bardzo do Stolicy Piotrowej, ośmielamy się również, Ojciec Święty, wyrazić Ci nasze pragnienie posiadania w Rzymie domu, w nie tak bardzo odległej przyszłości (16). Nasze Dzieło nie będzie powtarzało pracy innych zgromadzeń, jeśli prawdą jest – jak sądzimy – że nie ma jeszcze w Rzymie Instytutu Kapłańskiego poświęconego adoracji Najśw. Sakramentu i życiu wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusowemu (17).*

*Czerpiąc z Serca Jezusa ducha ofiary, bylibyśmy szczęśliwsi,*

*gdybyśmy mogli w najbliższej przyszłości być reprezentowani na misjach, a szczególnie w krajach, gdzie wiara jest już od dłuższego czasu zaciemniona przez schizmę i gdzie wynagrodzenie kapłańskie wydaje nam się jednym z zasadniczych środków odrodzenia.*

*Na koniec czujemy się szczęśliwi, Ojczy Świąty, że możemy powiedzieć Ci, jak bardzo jesteśmy przywiązani do Kościoła Rzymskiego, jak czcimy w Twojej Osobie Następcę Św. Piotra i jak najmniejsze z Twoich życzeń będzie dla nas prawem.*

*Racz przyjąć, Ojczy Świąty, hołd naszego najwyższego szacunku, z którym pozostajemy wobec Twojej Świątobliwości najpokorniejszymi i najbardziej oddanymi synami.*

*Przełożony i Wspólnota Oblatów Serca Jezusa*

Jak to już zostało powiedziane wyżej, Ojciec Świąty powierzy kard. Ledóchowskiemu dokumenty przyniesione przez księdza biskupa Thibaudier. Kardynał zalecił wielką roztropność. Te pierwsze zabiegi, z racji wydarzeń "nadprzyrodzonych" o jakich była wzmianka spowodowały kasatę w dwadzieścia miesięcy później.

- 
1. *Plany i zamiary biskupa z Soissons oraz o. Dehona dalekie były od tego, aby się pokrywały razem. Biskup Thibaudier, który w Lyonie miał wielkie trudności z utworzeniem ciała profesorskiego dla swoich instytucji, w wypadku Kolegium św. Jana myślał oprzeć się na diecezjalnym zgromadzeniu zakonnym, którego celem miałyby być nauczanie. O. L. Dehon ze swej strony myślał dać Kościołowi Zgromadzenie Oblatów. W liście z dnia 3 października 1881 r. skierowanym do ks. Mathieu, proboszcza bazyliki z St. Quentin, biskup Thibaudier radził, aby ks. Dehon porzucił Siostry Franciszki od Serca Jezusowego, a zajął się tylko Instytutem św. Jana. 8 października, biskup w kolejnym liście gratuluje sobie postawy O. Założyciela w jego posuszeństwie. "Scio cui credidi" (NHV XIV, 131)*
  2. *Zeszyt ten, pochodzący z ręki O. Dehona nosi tytuł "Dokumenty przesłane do*

*Stolicy Świętej*”. Jest umieszczony w Arch. D, B, 37.

3. List zawiera 162 linie, pismo dosyć duże, zeszyt zwyczajny 19 x 15. Arch. D. B. 37.
4. Tekst ten podaje już wyraźnie liczbę instytutów dosyć pokaźną, zwłaszcza instytutów żeńskich, poświęconych Jezusowemu Sercu. Według tego tekstu chodzi zwłaszcza o oddanie czci miłości Serca Jezusowego przez gorącą odpowiedź, prawdziwy powrót do miłości.
5. Tekst ten podejmuje myśl poprzednią, podkreślając konieczność solidarności w łonie “narodu wybranego”, by gorliwość jednych naprawiała przeciętność drugich, a przez to wypraszała błogostawieństwa Pana. Wyrażenie to będzie ocenione jako lepsze od tego “by wynagradzać za grzechy drugich”
6. Nie można zbyt zacieśniać tego twierdzenia. Trudno powiedzieć, na ile odpowiada ono rzeczywistości. “Reguła” franciszkańska, ta z 1223 r. jest ciągiem rozważań duchowych na temat ubóstwa, pracy rąk, głoszenia kazań. Można przynajmniej dostrzec sympatię O. Założyciela do sposobu w jaki Biedaczyna z Asyżu przeżywał chrześcijaństwo, a zwłaszcza sympatię do jego osoby.
7. Tekst Konstytucji brzmią: “Czwarty ślub, przez który ofiarują się oni Sercu Jezusowemu jako żertwy wynagrodzenia i miłości” (Tekst “A”)
8. Tu również nie należy zbyt zacieśniać formuły.
9. W tekście jest nawias.
10. Nie można się dziwić, że takie naiwne twierdzenie znajduje się w dokumencie półoficjalnym. Trzeba jednak zaznaczyć, że tamten okres był mniej oporny niż nasz na przyjmowanie nadzwyczajnych objawień nadprzyrodzonych. Sam O. Założyciel przyzna później, czytając św. Jana od Krzyża, że pomylił się, mieszając objawienia ze światłem otrzymanym na modlitwie. Na stałe jednak zachowa przychylny osąd dla Siostry Marii Ignacji.
11. Jest to jeden z rysów duchowych sylwetki O. Założyciela. Ten głęboki duch wiary w chrześcijańską wartość cierpienia będzie go cechował. Świadczy o tym Jego Dzienniczek. Por. Droga krzyżowa (Arch. D. B. 36).
12. Cyfra ta zaskakuje, zważywszy że rok wcześniej, w środę 19 stycznia 1881 r. O. Założyciel mówił do nowicjuszy: “Jest nas teraz 16”.
13. O. Założyciel mówi o tym w “Pamiętnikach”: “Dajemy im imiona zakonne. Otrzymali krzyż ozdobiony Sercem, wypowiadali akt ofiarowania się. Przytacza imiona 27 pierwszych zaprzyjaźnionych. Wśród nich p. Dehon, jego Matka (NHV XIV, 62).
14. Z końcem stycznia 1879 r. biskup udawał się do Rzymu. Daliśmy mu adres naszej Wspólnoty dla Ojca Świętego. Nie ma z tego wydarzenia śladu w archiwach.
15. Zatwierdzenie to przyjdzie sześć lat później, 25 lutego 1888 r.
16. W życzeniach przesłanych O. Założycielowi w wigilię św. Jana przy Bramie Rzymskiej, 5 maja 1881 r. “najstarszy” mówił: “Niech O. pozwole wyrazić mi życzenia. Jest nim to, by wkrótce móc składać życzenia w Rzymie” (Zeszyt Falleura).

17. *Dwa zasadnicze charaktery Instytutu są często przypominane nowicjuszom. Tu są wyraźnie zaznaczone.*
18. *Raczej apostołstwo obecności niż postuga czynna. Jest jednak faktem, że "misje", o których marzył O. Założyciel od swego dzieciństwa, pociągały Go zawsze (por. N.Q. XLV, 15 stycznia 1925).*

## VI. Pierwszy oficjalny Okólnik z 20 grudnia 1882 r.

Tekst oryginalny zawierał (1) 6 stronicy zwykłego zeszytu (ok. 120 linijek). Nosi on tytuł: "Okólnik do wszystkich Członków Zgromadzenia Serca Jezusa". Jest to list okólny, polecający modlitwy o uzyskanie zatwierdzenia Zgromadzenia. Później następuje pozdrowienie: "Vivat Cor Jesu in corde nostro unice"(3). Ojciec Założyciel zwraca się "Do Swych Umiłowanych Synów w Sercu Jezusa". Mówi im, że zamierza dać im poznać sprawę wielkiej wagi, a to przy pomocy listu—okólnika, jaki wszyscy będą rozważać i strzec pilnie. *"Winniście wiedzieć, jak wielką jest taska, którą chcemy uzyskać od Serca Jezusowego, a mianowicie zatwierdzenie Jego Zgromadzenia przez Najwyższego Pasterza. Wyptynie stąd dla Jezusowego Serca ogromna chwała, dla której członkowie Instytutu chcą jedynie żyć i umierać. Ufamy, że będzie to bardzo owocne, jeśli nowe ognisko miłości Serca Jezusowego będzie – jeśli tak można się wyrazić – zapalone przez Kościół"(4). Począwszy od tego dnia, nasze modlitwy i nasze ofiary mogą być uważane jako zanoszone przez Kościół Sercu Jezusowemu i jako takie przyjęte przez Serce Jezusa żyjące w Kościele".*

O. Założyciel poleca usilnie modlitwy, które winny być odmawiane codziennie przez wszystkich członków Zgromadzenia. Poleca też użyć wszelkich środków, aby sprawić, żeby te modlitwy były skuteczne. Środki te winny sprowadzać się do jednego: wejść wreszcie w ducha miłości i ofiarowania się Jezusowemu Sercu, mnożyć akty miłości do Serca Jezusowego i rywalizować w prostocie z małymi dziećmi (5). Na drugim miejscu domaga się wyraźnie odprawiania Mszy św. i ofiarowania Komunii św. w celu uproszenia zatwierdzenia przez Kościół. Aby zjednać sobie wstawiennictwo Matki Najświętszej, św. Józefa i św. Jana (Apostoła Serca Jezusowego), przyrzeka uroczystie szerzyć kult Najśw. Serca Maryi, a kiedy nadejdzie czas (6), przyczynić się do rozwoju

kultu św. Józefa. Przynręka również szerzyć kult św. Jana (...), który winien doznać nowego rozgłosu w tych ostatecznych czasach, zachowanych przez Opatrzność ku uczczeniu Najśw. Serca Jezusowego (7).

Duch wiary skłonił O. Założyciela, by prosić o specjalne modlitwy w sanktuariach Paray, Montmartre, Lourdes i La Salette. Potem następuje to zdanie o zadziwiającej słuszności i głębi: *"Ale nie poprzestaję nalegać z naciskiem, że aprobacja jest tylko stwierdzeniem, co winno się dokonać w nas dzięki działaniu Ducha Świętego"*.

Nieco dalej te "narodziny" są bardziej uściślone. Tak samo jak Duch Miłości utworzył Serce Jezusa, tak winien On sprawić to samo ze sercem mistycznym, jakim jest serce wiernych, szczególnie zaś serce osób poświęconych Jezusowemu Sercu (8). Dalej jest to, co znajduje się jedynie w tekście z roku 1947 (Documenta I): *"Jest naszym obowiązkiem pozwolić Mu w nas działać, by przekształcić nasze serca na nowej drodze, jaka otwiera się dla nas przez ślub miłości (9), który winien być dla nas jakby chrztem ognia..."*.

Z kolei jest 9 linii, które opuszczone zostały w Documenta I: *"By nabyć ducha miłości, to skuteczne działanie w naszych sercach, dodawać będziemy aż do czasu uzyskania zatwierdzenia do naszego aktu pozdrowienia eucharystycznego, następującą modlitwą: "Alme Spiritus, ineffabilis columba, cuius operationis Cor Jesu tam amanter in sinu Mariae Virginis formatum est, crea et informa Cor eius mysticum, Illum Ordinem sanctam, oui organum yisibilem fiat Sacratissimi Cordis Jesu" (10).*

Wszystko to przypomina okrzyk św. Teresy od Dzieciątka Jezus: "W Kościele ja sama będę sercem"! Tak samo, gdy mowa jest o "Ciele Mistycznym", wydaje się, że można mówić o "Sercu Mistycznym" w związku z wiernymi w Kościele, albo jak to

czyni okólnik, w związku z określonym instytutem zakonnym, który odkrywa swe powołanie w tej idealnej formule, jaka sama w sobie jest piękna, ale która zakłada życie w pełni chrześcijańskie, w łączności z Chrystusem. W innym wypadku będzie formułą fałszywą.

---

1. *Tekst oryginalny jest bardzo okaleczony. Zawierał on 6 stronik zeszytu "Założenie św. Jana" (19 x 15). Stronice 2 – 5 włącznie zostały wyrwane, być może po opublikowaniu Okólnika w Documenta I. W każdym razie wydawca Okólnika w Documenta I musiał posiadać tekst kompletny.*
2. *To słowo, obce skromnemu zgromadzeniu diecezjalnemu, jest pochodzenia ks. Captier. O. Założyciel wyskrobał go później własną ręką na pierwszej zachowanej stronie oryginału. Pismo do Ojca Świętego mówiło o Instytucie.*
3. *W korespondencji sprzed roku 1884 znajdujemy jako nagłówek "Cor suayissimum, amor noster, vivat Cor Jesu," czasami z dodatkiem "Cor eius mvsticum". Dnia 24 grudnia 1886 r. biskup Thibaudier autoryzował jako pozdrowienie między członkami Instytutu "Vivat Cor Jesu" o ile Rada na to się zgodzi. (Koresp. S.C.J. Arch. D. b. 19,4).*
4. *Jest to ostatnie słowo tekstu oryginału. Reszta znajduje się w D.I.*
5. *Nasuwa to myśl ewangeliczną "cichy i pokornego Serca". Z drugiej strony było to całkiem po myśli ks. Captier, który jak się wydaje, współpracował przy wydaniu tego Okólnika. Nauki wygłaszane do dzieci w St. Clement usiłują wpoić im prostotę nieco "materialną", "dzieciom aksamitu".*
6. *Stolica Apostolska nie zaaprobowała kultu serca św. Józefa. Święte Oficjum w wypowiedzi z 4 maja 1892 r. nie zaaprobowało również kultu św. Józefa jako "Przyjaciela Serca Jezusowego". Wezwanie obdarowane odpustem, musiało zostać zmienione na "Święty Józefie, patronie tych, co Serce Jezusa kochają". Kościół chciał niewątpliwie przeciwdziałać pewnemu przerostowi i pewnym poszukiwaniom. Historia "Matki Bożej od Serca Jezusowego" też bogata jest w liczne "ostrzeżenia" przeciwko temu wszystkiemu, co mogłoby nasuwać myśl, że stworzenie panowałoby nad Boskim Sercem.*

7. *Ogromna waga jaką egzegeza aktualnie przywiązuje do postąnnictwa św. Jana, spowodowała wzrost uwagi i jeśli już nie kult, to w każdym razie jego poszerzenie.*
- 8-9. *Sformułowania niezwykle u O. Założyciela, ale one idą po myśli ks. Captier.*
10. *Wpływ ks. Captier na cały ten urywek, z drugiej strony bardzo piękny, jest oczywisty. Ks. Vermin, Archiwista Misjonarzy Serca Jezusowego, daje o tym taki osąd: "Nikt z tych, którzy znali ks. Captier nie kwestionuje jego zdolności umysłowych. Był to człowiek mądry, wykształcony..., ale do przesady skrupulatny, wizjoner, nie był zdolny do pokierowania sobą i drugimi. Ks. Captier ur. się w St. Bonnet de Gray ( S. i L.) dnia 28 stycznia 1831 r. Długo upośledzony przez chorobę nerwową, był wyświęcony na kapłana u Misjonarzy z Issodum przez biskupa będącego przejazdem z Ameryki (mgr Lynch) w wieku 43 lat. Został w tym instytucie przez 10 lat i nieco ponad trzy lata u "Obłąków w St. Quentin" Mając niezbędne tytuły akademickie, był dyrektorem "szkoły anielskiej" w St. Clement od listopada 1882 do stycznia 1884. Umiera w roku 1900. Biskup Thibaudier przyjął go, opierając się na zdaniu dobrych nauczycieli, jacy go popierali, m. in. M. Debaney z Ars, gdzie w 1875, a więc w rok po święceniach ks. Captier głosił misję, a potem jeszcze w Wielkim Poście 1877. O. Założyciel donosi, że ks. Captier Tedeusz Maria stał się trudny i mało posłuszny (uważając się za obdarowanego głosami anielskimi). W maju 1883 musi mu napisać: "Jak może mieć ksiądz jeszcze tyle zaufania do swego zdania po tylu pomyłkach ze strony swej wyobraźni i wpływu złego ducha, jakiemu podlega ksiądz od roku? Niech będzie ksiądz bardziej prosty i pokorny, a zwłaszcza bardziej posłuszny" ... (NHV XIV, 150,1) Jednym z największych zarzutów, jakie uczyni O. Założyciel ks. Captier to stwierdzenie, iż chciał on nas pchnąć na drogę miłości bez ofiary. To człowiek straszliwy, który miał nieco dobrych myśli, ale wiele złudzeń (List do siostry 28 sierpnia 1908 r. Arch. D. 35). W swoich "Pamiętnikach" oświadczy: "Widziałem jednak coś pięknego w modlitwach i dyrektorium. Poświadczy to również Rzym" (NHV XIV, 151). Wzmianka w Okólniku o "nowej drodze" i "ślubie miłości" jest zrozumiała, gdy zestawia się ją z zeszytem, który mówi o drodze jaką winien postępować nowicjusz SCJ. Wg niej różnica między innymi zgromadzeniami a naszym istnieje w tym, co my nazywamy "drogą miłości", będącą "nowym środkiem" i nową pomocą w osiągnięciu świętej doskonałości. Zeszyt ten przepisany starannie (pismo Falleur) jest niezaprzeczalnie dziełem ks. Captier. Ks. Captier głosił nowicjuszom nauki, a zeszyt ten jest tego dowodem. Znajduje się tam urywek, który zdradza swego autora: "Święty Proboszcz z Ars, nasz Wielebny Ojciec..." aluzja do, nazwijmy ją tak, przepowiedni, gdy Zgromadzenie Serca Jezusa jeszcze nie istniało. Odnośnie do "ślubu miłości" znajduje się on w modlitwie łacińskiej, która odmawiana była wieczorem w pierwotnych modlitwach: "Ego Tibi cor meum voveo" (Arch. D. VII).*

## VII. Listy Ojca Założyciela

Na temat okresu początkowego niewiele jest listów O. Założyciela, ponieważ stale przebywał w środowisku swoich nowicjuszy i zakonników. Jedynym źródłem, dosyć obfitym, są listy zachowane przez Siostry Służebnice Serca Jezusowego. Są tam listy adresowane do Matki Założycielki, Matki Marii od Serca Jezusowego, "Drogiej Matki". Z drugiej strony posiadamy dosyć pokaźny zbiorek listów "Drogiej Matki", które pisała do O. Założyciela, a które w pewnej mierze mogą wyjaśniać korespondencję, jaką On sam do niej kierował, zwłaszcza w latach początkowych.

Od samego początku O. Założyciel musiał na wzór Abrahama kroczyć w mrokach wiary. Sam musiał dźwigać niepokojący ciężar sytuacji finansowej. Jest Przełożonym Instytucji, która wymaga stałej troski i której personel dydaktyczny nie jest wystarczający. To, co leży Mu przede wszystkim na sercu, to fundacja oblatów, ale temu dziełu może poświęcić tylko chwile wykradzione od swych zajęć u św. Jana.

Pisząc do Matki Marii od Serca Jezusowego 4 września 1879 r. mówi *"Sytuacja pieniężna św. Jana jest mi kulą u nogi, którą ciągnąć muszę za sobą. Boję się, że ci co przyjdą (nowicjusze) nie znajdą tam nikogo do swego kierownictwa i wszystko przez pewien czas pójdzie kulawo"* (1).

Oprócz tego, Jego zdrowie bardzo wątpliwe już w 1878 nigdy nie będzie w normie. Na początku roku szkolnego 1879, podczas swych wrześniowych rekolekcji, czuje się ponownie bardzo osłabiony: *Powróciły moje płwociny z krwią. Ten stan cierpienia ofiaruję Jezusowemu Sercu. To jeszcze mała cząstka Consummatum est"* (2).

To jednak jeszcze nie wszystko. Na zewnątrz pojawił się krzyk oburzenia. Krzyk ten rozlegać się będzie dosyć długo.

Wszyscy byli bezlitośni, nawet wśród kleru. Bardzo krytykowano księży, którzy chcieli zakładać zgromadzenie; księży, którzy słuchają widzeń sióstr zakonnych ... itd.(3).

Listy do Drogiej Matki mają ton zawsze bardzo nadprzyrodzony. Wszystkie sprawy, nawet czysto świeckie, rozpatrywane są pod kątem religijnym, ale bez jakiegokolwiek sztuczności. Wyczuwa się, że jest to stały klimat, w jakim żyje O. Założyciel.

W połowie września 1880 r. O. Założyciel odprawia doroczne rekolekcje pod kierunkiem O. Bertranda, w domu zakonnym Ojców Jezuitów w Notre Dame de Liesse (4). Stamtąd pisze do Matki Marii od Serca Jezusowego, 19 września 1880 r.: *"Mamy tyle task do wybitania od Naszego Pana, ale wszystkie one sprowadzają się do jednej rzeczy, abyśmy się zdali na Jego świętą wolę złożenia się w ofierze i pozwolenie na prowadzenie się przez Niego"* (5). Czyż nie przez to głównie uzyskamy wzrost Dzieła drogiego Serca Jezusa? Postanowienie, o jakim mówi Ojciec, podjął w czasie rekolekcji i było to wynagrodzenie, zdanie się na Boga, ufność, miłość, wierność i ofiarowanie się.

Uwagi z rekolekcji odprawianych wg *"Ćwiczeń św. Ignacego"* idą po tej samej linii. Ojciec wierzy, że sam Pan poszerzał będzie Dzieło, w miarę zdania się na Jego miłość i uniżenie się. Ojciec upokarza się. Ubóstwo, pogarda, cierpienia, oto ideał żertwy Serca Jezusowego. *"Jakże daleki jestem jeszcze od tej drogi, od prawdy, od życia. Jestem zaledwie przy "abc" prawdziwej drogi"*. List ujawnia nadto poczucie swej odpowiedzialności: *"Postęp Dzieła zależy wiele od nas, Droga Matko. Jakże winniśmy być wspaniałomyślnymi, by uzyskiwać nowe powołania i uświęcenie tych, co już są u nas"*.

29 marca 1881 r. w fakcie wzrostu powołań znajduje nowy motyw wspaniałomyślności (6). Ale znaczenie i kierunek tej wspaniałomyślności jest zawsze charakterystyczny u O. Założy-

ciela: *"Bądźmy tylko bardzo wspaniałomyślni. Oby ecce venio było naszym stałym życiem"*.

W sierpniu O. Założyciel udaje się do Szwajcarii, aby znaleźć dom na wypadek ewentualnego wyrzucenia Zgromadzenia z Francji, jak można było wnioskować o tym z faktu politycznego prześladowania. Jako towarzysza podróży miał ks. Captier. Naturalnie, obaj podróżni zatrzymali się w Ars, gdzie ks. Captier był dobrze przyjęty. Warto zaznaczyć, jak O. Założyciel w tych latach, gdy cała uwaga skupia się na życiu wewnętrznym, pozostaje przychylny działalności apostołskiej, zgodnie z wytycznymi pierwszego rodzaju Konstytucji.

*"Lepiej rozumiemy miłość Naszego Pana ku nam, widząc jak bardzo jeden z jego sług (proboszcz z Ars) ukochał dusze, i czynił to jako naśladowanie swego Mistrza. Ileż dobra zrobiłoby zajęcie się kapłanami, przygotowaniem młodzieńców do stanu kapłańskiego, otwarcie domu rekolekcyjnego dla księży. Nie robi się tu niczego z myślą o stanie kapłańskim. Jednak żaden zakątek nie byłby na to bardziej odpowiedni"*.

W czasie tej podróży O. Założyciel przejeżdża przez Bourg, *"by zobaczyć Siostrę Marię od Serca Jezusa, z klasztoru Sióstr Wizytek, kierowniczkę i założycielkę Straży Honorowej. To święta, która kieruje się tym samym duchem, co my"* (7).

Jak wiemy, różnego rodzaju doświadczenia zaczęły się walić na O. Założyciela. W ostatnich dniach roku 1881 wybuchł pożar Instytutu św. Jana. Miesiąc później zmarł Jego ojciec, do którego był bardzo przywiązany. W kilka dni po pożarze, który zdawał się pogrzebać Jego dzieło, pisze do Matki Marii od Serca Jezusowego: *"Bądźmy cichymi i pokornego serca. Słowa te mają wielkie znaczenie"* (8).

Wydaje się, że O. Założyciel prowadził życie ciche i pokor-

ne po linii powołania oblata w ciągu pięciu lat początkowych: *"Byłem wciąż zajęty troskami, ale bardzo często ofiaruję je Naszemu Panu, chociaż jeszcze nie tyle, jak bym tego pragnął"* (9). Pamiętamy, jak O. Założyciel nalegał na ducha ofiarowania się w swych naukach dla nowicjuszy.

2 września 1882 O. Założyciel pisze z Traforet. "Biskup Jourdan z Passardiere podaje mi do wiadomości, że ks. biskup Gay (10) chciał zwołać Konferencję głównych dzieł wynagradzających we Francji w swojej letniej posiadłości. Biskup Gay osobiście zaprosił O. Dehonę jako swego znajomego (11). Z tego spotkania z biskupem Gay i jego zaproszonymi O. Założyciel niewątpliwie nabrał odwagi, aby dalej prowadzić Dzieło, które napotykało na tak wielkie trudności w diecezji w latach 1882–83 (12).

"Biskup Gay — pisał O. Założyciel — *nie umiał dobrze wyrazić tego, jak jego dusza i serce oraz całe życie przynależały do Dzieła Serca Jezusowego*". O. Założyciel przyznał, że otrzymał wiele łask osobistych. Potem jeszcze raz akcentuje ducha pokory: *"Potrzeba pełni miłosierdzia Serca Jezusowego, aby mnie znośić. Jakże czuję swoją ogromną niegodność"*.

Drugim punktem oparcia była dla niego w tym czasie przyjaźń z biskupem Langenieux, arcybiskupem Reims (13). O. Założyciel pisał do Drogiej Matki w 1882 r.: *"Ks. Arcybiskup był bardzo dobry. Wzruszony był tym, co mu powiedziałem. Zdawał się być bardzo przychylny dla Dzieła i przekaże to na wiośnę list do Rzymu"*.

19 marca 1883 r. przeżywa boleść z powodu śmierci swej Matki, do której był bardzo przywiązany. Wspomina, jak właśnie Ona w swej książce podkreśliła tekst: *"Bóg czyni pustkę wokół serc, które chce posiadać całkowicie"*.

Podobnie, jak ludzie tamtej epoki, O. Założyciel ulegał skłon-

nościom odczytywania znaków opatrnościowych w wydarzeniach życia. Pisze więc: *"Jest to pożegnanie, jakie pragnie mi pozostawić"*(14). A w następnym liście: *"Biorę udział w tej śmierci, jako w tajemnicy narodzin Dzieła Jezusowego Serca. Śmierć ta ułatwia mi oderwanie i jakby go dokonuje, jeśli tak mogę powiedzieć. Czuję, jak mi się tu wszystko wymyka. Cały ten świat w perspektywie przyszłości wydaje mi się być tak bardzo bolesny. Nie ma już w nim mojej matki. Miłość, zdanie się na Boga, ufność"*(15).

W przeddzień wielkiego doświadczenia „Consummatum est” spotykamy Go, jak prowadzi doroczne rekolekcje w opactwie Trapistów w Mont—des—Gats, w których z wielkim zainteresowaniem brał udział O. Dom Wuyart. Tam słuchał o narodzinach Instytutu Oblatów. W czasie tych rekolekcji powiadomiono Go o jubileuszu 50—lecia kapłaństwa jednego z księży z Saint Quentin. Odmówił jednak skrócenia tych rekolekcji: *"Będzie wiele niezadowolenia, ale niech tak będzie"*. I kończy swój list tymi słowami: *"Bardzo chciałbym stąd wyjechać cały objęty miłością Serca Jezusowego, oraz by ogień ten nigdy już nie zgasnął"*(16).

- 
1. Arch. D. B. 19,1. Ojciec podpisuje ten list: Jan od Serca Jezusowego OCJ, co jest u Niego wyjątkowe. Zazwyczaj O. Założyciel nie daje nigdy takiego nagłówka, tytułu ani podpisu. Początkowo podpisywał się Jan od Serca Jezusowego. Później jednak dosyć wcześnie Leon Dehon, bez jakiegokolwiek dodatku.
  2. Owo "Consummatum est" powraca dosyć często w naukach dla nowicjuszy. Myślano o oczyszczającym doświadczeniu jakimi były często nadchodzące prawa antyzakonne.
  3. NHV XIII, 150. Ks. Rasset pisze o O. Bertrandzie, pod którego kierunkiem O. Założyciel odprawiał swoje doroczne rekolekcje: "O. Bertrand z Notre Dame de Liesse, o którym Proboszcz z Ars mówił: To święty!" (Arch. D. B. 19, 1).
  5. Trzeba się strzec, aby nie widzieć w tym pewnej tendencji do kwiatyzmu, ponieważ O. Założyciel kilka linii dalej pisał: "Matka Boża z Liesse daje każdemu radość, zgodną z jego powołaniem. Dla nas wyprosi Ona łaskę i radość kochania oraz dźwignia krzyża na swoje podobierstwo, z miłości dla Pana i dla zbawienia

narodu wybranego.

6. Rzeczywiście, najstarszy z zeszytów ślubów, jaki posiadamy, wskazuje sześć przyjęć w 1880 roku i 22 w roku 1881. Wielu z nich wystąpiło podczas kryzysu w latach 1883–84. Przypominając swoje przeżycia odnośnie do "Consummatum est" O. Założyciel pisze w swych "Pamiętnikach" Było to dla naszych rozczarowanie i zawód" (NHV XIV, 186);
7. List z dnia 21 VIII 1881 wysłany z Fryburga, gdzie O. Założyciel spotkał się z biskupem dobrym i przychylnym dla naszego dzieła. Chciał opóźnić swoją odpowiedź aż do dnia wyborów w październiku, gdyż obawiał się nacisku ze strony radykałów w Szwajcarii. Według NHV XIV, 27 O. Założyciel zgrupował kilku kandydatów, którzy studiowali u św. Jana, a wakacje spędzili wspólnie we Fourdrain, w oczekiwaniu na zakup posiadłości w La Fayette. Fayette rozpoczyna się od 21 listopada 1882 r.
8. List z dnia 2 stycznia 1882. Zachowano pokaźny plik listów Drogiej Matki do O. Założyciela (zob. Arch. D. B. 18,3 i B. 34, 5). Listy te są rozwlekłe, pisane na bieżąco piśmem zdradzającym duszę odważną, o wielkim duchu wiary, która uważa Dzieło Oblatów za swoje własne. Oświecenia otrzymywane na modlitwie Siostry Marii Ignacji są dla niej wyrocznią i nie omieszkuje ich przytaczając, by przypominać wymogi prawdziwej drogi wynagrodzenia zakonnego. Jej intencje są jak najbardziej poprawne. O. Założyciel pisząc do O. Józefa Paris (nowicjusza) 20 grudnia 1924 r. mówił temuż, iż poproszono go o napisanie wspomnień na temat Drogiej Matki, aby posłużyły do napisania biografii. Przewidywanym jej autorem miał być O. Bertrand, ale później odmówił: "Droga Matka posiadała wielkie cnoty w stopniu heroicznym. Była niepodatną na kierowanie, uważając, że sama jest kierowana przez Naszego Pana. Ona nie słuchała spowiednika, ale jemu prawiała kazania. Ks. biskup Deramecourt mawiał: To matriarcha. Siostra Ignacja była łatwiejsza dla kierownictwa od niej. Droga Matka miała jednakowoż swą misję założycielki, a dla nas misję modlitwy i ofiarowania się, jakie będzie można dyskretnie wykazać w jej życiu. Nie brak jej było kierowników. O. Modest Jezuita z Reims zmarł 1 października 1891 r., ale ona nie potrafiła z niego skorzystać. Jej zapał sprawiał, że raczej ona chciała nim kierować, a nie być podległą kierownictwu. Umiejmy to wytłumaczyć" (Arch. D. B. 20,7, p.4). Jego wielki duch wiary bardzo praktycznej sprawiał, że bracia uważali modlitewne oświecenie Siostry Ignacji za nakazy płynące wprost od Naszego Pana, bez rozróżniania teologii mistycznej, na jakiej się nie znał.
9. List z 4 kwietnia 1882 r. Kończy się słowami: "Zjednoczeni w cierpieniu".
10. Biskup Gay, nawrócony z wolterianizmu, wielki kaznodzieja i bardzo "rzymski", wezwany do Rzymu w 1867 jako teolog Soboru. Od roku 1877 jest biskupem pomocniczym kardynała Piusa z Poitiers. Po jego śmierci przeżywał ból wyrzucenia go z diecezji przez następcę, który sprawował rządy autorytatywne. W tych to bolesnych latach O. Założyciel nawiązał z nim kontakt. Zob. jego życiorys napisany przez Dom du Boisrquvray, wyd. Mame.

11. *Ks. biskup Gay pisał do O. Dehona 11 sierpnia 1882 r.: "Nadzieja zobaczenia tu Księdza jest mi bardzo miła. Jest Ksiądz przyjacielem dwóch moich znajomych, ks. Bougoin (dawnego towarzysza O. Założyciela w Santa Chiara) i ks. Pascal, lecz ksiądz ten jest szczególnie przyjacielem Tego, który powiedział nam: "Vos non dixi servos, sed iam dixi amicos" i który ma wszelkie tytuły, by być przyjacielem par excellence" (NHV XIV, 8).*
12. *Była to prawdziwa Droga Krzyżowa. To był rok bardzo ciężki, niespokojny i bolesny. Ks. biskup Thibaudier stawał się surowy, wymagający, niespokojny mimo, iż chciał być bardzo życzliwy.*
13. *Kard. Langenieux (1824–1904) arcbp Reims od roku 1874 i kard. od 1886. Człowiek wielkiego prestiżu, który uniknął śmierci w czasie "komuny", orędownik pojednania i pokoju. Z O. Dehonom spotyka się w 1896 r., aby obchodzić 14 stulecie chrztu Klodwiga. Pozostał wiernym przyjacielem O. Założyciela od czasu doświadczeń z 1883, które miałyby inny obrót, gdyby ks. biskup Thibaudier nie przekazał do Rzymu dokumentu bardzo niezrównoważonego i obciążającego.*
14. *Matka O. Założyciela, pod duchowym kierownictwem ks. Patit, proboszcza z Buir-onfosse, jednego z najwierniejszych przyjaciół Ojca (Zmarł jako dziekan de Sains), złożyła ślub żertwy w Święto Serca Jezusowego 1880 r. (por. Arch D. 21, z. 3).*
15. *Warto zaznaczyć przy tej okazji ogromne wyczerlenie O. Założyciela na chrześcijańskie oderwanie się od stworzeń.*
16. *List z 3 września 1883 r. Wyjątkowo O. Założyciel kończy go formułą, jaka –zdaje się – była powszechnie używana w Instytucie: "Vivat Cor Jesu, in corde nostro unico".*

### VIII. Uwagi rekolekcyjne Ojca Założyciela

We wrześniu 1877 r. Przełożony Instytutu św. Jana głosił rekolekcje ciału profesorskiemu (1). Zwracał się do ludzi świeckich nie można więc oczekiwać, że będzie się zwierzał ze swojego Projektu, który nie był jeszcze powszechnie znany. Jednak w ósmym rozważaniu o Sercu Jezusowym, w którym ujawnia się jego szczególne umiłowanie i forma czci względem Jezusowego Serca, pisze: *"Mamy do tego nabożeństwa szczególne umiłowanie, łaskę i postannictwo. Ta specjalna łaska jest naszym skarbem i naszą siłą. Przynosi Mu ona pociechę i wynagrodzenie! Moje Serce przepojone jest miłością ku ludziom; miłością, której nie potrafię dłużej powstrzymać..."*

W rozważaniu dziewiątym O. Założyciel oświadcza: *"Miłość krzyża jest podstawą ducha chrześcijańskiego. Nabożeństwo do Serca Jezusowego nie jest prawdziwe bez umiłowania krzyża: si quis vult venire post me..."*

Wspomnieliśmy już o rekolekcjach we wrześniu 1880 r. (2), z których zostały przepisane uwagi w NHV (3). Ojciec zapisywał swoje odczucia i postanowienia częściowo po łacinie, częściowo po francusku. Jest wiele cytatów z tekstów, więc trudno w nich doszukać się tekstów osobistych. W piątym np. ćwiczeniu na temat obojętności pisze: *"Skoro moim specjalnym powołaniem jest wynagrodzenie, chciałbym, na ile spodoba się to Bogu, i będzie to pożyteczne dla Jego Dzieła, by mię prowadził raczej przez chorobę niż przez dobre zdrowie, przez ubóstwo raczej niż przez dostatek, przez pogardę raczej niż przez zaszczyty" (4).*

W jedenastym ćwiczeniu, przy rozważaniu na temat Wcielenia, przy *Ecce venio* i *Ecce Ancilla* pisze: *"Powołanie oblatów, żertw, to ofiarować się, aby kochać, wynagradzać, spalać się, ofiarować swoją wolę, swoje serce i całe swe jestestwo. Ecce yenio, ecce servus Domini"*.

W rozmyślaniu o Bożym Narodzeniu znajdujemy taką prośbę do Matki Bożej: *"O Maryjo, przez Twe przemożne wstawiennictwo, nakarm mlekiem łaski dzieło wynagrodzenia, które co dopiero się narodziło. To jest również Jezus, który rodzi się w swoich dziełach. Potrzebuje Cię jeszcze do wzrostu i Twojej Matczynej opieki. Oto to Dzieło wyciąga swe ręce! Wspomóż je, odżywiaj i ukochaj!"*

W rozmyślaniu na temat Getsemani, O. chce aby jeszcze się znaleźli Janowie, którzy powrócą do Niego po chwili snu i słabości, i którzy za Nim pójdą aż na Kalwarię, aż pod krzyż. Kończy takim wezwaniem do Matki Bożej: *"Totum Cordi Tuo me trado, ut totum me Cordi Jesu trades. Oto akt poświęcenia się oblata"*.

W następnym roku ponownie odprawia rekolekcje w Liesse, gdzie znalazł kierownictwo, którego potrzebę tak mocno odczuwał (5). Można by powiedzieć, że w tym roku (1881), kiedy powołania stają się liczniejsze, odczuwa potrzebę głębszego utwierdzenia się we własnym powołaniu. Prawie wszystkie rozmyślania grawitują wokół tego zagadnienia. Sformułowanie o obojętności wyraża raczej słowami zdanie się na Boga. *"Co do tego, co nie jest zależne od mojej woli, będę obojętnym. Nasz Pan wie lepiej niż ja to, czy zdrowie lub choroba, bogactwo czy ubóstwo, powodzenie czy brak sukcesu, lepiej doprowadzi mnie do celu. Chcę przede wszystkim żyć stale zdając się na wolę Bożą, uważając się za szczęśliwego, gdy sam Bóg udziela mi nieco swego krzyża, bym współdziałał z Nim w dziele wynagrodzenia i królowaniu Jego Serca"*.

W dziewiątym ćwiczeniu O. Założyciel zachęca do naśladowania Chrystusa, który niechaj kieruje jego usposobieniem wewnętrznym, według ideału św. Jana Eudes: *"Chcę i winienem szczególnie naśladować Jego wnętrze, Jego życie miłości, wynagrodzenia, ofiarowania się, zdania się na wolę Ojca..."*

W rozmyślaniu o Wcieleniu, jest znacznie bardziej wyraźny niż w roku 1880. *"Wszystko tam jest unicestwieniem, miłością i zdaniem się na Boga. Ecce venio, Ecce Ancilla. Jezus zdaje się na Ojca w swym ofiarowaniu. Maryja zdaje się na wolę Bożą. Nasz Pan wymaga ode mnie takiego samego zdania się na Niego dla wynagrodzenia, dla królestwa Jego Serca, by dać Mu kapłanów według Jego Serca. Będzie udzielał wzrostu temu Dzieciątku, w miarę tego zdania się, tej miłości i tego unicestwienia"*(6).

Rozważając tajemnice życia ukrytego Jezusa, szczególnie myśli o uczuciach, jakie winny w nim wywołać czytanie Pisma św., obrzędy żydowskie, dzień piątkowy, godzina trzecia, widok grzeszników itp.

Rozważając Ostatnią Wieczerzę i Kalwarię O. Założyciel podkreśla: *"Wciąż uniznienie i miłość, kochać, poświęcać się, składać się w ofierze. Ciągłe kapłan jest uprzywilejowany, a między nimi św. Jan. Otrzymuje on w specjalny sposób Jezusowe Serce, Jego Matkę i dar miłości. Otrzymuje też w sposób specjalny cierpienie, męczeństwo miłości i wynagrodzenia. Jest przyjacielem, ponieważ kocha wiernie, aż po Kalwarię. Nemo tam unanims. O. św. Janie, jakże twoja cząstka godna jest pozazdroszczenia! Co należałoby czynić, aby mieć w niej udział?"*

Brak jest natomiast notatek pisanych z rekolekcji odprawionych w la Trappe du Mont des Cats w 1882 r.

- 
1. Dwa źródła: jedno to dłuższa recenzja (NHV XIII, 2-19); drugie to rozważania III, B.7,7, cytowane poniżej.
  2. Zobacz wyżej
  3. NHV XIV, 31-39
  4. Rozpoznajemy w tym rozmowę po medytacji o dwóch sztandarach, z ćwiczeń św. Ignacego.
  5. Jest to jedna z cech charakterystycznych duchowego życia O. Założyciela - szacunek dla kierownictwa w życiu duchowym. Zachować On rzeczywiście głębokoi

szacunek dla wszystkich swoich kierowników, z których niektórzy należeli do ludzi znamienitych, jak: M. Dehaene w Hazebrouck, M. Preyel w Paryżu, O. Freyd w Rzymie, O. Modest w St. Quentin (jak również OO. Bertrand i Dorr). Później, około roku 1912 będzie ogromnie szczęśliwy ze spotkania z O. Reimsbach TJ, kierownikiem Stowarzyszenia Kapłańskiego, mogąc poprosić go o kierownictwo. (Arch. D. B. 21, z. 6).

6. Teksty te znajdują się w NHV XIV, 71–82.

## IX. Korespondencja dawnych Księży

Celem lepszego zrozumienia Projektu O. Założyciela, tego sprzed 1884 r. wydaje się być rzeczą bardzo wskazaną, jeśli już nie konieczną, aby badać i poznawać jego życie oczami jego pierwszych uczniów. Może nam to pomóc w lepszym zrozumieniu całego procesu historycznego.

Spośród wszystkich uczniów O. Założyciela, tym który najlepiej wszedł w jego ducha, jest niewątpliwie ks. Alfons Rasset (1843–1905) (1). Wyświęcony na kapłana w 1868 r. włączył się do Oratorium Diecezjalnego, założonego przez O. Leona J. Dehon w diecezji Soissons (2). Swoją posługę duszpasterską rozpoczął w Baulne en Brie, "gdzie zgorszenia zagasiły wiarę". Równocześnie obciążony był pracą w parafiach La Capelle i St. Aignan. Od czasów seminaryjnych ks. Rasset czuł powołanie do współpracy z dziełem uświęcenia duchowieństwa. O. Chazournes TJ, poradził mu udać się w tej sprawie do O. Modesta TJ. Człowiek ten mówił, że ma najwięcej rozeznania nadprzyrodzonego (3). Na Kongresie w Liesse ks. Rasset spotyka po raz pierwszy O. Dehona. Opowiada: *"Byłem żywo poruszony przeświadczeniem, że nasz dawny projekt seminaryjny (4) mógłby zostać zrealizowany, a On (O. Dehon) był odpowiednim człowiekiem do tego. Postanowiłem zwierzyć mu się ze swymi myślami"*(5). Później, w 1877, uchyla się od spotkania, na które zaprosił go O. Dehon, ale ok. 2 lutego 1878 r. pisze: *"Napisałem do O. Dehona, by mu wyrazić moje pragnienie oddania się wraz z nim sprawie dzieła o wielkim znaczeniu"*. Z całą pewnością myślał o dziele uświęcenia kleru...

W rzeczywistości O. Dehon przyjmując go 12 lutego 1878 r. przedstawił mu swój projekt dzieła wynagradzającego i zaznajamia go z oświeceniami modlitewnymi Siostry Marii Ignacji, a dokładniej z "zachwytem" z 2 lutego 1878 r. (6). 18 marca ks. Ras-

set powiadamia biskupa Soissons o pragnieniu wstąpienia do klasztoru. Klasztor, który wybiera, to ten, jaki opisuje swojej siostrze, która wstąpiła do Sióstr św. Józefa w Cluny. W liście do niej z dnia 23 lutego tak pisze: *"Jeśli Bóg pozwoli, przyłączę się do ks. Dehona, do Zgromadzenia Diecezjalnego Oblatów Serca Jezusowego. Jest to zgromadzenie zakonne kapłanów—żertw, jakiego domagał się Nasz Pan od Błogosławionej Marii Małgorzaty, ofiarujących się Sercu Jezusowemu, aby cierpieć wraz z Nim. Proszę się nie przerażać. Nie podejmę żadnego zobowiązania, zanim wpiery nie porozmawiam z O. Dorr w Amiens. Poleć waszym Siostrom książkę O. Giraud o duchu ofiary. Dał mi ją O. L. Dehon. To jest właśnie duch naszego powołania. Ty również nie będziesz dobrą siostrą zakonną, jeżeli nie będziesz żyła tym duchem"* (7).

Nazajutrz po pierwszych ślubach O. Dehona pisze do swojej siostry: *"Utwierdziłem się w postanowieniu opuszczenia wszystkiego i nie szukania niczego z tych rzeczy, które cieszą się poważaniem i uwielbieniem w świecie. — Bóg sam! Serce Jezusa na pocieszenie! Jego ukryte ciernie, Jego troski i Jego krzyż wewnętrzny, wezmę jako posiłek codzienny. Oto rzeczy, o które proszę Boże Serce, by zechciało sprawić, abym je kochał i czcił"* (8).

Jak widzimy, ks. Rasset przywiązywał szczególne znaczenie do planów swoistego powołania, jakiemu pragnął się poświęcić. W czasie rekolekcji z O. Modestem u św. Józefa w Reims, ks. Rasset, który przygotowywał się do wstąpienia do nowicjatu, pozostawia notatkę na temat ducha ofiary, kładąc nacisk na ducha zdania się na wolę Boga: *"Droga zdania się na Boga szanuje krzyże i cierpienia, pogardę i upokorzenia... Dopóki spełniać będziemy naszą wolę, nie będziemy żertwami, ofiarowanymi na upodobanie Boże"* (9).

Ks. Rasset wstępuje do nowicjatu 12 sierpnia 1878 r. W czasie trwania swego nowicjatu pisuje do swojej siostry, misjonarki

na Haiti. Zachęca ją do wejścia w ducha ofiary. Będziesz odczuwać potrzebę ducha ofiary. Proś o niego Naszego Pana.

O. Założyciel zaś napisze: *"Złożył on bardzo pobożnie swą profesję dnia 8 września 1879 wraz ze ślubem żertwy"*(10). Jednakowoż miał on pewne wahania, skoro pisał do swojej siostry 28 sierpnia: *"Nie wiem jeszcze, czy złożę ślub żertwy"*(11). Warto zaznaczyć, że jest uwaga uczyniona przez niego siostrze, dnia 10 grudnia 1879 r.: *"Nie zrobiłem jeszcze wystarczającego postępu. Ślub żertwy, jaki często odnawiam, nie ma innego wpływu na mnie, jak ten, że sprawia iż mówię "Tak, Ojczy! To dobrze. O bona crux. A to jest osiągnięcie nie lada"*.

W długim liście do O. J. Heer ks. Rasset opowiada, jak bardzo przywiązał się do O. Dehona, co na tym skorzystał i jak przeżył obawy. Pewnego dnia zamierza ponownie dokonać swego wyboru: *"Spisałem trzy stronice zarzutów, zaczerpniętych z naszych wydarzeń, a moim wnioskiem było, rzucić się na kolana, by złożyć ślub pomagania O. Dehonowi we wszystkich Jego projektach"*(12).

Ze szczególnym upodobaniem wykazuje, jakie korzyści odniósł dla swego postępu duchowego z kontaktów ze Siostrą Ignacją. Twierdzi: *"Wszyscy, którzy poddali się ślepo wpływowi Siostry Ignacji, uczynili wielkie postępy we wszystkich cnotach. Przeciwnie, siostry, które czuły do niej urazy, obrały złą drogę"*(13).

Szczególnie wyraźnie pamięta rozmowę, która mu utkwiła w pamięci, kiedy parę słów siostry odnośnie do nienawiści, jaką każdy kapłan winien mieć do grzechu, przeniknęły go do głębi: *"Przerwałem rozmowę i poszedłem rzucić się na kolana przed Najśw. Sakrament. Szlochałem i byłem we łzach. Wołałem: Och, gdybyśmy my, kapłani, mieli taką odrazę do grzechu, jak ta biedna Siostra...?"*(14).

Po doświadczeniu z 1883 r. O. Modest (15) zachęcał ks. Rasset do ufności i wytrwania: *"Dzieło Najświętszego Serca, sprowadzone do swego pierwotnego planu i wstępnych zamierzeń, odżyje. Jestem tego pewien. Jest ono zbyt piękne, by Nasz Pan miał je odrzucić"* (16).

Sześć lat wcześniej O. Modest zachęcał ks. Rasset do poświęcenia się rodzącemu się Dziełu Oblatów: *"Dobry Mistrz będzie pracował z Księdzem. Napełni On Księdza duchem ofiary i miłości, by mógł Ksiądz przekazywać go pierwszym wybranym Serca Jezusowego"*

Z listu tego wynika, jakby ks. Rasset uważany był za Asystenta O. Założyciela z tytułem mistrza nowicjatu: *"Oto jest Ksiądz w nowicjacie, z piękną misją kształtowania pierwszych oblatów Serca Jezusowego"* (17).

W rzeczywistości to sam O. Założyciel ujął w swe ręce rolę kształtowania swych pierwszych uczniów, jak tego dowodzą pouczenia dla nowicjuszy od samego początku. Nic jednak nie przeszkadza, że będąc Przełożonym w Instytucie św. Jana, gdzie miał swoje apartamenty — O. Założyciel bolał, jak sam mówił przy innej okazji — że nie będzie mógł w pełni pozostać do dyspozycji swoich współbraci. Co do formacji praktycznej do życia zakonnego, zdaje się, że O. Założyciel korzystał z pomocy jednego z Ojców Jezuitów. O. Prowincjał z Champagne szukał takiego, ale powiedział O. Modestowi: *"Szukałem Mistrza Nowicjuszy do St. Quentin. O. Ledergerber, jedyny do którego moim zdaniem mogłem się z tym zwrócić, uchylił się od tego obowiązku naprawdę trudnego"* (18).

Ks. Rasset był w kontakcie z ks. Paillet, który pod kierunkiem O. Ignacego Schwinderhammera (19) usiłował zorganizować Dzieło Księży Wynagrodzicieli na wzór dzieła przy ul. Ulm

(Dzieło Adoracji Wynagradzającej). Ks. Rasset donosi w swym liście do J. Herr, cytowanym wyżej, iż O. Schwindenhammer powiedział mu: *"Nasze dzieło (to z St. Quentin) było w zasadzie tego samego ducha, którego O. Libermann nie mógł zrealizować, ale które prawdopodobnie złączyłyby się razem, gdyż natchnienie nadprzyrodzone było z tej samej strony"*.

Pod koniec swego życia O. Generał OO. Ducha Świętego pokazał ks. Rasset Reguły Księży Wynagrodzicieli i spodziewał się połączenia tego Instytutu z Dziełem Oblatów Serca Jezusowego z St. Quentin.

Ks. Paillet myślał o ewentualnym połączeniu projektu paryskiego z powstającym zgromadzeniem w St. Quentin, pod zarządem O. Generała Ojców Ducha Świętego. Projekt ten nie doszedł do skutku. Spowodowane było to faktem, że dzieło połączenia miało się dokonać przy pomocy kogoś, kto pozostawał poza fundatorem jako takim i pod tytułem wcale nie wskazującym na Serce Jezusa. Relacje ks. Rasset z nim świadczą o kierunkach dążeń duchowych owego okresu.

Wiele cennych pouczeń z tej dziedziny zawierają listy:

Ks. Łazarysta Sipolis, Przełożony Seminarium Diamantina w Brazylii, który czytał listy ks. Rasset, przesłał niejakiemu O. Docé list jego kopie. Ten ostatni oświadcza, iż był zachwycony sposobem, w jaki ks. Rasset przedstawia "prawdziwego ducha ofiary wynagradzającej". Przełożony Seminarium zamierza w li wyd. "Manual da Guarda de Honora" przedstawić całą naukę o prawdziwej drodze wynagrodzenia. Ojciec wzruszony był tym tekstem ks. Rasset: *"Gdy widzi ksiądz, iż przechodzi któryś z tych nieszczęśników ... co powodują tyle bólu Jezusowemu Sercu, proszę się stawić między odzew Boskiej Sprawiedliwości a tego biednego brata i proszę wziąć na siebie karę"* (20).

W bardzo ciekawym liście z dnia 24 kwietnia 1884 r. ks. Lamour (21) ukazuje w sposób bardzo właściwy reakcje na Dekret Św. Oficjum z 1883 r. Pisze: *"Złudzeniem było chcieć obietnic, nie chcąc, albo nie pamiętając o warunkach, a wszystkie one dadzą się streścić w tym: zaprowadzić wewnętrzne królestwo Serca Jezusowego, aby utrwalić Jego królestwo zewnętrzne. Zgromadzenie Serca Jezusowego i każdy z jego członków winien stanowić ciało, którego Serca Jezusa powinno być duszą. Ciało to zaś skażone było przez brak czystej intencji i pokory. Kościół prowadzony przez Ducha Świętego i organ miłosierdzia tego Serca Boskiego, nakłada nam czyszciec, zanim wprowadzi nas znowu do ziemi obiecanej. Nasze zbawienie jest w naszych rękach"*.

W innym z listów ks. Lamour (bardziej znany pod imieniem zakonnym Franciszka Ksawerego) pozwala dostrzec sposób, w jaki sam ujmował nasze powołanie. Dla niego: *"cichość i postuśnienie są cnotami właściwymi naszemu powołaniu"*. Albo jeszcze dodaje: *"Prawdziwe życie to miłość. Życie bez miłości, to życie które traci sens"* (22) Te dwa listy adresowane są do ks. Falleur.

Innym razem ks. Fr. Lamour odpowiada na list, w którym zdaje się podkreślać swoją niegodność: *"Jest to niezgodne z naszymi zasadami, niekonsekwencja i bezpłodne pocieszanie siebie. Zamiast użalać się w gorzkich narzekaniach na naszą nieudolność (prawda oczywista), należałoby raczej myśleć o dziękczynieniu i unізianiu się przed nieskończonym miłosierdziem Serca Jezusowego"* (23).

W nawiązaniu do ciężkich wydarzeń dla swego korespondenta, ks. Lamour pisze: *"Według mnie Serce Jezusa woli jeden akt zdania się na to Serce, z towarzyszącym "mea culpa", aniżeli tysiące aktów "mea culpa", którym nie towarzyszy zdanie się na Jego wolę. Akty te przynoszą nam pokój, albo przynajmniej prowadzą nas*

*na drogę wewnętrznego pokoju. Zdanie się na Boga jest wielkim sekretem pokoju, prawdziwego nabożeństwa do Serca Jezusowego i naszego świętego powołania. Może Ksiądz żyć w tej delikatnej sytuacji, jaka Księdza spotkała, jedynie życiem zdania się na Boga, Upokorzenia zaś proszę nie uważać za zdanie się na Boga. Jest to bowiem tylko droga do tego wiodąca. Każda zaś droga winna mieć swój kres – Serce Jezusa, któremu należy nieść pocieszenie, zadośćuczynienie i wynagrodzenie” (24).*

Od czasu gdy ks. Falleur zmuszony był przyjąć trudne zastępstwo po ks. Captier w St. Clément de Fayet, w dalszym ciągu nalega na zdanie się na Boga: *”Zdajemy się na Boga, nie posiadamy jako dar dla Niego nic bardziej godnego, miłego i pożytecznego dla bliźnich. Wszystko co czynimy..., odnosi się do tego celu: Mówić, by Serce Jezusa było w nas i w drugich. Czysta intencja zmierza wprost do tego celu. Ukochanie pełnego zdania się na Boga jest materiałem napędowym, który ma sprawić, że tam się znajdziemy”.*

Następnie daje mu radę, aby nie pozwolił się zaniepokoić sprawą powodzenia, co było może słusznym dla kogoś, co miał się podjąć trudnego kierownictwa w St. Clément. *”Psuje się najpiękniejsze dzieła i najszlachetniejsze wysiłki niepokojąc się zbyt o sukcesy”*

W dalszym liście, datowanym 6 maja 1884 (25) ks. Lamour nalega na konieczność pozostania w łączności z Siostrami Służebnicami Serca Jezusowego. Należy więc podtrzymać łączność wewnętrzną, która *”nie jest zabroniona przez Kościół, podobnie jak nie była zabroniona św. Gertrudzie względem tych, którzy uznali w niej działanie Ducha Bożego”.*

Kilka tygodni później, w wigilię św. Jana Chrzciciela, O. usprawiedliwia się ze swego milczenia. Wydaje się, że ma obawy, czy jego osąd minionych wydarzeń nie jest źle interpretowany

i nie rani serc. Usilnie poleca zjednoczenie w Jezusowym Sercu, poprzez życie Jezusa w nas. Przy tej okazji daje interesującą interpretację naszego pozdrowienia: "Vivat Cor Jesu":

- 1— Serce Jezusa chce żyć w nas i my o tę łaskę prosimy na każdą chwilę, aby odpowiedzieć na Jego pragnienie. Vivat Cor Jesu ... jest to życie miłości.
- 2— Celem uznania, że wziął Serce od Swej Matki, oraz że przez Nią chce je z nami dzielić. Dodajemy więc: Per Cor Mariae(26)

W grudniu 1884 r. ks. Franciszek Ksawery jest w St. Quentin, gdzie głósi rekolekcje dla dzieci. Przyjął te rekolekcje w duchu posłuszeństwa i doświadcza trudności w tym, aby zainteresować "dusze syte" sprawami duchowymi (27). Po powrocie do Watersleyde wysyła bardzo piękny list do swych małych braci w Sercu Jezusa w St. Clément, którzy przesłali mu miłe pozdrowienia. Ojciec nalega na konieczność posłuszeństwa, na uczestniczenie w tajemnicach Nazaretu. Najbardziej jednak nalega na zachowanie głębokiego nabożeństwa do Matki Najświętszej, by zapewnić sobie Jej pomoc podczas ataków nieprzyjaciela.

Na dołączonej kartce, przeznaczonej dla pewnego nowicjusza w Watersleyde, brata Feliksa—Marii (28), ks. Lamour podaje kilka wiadomości na temat śmierci brata Filipa i dodaje: "*Pocziwy ten brat spełniał wiele aktów pokory, które podtrzymywały w nim ufność i ukochanie zdania się na Boga. Każdy bowiem akt pokory, który nie prowadzi do zaufania i zdania się na Boga, byłby drogą, która prowadzi do nikąd. Jego śmierć przyniosła wszystkim wiele dobra, nawet jego matce*". Z tego urywku widać, że ks. Lamour zdaje się posiadać osobiste pouczenia, skoro tyle razy powtarza tę myśl, która jest mu ogromnie droga.

Nowicjusz, o którym mowa, młodszy od ks. Falleura, zachęca tegoż Falleura, który został obarczony pracą po ks. Captier w

Fayet: *"Ksiądz winien, podobnie jak Maryja, nasza czuła Matka Bolesna, być jednocześnie kapłanem i ofiarą, przez wspaniałomyślne zdanie się na Boga. Krzyż życia Serca Bożego winien być stale wetknięty w serce Księdza"*.

Ks. Józef Maria Paris (29) wstąpił do postulatu Oblatów Serca Jezusowego około dwa miesiące po ks. Rasset. Wtedy to został już przyjęty do nowicjatu. 24 września pisze on długi list do swego przyjaciela Teodora Falleur, by mu oznajmić o swym spotkaniu z Przełożonym Instytutu św. Jana, kanonikiem Dehonem. Podczas wakacji letnich E. Paris, seminarzysta, tęskniący do życia benedyktyńskiego, przeszedł najpierw przez Chimay, ale — jak sam mówił — nie pokochał tego życia, która z klasztoru czyni wzorową fermę. W Chimay dowiaduje się od pewnego belgijskiego księdza o istnieniu opactwa w Maredsous. Udaje się tam natychmiast. Tam pozostał przez dwa dni i napisał: *"powróciłem stamtąd z najlepszymi wrażeniami"*. Po tym doświadczeniu prosi o pozwolenie wstąpienia do Solesme. Liczy bardzo na poparcie biskupa Petit, proboszcza z Buironfosse, który kieruje go do O. Dehona, przebywającego chwilowo w La Capelle.

*"Ten święty i roztropny kapłan zwierzył mi się ze swoich projektów. Potem opuściłem go, prosząc o trzy dni do namysłu. Trzy dni później posłałem mu pozytywną odpowiedź. Tak więc zostanę nie misjonarzem, czy profesorem, ale nowicjuszem Oblatów Serca Jezusowego"*.

Biskup, który chciał dobrze wyposażyć Instytut św. Jana, dał mu łatwo swoją zgodę.

Ks. E. Paris spotykamy ponownie w dwa lata później. Stało się to dzięki listom skrzętnie przechowywanym przez swego przyjaciela z lat seminaryjnych, ks. Falleur. On to dołączył do niego, wstępując do Oblatów z St. Quentin na jesieni 1879 r. Po profesji E. Paris, stawszy się bratem Józefem—Marią, został skierowany do

Instytutu Katolickiego w Lille i najpierw odbywa studia uniwersyteckie w seminarium. Przełożonym Seminarium jest M. Cornu, Misjonarz. Z końcem 1880 r. przesyła życzenia noworoczne swoim współbraciom z nowicjatu (30). Przesyła je z sercem najbardziej gorącym i oddanym. Mocno odczuwa nieobecność swoich współbraci. W ciągu roku szkolnego 1881 będzie starał się uzyskać od ks. Rektora wraz z seminarzystami pozwolenie na rozpoczęcie miesiąca Serca Jezusowego. Początkowo ks. Rektor dał szybko odpowiedź pozytywną, ale tak samo szybko zmienił zdanie. Polecił mu wzamian czytać w ciągu miesiąca dzieło O. Népueu, o zgodności naszego życia z życiem Pana Jezusa. Nie znał bowiem — jak sam powiedział — nic dobrego z książek o Sercu Jezusowym (31).

Podczas drugiego roku studiów w Lille, brat Józef—Maria pozyskuje towarzysza Karola Mercier (32) albo raczej brata Tomasa, również bardzo oddanego studiom seminarzystę. Wkrótce dołączy do nich brat Pweł (33).

W środę, 17 maja 1882, pisze on do ks. Falleur, który wcześniej miał pewne zastrzeżenia odnośnie do jego powołania: *"Moim największym pragnieniem jest widzieć to, jak Ksiądz staje się kapłanem—żertwą według Jezusowego Serca, aby ugasić Jego pragnienie miłości i wynagrodzenia za dusze poświęcone"* (33).

Chce on przekonać swego przyjaciela, aby uwierzył w Dzieło Oblatów. Argumentuje tym, że duchowość Dzieła zgodna jest z tym, co Duch Święty działa w Kościele od czasów Chrystusa i dodaje: *"Ksiądz wie, że w teologii dowód wyprowadzany z ogólnego przekonania wiernych jest niepodważalny"*. Brat Paris powołuje się też na wiarygodność nadprzyrodzoną początków Dzieła, rozciągając na Instytut Oblatów to, co mówi się o świętości Kościoła: *"drzewo poznaje się po owocach"*. *"Proszę przypomnieć sobie skutki łaski w swej duszy w okresie jej wierności i mieć*

*przed oczyma to, że wszystkie łaski i obietnice dane temu Dziełu, podporządkowane są współdziałaniu i wierności tymże łaskom”.*

Na koniec podaje radę, która zdaje się, że była konieczna O. Stanisławowi—Marii: *”Skrucha i pokora, oto najpewniejsza ze wszystkich i nie myślę, bym się mylił. Trzeba jednak spełniać wszystkie te akty w Sercu Jezusa”.*

W roku 1884 spotykamy jeszcze O. Paris w Lille, ale tym razem w domu św. Kamila. Doświadczenia roku 1883 nie załamały go. Przeciwnie. Pisze on do ks. Falleur, 12 listopada 1884: *”Jak szczęśliwi jesteśmy, Księżę Stanisławie, że zostaliśmy wybrani na pierwszych do takiego Dzieła. Obyśmy mogli być zmieleni, roztarci, jak podstawowe materiały pod budowę kamiennych fundamentów budynku. Oparci na ”skale”, niezachwiani w miłości Ducha Świętego, który sam jest naszą wiarą i naszą miłością. Czegoż więc mamy się lękać? Sądzę, że tym czego nam brak najbardziej, to może brak wiary w tę miłość, wiary prawdziwej i stałej”.*

Miesiąc później nadchodzi inny list do ks. Falleur, do Watersleyde, gdzie zastępuje on ks. Lamour, zajętego głoszeniem rekolekcji dla dzieci w Fayet (34). Wyczuwa się, że ks. Lamour przeszedł szkołę i poleca swemu adresatowi głębokie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, jakie promieniowało w Watersleyde. Pisze on między innymi: *”Miłość... nie jest w końcu czymś innym, jak słodkim i pokornym usposobieniem, ale jednocześnie niewzruszonym, by nie pragnąć czegoś poza postuszeństwem Kościołowi”.* Była to uwaga, która jakżeż dobrze odpowiadała potrzebom chwili. W innym liście, bez daty, ale nie przekraczającej pobytu w Lille, br. Paris opisuje całą pociechę, jaką znajduje na swoim ”wygnaniu”. Polega ona na powtarzaniu 100 razy w ciągu dnia, w łączności ze wszystkimi: *”Cor Jesu suavissimum, amor noster ...”.*

W czasie, gdy biskup Thibaudier prosił O. Założyciela o prze-

słanie "prowizoryczne" trzech osób do nauczania głucho—nie-  
mych w St. Medard—Soissons, brat Paweł Maria Philippot, w cza-  
sie zajęć przy nauczaniu "najtrudniejszym na świecie" znajduje  
pokrzepiającą myśl, która —jak mówi — podtrzymuje nas na du-  
chu: *"To świadomość, że Serce Jezusa jest Słowem Wcielonym.  
Tak, to jest Słowo nad słowami. Jest to idea, jaką mamy kłaść  
na wargi i na ducha naszych uczniów. Doświadczyłem już, że  
wezwania do Serca Jezusowego osiągnęły swój skutek w pewnych  
trudnościach, w których wszystkie inne moje wysiłki chybiały.  
Modlitwa aktów strzelistych do Serca Jezusowego pozwalała mi  
uzyskać kilka razy wypowiedzenie dźwięku, którego wargi  
danego dziecka absolutnie nie mogły wymówić"*.

Można się uśmiechnąć z "nadnaturalności" metody. Te jed-  
nak uwagi świadczą, jak pierwsi uczniowie O. Dehona żyli głę-  
boką czcią Serca Jezusowego we wszelkich wymiarach.

Jest z innej strony zadziwiające, że wszystkie te listy z począt-  
kowych lat istnienia Dzieła, mają treść niemal wyłącznie religij-  
ną, przenikniętą głęboką miłością braterską (35). Zachowało się  
interesujące świadectwo atmosfery pierwszego nowicjatu w Water-  
sleyde w liście ks. Jakuba Herr (36). Bardzo mocno żałuje swego  
postępowania w przeszłości w St. Quentin: *"Pozwólcie mi prosić  
o przebaczenie mego niemal stałego złego humoru, mego zacho-  
wania, tak mało nacechowanego dobrocią"*. (Później opisuje on  
atmosferę nowicjatu, gdzie ks. Franciszek—Ksawery Lamour  
popisuje się swoją gorliwością. Wyznaje on, iż był dalekim  
od wysokości poziomu życia prowadzonego w Sittard przez no-  
wicjuszy:

*"Tak gorliwie żyje się tylko ze Sercem Jezusa i dla tegoż  
Serca. Nie zajmuje się niczym innym, jak tylko Nim. Nie mówi  
się tu o niczym innym, jak tylko o Nim. Jakie to jest zachwyca-  
jące. Jaka szkoda, że nie posiadamy jeszcze pięciu czy sześciu,  
a przynajmniej dwóch lat, aby przeżywać te piękne chwile. Mod-  
litwy odmawiane tu są z taką żarliwością, iż naprawdę odczuwa*

się, że dyktuje je serce. W walnym czasie zawsze jest ktoś w kaplicy. Wieczorem, o godzinie dziewiątej, nie opuszcza się jej na długo. Rankiem zaś jedni wyprzedzają drugich, aby przyjść najpierw przed innymi i złożyć swój hołd najpierw Sercu Jezusowemu, później Dobrej Matce i św. Janowi. To jest bardzo budujące. Jest to życie, które nie może odpowiadać oziębłym. Tacy męczą się szybko. Nie powiedziałem jeszcze nic o konferencjach Dobrego Ojca. Konferencję tę czynią tak wiele dobrego. Są świetlane i zachwycające. Jestem tu bardzo szczęśliwy i chciałbym pozostać tu jak najdłużej”.

1. O. Założyciel napisał życiorys ks. Rasset na podstawie jego listów i notatek. Desclee, 1920.
2. O. Dehon już bardzo zaangażowany w pracę apostolską w 1874 postanowił zrobić coś dla duchowieństwa, gdyż jego uświęcenie jest najlepszą z form apostołatu. Położył podwaliny pod stowarzyszenie kapłańskie na wzór M. Lebeurier, który z kolei zaczerpnął natchnienie od Holzhausera w czasie rekolekcji kapłańskich głoszonych w Laon w lipcu 1874 r. przez Jezuitę O. Dorr.
3. List do ks. Herr, z dnia 2 VI 1881 r. (Arch. D. B, 37, 1h, według uwagi zapisanej ręcznie przez O. Założyciela
4. Chodzi o projekt, który ks. Rasset przypomina w liście przytoczonym wyżej: w "Seminarium, za moich czasów, ideą nadrzędną była potrzeba specjalnego stowarzyszenia, o takim rodzaju życia, które pozwoliłoby kapłanowi zajmować się świętą posługą, bez ponoszenia takich szkód, jakie stwierdzamy obecnie.
5. List cyt. uw. 3.
6. Jest to pamiętna data w życiu O. Założyciela. Są różne opinie na ten temat oraz jej interpretacji. Wystarczy przeczytać, co o tym podaje relacja późniejsza, jaką sam O. Dehon zawarł w NHV XIII, 72.
7. Życiorys, s. 119
8. Tamże, list z 29 VI 1878 r.
9. Cyt z życiorysu s. 121
10. Życiorys, s. 135. Profesja 8 IX 79 r.
11. Życiorys, s. 134
12. List do ks. Herr, s.5
13. Tamże, s. 7
14. Tamże, s. 14
15. O. Modest, Jezuita, ur. się w Strasburgu 10 stycznia 1821. Zmarł w Reims 1 paźdz

1891. Całe życie poświęcał się pracy duszpasterskiej. Szczególnie oddany był dziełu "niemieckiemu" z ul. Lafayette, jak o tym wspomina O. Mangin w swej broszurze "O św. Józefie Robotniku".
16. List O. Modesta do ks. Rasset z 21 kwietnia 1884 (Arch. D. B. 37, 1b)
  17. List z 2 października 1878 (Arch. D. B. 21, z. 3).
  18. Cytat w liście do O. Założyciela, datowany dnia 24 października 1879 r.
  19. O. Schwindenhammer, Przeł. Generały Ojców Ducha Świętego, bardzo ceniony był jako dobry doradca duchowy. Był kierownikiem kilku dusz o wielkim i głębokim życiu wewnętrznym.
  20. Jest tam niepełne wyrażenie o wielkiej wspaniałości kapłańskiej.
  21. Ks. Lamour, ur. w Landrecies (Północ), 29 sierpnia 1843, dawny proboszcz w diecezji Soissons, był pierwszym przełożonym i mistrzem nowicjatu w Watersleyde. Później poświęcił się dziełu w Villepinte. Wg mgr Philippe miał być kierownikiem duchowym Th. Durnerin. Zmarł w Quey, 3 maja 1921 r.
  22. Arch. D. B. 19,4 - brak daty.
  23. Tamże, list 4, bez daty.
  24. Tamże, list 8, bez daty. List ten jest ciekawy, gdyż po pozdrowieniu będącym wów czas w użyciu 'Vivat Cor Jesu mysticum, per Cor Mariae' podaje, że 5 lutego przypada rocznica powstania nowicjatu w Watersleyde. Ciekawą jest również możliwość poznania z treści listu, jakie było nauczanie tego, który kształtował drugą generację nowicjuszy w Zgromadzeniu. Jego opinia na temat St. Clement jest surowa. St. Clement utracił ducha swego powołania. Są to dzieci uważające się za pobożne, może nawet za kontemplatywne, ale nie zdają sobie sprawy z tego, że są pyszni i naiwni ("Szkola Anielska" ks. Captier).
  25. List 10 i 11. Tamże. Św. Oficjum zabraniało wszelkich kontaktów z Siostrami, bez pozwolenia ks. biskupa.
  26. Ks. Franciszek Ksawery Lamour rozwija następnie kilka myśli zaczerpniętych z nauki św. Grignona de Montfort, jakie sam gorąco zalecał. Widzimy, jak od początku nowicjat w Watersleyde—Sittard ukierunkowany był na głębokie nabożeństwo do Matki Bożej, a ks. Preyot będzie jego gorącym zwolennikiem.
  27. Tamże, list 13 do ks. Falleur, chwilowo bawiącego w Watersleyde. List ten zawiera kilka ciekawych opinii na temat niektórych starszych księży: "M. Janroy sprawia we mnie wrażenie świętego. Ks. Charcosset jest wspaniały".
  28. Bratem Feliksem—Marią jest niewątpliwie J. B. Riedmuller, ur. 30 lipca 1865 w Soulmatt, w Alzacji. Obłóczyny miał 2 marca 1883, a świętą profesję złożył 6 kwietnia 1885.
  29. Ks. Józef—Maria Paris, ur. 24 stycznia 1858 w Buironfosse. Dopuszczony do obłóczyn 1 listopada 1878, profesję złożył 1 listopada 1880. Święcenia kapłańskie otrzymał 17 grudnia 1881 r. Jest przyjacielem z lat seminaryjnych ks. Falleura (Seminarium w Soissons).
  30. Tamże. List z grudnia 1880. List ten adresowany jest do wspólnoty nowicjackiej,

- składającej się wówczas z O. Założyciela, z "najdroższych" ks. Alfonsa, Tadeusza, Bartłomieja, Stanisława, Macieja i Berchmansa.
31. Listy z 30 maja i 4 czerwca. Listy noszą nagłówek: "Cor Jesu suavissimum". Ks. Paris uzyskuje magisterium z teologii w lipcu 1881 r.
  32. Ks. Karol Mercier musiał później powrócić do szeregów kleru diecezjalnego. Jego osoba była dla O. Założyciela przyczyną wielu bolesnych doświadczeń i upokorzeń.
  33. Ks. Paweł Maria Philippot, najpierw związany był z dziełem dla głucho-niemych w Soissons. Później po nauce w Kolegium św. Jana pojechał na dokończenie do Lille. Umarł w przytułku dla obłąkanych, sprawiając przedtem wiele kłopotów swemu biskupowi i O. Założycielowi. Naucza filozofii u św. Jana.
  34. Tamże, List z 13 grudnia 1884 r.
  35. Jest to tym bardziej ważne, że zachowały się nieco przypadkowo w rzeczach, które się odnalazły. Jest to oczywiście mała część listów urzędowych podchodzących od ks. Patryka, który sprawował funkcję ekonoma domu w Fayet, pod bezpośrednim kierunkiem ks. Falleura, ekonoma domu św. Jana. Ks. Patrykiem jest z całą pewnością ks. Józef Boulanger, ur. w Oisy-Aisne, 1 kwietnia 1857 r. Wyświęcony na kapłana 11 czerwca 1881. Profesję złożył 16 czerwca 1882.
  36. Arch. D. B. 19, 4, 10. Nie można powstrzymać się od myśli o wielkiej gorliwości Instytutu w samym momencie, gdy Dekret Sw. Oficjum ogłaszał jego rozwiązanie. O. Założyciel nie przesadza, gdy pisze: "Jaka gorąca miłość Jezusa i Maryi panuje w naszych domach Serca Jezusowego w Fayet, w Sittard. Była to miłość przejawiająca się na różne sposoby, czy to przez nawiedzanie Najśw. Sakramentu, czy to przez pieśni i przez stałą myśl o Naszym Panu. Jakaż wtedy panowała wzajemna miłość! Wreszcie, jaka obfita ilość powołań wówczas się rodziła"(N.Q. 1888, 23,, 4).

## DODATEK

### Modlitwy pierwszych lat

1. Teksty modlitw pierwszych lat mogłyby nas poinformować z wielkim pożytkiem o ukierunkowaniu początków naszego Zgromadzenia. Dostyc duże problemy stawia sprawa ich autentyczności. Jest rzeczą prawie niemożliwą powiedzieć, które teksty są ułożone czy dobrane przez samego O. Założyciela. To, że znajdujemy taki czy inny tekst modlitwy przepisany jego ręką, czy też przez niego poprawiony, wcale jeszcze nie dowodzi tego, iż ma być uważany za oryginał pierwszego okresu istnienia Zgromadzenia.

Jest jednak kilka interesujących świadectw na temat modlitw w korespondencji pochodzącej z pierwszych lat.

3 maja 1888 r. ks. J.M. Paris mówi o swoim projekcie z czasu, gdy był jeszcze studentem w Lille, aby *"wykorzystać czas rekreacji na odmówienie "potrójnej Koronki" i urządzić krótką lekturę w małej wspólnotce"*. Podczas miesiąca Serca Jezusowego: *"Odmawiamy Koronkę i odprawiamy czytanie duchowne w dwójkę lub trójkę podczas rekreacji wieczornej"* (1).

Jest faktem, że w tym czasie gdy M. Philippot studiował w Lille (1881 – 1882) istniał już zbiorek modlitw do użytku Zgromadzenia. W liście adresowanym prawdopodobnie do ks. Falleura (ekonomu u św. Jana) ks. M. P. pisze: *"Okolo połowy listopada wysłałem do Przew. Dom Couturier, księdza z Solesmes, zeszyt zawierający nasze Konstytucje i modlitwy"* (2).

Wielebny ks. kanonik Janvier z Tours (3) pisał 1 lutego 1883 r. do ks. Pascala: *"Przeczytałem z uwagą, chociaż dosyc pośpieszenie, formularz przysłanych mi modlitw. Byłem nimi zachwycony i wzruszony. Są one pełne serca, namaszczenia, oraz błogiej pobożności. Dziękuję serdecznie za to, że uczynił mnie ksiądz*

posiadaczem tego małego skarbu" (4). Zdaje się, że tą słynną "złotą koronką" była Koronka do Serca Jezusowego, której pochodzenie należy przypisać niewątpliwie ks. Captier, według zdania samego O. Założyciela: "Napisał on kilka pięknych modlitw (Różaniec do Serca Jezusowego) i kilka projektów Mszy św. (5), jak też Dyrektorium nabożeństwa do Serca Jezusowego (6). Napisał on też projekt Konstytucji, który jednak nie był do zrealizowania" (7).

## 2. Nasze modlitwy pierwszych lat (8)

Zacznęły się one tak jak to wejdzie w zwyczaj i później, od antyfony ofiarowania: "Przynościę serca wasze", ale z wyszczególnieniem Serca Jezusowego: "Przynościę Sercu Jezusowemu" wyprzedzając Psalm 28.

Hymn "O Cor Jesu adorandum" był śpiewany przez długi czas. Modlitwa, jaka po nim następowała: "Respice quaesumus" różniła się od tej formy, jaką mamy dzisiaj. Uwypuklała ona ofiarowanie ogólne i szczegółowe (danego dnia) w dość niejasnym języku łacińskim. Potem następował "Actus immolationis", bardzo krótki, który zniknął z Thesaurusa z 1891 r. Zniknął chyba dlatego, że podwajał akt ofiarowania jaki następował, a który różnił się od tego, jaki przyjęto poniżej od bł. Klaudiusza de la Colombiere. Jego myślą przewodnią było Jezusowe Ecce venio, w które powinniśmy wejść. "Paratum cor nostrum, ut accipiat omne beneplacitum divinum" - forma stara, podczas gdy ofiarowanie się de la Colombiere nalega jednostronnie na oddanie zasług, według formuły zwanej aktem heroicznym. Jakby nie wystarczyły jeszcze te dwie formuły poprzednie, dołączono ofiarowanie specjalne dla kapłanów i zakonników z ofiarowaniem zasług: "Accipe merita parva nostra quatenus satisfactoria et imeptoria". Potem odmawiano modlitwę do św. Michała, jednak całą

kiem odmienna od tej, jaką znajdujemy w Thesaurusie z 1891 r. Po niej szła modlitwa do św. Jana.

W modlitwach porannych znajdowało się też przygotowanie do Mszy św., gdzie czyniono rodzaj jedynej intencji sprawowania Najśw. Ofiary, by oddać chwałę Bogu i uwielbić Serca Jezusowe. Była to krótka formuła jednozdaniowa. Później następowała zachęta do ludu: "currite ad Cor Jesu". W końcu rodzaj "Te Deum" kończył modlitwy poranne. Składały się nań: "Canticum Angelorum", "Te Cor Jesu, amamus, benedicimus ...". Krótką formułę, równoważną do tej, znajdujemy u św. Jana z Eudes (9).

W modlitwach wieczornych oracja po hymnie "Auctor beate saeculi" była inna od tej, jaka znajdzie się w wydaniach późniejszych Thesaurusa. Błagano w niej o schronienie w ranie Serca Jezusowego, które zostało otwarte włócznią, według mistycznej tradycji średniowiecznej. Druga, która może być uważana za codzienne odnowienie ślubu żertwy, brzmiała: "*O Cor, quod ad talem finem me dilexisti ut te totum mihi voveres, et ego tibi cor meum et omnes intentiones et affectiones meas quam perfectissime caritate id est tua, voveo, at amorem tuum pro semper profiteor*".

Modlitwa ta, jak to jest widoczne, ma pewne podobieństwo z "paktem miłości" O. Założyciela. Idzie całkowicie po linii pewnego dawnego manuskryptu "Droga Miłości", w całości przepisanego przez O. Założyciela. Treść jego miała służyć do formowania nowicjuszy przed rokiem 1883 (10). Później następowało ofiarowanie Przenajdroższej Krwi (ze Straży Honorowej), jakie znajdujemy w Thesaurusie z roku 1891 i jakie we formie skróconej odmawiać się będzie po Litaniach do Matki Bożej. Następnie idzie dziękczynienie za ustanowienie Eucharystii. Ta modlitwa miała się utrzymać w przyszłości. Następnie odmawiano "Ave Regina Coelorum" i modlitwą i pozdrowieniem Serca Ma-

ryi. Dwie dobrze znane modlitwy: "Serce nam swoje otwórz, o Jesu", oraz "O Maryjo, Dziewico Niepokalana", jakie znajdują się w Thesaurusie z roku 1891 i w późniejszym z różnymi zmianami, nie istniały jeszcze w pierwszych modlitwach Zgromadzenia. Wreszcie następowały krótkie modlitwy do św. Józefa, Aniołów, do św. Jana i św. Augustyna. Modlitwy te znalazły się w Thesaurusie z 1891 r., ale w zupełnie innej formie. Przed rokiem 1883 wszystkie modlitwy ześrodkowane były bezpośrednio na Sercu Jezusowym, podczas gdy Thesaurus z 1891 r. zaczerpnie je z Liturgii Godzin. Z modlitw do świętych, nie zachowa się w przyszłości nic, poza modlitwą do św. Józefa, zgodnie z głosem różnych Kapituł, które domagały się, aby skrócić modlitwy wspólne (11). Akt wiary, nadziei i miłości początkowo miały formułę typową. Brzmiały one:

Akt wiary:

Serce Jezusa, obym w miłość Twoją ciągle wierzył.

Akt nadziei:

Serce Jezusa, obym w dobroć Twoją wciąż ufał.

Akt miłości:

Serce Jezusa, obym Ciebie jedynie zawsze miłował. Amen.

W rękopisie modlitw pierwszych lat jest następnie słynna Koronka do Serca Jezusowego, będąca typowym stylem ks. Captier, odnośnie do której przechwalał się do pewnej wizjonerki z okolic Ars: *"Apostołowie czasów ostatecznych będą mieć modlitwę specjalną, stanowiącą ich życie, a którą odmawiać będą codziennie. Jest to Kronka do Serca Jezusowego"*.

W Kościele były już liczne Koronki pobożne, ale ta, ks. Kap-tier, albo przez niego opracowana, jest najbardziej charakterystyczna. Składa się z modlitwy przygotowawczej, z "Módlmy się", inwitorium przed samą koronką jako taką, która poprzedzona jest długą modlitwą wstępną. Są trzy koronki, na wzór tajemnic

różańcowych: radosnych, bolesnych i chwalebnych. W ciągu lat została ona znacznie skrócona. Zachowała jednak nadal treść różnych tajemnic. Wszystkie jej formuły zdradzają często piękną i głęboką pobożną tendencję religijną, która jednak nie zawsze może służyć jako modlitwa wspólnotowa (12).

Po "Złotej Koronce" była jeszcze jako zakończenie modlitwa: "Accepta sit...:", która pozostanie przez cały czas prawie niezmieniona przy zakończeniu koronki. Dalej idzie akt zaufania, pochodzący z tego samego źródła pobożności, co i modlitwy przygotowawcze; modlitwa do św. Michała (13), pobożne westchnienie, które winno być często powtarzane, a na zakończenie śpiew: "*Vivat, vivat in Corde meo Cor Jesu! Vivat, vivat in corde meo unice, et amet, et suspiret ineffabilitet et patiatur et exultet et regnet Cor illud, amandum, amabile et venerandum, Cor Dei, Amici, Fratris et Sponsi, immo Cor meum. Amen*" (14).

W modlitwach pierwszych lat były też dwa wzory "Godziny Świętej". Zaczynały się modlitwą przygotowawczą, nie zamieszczoną jeszcze w Thesaurusie z r. 1902. Po Psalmach są charakterystyczne modlitwy na zakończenie. W przyszłości zastąpione one będą przez modlitwy zapożyczone częściowo z Liturgii oraz są bardziej przejrzyste.

Podczas Godziny Świętej odmawiano akt wynagrodzenia Sercu Jezusa Konającego, który zdaje się, wzorowany jest trochę na akcie wynagrodzenia, który – być może – był już wtedy w użyciu (15). Po tym akcie wynagrodzenia następowała modlitwa za kapłanów i zakonników konających, szczególnie za tych, którzy byli niewierni. Następnie były modlitwy o tematyce opuszczenia Pana Jezusa w Ogroju i pokrzepieniu, które Mu przyniósł Anioł. W drugiej części Godziny Świętej czytano urywek z Księgi Izajasza, rozdział 53. Po jego odczytaniu odmawiano modlitwę za kapłanów i zakonników w czystcu cierpiących (16).

Modlitwa za zmarłych była równie typowa i wymowna, w duchu Zgromadzenia. Zamiast "De profundis" odmawiano Psalm 64: "Te decet hymnis..." (17).

W dawnych modlitwach był umieszczany słynny "Actus Eucharisticus": "Cor Jesu Eucharisticum, fidei mysterium, spei pignus, ignis ardens caritatis..." i inne pozdrowienia; "Tibi corda nostra offerimus et immolamus, ut ea tecum Deo offeras amoris holocaustum".

Wiemy, że ten actus Eucharisticus odmawiano po pozdrowieniu Najśw. Sakramentu. W pierwszym urzędowym "Okólniku" z dnia 19 grudnia 1882 mowa jest, że aż do zatwierdzenia Zgromadzenia dodawać się będzie do Actus Eucharisticus następującą modlitwę: "Alme Spiritus...".

Modlitwa ta jest ciekawa, jak już wspomnieliśmy o tym wyżej, gdyż wyraża ona to, co było dumą pierwszych księży: utworzyć w Kościele przez głęboką miłość jakby widzialny rodzaj organu Serca Jezusowego. Mało ważne, że forma zawdzięcza coś ręce ks. Captier. Faktycznie O. Założyciel zaczerpnął od niego myśl rozesłania listu okólnego do wszystkich członków Zgromadzenia.

Następnie spotykamy modlitwę: "Pro hora sanctissima tertia", która była skierowana do Serca Jezusowego, Serca Maryi i św. Jana. Modlitwy te były pisane ręcznie. Są późniejsze od litografów i bardzo krótkie. Tak zresztą wymagane to było przez rubrycellę: "Haec orationes breves esse debent, quia aliter exercitia solita impedire possent".

Modlitwa do Serca Jezusowego jest tak ujęta: "O Cor Jesu flagrantissimum, quod amore meo mortuum est, fac ut amore tuo moriar" (18).

Dalej spotykamy preces ad abtinendam approbationem Ordinis (19): Hymn brewiarzowy tercji, modlitwa do Ducha Świętego,

do Serca Jezusowego i Matki Boskiej od Serca Najświętszego. Potem przychodzi akt wynagrodzenia: "Oto Serce", który prawie że nie różni się od tekstu nam dziś znanego. Zbiorek kończy się na modlitwie godziny dziewiątej, rachunku sumienia szczegółowym, modlitwą po obiedzie i kolacji. Obie modlitwy, z kilkoma różnicami, są identyczne, co w Thesaurusach następnych. Po modlitwie godziny dziewiątej był rachunek szczegółowy z pytaniami: *"Czy dołożyłem wszelkich starań, by wszystko z czystej miłości ku Sercu Jezusowemu czynić...?"*

W archiwach znajdujemy kilka kartek papieru listowego, napisanych ręką O. Założyciela (20), które zawierają teksty modlitw Thasaurusa: "Akt wynagrodzenia, modlitwę po rozmyślanii, modlitwę przed Mszą św i modlitwę na godzinę dziewiątą, rachunek szczegółowy, modlitwę po obiedzie i po kolacji".

Wydaje się, że są to teksty stare, a po analizie krytycznej, starsze od naszych modlitw pierwszych lat. Nie oznacza to, że O. Założyciel nie był dla nich natchnieniem. Odnosi się to szczególnie do aktu wynagrodzenia. Tekst ten był już prawdopodobnie w użyciu u Sióstr Służebnic. Fakt ten jest jednak trudny do stwierdzenia.

Tekst pisany ręką O. Założyciela znajduje się w dwóch miejscach i to w dwóch pierwszych drukowanych Thesaurusach(21). W pierwszej części tekstu ręcznego odnajdujemy tekst wcześniejszy i prawdopodobnie bardziej prosty w części znajdującej się pomiędzy dwoma "Oto Serce", jaki odmawiano w czasach sprzed Kapituły XV. Odmawiano go tylko w pierwsze piątki miesiąca. Akt wynagrodzenia jednak ciągnął się dalej niż go odmawiano wg wydania go w dwóch pierwszych Thesaurusach. Nosił nazwę drugi akt wynagrodzenia. Odmawiany był w czasie dziękczynienia po Mszy św. Zaczynał się od słów: "O czarna

niewdzięczności ludzi...". Począwszy od Thesaurusa z roku 1902 znajdujemy już tylko znany nam akt wynagrodzenia.

Zauważmy jednak, że kartka rękopisu O. Założyciela na pierwszy rzut oka wydaje się, iż odzwierciedla oryginał bardziej zwarty. Było rzeczą normalną, że po wyliczeniu darów Pańskich "miłość Twoja powołała nas do życia, a po upadku miłość Twoja obiecała nam odkupienie itd", przeciwstawić niewdzięczność ludzi: "Każdego dnia pogardzają Tobą, każdego dnia otwierają Tve rany itd". Znany tekst "słyszeliśmy, o Panie, Twoje bolesne skargi" tworzy akt wynagrodzenia dosyć jednolity i zwarty sam w sobie. To — być może — dało podstawy do przypuszczeń, że tekst ten pochodzi z innego źródła (od Sióstr Służebnic?).

Druga kartka rękopisu zawiera znany nam tekst w rubryce "po rozmyślanii": "*Najświętsze Serce Jezusa, daj nam łaskę, byśmy okazali się dzisiaj prawdziwymi żertwami*" (23). Modlitwa ta zasługuje na większą naszą uwagę, gdyż wydaje się dobrze wyrażać duchowy ideał O. Założyciela, a mianowicie to, co On rozumie przez ducha żertwy: "*wierność, czysta miłość, umiłowanie cierpienia, ofiary, pełne zdanie się na Boga... żertwy, które zapominają całkowicie o sobie i w żaden sposób nie szukają swego zadowolenia, czy własnej korzyści*".

Tekst następny, który zawiera modlitwy przed Mszą św, nie jest już tak jednolity jak poprzedni. On też jest ważny dla poznania ducha, jaki ożywiał O. Założyciela. W tej modlitwie spotykamy znane wyrażenie: "*Imitamini quod tractatis*", jakie w specjalny sposób przystoi kapłanom—żertwom: "*A jako kapłani, by upodobnić się do ich najdoskonalszego wzoru, do ich wiecznego i świętego Mistrza, winni złączyć swą własną ofiarę z Ofiarą Najczystsza*".

Przypominając o ślubowaniu żertwy, O. Założyciel wymaga, aby będąc jednocześnie ofiarnikiem i ofiarą, mówić do Pana: "*Nie*

*chcę żyć, jak tylko dla Ciebie, przez Ciebie i w Tobie; cierpieć dla Ciebie, Ciebie kochać, Tobie służyć, spełniając Twą świętą wolę aż do okrzyku św. Pawła: 'Pragnę być wyklęty dla swych braci, a nawet oddzielony od Chrystusa dla Chrystusa!'*

Rachunek sumienia szczegółowy, zgodnie z naszym powołaniem, był bardzo drogi O. Założycielowi. Z każdego tekstu przebija wyraziście Projekt O. Dehona. Z biegiem czasu, od wydania pierwszego Thesaurusa, tekst pozostał prawie ten sam. W ostatnim "wzorcowym" wydaniu Thesaurusa powrócono do starej formy pierwszego pytania: "Czy dołożyłem wszelkich starań, by wszystko czynić z czystej miłości ku Sercu Jezusowemu?"

Cały rachunek sumienia szczegółowy, grawituje wokół tej jednej troski, by wciąż coraz bardziej swe życie przepajać miłością coraz bardziej szczerą i coraz bardziej wierną. W sumie jest to rachunek sumienia specjalny na temat obowiązków wynikających ze swego powołania (24). Obowiązek ten rozciąga się na wszystkich duchowych synów O. Dehona wraz z Jego ślubem "paktu miłości": "*Składam ślub, by wszystkim moim czynnościom nadać czystą intencję miłości do Jezusa i Jego Najśw. Serca... itd*". Oczywiście, trzeba uważnie odnieść się do wyjaśnienia zawartego w pierwszym pytaniu postawionym dalej: "Czy motywem wszystkich moich myśli, słów i czynów nie było zadowolenie własne, albo jakieś względy odnośnie do innych stworzeń?" (25).

Od starożytności chrześcijańskiej było zwyczajem uświęcanie głównych godzin dnia (26). O. Założyciel od samych początków istnienia Zgromadzenia chciał w tymże duchu Kościoła przywołać często pamięć o wymogach naszego powołania. Ćwiczenia trzeciej godziny popołudniowej, jak się wydaje, cieszyło się od początku dużą uwagą. Podaje nam to ks. Rasset

w liście do swojej siostry z dnia 3 sierpnia 1880 (27). W tym czasie jednak można mówić ściśle tylko o jednym domu zakonnym, o Instytucie Serca Jezusowego, który był zarazem tak nowicjatem jak domem dla profesów. Jest rzeczą zrozumiałą, że ćwiczenie, o jakim wspomina ks. Rasset, możliwe było do praktykowania tylko w domu nowicjatu. W późniejszym czasie skrócono je tylko do krótkiej modlitwy, wspomnianej w jednej z uwag.

Później dochodzą jeszcze modlitwy godziny dziewiątej, modlitwy po obiedzie i po kolacji. Warto zauważyć, że dawna modlitwa godziny dziewiątej nie odnosiła się do tajemnicy Nazaretu, jak to jest w zbiorze "Nasze modlitwy pierwszych lat". Było to ofiarowanie (jeszcze jedno więcej) w duchu wynagrodzenia o formule zapożyczony i obdarzonej odpustem: *"Mój Jezu, aby zaświadczyć Ci o mojej wdzięczności, oraz na wynagrodzenie moich niewierności i zniewag Tobie wyrządzonych, oddaję Ci moje serce i poświęcam się całkowicie Twojemu Boskiemu Sercu i postanawiam za łaską Twoją więcej Cię nie obrażać"*.

Potem następowała dobrze nam już znana modlitwa: „Pochwalone, uwielbione, wszędzie kochane niech będzie Serce Jezusa Eucharystycznego, we wszystkich przybytkach świata”.

Kartki rękopisu O. Założyciela zawierały już teksty modlitw południowych i wieczornych w zasadzie takie same, jakie odnajdujemy w drukowanych Thesaurusach w różnych wydaniach. Po kolacji, w miejsce tekstu o rozważaniu: *"Z Jezusem pójdźmy na Górę Oliwną"* jest bezpośrednio modlitwa: *"Najświętsze Serce Jezusa, pragniemy towarzyszyć Ci na drodze do ogrodu Oliwnego i w Twoim krwawym konaniu, by spędzić z Tobą przynajmniej początek nocy"* (28).

---

1. Arch. D. B, 19, 4, 3. Ks. Józef–Maria Paris rozróżnia podręcznik potrójnej „złotej koronki” i oddzielne kartki tejże potrójnej „złotej koronki”.
2. Arch. D. B, 21 z 3. Przesyłka ta, w czasie gdy policja państwowa inwigilowała zakonników zainteresowała ją bardzo. Dwukrotnie ingerowała w tę sprawę do tego stopnia, że Dom Couturier napisał, iż wysyła ją okazją, gdyż nie dowierza pocztę.
3. Kanonik Janvier założył Oratorium Świętego Oblicza, by kontynuować dzieło M. Dupont. O. Modest nazwał go swoim najlepszym przyjacielem i najbardziej świętym kapłanem, jakiego w życiu spotkał we Francji.
4. Ks. Aleksander Pascal (nazywany swoim imieniem zakonnym ks. Sacerdos), ur. się w marcu 1850 r. Był to człowiek gorący i przedsiębiorczy. Był uczniem biskupa Gay. Wiele pracował nad rozpowszechnieniem dzieła (podobnie jak i jego brat ks. Wincenty Pascal). Poszedł trochę za mianię wielkości ks. Captier. Wiele mówił o Siostrze Ignacji. Profesję św. złożył 22 kwietnia 1883 r. Zajmował się w Rzymie sprawą przygotowania zatwierdzenia Instytutu, ale niewiele dokonał. Dekret Św. Oficjum zaskoczył go boleśnie. Nadeszły i inne doświadczenia. Odszedł w kwietniu 1884 r. i zmarł w 1885 r. w wieku 35 lat. Jego gorliwości zawdzięczamy zakup Castel de Watersleyde, gdzie 2 lutego 1883 r. wprowadzili się ks. Fraciszek Ksawery Lamour i ks. Stanisław–Maria Falleur, w ogromnym ubóstwie (NHV XIV, 143).
5. Zachowane są w Arch. D.: „Missae triplici coronae aureae ks. Captier.” Arch. D. B, 21).
6. Jest to „Dyrektorium”, o którym mówił w 1882 r. Dom Wart: „Wasze Dyrektorium podobało mi się bez żadnych zastrzeżeń, tylko wywołało pewne zdziwienie tu i ówdzie. Dyrektorium to umacniać będzie moje nabożeństwo do Serca Jezusowego. Jest to posiłek znakomity”. Warto dodać, że serce i gorąca pobożność dawnego kapitana żuawów biskupich, przewyższyły jego teologiczną kulturę.
7. NHV XIV, 149
8. Był to tytuł pisany ręką O. Założyciela na pierwszej stronie karnetu litograficznego (10 x 15, 110 str.).
9. Rubryka zwracała uwagę, że są to modlitwy obowiązkowe dla wspólnoty. Nieobecni zobowiązani byli do odmówienia formuły ofiarowania zwanej „pro actu solemnii Immolationis”.
10. Arch. D. B, 3, 8. Nie mylić z rękopisem stylu ks. Captier B, 4, 4.
11. Por. List Okólny 179, 247
12. Należy dodać, że było kilka wezwań zarezerwowanych dla „kontemplatyków”.
13. Por. Nilles, De rationibus festorum SCJ, ed. 5a, t. II, ss.204–205.
14. Nasze słynne „Vivat Cor Jesu”, które tworzyło nagłówki listów pierwszych Współbraci. Ks. Lamour używał zazwyczaj „Vivat Cor Jesu Mysticum, per Cor Mariae”.

Ks. Paris "Cor Jesu suavissimum, amor noster".

O. Założyciel jest znacznie dyskretniejszy. Znajdujemy tu tekst z "westchnieniami" zmieniony w Thesaurusie pod rubryką "Modlitwa za wzorem Czcigodnego Jana Eudes".

15. Na dalszych stronach będzie mowa o naszym akcie wynagrodzenia. Na początku tego aktu znajdujemy słowa: "Tak bardzo ludzi ukochał (Serce Jezusa), a ludzie okazują Ci tylko obojętność. Sprawili, że w Twym Kościele... Zostawiłeś nam Swoje Serce w Eucharystii...".
16. Godne uwagi ukierunkowanie od samego początku specjalnie na kapłanów i zakonników.
17. Po "oremus" mówiono: "Respice ... in famulos tuos qui .. satagerunt ut amorem suam erga Cor tuum dilectum ostenderent, ne permittas eos tuo Corde divino amplius privari...".
18. Tekst naszych modlitw pierwszych lat nie oddaje dokładnego sposobu, w jaki modliła się pierwsza generacja od 1879–1880, przed przybyciem ks. Captier, który powoli narzucił określony układ. Tak oto pisze ks. Rasset do swej siostry, 3 sierpnia 1880 r.: "Każdego dnia o trzeciej po południu gromadzimy się, by odmówić 33 razy: "In te Cor Jesu speravi, non confundar in aeternum" i tyleż razy: Wszędzie kochane niech będzie Najświętsze Serce Jezusa". Następnie są modlitwy nowennowe, albo w specjalnych intencjach. Rozpoczęliśmy 40-dniowy post w intencji potrzeb Kościoła i państwa. Często postępujemy się modlitwami św. Gertrudy". Rozumiemy więc uwagę późniejszą: "Haec orationes breves esse debent". Byłoby rzeczą interesującą odnaleźć u św. Gertrudy, zwłaszcza w jej "Ćwiczeniach", teksty, które musiały być natchnieniem dla redaktora modlitw pierwszego Thesaurusa
19. Modlitwy te (zarówno wcześniejsze jak i późniejsze od wydania litograficznego) pierwotnego Thesaurusa, musiały być pozostawione do pobożności prywatnej, biorąc pod uwagę ich długość oraz modlitwę, która następowała po "Pozdrowieniu Najświętszego Sakramentu : Alme Spiritus...
20. Noszą one nagłówek Instytutu św. Jana St. Quentin (druk wypukły). Należy ustalić datę ich używania oraz datę Zeszytów Instytutu św. Jana. Kartki te związane w jedną wiązkę, złożoną we dwoje, noszą tytuł: "Uwagi dla Kapituły". Na osobnej stronie czytamy: Byłoby wskazane, dołączyć do modlitw porannych kilka słów, które przypominałyby naszą łączność ze współbraćmi i ludzi z nami zrzeszonymi. Po invitorium: "Przynieście dzieci Boże..." można by dorzucić: "Razem z naszymi braćmi i innymi duszami Sercu Jezusa specjalnie poświęconymi" (Arch. D. B, 3, 13).
21. Pierwszy Thesaurus drukowany był w roku 1886, następny w 1891.
22. Tekst cytowany jest z oryginału rekopisu z Arch. D. B, 3, 13. Tekst brulionu jest drapany.
23. Tę modlitwę znajdujemy drukowaną w Thesaurusie począwszy od roku 1891, jako modlitwę "ad libitum". W nowicjacie odmawiano ją po rozmyślanii.

24. *Thesaurus z roku 1891, s. 38.*
25. *Widzimy tu troskę, aby przeciwstawić się egoizmowi, naturalnemu egocentryzmowi, prawdziwej przeszkodzie do życia według Chrystusa.*
26. *“Tradycja Apostolska” przewidywała 7 chwil modlitwy chrześcijanina: rano, godzina trzecia, szósta, dziewiąta, przed spoczynkiem, północ i na pianie koguta. Niektóre godziny związane były z odnośnymi godzinami z życia Chrystusa, zwłaszcza Jego Męki.*
27. *Por. uwaga 2*
28. *W tekście drukowanym zdanie będzie oddane poprawnie: “by spędzić z Tobą przynajmniej początek nocy...”.*

## CZĘŚĆ DRUGA

### Rozwiązanie Zgromadzenia

#### 1. Pierwsze początki Oblatów Najświętszego Serca

O. Dehon rozpoczął swój nowicjat od odprawienia rekolekcji u Sióstr Służebnic Najśw. Serca Jezusowego (1) od 16 do 31 lipca 1877 r.

Kolegium Św. Jana rozpoczęło swoją działalność od początku roku szkolnego, i jak nas zapewnia sam dyrektor: "Pierwsze lata była latami szczególnie pięknymi, pracowitymi, pomyślnymi, radosnymi i owocnymi dla chrześcijańskiego wychowania młodzieży" (2). O. Założyciel bardzo kochał młodzież, a nadto posiadał wiele przymiotów, by ją zachwyć i móc imponować: swe wykształcenie, dystynkcja, miła powierzchowność i tytuły uniwersyteckie. Jego dawni wychowankowie zachowują trwałe przywiązanie do osoby O. Założyciela (3).

Z drugiej strony, młody przełożony, ogromnie dużo pracuje przy Dziele Św. Józefa, a nie ma tam jeszcze ks. Rasset, który mógłby Go zastąpić. Co więcej, jest jednocześnie animatorem dzieł społecznych całej diecezji.

Rozumiemy więc jego uwagę uczynioną 10 lat później: "*In-  
stytut św. Jana miał być pierwszym schronieniem dla Dzieła.  
Czuło się ono w nim jak w Egipcie, na wygnaniu, w wirze działal-  
ności i studiów czysto świeckich. Miało jednak znaleźć swój  
Nazaret w roku przyszłym, w Domu Najśw. Serca Jezusowego*".

O. Założyciel nie mógł wcale znaleźć punktu oparcia w swoich dwóch pierwszych towarzyszach, dwóch braciach aspirantach, którzy skądinąd nie wydawali się błyszczeć optymizmem (5).

Ks. Biskup Thibaudier i ciało profesorskie Kolegium św. Jana nie mieli oczywiście innej intencji jak tę, by instytucja ta, tak bardzo konieczna dla diecezji, miała jak najlepsze powodzenie. W diecezji nie było innego punktu wolnego nauczania młodzieży.

W tym jednak odosobnieniu moralnym O. Założyciela była jakaś kompensacja. W swych NHV O. Założyciel przywołuje na pamięć oparcie, jakie dały mu Siostry Służebnice Serca Jezusowego. W swych rozmowach ze siostrami przekonywał się, że żyją one "duchem naszego Dzieła". Gdy wygłaszał im konferencje duchowe od kilku już lat, mówi: *"Głosząc siostronom o duchu naszego powołania, głosiłem o tym samemu sobie..."*. Inna sprawa, że dwie z nich prowadziły gospodarstwo domowe u św. Jana. O. Założyciel jest zadowolony z tego faktu i w swoim pamiętniku dał o tym świadectwo: *"Siostry, które mieliśmy też u św. Jana, w szczególności Ss. Maria-Oliwia i s. Maria-Klara, były tak wspaniałe, iż ich rozmowa pozwalała mi żyć duchem wiary..."* (6).

Po ludzku mówiąc, pocziwy kanonik szedł naprzeciw swej porażce. Zdrowie miał więcej niż zachwiane. W maju 1878 pluł krwią, a we wrześniu krwotoki zapowiadały niedaleki już koniec (7). Jego wspaniały współpracownik ks. Rasset, co do tego nie miał złudzeń. Pisał do kolegi przyszłego ks. Jakuba Herr, 22 czerwca 1881 r. o tym, co się wydarzyło: *"Przybyłem do St. Quentin, mimo że wiedziałem o krwotokach, jakie O. Dehon ukrywał troskliwie. Powiedziałem sobie, że przed Bogiem będę miał przynajmniej zastęgę za to, że chciałem coś zrobić z tego, o czym pozwolił mi O. Dehon pomarzyć. Gdyby On miał umrzeć, nie mógłby zabierać ze sobą żalu do grobu, iż nie znalazł nikogo"* (8).

Jak wiadomo, O. Założyciel był szczerze przekonany, że uzdrowienie Jego dokonało się za wstawiennictwem siostry Marii od Jezusa. Faktycznie, wbrew ogólnemu oczekiwaniu tych, co

byli dobrze zorientowani, O. Dehon powrócił do zdrowia (9).

Inną troską, która nurtowała go w jego sercu, był krzyż zadłużenia jego dzieł. Sam niemal odpowiedzialny był finansowo za Dzieło Św. Józefa, jak też za zakup i budowę tego, co potem zostało nazwane Instytutem Św. Jana (10). Życzliwość ks. biskupa Thibaudier odnośnie do Dzieła O. Dehona, ograniczała się praktycznie do fundacji jako takiej. Życzył on sobie, by Zgromadzenie Oblatów Serca Jezusowego rozwijało się na tyle, by mogło dostarczyć wystarczającą ilość profesorów, o jakich trudno było do zwerbowania w diecezji tak ubogiej w powołania. Tymczasem O. Dehon, poświęcając się wspaniałomyślnie u św. Jana, myślał głównie o fundacji duchowej Księży Oblatów. Dla niego fundacja ta była dziełem wiary i zaufania Bogu. Uważał, że doświadczenia i przeciwności wszelkiego rodzaju wchodziły w jego powołanie. Na forum duchowym oparcie i pomoc znajdował tylko u OO. Jezuitów i Sióstr Służebnic Serca Jezusowego (11).

Założenie Instytutu św. Jana i Oblatów Serca Jezusowego przyczyniło się bezpośrednio do opuszczenia młodego kanonika przez pewną ilość jego przyjaciół. Dla tego delikatnego serca było to doświadczenie bardzo bolesne. Dotąd był człowiekiem "całego świata" i praktycznie wszędzie miał tylko przyjaciół, ale założenie Instytutu naprzeciwko Liceum sprawiło, że utracił od razu sympatię połowy miasta. Nawet w rodzinie uznano drogę, na jaką wstępował, za dziwaczną.

Nigdy już więcej w St. Quentin ani w diecezji O. Założyciel nie pozostanie bez opozycji. Opozycja ta wykorzystywać będzie nawet najmniejsze niesprzyjające mu okazje, by je ujawniać. Warto tu zaznaczyć, że otwarcie Instytutu Św. Jana zbiegło się z zamknięciem domu Matki Bożej w Laon. Była to sprawa "okropna" dla mieszkańców Laon. W pewnych środowiskach kościelnych myślano, że fundacja w St. Quentin była przyczyną

zamknięcia domu w Laon. W zasadzie nie było to prawdą, bo zamknięcie to przewidziane już było od paru lat. Powodem tej decyzji był brak środków utrzymania. Powoli jednak zaczęto poznawać prawdziwy zamiar O. Dehona odnośnie do Instytutu w St. Quentin. Zrozumiano, że chodziło o założenie nowego Instytutu zakonnego, gdy dał temu początek Dom Serca Jezusowego, który wcześniej zakupiły Siostry, ale później odstąpiły go O. Założycielowi. Tam mógł urządzić nowicjat Oblatów. O. Założyciel pisze wtedy, że ten pierwszy klasztor Zgromadzenia otwarty był 14 września, w dniu Podwyższenia Krzyża Świętego (12).

Wielu spośród duchownych uznało za dziwaczne, że księża wzorują się na siostrach, jeśli idzie o sprawę wynagrodzenia. Mówiono zwłaszcza cichaczem o wynagrodzeniu kapłańskim (13).

Zaledwie Dzieło zaczęło istnieć, rozpętała się walka polityczna wymierzona przeciwko instytutom zakonnym, na konto pełnego laicyzmu. Walka ta rozpętała się na taką skalę, że od roku 1880 O. Założyciela nurtowała myśl o szukaniu schronienia dla Instytutu za granicą. To zaś nie mogło się odbić na pewnych tarcjach z kurią biskupią, która uważała, że Instytut winien najpierw dobrze osiąść we Francji i podtrzymywać w pierwszym rzędzie Kolegium Św. Jana, które również co dopiero zaczęło dobrze egzystować (14).

Od autora "Życiorysu O. Założyciela" wiadomo o doświadczeniu, jakie zważyło się na Siostry Służebnice Serca Jezusowego. W ciągu 9 miesięcy straciły aż 4 zakonnice i to jeszcze młode. Opiekujący się nimi lekarz wskazał na duchowy klimat, jaki panował w tym okresie w dwóch klasztorach: Służebnic Serca Jezusa i Oblatów.

O. Założyciel lubił wracać myślami do tych pierwszych decy-

dujcych lat. Bardzo pouczające jest porównywanie wrażeń jakie przedstawił w chwili, gdy pisał swoje "Wspomnienia" ze wspomnieniami czynionymi kilka lat później. O tym pierwszym roku daje jedynie pierwszy rzut oka i to bardzo ogólny: "Lata 1877—1878 to był dla mnie wielki rok. Byłem w trakcie zakładania Instytutu Św. Jana i Zgromadzenia. Byłem jeszcze wikariuszem. Patronat i dzieła były w pełnej działalności. To zbyt wiele, jeżeli jeszcze mój stan zdrowia budził niepokój. Miałem za wiele spraw, byłem przeciążony. Przeżycia też były męczące i wyczerpujące. Musiałem przeżywać głęboko wiele bolesnych prób tego nowego życia".

Od roku 1877 i później w 78 mamy taką uwagę: "*Każdy rok będzie miał odtąd swoje ciężkie krzyże. Tego roku byłem poważnie chory na płuca. Płułem krwią. Na zewnątrz słychać było krzyki oburzenia, które miały dosyć szerokie echa. Wszyscy byli niezyczliwi, nielitościwi, nawet wśród duchowieństwa (15). Jak o tym zaraz powiemy, ten krzyk oburzenia spowodowany był, jak się zdaje, przez to pocziwe duchowieństwo, nieco "burżuazyjne" i plotkarskie, o duchowości wyszukanej, wykwintnej, na wieść o tym, że pojawiają się księża, którzy chcą stać się wynagrodzicielami!*

Mówiliśmy już o krótkim doświadczeniu, jakie spadło na Siostry w 1879—80, a w następstwie tego na małą wspólnotę Serca Jezusowego. W maju 1880 r. O. Założyciel odczuwa potrzebę, aby uprzedzić nowicjuszy, że doświadczenie jest znakiem przyjęcia, jakie Jezus okazuje względem naszego Dzieła. Oszczerstwa, jakie rozpowszechniły się wokoło i doszły aż do władz centralnych, wściekłość szatana na nas, jest potwierdzeniem ze strony Jezusa. Im więcej będzie cierpienia, tym bardziej winno wzrastać nasze zaufanie (16).

O. Założyciel pozostawił pod koniec roku 1880 taką uwagę:

*"Był to rok sprzeciwów. Wiem o tym lepiej, niż ktokolwiek inny. Choć nie mogę jednak wszystkiego powiedzieć, to ci, którzy byli trochę obeznani ze sprawą, o tym wiedzą"*. Było to przygotowanie do doświadczenia *"Cunsummatum est"*. Otrzymaliśmy ogromne łaski w tym roku – łaski utrwalenia się naszego Dzieła od wewnątrz i na zewnątrz oraz w naszych sercach. Nikt z was nie odważy się wątpić o jego boskim pochodzeniu (17).

O latach 1880–81 O. Założyciel napisze: *"Codzienna obawa przed rozwiązaniem i wypędzeniem, Dalszy ciąg krzyku oburzenia i oszczerstw. Wytoczony proces przeciwko Drogiej Matce(18). Trudności wewnętrzne: szatan postąpił się dwoma słabymi charakterami, jakie mamy między nami, by spowodować wiele trosk i trudności"(19).*

Lata 1881–82 były zarazem latami próby ale i pocieszenia. Były latami próby, gdyż 29 grudnia 1881 wybuchł wielki pożar Instytutu Św. Jana, a potem nastąpiła śmierć ojca naszego O. Założyciela. W tym samym czasie Jego matka doznaje paraliżu. Z drugiej strony ekstrawagancje ks. Captier, który obiera drogę niezależną, są ogromnym niepokojem dla O. Założyciela, przy czym zachodzi też nieporozumienie z siostrą Ignacją (20). Lata te jednak zaznacza pewien rozkwit rodzącego się Instytutu. Biskup uznał projekt Konstytucji za piękny i poważny, oraz cały przeniknięty duchem zakonnym (21). Biskup rozmawia w Rzymie z Ojcem Świętym a następnie z kard. od spraw zakonnych Ledóchowskim i może napisać do archidiecezjanskiego M. Mathieu z St. Quentin, że Ojciec Święty był nad wyraz dobry i bardzo interesował się wszystkimi sprawami, jakie mu przedstawiłem (22).

O. Założyciel wchodzi w kontakt z biskupem Gay, biskupem Jourdan z Passardiere i całym światkiem z otoczenia tych dwóch prałatów; dwoma braćmi Pascal (23), M. Lhoumet, Karolem Montenon ... Całe to otoczenie nakłania O. Dehona do patrzenia sze-

rzej, niż tylko na swój instytut diecezjalny. W ciągu tego lata O. Założyciel zaproszony jest przez biskupa Gay do spędzenia z nim jakiegoś czasu u niego, na zamku w Traforet w Limousin, gdzie prałat miał spędzać swe wakacje: *"Nadzieja spotkania się z Księdzem jest mi bardzo miłą"* — pisał *"Jest Ksiądz przyjacielem dwóch moich przyjaciół, ks. Bougoin (24) i ks. Pascala. Jest jednak nade wszystko Ksiądz Przyjacielem i sługą oddanym aż do ofiarowania siebie Temu, który powiedział nam, wyświęconym: "Vos non dixi seryos, sed amicos" (25).*

20 lipca 1882 ks. Jourdan z Passardiere pisał do O. Założyciela: *"Ks. biskup Gay zaprasza kierowników i przełożonych różnych dzieł wynagradzających ... na wspólne spotkanie z końcem sierpnia w jego zamku w Traforet. Rzecz jasna, że nie chodzi o nic innego, jak o spotkanie czysto dobrowolne, ochotne i przyjacielskie"* (26).

Spotkanie to było wynikiem tego, iż biskup Faya z Grenoble, interesował się bardzo dziełami wynagradzającymi i wysłał nawet do St. Quentin swego wikariusza generalnego, biskupa Jordana z Passardiere *"by obmyśleć zjednoczenie się różnych dzieł wynagradzających"* (27).

Jak widać, w tym okresie, przed O. Założycielem otwierały się wielkie nadzieje. Odnosi wrażenie, jakby zachęcany był do przekroczenia granicy swych skromnych projektów, a zwłaszcza projektów biskupa Thibaudier, który chciałby ograniczyć je tylko do Instytutu Św. Jana. Zazwyczaj jednak instytuty zakonne nie opierają się na projektach dojrzałych i po ludzku dobrze obmyślanych. Nie takimi są jednak drogi Boże.

W okresie od 1882 — 1883 O. Założyciel pisze w swych NHV: *"Był to rok straszliwy, niespokojny, bolesny, prawdziwa Via Crucis. Biskup Thibaudier był niespokojny, stawał się surowy,*

wymagający, mimo iż chciał nadal pozostać życzliwy” (28).

Opozycja zewnętrzna umacniała się i przygotowywała oszczercze donosy, które w dodatku dołączone do dokumentacji ks. Captier, sprawią tak zaskakujące wrażenie w Rzymie. Oszczerstwa te pochodziły głównie od księdza, który wystąpił ze Zgromadzenia w sierpniu 1882 r. (ks. Alfons Leclerc z Vauchel), o którym O. Dehon pisze: *”Pewien inny kapłan (była przedtem mowa o ks. Captier) sprawiał nam wiele kłopotów i rozpoczął kampanię donosów i oszczerstw”* (29). Ks. Captier stawał się trudny i dziwaczny. Był przekonany, że słyszy głos aniołów... W imieniu tych anielskich głosów chciał nam narzucić podejrzane nauki kwietyzmu (30). Rzeczy stanęły tak mocno, że sam O. Założyciel musiał napisać: *”Jak może ksiądz mieć jeszcze zaufanie do swojego sądu po tylu dowodach wpływu wyobraźni i szatana, jakim ksiądz podlegał od roku? Proszę być bardziej prostym i pokornym, a zwłaszcza posłusznym”* (31).

W październiku 1882 ks. biskup Thibaudier uznał za słuszne napisać do Mr. Mathieu: *”Nie chcę niczego nakazywać, ale zaklinam go (ks. Dehona), by porzucił całkowicie troskę o Siostry Franciszkanki (Służebnice Serca Jezusowego), a przynależał w tym roku jedynie do św. Jana. Obydwu Was błogostawię z czułością”* (32).

Stało się to, czego słusznie obawiał się biskup, że ludzie nawet ci, którzy byli życzliwi, brali udział w okrzykach oburzenia, albo też je komentowali (33).

Ze strony biskupa było to wymaganie bardzo bolesne dla O. Dehona – cudownego O. Dehona – jak sam mawiał. Nowicjusze i siostry wymagały pewnego minimum uwagi i troski ze strony ich Założyciela. Niemniej O. Założyciel poddał się poleceniu ks. biskupa. Ks. biskup wyraził swoje zadowolenie. Rok 1882 —83

był trudny i bolesny. Rok następny to już rok "Consummatum est", rok okropny. Co za strapienie i boleść. Wszystko opuściłem, wszystko podeptałem, wszystko poświęciłem, by założyć Dzieło wynagrodzenia Sercu Jezusowemu. Wszystko, cała moja kariera świecka, bogactwo, przyjaźnie, nadzieję i pokój mojej rodziny (34). Ojciec opuścił wszystko, a oto Jego małe Dzieło Oblatów zostało unicestwione. Jak doszło do tego?

---

1. *Odprawiałem rekolekcje od 16 do 31 lipca ... Od tego dnia rozpocząłem swój nowicjat (NHV XII, 166)*
2. *Z powodu braku dokumentów trudno zrozumieć dokładniej, co O. Założyciel zamierza powiedzieć, kiedy pisze: "Zacząłem rekolekcje..., by napisać Reguły i Konstytucje Instytutu.*
3. *NHV XII, 21*
4. *By się o tym przekonać wystarczy odnieść się do prostych świadków, jakimi są listy, które ocalały od dawnych uczniów O. Założyciela (Arch. D. B, 21, z.3) "Kocham Księdza tak, jak dziecko kocha swego ojca. Nigdy nie zapomnę lat u św. Jana".*
5. *NHV XII, 21*
6. *Por. List ks. Rasset (Arch. D. B 37, 1h. Eks-brat Jan mówił często: "nikt tu nie przyjdzie".*
7. *NHV XIII, 67. Zawsze odnosimy się do rękopisu oryginalnego.*
8. *Było to podczas Regionalnego Kongresu Dzieł z Soissons. W liście NHV O. Założyciel pisze: "W miesiącu maju (1878) byłem u kresu sił. Plułem krwią".*
9. *List. cyt. Arch. D. B 37, 1, 4. W liście tym ks. Rasset przytacza opinię lekarza Hotel-Dieu, który mówił, że ks. Dehonowi nie zostaje więcej niż trzy miesiące życia.*
10. *Tamże*
11. *Ta pobożna siostra ofiarowała swoje życie, aby ocalić i przedłużyć życie ukochanego kapłana, którego dni wydawały się być już policzone (NHV XIII, 164).*
12. *Romoc Kurii Biskupiej będzie wciąż nieznaczną. Ks. Dehon angażował będzie ciągle swoje mienie rodzinne. Por. list biskupa Thibaudier (19 lipca 1877, Arch. D. 21, z.3).*
13. *Trzeba wymienić zwłaszcza nazwiska, ks. Dorr, Modesta, bez pomocy których, można by wątpić, czy Instytut zostałby założony. W 1924 roku O. Założyciel napisze jeszcze: "To on (O. Modest) powiedział mi: Naprzód! Do dzieła. N.Q. 44, 131*

14. *Prócz oparcia duchowego, siostry oddawały się od początku postudze przy gospodarstwie u św. Jana, oraz dawały też pomoc finansową. O. Założyciel odda im należyty szacunek w swych pamiętnikach.*
15. *NHV XII, 186*
16. *Tamże, na innym miejscu O. Założyciel napisze: "Odtąd miałem spotykać się ze wzrastającą wrogością. Połowa miasta miała powiązanie z liceum. Nie mogłem już być w tym światku osobą mile widzianą" (NHV XII, 22).*
17. *NHV XII, 183 i XIII, 23: "Oskarżano mnie bezpodstawnie, że jestem przyczyną jego upadku".*
18. *Opatrność Boża miała w tym względzie swoje plany. Czyż nie trzeba było, aby Dzieło Wynagrodzenia wspierało się na fundamencie krzyża (NHV XIII, 101).*
19. *Krytykowano wiele: Księży, którzy chcieli zakładać nowe Zgromadzenie; księży, którzy chcieli być wynagrodzicielami (NHV XIII, 150).*
20. *W liście, który upoważniał ks. Parisa do wstąpienia do nowicjatu, aby następnie pojechał do Rzymu na studia (list z 7 września 1878 r. Jest to data, która wzmacnia twierdzenie NHV XIII, 101, ale osłabia to z XIII, 151. Ks. Józef i ks. Stanisław przybyli na początku października 1879 r. Biskup Thibaudier pisał: "Oby dobry Bóg błogosławił Waszemu dziełu i uczynił z niego najpierw pośród was ognisko, skąd promieniować będą jednocześnie prawda i miłość. Później, gdy prześladowania zakonów staną się bardzo groźne, biskup napisze do Mr Mathieu: "Sądzę, że mogą powtórzyć, iż w dniach jakie przeżywamy, zarząd, dobre kierownictwo, niezbędny rozwój św. Jana nakładają obowiązki, jakie winny w duchu i życiu ks. Dehona pozostawić miejsce na inne troski i zajęcia" (19 sierpnia 1881, Arch. D. B 21, z. 3).*
21. *W dzienniku "Le conservateur de l'Aisne" można czytać: "Istnieje tylko jedno prawdziwe wytłumaczenie: Pokrone Służebnice Serca Jezusowego są dobrowolnymi ofiarami; ofiarują swoje modlitwy, swoje prace, swoje cierpienia, a nade wszystko swoje życie na chwałę Bożą, na wytrwanie dobrych i narócenie grzeszników. Bóg na serio bierze to codzienne ofiarowanie" NHV XIV 19. Ks. biskup uznał za niezręczne takie przemawianie do dużej publiczności i napisał roztropnie: "Niechby dbano lepiej o zdrowie u naszych pocziwych Sióstr" (Cytat z listu z dnia 20 maja 1880 r. NHV XIV, 25).*
22. *NHV XIII, 1*
23. *NHV XIII, 150*
24. *Zeszyt Falleura, piątek 21 maja 1880 r.*
25. *Tamże, środa 22 grudnia 1880 r. Sposób wyrażania się O. Założyciela mógłby nas dziwić. Dziwił już on ks. Biskupa Thibaudier, człowieka roztropnego i ostrożnego. O. Dehon przez całe swe życie i to ze szczególnym naciskiem w swych ostatnich latach będzie wyrażał przekonanie, że Zgromadzenie opierało się na motywach nadprzyrodzonych; jedynie nadprzyrodzonych, albo też jak powiedział św. Jan Bosko: "Wasze dzieło z pewnością pochodzi od Boga" (Por. Wspomnienia, s.5).*

26. *W związku z procesem o następstwo po S. Marii od Pięciu Ran*
27. *NHV XIV, 59*
28. *Cyt z NHV XIV, 84*
29. *O. Założyciel napisze później: "Trzeba przejść przez te udręki, by poznać, jak one są dotkliwe. NHV XIV, 129.*
30. *Mówić o tym przypadku będziemy nieco dalej.*
31. *Cyt. z NHV XIV, 98.*
32. *NHV XIV, 99.*
33. *Ks. Wincenty Pascal, brat ks. A. Pascala pisał do O. Założyciela 10 października 1881 r. "Nie umiałbym, mój Drogi Ojczy, wyrazić, jak byłem wzruszony tym wszystkim, co widziałem, czułem i dotykałem palcem w St. Quentin. Tak. Bóg jest tam, albo Go nie ma nigdzie".*
34. *Ks. Bougain, dawny współuczeń O. Założyciela w Santa Chiara i jego wielki przyjaciel, został biskupem w Perigueux. Jego liczne listy do O. Założyciela dotarły do nas i znajdują się w Arch. D. B 17).*

35. *NHV XIV, 108.*

36. *NHV XIV, 114. Była już o tym mowa w związku z listami O. Założyciela.*

37. *NHV XII, 170. O swoim chwilowym pobycie w St. Quentin ks. Jourdan pisał: "było mi bardzo miło wypocząć kilka godzin u Księdza i zapoznać się ze szczegółami organizacyjnymi waszego Dzieła. Pozwalam sobie dzisiaj prosić o polecenie modlitwom waszych księży sprawę, która została mi powierzona. Chodzi niestety o jedną z tych ran wewnętrznych Serca umiłowanego Mistrza, którego pocieszać jest waszym specjalnym posłannictwem".*

*Jak widać, w tym czasie istniało przeświadczenie, iż należy połączyć różne dzieła, które powoływały się na nabożeństwo wynagradzające Sercu Bożemu. Mówiliśmy już o rozmowach ks. Rasset z ks. Paillet, który próbował zorganizować w ślad za Siostrami od Adoracji Wynagradzającej, założonymi przez śp. Matkę Franciszkę Teresę, a kierowanymi przez O. Freyda, późniejszego przełożonego Francuskiego Seminarium w Rzymie i pod kierunkiem O. Gnal, ze Zgromadzenia Ducha Świętego, dzieło Księży Wynagrodzicieli. Biskup Luouet (zmarły w 1858 r. w wieku 48 lat, pochowany w kaplicy Seminarium Francuskiego) próbował już tego dzieła. W swych N.Q. 40, 91 O. Założyciel pisze – powołując się na pamięć ks. Rasset: "Chciał on (ks. Paillet) podjąć na nowo projekty biskupa Luouet, odnośnie do dzieła Księży Adoracji Wynagradzającej. Swoje projekty chciał połączyć z naszymi, ale my chcieliśmy zachować naszą nazwę. Wydaje się więc, że O. Założyciel chciał zachować nietkniętą duchowość nabożeństwa do Serca Jezusowego i nie zadowolili się adoracją wynagradzającą. Nazwa Oblatów Serca Jezusowego, mówiła o tym najlepiej. O. Założyciel mówi, do jakiego rezultatu doprowadziły rozmowy i spotkania w Traforet. Czytając jego Pamiętnik dochodzimy do wniosku iż spotkał tam tylko ks. Pascala, duchowego syna biskupa Gay. O biskupie Luouet (zob. R. Roussel Un precurseur, Mgr Luouet, Londres 1960).*

38. NHV, XIV, 129.
39. Tamże
40. List z 8 maja 1883 r. Biskup mianował ks. Captier Dyrektorem szkoły St. Clement. Jak się wydaje, było rzeczą konieczną, celem otwarcia tej szkoły i uzasadnienia wobec Akademii Okręgowej, przedstawić kandydata mającego tytuły uniwersyteckie i pewien staż. "Pragnę — pisał biskup — by ks. Captier był rzeczywistym dyrektorem szkoły w Fayet i aby tam rezydował (list z 19 listopada; NHV XIV 135)
41. Cyt. z NHV XIV, 131. To archiprezbiter bazyliki St. Quentin, ks. Mathieu, był uważany przez biskupa Soissons, jako jego delegowany przełożony Sióstr Franciszkanek i Wspólnoty Oblatów Serca Jezusowego. Z drugiej strony zdanie to, wzięte z jednego z jego listów, ujawnia jego myśl, że członkowie pochodzący z jego diecezji pozostają pod jego ręką tak długo, dopóki hędzie trwał okres tworzenia i próby. (List z dnia 8 X 1882, NHV XIV, 130).
42. Opinia, o której mówił ks. biskup, słyszał jak brzmiała mocniej od burzy. Wg niej przełożony bardziej jest zaabsorbowany innymi sprawami niż tą od św. Jana (List z 2 X 1882, NHV XIV, 130).
43. Byłem wzruszony pokornym i spokojnym "mea culpa" drogiego O. Dehona. Scio cui credidi (List biskupa Thibaudier do Mathieu, 8 X 1882, cyt. z NHV XIV, 131 — 132.
44. NHV XIV, 175.

## 2. Rozwiązanie Oblatów Serca Jezusowego

Poprzednie stronicie ukazały nam, jak projekt O. Założyciela spotykał się z szeroką sympatią w środowisku tego okresu. Myślał poważnie, umocniony swą przyjaźnią z biskupem Gay, aby na jego apel wzbudzić ducha modlitwy i wynagrodzenia w duchowieństwie francuskim, aby w ten sposób sprzysiężyć się przeciwko złu, jakie zarysowało się przeciw Kościołowi w tym kraju. Wydaje się, że według myśli O. Założyciela, był to ruch kapłański, jaki należało zacząć. Stałe jego ożywianie byłoby zadaniem St. Quentin. Wielu biskupów odpowiedziało na apel, podając przynajmniej do publicznej wiadomości list biskupa Gay w swych tygodnikach religijnych, czy nawet przez specjalne listy pasterskie (1). Jak mówi O. Założyciel: *"Potrzeba było ośrodka, by podtrzymać święty ogień. Na nieszczęście byliśmy tak słabi w St. Quentin. Sam byłem zbyt zajęty pracą u św. Jana"* (2).

Inna sprawa, że biskup z Soissons nigdy nie zezwolił na otwarcie publicznej kaplicy ku czci Serca Jezusowego, tak bardzo koniecznej dla małego ośrodka duchowego oddziaływania. Eksmisje z lat 1903 – 1905 czyniły tę sytuację jeszcze trudniejszą. O. Założyciel nie mógł już wydawać periodyka "Le Regne du Sacre Coeur de Jesus", jedyne go środka komunikacji, jaki Instytut posiadał we Francji.

Drugiego lutego 1878 r.

O. Założyciel, wydaje się, był w nastroju świątecznym, kiedy zaczyna opis wydarzeń, które w jakiś czas po założeniu uważane były za potwierdzenie nadprzyrodzonego pochodzenia.

*"Tu ma miejsce jedno z najważniejszych wydarzeń w moim życiu. Miałem plan Dzieła Najświętszego Serca Jezusa już od roku (3). Rozpocząłem je przed sześcioma miesiącami, gdy pewna*

*pobożna siostra uważała, iż miała objawienia, które zachęcały i potwierdzały moją fundację” (4).*

W roku 1877 doznała ona kilkakrotnie w kaplicy nadzwyczajnego skupienia, które zadziwiło wspólnotę. O. Założyciel pisał po prostu w określeniach empirycznych i trochę naiwnych, obcych nawet słownictwu teologii mistycznej: *”W 1877 miewała ona często w kaplicy rodzaj omdlenia z następującym po nim długim snem. O. Jezuita Jenner (5), który głosił rekolekcje we wspólnocie w czerwcu 1877 był zdania, że chodziło tam raczej o sen nadprzyrodzony, niż zwyczajny (6). Oto właśnie 2 lutego, wspomniane omdlenie zdawało się zwiększać aż do stanu, iż myślano, że jeżeli siostra jeszcze nie umarła, to conajmniej była w obliczu śmierci”* powiadomiono jej spowiednika O. Dehona, który przybył z olejami świętymi (7), ale ona jeszcze się ocknęła (8).

O. Założyciel dodaje: *”Wtedy to zwierzyła się ona przed swoją przełożoną ze swego stanu wewnętrznego i powiedziała, że słyszała głos Naszego Pana, u przynajmniej za taki je uważała. Miała oświecenie. Wydawało jej się, że słyszy słowa. Jej śmiertelne przerażenie sprawiło tę śmierć mistyczną, która była przygotowaniem do tych kontaktów” (9).* W wyniku tego przełożona, Matka Maria od Serca Jezusowego, oświadcza w swoim sprawozdaniu do biskupa Thibaudier: *”Poczawszy od tego dnia, ta dobra siostra otrzymywała, jak to wiadomo Waszej Ekscelencji, te nadprzyrodzone informacje dotyczące Dzieła Księży Najśw. Serca Jezusowego. Podawano je Jego Ekscelencji do października 1883 r., kiedy to nadszedł z Rzymu dekret, tak boleśnie nas uderzający. Tu winnam powiedzieć Waszej Ekscelencji, że przed tymi nadprzyrodzonymi wydarzeniami z 2 lutego 1878 r. nic nigdy nie mówiłam drogiej siostrze o moich odczuciach odnośnie do tego powstającego dzieła” (10).*

O. Założyciel oświadcza, iż w 1883 roku przesłał tekst

wszystkich tych "doniesień". Kilka stron zostało mu później zwrócone, gdyż O. Modest, Jezuita, który też posiadał kopię, odesłał mu je (11). Jesteśmy więc w stanie odtworzyć, tytułem przekładu, owe "oświadczenia" z 2 lutego 1878 r.

*"Tak, Ja chcę, Ja chcę księży-żertwy. Powiedz mu to, Ja zrobię wszystko. Pozostaje tylko, aby okazał się uległy mojemu głosowi i mej łasce" (12).*

Jak widać, tekst ten ma cechy wszystkich prawie posłań, jakie przypisuje się Bogu z okazji dzieła, które wydaje się być trudne do zrealizowania. Streszcza się w trzech punktach: chcę tego dzieła, dzieło to jest Moje, trzeba być uległym. Wszystko to wpisuje się z innej strony w tradycję chrześcijańsko-ewangeliczną, od momentu gdy dzieło otrzymuje zatwierdzenie władzy kościelnej. Wystarczy dobry zmysł chrześcijański, oświecony wiarą.

W przyszłości siostra Ignacja będzie miała modlitewne oświecenia bardzo niezwykłe, jak to bywa w wypadku dusz podniesionych do stopnia kontemplacji wlanej (13). Dusze te, będąc w stanie biernym, uważają, że ich oświecenia modlitewne są słowami jakby do nich skierowanymi. Stąd pochodzi ich przypisywanie Bogu. Wydaje się rzeczą pewną, że Siostra Maria od Serca Jezusowego, ożywiona bardzo gorącą wiarą, ale mało dyskretna, dowiadywała się o treści tych oświeceń u siostry Ignacji. Stąd pochodzi ich opis, jaki zawarty jest w korespondencji z O. Założycielem (14). Staje się więc rozkazodawczynią i wymaga żarliwości. Ubolewa w imieniu Pana nad przeciętnością jednego czy drugiego kapłana i w pełni uważa się za współzałożycielkę z O. Dehonem (15). Ten zaś w swych odpowiedziach jest znacznie mniej dyskretny i kilkakrotnie radzi jej spokój i ucieszenie. Napíše później, że siostra Maria—Ignacja była łatwiejszą do pokierowania od niej samej (16).

Innym razem Matka przyzna ze szczerością w swoim pamiętniku pisanym do biskupa Thibaudier, że: *"miała zbyt wiele łączności z Ojcami w tej sprawie (co do siostry Marii Ignacji), oraz że mówiła i czyniła bardzo często tak, jakby chciała wszystkimi kierować. W zasadzie, mówi ona, było to jedynie ogromne pragnienie, aby zobaczyć, że pragnienia Serca Jezusowego są uznawane a Jego dzieło dokonuje się według Jego Boskiej woli"*(17).

Właśnie siostra Maria od Jezusa tłumaczyła z języka niemieckiego "komunikaty" Siostry Marii—Ignacji. Siostra Maria od Jezusa, której nie brakowało kultury, zachwycała się pięknnością stylu tych "komunikatów", o czym siostra Maria—Ignacja — jak mówiono — nie miała pojęcia, skoro mogła to jako tako ułożyć po niemiecku (18).

Pewne wyobrażenie o jakości tych "niebieskich informacji" możemy zdobyć posiadając kilka wzorów. Były to napomnienia i rozwinięcia tematu. Czasem były to same napomnienia. Tak np do O. Założyciela: *"Ksiądz nie daje Mu (Bogu) jeszcze tylu chwil, które są stracone dla Niego i dla Dzieła. Potrzebuje On swojego św. Jana, który Go słucha i kocha więcej od innych"*(19). Innym razem Pan uznaje, że O. Założyciel nie modli się dosyć i nie poleca, aby modlono się w chwilach tak ważnych (20). Matka dodaje: *"Zadałam sobie trud, sprawiając ciągle Ojcu w ten sposób wiele przykrości, aby kształtować prawdziwy załóżek, by dać dobre nasienie dla dzieła. Któż mógłby to zrobić na miejscu księdza?"*(21).

W chwili, gdy Instytut zaczął się rozrastać, O. Założyciel jest proszony, by nie tylko był dobry, słodki, wyrozumiały..., ale był też stanowczy i ukazywał poważnie jak wielka jest waga obecnej chwili i co należy wykonać(22).

Znajdujemy tam nadto pobożne rozważania, które tak często nie pozbawione są pewnej interesowności. Są to rozważania nie

mające nic teoretycznego i zmierzają zawsze do kształtowania postaw duchowych: *"Nie szukajcie Żyjącego pośród umarłych. Dzień zmartwychwstania przyjdzie dopiero na końcu życia. Nie możecie znieść wszystkiego naraz (23). Ty mnie słyszysz, ale nie widzisz. Beati, qui non viderunt et crediderunt. Czysta wiara, ofiarowanie serca, ofiarowanie wewnętrzne... (24). Dla Dzieła tego będzie również "Consummatum est"(25). Ofiara Moriah wymagana jest często "(26).*

Teksty pierwszej części "Dyrektorium Duchowego" O. Założyciela składają się w znacznej części z oświeceń modlitewnych siostry Ignacji. Tak np. odnośnie do miłości czystej i bezinteresownej, taki urywek przypisywany jest siostrze: *"Ofiarowanie się żertw Boskiego Serca dokonuje się jedynie przez czystą miłość i zdanie się na Boga. Dyspozycje te są jakby udoskonaleniem i warunkiem ślubu żertwy. Oci! Jakże mało jest dusz, które kochałyby Pana miłością czystą i bezinteresowną. Ileż jest nawet pośród nich takich, które mało o Nim myślą i spędzają czas na zajmowaniu się samym sobą, własnym zadowoleniem czy to cielesnym czy duchowym"(27).*

Na temat zdania się na Boga: *"Czyż nie jest właściwością żertwy oddać się całkowicie, bez reszty, bez oporu do dyspozycji Tego, komu się ofiarowało?"(28).*

Bardziej bezpośredni styl znajdziemy na wcześniejszych stronach z następującą uwagą: streszczenie życia zakonnego. (Słowa wypowiedziane na początku rekolekcji 2 grudnia 1878 r. ("*Leva Jerusalem oculos tuos... Również teraz winniście podnieść oczy waszego ducha, patrzeć ponad wszystko, co ziemskie*") (29).

Jaka była reakcja O. Założyciela na te "komunikaty"? Czy dostrzegał w nich swój projekt? Trzeba tu uczynić wstępną uwagę. Ojciec Założyciel przyjął misję "Założyciela" broniąc się

przed nią. *"Czułem, że bratem na swe ramiona krzyż, oddając się Panu jako kapłan wynagrodziciel i jako założyciel nowego Instytutu"* (30). W swej głębokiej wierze O. Założyciel oczekiwał od Pana pomocy koniecznej do wypełnienia swego posłannictwa. Odnośnie do tej sprawy posiadamy pewność, która wynika z jego rozmów, jakie zachowały się w przekazach listowych Matki Marii od Serca Jezusowego, Założycielki Straży Honorowej. *"Byłam uderzona i uradowana, gdy słyszałam jak Ksiądz mówił: Nikt nie jest na czele, jest Nim Król, który jest wszystkim. Mogę przekonać się namacalnie, że to prawdziwie Nasz Pan sam wszystko dokonał. On sam przygotowuje osoby i jakby kształtując je uprzednio, kieruje je potem do swego wieczernika w St. Quentin* (31). Matka dziękuje również za przesłane pisma. Są to prawdopodobnie "komunikaty" Siostry Ignacji (32).

Taki stan ducha O. Założyciela stawia go więc w nieufności do samego siebie i w pewnego rodzaju bierności, jaka mogła okazać się bardzo niebezpieczna. Tak wielu założycieli, pokornie uważnych na wskazówki Boże, widziało, że są nieprawnie eliminowani przez intrygantów, przedstawiających się jako "opatrnościowi" ratownicy dla dzieła będącego w niebezpieczeństwie. *"Miałem świadomość mojej nicości"*, pisał O. Założyciel do Marii od Serca Jezusa, *"i niekiedy znajduję w tym motyw do ufności. Nasz Pan o tym wie, więc jestem przeświadczony, że dokona wszystkiego On sam. Módlcie się! Módlcie się! Módlcie się!"* (33).

We wrześniu 1880 r. O. Założyciel odprawia rekolekcje w Notre Dame de Liesse, pod kierunkiem dobrego Ojca Bertrand. Pisze: *"Mam tak wiele łask do wypraszania u Naszego Pana. Wszystkie jednak dadzą się sprowadzić do tej jednej: zdania się na Jego świętą wolę w ofiarowaniu się i zgodzie na wszystko. Czyż nie osiągniemy w tym wszystkiego, a przede wszystkim*

wzrostu *Dzieła drogiego Sercu Jezusa?*" (34).

Rok 1881 był świadectwem obiecującego rozwoju Dzieła i zapowiadały się liczne nowe powołania. Ojciec pisał do Drogiej Matki: *"Mają nadejść wielkie chwile. Zapowiedzią ich są znakomite nowe powołania. Bądźmy tylko wspaniałomyślni. Niech 'Ecce venio' stanie się całym naszym życiem"*(35).

Przejazd przez Ars w sierpniu 1881 r. daje okazję O. Założycielowi do wyrażenia swego apostołskiego życzenia: *"Jakże byłoby to dobrze zająć się tam księżmi i wychowywać do kapłaństwa młodzież oraz otworzyć dom rekolekcyjny dla duchowieństwa"*(36).

Po ciemnych dniach pożaru u św. Jana O. Założyciel pisze do Matki: *"Bądźmy cisi i pokorni sercem. Słowa te mają wielkie znaczenie"*. Wydaje się, że była to dyskretna zachęta dla Matki(37).

Jak już zaznaczyliśmy, we wrześniu 1882 r. O. Założyciel udał się na zaproszenie ks. biskupa Gay na w pełni błogostawionny przez Serce Jezusa pobyt. Dodaje jednak: *"Jakżeż czuję się niegodnym. Potrzeba całego nieskończonego miłosierdzia Boga, aby mnie ścierpieć"*(38).

Z początkiem września 1883 r. O. Założyciel znajduje się w opactwie Mont de Cats, gdzie odprawia swoje doroczne rekolekcje. Nie wydaje się być zbyt przejęty informacjami, które nadchodziły z Rzymu, gdzie go wzywano. Pisze: *Chciałbym stąd wyjść cały przepojony miłością Serca Jezusowego, oraz aby ten ogień nie zgasł już nigdy"*(39).

Jak widać O. Założyciel jest bardzo związany ze Wspólnotą Sióstr Służebnic. Linia jego postępowania pozostanie nadal linią osobistą, a "doktrynalna rola" siostry Ignacji jest znikoma.

## Dekret Świętego Oficjum

Znany z różnych życiorysów O. Założyciela historyczne szczegóły tej sprawy. To, co dla nas będzie mieć znaczenie, to dowiedzieć się czy odrzucenie przez Święte Oficjum nie doprowadziło z konieczności O. Dehona do zmiany swego początkowego projektu.

Widzieliśmy już, że ks. biskup Thibaudier, jadąc do Rzymu w lutym 1882 r. przekazał do zbadania zeszyt Konstytucji i drugi zeszyt, który zawierał najświeższe "wiadomości" Siostry Ignacji (40). Przekazano również adres, o którym była mowa poprzednio wraz ze wzmianką o oświeceniach modlitewnych siostry Ignacji: *"Objawienia dane przez Naszego Pana na temat ducha i cnót właściwych Instytutowi Serca Jezusowego przez pewną pobożną zakonnicę"*.

W naszej obecnej mentalności, po uwzględnieniu prac z psychologii religii, jakie u katolików rozpoczęto nieśmiało około roku 1920, to zdanie uznajemy jako bardzo naiwne. Tym bardziej dziwić nas może, że znalazło się w dokumentach pierwszych kontaktów ze Stolicą Świętą. Jeśli jednak cofniemy się o ok. 90 lat, to musimy przyznać, że nie było to całkiem naiwne w ówczesnym środowisku rzymskim. Pius IX, a przed nim św. Alfons Ligouri, byli oskarżani przez historyków o zbytnią łatwowierność. W owych czasach taki publicysta jak ks. Garnier publikował artykuł o "objawieniach Katarzyny Emmerich", wyciągając z nich pewne pozytywne wnioski na owe czasy (41).

Ks. biskup Thibaudier, za poradą Ojca Św., konsultował się w Rzymie z kard. Ledóchowskim (42) jak i z O. Daum z Seminarium Francuskiego. Dobrze znał go O. Założyciel. Ks. biskup Thibaudier zadowolili się przesłaniem najnowszego zeszytu "komunikatów" Siostry Ignacji, jak również Konstytucji. Po po-

wrocie podzielił się swoimi wrażeniami z O. Dehonem i ks. Mathieu, Archiprezbiterem Bazyliki i Wikariuszem Generalnym. W czasie następnej audiencji, jakiej udzielił Ojciec Święty biskupowi Thibaudier, wyraził nadzieję, że po sprawozdaniu kard. Ledóchowskiego, prawdopodobnie będzie jakaś odpowiedź. Odpowiedź nadeszła rzeczywiście. Datowana w Rzymie na 28 marca 1882, polecająca ostrożność, działanie z rozważą i dyskrecją, oraz polecająca kierownictwo ks. biskupa z Soissons i Reims (43).

Ks. biskup z Soissons w swym dalszym liście do swego Wikariusza Generalnego w St. Quentin gratuluje sobie, że jego dyrektywy były dobrze przyjęte: *"Buduje mnie uległość O. Dehona. Jest ona godna jego osoby, ale jestem zmuszony jej wymagać"* (44).

Rok 1882 miał przynieść wiele zamieszania w szerokim ujęciu w młodym Instytucie. Instytut ten w oczach ks. biskupa Thibaudier był wciąż na drodze swego kształtowania się. Roztropną więc rzeczą było trzymanie się wskazówek ks. kard. Ledóchowskiego, a zwłaszcza rad O. Daum. Ten zaś dawał następujące:

1. odnośnie do zarządzania wspólnotą należy trzymać się specjalnie w tym celu wydanych wskazówek;
2. nie kierować się sądem i oceną zeszytów pewnych osób;
3. wydaje się wreszcie, że było wiele przesądów, nie zawsze mających poważny charakter na temat powołań i nazwisk pewnych dzieci. Lepiej byłoby trzymać się z dala (45).

Jest bardzo prawdopodobne, że O. Założyciel dostosował się do tych poleceń. W październiku (1882) ks. biskup Thibaudier pisze do swego Wikariusza Generalnego z St. Quentin: *"Byłem wzruszony pokorną i spokojną "mea culpa" drogiego O. Dehona. Scio cui credidi"* (46).

Trudno jednak było dobremu O. Założycielowi, tak pełnemu szacunku dla drugich, tak gotowemu do przyjęcia ich zwierzeń, bardziej skłonemu do zawierzania niż do wątpienia, powstrzymać bieg wydarzeń. Ks. Captier zatwierdzony został przez biskupa z Soissons na stanowisko dyrektora szkoły w Fayet. Wydaje się być rzeczą dziwną, skoro ks. biskup pisał do O. Dehona: *"Uważam bardziej niż kiedykolwiek jako rzecz nieprawdopodobną anielskie pochodzenie jego opowiadań"*(47). Ale we Fayet ks. Captier był niezależny. Mógł więc pofolgować swojej wyobraźni.

Z drugiej strony, w otoczeniu biskupa Gay (w Poitiers) stworzył się ruch sympatii i propagandy dla nowego Instytutu. Ks. Pascal, duchowy syn biskupa Gay, przebiegał Francję, aby znaleźć nowe powołania. Mówił jednak mało dyskretnie o wydarzeniach "nadmaturalnych" w St. Quentin (48). Ks. Mathieu, Wikariusz Generalny i Przełożony delegowany dla Wspólnoty z St. Quentin, był bardzo przychylny, nawet nazbyt przychylny odnośnie do "komunikatów" siostry Ignacji. Z pewnością, jaka nas zdumiewa, pisał ukazując ówczesny klimat, jaki się wytwarzał wokół nowego Zgromadzenia: *"Łaski nadnaturalne, o których słyszeliście, są tak autentyczne, jak to tylko być może. Nie nadzedł jeszcze czas, aby je opublikować czy nawet podawać oficjalnie do wiadomości. Dzieło Najśw. Serca jest dziełem Jego Ekscelencji tak samo jak naszym i nic się nie dzieje tam takiego, o czym by najpierw nie był powiadomiony sam ks. biskup"*(49).

Odnośnie do O. Modesta, słynnego u Księży Jezuitów ze szczególnego daru rozeznawania duchów, był i pozostał wciąż przychylny opinii o nadprzyrodzonym pochodzeniu oświeceń siostry Ignacji. Od samego początku pisał do Matki Marii od Serca Jezusa: *"Proszę przyjmować je wszystkie ("komunikaty") z całym zaufaniem i spożytkować je roztropnie dla dusz swych sióstr,*

*aby stały się one świętymi żertwami Najświętszego Serca''(50).*

O. Modest radził się profesora Didiot z Lille, który w tej sprawie oświadczył: *''Można śmiało powiedzieć, że ''komunikaty'' są teologicznie poprawne. Są godne uwagi z racji doskonałego wyrażenia myśli i wyrażen nie mogących być tworem głowy kobiecej'' (51).*

W przyszłości profesor Didiot stanie się bardziej powściągliwy, jeśli wierzyć w tej sprawie biskupowi Thibaudier (52). Prawdą jest także, że sytuacja z lat 1881—82 nie była taka sama, jak w latach 1878—79. W 1878 r. chodziło o uznanie rozwoju duchowego, jaki wszyscy uważali za właściwy. W roku 1882 natomiast szukano sposobu w jaki można by użyć s. Ignację do tego, aby bardziej bezpośrednio poznać wolę Pana. Z całą pewnością było tam więcej *''materializmu''* Drogiej Matki, aniżeli jej niezłomnej wiary (51), która za sprawę całkowicie naturalną uważała stawianie pytań o zdanie duszy, o której wiedziała, że jest drogą Naszemu Panu i z Nim jest bardzo zjednoczona (54).

Jakby tego wszystkiego nie było jeszcze dosyć, dołączyła się sprawa Leona Bachelard, która jeszcze bardziej pogorszyła klimat w St. Clément de Fayet. Stan Fayet nawet bez tej nowej sprawy i tak był bardzo ciężki (55). Ks. Biskup Thibaudier był zadowolony, że odpowiedzialność za sprawy w St. Clément de Fayet spadły w jednakowym stopniu również na arcybiskupa w Reims. *''Biskup z Reims — pisze O. Założyciel — ustanowił komisję dla zbadania naszych dokumentów. Komisja złożona była z dwóch osób: O. Modesta T.J. Przełożonego Seminarium i Kapelana Sióstr Wizytek. Badali pisma s. Ignacji i ks. Captier''.* Komisja była dosyć przychylna s. Ignacji, ale bardzo była zdenerwowana dziwnymi pismami ks. Captier. Nie wydała żadnego orzeczenia, ale dokumenty odesłała do Kurii Biskupiej w Soissons (56).

Arcybiskup z Reims był zawsze bardzo życzliwy dla O. Dehona. Jako dygnitarz wielkiego pokroju miał dobre serce. Jego kontakty po wypadkach z roku 1883 były prześlaknięte wielką serdecznością (57). Biskup Thibaudier, wezwany do wypowiedzenia swojego ostatecznego osądu, okazał niezdecydowanie. Zachował w sercu bardzo niemiłe wspomnienie nagany z Rzymu za jego decyzje odnośnie do Matki Marii—Weroniki. Jako Gallikanin dobrej wiary czuł się urażony w miłości własnej. Z drugiej strony O. Dehon bardzo pragnął uzyskać "breve pochwalne". Najbardziej zależało mu na tym, aby dowiedzieć się czy jego Instytut będzie zatwierdzony przez Kościół zgodnie z tekstem Konstytucji, a także zgodnie z myślami wyrażonymi w pismach s. Ignacji. Choćby wszyscy z otoczenia chcieli uciec od decyzji Rzymu, O. Dehon nie wyrażał takiej opinii odnośnie do dokumentów, jakie tam miały zostać wysłane.

Konsultowano kard. Ledóchowskiego. Ten przedstawił opinię Ojcu Świętemu. Doradzał, aby wszystkie dokumenty przesłać bezpośrednio do Świętego Oficjum. Pragnieniem biskupa było, aby otrzymać ojcowskie i osobiste pouczenie. Uważał, że tylko w tym miejscu można liczyć na pełną dyskrecję (58). Musimy w to uwierzyć, gdyż jedynie on był najbardziej zainteresowany tym zagadnieniem, aby kierownik Instytutu, który zapowiadał się świetnie miał zostać usunięty.

W swym liście datowanym z dnia 28 kwietnia 1883 r. biskup powiadał, iż wysłał do Świętego Oficjum:

1. akta zgromadzone w Reims oraz sprawozdanie komisji;
2. wszystkie "komunikaty" s. Ignacji, jakie przysłane mu zostały w kartonowych zeszytach,
3. opis tego, co wydarzyło się Leonowi Bachelard;
4. listy niektórych osób;
5. swoje własne wyjaśnienia, kończące się prośbą o radę (60).

W maju ks. A. Pascal pojechał do Rzymu, aby w razie potrzeby mógł służyć wyjaśnieniami (61). Przesyłka ta była trochę za wczesna i zawierała wiele spraw niewłaściwych. Wśród nich były "Drogi Anielskie" ks. Captier. Od tego stanowczo odcinał się O. Założyciel. Sprawa ta była dla O. Założyciela powodem wielu zmartwień. Od roku 1882 wiedział, że było to wszystko niemile widziane przez Rzym.

List kard. Ledóchowskiego zawierał polecenie zachowania wielkiej ostrożności i roztropności. Roztropności tej pragnął również O. Dehon. W dokumentach przesłanych do Rzymu zabrakło najistotniejszego. Brak tam było dokumentu O. Założyciela, w którym on sam podałby wyjaśnienie sprawy, oraz ewentualnych wątpliwości. Była to z jego strony wielka nieroztropność. W niewielkim stopniu naprawi ją przez osobistą rozmowę z biskupem Sallua, który był Komisarzem Świętego Oficjum. Wszystko to stwarzało podejrzenia, że Instytut jako fundament posiada jedynie szczegóły o podejrzonej wartości. Do tego Konstytucje ks. Captier mocno psuły początkowy projekt O. Założyciela (62).

Braki te z całą pewnością należy przypisać pewnemu "wyczekiwaniu" O. Założyciela. Był niezwykle cierpliwy i pełen szacunku dla dróg Pańskich. Nie chciał uważać się za szefa, za założyciela, za inicjatora w zakładaniu Dzieła. Zawsze mówił w formie bezosobowej (63).

Dom Sebastian Wyart, bardzo serdeczny przyjaciel rodzącego się Zgromadzenia, jasno przewidywał rozwój wypadków, kiedy pisał do ks. A. Pascala: *"Jedziesz do Rzymu. Tam będziesz uznany jeżeli nie za szalonego Francuza, to przynajmniej za egzaltowanego człowieka (64). Pojedziesz do Rzymu. Nasuwa mi to myśl o tylu świętych założycielach, którzy przybywali do Świętego Miasta w tych samych intencjach. Ileż oni przecierpieli znie-*

wag, odrzuceń i pośmiewisk, zanim osiągnęli swój cel. Prawdopodobnie i ciebie czeka coś podobnego. Proszę Najśw. Serce Jezusa, aby dało ci łaskę ukochania przeciwności i oczekiwania w pokoju na godzinę Opatrzności”(65).

Faktycznie, ks. A. Pascal, który całym sercem przywiązany był do Zgromadzenia, jako nieobyty w procedurze rzymskiej, nie mógł wiele zdziałać. Pewnemu przyjacielowi wyznał później, że pobyt w Rzymie go załamał. Tamten zwierzenia ks. Pascala przekazał O. Założycielowi. Zmarł dwa lata później, w wieku 35 lat.

W czerwcu 1883 r. został osobiście wezwany do Świętego Oficjum sam O. Założyciel. Z racji kończącego się roku szkolnego ks. biskup Thibaudier uzyskał zgodę na późniejszy wyjazd O. Założyciela do Rzymu. Pojechał więc dopiero we wrześniu. O. Założyciel kilkakrotnie chodził do Komisarza Świętego Oficjum celem składania odpowiedzi na stawiane mu pytania (66). Na pewne kwestie odpowiedział, że czuje się związany tajemnicą spowiedzi, dlatego nie może wiele mówić. Mimo to, uchyla trochę zasłony mówiąc: *”Wierzyłem w rzeczywistość objawień s. Ignacji (66). Bronięm swego przekonania. W końcu pod koniec września odesłano mnie z poleceniem, aby czekać na odpowiedź w St. Quentin”*.

Nie obyło się bez obaw odnośnie do przyszłości, gdyż sam O. Założyciel był zaskoczony sprawozdaniem biskupa Thibaudier oraz oszczerczymi listami, które zostały przesłane do Świętego Oficjum razem z dokumentami (67).

Wydaje się, że proces odbył się w kilku etapach. Tak przynajmniej można sądzić, czytając rękopisy O. Założyciela: *”Byłem wezwany do Rzymu, aby wytłumaczyć się przed Świętym Oficjum. Osąd został wkrótce wydany. Doktryna s. Ignacji była bez zarzutu. Jej pisma na temat życia duchowego, chociaż były*

*bardzo wzniosłe, niemożna jednak było uznać, aby zawierały objawienia, ponieważ nasz Pan nie podaje długich pouczeń duchowych (67). Zdecydowano, że wszystko to pozostanie pod kluczami Świętego Oficjum i nadal prowadzić będziemy Dzieło tak, jakby tego wszystkiego dotąd nie było” (68).*

Była jeszcze inna dokumentacja, bardziej negatywna i obciążająca. Wiadomo, że “objawienia anielskie” ks. Captier wydały w praktyce wiele złych skutków. Z tego też powodu tak Konstytucje, jak i samo Dyrektorium wydawały się być podejrżane. Faktycznie, tu i tam znalezione ślady pejoratywnego iluminizmu. W tym wszystkim O. Założyciel nie był reprezentowany osobiście, jednak odpowiedzialność spadała na niego. “Zdecydowano, że skoro Zgromadzenie oparte jest na rzekomych objawieniach, nie posiada podstaw i dlatego nie może dłużej istnieć” (69).

Biskup Thibaudier w swym liście do ks. Mathieu pisze, że prosił o zwykłą linię postępowania i o to, aby O. Dehona potraktowano po ojcowsku. Zamiast tego, nastąpiła zupełna ruina. Musimy też zauważyć, że do tego czasu Zgromadzenie było bardzo gorliwe. Kolegium św. Jana prosperowało znakomicie, a jego uczniowie mieli wspaniałego ducha. Nowicjat w Watersleyde był również bardzo gorliwy. Może o tym świadczyć wypowiedź O. Jakuba Herr (70). Tak samo wyglądała sprawa z załączkiem scholastykatu w Lille. Z heroiczną bezinteresownością przyjęto dzieło dla głuchoniemych w St. Medard w Soissons. Szkoła zaś w Fayet, aczkolwiek trochę “przegrzana”, posiadała w rzeczywistości dobre dzieci. W takich to okolicznościach przychodzi do St. Quentin dekret noszący datę 28 listopada 1883 r. Do St. Quentin nadszedł dnia 8 grudnia 1883 r. Zaskoczenie było ogromne (71).

*“Byłem przynębiony i załamany. Bóg jeden wie, ile wycierpiałem podczas tych śmiertelnych dni. Bez specjalnej łaski straciłbym rozum lub nawet życie” (72).*

O. Założyciel pisze, że również sam ks. biskup był przygnębiony podobnie jak on sam. Prosił bowiem o radę, a zobaczył ku swemu wielkiemu przerażeniu, że nadszedł dekret likwidujący Zgromadzenie. W grę tu wchodziła nie tylko osoba O. Dehona, ale i Kolegium św. Jana, które było tak drogie ks. biskupowi Thibaudier. O. Założyciel napisał wtedy do biskupa, że wobec takiego zniesławienia nie czuje się zdolny do dalszego prowadzenia Kolegium św. Jana (73).

W swoich "pamiętnikach" O. Założyciel nie oskarża nikogo. Na nikogo nie zrzuca odpowiedzialności za decyzję Świętego Oficjum. Napisał pokornie do biskupa, wszystko przyjął i wyraził swój żal. Dodał także, że nie widzi dalej miejsca dla siebie w Kolegium św. Jana, którego był właścicielem. W Kolegium nie było jego upodobań i nie czuł tam swego powołania (74).

Biskup Thibaudier zobowiązany został do zakomunikowania dekretu Świętego Oficjum każdemu z zainteresowanych. Musiał wycofać swoje upoważnienie dane ks. kanonikowi Dehonowi pozwalające na założenie Zgromadzenia. Musiał zamknąć "szkołę anielską" i donieść w tajemnicy o treści dekretu biskupowi z Reims i biskupowi Ruremonde, który miał służyć pomocą przy rozwiązywaniu nowicjatu w Watersleyde. Dekret nakazywał również wydalenie s. Ignacji i ks. Captier. Pokorna zakonnica pojechała do Danendorf (do domu, jaki posiadały siostry w Alzacji), podczas gdy ks. Captier raz jeszcze porzucił życie zakonne, które na próżno usiłował realizować.

Biskup Thibaudier odczuł bez wątpienia pewną satysfakcję na widok tego, że ucięto całkowicie kwestię różnorodzaju nadprzyrodzonych "komunikatów". Musiał jednak być przeciwny rozwiązaniu Instytutu, bez którego w tej chwili Kolegium św. Jana nie mogło egzystować. Zamierzał więc odwołać się od decyzji Świętego Oficjum pośrednio poprzez kard. Ledóchowskiego. Prze-

prowadził z nim dłuższą rozmowę w Rzymie w styczniu 1884 r. *"Chciał, by nasza dobra wiara przeważała nad sprawą. Prosił, byśmy mogli ponownie odżyć w formie instytutu diecezjalnego, w oczekiwaniu na przyszłość"* (76).

O. Założyciel napisał do ks. biskupa z Soissons list, w którym wyjaśnia swój zamiar, jaki przyświecał mu, kiedy zakładał Instytut Oblatów Serca Jezusowego. Było nim jedyne pragnienie rozszerzenia Królestwa Bożego poprzez propagowanie nabożeństwa do Jego Najświętszego Serca, ofiarując temuż Sercu wynagrodzenie, jakiego domagał się od swojej służebnicy Marii Małgorzaty. Przypomina, że jedynie z upoważnienia i na osobiste życzenie biskupa z Soissons ten Instytut założył. To zaś wydaje się być sprzecznym z treścią dekretu św. Oficjum, które twierdzi, że Zgromadzenie zostało założone *"per praetensas revelationes"* (77) Faktycznie, określenie to zawierało również twierdzenie, że Zgromadzenie żyje *"domniemanymi objawieniami"*. W liście tym O. Założyciel dodaje pokornie: *"Nasz Pan chciał tego Dzieła. Ja spowodowałem jego upadek swoimi niewiernościami"* Poleca biskupowi troskę o ocalenie tylu powołań kapłańskich i zakonnych, których nie można łączyć bez niedoceniań wartości dusz ludzkich i łaski. Sam oddaje się w pełni do dyspozycji biskupa: *"Uczynię wszystko, co mi Wasza Ekscelencja poleci w imieniu Świętego Kościoła i w godzinie, kiedy on tego zechce"*.

Spotkanie biskupa Thibaudier z kard. Ledóchowskim przyniosło owoce (78). Dekretem z 29 marca 1884 r. pozwalał biskupowi z Soissons na utworzenie nowej wspólnoty, wyłącznie na prawach biskupich, z członkami dawniej rozwiązanego zgromadzenia, pod specjalnym nadzorem (79).

*"Małe Dzieło powracało do życia. Było to nowe Betlejem. Stałiśmy się Stowarzyszeniem Diecezjalnym, do czegoś innego nie*

*mieliśmy prawa. Przyjąłem wszystko pokornie i oddałem się w ręce biskupa” (80).*

Wielu z tych, którzy nie pochodzili z tej diecezji, powoli odjechało. Rozpaczali, że w przyszłości Zgromadzenie nie będzie mogło się bardziej rozszerzyć.

Dobrze będzie poznać wrażenia tych, którzy bezpośrednio przeżyli te ciemne dni. Na początku stycznia 1884 r. O. Założyciel pisał do Matki Marii od Jezusa: *”Miłosierdzie Pańskie zsyła karę, aby błogostawić. To cierpienie znosimy z radością. Zmartwychwstanie jest pewne. Vivat, vivat in aeternum Cor Jesu in corde nostro! Nasz Pan uzupełni wszystko. Czuję, że Serce Jezusa mnie oświeci i pomoże. Niech żyje krzyż! Niech żyje Jezus” (81).*

Pomimo tego, że cierpienie bardzo dotknęło O. Założyciela, nie poddał się jednak czarnej rozpacz. Nawet w tym okresie od czasu do czasu doświadczał pociągu do życia kontemplatywnego: *”Wyszedłem z kryzysu mocno przytłoczony i to na dosyć długi okres czasu” (82).*

W rok po tych wydarzeniach napisał do biskupa: *”Miałem coraz to większe poczucie własnej niewystarczalności i niegodności wykonywania podwójnego obowiązku, jakiego się podjąłem: kierowania Instytutem św. Jana oraz społecznością zakonną. Byłoby dla mnie wielką łaską, gdyby Wasza Ekscelencja wyznaczył na moje miejsce zastępcę, a mnie samemu dał możliwość naprawienia przeszłości w milczeniu i zapomnieniu. Sam jednak nie będę opuszczał miejsca pracy” (83).*

Ks. Józef Paris napisał do ks. Falleur w ten sposób (prawdopodobnie napisał do Fayet, gdzie ks. Falleur zastępował ks. Captier): *”In silentio et in spe erit fortitudo vestra. Musimy starać się dostrzec miłującą wolę Serca Jezusowego we wszystkim, co się*

nam przytrafia. Przyjmijmy ją z miłością, gdyż na tym polega nasze prawdziwe życie ofiary. W ten sposób możemy żyć czystą miłością zapominając o sobie samych" (84).

Z tego doświadczenia wynikną również bardzo bolesne skutki dla samego O. Założyciela. Dokument Świętego Oficjum był kulą u nogi, jaką musiał ciągnąć przez 20 lat. Mimo powszechnego szacunku, jakim cieszył się ze względu na uległość Stolicy Apostolskiej i społecznej nauce Papieża Leona XIII, zaliczany będzie do "trudnych i złośliwych oponentów" (85). Dopiero po zatwierdzeniu naszego Zgromadzenia przez Stolicę Świętą, w czerwcu 1906 r. O. Założyciel mógł odetchnąć: "*Jak dobry jest Nasz Pan, że raczył nas przyjąć pomimo tylu słabości i nędzy*" (86).

O. Założyciel wspomina jeszcze o innym niebezpieczeństwie. W następstwie pobytu ks. Captier w naszym Zgromadzeniu, wślizgnął się pewien kwietyzm. Niektórzy zaczęli porzucać wąską drogę na korzyść "drogi miłości". Jest to rzecz wspianiała, ale pod warunkiem, że będzie dobrze zrozumiana. Argument ten będzie stały u O. Założyciela. Miał ogromny żal do ks. Captier, iż to on właśnie pchnął nas na drogę miłości, ale bez ofiary. Ks. Captier szukał też sposobu, aby nas jak najbardziej oddalić od biskupa Thibaudier. "*Pewien człowiek w sposób szczególny był narzędziem szatana. On chciał nas oddalić od prawdziwego wynagrodzenia przez krzyż*" (87).

O. Założyciel miał wielkie upodobanie do wspominania rocznic. Często wraca wspomnieniami do tych wydarzeń, które dokonały się w latach 1880—83. Będzie się oskarżał o brak rozsądku, który wynikać miał z braku doświadczenia. "*Matka przełożona myślała, że to wszystko trzeba nazwać objawieniami. O. Modest i ja, którym brakowało doświadczenia w dziedzinie mistyki, też powtarzaliśmy, że to są objawienia. W rzeczach tych mogło być kilka krótkich objawień, jednak odnośnie do długich pouczeń, na-*

*leżało je raczej nazywać modlitewnymi oświeceniami” (88).*

Kiedy w czasie I wojny światowej O. Założyciel poświęcił się lekturze wielkich mistyków hiszpańskich (zwłaszcza św. Janowi od Krzyża), wtedy pokornie wyzna swoją pomyłkę: *”Kiedy mieliśmy nadzwyczajne łaski od 1878 do 83, byłem do nich przywiązany. Nie wiedziałem, że do nich trzeba się odnosić z wielką nieufnością i rozsądkiem. Wtedy zadziałał Kościół. To doświadczenie było wielką łaską” (89).*

Faktycznie. Ten dekret Świętego Oficjum był łaską. Głębokie upokorzenie przyjęto pokornie i nikomu nie przyniosło ono szkody. W sformułowaniach dekretu być może były historyczne błędy na temat założenia Instytutu itp. Pytanie jednak, czy O. Założyciel mógłby powrócić do pierwotnego projektu i do prostoty pierwszych lat, gdyby nie było drastycznej interwencji Świętego Oficjum, nadal pozostaje otwarte. Ks. Captier, grupa z Poitiers, relacje ze sławnymi osobistościami (biskup Gay, M. Debeney, s. Maria z Bourg) spowodowały, że zaczęto mniemać, iż w niedługim czasie powstanie Wielki Zakon Serca Jezusowego. To Dzieło wchłonęło wszystkie inne. Ks. Captier twierdził, że o tym zapewnił go sam Proboszcz z Ars. O. Założyciel nie dawał się oszukiwać marzeniom ks. Captier, był jednak trochę więźniem Drogiej Matki. To samo dotyczyło grupy z Poitiers, która ulegała podobnym nastrojom. Te ”zamki na lodzie” zburzyła decyzja Stolicy Apostolskiej, która nakazała stanąć wszystkim na normalnej żyznej glebie ewangelicznej.

Z wielką mądrością odpisał O. Założycielowi mgr Sallua w liście, w którym odpowiadał na 2 tomy życia błog. Małgorzaty Marii otrzymane od O. Dehona: *”Jezus powiedział: nie szukajcie innych nauczycieli i kierowników. Ja zostałem posłany przez Ojca jako wasz Nauczyciel, Odkupiciel i Wasze Życie” (90).*

Komisarz Świętego Oficjum delikatnie pdsuwał, że O. Założyciel pozwolił na to, iż w jego Zgromadzeniu za mocno przeakcentowano myśl proroczą i czynnik charyzmatyczny. W obecnych czasach pierwsze miejsce w teologii przywrócono Objawieniu. Nabożeństwa winny mieć swoją odżywkę w bogactwie prawd biblijnych. W XIX w. nabożeństwa przeakcentowały objawienia prywatne i nadawały im wartość, jakiej wcale nie posiadają. W ten sposób, kiedy przy objawieniach prywatnych podpisał się Kościół, wtedy przypisywano im wartość prawie równą Objawieniu Bożemu.

O. Założyciel, bardziej aniżeli inni księża dbał o pamięć i ducha wdzięczności z racji obchodzonych rocznic. Jego przyjaźnie zawsze były trwałe. Zawsze w takich sytuacjach prznosił wielkoduszność nad roztropną przezorność. Z wdzięcznością przyjmował modlitewne oświecenia s. Ignacji, które w jego oczach były łaską. W swych N.Q. pisze: *"Zarzucono mi czasem, że jestem zbyt łatwowski wydarzeniom nadzwyczajnym. Znam pewną wypowiedź Alfonsa Liguoriego, która w tej materii mnie pociesza. "Io preferrirei sempre d'innangarmi nel credere troppo in fatto di miracoli e d'estasi, che nel non credervi: perche la fede allarga il cuore al divin amore, e la umana prudenza per solito la restringe" (91).*

- 
1. List ten skierowany był do biskupów francuskich. Jego treść podsunał O. Założyciel. Por. NHV XIV, 161
  2. NHV XIV, 162. O. Założyciel pisze, iż pełne sprawozdanie z tej pracy umieścił w periodyku "Le Regne". Artykuły te zaczął publikować w 1892 r. Kończą się nowym apelem: "Chrześcijanie! Do dzieła, do modlitwy, do pokuty! Wielką radość sprawi mu odnalezienie w "Lidzie Świętości Kapłańskiej" zdanie: "Nasze dzieło zostało zrodzone z inicjatywy biskupa Gay" N.Q. 34, 170, listopad 1912."
  3. Jest to początek 1877 r.
  4. Wydarzenie to jest opisywane przynajmniej 14 lat po jego fakcie.

5. *O. Założyciel odprawiał swoje rekolekcje wraz z ks. Jemmerem*
6. *Występuje tu ten sam sposób mówienia: empiryczny i niedokładny*
7. *Ze swej strony Droga Matka pisze w swym "Memoriale" do biskupa Thibaudier, że w Święto Oczyszczenia M. Boskiej, dnia 2 lutego 1878 r. miała miejsce – jeśli tak można powiedzieć – mistyczna śmierć naszej siostry Marii Ignacji. Uważaliśmy, że umarła naprawdę. Cierpiała bowiem bardzo. Powodem jej cierpienia – jak nam mówiła – były ostrzeżenia nadprzyrodzone, jakie otrzymała.*
8. *NHV XIII, 72*
9. *NHV XIII, 73 O. Założyciel pisze: "Od tego czasu, kiedy oddała się jako żertwa, stale doświadczała ogromnych cierpień duchowych i cielesnych. Cierpienia te wzmogły się znacznie w latach 1875–78. Poczciwa siostra ginęła w oczach. Jak widać, O. Założyciel w ten sposób tłumaczy "noc ducha i noc zmysłów", przez które, wydaje się, przechodziła s. Ignacja.*
10. *Sprawozdanie Matki Marii od Serca Jezusa do biskupa Thibaudier (1888) Arch. D. B, 34, 6. Dzięki swej prostocie i nieznanomości wyrażen technicznych, nawet po roku 1883, ta poczciwa Matka dalej mówi o tych wydarzeniach jako nadprzyrodzonych.*
11. *NHV XIII, 73.*
12. *W Archiwum Dehoniańskim posiadamy ciekawy skrawek papieru, który umieszczony jest w kopercie zaproszeniowej i na nim przepisany jest ołówkiem powyższy tekst. Być może, że z powodu swej treści był natchnieniem dla O. Założyciela. Wydaje się, że tekst ten jest oryginalny, gdyż pisany jest ręką siostry Marii od Serca Jezusowego.*
13. *Wszyscy, którzy znali s. Ignację, byli pełni szacunku odnośnie do jej pokory, prostoty i dobrego ducha (ujawniło się to bardzo jasno w czasie "gadania od rzeczy" ks. Captier). Przedstawiała zupełnie inną sylwetkę duchową niż jakaś wizjonerka. Jej modlitwene oświecenia zawierają myśli bardzo głębokie. Ks. biskup Philippe, który poznał ją w Pepinyille przyznaje, że całe jej życie wskazywało na to, iż posiadała wspańiały rozsądek.*
14. *Arch. D. B. 34, 5 i B. 29,1).*
15. *List do ks. Paris z dnia 20 XII 1924 r. Arch. D. B. 20, 7, 4).*
16. *Wystarczy pomyśleć, dla porównania o posłannictwie tak licznych osób w literaturze ascetycznej. Świeżo np. opublikowane zdarzenia z życia Józefy Menendez, s. Benigny Konsolaty itd.*
17. *"Pamiętnik" s. 16.*
18. *List Matki Marii od Serca Jezusowego do O. Założyciela, Arch. D. B.34, 5. List ten datowany jest dnia 8 kwietnia 1878 r. Po śmierci Matki Marii od Serca Jezusowego (27 VIII 1879) – z całą pewnością sama Matka tłumaczyła owe "posłania".*
19. *List z dnia 29 IX 1882 r.*
20. *Przedstawia to względną wartość, jeżeli chodzi o badania kanoniczne, którym mu-*

- sieli się poddać ks. Maciej i ktoś jeszcze drugi w Soissons przed przyjęciem święceń kapłańskich.
21. Bez daty. Sądząc jednak po wskazówce dla O. Założyciela, którą zawiera, wydaje się, że pochodzi z 1883 r.
  22. List bez daty z roku 1883. W liście tym Bóg przedstawiony jest jako Ten, który utożsamia się z władzą. Matka Maria od Serca Jezusowego oraz sam O. Założyciel mieli czasami wyrzuty odnośnie do swej zbyt dużej pobłażliwości.
  23. Według rękopisu O. Założyciela (musiał być kopią dawniejszego tekstu, prawdopodobnie tego, który powrócił od O. Modesta). Jest to mały zeszyt zatytułowany: "Opis modlitewnych oświeceń s. Ignacji" Arch. D. B. 34,7. Przytoczony tekst nosi datę 26 IV 1878 r.
  24. Tamże, 30 kwietnia 1878 r.
  25. Tamże, 12 maja 1878 r.
  26. Tekst ten stanowi sławną formułę, często wtedy powtarzaną, że instytut zakonny musi przechodzić przez różne fazy z życia Jezusa, zanim zostanie zatwierdzony przez Kościół.
  27. Tamże, 14 lipca 1878 r.
  28. Teksty te użyte są w Dyrektorium w trzeciej osobie.
  29. Por. Dyrektorium z roku 1919 s. 275.
  30. NHV XIII, 100.
  31. List z dnia 3 września 1881 r. Arch. D. B. 21.  
O. Założyciel odbył podróż do Szwajcarii, aby znaleźć tam ewentualne schronienie dla nowicjatu, gdyby zostali wypędzeni z Francji. Przejeżdżał wtedy przez Ars i Bourg.
  32. Siostra uważa, że to wszystko jest jakby duchowe mleko dla Drogiej Matki (18 maja 1878) Arch. D. B. 14, 1
  34. List również skierowany do niej z dnia 19 września 1880 r.
  35. Tak samo jak w dniu 29 marca 1881 r.
  37. List pisany z Fryburga, 29 sierpnia 1881 r.
  37. O. Założyciel powołując się tutaj zapewne na "Słowo Pana do tej epoki". Daje również radę Matce Marii od Serca Jezusowego, aby nie traciła cierpliwości. Arch. D. B. 19, 1
  38. Tamże, z Traforet, 2 września 1882 r.
  39. Tamże, 3 września 1883 r.
  40. Wydaje się, że zgodnie z treścią listów biskupa z Soissons, który w nich zawarł tę wzmiankę, otrzymywał on regularne sprawozdania o modlitewnych oświeceniach s. Ignacji.
  41. Tytuł artykułu: "Proroctwo, które się spełnia". Arch. D. B. 15, 7.
  42. Por. uwagi wcześniejsze.
  43. Cytowane z NHV XIV, 103 według listu O. Dehona z Lyonu z dnia 28 marca 1882.
  44. NHV XIV, 103

45. *O. Założyciel z całą lojalnością sam odtwarza treść tego listu z 1882 r. w NHV XIV, 104.*
46. *O. Założyciel dodaje: "Odpowiedziałem pokornie na jego "uwagi" z 3 października. "Uwagi" te były dosyć krępujące, a nawet szkodliwe. Nakazywały bowiem porzucić całkowicie wszystko, a przynależć jedynie do św. Jana. Czyż można było popuścić cugli ks. Captier?"*
47. *Ks. biskup zażądał, aby ks. Captier dostarczył mu coś w rodzaju autobiografii duchowej oraz "wiadomości anielskie". Ponieważ często pismo ks. Captier było nieczytelne, dlatego biskup zwracał się z żądaniem o powtórzenie czegoś z listów.*
48. *Rozgłos ten przechodził już granice roztropności – pisze O. Założyciel w swoich NHV XIV, 111.*
49. *List ks. Mathieu do matki ks. Captier, która zatroskana była o opinię władzy kościelnej na temat faktów, które budziły podejrzenie, że syn ulega wpływowi illuminizmu. Z tego właśnie powodu jej syn miał kłopoty z władzami kościelnymi. Archiprezbiter odpisał jej, aby była w tej sprawie całkiem spokojna. Arch. D. B. 18, 4.*
50. *List z dnia 17 września 1878 r. Arch. D. B. 21, z. 3.*
51. *List do ks. Rasset, 9 października 1878 r Arch. D. B. 21, z. 3*
52. *M. Didio! uważany był wówczas za "księcia" teologii. Był on bardziej kategori czny w ocenie odnośnie do biskupa niż do O. Założyciela. Niech chciał wydawać jakichkolwiek sądów, które by krępowały O. Założyciela w jego działalności. (wg. listu ks. biskupa do ks. Mathieu z dnia 5 lipca 1881 r. Arch. D. B. 21, z. 3).*
53. *W swoim memoriale do ks. biskupa Thibaudier Matka Maria od Serca Jezusa pisze: "Czyż nie jest najwyższym prawem naszego Pana to, aby nauczać dusze tak jak się to Jemu samemu podoba? Chce On przekazywać swe Boksie zamiary. My zaś (siostra i ja) nie mogłyśmy okazać braku wiary i zaufania w ten rodzaj Boskiej interwencji bez poczucia winy wobec Najwyższego Pana i otrzymanych od Niego łask" Arch. D. B. 34, 6.*
54. *W "Wejściu na górę Karmel" św. Jana od Krzyża znajdujemy naganą udzieloną spowiednikom, którzy wykorzystują dusze polecając im, aby zechciały służyć za pośredników, aby przekazywały to czy owo z poleceń otrzymanych od Boga. (Monte T. II, rozdz. VI).*
55. *Uczeń ten z St. Clement był przedmiotem rzekomych ekstaz. NHV XIV, 150.*
56. *W swoich NHV O. Założyciel sądzi, iż stało się to z powodu nacisku ks. biskupa Thibaudier, że ks. bp Langenieu nie powiadomił o wyniku badań przeprowadzonych w Reims.*
57. *"Ksiądz będzie przyjęty w Reims z otwartym i ojcowskim sercem" (List z 7 grudnia 1882).*
58. *List z 2 kwietnia 1883, cyt. za NHV XIV, 137.*
59. *W ten sposób wiemy, jakie dokumenty zostały przesłane do Świętego Oficjum. Dla nas dokumenty te przedstawiają wielką wartość. Jakie materiały przewoził*

zaś O. Założyciel do Reims? Odpowiedź na to pytanie zawiera się w bardzo ogólnikowym stwierdzeniu "nasze teksty". Były tam z całą pewnością teksty naszych Konstytucji oraz niektóre z zeszytów, zawierających "komunikaty" Siostry Ignacji. Jakie jednak Konstytucje zostały tam zawiezione? Czy te, które O. Założyciel przez ks. biskupa Thibaudier przesłał do Rzymu na początku 1882 r.? O tych to Konstytucjach ks. biskup wydał osąd, że są poważne, piękne i pełne ducha zakonnego. Może jednak zawoził te, które były redagowane pod wpływem ks. Captier? Tak wynikałoby z listu ks. biskupa Langenieux. Jest również problem, czy O. Dehon nie przesłał również naszego "Dyrektorium", które ks. biskup otrzymał z nieznaney ręki? Należy przypuszczać, że w przesyłce tej były również "komunikaty anielskie" ks. Captier. Fakt ten nie powinien nazdziwić. O. Założyciel był bardzo nieufny w stosunku do ks. Captier, ale ten zaś uchodził za "personę" wobec takich ludzi jak ks. Pascal i wielu innych. O. Założyciel w sekrecie przed swoimi szukał więc porady u swoich zwierzchników hierarchicznych. Do tego zbioru dokumentów dołączył pożalowania godne donosy i opis wydarzeń związanych ze sprawą Leona Bachelard. Ks. biskup dołączył również swoją własną opinię odnośnie do całości. Opinia ta mogła być tylko surowa w stosunku do rodzącego się Zgromadzenia. Wystarczy krytycznie odnieść się do wszystkich listów biskupa Thibaudier, aby przekonać się, że wg jego opinii, Zgromadzenie winno pozostawać w stadium kształtowania się. Wobec zagrożeń politycznych tych czasów, obawiał się, aby Wspólnota Oblatów nie była uważana przez władza za wspólnotę zakonną i nie została rozproszona z wielką szkodą dla Instytutu św. Jana. Instytut ten chciał również uwolnić o jakiegokolwiek wpływu Sióstr Franciszkanek. Ich oddziaływanie uważał za szkodliwe. Biskup Thibaudier był również całkowicie przeciwny duchowym pretensjom ks. Captier. O. Założyciel napisał po swoim powrocie z Rzymu, że sprawozdanie ks. biskupa była dla nas bardzo obciążające. Prawdopodobnie ono znacznie przyczyniło się do tego, że Św. Oficjum wydało właśnie tak brzmiącą decyzję.

60. NHV XIV, 138.

61. Tamże

62. W Arch. Dehoniańskim posiadamy jeden czarny zeszyt, dużego formatu, który miał być jednym z zeszytów zawierających tekst Konstytucji i nosi tytuł: "Constitutiones Religiosorum Sacerdotum Oblatorum Cordis Jesu (124 str. rękopisu). Może to być kopia tekstu Konstytucji przesłanych do Reims i przesłanych do Rzymu.

63. O tym była już mowa wcześniej.

64. Te dwie znakomite dusze znały się już od dłuższego czasu, skoro obydwoj byli żuawami biskupimi.

65. Dodaje on: "Mówicie mi o poleceniach, ale czyż ci panowie ze Santa Chiara nie są wszechładnymi w Rzymie? Oni mogą wam uzyskać, jeżeli nie względy, to przynajmniej neutralność kardynała wikariusza, a to będzie wiele. Nie jest tajemnicą

dla Księdza, że jest on wielkim opiekunem Księży Serca Jezusowego z Piazza Novana. Ks. A. Pascal był zaś całkiem bezradny wobec takiego stanu rzeczy.

66. NHV XIV, 176
67. NHV XIV, 177.
68. Arch. D. B. 34, 9.
69. Arch. D. B. 34, 9.
70. Por. ze świadectwem przekazanym wyżej.
71. Tekst dekretu odtworzony jest w "Pamiętnikach NHV" XIV, 177–181.
72. NHV XIV, 182.
73. Tamże.
74. Uwaga ta wskazuje, że dla niego nie było rzeczą istotną określenie działalności i wcale nie myślał pozostawać przełożonym Instytutu jako kapłan diecezjalny. Z drugiej strony na forum cywilnym odpowiadał za wszystkie długie, jakie zmuszony był zaciągnąć po pożarze Kolegium Św. Jana. Był więc w bardzo trudnej sytuacji, która usprawiedliwiała jego długie namyślanie się przed powzięciem decyzji.
75. W liście bez daty, ale pochodzącym z tego okresu ks. Captier mówi o swym wielkim bólu z powodu tego, że został odłączony od tego wszystkiego, co tak bardzo kochał. Na tej pustyni świata nie będzie mógł znaleźć sobie miejsca spoczynku, gdyż pozostała mu jefynie rola kozła ofiarnego. List pisany był do ks. Falleura, który go zastąpił w Fayet. W N.Q. czytamy (15 sierpnia 1886), że biskup Debeny (Dyrektor Kapelanów z Ars) powiadomił mnie o niedorzecznościach, jakie zaczynają się pojawiać z powodu działalności ks. Captier i Goffleza. O. Założyciel pisze jeszcze dnia 19 grudnia 1892 r.: "Ks. Captier pisze do mnie, prosząc o przebaczenie wszystkiego zła, jakie nam wyrządził. Proboszcz z H. przysyła mi jego kartkę. Dobrze i tak. Są to jednak wynagrodzenia spóźniona".
76. NHV XIV, 183. Instytut – zauważa O. Założyciel – nie byłby nigdy czymś więcej niż jest. Ale mania wielkości z lat 1881 – 83 spowodowała nadużycia słowa "Zakon Serca Jezusowego". Tytuł ten faktycznie nie przysługiwał zgromadzeniom o ślubach zwykłych przed ukazaniem się Kodeksu Prawa Kanonicznego. Tytuł ten przysługiwał tylko Instytutom zakonnym o ślubach uroczystych.
77. NHV XIV, 184.
78. O. Założyciel napisał list do biskupa, który miał być przez niego zawieszony do Rzymu. Biskup zawiózł go do Stolicy Świętej. Odpowiedziała ona dekretem pozwalającym na wskrzeszenie Instytutu z dnia 29 marca 1884 r..
79. Klauzula ta: "wyłącznie na prawach diecezjalnych" bardzo leżała na sercu biskupowi Thibaudier. Być może że on właśnie ją sam podsunął. Wg jego opinii, zadaniem Instytutu miało być zapewnienie Kolegium św. Jana ciała profesorskiego oraz dla dwu innych instytucji diecezjalnych. Dekret z dnia 29 marca 1884 r. podtrzymuje polecenie powolnego rozwiązania nowicjatu, który leży poza granicami diecezji.
80. NHV XIV, 186.

81. List z 10 grudnia 1884 r.
82. NHV XV, 3.
83. NHV XV, 4–5.
84. Arch. D. B. 19, 4,3.
85. N.Q. 20 (30 kwietnia 1906). Wydaje mi się, że narosła pewna legenda u Misjonarzy Serca Jezusowego na nasz tamet. Oto jak pisał ich Założyciel do O. Piperon w Tilburgu: "Powstało pod wpływem ek-ksyędza Captier Zgromadzenie noszące nazwę Oblatów Serca Jezusowego. Mówią mi, że urządzili rodzaj nowicjatu w Sittard i patronują nabożeństwu do Serca Jezusowego. Przypatrz się jak jest naprawdę. Tę aferę trzeba śledzić z bliska, Ks. Captier to egzaltowany kapłan. Ks. Chevalier musiał być szczególnie nieufny w stosunku do ks. Captier, gdyż wystąpił do Kongregacji Ewangelizacji i Zakonów długi memoriał, w którym oskarża o wielkie niedbalstwa ich przełożonego. Sw. Oficjum skierowało do Przełożonego Generalnego Misjonarzy Serca Jezusowego ostre monitum i pouczenie odnośnie do jego osoby.
86. N.Q. 20, 50.
87. N.Q. 20, 30 O. Dehon napisze później do przełożonej Sióstr Żertw na temat ks. Captier: "A więc ks. Captier był u sióstr? To człowiek okropny. On przyprowadził nas do ruiny, gdyby cudowna Opatrzność Serca Bożego nas nie ocaliła. Jeszcze chwilowo cierpimy dotąd z jego powodu.
88. Arch. D. B. 34,9.
89. N.Q. 37, 69 (kwiecień 1915 r.).
90. Arch. D. B. 19, 1. O. Założyciel ten cytat podaje w liście do Matki Marii od Serca Jezusowego. List nie posiada daty. Prawdopodobnie napisał go w październiku – listopadzie 1883 r.
91. N.Q. 5, 12 – 29 sierpnia 1890 r.

## CZĘŚĆ TRZECIA

### Księża Najświętszego Serca Jezusowego Zgromadzenie okrojone, oczyszczone, ściśle określone.

#### 1. Wznowienie

Dekret Świętego Oficjum był rozczarowaniem. Był jednocześnie powodem wyjścia ze złudzeń. O. Założyciel zanotował: *"Było to życie dotkliwe, ale było jednak życiem. Było to nowe Betlejem. Dziecię zostało przywrócone życiu. Było to jeszcze Dziecko w powijakach, owładnięte codziennym niepokojem do swego przyszłego życia. Musimy szukać woli Bożej po omacku, stawiając sobie bez przerwy pytania, czy aby nie błądzimy"*(1)

Wspomnialiśmy już o tym, jak O. Założyciel miał wielką tęsknotę w tych pierwszych latach "zmartwychwstania" za życiem kontemplatywnym. Biskup z Soissons zamianował go, aby piastował podwójne stanowisko. Miał być dyrektorem Kolegium św. Jana i jednocześnie sprawować funkcję Założyciela: *"Niech Ksiądz czyni to wszystko, czego wymaga obecna chwila dla Dzieła"* (2). O. Założyciel wspominając o tym poleceniu mówi: *"Sądzę, że temu poleceniu byłem całkowicie posłuszny"* (3).

Rok później, ks. biskup okaże mu swoje zaufanie: *"Dzisiaj jest Ksiądz na drodze, jaką Bóg chciał. On Ksiądz nie opuści, jeżeli będzie po niej Ksiądz kroczył z mądrością, odwagą i wytrwaniem. W pierwszych chwilach, kiedy Ksiądz był oczarowany "zachwyceniami", które go podtrzymywały, nie wszystko było po Bożemu. Proszę przyjąć dobrym sercem te owocne cierpienia"*(4).

O. Założyciel nade wszystko cenił sobie zatwierdzenie Koś-

ciola. Bardzo tęsknił za kilkoma słowami zachęty ze strony Rzymu. W tym miejscu spotkamy sylwetkę ks. biskupa Langenieux, człowieka o dobrym, otwartym i ojcowskim sercu(5). W czasie swej podróży do Rzymu, zajął się tym, aby poinformować hierarchę Rzymu o postawie, z jaką O. Założyciel przyjął wszystkie doświadczenia oraz o tym, jak jego rodzina zakonna ustosunkowała się do wszystkiego. Przekazał informacje dotyczące nowej sytuacji w jakiej O. Założyciel spełnia dobro w tych okolicznościach, w jakich został postawiony i przygotowuje się do tego, aby tego dobra pomnażać coraz więcej. Widział się osobiście z Papieżem Leonem XIII i mówił, że On bardzo czuł się zobowiązany, aby podtrzymać O. Dehona na tej drodze, która jest drogą samego Boga (6).

W roku 1885 r. ks. Mathieu, aby przeciwdziałać wszystkim niepokojom w diecezji, zaprosił dawnego wikariusza do głoszenia w bazylicy w Saint Quentin rekolekcji wielkopostnych. Miały one dosyć dobry skutek, skoro słuchacze chcieli wydać drukiem konferencje wygłaszanie przez O. Dehona (7).

Odwagi dodawali również OO. Jezuici, którzy potwierdzili swoją postawą założenie nowego Instytutu. Oni to zachęcali O. Założyciela do ufności. O. Modest, 4 maja 1884 r. pisze do O. Dehona: *"Ma Ksiądz całkowitą rację, że pozostaje niewzruszony w swojej nadziei"*(9).

Zdaje się, że było trochę "szamotaniny" odnośnie do relacji z Siostrami (10). Ks. Rasset był bardzo przeciwny, aby nawiązywać z nimi jakiegokolwiek kontakty. Między nim a ks. Lamour odbyła się specjalna dyskusja na ten temat. O. Modest w swoim liście do ks. Rasset wspomniął o złych wrażeniach, jakie odniósł z powodu ogromnego rozgłosu, jaki tym relacjom nadał ks. Captier. Pisze w swoim liście: *"Dzieło Serca Jezusowego, przywrócone do swojego pierwotnego planu i sprowadzone do pierwotnych*

wymiarów odżyje. Jest zbyt piękne i konieczne, aby Nasz Pan miał je porzucić”(11).

O. Dorr, który był wtedy Instruktorem III Roku w St. Joseph's House w Anglii, doradza również ks. Rasset, aby nie tracił ufności: *"Proszę pozwolić, aby sprawy biegły jak dawniej. Proszę nigdy nie żałować tego synowskiego zdania się na Boga. Doświadczenia zawsze są udziałem tych wszystkich, którzy poświęcają się sprawom Bożym, a w sposób specjalny tych, którzy za swój cel obrali cześć oddawaną Najśw. Sercu Jezusa"* (12).

Matka Maria od Serca Jezusowego pisała do ks. Rasseta 14 lipca 1884 r., że jeśli przekroczyła granice swojej współpracy, to jednak broni się przed zarzutem, jakoby usiłowała odgrywać rolę kierowniczą i instruktorki doktrynalnej. Jeżeli nadużyto czynnika nadprzyrodzonego, który był dany jako środek, to nie należy oskarżać tego czynnika nadprzyrodzonego, który zawsze w Kościele istniał i jest jego fundamentem (13).

Umocniony poparciem swego biskupa, swoich kierowników duchowych, O. Założyciel z pomocą O. Modesta przejrzał nasze Reguły i dostosował je do potrzeb Kościoła diecezjalnego (14).

## 2. Konstytucje z roku 1885.

### Rozdział I – Cel i duch Stowarzyszenia

W dniu 19 kwietnia 1885 r. ks. biskup Thibaudier mógł napisać do O. Założyciela: *"Konstytucje Wasze są piękną i świętą pracą. Muszę jednak prosić o kilka poprawek. Bardzo pragnę spotkać się z Księdzem, aby omówić niektóre fragmenty. Z wielką przyjemnością porozmawiałbym o tym również z O. Modestem"*(15).

Potępienie ze strony Świętego Oficjum odnosiło się głównie

do tego, że Jego zdaniem zbyt wielką wagę przywiązywano do rzekomych objawień. Zarzut ten w żaden sposób nie dotyczył samego celu Instytutu. Nie zaistniała zatem żadna przerwa w ciągłości między Konstytucjami pierwotnymi a ich nowym sformułowaniem. Ten projekt Konstytucji, jaki O. Założyciel wyjaśniał swoim nowicjuszm w kwietniu 1881 r. jest nam częściowo znany odnośnie do pierwszego rozdziału. Rozdział ten jest najbardziej fundamentalny. Konstytucje z roku 1885 zawierają 13 rozdziałów. Rozdział I podzielony jest na 3 paragrafy:

#### Rozdział I. Cel i Duch Stowarzyszenia (16).

- § 1 O gorliwości Stowarzyszenia w trosce o chwałę Bożą przez specjalne nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa.
- § 2 Gorliwość członków Stowarzyszenia w uwielbieniu Boga poprzez uświęcenie własne.
- § 3 Gorliwość członków Stowarzyszenia, by wielbić Boga przez poszanowanie bliźniego.

Możemy teraz rzucić okiem na oba teksty pierwotne celem ich porównania:

1881 r.

- I. *Oblaci Najśw. Serca Jezusowego mają za cel:*
  - a. *Uwielbiać Boga, chwając, Kochając i pocieszając Serce Jezusa; wynagradzać krzywdy czynione temuż Boskiemu Sercu, odmawiając akt wynagrodzenia i ofiarując się Jemu jako żertwy Jego upodobania, w duchu wynagrodzenia i miłości, jaki jest ich duchem wyróżniającym.*
  - b. *Pracować z łaską Bożą nad zbawieniem i udoskonaleniem swych dusz, przykładając się do naśladowania słodyczy, pokory i ducha ofiary Boskiego Serca Jezusowego.*
  - c. *Pracować z całych sił, z pomocą łaski Bożej nad zbawieniem i udoskonaleniem bliźniego, szczególnie poprzez rozszerzanie nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusa, oraz, na ile to dla nich będzie możliwe, starając się przez nauczanie, rekolekcje i stowarzyszenia o uświęcenie duchowieństwa, które jest najdroższą Sercu Pasterza częścią Kościoła. Ich nazwa Oblatów została obrana, aby wyrazić to życie ofiary.*

1885 r.

*Księża(17) Stowarzyszenia Serca Jezusowego mają za cel troskę o jak największą chwałę Bożą:*

1. *Przez specjalne nabożeństwo do Serca Jezusowego, które starać się będą pocieszać, wynagradzając Mu krzywdy, jakie są Mu czynione i ofiarując się jako ofiary Jego upodobania w duchu wynagrodzenia i miłości, jaki jest ich znakiem wyróżniającym.*
2. *Przez uświęcenie swych członków, którzy winni dążyć do doskonałości, naśladowując cnoty Serca Jezusowego.*
3. *Przez gorliwość o zbawienie dusz, jakie będą chcieli pozyskać dla Jezusa Chrystusa, przepajając te dusze czułym nabożeństwem do Jego Boskiego Serca.*

Tekst ten służy jako wstęp, do którego dołączone są następujące rozważania:

1881 r.

*Duchem Zgromadzenia jest więc żarliwa miłość i czułe nabożeństwo do Serca Jezusowego, którego słodycz i pokorę wszyscy członkowie będą usiłovali naśladować na miarę łask, jakie im będą w tym celu udzielone. Szukać będą sposobu, by jak najlepiej odpowiedzieć na skargi, jakie Nasz Pan wyraził św. Małgorzacie Marii, kiedy ukazując jej swoje Najśrodsze Serce mówił: "Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało, a które otrzymuje tylko oziębłość, obojętność i niewdzięczność. Tym zaś, co jest najbardziej bolesne, to fakt, że są to dusze, które mi się poświęciły, a postępują w ten sposób.*

Trzy następne paragrafy Konstytucji z roku 1855 stanowią jedynie powtórzenie tego, co już było powiedziane. Wyjaśniają jedynie niektóre punkty odnośnie do ich praktycznego zastosowania.

1881 r.

*Por. tekst poprzedni, począwszy od: "szukać będą..."*

1885 r.

*Duchem Stowarzyszenia jest więc żarliwa miłość do Serca Jezusowego, wierne naśladowanie Jego pokory, słodyczy i ducha ofiary, oraz niezmordowana gorliwość, by Mu pozyskiwać przyjaciół, którzy Go będą pocieszać przez swoją miłość.*

1885 r.

*4. § 1 O gorliwości członków:  
Szukać będą sposobu... jw.*

Oblaci więc pracować będą z całym zapałem swej gorliwości, by zadośćuczynić pragnieniom wyrażonym przez to Boże Serce, naprawiając oziębłość i niewdzięczność tych ludzi, którzy leniwie je opuszczają, a zwłaszcza brak miłości i niewdzięczność, oraz niewierność swojego ludu wybranego, przez pobożne odprawianie Mszy św., żarliwe Komunie św., jednym słowem, przez wszystkie dzieła pobożności, gorliwości i miłości, jakie są im dostępne.. Nałożą sobie zatem obowiązki świętych praktyk polecanych przez Naszego Pana błogosławionej Małgorzacie Marii, a którymi są: Komunia i Msza św. wynagradzająca, specjalne uświęcenie I piątku miesiąca, praktyka Godziny św. w każdą noc z czwartku na piątek, wieczystą adorację Najśw. Sakramentu, a w końcu rozszerzenie nabożeństwa do Serca Jezusowego na tyle, na ile to dla nich będzie możliwe.

Święto Serca Jezusowego będzie im szczególnie drogie, jako ich święto patronalne. Obchodzić je będą ze szczególną uroczystością i najżywszymi uczuciami miłości i wdzięczności.

3. Oblaci Serca Jezusowego mają również szczególne nabożeń-

5. Usiłować więc będą... itd. i niewierności, na które się żalił.
6. Jezus do bł. Małgorzaty Marii. Skierują ku temu celowi swoje myśli i ducha, jak również swe dzieła pobożności, gorliwości i miłości.
7. Zatem nałożą sobie obowiązki... jak w 1881 r.
8. Święto Serca Jezusowego...itd.
9. Mieć będą również szczególne nabożeństwo do Niepokalanej Serca Maryi. Będą wrażliwi na skargi, jakie Najśw. Panna wyraziła w Paray-le-Monial a ponowiła w la Salette.

stwo do Serca Maryi i Niepokalane-go Poczęcia. Będą czuli na skargi, jakie Najśw. Panna wyraziła w Pa-ray-le-Monial, a które zdaje się ponowiła w La Salette. Obierają sobie również św. Józefa za szczególne Opiekuna. Czcić go będą przez szczególne nabożeństwo, podobnie jak i św. Jana Ewangelistę, od którego nie zaprzestaną wypraszać łaski posiadania cnoty, która sprawiła, że był najbardziej umiłowanym uczniem Serca Jezusowego. Św. Jan Ewangelista jest Patronem nowicjatu wraz z bł. Marią Małgorzatą, których Oblaci winni szczególnie naśladować w ich życiu pełnym miłości i ofiary względem Najśw. Serca Jezusa.

Wzywać będą codziennie jako swego Opiekuna Patriarchę Serafickiego, św. Franciszka z Asyżu, którego winni naśladować w jego gorącej miłości i doskonałej ofierze, by odpowiedzieć na cel swego powołania.

Święty Ignacy również winien być czczony jako jeden z Patronów i wzorów Zgromadzenia, które winno pragnąć naśladować jego płomienną miłość i gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie dusz.

10. Obierają sobie specjalnego Patrona, Św. Patriarchę Józefa, doskonały wzór życia bezinteresownego poświęcenia się dla swej wierności w wypełnianiu swojego postannictwa przy Słowie Wcielonym i Jego Najśw. Matce, oraz św. Michała Archanioła, pierwszego gorliwego obrońcy i wynagrodziciela chwały Bożej.

11. Szczególne umiłowanie mieć będą do św. Jana Ewangelisty. Prosić go będą często o łaskę naśladowania go w cnotcie, która wysłużyła mu to, że był umiłowanym uczniem Serca Jezusa.

12. Czcić będą bł. Małgorzatę Marię, Apostołą Serca Jezusa Starac się będą ją naśladować w jej życiu i ofiary i miłości.

4. *Oblaci Serca Jezusowego pracować będą nad uświęceniem osobistym przez zwykłe ćwiczenia pobożności, modlitwę myślną, rachunek sumienia, czytania i konferencje duchowne, uczęszczanie do sakramentów św., rekolekcje duchowe i ćwiczenie się w obecności Bożej, oraz inne praktyki pobożne, nadając tym wszystkim ćwiczeniom ducha miłości i ofiary dla Boskiego Serca Jezusowego.*

*Nie będą dbali o swój rozrost, jak tylko w tym celu, by pomnażać cześć i wynagrodzenie Sercu Jezusa*

5. *Pracować będą nad zbawieniem i uświęceniem bliźnich przez dzieła, ale zwłaszcza takie, które najlepiej odpowiadać będą ich życiu wewnętrznemu. Mogą prowadzić kolegia i seminaria, oraz ogólnie zajmować się dziełami, które są do pogodzenia z życiem wspólnotowym. Będą je prowadzili, o ile będzie dosyć liczny skład osobowy, aby wszystkie praktyki, jakie są im właściwe mogły być spełniane i to w każdym z domów. Będą również mogli oddawać się głoszeniu kazań, nauczaniu katechizmu, kierownictwu sumieniami, ale nie będą się zbytnio obciążać bez poważnych racji prowadzeniem misji, które trzymałyby ich z dala*

13. *Św. Jan Ewangelista jest specjalnym Patronem nowicjatu. Będzie tam również serdeczne nabożeństwo do błog. Małgorzaty Marii.*

14. *Wzywać będą codziennie jako swego Opiekuna i Ojca św. Augustyna, autora ich "Reguły miłości".*

Św. *Franciszka z Asyżu winni naśladować, na ile to możliwe, w gorącej miłości i doskonałości w ofierze. Św. Ignacy winien im służyć za wzór swej płomiennej żarliwości o zbawienie dusz.*

18. *Celem zdobycia tej świętości przykładać się będą do wszystkich ćwiczeń życia duchowego i praktyk pobożności, jakie im są właściwe, przepajając się zawsze duchem miłości i ofiary ku Bożemu Sercu.*

19. *Członkowie Stowarzyszenia uważać będą jako jedno z ich świętych zadań uwielbiać i pocieszać Serce Jezusa, pracując nad tym, by utrwalić Jego królestwo w duszach i zadośćuczynić w ten sposób Jego gorącemu pragnieniu miłości serc, które tak bardzo ukochał.*

*od stałego miejsca zamieszkania.*

6. Członkowie Zgromadzenia podzieleni są na dwie grupy (księża profesji i bracia zakonni). Oblaci składają trzy zwykłe śluby zakonne, do których dołączą czwarty ślub, przez który ofiarują się Sercu Bożemu jako żertwy wynagrodzenia i miłości. Ci którzy się zgłaszają...

*(próba, postulat, nowicjat).*

7. Wszyscy członkowie Zgromadzenia (rodzina związana więzami miłości) ...

20. W tym celu będą mogli prowadzić kolegia, seminaria i w ogólności oddawać się dzieciom, które są do pogodzenia z ich życiem wynagrodzenia.

21. Tak samo będą mogli oddawać się głoszeniu kazań, nauczaniu katechizmu, kierownictwu duchowemu, ale nie będą obciążać się bez poważnej przyczyny pracami, które trzymałyby ich z dala od ich wspólnego miejsca zamieszkania.

W konferencjach głoszonych przez O. Założyciela nowicjuszom w latach 1879 – 81 znajduje się jeszcze kilka tekstów równoległych do Konstytucji z roku 1885. Odnoszą się one w szczególności do ślubu żertwy, gdzie zawarte jest sedno tego co zostało powiedziane w Konstytucjach w numerach 152 – 156. Dla O. Założyciela "ofiara" jest czymś normalnym dla każdego chrześcijanina, gdyż w rodzinie wszyscy są współodpowiedzialni (19).

*Pouczenia z 1881 r.*

Pierwszym obowiązkiem wynikającym z ślubu żertwy, to ofiarowanie dnia od momentu samego przebudzenia.

Drugim obowiązkiem, to zdanie się na wolę Bożą poznaną przez wydarzenia, przez przełożonych,

*Konstytucje z 1885 r.*

155. Ślub żertwy zobowiązuje do:

1. ofiarowania każdego dnia, modlitw, dzieł i cierpień;
2. do odnawiania aktu ofiarowania przed głównymi czynnościami dnia;
3. do wspólnego myślenia przy-

czy przez reguły. Można czuć nawet odrazę do czegoś, ale trzeba ją odrzucać.

Uzupełnieniem poprzedniego obowiązku jest wspianałomyślnie przyjęcie ofiar, jakie Bóg na nas zsyła. Nasz ślub żertwy nie jest ślubem doskonałości, który by nas zmuszał do czynienia tego, co wola Boża proponuje nam jako radę.

Przejdźmy do rad doskonałości wynikającej z tego ślubu:

1. stałe zjednoczenie z Naszym Panem;
2. doskonała wierność łasce;
3. akty strzeliste miłości, wynagrodzenia i dziękczynienia oraz prosby. Polegają one na powtarzaniu uczuciu, które wprowadza w łączność z Naszym Panem. Jest to jakby stała uwaga, by pragnąć tego, by razem z Nim się ofiarować. Ten rodzaj zjednoczenia jest jakby koniecznym wstępem do całego życia wewnętrznego;
4. wreszcie czwarta rada, która może przestraszyć dusze słabe, chociaż zupełnie niesłusznie - jest to bowiem rada, a nie ślub: jest nią pragnienie, aby pozwolić prowadzić się drogą cierpień.. W małych doświadczeniach codziennych może upatrywać swój krzyż. Starczy czasem jedno poważne spojrze-

mowania wszystkich ofiar, które Boża wola nam zesła;

4. nie uciekania od ofiar nakładanych przez postuszeństwo.
156. Oprócz tego, będą się przykładać do:
1. utrzymywania się w stałym zjednoczeniu z Naszym Panem w różnych tajemnicach Jego życia (21);
  2. wiernego odpowiadania na wszelkie natchnienia łaski;
  3. częstego i stałego spełniania aktów czci, wynagrodzenia, zdania się, ufności, dziękczynienia i miłości;
  4. nie będą się uchylać świadomie od jakiegokolwiek ofiary, pod jakimkolwiek pozorem.

*nie na Niego, aby nabrać sił i ochoty do jego dźwignia.*

Skargi naszego Pana skierowane do św. Małgorzaty Marii

Jak to widzieliśmy, Konstytucje z roku 1885 wyraźnie jeszcze odwołują się do objawień prywatnych, danych św. Małgorzacie Marii, ale już z mniejszym naciskiem niż w latach poprzednich, a nawet z pewną zmianą. W Konstytucjach pierwotnych z 1881 r. jaki punkt odniesienia do tych objawień, czytaliśmy pod nr 2:

2. *Szukać będą sposobu, jak mogą najlepiej odpowiedzieć na bolesne skargi, które nasz Pan wyraził bł. Małgorzacie Marii, gdy ukazując jej swe Serce mówił: "Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało, a otrzymuje od wielu tylko niewdzięczność" I jeszcze dodał: "ale tym, co jest jeszcze bardziej bolesne, to fakt, że są to serca, które mi się poświęciły i od których oczekuję tego serdecznego współczucia i odważnej żarliwości, by osłodziły boleść mojego Serca".*

*Tekst autobiograficzny św. Małgorzaty M. (Gauthey, t. II, s.92)*

*"Oto Serce, które tak bardzo ukochało, iż nie szczędziło niczego, aż do własnego wyczerpania i zużycia, by zaświadczyć im o miłości, a jako podziękowanie otrzymuje po największej części tylko niewdzięczność przez ich brak szacunku i świętokradztwa. Ale co mi jest najbardziej bolesne, to fakt, że są to serca, które mi się poświęciły, a tak postępują".*

*Czyżby wydawało się, że mamy tu do czynienia z pierwszym syntetycznym i interpretacyjnym tekstem, który znajduje się w tekstach św. Małgorzaty Marii?*

Podane wyżej teksty to te, które w szczególny sposób uderzały O Załączyciela i doprowadziły go do bardzo szczególnego

poczucia solidarności z duszami poświęconymi, których Pan nazywa "narodem wybranym".

W opisach wydanych z nakazu Matki Saumaisse znajduje się taki urywek: *"Ukazując mi się pokryty ranami i całym ciałem we krwi ... powiedział mi: 'Oto stan, do którego doprowadził Mnie naród wybrany, który przeznaczyłem na to, by uciszyć moją sprawiedliwość, a on mnie skrycie prześladowe'" (23).*

Inny słynny urywek, który O. Założyciel często będzie przytaczał, jest być może odmianą tekstu poprzedniego: *"Mój naród wybrany prześladowe Mnie skrycie i pobudza do gniewu Moją sprawiedliwość. Odkrywając swoje własne miłujące Serce, porwane i przeszyte razami powiedział: 'Oto rany, jakie otrzymuję od mojego narodu wybranego. Jedni zadawają się tym, że uderzają mnie po ciele, inni uderzają w me Serce, które nigdy nie przestało ich kochać. Są dumni, przywiązani do ziemi, podczas gdy ich serce jest puste, bez miłości, pozostaje im jedynie nazwa zakonnika'" (24).*

Jest faktem niezaprzeczalnym, że wydarzenia z Paray—le—Monial są tymi, które miały ogromny odźwięk w nabożeństwie kościelnym. Mimo wszystko, objawienia te pozostają prywatne i nie są w żadnym wypadku częścią Objawienia pozostawionego Kościołowi. Tylko Objawienie publiczne jest autentyczną normą nauki duchowej, jak również jego normalnym źródłem życia. Czasami w sposób niewłaściwy wyolbrzymiano aprobatę Kościoła odnośnie do objawień prywatnych. Także i najnowsze dokumenty kościelne, a zwłaszcza odnowiona liturgia, coraz bardziej odcinają się od objawień prywatnych najbardziej nawet potwierdzonych, nie jako takich, ale za względu na ich prawowierną treść. Słusznie pisał o tym O. Założycielowi biskup Sallua w 1883 r.: *"Jezus powiedział: nie szukajcie innych nauczycieli i kierowników. ja zostałem posłany przez Ojca"*.

W porządku chrześcijańskim możemy być uczniami tylko samego Chrystusa. Wszyscy inni, choćby to byli wielcy święci, naukę biorą wyłącznie od Niego. Obietnice prorocze należy ustawić w perspektywie nauczania, które utrzymują ludzkie serca przez łaskę. Żaden z uczniów Chrystusa, czy to Piotr czy Jan... nie żywił pretensji, aby mieć swoich uczniów. Przeciwno takiemu nawet przypuszczeniu protestuje św. Paweł (25).

Faktycznie to Jezus podejmuje wezwanie, i to nie w pierwszym rzędzie by nauczać, ale aby iść za Nim. Chodzi tu o całkowicie odmienne zagadnienie niż zdobycie doktryny, aby z kolei stać się niezawisłym mistrzem, ale o powiązanie swego losu z Jego. Jezus traktuje swych uczniów jako wysłanników i reprezentantów, którym powierza troskę o Boże królestwo. Kiedy mówi o swojej męce, stale przypomina, że jego uczniowie będą mieć również w niej udział, niosąc swój krzyż za Jego wzorem. To jest prawdziwe współczucie i jedyne współcierpienie, o którym mówił Jezus. W czasie samego konania w Ogrójcu Chrystus mówi do uczniów, aby towarzyszyli Mu w modlitwie i nie ulegli pokusie pozostawienia Go samego i wyparcia się Go. Wyrzeczenia, jakie nakłada swoim uczniom są twarde, mimo zapłaty, którą przyrzeka w życiu przyszłym.

Dzięki Eucharystii wytworzy się bardzo mocna więź i bardzo głęboka pomiędzy uczniami a samym Jezusem. Tę Eucharystię zostawi na ziemi. (26).

Posłanie z Paray-le-Monial winno się ustawiać w ten sposób, aby je dobrze rozumieć w świetle Objawienia publicznego Kościoła. To właśnie odniesienie do Objawienia nadaje mu ewentualny sens i osądza. Św. Jan od Krzyża mówi do tych, którzy pożądamy objawień prywatnych: *"Bóg mógłby odpowiedzieć: Wszystko co miałem do powiedzenia, powiedziałem przez*

Słowo, które jest moim Synem. Nie mam nikogo, kto mógłby objawić albo powiedzieć więcej niż to, co już objawiłem i powiedziałem... « Dałem wam wszystko, oddając mego Syna jako Brata, Nauczyciela, Odkupiciela i waszą nagrodę » (27).

1. NHV 15,1
2. Arch. D. B 21, z. 3. List z 12 lutego 1885 r.
3. NHV 15, 5
4. NHV XV, 45. List z 21 stycznia 1886 r.
5. Urywek jednego z listów O. Założyciela, w którym zaprasza go do odwiedzenia kurii biskupiej. Benedykt Maria Langenieux (1824–1904) odbywał studia w Paryżu. Małe seminarium ukończył w Kolegium św. Mikołaja Chardonnet. Wyższe Seminarium ukończył w Saint Sulpice. Był to bardzo gorliwy i oddany kapłan. Rok piastował funkcję biskupa w Tarbes (wykupuje posiadłość Groty), następnie został przeniesiony do Reims, gdzie został kardynałem w 1886 r. Był to odważny i wielkoduszny biskup: walczył z procesem zeświecczenia i bronił zakony przeciwko polityce Combes' a. W czasie bombardowania w latach 1914–18 jego archiwa zostały spalone.
6. Tamże
7. O. Dehon nie wyraził zgody na to (być może ze względu na ks. Mathieu).
8. Pamiętamy, że pozytywna odpowiedź na wznowienie Instytutu była 29 marca 1884 r.
9. Najbardziej zaskakującą wydaje się być opinia tego, który uchodził za znawcę w rozpoznawaniu duchów: "Obietnice, jakie nasz Pan dał poczcziwej siostrze są zbyt wyraźne, aby nie mogły się spełnić, mimo wszystkich chwilowych doświadczeń, które zresztą były zapowiedziane jako na dowód nadprzyrodzoneści tego dzieła. Wskazuje to na głęboką ufność tego dobrze uformowanego zakonnika, który jako spowiednik i rekoлекcjonista, znał dobrze siostrę Ignację. Mówi, że bardzo mu zależy na upoważnieniu Kościoła do wznowienia dzieła.
10. W swym "memorialne" z dnia 20 kwietnia Matka Maria od Serca Jezusowego, ubolewa nad rozłączeniem dwóch dzieł mających ten sam cel do osiągnięcia.
11. List z kwietnia 1884 r. Arch. D. B. 37.
12. List z 28 kwietnia 1884 r. B. 37
13. Celem usprawiedliwienia się Matka uznaje częściowo swoją winę, ale twierdzi, że jej opinia odnośnie do nadprzyrodzoneści dzieła jest ortodoksyjna. Kościół opiera się na hierarchii, ale jego natchnieniem jest Duch Święty, który ten Kościół często podtrzymuje środkami tajemnymi.
14. Można postawić pytanie, nad jakim tekstem pracował O. Założyciel. Mówi On

- o przejrzeniu i poprawieniu tekstu.
15. List cytowany za NHV XV, 9. Słowa biskupa podobne są do tych, które wypowiedział przed 4 latami. "Czytałem wasz projekt Konstytucji, wydał mi się poważny i piękny. Arch. D. B. 36.
  16. Określenie to nie miało jeszcze takiego uściślonego znaczenia, jakie nada mu nowy Kodeks Prawa Kanonicznego w roku 1918.
  17. "Księża" brani są tu w sensie zakonników – Księży Serca Jezusowego. Jest też inny rozdział (XIII), który mówi o braciach zakonnych, ledwie reprezentowanych w pierwszym okresie istnienia Dzieła.
  18. W oryginalnym tekście O. Założyciel wykreślił zwrot "autora ich reguły miłości", a u góry napisał "wzór miłości skruszonej i wynagradzającej". Dla O. Założyciela prawdziwym ojcem był św. Franciszek z Asyżu. Ks. Captier napisał w swoich Konstytucjach "Ordo SS. Cordis Jesu tamquam fundamentum regulam S. Augustini accepit, quae vere regula amoris dici potest". Tę regułę chciał dać Misjonarzom Najświętszego Serca.
  19. Zeszyty Falleura, Arch. D. B. 6, 3, 16 maja 1881 r.
  20. Tamże, 2 maja 1881 r.
  21. Modlitwy w ciągu dnia zawierały wspomnienie tajemnic z życia Chrystusa.
  22. W dziełach Małgorzaty Marii znajdujemy niejednokrotnie skargi Chrystusa na temat dusz wybranych. Por. Gauthey, Vie et oeuvres t. I, ss. 105, 111, 263; t. II, ss. 114, 153, 175.
  23. Tamże, t. II, s. 153.
  24. Zaskoczeni jesteśmy, kiedy znajdujemy słowa przypisywane Naszemu Panu, a mające posmak surowego jansenizmu. Czyż mogą one być autentyczne? Np. "Odkąd moja świętość go przeniknęła, a on (grzesznik) nią wzgardził, jest rzeczą niemożliwą, aby się nawrócił. Jego sumienie niczego mu nie wyrzuca, a rozum nie posiada światła .. i w końcu umiera w swym zaślepieniu" (por. Divina potestate praedestinos ad malum, Denz. 827).
  25. IKor 1, 12 nn.
  26. Por. A. Feuillet Retraite Eucharistique, s. 106.
  27. Św. Jan od Krzyża, Wejście na Górę Karmel, t. II s. 20.
  27. O. Założyciel w styczniu 1917 r. z tej lektury podał "kilka uwag na temat mych lektur w 1917 r.". Umieścić je w tzw. specjalnym zeszycie.

### 3. Konstytucje z roku 1885, rozdziały II – VII

Zdaje się, że przez długi czas te rozdziały były nadużywane. W Zgromadzeniu musiał panować pewien niepokój podobny do tego, który był w pierwszych latach. Każdy chciał wiedzieć, do czego się zobowiązuje i czego ma się trzymać. Dowodem tego jest ks. Raaset, który był wzorem w zachowaniu reguły (1).

Rozdział II omawia sprawy zarządu. Przy lekturze tych partii o charakterze prawnym, znajdujemy cenne wskazówki, które naświetlają nam Projekt O. Założyciela. Charakter prawny Konstytucji będzie jeszcze mocniej charakteryzował Konstytucje w ich dalszej części.

W numerze 31 czytamy: *"O. Generał zarządza wspólnotą zakonną zgodnie z duchem jej założenia. Duch ten polega na głębokiej miłości do Najśw. Serca Jezusowego, wielkiej gorliwości aby uczyć to Boskie Serce przez wynagrodzenie mu krzywd, jakie odbiera, przez naśladowanie Jego pokory, słodyczy i ducha ofiary. Duch ten będzie jakby duszą jego kierowania wspólnotą zakonną. Aby tego ducha wszczepić w serca swych podopiecznych, sam okaże się przeniknięty tym duchem w swym postępowaniu"* (2).

Trzy sprawy są ze sobą ściśle powiązane, które tworzą ducha Dzieła: troska o zwrócenie się w kierunku miłości, aby ją wielbić i doceniać, gdyż Miłość Boża jest niedoceniana i lekceważona. Trzeba się starać, aby być prawdziwym uczniem Tego, który jest cichy i pokornego serca. Dla takiego celu zostało założone nasze Zgromadzenie. Przełożonemu Generalnemu poleca się przede wszystkim to, aby miał dobre serce.

Konst. 33. *"Serdeczną opieką otoczy chorych i tych, którzy z powodu wieku czy przedwczesnej słabości chcieliby przejść do*

*domu macierzystego. Niech zawsze uważa chorych za skarb i błogostawieństwo*'' (3).

Konst. 36. W numerze tym Konstytucje przestrzegają Przełożonego Generalnego przed wszelkim autorytaryzmem i chęcią czynienia wszystkiego dla siebie.

Konstytucje w dalszym ciągu mają charakter przede wszystkim prawny, gdyż mówią o radnych generalnych, mistrzu nowicjatu, o kapitułach generalnych i wyborach. Odnośnie do ślubów zakonnych, Konstytucje podkreślają tradycyjną opinię, że śluby zakonne same z siebie już czynią zakonnika żertwą w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem. To określenie "już" zapowiada specjalną profesję żertwy. Jest to cnota, którą Nasz Pan specjalnie poleca do naśladowania: *"Pełna ofiara z siebie samych przez miłość"* (Konst. 113).

Ubóstwo przedstawione jest najpierw wg przedmiotu właściwego zwyczajnego ślubu ubóstwa(4), a następnie wg "ducha ubóstwa", którego w sposób szczególny wymaga się od tych, którzy składają ślub żertwy (Konst. 122). Wymaga on wspaniałości w oderwaniu wewnętrznym i trosce o to, aby żyć jak ubogi (wybierać to, co jest najmniejsze itp.) (5). Przypomina się, że: *"Członkowie Zgromadzenia prowadzić będą życie w pełni wspólne i będą równi we wszystkich sprawach"* (Konst. 124).

O. Założyciel chciał podciągnąć pod ślub ubóstwa takie sprawy, jak wykorzystanie czasu. Sam jednak potem doda, że należyte wykorzystanie czasu nie podpada pod ślub ubóstwa (6). W swoich listach do ks. Falleura często przypomina o obowiązku pracy, o konieczności zarabiania na chleb (przy okazji np. przybycia nowego kandydata, czy podczas wakacji spędzanych w Fourdrain). W Dyrektorium z 1908 r. wysuwa nieśmiało opinię wg O. Meynard (nie stanowiącego autorytetu), by powiedzieć, że marnowanie

czasu może być grzechem przeciwko ślubowi ubóstwa (7).

Przy ślubie czystości zaakcentowana jest prawda, że ta cnota w sposób szczególny jest cnotą żertw. Czyż gołębnice i baranki ofiarne nie powinny być bez skazy? (Konst. 128). Konstytucje przypominają również, że czystość jest warunkiem, aby wejść w zjednoczenie z Chrystusem. Im bardziej zbliżamy się do Boskiego Serca, tym bardziej musimy się starać o czystość serca (Konst. 127).

Posłuszeństwo ukazane jest przede wszystkim jako składanie daru z samego siebie. Jest to dar człowieka z tego, co posiada najcenniejszego i najdroższego – dar z własnej woli (Konst. 139). Posłuszeństwo jest główną podporą i tą zasadą życia, która ożywia wszystko i użyźnia (Konst. 139). W swoim zasadniczym odniesieniu posłuszeństwo rozpatrywane jest jako służba dla wspólnoty, jako służba dla wspólnego Dzieła przez wyrzeczenie się niezależności swojego "ja" dla Dzieła, którego centrum winien być Nasz Pan. On jest Tym, któremu jesteśmy posłuszni. Dopiero wtedy odczuwamy, że postępujemy w miłości a nie z powodu obawy i lęku. Wyklucza się nawet mały stopień nieszczerości, która ma swą podstawę w miłości własnej i obłudę, która jest niegodną profesji zakonnej (Konst. 150).

Wspomnieliśmy już o ślubie żertwy. O. Założyciel wywodzi go z obowiązków każdego chrześcijanina. Każdy chrześcijanin zobowiązany jest do solidarności z wszystkimi (8). Konstytucje twierdzą, że to właśnie duch ofiary, który wypływa z miłości, nadaje Zgromadzeniu jego własny charakter (Konst. 152). Z drugiej zaś strony, samo życie ofiary jest rysem dominującym w życiu Zbawiciela, skoro zaczyna je od "ecce venio" (Konst. 153).

W numerze 154 Konstytucji mamy wyjaśnienie pojęcia ducha ofiary i ducha "żertwy". Jest to pełne zdanie się na wolę Ojca, tak jak dał tego przykład sam Pan Jezus (9). Jest to duch ofiary

z miłości. Określenie "ofiara serca" winno być rozumiane w sensie pozytywnym. Jest to wysiłek podjęty w tym celu, aby we wszystkim królowała wola Boża: w sercu, w upodobaniach i skłonnościach. W zakończeniu numeru powtórzone jest jeszcze jeden raz więcej, że duch ofiary jest rysem charakterystycznym Zgromadzenia Księży Najśw. Serca Jezusowego (Konst. 154).

W numerze następnym, przy omawianiu zobowiązań wypływających ze ślubużertwy stwierdza, że profesja ta w pełni zawiera ducha ofiary. "Ofiary" stanowią uprzywilejowaną część, choć nie jedyną tego ducha. Aby wejść w ducha ofiary, to najlepiej podjąć wysiłek, aby trwać w stałej łączności z Naszym Zbawicielem w różnych tajemnicach Jego życia. Zakłada to stałe łączenie się z Nim w "ecce venio" (Konst. 156).

W rozdziale szóstym, mowa jest o wydalaniu ze Zgromadzenia. Nacisk tu położony jest na "sposób" dokonywania tego. Trzeba zachować, na ile to możliwe, dobrą opinię i poczucie godności osobistej wydalanego, oraz traktować go ze słodyczą i życzliwością (Konst. 163).

- 
1. 9 czerwca 1880 r. O. Założyciel mówi do swych nowicjuszy, że bardzo ważną rzeczą jest samo zachowanie reguł. Nie należy rozważać zagadnienia słuszności reguł. W tej bowiem materii nie należy mieć żadnych obaw i wątpliwości. Reguły poddane będą pod zatwierdzenie Kościoła. Ks. biskup osobiście je czytał. Nasze reguły zostały wzięte z reguł już zatwierdzonych wcześniej. 10 czerwca ks. Rasset pisał do swojej siostry: "O. Modest jest tutaj, Ma rozmawiać z ks. biskupem o naszych regułach. Dnia 3 sierpnia: "Nareszcie! Czytałem zatwierdzenie dane naszym regułom Księży Najświętszego Serca Jezusowego przez biskupa z Soissons. On je promulguje i nakłada obowiązek ich przestrzegania w tym Stowarzyszeniu, jakie uprzednio założył za zgodą Stolicy Apostolskiej".
  2. Po słowach "... krzywd, jakich doznaje..." O. Założyciel dopisał ołówkiem ponad tekstem: "szczególnie tych, które są Mu najbardziej bolesne" (Tekst, który przejdzie do następnego wydania Konstytucji, wciąż świadczy o trosce o zachowanie ducha solidarności z wszystkimi księżmi i zakonnikami).
  3. Dostrzegamy tu ogromny pietyzm O. Założyciela dla cierpienia. W rozdziale X § 2 mowa jest o chorych.

4. *Sam O. Założyciel marzył o ślubach wieczystych z racji odczuwania pragnienia zupełnego ogołocenia i jak najbardziej pełne życie zakonne. Jest to po części ta racja, dla której powtarzał swój zwrot "Zgromadzenie Serca Jezusowego", dla którego pragnął uzyskać aprobatę Rzymu. Dnia 24 listopada 1880 r. mówił swoim nowicjuszom: "Nie możemy dysponować dobrami pochodzącymi ze spadku czy darowizny. Należy tym zadysponować przed złożeniem profesji. Dotyczy to zarówno tych dóbr, które już posiadamy, jak i tych które nam ewentualnie przypadną w udziale w przyszłości. Prawo wymaga tego od członków, którzy składają profesję wieczystą." Kościół w dekreście "Ecclesiae Sanctae" nr 23 pozwala Instytutom, które tego pragną, "uczynić ślub uroczysty" ubóstwa.*
5. *Odnajdujemy tu rady, które zostały usunięte z Konstytucji jako "niekanoniczne". Weszły do Dyrektorium Duchowego do rozdziału o ubóstwie.*
6. *Słowo to, być może trochę niemiłe, posiada głębię zakonnej mądrości. Zaczernięte jest od pierwszej gminy jerozolimskiej, gdzie "nikt nie nazywał swoim tego, co do niego należało, ale wśród niej wszystko było wspólne" (Dz 4, 32).*
7. *Konst. 125*
8. *Dyrektorium Duchowe, s. 5, wyd. Castermann 1908.*
9. *Por. Nowe zbliżenie apologetyczne, Rozmowy po wieczerzy, zwłaszcza rozdz. XVII św. Jana.*
10. *Słowa "ecce venio" zawsze mieć będą na swoich ustach, ale jeszcze bardziej w swych sercach (Konst. 154).*

#### 4. Rozdział VIII Konstytucji Cnoty właściwe Księżom Najśw. Serca Jezusowego

Po rozdziale VII, który mówi o "Zarządzie dobrami doczesnymi Zgromadzenia, następuje VIII, który w 10 paragrafach(1) omawia "Cnoty właściwe Księżom Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego". O. Założyciel własnoręcznie dopisał wzmiankę w "Dyrektorium", co dobrze odzwierciedla charakter tego rozdziału włączonego do Konstytucji (2).

§ 1 — mówi o miłości Jezusa Chrystusa.

*"Miłość Jezusa Chrystusa jest pierwszą i najważniejszą cnotą, którą winni praktykować członkowie wspólnoty, aby odpowiedzieć na cel swojego powołania"*

Trzeba zadbać o to, aby umożliwić Sercu Mistrza to prawo królowania(3) w sercach przez miłość. Jest to cel, "objawienie" przez Pana nabożeństwa do Najśw. Serca. Jest to następstwem fundamentalnego wydarzenia, jakie nas obejmuje obecnie. W następnym numerze wylicza przejawy tej głębokiej rzeczywistości, jaką jest miłość Chrystusa. Dalej przypomina, że jest to istotne posłannictwo Księży Najśw. Serca Jezusowego, by wynagradzać temuż Boskiemu Sercu brak miłości, obojętność i oziębłość(4). Cała formacja duchowa O. Założyciela była zorientowana na życie wewnętrzne. Tę orientację uważał za ważniejszą niż jakąkolwiek inną. O. Freyd, jego duchowy kierownik w Rzymie, pod tym względem był gorliwym uczniem O. Libermanna (5). Zgodnie z tradycją sulpicjańską, stawiał na pierwszym miejscu życie wewnętrzne. Książki autorów ascetycznych, jakie wówczas dawano do czytania seminarzystom jeszcze bardziej ubogacali tę duchowość. Spośród nich należy wymienić: Rodrycjusza, Saint-Jure, Alfonsa Liguori, Lallement... O. Założyciel w czasie swoich studiów w Rzymie posiadał dzieło O. Libermann. Wtedy

ono jeszcze nie było wydane drukiem. O. Libermann nalegał, jak tylko mógł, aby w życiu wewnętrznym dążyć do zjednoczenia jak najbardziej autentycznego i trwałego z Jezusem Chrystusem. We wszystkich poczynaniach najważniejszą była reguła uległości natchnieniom Ducha Świętego.

Do obowiązków seminarzystów należało dążenie do odważnej ascezy skupienia. Seminarzyści, którzy później zostali rzućeni w wir pracy apostołskiej z tęsknotą wspominali dawne "piękne lata spędzone w seminarium" (6).

Nie trzeba się dziwić, że § 2 Dyrektorium Duchowego mówi o życiu wewnętrznym. Te wskazania pozostaną prawie niezmienione aż do jego ostatniego wydania (7). Mówi się, że życie żertwy Serca Jezusowego stanowią częste akty miłości, wynagrodzenia, zadośćuczynienia, żywej wiary i zdanie się na Boga.

*Jest rzeczą jasną, że powołanie Księży Najśw. Serca Jezusowego "nie można pojąć bez życia wewnętrznego" (§ 2).*

Właściwy charakter życia wewnętrznego Księży Najśw. Serca Jezusowego polega na "zjednoczeniu z Boskim Sercem: to z Nim i w Nim winni kochać, działać i poświęcać się".

Przez cały czas w swych N.Q O. Założyciel często do tego powraca. Stwierdza, że dla niego jest to jedyna droga: "Nie mogę żyć inaczej, jak tylko w zjednoczeniu z Naszym Zbawicielem" (8).

Stąd też bierze początek tradycja, która została nazwana w późniejszych wydaniach Thesaurusa "Recordatio mysteriorum vitae Christi". W pierwszym wydaniu Dyrektorium mówi: "Rozkład dnia dostarcza okazji, by łączyć się z boskimi tajemnicami Serca Jezusa".

Życie wewnętrzne rządzi się swoimi prawami, "podtrzymuje się je poprzez skupienie, milczenie i ducha modlitwy. Zadaniem Reguły jest to, aby ochraniały życie wewnętrzne".

### 5 3 mówi o miłości.

*Miłość jest cnotą właściwą każdej społeczności i każdej rodzinie zakonnej, ale "o wiele bardziej jeszcze wtedy, gdy ta rodzina złączona jest z Boskim Sercem Jezusa, od którego czerpie swe natchnienie i wzór ze specjalnego tytułu"*(Konst. 48). Przytoczone tu są słowa z Listu św. Jana, Apostoła Bożego Serca: *"Ten kto nienawidzi swych braci, a sądzi że kocha Boga, nie pozostaje w prawdzie"*(9).

Od Księży Najśw. Serca Jezusowego wymaga się, *"aby byli ze sobą złączeni więzami świętej miłości"*. W dalszym ciągu przytacza wskazówki pozytywne i negatywne w tej materii.

W szczególny sposób zwracać będą uwagę na to, *"co jest powodem niezgody i podziałów, różnorodności opinii, zadań, przynależności do opozycyjnych ugrupowań"* (10). Należy mieć oczy otwarte *"na swoje małe wady, a zamknięte na błędy innych"*, gdyż jak zauważa, *"pycha jest często skałą podwodną (rafką), o którą rozbija się miłość"*. Nie należy mówić między sobą *"o wadach, jakie spostrzegło się u drugich, ale należy je usprawiedliwiać. Mówić należy o nich jedynie w tym wypadku, kiedy miłość względnie obowiązek mogłyby tego wymagać"*.

Należy zwracać uwagę, by *"wykorzystywać każdą okazję celem wyprzedzania się w grzeczności i całą uwagę skupiać na potrzebach drugich, jakich wymagać będzie miłość"*.

Zaznacza jeszcze: *"Będąc wezwani do pracy przy dziełach mogą spostać swym przedsięwzięciom tylko wtedy, gdy szczerą miłość będzie panować wśród członków wspólnoty"*(11).

Przypomina wreszcie ewangeliczną zasadę, aby naprawiać to, co z powodu ludzkiej ułomności mogło zrodzić wzajemne odniesienia. W razie konieczności przełożeni winni wkroczyć, aby stało się w pełni zadość napomnieniu Apostoła: *"Niech słońce nie*

zachodzi nad zagniewaniem waszym" (Ef 4, 26).

§ 4 mówi o umartwieniu.

Umartwienie jest konieczne Księżom Najśw. Serca Jezusowego podobnie jak pokora (13). Potwierdza to cytat św. Pawła: *"Nie jesteśmy dłużnikami ciała, aby żyć, idąc za jego kapryсами"*(14). Ciało sprzeciwia się Duchowi Świętemu, który w nas mieszka. *"Ciało dąży do zaspokajania swych ślepych instynktów, do osiągnięcia dobra zmysłowego i do zaspokojenia swych pożądliwości"* (§ 5,1).

Na wzór Naszego Pana *"trzeba dołożyć wszelkich starań, aby z serc naszych uczynić hostię żywą i przyjemną Bogu, umartwiając się we wszystkim, by nosić w swym ciele umartwienia Pana Jezusa"* (§ 5,2).

*"Księża Najśw. Serca Jezusowego winni być ożywieni duchem umartwienia. Mała jest liczba umartwień zewnętrznych"*(15).

Wierni tradycji chrześcijańskiej, która nakazuje strzeżenie życia wewnętrznego poprzez "czuwanie nad zmysłami" dzięki duchowi umartwienia, O. Założyciel poleca, aby nie starać się widzieć tego, czego nie należy. Kładzie nacisk na umartwienie ogólne, które nie pozwala iść za wszystkimi zachciankami, nakazuje opanowanie siebie, aby przez to nie być ciężarem dla drugich. Wszystko to zawarte jest w "Regułach skromności" św. Ignacego (16), które przyzwyczajają do walki z wygodnictwem, łatwizną i próżnymi marzeniami (17).

Post i abstynencja w Zgromadzeniu są takie same, jakie przepisuje Kościół. *"Nacisk jednak kładzie się na to, aby w specjalny sposób umartwiać się w piątki. Można nawet pościć ten dzień, ale zawsze za zgodą przełożonego"* (18).

Przypomina nam, że to właśnie miłość Jezusa Ukrzyżowanego

winna ożywiać ducha umartwienia. Bez tej miłości zabrakłoby wytrwania (§ 5, 3). Chodzi tu o ożywienie pragnienia, aby iść za Jezusem, dźwigając swój codzienny krzyż. *"By iść za Jezusem, nie wystarczy zadać śmierć zmysłom poprzez odważną i stałą praktykę umartwienia, trzeba jeszcze umrzeć samemu sobie poprzez wewnętrzne samozaparcie"* (19). Paragraf szósty Konstytucji z roku 1885 dodaje: *"Jest to największa i najbardziej codzienna praktyka życia zakonnego"*. Celem jest ideał wskazany przez Apostoła: *"Teraz żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus"* (Gal 2.20).

Dalej następuje urywek nieco modlitewny, który nie znalazł się już w drukowanym tekście Dyrektorium z 1905 r.: *"Nie, nie chcę być więcej człowiekiem gnuśnym, letnim, niedbałym, próżnym i pełnym egoizmu, człowiekiem upartym, mającym upodobanie w swoich zmysłach, człowiekiem porywczym i złośliwym, człowiekiem zmysłowym, niewolnikiem swego ciała, oddanym wygodnictwu i łatwiźnie i wszystkiemu, czego się wyrzekłem..., by być odtąd ... wiernym przyjacielem Serca Jezusa, gotowym wszystko przedsięwziąć, wszystko ofiarować, wszystko wycierpieć dla chwały Bożej i zbawienia dusz"*.

W numerze następnym podejmuje temat zadania śmierci samemu sobie, zgodnie z tradycyjnymi kategoriami i negatywnym schematem na początku (20). Podobnie jak przy innych cnotach właściwych Księżom Najśw. Serca Jezusowego, praktykę zaparcia się siebie samego wiąże z naśladowaniem Jezusa Chrystusa (Flp2,6) *"To aż do tego stopnia doskonałości w wyrzeczeniu winni dążyć Księża Najśw. Serca Jezusa, aby stać się Jego godnymi żertwami"*.

Następny paragraf mówi o zgodności z wolą Bożą.

To pragnienie trzeba złączyć z pragnieniem Chrystusa. Jest to fundament. *"By odpowiedzieć na swe wzniosłe powołanie*

*żertw Najśw. Serca Jezusowego członkowie Zgromadzenia pracować będą nad tym, aby za przykładem Jezusa zdobyć doskonałą zgodność z wolą Bożą..., która sprawia, że nie pragnie się niczego, jak tylko Bożego upodobania i chce się tego, czego chce On i tak jak On”.*

O. Założyciel był wychowany na tej duchowości, która kładła akcent na wyrażenie zgody i zdania się na wolę Bożą(21). Ta linia była sercem formacji w ówczesnych seminariach, zarówno szkoły francuskiej jak i ignacjańsko-francuskiej (O. Causade, O. Grou (22) i Cloriviere). Wg tej nauki, która tak bardzo akcentowała zdanie się na wolę Boga, która nakazywała skorygowanie tego w człowieku, co jest bierne, O. Założyciel znalazł najlepsze wyrażenie swojego ducha miłości, ofiary i wynagrodzenia. Może o tym najlepiej zaświadczyć jego Dziennik duchowy, który prowadził przez 39 lat. Stąd też bardzo na serio należy podejść do nr 4 i jego siódmego paragrafu: *”Szlachetna praktyka wyrażania tej doskonałej zgody, jest więc dla członków Zgromadzenia środkiem w pełnym tego słowa znaczeniu wypełniania obietnicy ich ofiary, ponieważ w zgodności z wolą Bożą ofiarujemy w pełni samych siebie, bez zatrzymania czegokolwiek”.*

Dalszy paragraf mówi o czystości intencji(23).

Rozpoczyna się stwierdzeniem, że *”doskonała zgodność z wolą Bożą zakłada konieczność posiadanie czystej intencji”.* Jeszcze jeden raz więcej stawia tę cnotę jako właściwą Księżom Najśw. Serca Jezusowego na drodze naśladowania Chrystusa, przypominając tekst Ewangelii św. Jana: *”Quae placita sunt ei facio semper, non quero gloriam meam”.*

Czystość intencji *”jest głównym i zasadniczym warunkiem dla osiągnięcia dobra naszych dzieł”.* Aby ją osiągnąć, trzeba nieustannie wpatrywać się w postawę Jezusa, rozważać Jego wewnę-

trzne nastawienie, żyć w dobrowolnej zależności od Niego i działać w łączności z Nim. Konstytucje nie używają słownictwa moralizatorskiego, ale całą naszą uwagę kierują na Osobę samego Jezusa Chrystusa. Nie ma czystości intencji, jak tylko na miarę, jak żyjemy w Jezusie Chrystusie. Jest to sposób uwielbienia Boga w Jezusie Chrystusie i przez Chrystusa. Nie trzeba więc pójść za rutyną, upodobaniami, skłonnościami, korzyścią, ludzkim względem czy też zwykłymi ludzkimi motywacjami.

Dziwiącą cnotę, jaką nam zaleca, to gorliwość, rozumiana również po linii zjednoczenia z Jezusem Chrystusem. Chodzi tu o *"wyjście naprzeciw ogromnemu pragnieniu Jezusa Chrystusa, aby Bóg był znany, kochany, by Mu służyło, aby smucić się z powodu win popełnionych wobec Dobrego Mistrza i płonąć gorliwością o przyprowadzenie Mu grzeszników, którzy od Niego odeszli(24). Aby zrozumieć ogrom żarliwości Jezusa, trzeba by zmierzyć cały bezmiar Jego miłości względem Ojca"*.

Dla O. Założyciela gorliwość jest sprawą miłości Bożej. *"Jeśli księża będą kochać Boga na wzór Serca Jezusowego w sposób święty zatroskani będą o cześć i chwałę Bożą; będą mówić: Ojcze, święć się Imię Twoje, aby Królestwo Twoje mogło zapanować we wszystkich sercach i wszędzie była pełniona Twa wola"* (25). Gorliwość w ujęciu O. Założyciela ostatecznie streszcza się w tym, by żyć prośbami zawartymi w Modlitwie Pańskiej.

Miłość Boża wyrazi się w modlitwie i pracy apostołskiej. *"Nie zadowolą się modlitwą. Będą pracować gorliwie, aby pozyskać dusze dla Boga, mając świadomość jak Bóg je kocha i pragnie być przez nie kochany. Dusza jest dla Boga jakby Jego obrazem, jest celem wszystkich Jego dzieł w czasie, jest w Jego planach towarzyszką Jego wieczności, gdyż chce z nią żyć wiecznie"* Płyne stąd ten bardzo piękny wniosek: *"Księża Najśw. Serca Jezusowego uważać się będą za szczęśliwych z tego powodu,*

*iz mogą być pomocnikami Jezusa Chrystusa w wielkim dziele zbawienia*". Chodzi o to, aby umieli ofiarować swój wolny czas, swoje korzyści i swoje beztroskie życie na służbę Pana.

O. Założyciel nie mówi nam, do jakiego dzieła mamy przyłożyć swe ręce. Poleca nam natomiast złączyć się z gorliwością Bożego Serca, *"gorliwością czynną, nieustanną, która nigdy nie mówi dosyć; gorliwością łagodną i roztropną (łagodność i roztropność otwierają bowiem bramy serca)"*.

W ostatnim, dziesiątym paragrafie mowa jest o umiłowaniu krzyża.

W sposób dosyć rozwlekły mówi o tym w dziewięciu numerach. Ukochanie krzyża jest tradycyjnym wyrażeniem gorliwości. Jest to wyrażenie, które wydaje się być już nie używane. Jest to wyrażenie ewangelicznego prawa o zaparciu się siebie, by pójść za Jezusem Chrystusem...

Numer trzeci mówi o umiłowaniu krzyża jako *"o gotowości na przyjęcie małych i wielkich ofiar, jakich Bóg wymaga, aby uczynić nas podobnymi do Jego Boskiego Syna"*. Powołuje się na *"Ecce venio"* i proroctwa o Słudze Jahwe. Przypomina nam również owe *"quomodo coarctor"* z Ewangelii św. Łukasza (12, 50). Akcentuje historyczny fakt walki i cierpień tych wszystkich, którzy poszli za Chrystusem, zwłaszcza św. Pawła Apostoła. Kończąc, jako przykład stawia nam Najśw. Maryję Pannę i św. Józefa: *"Nie umarli jak męczennicy za Jezusa, ale żyli jako męczennicy, poświęcając się całkowicie na Jego służbę i na Jego miłość"*(27).

Jak więc jasno widzimy, istnieje dosyć ścisła łączność pomiędzy poszczególnymi cnotami zalecanymi szczególnie Księżom Najśw. Serca Jezusa. Idąc po linii chrześcijańskiej zasady *"pójścia za Chrystusem, bycia uczniem Chrystusa, trzeba:*

1. oddać Mu całe swe serce i całe swe uczucie,
2. przyjąć zasadę doskonałości, polegającą na zaparciu się samego siebie i wyrzeczenia, które zakładają odżegnanie się od łatwej i szerokiej drogi.

Można tutaj jednak dodać, że autor omawia sprawę życia chrześcijańskiego, do którego nie dorzuca nic istotnego, ale nadaje "duchowości" specjalne zabarwienie. Wszystko ma się dokonywać w trosce, aby uczcić zapoznany dar — miłość niedocenioną i lekceważoną. Jednocześnie akcentuje solidarność z wszystkimi członkami Ciała Chrystusowego, tj. z wszystkimi ludźmi. To również jest wyrazem wynagrodzenia (wzięcie na siebie ciężaru wszystkich grzeszników przez modlitwę i ducha pokuty).

1. *Rozdział ten jest dalszym ciągiem Konstytucji w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zawiera 180 numerów. Numeracja kończy się na Konstytucjach.*
2. *Paragrafy te odnajdujemy w 16 rozdziale "Thesaurus Sacerdotum Oblatorum Cordis Jesu z 1894 r, ale jedynie w części. W całości zostały odtworzone w Dyrektorium Duchowym z 1905 r. i 1908 z dodaniem paragrafu jedensatego "O gorliwości o własne uświęcenie". Dyrektorium z 1919 r. zawierać będzie 24 paragrafy "O cnotach właściwych naszemu powołaniu".*
3. *Słowo "Królestwo" miało posiadać ogromną wartość w wyrażaniu duchowości O. Założyciela i jego gorliwości apostołskiej. Wyraża ono wewnętrzną postawę życia, która polega na wspaniałomyślnej i możliwie najpełniejszej odpowiedzi na Miłość: "miłość czystą, bezinteresowną i wspaniałomyślną, aż do ofiarowania się. Jak mówił O. Założyciel — taką bowiem miłością ukochało nas Jezusowe Serce. Wielu jednak czcicieli Bożego Serca, będących po wrażeniu wymogów przypisywanych temuż Sercu w objawieniach w Paray-le-Monial, starać się będzie o urzędowe zatwierdzenie Święta Chrystusa Króla. Posuną się nawet do tego, że na sztandarze francuskim umieszczą wizerunek Serca Bożego. (O faktach tych mówił kard. Billot: "To sklerykalizowanie sztandaru jest marzeniem niemożliwym do wykonania). O. Założyciel będzie pracować nad "Społecznym Królestwem Jezusowego Serca", tzn. nad życiem społecznym zgodnym z prawami Ewangelii (sprawiedliwość, prawda, miłość).*
4. *Wciąż to samo odnoszenie się do objawień w Paray-le-Monial, właściwe tamtej epoce.*

5. *To samo odniesienie, może tylko bardziej nużące, do tychże objawień.*
6. *Piotr Blanchard w swej książce "Czcigodny Libermann" pisze: "Był on bardziej sulpiciani niż uczniowie ks. Olier i większym erudyta niż M. Ludwik Morniere i jego pierwsi nowicjusze" dz. cyt. s. 226.*
7. *Jako typowy przykład można by tu przytoczyć ks. Desaire, przyjaciela O. Założyciela (swego współucznia w S. Chiara). Przechowało się kilka jego listów. Ks. Desaire wstąpił do Zgromadzenia Asumpcjonistów, aby współpracować przy zakładaniu uniwersytetów katolickich. Potem od nich wystąpił, aby wejść w szeregi duchowieństwa diecezjalnego Paryża. W tym czasie pisał do swego przyjaciela, wikariusza w Saint Quentin: "Życie i posługiwanie pozostawia w duszy ogromną pustkę" (Arch. D. 17, List z 31 marca 1874 r.).*
8. *Tymczasem w Dyrektorium z 1919 r. tekst ten został wycofany aż do § 22, w którym mowa jest o cnotach właściwych naszemu powołaniu.*
9. *N.Q. IV, 1. Jest jednak wiele innych tekstów indentycznych lub podobnych, o których później będzie mowa.*
10. *W aspekcie socjologicznym wydaje się słuszne, gdyż niezgody często rodzą się z faktu przynależności do przeciwstawnych partii opozycyjnych. Niezgody te wybuchają zwłaszcza wśród osób obcych, z którymi jednak należy zachować łączność. Nie można jednak żyć w świecie zamkniętym.*
11. *Nr 4 § 3 zniknęła. Będzie jednym z najbardziej przerabianych numerów w czasie późniejszym.*
12. *Nowicjusz S. Falleur donosi 29 lutego 1880 r.: "O. Założyciel sam rozpoczyna culpę i prosi o pokutę" (zapomniał jednak napisać jaką).*
13. *W Thesaurusie z 1891 r. mowa jest o tym samym paragrafie - "O umartwieniu i pokorze". Umartwienie wewnętrzne jest skądinąd formą pokory.*
14. *Jest to tłumaczenie niedokładne.*
15. *W latach 1879-1881 zaskakuje nas widok licznych pokut, które towarzyszą wzmoczonej modlitwie. 8 lutego 1880r. O. Założyciel proponuje nowennę o uzyskanie powołań. Dwaj zakonnicy podejmą surową wstrzemięźliwość, jedząc chleb i pijąc wodę w czasie południowego posiłku. W środę, 25 lutego 1880 r. O. Założyciel oznajmia ważną nowinę: uzyskał pozwolenie biskupa na wystawienie Najśw. Sakramentu w I piątki miesiąca. "Przygotujmy się, my dwunastu biedaków na nic nie zasługujących. Ci, którzy mają pozwolenie na noszenie włosiennicy i używanie dyscypliny mogą prosić o pozwolenie zwiększenia tej pokuty celem lepszego przygotowania się".*
16. *"Reguły skromności św. Ignacego" znajdują się w "Dodatku" do reguł wspólnych w Dyrektorium dołączonym do Thesaurusa w 1891 r.*
17. *Wszyscy, którzy znali O. Dehona, są jednomyślni w wypowiedaniu opinii na temat godnego i dostojnego zachowania się oraz o jego stałym skupieniu (uręczony był tym zwłaszcza O. G. Bertrand).*

18. W "Okólniku" z października 1886 r. O. Założyciel mówi: "Ci, którzy nie mogą pościć w piątki, dobrze zrobią zastępując ten post Drogą Krzyżową". W Konstytucjach z 1902 r. (Po IV Kapitułe Generalnej w Lowanium, 11–12 września 1902) post jest przepisany Regułą.
19. Paragraf szósty VIII rozdziału Konstytucji z 1885 r.
20. Jest tu użyta poprawna terminologia, ale w ujęciu zbyt negatywnym, które dziś "nie chwyta". Umrzeć dla swojego własnego ducha, dla swego serca, dla swej własnej woli, dla swych zmysłów. Wolelibyśmy ujęcie bardziej pozytywne, o pełnej dyspozycyjności.
21. Ciekawą jest rzeczą, że określenie, które później miało wielki wydźwięk: "Zdanie się na Boga" (abandon) już tu nie występuje. Odnajdujemy je w Dyrektorium z 1905 r.
22. Słynny podręcznik życia wewnętrznego O. Gron miał wiele wydań.
23. Duchowość ta jest jeszcze ciągle w kręgu tradycji XIX w. O. Założyciel często czyni z niej przegląd własnego życia w swych "N.Q".
24. Powracając wspomnieniami do roku 1902, do lat swego wikariatu, O. Założyciel pisze: "Ludzie mówili, że byłem "oczarowany". Zdaje mi się, że byłem jedynie pożerany gorliwością, która mnie pochłaniała".
25. Ten tekst napisany w formie prośby zniknie w przyszłości z tekstów drukowanych o charakterze bardziej urzędowym.
26. Ze wszystkich paragrafów tego VIII rozdziału ten będzie najbardziej przerabiany w przyszłości. W Dyrektorium z 1905 r. nie pozostało prawie nic z tego pierwotnego tekstu. Jest z drugiej strony prawdą, że tekst ten miał charakter zbyt "oratorski". Czytający zbyt często interpelowany był przez różnego rodzaju pytania czy wykrzykniki.
27. W Dyrektorium z roku 1905 paragraf jedenasty ma swój ciąg dalszy w "gorliwości o swe uświęcenie", który teoretycznie i praktycznie rozwija tak drogą dla O. Założyciela myśl: "Funkcja wynagrodzicieli nakłada obowiązek dążenia do heroicznej świętości".

## 5. Ostatnie rozdziały (IX - XIII) Konstytucji z 1885 r.

We wszystkich nowoczesnych instytutach zakonnych była tradycja posiadania "Ćwiczeń" czy "Praktyk pobożnych", Stare zakony, które były zobowiązane do odmawiania officjum w chórze nie miały takich ćwiczeń" wcale, chociaż nawet w takich zakonach można znaleźć ślady praktykowania nabożeństw prywatnych(1). Zgromadzenia kapłańskie powstały po reformie trydenckiej. Zwykle takie zgromadzenia oddawały się pracy apostołskiej (Jezuici, Barnabici ... itd.) Officjum odmawiały zazwyczaj prywatnie. Podobnie przedstawiała się sprawa z instytutami powstałymi na bazie oratoriów francuskich (Oratorianie, Sulpicjanie, Eudyści, Lazaryści). Ci ostatni, mając duchowość wyraźnie określoną, odczuwali potrzebę wyrażenia jej w codziennych praktykach, modlitwach - często bardzo pięknych. Instytuty te, poświęcając się również kierownictwu duchowemu w seminariach, przykładały się, aby wytworzyć u swych uczniów ducha modlitwy. Dokonywali tego poprzez ćwiczenia, zawierające modlitwy ustne i wspólnie odmawiane w kaplicy.

Wiele instytutów zakonnych męskich z XIX w. to w rzeczywistości zwykli kapłani(2), którzy swoją formację odbywali jako klerycy w wyższych seminariach, zachowując w swych wspólnotach styl ćwiczeń wspólnych, których osią obrotową są modlitwy poranne i wieczorne, poranne rozmyślanie, rachunek sumienia i często wieczorne czytanie duchowne.

W nowszych zgromadzeniach istniała ta sama potrzeba modlitw wspólnotowych, aby one przybliżyły własną duchowość, skoro swego wyrazu nie znalazły w liturgii. Obecna zachęta Kościoła, aby wspólnie odmawiali "Liturgię Godzin", przynajmniej rano i wieczorem, przyczyni się zapewne do upadku tych modlitw, które wyrażały ducha założyciela (3).

W rozdziale X Konstytucji z 1885 r. wyliczono dziewięć ćwiczeń dnia, wliczając w nie Mszę św. i brewiarz.

Dyrektorium z 1905 r. wyróżnia lepiej części zasadnicze tych ćwiczeń, poczynawszy od nabożeństw i praktyk osobistych. Konstytucje zaczynają się od omówienia modlitw porannych, ale nieco dalej mówią więcej o ćwiczeniach szczegółowych, jakich domaga się cel właściwy Zgromadzenia Księży Najśw. Serca Jezusowego, wskazując na pierwszym miejscu akt ofiarowania Najśw. Sercu Jezusowemu, którym winni rozpocząć swój dzień (4).

O. Założyciel, który stale odczuwał wielki pociąg do modlitwy, poczynawszy od okresu, kiedy jako student świecki w Paryżu, a zwłaszcza jako seminarzysta w Rzymie, wciąż kładł nacisk na konieczność modlitwy, szczególnie zaś rozmyślania. W Konstytucjach czytamy, że *"rozmyślanie uważane będzie za najlepszy środek wiodący do doskonałości"* Tekst ten odnajdujemy we wszystkich Dyrektorjach, aż do ostatniego wydania z 1919 r. Nalega na *"konieczność uzupełnienia rozmyślania w ciągu dnia"*, jeżeli nie mogło się go odprawić w normalnym czasie. Ten sam nacisk kładzie na *"konieczność przygotowania do rozmyślania dnia poprzedniego"*(5).

W pouczeniach skierowanych do swoich nowicjuszy O. Założyciel dosyć obszernie mówił na temat modlitwy według tradycyjnych zasad (6). Nie wydaje się jednak, aby zbyt wielką wagę przykładał do metod, jakkolwiek uważał je za konieczne dla początkujących. Tak więc w Dyrektorium z 1908 r. uważa, że rzeczą pożyteczną będzie wyłożyć sulpicjańską metodę rozmyślania i poczynić uwagi na temat modlitwy uczuć (powołuje się tu na doświadczenie O. Fabera). Do nowicjuszy mówi, że *"w głębi rzeczy jest to zawsze podniesienie duszy ku Bogu, czy to wtedy, gdy się "bada", czy też wtedy, gdy się "wnioskuje" lub przeżywa głębię tajemnicy"*.

Odnosnie do przygotowania dalszego O. Założyciel zaleca unikanie większego "zaabsorbowania". Uważa, że to całkowicie niszczy modlitwę(6). Jest zatroskany o to, aby udzielić kilka wskazówek na przebudzenie. Są to tradycyjne zasady i rady dotyczące stawania w obecności Bożej, przypomnianie sobie tematu rozmyślenia i uszanowanie "wielkiego milczenia".

Można być zaskoczonym na widok wzmianki o Mszy św. wśród ćwiczeń w rozdziale IX Konstytucji z 1885 r. Użyto tu bardzo wzniosłych określeń: "*Msza św. dla wszystkich członków wspólnoty jest wielkim aktem dnia*". W pouczeniach dla nowicjuszy O. Założyciel podkreśla fakt, że Msza św. nie jest ćwiczeniem (7). Jest to dziwne nadużycie uważać Mszę św. jako ćwiczenie. Daje takie wyjaśnienie. W ćwiczeniach cały nacisk kładzie się na osobisty wysiłek zakonnika, a we Mszy św. sam Pan Jezus składa się w ofierze. O. Założyciel dodaje jeszcze: "*Msza św. to szczytowy akt dnia. Jest to akt, który nas charakteryzuje i wydaje mi się, że tu jest racja bycia Oblatem. Winniśmy odrzucać wszelką inną myśl prócz tej, że ma się dokonać największa ofiara*". O. Założyciel mówi również na początku jednej ze swych nauk: "*Winna ona (Msza św.) być południem wszystkich naszych ćwiczeń i oświetlać je swoim światłem*".

Brewiarz uważany jest w Konstytucjach jako środek, który po Mszy św. "*jest jednym z najpotężniejszych środków w życiu wynagrodzenia. Jest on równocześnie ofiarą pochwalną, ofiarą miłości i wynagrodzenia, prosby i dziękczynienia*"(8).

O. Założyciel pojmuje brewiarz jako akt uprzywilejowany Oblatów: "*Księża Zgromadzenia Serca Jezusowego ofiarować będą tę ofiarę swych warg z pełnym uczuciem wiary, uszanowania i miłości, do jakich są zdolni.*" Doda jednocześnie: "*aby nadać temu aktowi wynagrodzenia więcej skuteczności, brewiarz winien być odmawiany, o ile to tylko jest możliwe, w naszych domach*

w chórze”(9).

W numerze ósmym rozdziału dziewiątego zaleca jeszcze codzienne nawiedzenie Najśw. Sakramentu przez pół godziny.

Nawiedzenie Najśw. Sakramentu było już praktyką zwyczajną chrześcijan i mocno polecano ją seminarzystom. O. Założyciel z nawiedzenia Najśw. Sakramentu chciał uczynić jedno z typowych ćwiczeń swego instytutu, gdyż dodaje: *”Domy Zgromadzenia Księży Serca Jezusowego będą dążyć do uzyskania zezwolenia na wystawienie Najśw. Sakramentu tak często, jak na to pozwoli liczba adorujących”* Podkreślał z entuzjazmem, kiedy w piątek 27 lutego mówił do nowicjuszy: *”Uzyskaliśmy zezwolenie na wystawienie Najśw. Sakramentu w I Piątki miesiąca. Jest to wielka nowina, która winna nas przerażać, nas biednych, wezwanych do takiego zaszczytu. Jezus chce tu znaleźć Nazaret i Betanię. Pierwszy piątek będzie takim dniem z urzędowym potwierdzeniem. Za kilka miesięcy będą to wszystkie piątki. Za rok lub dwa będą to wszystkie dni. Później będzie adoracja dzień i noc. Piątek, pierwszy z tysięcy może a może z milionów dni wystawienia u Oblatów. Jaki zaszczyt przygotowuje nam Jezus”(10).*

Innym razem O. Założyciel mówi o adoracji, że *”sposób jej odprawiania różni się w zależności od osób, ale trzeba ćwiczyć się przede wszystkim w aktach właściwych naszemu powołaniu”(11).*

Z innych ćwiczeń, to: szczegółowy rachunek sumienia, różaniec, czytanie duchowne i ... wielkie milczenie, które trwać będzie od wieczornej rekreacji aż do następnego dnia po rozmyślaniu.

Szczegółowy rachunek sumienia odbywa się kwadrans przed obiadem. Różaniec odmawia się przyswajając sobie o ile to tylko jest możliwe te dyspozycje, które ożywiały Serce Jezusa i Maryi

w ich różnych tajemnicach.

Po numerach 1 – 10 dziewiątego rozdziału Konstytucji znajduje się paragraf pierwszy "O ćwiczeniach pobożnych".

- 1 – Akt ofiarowania, który rozpoczyna dzień
- 2 – Akt wynagrodzenia (po Mszy św. i nawiedzeniu Najśw. Sakramentu)
- 3 – Miesiąc Serca Jezusowego
- 4 – Pierwszy Piątek miesiąca
- 5 – Godzina święta
- 6 – Koronka do Serca Jezusowego
- 7 – Miesiąc Niepokalanego Serca Maryi.

Drugi paragraf mówi o "Środkach doskonałości". Niewątpliwie wszystko to, o czym była mowa poprzednio, mogłoby być w całej pełni uważane za środki doskonałości. W drugim paragrafie nacisk położony będzie na niektóre specjalne środki uświęcenia. Wśród nich, już od XVI w., usystematyzowano niektóre z nich, jak hiszpańskich cystersów, św. Ignacego Loyoli itp. Wiele instytutów zachowało praktykę corocznych dni skupienia bardziej intensywnego, dłuższej modlitwy – w ślad za powodzeniem, jakimi cieszyły się "Ćwiczenia św. Ignacego". W XIX w. wszystkie rodziny zakonne, a nawet wiele dawnych, w swe reguły włączyło obowiązek dla wszystkich odprawiania rekolekcji rocznych.

Nie można się więc dziwić, że w naszych Konstytucjach znajdziemy polecenie, aby *"wszyscy odprawili co roku rekolekcje i to, o ile możliwe, wspólnie"*. Zwraca się również uwagę na to, że jednym z najpewniejszych środków otrzymania łaski rekolekcji, to *"poświęcić jeden dzień w miesiącu na odnowienie miesięczne"*. Konstytucje rozwodzą się dosyć szeroko nad określeniem sposobu ich przeprowadzania. Najbardziej odpowiednim dniem jest I Piątek miesiąca (od czwartku wieczorem do soboty rano). *"Od tych, którzy byli przeszkodzeni i nie mogli wziąć udziału w odnowieniu*

*miesięcznym odprawianym wspólnie wymaga się, aby odprawili je wtedy, gdy ustanie przeszkoda”.*

Innym ćwiczeniem wiodącym do doskonałości to upomnienia i konferencje duchowe. Chodzi to o "napomnienie domowe" (gdzie często mowa będzie o samozaparciu, czystej miłości, o duchu wynagrodzenia i ofiary). Zaleca się następnie wspólnotowe czytanie Reguł i Konstytucji na początku każdego miesiąca.

Trzeba tu przytoczyć dosyć ciekawe spostrzeżenie, że od samego początku redakcji Konstytucji w sposób szczególny zwraca się uwagę na chorych. Im poświęconych jest siedem numerów pierwszego paragrafu w rozdziale dziesiątym. Zaczyna on mówić o dwóch skrajnościach: obojętności (nikogo nie obchodzą ani cierpienia, ani zmęczenie) i przesadzie w zabieganiu o zdrowie i przesadnej delikatności. Chorym zaleca się ducha prostoty (chorobę należy zgłosić przełożonemu), pokorę i cierpliwość (posłuszeństwo infirmiarzom), ubóstwo i dyskrecję. *"Niech chorzy nie zapominają, że przyjęli życie ubogie i umartwione na wzór Jezusa Chrystusa"*.

Specjalny numer poświęcony jest zakonnikom "emerytom" (starszym lub chorym). Paragraf drugi mówi o modlitwie za zmarłych członków, gdyż *"miłość, która łączy członków Instytutu Księży Najśw. Serca Jezusowego za życia, winna rozciągać się również poza grób"*.

Rozdział XI mówi o formacji członków (16). O Założyciel zaznaczył, że dwie sprawy są konieczne, *"by skutecznie pracować dla chwały Bożej i zbawienia dusz"*: jest to świętość i wiedza. Żeby jednak to osiągnąć potrzebna jest formacja wstępna. Wynika stąd dwuletni nowicjat. W pierwszym roku nowicjatu nie ma żadnych studiów "ex professo". *"Nowicjusze mogą poświęcić się dziełom miłosierdzia i nauczaniu małych dzieci"*.

Po nowicjacie, ci którzy przeznaczeni są do kontynuowania studiów (13) *"będą wysłani, o ile to możliwe, by zdobyli stopnie akademickie w uniwersytetach katolickich"*. Zaleca się również *"mieć kogoś z członków celem prowadzenia formacji na studiach w Rzymie. Po ich ukończeniu będzie mógł prowadzić studia kościelne"*. Od studentów wymaga się trzech rzeczy: zdrowia, pobożności i pracowitości (14).

W dalszym ciągu O. Założyciel przytacza jedną z najbardziej roztropnych rad: *"Po kilku latach poświęconych studiom, bądź nauczaniu, zawsze będzie zachodziła potrzeba roku, lub przynajmniej jakiegoś czasu na odnowienie ducha, który to czas należy spędzić na ćwiczeniach duchowych lub pełnieniu dzieł miłosierdzia"*(15).

Czas trwania tych okresów odnowienia wewnętrznego uzależniony będzie od przełożonych, w zależności od potrzeby serca(16), zamiłowań poszczególnych członków i wspólnot.

Rozdział XII podaje reguły, którymi należy się kierować przy prowadzeniu kolegiów. Były to wskazówki bardzo wyczekiwane, skoro prowadzenie Kolegium św. Jana było zajęciem zasadniczym i urzędową działalnością rodzącego się Zgromadzenia"(17).

Szczególną konieczność rad duchowych odczuwali ci, którzy nauczali. O. Założyciel wziął pod uwagę fakt, że dzieło nauczania jest bardzo wyczerpujące i łatwo może przynieść szkodę życiu wewnętrznemu i duchowi modlitwy. Jest to jednak czas bardzo sprzyjający duchowi ofiarowania się, samozaparcia i wynagrodzenia. Podaje wskazówki, jak nauczający winni wywiązywać się z ćwiczeń duchowych i jak mają ułożyć sobie program dnia.

Wymaga, aby każdy spędził jeden dzień na rekolekcjach miesięcznych poza domem (kolegium). Należy zapewnić dobry wy-

poczynek uwzględniony przez rozkład dnia. Winni pozwolić na kierowanie sobą odnośnie do studium i zajęć okresowych. Wszyscy zaś winni dokładać starań, aby czuwać nad karnością, troszczyć się o duchowe urabianie dzieci (duch wiary, szlachetności, gorliwości i nabożeństwa do Serca Jezusowego).

Podobnie jak w rozdziale poprzednim, ostatni numer jest "powtórzeniem". *"W końcu uważać się będą za szczęśliwych, kiedy co pewien czas będą mogli udawać się na samotność(18), aby tam łatwiej usłyszeć głos Bożego wezwania i do woli móc kontemplować tajemnicę życia i śmierci Chrystusa, aby mówić do Niego z serca do Serca i mówić Mu o swojej miłości"(XII,16).*

Ostatni rozdział XIII mówi o braciach zakonnych. W czwartek, 21 kwietnia 1881 r. O. Założyciel objaśniał pierwszy rozdział Konstytucji: *"Członkowie Zgromadzenia podzieleni są na dwa stopnie". Mówił dalej o braciach zakonnych:"Ci mają rację chcąc pozostać u nas. Czyż nie ma tysięcy dusz zakonnych, które nie przyjmują święceń kapłańskich a tylko składają zakonne śluby? Przecież są duszami poświęconymi. Ci są najliczniejsi".*

Myślą O. Założyciela, która towarzyszyła mu wtedy, gdy dopuszczał braci zakonnych, była nie tylko sprawa użyteczności praktycznej, ile troska, aby posiadać zakonników świeckich, złączonych duchowo modlitwą i ofiarą. W Konstytucjach z 1885 wymaga się od braci zakonnych, aby z równą gorliwością zakonną zajmowali się sprawami domowymi jak i ćwiczeniami zakonnymi. Ich zasadniczą troską będzie staranie o "czystość sumienia"(19) "wraz z odpowiednimi cnotami właściwymi ich powołaniu"(po- bożność, pokój duchowy i przystępność).

Z wielkim wyczuciem O. Założyciel pragnie, by miłość prze- ważała nad różnicami wypływającymi z przyjęcia święceń ka- płańskich, co było tradycją w wielkich zakonach i czego wymaga

Ko deks Prawa Kanonicznego. O. Założyciel zaleca, aby bracia zakonnicy spędzali rekreację razem z tymi, którzy przyjęli święcenia kapłańskie.

Każedgo tygodnia winni mieć konferencje na temat nauki chrześcijańskiej. Zaleca się im troskę o cnotę gorliwości, umiarkowane staranie o dobro wspólne. Przypomina im wreszcie, że tak jedni jak i drudzy, kapłani i bracia, służą temu samemu Panu i winni Mu są tę samą gotowość w Jego służbie (XIII, 10).

- 
1. Wystarczy przytoczyć "Ćwiczenia" św. Gertrudy, książeczkę do modlitwy wydaną przez Dom Wilmart.
  2. Jako wyjątek można przytoczyć OO. Benedyktynów z Dom Muard, Kanoników Regularnych od Niepokalanego Poczęcia Dom Grea.
  3. Konstytucja Sacrosanctum Concilium Sob. Watykańskiego II nr 99. Nadzieja na możliwość włączenia do liturgii oficjalnych tekstów właściwych określonej duchowości nie spełniła się wcale, być może z braku inicjatywy samych zainteresowanych.
  4. Konst. z 1885 r., s. 71
  5. Przygotowanie, które weszło w zwyczaj u zakonników częściowo pod wpływem "Dodatków" do "Ćwiczeń św. Ignacego".
  6. Może wydawać się rzeczą ciekawą, że O. Założyciel mówi: "wszyscy jesteśmy wezwani do życia kontemplacyjnego". Po pierwszej wojnie światowej była wielka dyskusja, w której bp Sandreau, O. Garrigou Lagrange, O. de la Taille, rozważali problem kontemplacji i stawiali pytanie: czy jest ona drogą zwyczajną czy też nadzwyczajną. Obecnie autorzy zgodni są w twierdzeniu, że życie wewnętrzne siłą konieczności dąży do kontemplacji.
  7. Zeszyty Falleur, 6 sierpnia 1880 r.
  8. 20 sierpnia 1880 r. O. Założyciel zauważa, że zbyt ni pośpiech w odmawianiu psalmów zmierza do odmawiania prywatnie.
  9. O. Założyciel polecał we wszystkich wydaniach Konstytucji aż do 1923 r., aby "ubi commode fieri potest, saltem pars Officii in choro recitetur".
  10. Odnośnie do adoracji O. Założyciel mówił nowicjuszom 11 czerwca 1880 r. "Nasz Pan chce tu znajdować Betanię i Nazaret oraz tę serdeczność, jaką darzyli Go Apostołowie".

11. Zeszyty Falleur, piątek 20 sierpnia 1880 r. W pouczeniach na I Piątek miesiąca 1885 r. O. Założyciel będzie ubolewał, że codzienna praca, aby zarobić na chleb powszedni utrudnia wystawienie Najśw. Sakramentu.
12. Szkoda, że rozdział ten w następnych wydaniach Konstytucji otrzymał tylko zmieniony równoważnik.
13. Nie należy tracić z oczu faktu, że aż do owego czasu nauczanie było głównym zajęciem rodzącego się Instytutu. Biskup Thibaudier liczył na Kolegium św. Jana spodziewając się, że Zgromadzenie dostarczy mu będzie wykwalifikowanych profesorów. O. Założyciel świadom był skądinąd wielkiego obowiązku: "Odczuwam mocno swą odpowiedzialność. Ode mnie zależeć będzie po części wartość całego pokolenia grupy społecznej, mającej wpływ na oddziaływanie w tej okolicy". Bardzo szybko więc skierował na studia akademickie tych, którzy byli do tego zdolni. Żywił nadzieję - w pewnym okresie czasu - powołania do życia "Centrum poszukiwań intelektualnych".
14. Niech nie poświęcają ani za mało, ani też zbyt wiele czasu na pobożność.
15. Należy to rozumieć jak w nr 2, który dotyczy dzieła miłosierdzia duchowego.
16. Jest to szczególnie wyrażenie. O. Założyciel żywo odczuwał tę potrzebę serca. Kilka razy w 1885 i 87 prosił biskupa o przyznanie mu jednego roku rekolekcji. W 1893 r. O. Założyciel będzie odprawiał w Braine Wielkie Ćwiczenia. Wg opinii O. Założyciela, jego podróże były czasem poświęconym na rozważanie ludzkiej pracy, powiązań społecznych i czasem dla pogłębiania poznania sztuki.
17. Z konieczności trzeba było podjąć w 1886 r. dzieło "misji" diecezjalnych, w których wyróżniło się kilku księży.
18. Podkreślone w tekście oryginalnym.
19. O. Założyciel ustawicznie nalegał na "czystość sumienia", która wymaga czystości intencji. W jednym z swych pouczeń mówił: "Przed wszystkim winniśmy żyć życiem wewnętrznym, życiem serca. Na zewnątrz podobni jesteśmy do zgromadzeń już istniejących" (Zeszyty Falleur, 16 X 1885).

## CZĘŚĆ CZWARTA

### Dalszy rozwój Konstytucji w kontekście Kapituł Generalnych

W swym zatwierdzeniu(1) Konstytucji bp Thibaudier obarczył O. Założyciela obowiązkiem przygotowania ich do wejścia w życie Zgromadzenia. Pomagał mu w tym ks. Rasset, dodając: *"aż do dnia, gdy będziemy mogli ogłosić i polecić ich bezpośrednio zachowanie wraz ze wszystkimi zarządzeniami zawartymi na poprzednich stronach, jak też uznać i przyjąć wykaz ślubów członków Zgromadzenia"*(2).

W roku następnym 15 września 1886 r. bp pisze pod własnoręcznie pisaną poprzednio aprobatą: *"Zatwierdzamy i zobowiązujemy na rok wg obecnego brzmienia i treści powyższe Konstytucje, wyrażając myśl, by w tym okresie poczynić lekkie poprawki, niemal wyłącznie odnośnie do porządku i formy"*. Zatwierdzenie to zostało wydane w czasie Kapituły Generalnej 1886 r.(3).

#### 1. Kapituła Greneralna w 1886 r.

Kilka propozycji wniesionych zostało przez samych księży naszego Zgromadzenia. Badane były przez trzech członków, którzy zostali wybrani w tym celu przez specjalne komisje. Najpierw były omawiane: kilka spraw związanych z modlitwami wspólnymi. Najbardziej znamiennej jest propozycja samego O. Założyciela, przedstawiająca dwa wzory do odprawiania Godziny świętej. Pierwszy wzór z psalmami *"dotyczącymi Męki Pańskiej"*, drugi wzór zawierał Laudesy z Officjum Diecezji Paryskiej o Sercu Jezusowym(4). Ponadto postanowiono *"przeoglądać schemat dziesiąty cnót, które mogą być sprowadzone do sześciu. Zachodzi potrzeba zamiany jedynie formy ich brzmienia"*.

Wysłała propozycja, aby sporządzono trzy sprawozdania:

- 1 — na temat Zgromadzenia
- 2 — na temat szkoły apostołskiej
- 3 - na temat Stowarzyszenia Kapłańskiego.

O. Założyciel zaproponował, aby sporządził je ks. Prévot na temat pierwszy, ks. Alfons Rasset na temat drugi i ks. Maciej Le-grand na temat trzeci (5).

Zastanawiano się również nad zagadnieniem, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, aby każdy dom miał własną radę. Wynik głosowania był pozytywny z zastrzeżeniem, że Rada Generalna zdecyduje o takim rozwiązaniu w zależności od członków wchodzących w skład danej wspólnoty lokalnej.

Wyrażono opinię, że stanowczo należałoby podtrzymać zwyczaj wygłaszania konferencji duchowych w każdej wspólnocie przez przełożonego domu.

Zaproponowano jeszcze wydanie "Okólnika" celem przypomnienia jedności bratniej i miłości oraz główne punkty Reguły(6).

Poruszono również sprawę studiów zarówno odnośnie do scholastykatu jak i szkoły apostołskiej w Fayet.

Odnośnie do intencji mszalnych wprowadzono zasadę, *"jaka obowiązywała od początku Dzieła. Odprawia się wg intencji Jezusowego Serca z tym przeświadczeniem, że Nasz Pan przyjmie na siebie obowiązek sprawiedliwości i miłości, jak również potrzeby tych, którzy zamawiają intencje mszalne codziennie"* (7).

Zostały uproszczone niektóre modlitwy wspólne. Ustalono zasadę, że wszystkie modlitwy wspólne kończyć się będzie wezwaniem: *"Cor Jesu..., Cor Mariae... i S. Joseph..."*. Wyrażono postulat, aby *"nie mnożyć wspólnych praktyk i formuł modlitewnych"*, przyjęto jednak jednogłośnie, *"aby być wiernym w tym*

*wszystkim, co czyni się w Kościele ku czci Najśw. Serca Jezusowego*"(8). Zastanawiano się nad tym, czy należy dążyć do podjęcia starań, aby wskrzesić III Zakon św. Franciszka (9). W odpowiedzi postanowiono, że *"Kordon zakonny, jaki wręczają się będą postulantom jest już znakiem wystarczającym"*. Sprawy związane z rubrycellą liturgiczną rozstrzygnięto w ten sposób, że *"należy ściśle trzymać się przepisów liturgicznych diecezji"*.

Na pytanie, czy w sprawozdaniu z wydatków miesięcznych oddawanych przełożonemu nie należałoby trzymać się formularza, jakiego używa się w Stowarzyszeniu Kapłańskim, kierowanym przez M. Lererier? Postanowiono, że wg takich formularzy należy przygotowywać miesięczne sprawozdania z wydatków. Obowiązek ten dotyczy zarówno księży stowarzyszonych jak i tych, którzy pracują w posłudze na zewnątrz (misjonarze diecezjalni i profesorzy). Środki te jednak nie są ani pożyteczne ani skuteczne bez ducha Miłości Bożej i gorliwości. Wykorzystywać należy je jedynie wtedy, kiedy służą określonej celowi.

W czasie szóstego posiedzenia Kapituły Generalnej sformułowano zasadę, że *"wzajemna miłość winna być jedną z cech, które są wyróżniające dla Zgromadzenia"*.

W środę, z okazji wyboru Przełożonego Generalnego, biskup Thibaudier pochwalił pokorę, miłość i wewnętrzną siłę, której dowody dawał O. Założyciel od czasu założenia Instytutu.

Biskup oświadczył, że cechą wyróżniającą Zgromadzenie winna być miłość Naszego Pana, głęboka łączność z Jego Sercem wg słów: *"Uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokorny Sercem"*. Zatwierdzam używanie szkaplerza Najśw. Serca, kordonu z czarnej wełny i na jeden rok wielkiego białego płaszcza, ozdobionego *"czerwonym sercem"* do adoracji, jak też białą sutannę dla wychowanków w Fayet.

Na siódmym posiedzeniu postanowiono, aby *"obudzić pierwotną gorliwość w odprawianiu Godziny świętej"*, która w każdym domu winna być odprawiana w I Czwartek miesiąca od 23-ciej do północy.

Na ósmym, ostatnim posiedzeniu, postanowiono, że byłoby bardzo pożyteczną rzeczą, aby *"posiadać streszczenie Reguły pod nazwą "Reguły wspólne"*.

Kapitułę zakończono ustaleniem dwóch ważnych spraw:

- 1 — Duchem i celem Zgromadzenia jest *"Ofiara na rzecz dusz Bogu poświęconych,*
- 2 — *W apostołacie priorytet mają te przedsięwzięcia, których celem jest apostołstwo wśród kleru"*(11).

- 
1. Zatwierdzenie z dnia 2 sierpnia 1885 (znajduje się na końcu Konstytucji, Arch.D. *"Nakładamy je na wspomniane Zgromadzenie"*. W rzeczywistości wszystkie te polecenia obowiązywać będą do roku następnego.
  2. O. Założyciel pisał dnia 5 kwietnia 1886 r.: *"Ks. biskup przyjął zamiar złożenia wieczystych ślubów we wrześniu. Byłoby to ogromną łaską dla Dzieła"*. A nieco wcześniej pisze: *"Wielki dzień. Wraz z 6-cioma współbraćmi składam śluby wieczyste. Nie przeżywałem głębiej dziękczynienia od czasu moich święceń"* (N.Q. 3, 55).
  3. To tłumaczy zdanie księdza biskupa w jego zatwierdzeniu *"poprawek"*.
  4. Teksty poprzednie miały charakter pobożności zbyt subiektywnej. Ta propozycja świadczy o dobrym wyczuciu ducha liturgii O. Założyciela.
  5. Wskazuje to na ducha współpracy u O. Założyciela.
  6. *"Okólnik"*, w którym znajdować się będą uchwały Kapituły Generalnej (uchwalony na szóstym jej posiedzeniu) będzie nosił datę 17 października 1886.
  7. Dana odpowiedź świadczy o szerokim duchu jej radaktorów, którzy unikają *"podwodnej rafy"* ciasnego instytucjonalizmu, który zajmuje się *ciasną rachunkowością owoców Mszy św.*
  8. W następstwie tego ks. Jeanroy będzie zobowiązany do nawiązania kontaktów z różnymi działami.
  9. Sprawa ta może zaskakiwać. O. Założyciel mówił do nowicjuszy w środę 7 lip-

ca 1880 r. *"Kochajmy Mszę św i Oficjum. Nie zapominajmy, że wchodzimy przez nie w łączność z wszystkimi zasługami dzieci Kościoła. Choć nie jesteśmy zakonnikami w ścisłym znaczeniu, skoro mamy tylko ustne zatwierdzenie ks. biskupa, jesteśmy wszyscy tercjarzami a przez modlitwy i reguły wchodzimy w łączność z wszystkimi zakonami franciszkańskimi.*

10. *"Reguły Wspólne" znajdują się w III części Konstytucji z r. 1891. Zapożyczone są z Reguł Towarzystwa Jezusowego.*
11. *Na tych określeniach można zauważyć troskę o dokładne sprecyzowanie, które pozwoliłoby na utożsamienie Instytutu. Niewątpliwie autor tego "określenie" przesadzał w tej materii.*

## 2. Kapituła Generalna z 1888 r. (16 – 24 sierpnia) (1)

O. Założyciel gorąco pragnął zatwierdzenia ze strony Stolicy Apostolskiej swoich Konstytucji. Pisał: *"Kapituła Generalna (z 1 września 1886 r.) trochę nas umocniła w Dziele, ale pozostaje jeszcze wiele niedomagań, aż do czasu zatwierdzenia przez Stolicę Świętą"*(2).

Chciał dać swoim zakonnikom satysfakcję i nadzieję — pisał o tym do O. Eschbach (3) z Seminarium Francuskiego w Rzymie: *"Pragniemy iść dalej, niż w tej sprawie wyznacza nam plany diecezja i Opatrność. Naszych 60 zakonników – w tym 25 księży pochodzi z ok. 25 diecezji. Cel Dzieła wymaga pracy bardziej uniwersalnej"*. O. Eschbach odpowiedział dnia 8 maja 1887 r.(4) następująco: *"Doświadczenie wykazało niejednokrotnie, że zgromadzenia czy też stowarzyszenia kapłańskie wystawione są na węgietację, kiedy pozostają wyłącznie jako diecezjalne"*. Jednocześnie wskazał, co należy przesłać do Rzymu i jak należy postępować dalej(5). Wreszcie 27 lutego 1887 r. O. Daum mógł dać zapewnienie o zatwierdzeniu: *"Diligentibus Deum omnia coeperantur in bonum"*. Poparcia jakiego udzielił kard. Longenieux bardzo mocno przyczyniło się do tego zatwierdzenia.

Zatwierdzeniu (z dnia 25 lutego 1888) (6) towarzyszyło 21 *"animadversiones"*, polecających różne zmiany w Konstytucjach. Z tego też powodu O. Założyciel zwołał Nadzwyczajną Kapitułę Generalną w sierpniu 1888 r.

Było również kilka innych ważnych spraw do załatwienia. O. Założyciel myślał też o zainteresowaniu Zgromadzenia dalekimi misjami (7). Ponadto Oblaci Bożej Miłości (kan. Matovelle z Ekwadoru) pragnęli dołączyć się do naszego Zgromadzenia. Był to pierwszy krok w tym kierunku.

O. Założyciel ogłosił 8-dniowe rekolekcje we wspólnocie (8). Dwa dni posiedzeń Kapituły (16 i 24 sierpnia) poświęcone zostały na wybór Prokuratora Generalnego, Radnych i omówieniu niektórych aktualnych spraw Zgromadzenia. Odnośnie do możliwości połączenia się z innym Zgromadzeniem (była mowa o Księżach Serca Jezusowego z Tuluzy(9), o Oblatach Bożej Miłości, wyrażono jednogłośnie opinię (sam O. Założyciel wstrzymał się od głosu), aby Generał był dożywotni. Określono również ślub żertwy (10), *"musi on być jednak ściśle określony, aby uniknąć rodzenia się skupułów"*. Mamy taki tekst: *"Nasza specjalna profesja ofiarowania się zobowiązuje nas do przyjęcia bez szemrania doświadczeń, o których wiemy w sposób pewny i jasny, że zsyłane są nam przez Opatrzność"*(10). Konstytucje w nr 155 kładły bardziej nacisk na obowiązek wtedy, kiedy wspominały o ofierze.

Obrady Kapituły potoczyły się dalej pod znakiem uzyskiwania niezależności Instytutu. Jest faktycznie rzeczą dosyć dziwną, jak Konstytucje z r. 1885 uczyniły z biskupa Soissons prawdziwego Przełożonego Generalnego nawet odnośnie do spraw wewnętrznych. *"Non solet ab Apostolica Sede approbari ut Institutum, quod in plures dioeceses diffusum est, Episcopo uti Superiori Generali subiciatur"*. Można więc sądzić, że ta zmiana wprowadzona do Zarządu Instytutu nie mogła podobać się Kurii Diecezjalnej, która Instytut św. Jana uważała jako główne gimnazjum diecezjalne, dla którego jedynie – jej zdaniem – istniało Zgromadzenie.

- 
1. Jest rzeczą zaskakującą, że wśród uczestników Kapituły nie widzimy nazwiska ks. Andrzeja Prevot.
  2. NHV XV,55.
  3. W maju 1887. Kopia Arch. Seminarium Francuskiego. Arch. D. B.36,2. O. Eschbach był wówczas przełożonym Seminarium, bardzo cenionym w środowisku rzymskim, podobnie jak jego brat O. Daum, Konsultor Kongregacji do Spraw Za-

- konnych.*
4. Arch. D. B. 21, lok.3.
  5. Procedura, która mocno skomplikowała się z racji odrzucenia z 1883 r. Należało najpierw wyzwolić się i ingerencji Kongregacji Św. Oficjum, celem nadania rzeczy zwyczajnego biegu.
  6. Trudno sobie wyobrazić radość członków Zgromadzenia z Dekretu Pochwalnego. Młode Zgromadzenie czuło się, że zaczyna się odradzać.
  7. Według listu O. Eschbacha z maja 1887 r.
  8. N.Q. IV, 56 (16 sierpnia 1888)
  9. O. Eschbach pytany na temat Księży Serca Jezusowego z Tuluzy mocno odradzał zjednoczenia się naszego Zgromadzenia z tymże Instytutem, który od wewnątrz był w stadium rozdarcia. Ks. Błancał, który do nich należał, wstąpił do nas w marcu 1889 r. Co do Oblatów O. Matovelle, znamy jej tragizm, opowiedziany przez ks. Grison w jego "Pamiętnikach z Ekwadoru".
  10. Dziwne, że "Animadversiones" nic o tej sprawie nie wspominają. Być może pochodzi to stąd, iż Konstytucje mówią o 3 ślubach, a później o przyrzeczeniu ofiarowania się, co mogło wydawać się rzeczą nieformalną (ślubem nieformalnym), a jedynie wytyczeniem ukierunkowania duchowego. W każdym razie sformułowanie słowne Kapituły z 1888 r. wspomina o intencji proszenia o drugie zatwierdzenie tego ślubu przyznawanego niektórym Zgromadzeniom.

### 3. Kapituła Generalna z 1893 r. Fourdrain, 6 – 7 września

#### Uwagi wstępne

Wydawać by się mogło, że po zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską, oraz przy wielu oznakach życzliwości ze strony biskupów wszystko winno iść ku lepszemu. W rzeczywistości – jak pisze o tym ks. Philippe w swym wstępnym memoriale do X Zwyczajnej Kapituły Generalnej w 1932 r.: *"10 lat jakie upłynęły od Kapituły Generalnej w 1888 r. były latami walki i niepokoju. Powstały wielkie trudności, płynące po wielkiej części być może z powodu gwałtownego rozszerzania się Dzieła"*(1).

*"Uwagi codzienne"* O. Założyciela poruszają często sprawę jego zatroskania na widok małej gorliwości w Zgromadzeniu. Odnośnie do niego samego, dźwiga ogromny ciężar długów finansowych. Długi te obarczać będą do śmierci. Wśród rozlicznych trosk o swoją pozycję, doznaje wielkiej potrzeby samotności i skupienia(2). W kierowaniu Instytutem odznacza się coraz większą dobrocią dla wszystkich. *"Widzę, że przez to otwieram serca i zyskuję więcej zaufania niż przez kierowanie z surowością"*(3). Nie przeszkadza mu to jednak dostrzegać usterki w swym Dziele. *"Szatan nie śpi. Zna wszystkie nasze słabości i wykorzystuje je. Jednego bierze na zmysłowość, innego na zazdrość, innego na miętkość, a jeszcze innego na próżność. Wykorzystuje nasze zniechęcenie i ułudę. Podsuwa ku temu przeróżne okazje. Organizuje prawdziwą walkę przeciw powołaniom, które są już bliskie realizacji. Nie walczymy zbyt mocno. Nie potrafimy dobrze posługiwać się bronią modlitwy, rachunku sumienia, czujności i umartwienia"*(4).

Albo jeszcze inna wypowiedź: *"Niektórzy z tych, którzy mnie*

otaczają, dali się zwyciężyć złemu duchowi. Będą służyć jako narzędzie szatana i mogą uczynić wiele złego (5). Dzieło przechodzi przez okres próby, posuchy i niepłodności. Pojawia się wiele powołań, ale żadne z nich nie dochodzi do skutku"(6).

Kiedy sytuacja wygląda bez zmian, wtedy braki przypisywane są pośrednio Przełożonemu, który jest odpowiedzialny za wszystko. Jest "kąkol" na roli i gorliwi chcieliby użyć środków drastycznych. O. Założyciel sądzi jednak, że "uwagi winno się dawać raczej łagodnie, rzadko i to na osobności, gdyż każdy broni się przed suchą naganą, a także zbyt częstą nawet serdeczną naganą wtedy, kiedy jest nie na temat. Doświadczyłem tego sto razy (7). Cierpliwość jest bardzo zasługująca"(27 grudnia — św. Jana Apostoła). "Nasz Pan pozwala mi odczuć dobroć Serca od rana. W południe różne braki uszanowania i posłuszeństwa upoważniają mnie do zniechęcenia i przygnębienia. Czyż wielu z nich nie są uschniętymi gałązkami dzieła? "Ecce venio" i "sint unum" naszego powołania są często zapomniane. Należałoby nieustannie wołać do Boga, by przywrócił nam życie"(8).

O. Założyciel świadomy jest jednak, że wienien dołożyć wszelkich starań, aby obronić się przed smutkiem i zniechęceniem. Jednego dnia pisze: "Dzień smutku... Pozwalam na trwanie nadużyć i letniość. Nie potrafię podźwignąć tego świata ani też go ożywić". Ale już nazajutrz: "Smutek jest złym doradcą. Muszę mu się przeciwstawić ufnością pokładaną w Panu. To przecież stanowi zdanie się na Boga"(9).

O. Założyciel z bólem serca myśli o pięknych latach gorliwości 1878 — 1882. Wtedy Sercanie byli nieliczni, ale bardzo szlachetni i przywiązani do zakonnego ideału swego Dzieła. Na początku 1888 r. jeszcze raz pisał: "Nasz Pan daje mi poznać stan zaopuszczenia Dzieła, w którym tak mało panuje ducha mi-

*łości i ofiary. Jeśli Dzieło nie będzie dawało Mu tego, czego od niego oczekuje, zniszczy je. Tak samo postąpi, jeśli Dzieło zacznie żyć tym, co małe i nie będzie takim, jakim być powinno. Tu trzeba by świętego, by mógł ... Jezus pragnie żertw eucharystycznych; nie tyle żertw pokutnych, co żertw miłości i zdania się na Boga oraz oddania nas samych w ręce Pana''(10).*

Tekst ten wyraża w przybliżeniu klimat, w jakim żył O. Założyciel. Chciał pozostać wierny swojemu ideałowi zakonnemu i czynił wysiłki, aby do niego wciągnąć innych. Trzeba jednak zauważyć, że niektórzy księża byli całkowicie oddani Dziełu i pracowali z wielkim poświęceniem. Nowicjat w Watersleyde – Sittard był gorliwy (11). Tym, co najwięcej kosztowało O. Założyciela, był personel Instytutu św. Jana, jak również Szkoła śpiewu kościelnego bazyliki. Trzeba było prosić o pomoc księży diecezjalnych a nawet osób świeckich. O. Rasset pisał do swej siostry w maju 1889 r.: *"Potrzeba by kruczaty modlitw za nas. Zewsząd jawi się wiele dobra do wykonania, ale u nas luki''(12).*

Tym, co najbardziej bolało O. Założyciela, to brak wiary. *"Wiara w naszym Dziele winna być podstawą wszelkiego postępu i każdego naszego działania. Bardzo ją zaniedbaliśmy. Z tej przyczyny cierpimy''(13).*

We wrześniu 1888r. ks. biskup zaprasza O. Założyciela do wygłoszenia rekolekcji w Wyższym Seminarium. Gest ten był oznaką zaufania(14). 8 listopada miała miejsce ceremonia wyjazdu dwóch pierwszych misjonarzy Zgromadzenia za granicę. Już jednak pod koniec roku O. Założyciel pisał: *"Nie jesteśmy zbyt gorliwi. Słabe jest w nas życie nadprzyrodzone. W dużej mierze przyczyną tego stanu rzeczy jestem ja sam''(15).*

Na początku stycznia 1889 r. O. Założyciel przygotowuje swój periodyk *"Le Regne du Coeur de Jesus''*. Wymaga to wiele

wysiłku. Pracuje jednak nad nim, gdyż jest to potężny środek apostołstwa(16). O. Założyciel faktycznie odczuwał potrzebę obecności w świecie swojego czasu. Gorąco pragnął, aby Saint Quentin był ośrodkiem promieniowania ducha Instytutu. Periodyk ten pozwolił mu przez 14 lat częściowo realizować ten cel. Parę razy nachodziła go myśl, aby porzucić Instytut św. Jana, aby w innym miejscu znaleźć więcej skupienia i warunki, które bardziej sprzyjałyby pogłębieniu życia wewnętrznego. Dodaje jednak: *"Pozostawiam dziś rację zdaniu św. Ludwiny: 'Nie miejsce czyni człowieka świętym, gdyż wszędzie, dokądkolwiek idzie, zabiera samego siebie'"*(18).

W sierpniu 1887 r. odprawił swe rekolekcje w Lourdes. Z jego notatek w *"Dzienniczku"* widać, że nabożeństwo do Matki Bożej stało się dominantą jego życia i jeszcze stale wzrasta. W jego *"Dzienniczku"* czytamy: *"Matka Najświętsza daje mi od swego pięknego Święta Zwiastowania całkowicie nowy sposób zjednoczenia z Nią. Jej obecność jest mi – jeśli mogę się tak wyrazić – wyczuwalna i stała. Prowadzi mnie za rękę i po macierzyńsku kieruje"*(19).

W kwietniu zanotował myśl, która zdradza duszę prawdziwie wzniosłą i głęboko chrześcijańską: *"Każdy dzień przynosi swe małe upokorzenia. Zaczynam w nich smakować"*(20).

O. Założyciel nie musiał długo czekać, aby być w nich zagrożony do granic wytrzymałości.

1 lutego 1889 r. pisze w swym *"Dzienniczku"*: *"Dowiadujemy się o nominacji ks. biskupa Thibaudier do Camrai"*(21).

Ks. biskup Thibaudier miał jeszcze jakiś czas pozostać administratorem diecezji Soissons oczekując przyścia swojego następcy. W tym czasie "opozycja" w diecezji zaczęła podnosić głowę. Stało się rzeczą pewną, że niektóre usterki, pewna nieroztropność ze

strony personelu Instytutu (22) dała okazję przeciwnikom do pokazania swoich pazurów. Już ks. biskupowi Thibaudier zarzucano, że zbyt faworyzuje Saint Quentin (23). Ks. biskup był na te zarzuty bardzo uczulony. Trwa prawdziwa burza – jak to w lipcu – przeciwko Dziełu św. Jana. Wszystko mogłoby być pochłonięte. O. Założyciel tak zapisuje: *"Jest to doświadczenie bardziej bolesne od owego "Consummatum est". Co robić? Czuję się zmiażdżony. Uciekam się do modlitwy wszystkich za wstawiennictwem wszystkich Patronów Dzieła"* (24).

Duchowieństwo diecezjalne chętnie widziałoby chwilę, kiedy Instytut św. Jana przeszedłby pod wyłączny zarząd diecezji. Pragnęłoby tego tym bardziej, że diecezja dostarczała już kilku profesorów. Z drugiej strony biskup Thibaudier zdawał się skłaniać ku temu, aby zapewnić sobie spokój, a swemu następcy zostawić czystą sytuację, przekazując zarząd Kolegium w inne ręce. Oto dlaczego na początku września (25) urzędowo powiadamia, że odstąpi kierownictwo Kolegium komuś innemu. Chciał Kolegium połączyć z jakimś starszym zgromadzeniem jak Ojcami Ducha Świętego czy tymi z Issoudum(25).

Jesteśmy zdziwieni pogodą "Dzienniczka" O. Założyciela w tym okresie. *"Wypowiadam swoje "fiat" po pierwszym poruszeniu. Przyjmuję wszystko z miłością z rąk Jezusa. Doświadczenia są łaską. Codziennie przychodzą śmiertelne nowiny z Cambrai a mówimy o zmartwychwstaniu z Laon"* (27).

27 września przychodzi nakaz wyjazdu z Cambrai. Jest to ruina wszystkiego. *"Przymuszam się do radosnego niesienia tego najcięższego krzyża"*(28). *"Zdrowie O. Założyciele się chwieje. 19 sierpnia ks. Rasset pisze do swej siostry: "W ostatnią niedzielę nasz Najlepszy Ojciec miał nawroty kwiopulcia"*(29). A na dodatek pojawia się czyrak, który sprawić mu będzie wiele dolegliwości(30).

Jednak Instytut św. Jana rozwija się nadal. Ks. Rasset wspomina o tym, że rocznie zdawano 22 bakałauareaty (31). O. Założyciel zaś dodaje: *"Dobry duch, jaki panuje w Instytucie, jest dla mnie pociechą"*(32).

W ubiegłym roku 1889 O. Założyciel mógł więc słusznie napisać: *"Co za straszne udręki trzeba było przechodzić... odejścia, zgorzenia, poruszenia opinii, przytaczające obawy... Wielkie łaski, światła, obietnice..."*(33).

Do wspomnianych doświadczeń należy również rozczarowanie z powodu misji w Ekwadorze (34), podczas gdy fundacja z Clairfontaine wymagała również rozmaitych zabiegów.

Rok 1890 miał upłynąć pod znakiem wrogości ze strony kurii diecezjalnej z Soissons (36). Z drugiej strony O. Założyciel doznawał pociech, jakimi były wiadomości z innych domów: z nowicjatu w Sittard, z Fayet, o którym pisał, że tam panuje duch Boży i zawsze odwiedza go z radością i pożytkiem (37).

O. Założyciel ma pociąg do gorliwości. Chce do niej pociągnąć wszystkich. Pragnie powrotu do początkowych chwil przeżywania łask i dawnej gorliwości (38). Tęsknota ta nakazuje mu mówić: *"Wynajmiemy inny dom"*(39), gdyż wspólnota z Lille, którą zajmowali w większości studiujący zbyt mocno angażowana była do pomocy parafialnej, a przez to oderwana od ducha modlitwy. O. Założyciel życzyłby sobie jakiejś czynnej formy obecności w Kościele: *"Wzdycham wciąż do chwili, gdy nasze małe Dzieło, w pełni odnowione, rozwinie się w Rzymie i rozlewać będzie skutecznie czystą miłość Jezusa"*(40).

W czerwcu 1890 r. zanotuje w swym "Dzienniczku": *"Pracuję nad redakcją rozmyślań i kopię Dyrektorium. Jest to skarb dla Dzieła, które się rozrasta. Będzie to zajęciem we wszystkich moich wolnych chwilach przez kilka miesięcy. W tym zadaniu*

znajduję dla siebie bogaty posiłek duchowy”(41).

Podczas wakacji w 1890 r. odzywają ataki przeciwko Instytutowi św. Jana do tego stopnia, że ks. Rasset pisze do swej siostry 28 sierpnia: "Nasz Najlepszy Ojciec ma takich ludzi i tyle trosk, że go załamują"(42).

O. Założyciel korzysta z corocznych rekolekcji, aby doprowadzić swoich zakonników do większej gorliwości. Mówi im o błędach jakie panują, a najwięcej o nierozważnych sądach, krytyce, o pozwalaniu sobie na wygodne życie i letniość. Przełożonym miejscowym przypomina o ich obowiązkach (43).

W listopadzie 1890 r. O. Założyciel ustępuje pod naciskiem bpa Duval (44). Próbuje zasiągnąć kierownictwa bpa Mercier. W tym celu udaje się do Rzymu. Spotyka tam wielu zakonników. Odwiedza ks. Jonet, Misjonarzy Serca Jezusowego z którymi mieliśmy poważne powiązania w Ekwadorze. Spotyka O. Doré, Przełożonego Generalnego Eudystów: "Żałuję, że ci ojcowie tak bardzo zaangażowali się w działalność zewnętrzną. Ich Założyciel był przecież doskonałym mistykiem. Czyż nie powinni oni prowadzić domów adoracji?"(45).

Wspominając czasy studiów w Rzymie O. Założyciel mówi o tym szczęśliwym okresie, ale od razu dodaje: "Jednakowoż doznaję również pewnej radości w walce o królowanie Naszego Pana w duszach, w podejmowaniu czegoś na nowo, w kierowaniu modlitwami, w prowadzeniu walki, aby wykonać swój plan, by utrwalić panowanie królestwa miłości Jezusowego Serca"(46).

W czasie rekolekcji u OO. Pasjonistów O. Założyciel zastanawiał się nad swym posłannictwem: "Nasz Pan stał się moim kierownikiem od 13 lat. On założył Dzieło. On zachował Dzieło jak drzewo, którego szczep został złamany przez huragan i zachodzi potrzeba nowego zaszczepienia. To nowe zaszczepienie na-

deszto" (47). Mówiąc o dobrej organizacji OO. Pasjonistów kieruje do Boga prośbę: *"Panie, daj nam łaskę zorganizowania domów adoracji. Daj nam smak Twojej obecności. Pomóż nam umocnić nasze domy nowicjatu i studiów, dobrze zrozumieć Regułę, zwłaszcza odnośnie do odwiedzin w rodzinach"*(48).

18 lutego O. Założyciel udaje się do św. Piotra. Mówi nam: *"Prosiłem z całego serca Apostołów i biskupów, aby uzyskać ich poparcie w dziele reformy jakiej nam trzeba dokonać po powrocie"*(49).

Ogromnie pragnął założenia domu w Rzymie. Oczekiwał go jakby nowego życia (50). Na czym zaś miało polegać dzieło reformy po jego powrocie z Rzymu?

We wrześniu głosił rekolekcje pokaźnej grupie: *"Było nas sześćdziesięciu. Wrażenie było wielkie. Miałem łaskę jasnego wytłumaczenia życia czystej miłości, jakiego wymaga nasze powołanie. Wszyscy wyszli z rokolekcji pełni zapatu i dobrych postanowień"*(51).

Na początku 1892 r. udaje się do Rzymu w sprawie fundacji. P. Harmel otrzymał od Ojca Świętego kościół M. Boskiej (od głosowania) i przyległy budynek na ewentualny scholastykat (52).

W tym roku (1892) odprawia się po raz pierwszy oficjalnie przyznane przez Świętą Kongregację Rytów. O. Założyciel dostrzegł pewien objaw zaufania ze strony Stolicy Świętej (53). Z racji uroczystości I Komunii św. w Kolegium św. Jana wyraża pewien żal: *"Nie dość pracowaliśmy nad uformowaniem i zatrzymaniem tych dzieci. Za mało jesteśmy apostołami. Winniśmy mieć więcej gorliwości, czujności, a zwłaszcza umartwienia, by uzyskać lepsze wyniki"*(54).

W czerwcu zanotuje jeszcze jedno dosyć przykre niepowodzenie w Rzymie, kiedy usiłował prosić o przywrócenie nazwy

"Oblatów"(55).

We wrześniu O. Założyciel głosił rekolekcje w nowicjacie w Sittard oraz specjalne konferencje w rodzaju rekolekcjiw Fourdriain (56).

Jesienią podejmuje dzieło apostołstwa i głosi konferencje dla studentów miasta(57). Na koniec roku, kiedy zaznacza materialny postęp Dzieła (święcenia w Soissons, Luksemburgu i la Rochelle oraz Rzymie), użala się nad brakiem należytej formacji młodych: *"Jestem w tej chwili bezsilny. Kiedyż będziemy mieć domy formacyjne dobrze zorganizowane, a zwłaszcza nasz dom adoracji? Panie, daj mi łaskę czynienia lepiej"*(58).

Jest w pełni świadomy, że pozostaje mu jeszcze ogromnie wiele do zrobienia (59) i że dziełem ponad wszystkie inne jest formacja kapłanów mądrych, gorliwych i cnotliwych(60). Jest szczęśliwy, kiedy może zapisać w swym "Dzienniczku", że dom Serca Jezusowego wnet będzie gotowy, aby na stałe przyjąć nowicjuszy. W ten sposób będziemy posiadali dom adoracji. Jest to podstawowe dla Dzieła. Bez adoracji Dzieło nie może spełnić swego posłannictwa(61).

Począwszy od stycznia 1893 r. O. Założyciel podejmuje na nowo działalność społeczną w diecezjalnych zebraniach studiów społecznych, w których udział wezmą niektórzy świeccy (62). Jego wizyty w szkołach dodają mu optymizmu: wszystko brało dobry rozmach i zapowiadały się liczne powołania, ale jeszcze w odległym czasie.

W tym właśnie momencie O. Założyciel napotyka na trzecie doświadczenie w jego zakonnym życiu. Pisze o nim w swym "Dzienniczku": *"Donosy, oszczerstwa, dni cierpień"*(63).

Pod koniec sierpnia 1893 r pisze: *"Doświadczenia i niepokoje. Szatan wzbudza przeciwko naszym dziełom burzę krytyk, os-*

karzeń i oszczerstw. Dały temu okazję rzeczywiste niedoskonałości" (64). W dniu 6 września: "Szatan próbuje zasiać podziały, a potem nastaje cisza i rekolekcje są wspaniałe" (65).

1. *Lettere circolari*, II, s. 224
2. *N.Q.* IV, 32, 22 listopada 1887 r.
3. *Tamże*, 24 listopada 1887 r.
4. *Tamże*, 5, 29 listopada 1887 r.
5. *Tamże*, 5-6 grudnia 1887 r.
6. *Tamże* 7, 11 grudnia 1887 r.
7. *Tamże*, 11, 27 grudnia 1887 - *Dzień Jego Imienia*.
8. *Tamże*, 11, bis, 29 grudnia 1887 r.
9. *N.Q.* 11 bis, 1 stycznia 1888 r.
10. *Tamże*, 12, 1 stycznia 1888 r.
11. *Ks. Rasset* pisze do swej siostry 8 V 1889: "Nasz dom w Lille ma bardzo dobrego ducha. O. Założyciel pisze 25 lutego 1889 r.: "Dom w Fayet jest na pewno takim, gdzie najlepiej odczuwa się obecność Pana".
12. *Życie*, s. 244
13. *Bardzo często w swoich "Uwagach" O. Założyciel mówi o wierze w Dzieło, które jest Boskiego pochodzenia z racji swego natchnienia. Nie weszło do niego nic, co ludzkie.*
14. *Rekolekcje od dnia 25 IX do 2 X 1883.*
15. *N.Q.* 75 bis, 17 grudnia 1888 r.
16. *N.Q.* IV, 76, 15 stycznia 1889 r. O. Rasset pisze 25 stycznia 1889 r.: "Dziś ukazuje się pierwszy numer naszego przeglądu "Le Regne du Sacre Coeur".
17. O. Założyciel myślał także o ośrodku kultu, skąd za pomocą kościoła publicznego, mógłby promieniować duch nam właściwy. Niewątpliwie myślał o czymś w rodzaju Kaplicy Sióstr Adoracji Wynagradzającej przy ul. Ulm w Paryżu. W *N.Q.* czytamy: "Dziś nadeszło mi 30 000 franków na wzniesienie kaplicy wynagradzającej. Wypędzony z Francji będzie usiłował zrealizować w skromnej mierze tę kaplicę w Brukseli.
18. *N.Q.* IV, 79, 1 marca 1889 r.
19. *N.Q.* IV, 81, 20-28 marca 1889 r.
20. *N.Q.*, 8-9 września 1889 r.
21. *Biskup Thibaudier* zastąpił bpa Hesley. Był przełożonym, który chciał kierować duchowieństwem w jego specjalnym postannictwie duchowym. Nie zajmował się wcale wolnymi szkołami. Był to typ przełożonego, którego Lemire określił jako "oficjalnego liberała" w pokroju bpa Thibaudier. Sam biskup Thibaudier cierpiał

od pewnego czasu na chorobę nerwową, która rozwinęła się później w Cambrai. (Archiwum w Cambrai uległo spaleni w 1917 r. Stąd pochodzi brak informacji na ten temat).

22. N.Q. 86 bis, IV, 87.

23. Zarzuca mi się z daleka i z dosyć bliska, że serce i zaufanie mam w Saint Quentin (styczeń 1886, NHV XV, 41).

24. N.Q. 86 bis.

25. Można pytać, jakie były podstawy prawne tego nakazu względem Zgromadzenia na prawach biskupich. Biskup Thibaudier otrzymał już od Rzymu naganę za swą surowość wobec Sióstr Żertw Matki Weroniki. Z drugiej jeszcze strony zabudowanie Kolegium św. Jana było prawnie własnością kanonika Leona Dehona, który wybudował je za własne pieniądze.

26. Na marginesie napisze później O. Założyciel: "Ks. biskup Thibaudier jest w Cambrai. Otrzymuje z Soissons sprawozdanie mniej lub więcej przesadzone o naszych błędach i winach. Chciałby on spróbować innego zarządu Kolegium św. Jana (N.Q. IV 95 bis).

Wiemy, iż O. Założyciel czynił starania, aby okazać się posłusznym wobec biskupa, nie mówi jednak nic o tym w swym Dzienniczku. A oto list, jaki pisał do O. Etschecopar, następcy ze św. Michała Garricorts (14 września 1889). Przewielebny Ojcze. Po naradzie z biskupem Thibaudier, obecnie arcybiskupem w Cambrai piszę ten list. Ks. biskup sądzi, że nasze Zgromadzenie Księży Najśw. Serca Jezusowego nie jest dość silnie rozbudowane, by istnieć i rozwijać się samo z siebie. Byłoby dobrze złączyć go z innym starszym i mocniejszym zgromadzeniem. Sprawozdanie dołączone do tego listu powie, kim jesteśmy. Nie będę się więcej rozwlekał nad tym, zanim nie dowiem się czy taka kombinacja będzie możliwa. Sądzę, że wszyscy poszlibyśmy za zdaniem ks. bpa Thibaudier. Co do mnie, prosiłbym pokornie o łaskę, aby być ostatnim wśród was sług. Proszę przyjąć, Przewielebny Ojcze, hołd mego głębokiego szacunku i polecam się pamięci w modlitwach. Leon Dehon Przeł. Generalny Księży Najśw. Serca Jezusowego w Saint Quentin (Aisne).

Ks. Etchecoper odpowiedział 22 września: "Wszyscy jesteśmy głęboko zbudowani propozycją uczynioną z taką bezinteresownością i skromnością, ale nie możemy jej zgoła przyjąć. Nasz Zmarły Czcigodny Założyciel był przeciwny podobnym propozycjom połączenia. Uznalibyśmy za brak wierności należnej Jego pamięci, uchylając się od Jego myśli. Boża Opatrzność, która powołała swe Dzieło i dała mu odrębnego ducha i formę zechce – jak wierzymy – udzielić mu niezbędnej pomocy, by każde szło swą odrębną drogą jemu wytyczoną. Skoro jednak dobroć Boża natchnęła Przewielebnego Ojca uczuciami, które wyrażają nam szacunek i wzruszają głęboko, prosimy wierzyć, iż nasz Instytut pozostanie zawsze złączony z Waszym w Sercu Jezusa, którego miłości i chwale na zawsze będą oddane. (Następnie proponuje on O. Dehonowi zmianę nazwy Instytutu, aby uniknąć nieporozumień). Skoro my posiadamy tytuł Najśw. Serca Jezusowego od roku 1841,

czy nie uważałby Przew. Ojciec za rzecz dobrą dodać coś do Waszego tytułu, aby odróżnić go od naszego? Proszę o to z całą prostotą (według drobnego pisma zachowanego w Arch. OO. z Betterem – Arch. D. B.21 list 7). Zapewne O. Założyciel przesał ten list do biskupa Thibaudier. Nie ma po nim śladu w naszych archiwach. Rozumiemy, że wobec odmowy ze strony tego instytutu a może też i innych biskup Thibaudier nie nalegał, mimo swych "rozkazów odjazdu". Przy tym wszystkim zbliżał się czas przyjazdu uczniów i organizowanie nowego roku szkolnego. Ks. biskup Duval ze swej strony nie omieszkał wraz z objęciem diecezji rządzić według własnego uznania.

27. O. Założyciel dodaje: "od mojego kierownika". Kierownika tego oznacza literą "J". Np. 30 września pisze: "Jezus daje mi przez "J" najpewniejsze zachęty i świadectwo o swym nieskończonym miłosierdziu. Wymaga On (?), abym ślub miłości i posłuszeństwa jaki czynię z radością i jaki odnawiam codziennie realizowałem tak nadal. Można tu zapytać, czy chodzi o O. Jenner TJ, który mocno podtrzymał O. Dehona od chwili założenia Instytutu? W każdym razie nie ma śladu korespondencji z nim z tego okresu w archiwach dehoniankich. Jest tu również mowa o tym ślubie, który intriguje i który odnawia codziennie. Można tu pomyśleć o "Pakcie miłości", jaki zawierała nasza codzienna książeczka do modlitwy. O. Założyciel pisze dalej, że bez tego kierownika popadłby na pewno w zniechęcenie i nie umiałby znieść dalej tak ciężkich doświadczeń (N.Q. IV, 98).
28. W tej próbie O. Założyciel wykazuje cnotę po prostu "heroiczną". Mamy tu do czynienia z nakazem przekraczającym wszelkie granice. Nakazu tego nie można stosować w tak twardej formie (N.Q. 96 bis, 27 września 1889).
29. *Życiorys*, s. 248
30. N.Q. IV, 97, 25 grudnia 1889 r.
31. *Życiorys*, s. 246
32. N.Q. IV, 25 grudnia 1889 r.
33. O. Założyciel w zakończeniu dodaje: "Dzięki, o Jezu, tysiąc razy dziękil"
34. Odnieść się do ks. bpa Grison, *Wspomnienia z Ekwadoru*
35. *Por. N. Keiser Clairfontaine 1964.*
36. Biskup (Duval) jest pełen podejrzliwości. Dowiaduje się o uprzedzeniach, jakie na wysokich stanowiskach mają do mnie i mojego Dzieła (N.Q. V, 4).
37. N.Q. IV, 103.
38. N.Q. IV, 105
39. N.Q. IV, 105 bis.
40. N.Q. V, 4
41. N.Q. V, 6 bis. 5 sierpnia 1890 O. Założyciel będzie mógł napisać: "Znajduję tu (w Fourdrain) ciszę i dobrego ducha. Zostawiam tu nowe Dyrektorium.
42. *Życiorys*, s. 270.
43. N.Q. V, 12. Zanotował też owoce rekolekcji: "Duch Dzieła jest lepiej zrozumiany: duch pokoju, zjednoczenia z Naszym Panem, życia wewnętrznego i ofiary". A da-

- lej: "Przykładam wagę do zaprojektowanych reform powziętych na rekolekcjach. Pozostaje do zrobienia kilka odpraw: trzeba przywrócić moc prawną Regułom i zwyczajom. Biedna ludzka natura!"
44. Biskup Mercier był jeszcze bardzo młody. Uczeń Kolegium św. Jana odprawia swą prymicyjną Mszę św. w Instytucie, 23 grudnia 1888 (N.Q. IV, 75).
  45. "Dom adoracji" wychodzi często spod pióra O. Dehona tu i ówdzie z większym naciskiem.
  46. N.Q. V, 51. "Wypełnić plan" jest ciekawym zwrotem, gdyż wskazuje na apostołski cel O. Założyciela. Nieco dalej znajduje się inne wyrażenie, która zadziwia swą wiarą w Dzieło. Przy okazji święta Matki Boskiej Gromnicznej, gdy spotykają się przedstawiciele różnych instytutów zakonnych, powiedziała: "My jesteśmy niczym, ale Dzieło nasze nie ustępuje żadnemu innemu".
  47. N.Q. V, 82 bis, 11 lutego 1891 r.
  48. Tamże, 84, 11–18 lutego 1891 r.
  49. N.Q. V, 86 bis, 18 lutego 1891 r.
  50. N.Q. V, 88 bis, 19 marca 1891 r.
  51. N.Q. V, 96, 18–26 września 1891 r.
  52. N.Q. V, 105. O. Założyciel ujawnił swe zamiłowanie do liturgii przez całe życie. Niektórzy z jego zakonników wydawali się mało "kosztować" w odmawianiu swych "officjów". "Są to ci, którzy krytykują i posądzają, są jałowi i uschnięci".
  54. N.Q. V, 111, 2 czerwca 1892.
  55. N.Q. V, 11 bis. Niektóre instytuty żądały tej zmiany, aby uniknąć niepotrzebnych nieporozumień między zgromadzeniami poświęconymi Sercu Jezusowemu.
  56. N.Q. VI, 14. Ks. Rasset podaje tam uwagi, po części podane w jego życiorysie.
  57. N.Q. VI, 16
  58. N.Q. VI, 16 bis, 18 grudnia 1892.
  59. Tamże, 17 bis, 31 grudnia 1892
  60. N.Q. VI, 21 bis, 25 stycznia 1893
  61. N.Q. VI, 24, 1 marca 1893. W następnych miesiącach O. Założyciel odwiedza kilka kaplic z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Wspomina o tym, że w marcu i maju 1893 r. odwiedził dwie w samym Paryżu: "Od dłuższego już czasu chciałem zobaczyć dom Picpusów. Ich adoracja ma charakter społeczny" (N.Q. VI, 29 bis).
  62. W czerwcu biskup mianuje go przewodniczącym spotkań diecezjalnych studiów społecznych (N.Q. VI, 32).
  63. N.Q. VI, 32, 1 lipca 1893
  64. N.Q. VI, 36 bis, 20 sierpnia 1893 r. O. Założyciel często będzie powracał w swych "Zapiskach codziennych" do tych smutnych wydarzeń, jakie miały miejsce w latach 1893 – 96. Chodzi o oszczerstwo, jak to zwykle bywa, trudne do wymazania w zupełności. Księża, którzy dali się naciągnąć przez pewnego ulicznika G.J. (Gaetan Juniata, samobójca po 2 rozwodach), narzędzie szatana, rzucającego na

*mnie grube oszczerstwa. Biskup Philippe, w swych "Wspomnieniach" mówi o jednym z uczniów O. Dehona. Mówił mu później o tych złośliwych pogłoskach: "Nie było w tym nic z prawdy".*

*O. Założyciel bardzo lubił dzieci i młodzież, dając jej wyrazy swej serdeczności. Mogło to dać okazję jakiemuś zbrojeńcowi do posądzenia go o niemoralność. Inni będą w tym widzieć wspomnienie bardzo czyste, którymżyć będą jeszcze po śmierci O. Dehona. Julian Buronfosse, dawny jego pomocnik pokojowy w latach 1912–13, zachował ogromny szacunek dla swego dawnego zwierzchnika. Do przełożonego w Brukseli, dnia 22 sierpnia 1925 r. pisał: "Pewnego dnia wziął on mą głowę i położył na swym sercu. Zacząłem mu mówić: Ojcie! Ojciec czy ni się podobnym do Pana Jezusa a ja do św. Jana. A on mi na to: Tak mój poczciny Julianie. Pracujmy, by stać się takimi". Cały list świadczy o wielkim szacunku i prawdziwym podziwie, gdy mówił: "Nie ma już wielkiego człowieka dla domownika" (Arch. D. 317, IV).*

65. N.Q. VI 36 bis, 6 września 1893 r.

## II Kapituła Generalna 6 – 7 września 1893 r.

Jak widzieliśmy w poprzednich rozdziałach, O. Założyciel chciał zwołać posiedzenie Kapituły jako przedłużoną rewizję życia. Nie chodziło w niej tyle o przeglądnięcie tekstów oficjalnych, ile o zastanowienie się, jak żyją nimi Księża Najśw. Serca Jezusowego. Dlatego taki schemat rekolekcji wydawał mu się być bardzo na czasie.

Tym razem rekolekcje głosił ks. Andrzej. O. Założyciel od dał mu wielki szacunek. *"Dobry Ojciec przedstawia nam praktykę życia miłości"*(1).

Kapituła ta była bardzo ważnym wydarzeniem z racji wielkiej liczby jej uczestników. W tym roku liczba uczestników wynosiła 20 (dwóch nieobecnych). W roku 1886 było ich ośmiu a w 1888 było jedynie sześciu. Była to Kapituła ważna również z tego względu, że od 5 lat Dzieło rozwijało się bardzo prężnie (2). Ważę przykładano do omówienia burz, jakie przechodziło Dzieło od roku 1889. Ostatnie zaś doświadczenie było najbardziej bolesne dla wszystkich.

O. Założyciel udał się w pielgrzymce na Montmartre, gdzie *"otrzymał łaski światła, siły i pokoju"* (3).

Przypomnijmy sobie (4), że Kapituła z 1888 r. określiła kilka punktów Konstytucji, ale pozostawiła je do ponownego zredagowania, zgodnie z zaleceniami *"animadversiones"* z 1888 r. Prace te przebiegały powoli. Kiedy jej wyniki zostały przedstawione Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników można było napisać: *"Reguły zostały przeglądnięte i zmienione zgodnie z uwagami, które Święta Kongregacja do spraw Biskupów i Zakonników dołączyła do "Decretum laudis"* (5). Pozostał rękopis tych Kon-

stytucji, którym O. Założyciel dał tytuł: "Projekt po animadversiones" z datą 1891.

W Konstytucjach tych nie ma już Dyrektorium (6), ale w trzeciej części znajdują się reguły szczegółowe, reguły wspólne, reguły skromności oraz reguły dla kolegium. Wstęp ogólny rozwija temat o nabożeństwie do Serca Jezusowego według "żądań" Chrystusa wyrażonych do św. Małgorzaty Marii (7).

Redakcja rozdziału o ćwiczeniach różni się dość znacznie od tekstów wcześniejszych, ale rozdział I jest taki sam. Uściślono w nim ślub żertwy, zgodnie z żądaniem Kapituły z 1888r. The-saurus z 1891 r. podaje cały tekst tych Konstytucji.

Kapituła z roku 1893 miała trzy posiedzenia:

- na pierwszym O. Założyciel odczytał "desiderata" bpa Duval. O. Założyciel został wybrany na dożywocie. Poddał pod głosowanie Kapituły, czy potrzebny jest nowy wybór? (11 głosów za i 6 przeciwnych spręć3 lat). Następnie Kapituła przystąpiła do wyboru Rady Generalnej: dwóch Asystentów, 4 Radnych. Okazano wspaniałomyślność decydując, że skoro w wyniku głosowania ks. Franciszek Lamour, Duplan i Barnaba Charcosset nie zostali wybrani na radnych, zostaną jednak radnymi nadzwyczajnymi na trzy lata(8).
- drugie posiedzenie zakończyło się omówieniem kwestii praktycznych związanych z problemem czy niektóre domy należy utrzymać nadal czy też należy je opuścić: Oulchy le Chateau, gdzie ks. Rasset był dziekanem(9), St. Médard (głuchoniem(10), Kościół Matki Bożej w Rzymie, Fourdrain, którego utrzymanie było bardzo uciążliwe. W trakcie dyskusji wysunięto propozycję, aby sprawy te pozostawić do decyzji Rady Generalnej. Wyrażono postulat, aby zakonników-żołnierzy kierować raczej do St. Sulpice a nie do Soissons.

- na trzecim posiedzeniu wyrażono opinię, aby utrzymać dom w Rzymie, celem potwierdzenia międzynarodowego charakteru Zgromadzenia(11), oraz aby nowicjuszy francuskich (12) wysłać do Sittard, po odbyciu postulatu w domu Serca Jezusowego w St. Quentin.

- 
1. *N.Q. VI 37, 6–14 września 1893*
  2. *W swych uwagach na temat Kapituły O. Philippe pisze, że w tym czasie wszyscy byli dalecy od tego, aby skupić myśli. Siły rozpraszano, osłabiając tym karność zakonną (Okólnik z 20 stycznia 1933). O. Założyciel pisze również: "Mamy zbyt wiele domów jak na naszą ilość" (N.Q. VI, 38 – 20 września 1893).*
  3. *N.Q. VI 36 bis, 20–30 września 1893*
  4. *JPor. j.w.*
  5. *Arch. D. B. 37. Sprawozdanie o personelu Instytutu brzmiało: 35 księży, 43 kleryków czy studentów, 22 braci zakonnych.*
  6. *N.Q. V bis wskazuje, że O. Założyciel pracował w dniu 18 czerwca 1890 r. na kopię Dyrektorium. Zostawił ją w nowicjacie w Fourdrain 5 sierpnia 1890 r. (N.Q. V 9 bis).*
  7. *Wstęp ten podobny jest do tego, jaki znajduje się na początku Konstytucji ks. Captier.*
  8. *Jest jednak zastrzeżenie: Kapituła nie zamierza angażować się odnośnie do powyższego zagadnienia na przyszłość.*
  9. *Zob. w "Zyciorysie" ks. Rasset zdjęcia tej fundacji, gdzie młodzi księża zapracowywali się na śmierć w okolicy, która zatraciła już charakter chrześcijański.*
  10. *Pamiętamy, że St. Medard był pierwszą posługą Zgromadzenia.*
  11. *Przez Sittard i Clairefontaine Dzieło rozciągało się w kierunku wschodnim.*
  12. *ks. bp Thibaudier wymagał, aby nowicjusze byli wychowywani we Francji.*

#### 4. Kapituła Generalna z 1896 r.

##### 1. Uwagi wstępne

Część ustawodawcza Kapituły z 1893 r. była bardzo mała. Po Kapitule—rekolekcjach O. Założyciel wspomina jeszcze raz o swoim prywatnym ślubie miłości i ofiary(1). Ślub ten dla niego był niewątpliwie wielką pomocą w chrześcijańskim przyjmowaniu licznych upokorzeń, jakich doznawał.

Udał się do Paryża, aby pertraktować w sprawie naszych scholastyków w Issy, gdzie spotkał się z życzliwym przyjęciem(2) Zabiegi te miały wielkie znaczenie dla przyszłości Dzieła. Wiele pokoleń w czasie pobytu w tamtejszym seminarium otrzymało głęboką formację.

17 października jedzie do Liesse i Braine, gdzie będzie odprawiał swe wielkie rekolekcje aż do 16 listopada. Rekolekcje te(3), jak zaznacza w swym "Dzienniczku", wypisały ważną datę w jego życiu. Jak zwykle, jego dusza z natury kontemplatywna i uczuciowa, nawet w czasie podróży celem odprężenia wciągała go w ducha wielkiego skupienia. "*Rekolekcje te odprawiłem z całego serca*" - zanotuje później.

Wciąż odnawia swe fundamentalne postanowienie całkowitego oddania się Miłości na resztę lat życia. Jak sam wyznaje, pokusy i zniechęcenie napierały na niego z każdej strony, aby zniszczyć najważniejszą z ofiar jego życia: "*Opuszczam Instytut, w którym żyłem 16 lat, by zamieszkać w domu Serca Jezusowego. Mam serce nabrzmiałe bólem a oczy pełne łez*"(4). Ale jego ślub podtrzymuje go: "*Ślubowałem Sercu Dobrego Mistrza swoją ufnością*".

Obecnie O. Założyciel otoczony Radą, z którą odbywa regularne serie spotkań, znajduje w niej wielką ulgę i odpoczynek

dla ducha. Teraz może więcej czasu poświęcić na diecezjalne spotkanie dzieł społecznych. Łatwiej może się zwalniać z dziełnego kierowania Instytutem. Wielką pociechę była dla niego zorganizowana w naszych domach uroczystość 25-lecia święceń kapłańskich.

W Rzymie, gdzie przebywa na początku marca 1894 r. wprowadza się ze swoimi studentami na wzgórze Kapitolu, na via di Monte Torpeo, skąd jest najpiękniejszy widok na świecie (5).

Rok 1894, po powrocie do Francji (6), w sposób szczególny miał być poświęcony apostołstwu społecznemu. Od 6 do 11 sierpnia miały miejsce w Val-de-Bois spotkania kapłańskie zorganizowane przez grupę księży z Demokracji Chrześcijańskiej Północy (7), którym przewodził ks. Periot (8) i O. Dehon. Całością kierował ks. Six. Spotkania przybierały coraz szerszy zasięg dzięki gorliwości jednego z przyjaciół ks. Lemiera i ks. Leleu, którym udało się zainteresować tym wielu seminarzystów z całej Francji.

Kongresy kościelne w Reims i Bourges (9) naznaczone są ogromnym wysiłkiem kilku odważnych księży, którzy chcieli uwrażliwić swoich współczesnych na kwestię sprawiedliwości społecznej, a zwłaszcza seminarzystów.

Ten okres wytężonej pracy społecznej O. Założyciela zbiega się jeszcze z ogromnymi cierpieniami, których dostarczała opozycja wewnątrz tegoż Zgromadzenia. Rozpoczął ją ks. Blancal (10). Być może, nie był w całej pełni świadomy swego postępowania. Jednakże ks. Charcosset i ks. Rasset byli za apostołstwem społecznym O. Założyciela. Sam ks. Charcosset był osobiście sprawozdawcą na różnych kongresach.

Ponadto O. Założyciel był zatroskany również o to, aby pozostawić jakiejś duchowe pouczenia. Z tego zamiaru zwierza się

w swym "Dzienniczku", kiedy mówi, że pisze rozmyślenia o Sercu Jezusowym (11). Również wydawanie przeglądu zabiera mu sporo czasu, a w dodatku zamierza jeszcze uzupełnić swój "Podręcznik społeczny" kilkoma praktycznymi rozdziałami, o które prosił bp Duval.

Głosząc kazania wielkopostne w Chauny stwierdza, że jest to bardzo "niemodne" i że "potrzeba dzieł społecznych, aby odzyskać ludzi"(12).

W kwietniu O. Założyciel udaje się do Włoch, aby wziąć udział w Międzynarodowym Spotkaniu Studiów Społecznych, które miało się odbyć w Turynie, a które zostało następnie odwołane z powodu choroby ks. bpa Liege (13). O. Założyciel udał się następnie do Rzymu, aby szukać potwierdzenia wszystkich swoich prac na tematy społeczne. W tym celu odbył specjalne spotkanie z Ojcem Świętym, który udzielił mu osobistej zachęty i specjalnego błogosławieństwa.

W tym czasie, kiedy katolicy byli tak bardzo podzieleni, O. Założyciel dostrzegął, że przyjaciół dla wielkich dzieł społecznych można znaleźć wśród wielkich zakonów (14). Kilka razy spotkał się z O. Lemirem, który wygłosił dwie ważne konferencje. O. Założyciel w Seminarium Francuskim wygłaszał konferencje na temat obowiązków społecznych kapłanów (15). Towarzyszył ks. biskupowi Duval, który wtedy przebywał w Rzymie.

Widzimy, jak O. Założyciel zajmuje się wszędzie tym, aby przekonać księży o ich obowiązkach społecznych. W drodze powrotnej, kiedy przejeżdżał przez Arezzo pisze: *"Duchowienstwo winno również tu, podobnie jak we Francji, podjąć się apostołstwa politycznego i społecznego"*. Po powrocie do Francji, w czasie głoszenia rekolekcji przed I Komunią św. dzieci zauważa, że są one dobrze przygotowane, ale nie można liczyć na ich wytrwa-

nie. *"Kiedyż nasi księża zrozumieją, że trzeba powrócić do dawnych praktyk duszpasterskich, że trzeba iść do ludzi i rozpowszechniać dobrą prasę katolicką?"*(16). Zauważa, że praca "Kółek", tak bardzo wartościowa, nie mogła nabrać akcentu demokratycznego, ponieważ zbyt wielu kierowników katolickich czy też ludzi wpływowych było podporą dla reakcji w dziedzinie ekonomii społecznej(17).

Z wielkim zainteresowaniem zwiedza dzieła Kapelanów Pracy w Belgii, którzy ofiarują przynajmniej jeden, zdrowy i przyjemny dom chrześcijański(18). Na Kongresie młodych księży w Val jest szczęśliwy, kiedy może napisać: *"Przyszłość jest zapewniona, gdyż ci młodzi księża, inteligentni i przekonani, nie dadzą się już sprowadzić z dobrej drogi"*(19).

W innym miejscu zaś pisze: *"Nie brak doświadczeń zewnętrznych. Anonimowe listy, oszczerstwa ...itd"*(20). O. Założyciel zauważył, że powoli szukano sposobu, aby go wydalić z Saint Quentin. Zdają się to dać odczuć nawet Siostry Służebniczki. Kuria Biskupia widzi w ks. Blancał człowieka przyszłości i czyni przygotowania, aby Przełożonemu Generalnemu przesłać długą listę zażaleń. W tym czasie Dzieło św. Józefa odebrano Zgromadzeniu i powierzono ks. Mercier(21).

Sławny Kongres w Reims, gdzie zgromadziło się ok. 500 gorliwych i pełnych zapału księży, był mocno kontestowany. Kongres ten z drugiej strony był bardzo skuteczny, roztropny i bardzo dobrze przeprowadzony. Mówiono o prezbiterianizmie, o synodzie bez biskupów itd. Było wiele krzyku o małe sprawy (22). O. Dehon na tym Kongresie miał przemowę wprowadzającą oraz dyskusję wstępną. Prowadził szczegółowy rachunek sumienia w bardzo apostołskiej atmosferze. Zachęcał do obalania barier przesądów w niesieniu Ewangelii do ludu(23).

Kilka dni po tym pamiętnym posiedzeniu w Reims, O. Dehon otworzył posiedzenie IV Kapituły Generalnej w domu Najśw. Serca Jezusowego w Saint Quentin. O ile miał jakieś zadowolenie wyniesione z kongresu, o tyle znalazł bardzo ciężki krzyż wśród swoich. *"Co trzy lata otwieram obrady Kapituł Generalnych Zgromadzenia. Doświadczam na nich ogromnego bólu. Jeden z księży rozsiewa oszczerstwa, sam w nie wierzy i zamąca spokój Kapituły"*(24).

#### Kapituła 1896 r.

W atmosferze niepokoju i częściowo bezładu odbyła się IV Kapituła Generalna. Było to wydarzenie o tyle przykre, że Kapituła ta była wielka w życiu Zgromadzenia, gdyż w jej skład weszło 29 członków. Atmosfera od samego początku była napięta z racji uprzedzeń ks. biskupa Duvala, który zaczynał dawać znać o sobie. Była jednak i atmosfera rodzinna, gdyż stanowiła jakby rodzaj rewizji życia w ramach dorocznych rekolekcji. Tym razem cała grupa skupiała się wokół osoby ks. Blancał, który zorganizował opozycję do O. Założyciela. Odłam ten był pod mocnym naciskiem opinii "wyższego kleru" diecezjalnego i niektórych profesorów z Kolegium św. Jana, którzy uważali, że zadaniem Przełożonego Generalnego nie jest polityka. O. Założyciel czuł się tak, jakby kazano mu zasiąść na ławie oskarżonych.

W swoim wystąpieniu O. Założyciel przypomniał cel Instytutu – oddanie Jezusowemu Sercu przez szczególny kult miłości i wynagrodzenia. Odwołał się jeszcze do takiego określenia celu Zgromadzenia, jaki został sformułowany przez biskupa Thibaudier. Następnie odczytał zatwierdzone sprawozdanie z roku 1883 (25).

Ks. Andrzej i ks. Rasset zostali wybrani asesorami Przewodni-

częcego Kapituły — O. Generała. O. Założyciel przekazał swoją dymisję złożoną w czasie posiedzeń ostatniej Kapituły Generalnej. Zamiast przejść od razu do nowych wyborów Ks. Rasset zaproponował najpierw głosowanie celem przekonania się o tym, czy zgromadzeni na Kapitule przyjęli decyzję O. Założyciela. Ks. Philippe opowiada później, jak ks. Andrzej wołał do uczestników Kapituły, że jakkolwiek by było, O. Dehon jest jedynym, który jest zdalny do pokierowania dziełami(26). Dymisja została uchylona 16 głosami "za" uchYLENIEM i 6 "przeciw" (27).

W dalszym ciągu obrad w większej mierze niż na poprzednich posiedzeniach Kapituły dokonano uściśleń i uzgodnień Reguł (nakazywały to "animadversiones"), sprawiając nieco bólu O. Założycielowi, który chciał doprowadzić sprawę do końca celem uzyskania ostatecznej aprobaty. Trudu tego podjął się zaraz po ukończeniu obrad Kapituły.

Na drugim posiedzeniu ustalono 11 punktów praktycznych, dotyczących wieku, czasu trwania kadencji, składu Kapituły Generalnej, zdatności wymaganej przez Prawo Kanoniczne, aby zostać desygnowanym na stanowisko przełożonego lokalnego (przełożonym nie może być desygnowany profes o ślubach czasowych). Omówiono również problemy związane z Komisjami Kapituły.

Na trzecim posiedzeniu pierwszego dnia ks. Blancal urządził rodzaj "oskarżenia" przeciwko słabościom Instytutu. Były to słabości częściowo realne, ale tkwiły one w każdym instytucie, który dopiero się rozwija. Można do nich zaliczyć takie, jak: zbyt powierzchowny nabór kandydatów, niedoskonała formacja, brak jednolitości wśród członków zamieszkujących dom macierzysty itp. O. Założyciel poprosił, aby Kapituła powzięła skuteczne środki zaradcze, aby doprowadzić Zgromadzenie do pierwotnej gorliwości (28). Inni członkowie Kapituły domagali się wierności rocznemu kanonicznemu nowicjatu. Domagano się

dobrego zorganizowania scholastykatu i na serio potraktowania studiów. Jednogłównie postulowano, aby wieczysta adoracja była praktykowana w domu macierzystym, skoro tylko pojawią się po temu odpowiednie warunki.

W czasie czwartego posiedzenia dokonano wyboru Rady Generalnej: 2 Asystentów i 4 Radnych. Już wcześniej ustalono, że Radnym może zostać tylko profes wieczysty.

Na piątym posiedzeniu omówiono sytuację niektórych domów oraz zatwierdzono decyzję o założeniu domu w Brukseli, aby dać zajęcie młodym kapłanom wychodzącym z Clairefontaine, jak też celem znalezienia źródeł dochodu dla szkoły w Clairefontaine.

Na szóstym posiedzeniu zastanawiano się na organizacją domów pod kątem ich lepszego funkcjonowania zarówno pod względem zakonnym jak i zewnętrznym. Zadecydowano, aby nie dopuszczać kandydatów, którzy nie przeszli przynajmniej rocznego nowicjatu, aby uzupełniali braki w studiach humanistycznych czy teologicznych ci, którzy nie przeszli pełnej formacji(29). Zaprojektowano opracowanie dyrektorii dla spełniania różnych posług w domach (30). Domagano się, aby misjonarzom dać formację przystosowaną do ich przeznaczenia (31).

Na siódmym i ostatnim posiedzeniu badano "desiderata" złożone do kancelarii. Odnośnie do tego zagadnienia opinie uczestników Kapituły były często przeciwstawne. Co do odmawiania brewiarza wspólnie (zasygnalizowano niemożliwość praktyczną). Na temat zajęć członków przed ukończeniem ich studiów, niektórzy wyrazili opinię, że dalsza nauka jest najlepszą formacją. Kapituła wydała postulat, aby w naszych domach kształtować charaktery "męskie" i sprzyjać duchowi "inicjatyw" (32).

1. *N.Q.* VI, 37, 6–14 września 1893
2. *Tamże*
3. *Arch. D. B.* 5; *N.Q.* VI 39 bis, 17 listopada 1893
4. *N.Q.* VI, 40, 20 listopada 1893. Był to ks. Mercier, który został dyrektorem. Jego surowość zraziła mu uczniów. W 1896 r. O. Dehon przejął dom pod zarząd.
5. O. Andrzej radził w czasie obrad Kapituły (we wrześniu), aby celem zmniejszenia kosztów wynająć jakiś apartament od Prokury Zakonnej w Rzymie. Tak uczynili wcześniej Premonstratensi. W Rzymie zaś O. Założyciel lubił bardzo zabierać młodych na przechadzki po mieście. *N.Q.* VI, 58, 4 marca 1894.
6. *N.Q.* X, 108, 7 kwietnia 1894. O. Dehon od czasu śmierci ks. Sadot zmuszony był do tego, aby więcej czasu poświęcić przeglądowi. Przed powrotem zwiedził również Włochy Południowe, Sycylię i Afrykę Północną celem dokumentacji swoich artykułów.
7. *N.Q.* X, 145, 6–11 sierpnia 1894
8. Kanonik Perriot z Langes, dyrektor "Przyjaciela Kleru"
9. Słynny ks. demokrat, którego życie ukazane było w dziełku J.M. Mayera "Ks. Lemur" (Castermann 1896)
10. Por. R. Raymond, *Dwa Kongresy Kościelne w Reims i Bourges (1896–1900)*, Paryż 1964
11. Mgr Turimas i mgr Iooard alarmowali biskupów francuskich o niebezpieczeństwie bezbożnictwa księży i prawie biskupów, którzy nie mogli się zjednoczyć w walce, aby stawić veto państwu. Dopiero znacznie później, w wyniku podniesienia się poziomu współpracy wśród episkopatu i dzięki nominacjom papieża Piusa XI, biskupi francuscy stali się bardziej odpowiedzialni za troskę o dobro społeczne.
12. "Poręcznik chrześcijańskiej nauki społecznej" ukazał się w 1894 r. Wtyczne biskupów ukazały się w 1897 a "Katechizm społeczny" w 1898 r.
13. Ks. Germain Blancal, ur. w Willemur 20 listopada 1826 r., zmarł 1 grudnia 1905. Do Zgromadzenia przybył ze Zgromadzenia Księży Najśw. Serca Jezusowego z Tuluzy. Zwani byli Ojcami z Kalwarii. Spór ks. Blancal ze swym przełożonym w Rzymie był początkiem rozdarcia w ich zgromadzeniu. O. Dehon odmówił – za radą O. Eschbacha zjednoczenia z tym zgromadzeniem, ale przyjął O. Blancal w marcu 1889 r. W sierpniu tegoż roku głosił rekolekcje ogólne. Posiadał wielki talent i dobre metody nauczania. Mówiono o jego ułożonej grzeczności i talencie oratorskim, jakim zdobywał względy w "świecie kościelnym" i u Siostr Służebnic, dla których był dyrektorem. W kurii biskupiej cieszył się nieograniczonym zaufaniem – pisał O. Założyciel, który nigdy nie krytykuje go w swoich *N.Q.* Biskup Philippe zaznacza jednak, że był on przesadnie ambitny i zadziorny.
14. Wspaniały raport O. Kapelana na temat rodziny – mówił O. Założyciel dnia 6 sierpnia 1894 r. (*N.Q.* X, 145).
15. *N.Q.* XI, 1 styczeń 1895

16. *N.Q. XI, 3, 23 marca 1895*
17. *N.Q. XI, 5, kwiecień 1895*
18. *N.Q. XI, 6 maja 1895*
19. *N.Q. XI, 8 bis, maj 1895*
20. *N.Q. XI, 25 b, 5–8 września 1895*
21. *N.Q. XI, 26, 10–15 czerwca 1895 a zwłaszcza w N.Q. XI, 58, ale rok później, 27 maja 1896. W kwietniu ks. Maradsons zaprosił O. Założyciela, by podjął misję w Brazylii, gdzie belgijskie zgromadzenie benedyktyńskie rozpoczęło olbrzymią fundację. Przy tej okazji O. Założyciel pisze: "On sam oraz jego opactwo w Belgii są za poparciem frakcji reakcyjnej, jeśli chodzi o ekonomię społeczną" (N.Q. XI, 52 b).*
22. *N.Q. XI, 54. O. Założyciel przygotowywał się do złożenia wizyty ks. Kanonikowi Pottier z Liege, z którym dzielił w dużej mierze idee demokratyczne (N.Q. XI, 54).*
23. *W wyniku tych spotkań wielu księży, jak ks. Thellier de Poncheville i inni nabrali ogromnego zapału apostołskiego. Byli oczywiście i inni zaskoczeni i zniechęceni w okresie reakcji, jaka nastąpiła po pontyfikacie Leona XIII. Można wyrazić zdziwienie, kiedy czytamy w zapiskach ks. Thellier tyle myśli całkowicie zgodnych z ideami O. Założyciela. Por. Thellier de P. "Dziennik duchowy", Centurion 1964.*
24. *N.Q. XI, 50, 17 lutego 1896*
25. *Biskup chciał również przejąć Kolegium św. Jana. "Nalegam na utrzymanie domu w naszych rękach. Nie mam z niego żadnych korzyści a jedynie kłopoty i upokorzenia. W wyniku tego w lipcu, przy okazji rozdawania nagród O. Założyciel ogłosił "odebranie" własności domu przez O. Dellone. Ludzie świeccy, którzy byli oddani dziełu św. Józefa wystali list protestacyjny do kurii biskupiej w Soissons (Arch. D. B. 21, 19 sierpnia 1896).*
26. *N.Q. XI, 69, 25–27 sierpnia 1896. Spór ten odbił się echem w Zgromadzeniu u tych członków o duchu zachowawczym, którzy niechętnym okiem patrzyli na społeczne zaangażowanie O. Założyciela.*
27. *Sprawozdanie to jest niestety nieczytelne w części dotyczącej O. Założyciela.*
28. *Chodzi tu prawdopodobnie o ks. Delgoffe, jako że wysyła on do kurii biskupiej 12 i 30 lipca dwa listy o treści bardzo gwałtownej i niezrównoważonej przeciwko O. Dehonowi. Później, 6 stycznia 1920 r. prześle list do O. Założyciela z prośbą o wybaczenie mu dawnego ustosunkowania się do niego. Wg opinii starszych, ks. ten nie miał należytego rozeznania sytuacji i czasem przychylił się na stronę dziwaczną jako człowiek namiętny.*
29. *N.Q. XI, 69. Warto zauważyć, że Kapituła ta nie posiada już w ramach posiedzeń tzw. rekolekcji rocznych.*
30. *Pamiętajmy jednak, że "Tydzień Religijny" z Cambrei, ze słynnym kanonikiem Delassus prowadził ślepą walką przeciwko ks. Lamirowi.*

31. *Na Kapitule w 1888 r. O. Założyciel przypomniał słowa bpa Thibaudier.*
32. *O. Założyciel usuwa się pokornie pod zastonę zatwierzeń władz hierarchicznych;*

#### 4. Kapituła Generalna z 1899 r. 14 — 15 września

##### 1. Uwagi wstępne

Lata po upływie Kapituły z 1896 świadczą o intensywnym apostołstwie społecznym O. Założyciela. Zwolniony z kierowania domem św. Jana może się łatwiej absentować. Jego obecność jest zawsze świętem dzięki postawie zawsze serdecznej i otwartej dla wszystkich(1).

O. Założyciel interesuje się przede wszystkim kierunkami społecznymi tego okresu. Podjął się kierownictwa spotkań eucharystycznych w Paray-le-Monial(2). Szczególną uwagę, jako dawny tercjarz zwrócił na mobilizację Trzeciego Zakonu. Była to odpowiedź na apel papieża Leona XIII, który Trzeci Zakon franciszkański chciał uwrażliwić na potrzebę apostołstwa. Z tego powodu miał wiele napięć w różnych ośrodkach franciszkańskich(2).

O. Założyciel brał również udział w słynnym Kongresie Lyonskim (4), w którym uczestnicy potwierdzili swą wiarę w demokrację chrześcijańską, zgodnie z wolą narodu, który chciał republiki. Kongres ten odbił się wielkim echem, ale naznaczony też był dużym rozdarciem w łonie opinii katolickiej oraz dystansem, jaki wyraziła wielka liczba biskupów wobec demokracji. O. Założyciel na tym Kongresie przedstawił raport na temat aktualnej sytuacji i przyczyn społecznych niedomagań. Przejeżdżając przez Nimes, wygłosił konferencję dla księży, mężczyzn i kółka wojskowego. *"Były to dni bardzo wypełnione zajęciami"* - zanotował później(5).

Bardzo cieszył się powrotem do Rzymu i to z kilku powodów. W tych latach społecznego wrzenia chciał poznać prawdziwe za-

mierzenia Papieża. Chciał też spotkać się z niektórymi osobistościami kościelnymi, najbardziej znamienitymi, które z odległości mogły lepiej osądzać te wydarzenia, które tak bardzo poruszały społeczną opinię publiczną katolików Francji (6). Kiedy przybył do Rzymu, zobaczył oazę na pustyni tych dosyć smutnych lat(7). Złożył parę wizyt, które pomogły mu naświetlić opinię kościelną na bieżące problemy. Wśród nich kard. Ferrato, dawny nuncjusz we Francji, był w sposób szczególny zainteresowany i obznajomiony z obradami Kongresu w Reims, którego uchwały sam zatwierdził(8). Kard. S. Venutelli zachęcał O. Dehona do wniesienia prośby o dalsze zatwierdzenie Zgromadzenia.

W międzyczasie ukazała się pierwsza książka ascetyczna O. Założyciela "Rekolekcje o Sercu Jezusa", nad którą tak usilnie pracował. Pisał dziennie po kilka stron (9). Przedstawił ją kar. Rampolla, który – jak pisze – "wręczył mi list zachęcający"(10). Pisze, że nowy Przełożony Generalny OO. Benedyktynów, spotkany już w Mareddons, Dom Hildebrand de Heptinne, na skutek powiązań z arystokracją belgijską, trzyma się idei odszczepieńczych. Skądinąd jest bardzo uprzejmy (11). U Dominikanów ponownie spotyka się z O. Furtwirth, Austriakiem, dobrze obeznanym w studiach społecznych, a zwłaszcza z O. Bandim, który wydawał periodyk "Podręcznik społeczny" i uzyskał dobrą opinię na ponowne wydanie(12).

O. Dehon proponuje Ojcom z Uniwersytetu Gregoriańskiego, aby założyli katedrę filozofii społecznej. Obawiano się jednak wprowadzenia nowości i pozostali przy dawnych zwyczajach(13). Potem udaje się do "Civiltà", ale O. Slecanela, zapalony do kwestii społecznych został powstrzymany przez Rektora, z usposobienia bardzo lęklivego, który nie chciał się narazić arystokratycznej klienteli Kolegium (14). Spotyka się często z Księżmi Ducha Świętego, swoimi dawnymi współuczniami i wychowawcami. O. Du-

plensis pozostał nadal bardzo oddanym i głębokim(15). Odwiedził wiele innych Zgromadzeń, dla których zawsze miał miłe słowo. Cały ten zespół — jak napisze — *"zaprasza do pracy i pobożności"*(16).

Tutaj biskup Tiberghien zachęcił O. Założyciela do wygłoszenia w Rzymie konferencji, które sam zorganizował. O. Założyciel wygłosił mowę pochwalną na cześć biskupa Radini Tedeschi, którego widywał często u biskupa Tiberghien. Biskup ten odegrał wielką rolę w procesie przebudzenia katolicyzmu włoskiego. Złożył wizytę prof. Temiolo, który swą wiedzą i delikatnością zasłużył sobie na to, że porównywano go ze św. Bonawenturą, doktorem serafickim (17).

Dnia 22 stycznia O. Założyciel został przyjęty wraz z Harmelem i P. Jules przez Ojca Świętego. Przez 35 minut Leon XIII rozmawiał ze swymi gośćmi o akcji społecznej. Nalegał na potrzebę przewodników. Mówił o zorganizowanej akcji społecznej na wzór włoskiej pod kierunkiem kard. Radini Tedeschi (nie ośmiał się jej doradzać Francuzom, chyba z obawy, że nikt za nią nie pójdzie). Ojciec Święty zapytał również o Zgromadzenie. O. Założyciel przedstawił mu cel Zgromadzenia i jego formy apostołatu, jakie wówczas były najbardziej rozwinięte(18).

Ojciec Święty zapytał o Kongres w Lyonie. Długo mówiono o Trzecim Zakonie św. Franciszka, o Kongresach i o akcji społecznej. Od 14 stycznia do 11 marca O. Założyciel wygłosił 5 konferencji, które gromadziły liczne audytorium, a w tym wielu kardynałów(19).

O. Założyciel wierny swej roli przełożonego, w wolne dni zabierał "młodzieńców" do kraju Sabinek, o którym pisał: *"Jeśli chciałbym powoływać katechetów, to tam udałbym się na poszukiwanie"* (20).

O. Dehon, który lubował się w porównaniach, pisze dnia 24 marca 1897 r., że został mu przedstawiony Państwowy Sekretarz Konga M. Van Etyelde, który chciał mieć misjonarzy. O. Założyciel odbył z nim dłuższy spacer i w ten sposób sprawa została załatwiona (21).

Do prac przygotowawczych związanych z wygłaszaniem konferencji dochodzą jeszcze konieczność redagowania periodyka, redakcje i korekta artykułów itd. W tym samym czasie pisze kilka rozważań o życiu miłości dla Jezusowego Serca (22).

Na prośbę kard. Rampolli napisał broszurkę w obronie korzyści zorganizowanych kongresów. Była ona mocno kontestowana. Broszura ta wydana na osobistą odpowiedzialność autora zawierała 30 str. Broniła sprawy ruchu i przemawiała w jego obronie (23). Mimo to, O. Założyciel był zdania, że broszurka ta wywołała wiele zarzutów.

Stolica Święta pragnęła w publiczny sposób dać wyraz swego uznania dla O. Założyciela. O. Założyciel uchylał się od przyjęcia wszelkiej prałatury. Kard. Rampolla polecił zamianować go Konsultorem Indeksu (24). W maju 1897 r. O. Założyciel przygotowuje się do opuszczenia Włoch, ale wprawdzie chciałby jeszcze skonsultować się z organizatorami ruchu w Mediolanie i Bergamo. Następnie udaje się do Innsbrucka, aby – jak sam pisze – odwiedzić naszych studentów (25). Tam miał okazję spotkać się z wybitnymi profesorami jak Noldin, Hurter, Nilles, Biederlack i słynnego yon Pastor. O. Założyciel chwalił uczciwość, prostotę i głęboką wiarę tego środowiska, które podtrzymuje atmosferę właściwą dla wychowania kleryków.

Stamtąd udaje się do Paryża, gdzie kard. Rampolla polecił mu zachęcić Stefana Lamy do dalszych prób organizacji Akcji Katolickiej (26). O. Założyciel kontaktuje się również z przedstawicie-

lami biorącymi udział w walce o przebudzenie chrześcijańskie w życiu publicznym, o wyrwanie z ręki sekciarzom tej broni, którą tak walczą, tj. rzucanie podejrzeń na lojalność państwową katolików francuskich.

Po powrocie do St. Quentin mógł powiedzieć jak Ewangelista: *"et sui eum non receperunt"*. Tu bowiem oczekiwały go intrygi, zły duch i podziały. *"Biedna ludzkość"*(27). Nieco później przybywa do Brukseli, aby przygotować nasze misje w Kongo. Składa wizytę królowi Leopoldowi II i ministrowi Val Etyelde oraz jego pomocnikom(28). Miał nawet zamiar pojechać z ks. Grison, aby wy badać sytuację jeszcze przed założeniem misji. Nie pozwalała jednak na to sytuacja, jaka panowała w domu macierzystym(23).

O. Założyciel poszedł odwiedzić w Sachent bpa Van Ronslé, tego, który wnet stanie się naszym wikariuszem apostołskim. To był dobry misjonarz, prosty i bezpretensjonalny (30). Z nim to 6 lipca 1897 r. odpłyną statkiem dwaj księża: Gabriel Grison i Lux (31). Następne kilka dni O. Założyciel spędza w Clairefontaine, gdzie znajduje ciszę i dobrego ducha, prawdziwy odpoczynek. Jest pod wrażeniem przeżyć i łask otrzymanych w Lourdes w Pirenejach (32). W pustelni Saint Remy (Rochefort) odprawia rekolekcje z towarzyszącymi mu "umacniającymi pociechami", gdzie powziął "dobre postanowienia (33).

Wakacje 1897 r. upłynęły na dosyć intensywnym apostołacie społecznym: spotkanie z seminarzystami w Val (60 osób), spotkanie z dawnymi wychowankami Kolegium św. Jana, spotkanie Franciszkanami na kongresie w Nimes przy licznych udziałach uczestników i wielkim entuzjazmie. Chciał rzucić hasła, licząc głównie na młodych, którzy nie potrafią zachować się obojętnie i zwykle są zapaleni (34).

W adwencie znajdujemy O. Założyciela ponownie w Nimes,

gdzie wygłasza trzy serie rekolekcji i daje konferencje społeczne dla licznie uczęszczających (35). Właśnie w czasie tego adwentu ukażą się "Dyrektywy Biskupów" (36).

Później ponownie bierze udział w Kongresie Lyońskim, w grudniu 1897 r, w którym O. Założyciel poleca głosować na ogólny program demokracji chrześcijańskiej. Zauważa się w tym czasie pewną zmianę w nastawieniu biskupów. Wyczuwa się w niej więcej przychylności.

O. Założyciel uchyla się od dłuższego przebywania w Saint Quentin. Panowała tu pewna ukryta niechęć. We wszystkich zaś innych miejscach wyczuwa atmosferę współpracy. Lubi przebywać w Fourdrain, gdzie rozpoczął pisanie "Katechizmu społecznego", oraz kilka innych rozważań (37).

Ze strony kurii biskupiej stale spotyka się z podejrzeniami. Ks. bp. Duval umarł 23 sierpnia 1897 r., ale jeszcze na początku roku przesłał O. Założycielowi długą listę zarzutów, na które O. Założyciel przesłał wspaniałą odpowiedź (38).

Wydaje się, że list biskupa z Soissons był usprawiedliwieniem odmownej odpowiedzi na prośbę O. Założyciela o list polecający, który potrzebny był celem uzyskania aprobaty przez Św. Kongregację w Rzymie.

Skargi ks. bpa Duval mają pewne źródła w opozycji, jaka uwidoczniła się na Kapitule w 1896 r. Z pewnością w niektórych kręgach kleru diecezjalnego mogło dojść do pewnego rozżalenia, że zakonnicy trzymają stronę O. Założyciela, zamiast pójść za tym, który "miał nieograniczony kredyt zaufania w diecezji" Soissons. O. Założyciel analizuje zarzuty po kolei. Wykazuje, że Zgromadzenie mimo stawianych zarzutów ma już kilka domów z kilkuletnim istnieniem. Odnośnie do Kolegium św. Jana należy zaznaczyć, że było jednym z czterech, jakie posiadała diecezja.

Na zarzut odnośnie do formacji O. Założyciel podaje ciekawą statystykę dla roku 1897: 18 scholastyków studiujących w Saint Sulpice, 5 w Rzymie, 7 w Lille, 14 w Luksemburgu i to po dwóch latach nowicjatu w Sittard.

Spotykamy również zarzut dotyczący braku wykształcenia na poziomie humanistycznym. Zarzut ten był całkowicie bezsensowny i bezpodstawny, gdyż te lata dla Sittard i Fayet są okresem wielkiego rozwoju studiów.

Jeżeli chodzi o zarzut braku stabilności wśród zakonników, O. Założyciel zauważa, że na 350 przyjęć od roku 1877 pozostało 200, co daje aż 60% (39).

Zgadza się na zarzut, że może zbyt łatwo przyjmuje kandydatów, ale *"ostatnia Kapituła zrobiła w tej sprawie porządek"*.

List bpa z Soissons nawiązywał jeszcze jeden raz do trudności ze strony Św. Oficjum. O. Założyciel odpowiedział słusznie, że zatwierdzenie z 1888 r. dało wszystkiemu zakończenie (40).

Istniał również zarzut odnośnie do Konstytucji, o których mówiono, że są ułożone tylko "na prowizorkę". Jest rzeczą oczywistą, że definitywnymi mogłyby się stać wtedy, gdyby zostały ostatecznie zatwierdzone przez Kościół. Trzeba jednak przyjąć, że Konstytucje zatwierdzone przez biskupa Thibaudier były wysoko oceniane, jak sam przyznał.

Inny ciekawy zarzut zawarty był w pytaniu: *"Gdzie jest miejsce waszej adoracji i waszego wynagrodzenia?"*

O. Założyciel odpowiada: *"Co do adoracji, domem w którym odprawia się ona codziennie jest Sittard. Inne domy nie mogą sobie na to pozwolić, gdyż w samym Saint Quentin potrzeba by aż 30 księży. Co oni by robili?"* (41).

Odnosnie do problemu wynagrodzenia, odpowiedź jest ciekawa: *"co do wynagrodzenia, dokonujemy go przede wszystkim poprzez nasze modlitwy i całe nasze życie wewnętrzne"*(42).

"Katechizm społeczny" ukazał się w Paryżu w wyd. Bond i Barrala w pierwszych dniach lutego 1898 r. Ta mała książeczka, ale napisana bardzo przystępnie zrobiła swoje i spopularyzowała chrześcijańską naukę społeczną.

Czytając w ciągu zimowych miesięcy życie ks. Beckera, tak kontestowanego, O. Założyciel zauważa, że w tej kontrowersji nie miano nawet odrobiny litości (43). Chce tej kontestowanej postaci oddać sprawiedliwość. Pamiętajmy, że O. Założyciel w tym samym czasie czyta "Naukę duchową" O. Lallement, która miała wielki wpływ na jego życie, zważywszy, że powracał do niej kilkakrotnie.

W kwietniu miał przyjemną wizytę O. Temiolo: *"Co za czysta i dobra w nim dusza. Jest podobny do Doktora Sereficznego, jak św. Bonawentura"*(44).

O. Założyciel prowadzi jeszcze swą działalność społeczną w Rzymie poprzez konferencje i pisanie kilku artykułów do Kroniki Południowego Wschodu.

Powracając na wiosnę z Rzymu w 1898 r. odbywa pielgrzymkę do Mattaincourt, do grobu św. Piotra Fourier, skąd pisze: *"Założył pierwsze kasy pożyczkowe dla robotników. Zastugiwałby, aby zostać patronem dzieł społecznych"*(45).

Powrót do Francji był tym razem nieco radośniejszy z racji zmian, jakie zaszły w Soissons. Biskupem został konsekrowany Deramencourt 24 czerwca 1898 r. (46). O. Założyciel przewodniczył w rozdzielaniu nagród pod koniec roku w Kolegium św. Jana. Na nieszczęście O. Założyciel stwierdza, że obniża się liczba uczących się, co spowodowane jest faktem, że *"Okoliczne rodziny*

*ulegają wygodnictwu i nie chcą mieć więcej dzieci” (47).*

Bp Deramencourt wizytuje w październiku nasze domy św. Jana w Fayet oraz Dom Serca Jezusowego (48). Pod koniec roku o. Założyciel znajduje się w Rzymie i prowadzi swój osobisty apostolat wśród najbardziej znamienitych osobowości świata kościelnego i zakonnego: *”Jednych dokształcam, innych podtrzymuję na duchu i rozpowszechniam pouczenia papieskie”*(49).

Z drugiej strony czynnie zajmuje się wspólnotą studiów. Towarzyszy im na przechadzki. Jak zawsze, zwiedza z nimi kościoły oraz muzea jako znawca Rzymu. Zapewnia im głoszenie konferencji ascetycznych. Zaznacza w nich, że posługuje się nauką duchową O. Lallement (50). Ma kilka zleconych spraw przez Kongragację do spraw Indeksu.

Zaprzagnął pobyc na chwilę w Paryżu, aby zapoznać się z nowymi kierunkami, jakie przybrały nauki kościelne pod wpływem Thousarda, Lagrange i Battifola. Jako awangardzista w naukach społecznych wydaje się, że w takich dziedzinach nauk kościelnych jak historia dogmatu, biblistyka i inne, O. Założyciel uważany był za konserwatystę.

W lecie 1898 r. przeżywał wielką radość, gdyż przewodniczył w Val spotkaniu młodych duchownych i świeckich. Spośród tych ostatnich, pewna elita dawała szansę pomyślnych planów na przyszłość: Goyan, Lagnier, Isabelle. Jak sam pisze: *”Goyan na zewnątrz to urzędnik państwowy, ale o prostocie tercjarza św. Franciszka”*(51).

Rok 1899 był rokiem poświęcenia Sercu Jezusowemu całego świata i księży wyświęconych przez Papieża Leona XIII. O. Założyciel wspomina, że pracował w tym samym duchu w naszym małym periodyku, który miał już 10 lat istnienia, jak również poprzez dzieło *”Uroczystości Eucharystycznych z Paray-le-Mo-*

niał". Zapisał, że oddźwięk tych "Uroczystości" był znacznie większy poza granicami kraju niż w samej Francji (52).

O. Założyciel zaczął również gromadzić listy biskupów celem uzyskania ostatecznego zatwierdzenia Zgromadzenia. Przychodziły w dużej ilości. Było wiele nadzwyczaj życzliwych osób, ale jeszcze nie zrobiono wszystkiego. Zatwierdzenie nadejdzie wtedy, kiedy się Bogu spodoba (53).

## 2. II Kapituła w 1899 r.

Kapituła odbyła się w Saint Quentin, w dniach 15 i 15 września 1899 r. W swym Dzienniczku O. Założyciel *pisze*: "*Po rekolekcjach miłe spotkanie z członkami Kapituły, bez zamieszania czy złego ducha*"(54). Kapituła liczyła 26 członków, z tego 5 nieobecnych.

Obrodom Kapituły przewodniczył O. Założyciel. Sam wygłosił dosyć ważne przemówienie wstępne. Wyraził opinię, że duch gorliwości i pobożności od czasu ostatniej Kapituły nie wydaje się być większy. "*Nie stoimy na wysokości naszego pięknego powołania*". Jest to myśl, jaka często wychodzi spod jego pióra.

Z radością może jednak stwierdzić pewien postęp w tym, co dotyczy Adoracji Najśw. Sakramentu. Postępy stwierdza również w studiach kleryków (55). Zapisał, że Opatrzność dała nam łaskę otworzyć parafię Serca Jezusowego w Tunisie przy pomocy ofiarnego dobroczyńcy (56). Podkreślił rozwój Stowarzyszenia Najśw. Serca Jezusowego zwłaszcza w Niemczech. Za radością stwierdza, że Dzieło przybiera charakter bardziej oderwany od narodowości, czyli bardziej katolicki. Podsuwa myśl, aby przyszła rada została poszerzona poprzez wybory.

O. Założyciel postulował, aby do reguł zwyczajnej gościnności i grzeczności dodawać zawsze delikatność i miłość chrześcijańską.

Po wyborach, na których ks. Kazimierz Schultz został mianowany radnym O. Założyciel wyraził radość, że Zgromadzenie przybiera charakter bardziej międzynarodowy. Zastanawiano się nad ulepszeniem niektórych Reguł, jak na poprzednich Kapitułach, ale raczej od ich strony praktycznej.

Odnosnie do określenia czasu trwania mandatu przełożonych miejscowych, opowiedziano się za możliwością ponownego wyboru, gdyż — jak skonstatowano — przełożeni miejscowi winni być specjalistami.

Z okazji rekolekcji miesięcznych należy zdawać sprawozdanie z regularności miejscowemu przełożonemu.

Sprawa upomnienia braterskiego została poprzedzona długą dyskusją. Zdecydowano, aby utrzymać zdanie IV rodz. Dyrektorium mówiące o przyznawaniu zakonnikom prawa do tego, aby mogli upomnieć błądzącego współbrata, rezygnując w pewnej mierze z rodzaju naturalnego uprawnienia, a zwłaszcza z pobudek miłości własnej. (57).

Na trzecim posiedzeniu zdecydowano o przeniesieniu Generalatu do Rzymu i utworzeniu Prowincji Włoskiej.

1. Z postulatów, jakie napłynęły do Komisji Inicjatyw, rozpatrywano sprawę ewentualnego zniesienia kordonów. Obowiązek noszenia kordonów przegłosowano absolutną większością głosów.

2. Zastanawiano się nad postulatem, aby pracę parafialną uznać jako jedną z dzieł Zgromadzenia. Uznano, że taka posługa może być możliwa pod warunkiem, że nie przekreśli życia wspólnotowego.

3. Odnosnie do sprawy wakacji w rodzinie ustalono, że takie wakacje nie będą wprowadzane. Za pozwoleniem Przełożonego Generalnego z powodu racji zdrowotnych, spraw rodzinnych czy

też zwykłej stosowności można je praktykować, ale z dłuższymi przerwami. Do rodziny należy wrócić na kilka dni (58).

4. Kwestia nowicjatu: podniesiono tę sprawę, gdyż reguły ważności nowicjatu nie były jeszcze ustalone dla wszystkich członków. Stąd rodziły się niektóre wątpliwości. Ustalono, że istnieje obowiązek przebywania w domu nowicjatu przez cały rok.

5. Sprawa uczestnictwa w Kapitulie Generalnej: dawni Asystenci czy Radni nie będą już w niej uczestniczyć z prawa. "Odosobnieni" będą przypisywani do odpowiednich wspólnot.

6. Sprawa dopuszczania do ślubów wieczystych i święceń wyższych: profesii wspólnoty, w której przebywa dany kandydat będą proszeni o wypowiedzenie się na ten temat głosem doradczym.

Proponuje się budowę dwóch nowicjatów dla braci zakonnych: jednego w Fourdrain a drugiego w Clairefontaine.

Przypomniano, że należy zatroszczyć się o odpowiednie przygotowanie naukowe przyszłych profesorów i zatroszczyć o to, aby zbyt szybko nie zmieniać podręczników szkolnych.

O. Założyciel przedstawił opinię, że nie ma potrzeby wspominać wyraźnie o wynagrodzeniu za dusze uprzywilejowane w "Nowej Regule" zważywszy, że są to *"zwłaszcza ofiary wymagane przez Regułę i Bożą Opatrzność, jakie winniśmy przyjąć"*(59).

Specjalny nacisk położono na charakter naszych "szkół apostoelskich", które przygotowują do życia zakonnego czy misyjnego, a nie do kleru diecezjalnego.

Uściślono jeszcze niektóre punkty Reguły z racji konieczności przedstawienia ich Stolicy Apostolskiej celem ostatecznego zatwierdzenia Zgromadzenia. Nad tą sprawą pracował sam O. Założyciel.

Podobnie jak poprzednim razem, O. Założyciel przesłał do

Zgromadzenia "Okólnik", zawierający sprawozdanie z obrad Kapituły i nalegał, jak to czynił na Kapitulę, na odnowienie, począwszy od większej wierności powołaniu. Mówił: *"Postannictwo oddania Sercu Jezusowemu należynej miłości i wynagrodzenia wymaga nieprzeciętnego życia wewnętrznego, skupienia i gorliwości"*(60).

Przypomniano następnie przepisy Dyrektorium, mówiące o życiu wewnętrznym: milczenie, nawiedzenie Naśw. Sakramentu, wyjście z domu... Nalega na obowiązek zachowania naszej obietnicy specjalnego ofiarowania i poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu, zaznaczając że ma ono być uczynione przez "Akt czcigodnego Klaudiusza de la Colombiere".

Kapituła przypomina o obowiązku sprawozdania z regularności, jakie winno być robione każdego miesiąca przez wszystkich zakonników wobec przełożonego lokalnego.

Bardzo mocno zaakcentowano wagę studiów, przypominając przepisy "Okólnika" z 31 marca 1898 r. "Okólnik" ten, jak się wydaje, miał na celu odeprzeć podstawę zarzutów, które, w sposób szczególny nacierały z zewnątrz, jak i tych, które przedstawił biskup z Soissons (61).

Mowa była o studiach klasycznych przed wstąpieniem do nowicjatu, w czasie trwania nowicjatu i po nim dla tych, którzy wydawali się mieć luki w tej dziedzinie wykształcenia. Te luki należałoby uzupełnić. Następnie "Okólnik" omawiał sprawy związane ze studiami filozoficznymi i teologicznymi.

Ciekawą jest rzeczą stwierdzenie, że pragnęlibyśmy widzieć, jak inni oddają się różnym specjalnościom, ale bez zaniedbywania tego, co zasadnicze. Podsuwa się myśl, że czas wakacji jest najlepszą po temu okazją: *"Różnorodność studiów dla większości temperamentów, to środek wiodący do urozmaicenia"*.

Co więcej, dla naszych księży przewidziany jest przedłużony cykl studiów do sześciu lat. Nie były przewidziane ulgi nawet dla tych, którzy ukończyli już inne studia i posiadali stopnie akademickie.

- 
1. Poza jednym wyjątkiem domu w Saint Quentin, 18 grudnia 1896 r. O. Dehon pisze do Rzymu do ks. Falleur: "Saint Quentin jest dla mnie ziemią obcą a Rzym ojczyzną". 12 lutego 1897 r.: "Dom Serca Jezusowego nie ma dobrego ducha, Wciągu roku nastąpiła wszakże pewna poprawa. Ks. Paweł (Delgoffe?) pisał mi z Sittard, aby się usprawiedliwić, że słuchał kłamcy (niewątpliwie młodego G. Juniet). Ks. P. Bl. (Blanca) widząc, że sprawa mu się nie powiodła, zniechęcił się i zaczął mówić o wystąpieniu: fiat". (List do ks. Falleur, 12 lipca 1897 r., z Clairef). (Arch. D. B. 20).
  2. N.Q. XI, 28. Zelatorzy dzieła proponowali mu przewodnictwo (Baron de Sarachaga, Cte d'Alcantara...).
  3. O. Dehon, ks. Jules od S-C i M. Harmel byli wielkimi pionierami tego dzieła, które dalekim było od tego, aby osiągnąć sukces. Trzeci zakon chciał pozostać przede wszystkim pobożnym stowarzyszeniem umacniającym życie wewnętrzne swych członków w duchu św. Franciszka (zob. broszurkę ks. Jules - Bibl. Deh.).
  4. Kongres miał miejsce od 25 listopada do 1 grudnia 1896 r. (N.Q. XII, 7) Sprawozdanie O. Dehona znajduje się na str. 297.
  5. N.Q. XII, 9, 6-8 grudnia 1896 r.
  6. N.Q. XII, 10, 10 grudnia 1896 r.
  7. Tamże
  8. Zob. Remond, dz. cyt. s. 91, nota 160. Mgr Ferrata napisał: "W Nuncjaturze jest mało o Kongresie".
  9. por. s. 133, nota 8 rękopisu.
  10. N.Q. XII, 14 stycznia 1897 r.
  11. Tamże
  12. N.Q. 11b - maj 1895; N.Q. XII, 16 - styczeń 1897 r.
  13. N.Q. XI, 18 - styczeń 1897 r.
  14. Tamże
  15. N.Q. XII, 20. Odnośnie do ks. Duplessis, swego dawnego współucznia, O. Dehon pozwala sobie uczynić taką uwagę: "O. Duplessis pozostał świętym seminarzystą, pobożnym, regularnym i o bogatym życiu wewnętrznym. Potrzeba by było jednak jeszcze czegoś więcej dla dobrej formacji młodych"... O. Założyciel wiedział z do-

- świadczenia o tym, czego wymaga się do dobrej formacji przygotowującego się do nowocześniejszego apostołatu i musiał wyrazić swój żal, że tego nie uczyniono.
16. N.Q. XII, 22
  17. N.Q. XII, 26–27
  18. N.Q. XII, 28. "Przypomniałem mu o naszym celu wewnętrznym oddania się i wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusowemu i o naszych dziełach zewnętrznych, które polegają na naszej pracy apostołowskiej wśród ludu, o misjach ludowych w wielu diecezjach, o dziele w Val i misjach w Brazylii.
  19. N.Q. XII, 37. O tych konferencjach mówił O. Założyciel: "Być może wydrukuję je w naszym przeglądzie". Ukazały się pod tytułem "Odnowa społeczno-chrześcijańska, wydana przez Bloud i Baral w Paryżu (300 s.). Jest to jedna z lepszych prac O. Dehona. W "Dzienniku" zapisał, że uczestniczyło ok. 500 słuchaczy.
  20. N.Q. XII, 40 – styczeń 1897 r.
  21. Tamże. O. Założyciel wnioskuje ze swą żywą wiarą: "To Matka Boża w dniu Zwiastowania zechciała nam otworzyć wielki Czarny Kontynent". Od razu można dodać, że O. Grison, gorący czciciel Matki Bożej, prosił w tym samym czasie o łaskę powrotu na misje.
  22. N.Q. XII, 41  
W roku 1901 ukazały się 33 rozważania w książce: "Życie miłości względem Najśw. Serca Jezusowego" wyd. Castermana.
  23. N.Q. XII, 42
  24. N.Q. XII, 43. O. Założyciel jako pierwszy chciał się zastosować do Konstytucji (VII, § 4, n.8), które zakazywały przyjmowania godności kościelnych.
  25. N.Q. XII, 43.
  26. N.Q. XII, 59
  27. Zob. s. 183, n. 1; N.Q. XII, 62: "Od jakiegoś czasu bardzo z tego powodu cierpię" – pisze O. Dehon.
  28. N.Q. XII, 62 – czerwiec 1897. Z punktu widzenia historycznego trzeba zaznaczyć, że król Leopold II myślał, iż misje katolickie ocalały kolonie (tamże), gdyż czarni poganie czy mużumianie zdradzają, czarni zaś protestanci czują sympatię do Anglików (tamże).
  29. N.Q. XII, 64, – maj 1897 r. napisze: "Pozostawiłbym Dzieło w udęcie, a po wrocie znalazłbym je całkowicie zburzone". Ma na myśli opozycję, która zagnieżdżyła się w domu macierzystym Serca Jezusowego. Opozycja ta cieszyła się wielkimi względami w biskupstwie w Soissons. O. Założyciel odbył podróż do Bonn, gdzie przebywał ks. Lux, celem nakłonienia go, aby towarzyszył ks. Grisonowi w podróży rozpoznawczej. Jak mówił: "Ks. Lux podobnie jak ks. Grison byli na misji w Ekwadorze".
  30. N.Q. XII, 71 – czerwiec 1897 r.
  31. W swych "Wspomnieniach" bp Philippe opisuje, że w drodze na dworzec O. Założyciel zapytał ks. Grison: "Czy nie ma Ks. do mnie jakiejś prośby? To czego się

- ksiądz podejmuje jest bardzo ważne". Ks. Grison na to: "Ojciec nakazuje, a my słuchamy, to wystarczy".
32. N.Q. XII, 72 – lipiec 1897 r.
  33. Tamże
  34. N.Q. XII, 73–74, –sierpień 1897 r
  35. N.Q. XII, 78, 1–25 grudnia 1897 r. (W międzyczasie uczestniczy w Kongresie w Lyonie).
  36. Dyrektywy Biskupów, Paryż, Bloud i Barral, 1897, 236 ss.
  37. N.Q. XII, 76 – październik 1897 r.
  38. Zastosowano drobny druk tego sześciostronicowego listu w czwartym wydaniu w Rzymie, 19 marca 1897 r.
  39. O. Założyciel dodaje, że publikowane statystyki mówią iż u OO. Jezuitów pozostaje 25%, u Dominikanów 12%, u Trapistów 4%.
  40. W rzeczywistości odnośnie do tego O. Założyciel uległ trochę złudzeniu. Kilka lat później definitywne zatwierdzenie spotka przeciwników w Komisji Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, którzy podniosą dawne trudności z 1883 r.
  41. O. Założyciel odpowie: "Dla domów z codzienną adoracją potrzeba najmniej 30 ludzi do adoracji. Niewątpliwie chce przez to powiedzieć, że trzeba wspólnoty mającej przynajmniej 30 osób.
  42. Biskup dotknął tu bardzo drogiego punktu dla O. Założyciela, który chciał mieć przynajmniej kilka domów adoracji z kaplicą publiczną i ludzi skupionych wokół idei miłości i wynagrodzenia.
  43. N.Q. XII, 145 – marzec 1898. Ks. Hecker, dawny zakonnik redemptorysta, wydalonny ze swego instytutu, poświęcił się apostołstwu w Stanach Zjednoczonych, według nowej metody, którą uważał za bardziej skuteczną. Metoda ta nie ograniczała się jedynie do pracy wśród rodaków. Zdołał pozyskać dosyć szerokie uznanie. Można go uznać jako prekursora idei przyjętych przez Vaticanum II.
  44. N.Q. XII, 14 – kwiecień 1898 r.
  45. N.Q. XIII, 17 – maj-czerwiec 1898 r.
  46. N.Q. XIII, 31. Mgr Deramecourt będzie biskupem Soissons aż do roku 1906. Wczuwa się zmianę klimatu w słowach O. Założyciela: "Nasz nowy Biskup od razu wykazuje swe cenne zalety: dobroć, łatwość słowa i umie przyznać rację..." (tamże)
  47. N.Q. XIII, 55
  48. N.Q. XIII, 73
- Jako znak czasu – O. Założyciel pisze – "Naciskany przez ministra czy też Dyrektora ds kultu odsyła Seminarium Eudystów".
49. N.Q. XII, 79 – listopad 1898 r. W tym momencie zawsze poruszano kwestię demokracji. Słowo to wzbudzało strach u wielu katolików, gotowych widzieć w nim przejaw społecznego modernizmu.
  50. N.Q. XIII, 143 – marzec 1898 r.

51. *Na nieszczęście przewidywaniom nie mogły zaprzeczyć fakty. Zgrupowanie sił demokratycznych o duchu chrześcijańskim zostało podzielone przez walkę anty-chrześcijańską różnych odmian, co spowodowało sympatię do prawicy, która z kolei okaże się być bardziej wojowniczą.*
52. *Osobowość barona de Sarachaga, apostoła dzieła – pisze O. Dehon – posiadała szokującą oryginalność (N.Q. XIII, 155 – czerwiec 1899) Notatka o baronie de Sarachaba w periodyku "Regnabit", 1921, napisana przez Noillat.*
53. *N.Q. XIII, 121 – styczeń 1899 r.*
54. *N.Q. XIV, 181 – wrzesień 1899 r.*
55. *O. Założyciel wspomina również o kursie filozofii w nowicjacie.*
56. *Fundacja, która dała O. Założycielowi poczucie niesmaku i powodu upadku księdza, który objął nad nią pieczę.*
57. *Obawy o jej powodzenie brały się stąd, że współbracia obcokrajowcy byli jeszcze bardzo młodzi i niewiele jeszcze zajmowali odpowiedzialnych stanowisk u boku starszych.*
58. *Sam O. Założyciel od czasu do czasu pisał w swym "Dzienniczku": "Udzieliłem pozwolenia... na trzy dni do rodziny". Dodano jednak: "Każdy zakonnik zobowiązany jest do dawania rachunków z wydatków i nie może uważać, że ma prawo dysponowania ofiarą za swoje intencje mszalne.*
59. *Życie żertwy wg rozumienia ją przez O. Andrzeja mogło mieć charakter bierności, co nie podobało się innym. Stąd wyływały czasem pewne niedomagania w nowicjacie. Może właśnie tego rodzaju niebezpieczeństwu chciała zaradzić Kapituła?*
60. *List okólny z 17 października 1899 (Lettere circol. nr 115 nn).*
61. *por. s. 189*

## 6. Kapituła Generalna w 1902 r.

### a. Uwagi wstępne

W Soissons i w środowisku kościelnym Saint Quentin patrzono krzywym okiem na rozwój Zgromadzenia ku Wschodowi (1). Na ostatniej Kapitułe z 1899 r. podnosiły się głosy, aby nowicjat był we Francji. Wyrażono zgodę, aby nowicjat dla braci zakonnych był w Fourdrain. Z drugiej jednak strony sprawa erygowania nowych prowincji nasuwała problemy zorganizowania własnych nowicjatów.

Zawsze bywało tak, że w trudnych sprawach O. Założyciel stawiał przed faktem dokonanym. Sittard miało powołania i swe źródło utrzymania. O. Założyciel doceniał fakt wkładu w rozwój Zgromadzenia pierwszych księży holenderskich, dawnych uczniów z Clairefontaine czy z Sittard. W ten to sposób zwołał "naszych Holendrów do Louvain" i *"rozmawialiśmy dwa dni wspólnie"*(2). Wyciągnięto wniosek, że nadszedł czas działania i należałoby rozpocząć budowę domu holenderskiego.

W czasie podróży do Rzymu O. Założyciel zajęty był myślą o wynajęciu domu, wobec konieczności opuszczenia domu OO. Premonstratensów. Wtedy właśnie odnalazł dom na Placu Campitelli (nasza trzecia rezydencja w Rzymie). Początki były pod wrażeniem śmierci brata Picard (3).

W tym czasie zaczynają się "Międzynarodowe spotkania studiów społecznych" z O. Biederlackiem, O. Davidem, Mgr T. Serclaes'em i Mgr Radinim.

W końcu stycznia 1900 r. telegram wzywa O. Założyciela do Sittard, gdzie O. Andrzej był umierający. O. Generał poleca mu prosić Matkę Najświętszą o uzdrowienie. Uzdrowienie to rzeczywiście nastąpiło (4).

W ciągu roku podejmowane są starania o otwarcie domu w Brukseli i w Tervuren. Doroczne spotkania seminarzystów w Val ubogacone są obecnością uczniów Kolegium z Dunkierki i sporą grupę studentów z Liege (4). *"Wspaniałe dni, kiedy można zakosztować uroku chrześcijańskiej przyjaźni"*.

Od 10 do 13 września miał miejsce słynny Kongres w Bourges, gdzie O. Dehon wygłosił słowo wstępne i punkty szczegółowego rachunku sumienia (6). Na Kongresie tym O. Birot miał słynną rozprawę, którą O. Założyciel ocenił jako bardzo subtelną, ale o tendencjach liberalnych. Mówiąc językiem współczesnym, oznaczało to, że O. Birot godził się z następstwami zeświecczenia nowoczesnego życia (7). Mowa wstępna (8) O. Dehona odwoływała się do poczucia odpowiedzialności 50 000 kapłanów we Francji. W pewnym sensie ponawia apel rzucony 17 lat wcześniej (9). Czy nie brak czasem z naszej strony ducha nadprzyrodzonego, brak modlitwy i wynagrodzenia?

Gani następnie brak odwagi: *"Czy nie powtarzaliśmy tego zdradliwego zdania: Już nic nie da się zrobić, gdyż wszystko już jest zrobione? Czy przedsięwzięliśmy i udoskonaliliśmy nasze studia? Czy założyliśmy dzieła odpowiadające obecnym ludziom? Trzeba iść do ludu, szukać tych, co do nas już nie przychodzą. Pasterz dusz zamieniał się na ministra kultu (cyt. z Kettelera) W tych warunkach nie jest już solą ziemi"*.

O. Założyciel proponuje, aby ten Kongres, po indywidualnych rekolekcjach, z jakich wszyscy wychodzimy, stał się rekolekcjami gorliwości na wzór niezliczonych misjonarzy, pełnych inicjatywy i ducha ofiary w służbie krajom odległym.

Proponuje stawić się "w obliczu Papieża", by słuchać jego nauk (10).

*"Na tym Kongresie i zresztą stale, jesteśmy w łodzi Piotrowej. To stamtąd Chrystus naucza i stamtąd dokonuje cudownego połowu."*

*Niech sobie inni siadają na drugie barki z własnego wyboru”.*

Akcentuje rolę ludu: *”Naród dzisiaj to potęga, to przyszłość. Ma on świadomość własnych praw. Nie może on podnieść swej sytuacji bez nas, gdyż jesteśmy jego depozytariuszami nauczania o sprawiedliwości i miłości. Jesteśmy jego naturalnymi sprzymierzeńcami”.* I kończył: *”Francja patrzy na ten Kongres i patrzy na nas: Kapłani Boży, co nam przynosicie? Odpowiedzmy jej: Chcemy wam przynieść jak najszerze rozpowszechnienie się sprawiedliwości i miłości”.*

Szczegółowe rachunki sumienia dążyły również do przywrócenia kapłanom odwagi, w świetle encykliki Leona XIII do duchowieństwa we Francji. W pierwszym rachunku sumienia O. Założyciel przypominał, że kapłan winien być człowiekiem wiary, człowiekiem życia nadprzyrodzonego. Ale wiara ta, aby była żywa, musi być karmiona i podtrzymywana przez wszystkie ćwiczenia scetyczne, jakie winny być wpisane do regulaminu życia dobrego kapłana. Kapłan winien być człowiekiem nauki. Głosimy 50 000 kazań na tydzień, a lud nasz jest nieświadomiony religijnie. Nasze kościoły pustoszeją. W innym miejscu O. Założyciel czyni uwagę, że należy nauczać z katedry i w konfesjonale tak o obowiązkach społecznych jak i osobistych (11).

W drugim rachunku szczegółowym kanonik Dehon zakładał, że kapłan winien być inicjatorem dzieł najbardziej potrzebnych w chwili obecnej. Na początku polecał dzieło nad dziełami: werbunek i formację kleru. Pytał: co uczyniliśmy, aby uwiecznić nasze kapłaństwo? (12).

Papież Leon XIII pokładał dużą nadzieję w odnowionym III Zakonie Franciszkańskim na uleczenie zmysłowości i bezbożności, a to przez ducha modlitwy i pokuty. Myślał o przewyciężeniu indywidualizmu poprzez stowarzyszenia. Kaznodzieja winien o tym przypominać.

W szczególny jednak sposób nalegał na zachętę Papieża, aby iść do ludu, do robotników, do biednych. Nalegał na to, aby nadać naszemu kierownictwu katolikami orientacji na naród.

Postawił pytanie: *"Czy nie traktowaliśmy dzieł społecznych i robotniczych jako nowości o małym znaczeniu?"*(13).

W trzecim rachunku szczegółowym O. Założyciel stwierdza czynną obecność Francji w krajach misyjnych a pewien regres w metropolii(14). Mówił: *"Już nie wystarcza to, aby wypełniać w spokoju zwyczajne funkcje świętego posłannictwa. Trzeba wysiłać się, aby zdobywać ludzi, a zwłaszcza klasę najliczniejszą – robotników. Jest to stan ducha, jaki trzeba w nas samych kształtować. Jest to gotowość, aby pójść do ludzi, do narodu wszystkimi dostępnymi środkami. To zakłada życie czynne, życie pracy i ofiary a jednocześnie życie przykładowe"*. Przypomniał, że kapłan winien łagodzić nienawiść społeczną i jednać ze sobą wszystkie klasy, skoro posiada miłość Chrystusową, zaczerpniętą od Jezusowego Serca.

Ledwo wyszedł z Kongresu w Bourges, O. Dehon zaangażował się w dyskusje Kongresu Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego, który odbył się w Rzymie od 23 do 27 września.

Istniały tarcia pomiędzy dwoma ukierunkowaniami. Jeden, tzw. "oporny", kierowany był przez OO. Kapucynów(15). Rozprawa O. Założyciela, wydana w "Univers" i innych różnych dziennikach miała charakter demokratyczny. Jak sam mówił: *"Uchodziłem w oczach niektórych za rewolucjonistę za to, że mojej rozprawie nadałem ton demokratyczny"*. Zdarzył się jeden wypadek na temat Listu Papieża do Generała OO. Franciszkanów Davida Fleminga. Ku wielkiemu zdziwieniu kard. Rampolli utrzymywał – kiedy się o tym dowiedział – że Ojciec Święty ten list wycofał (16). Kongres zakończyła audiencja papieska

dla niektórych Francuzów, wśród nich Harmela, O. Dehon, kard. Mathieu. W październiku O. Założyciel składa wizytę kard. Rampolla, aby powiadomić go o Kongresie w Bourges (17).

Jesienią i zimą O. Założyciel pracował nad wydaniem dwóch książek ascetycznych: "Miesiąc Serca Jezusowego" i "Miesiąc Maryi" ( o które prosił wyd. Klotz). *"Te dwa miesiące, jak pisał, mają dla mnie wartość długich rekolekcji"*(18).

W międzyczasie odbywały się regularne spotkania na temat studiów społecznych, dla których O. Założyciel musiał zająć się dokumentacją, dosyć trudną do odnalezienia i zebrania. W tym samym czasie próbował zbliżyć Dwór Bułgarski do Watykanu (źle ustosunkowanego z powodu przejścia księcia Ferdynanda, syna księżniczki Klementyny, na prawosławie) (19).

Encykliką "Annum sacrum" z dnia 25 maja 1899 r. Papież zapowiedział poświęcenie rodzaju ludzkiego Najśw. Sercu Jezusa, które dokonane zostało wszędzie w Święto Serca Jezusowego tegoż roku. W tym okresie O. Założyciel pisał: *"Od wielu lat pracuję nad upowszechnieniem tego aktu czci. Jest to cel naszego małego periodyku"*(20).

Ojciec Założyciel na początku nowego wieku chciał wstąpić do Bazyliki Św. Piotra w dniu Trzech Króli, aby ofiarować Chrystusowi cześć całego Kościoła. Wszędzie jednak uprzedzono go w pierwszych godzinach roku 1901: *"Jesteśmy już na nogach. W pierwszą godzinę nowego wieku odprawiamy Msze św. o północy i odmawiamy Litanię do Serca Jezusowego"*(21).

Podczas oktawy Objawienia Pańskiego, wielkiej oktawy rozkrzewienia wiary, O. Założyciel został zaproszony do wygłoszenia kazania u św. Andrzeja della Valle (22). Mówił o Kościele, zachęcając do ufności w barkę Piotrową, która była już świadkiem tylu doświadczeń poprzez minione wieki.

W styczniu 1901 r. Papież Leon XIII wydał encyklikę "Graves de Communi". Na chwilę księży demokraci byli nią nieco zaszokowani. Odnośnie do O. Dehona, który wciąż był przeciwny zaangażowaniu politycznemu, pisał: "Nie ma nic do zmiany (w mych konferencjach na temat demokracji chrześcijańskiej i jej programu)". Kościół jest obojętny na polityczne formy państwa. Wystarczyło mu, że Kościół nie był obojętny na potrzeby ludzi pracujących. Dodaje nawet: "Jest On (Kościół) istotnie demokratyczny z punktu widzenia ekonomicznego"(23).

Jednak O. Dehon nie przyjmuje, jak niektórzy katolicycy demokraci (Toniolo, Mendat, Sabry), że duch chrześcijański z konieczności prowadzi do republiki. Skądinąd przyznaje, że stała poprawa materialna klasy pracującej przez Kościół wprowadza pewne uczestnictwo tej klasy w życiu politycznym, a zwłaszcza gminnym.

Na polu liturgicznym O. Dehon daje inicjatywę, aby św. Ireneusz był czczony przez Kościół Rzymski i aby jego święto znajdowało się w brewiarrzu. W tym celu rozesłał 600 kwestionariuszy—prośb do poszczególnych biskupów, z czego 300 wróciło z podpisami pod petycją (24).

Jak zawsze, tak i teraz, nie brakowało doświadczeń. I tak: nie udał się wysiłek O. Założyciela, aby utrzymać parafię w Tunisie. "Stolica Święta daje za wygraną biskupowi Kartaginy i dezertowi, nie nam. Fiat"(25).

Lektura rękopisu życiorysu Matki Weroniki doprowadziła go do wyrażenia życzenia: "Obyśmy mogli w naszym Dziele z dnia na dzień coraz lepiej odpowiadać na główny cel, którym jest ofiarowanie się dla Królestwa Serca Jezusowego"(25).

Nasilona działalność O. Założyciela na polu apostołstwa społecznego jest dla niego okazją do rewizji życia i użala się, że nie

był w stanie przezwyciężyć wciąż odradzającej się tęsknoty za owymi pięknymi dniami spędzonymi w seminarium, gdyż działał zbyt gorączkowo. *"Potrzebuję ciągłego nawrócenia, aby odnaleźć zjednoczenie z Panem, jakie posiadałem kiedyś"*(27).

Spotkania studiów społecznych prowadzone są w Rzymie, ale od razu zauważa: *"Są to spotkania ludzi, którzy są zbyt zajęci czym innym. Spotkania te zawsze będą mało żywotne. Wywody O. Janssens'a mnie zaciekały"*(28).

Powracając do Francji w kwietniu O. Założyciel udaje się na południe. *"Chciałem zwłaszcza zobaczyć w Marsylii dzieła podobne do naszych jak Dzieło Wynagrodzenia Sercu Jezusowemu. Marsylia ma je dwa i Villeneuve-les-Avignon posiada trzecie podobne dzieło"*(29).

Odwiedza Siostry Żertwy, założone przez O. Jana (zmarłego w opinii świętości) i Córki Jezusowego Serca. W obu zgromadzeniach znajduje dusze odważne, gorące i oddane Chrystusowi.

Kilka godzin spędził w Villeneuve w klasztorze Żertw Serca Jezusowego i przyrzekł napisać wstęp do życiorysu świętej założycielki (30).

Jadąc w kierunku północy udaje się do Dijon, aby spotkać się z ks. Chanlon, który pisał do O. Założyciela, prosząc o pomoc dla swego dzieła (31).

Po powrocie do Paryża spotkał się z Nuncjuszem, który nie wydawał się być wcale przychylny do "opornych". Kilka dni później zwizytował Bergen-op-Zoom (32), gdzie osiedlili się nasi księża. *"Prowincja holenderska będzie błogostawioną, jeśli pozostanie wierna naszemu powołaniu, które wymaga życia w pełni zakonnego, wielkiej czystości duszy i głębokiej miłości Naszego Zbawiciela"*.

W Brukseli ks. Jeanroy zajęty był budową kaplicy. W swoim

Dzienniku tak pisze: *"Zachęcam go, aby wybudował i dom"*.

Pewien kapłan włoski oddany działalności społecznej, przybył do Belgii. O. Dehon spotyka z nim wiele wybitnych osobistości: M. Renkin, Nuncjusza z Belmonte, założyciela Boerenbond (ks. Malaerts *"męża przedziwnego"*), ks. Vermeercha, biskupa Doutreloux z Liege, jak również panów Leroy i Lucas z Seminarium, którzy okazywali mu najwyższą uprzejmość. Z Don Murri (33) zwiedza jeszcze dzieło salezjańskie w Liege i szkołę św. Łukasza Braci Szkół Chrześcijańskich.

Biskup Doutreloux ubolewał na brak jedności w episkopacie francuskim, utrudniającym kierowanie wszystkiego ku lepszej przyszłości w dobie obecnych trudności (34).

O. Założyciel wziął udział w uroczystości I Komunii św. swego bratanka Jana w Kolegium św. Stanisława. Chwalił oddanie dyrektorów, ale ci wielcy pensjonaci nie są dla niego ideałem. *"To są wynalazki godne opłakania..., przeciwne naturze... Dzieci wśród nich albo się kształcą, albo wypaczają"* (35).

W okresie tym O. Założyciel cierpi widząc, jak Kolegium św. Jana oddała się jeszcze bardziej od niego. W marcu 1901 r. użala się nad niezrozumieniem ciała profesorskiego (36). Oto ks. P. Delone, który miał pewien wpływ na profesorów, wobec pogroźek prawa odnośnie do stowarzyszeń, przegłosowanego dnia 1 lipca, *"sekularyzuje się"*, aby ocalić Kolegium. Kolegium św. Jana zeświecczone, staje się teraz organizmem zagrożonym. O. Dehon pisze, że jest to rana, która się nie zagoi (37).

Pod wpływem wzruszenia O. Dehon nie bierze udziału w rozdawaniu nagród, ani w spotkaniu starszych w sierpniu. *"Uchyliłem się od tego. Byłoby to wszystko zbyt przykre w tej chwili"* (38).

W drugiej połowie sierpnia ma szczęście znaleźć wśród przyjaciół z akcji "społeczno—chrześcijańskiej" pocziwego kanonika Perriot "z jego dobrymi wskazówkami". Jest to mądry i pocziwy kapłan. Odnajduje pana Lemire, dobrego i miłego, ale wciąż mało zdecydowanego odnośnie do doktryny M. Fonsegrive..., i Marka Sagnier ("pectus est quod disertos facit"(39).

Po powrocie do domu w październiku, wygłasza rekolekcje w Kolegium kanadyjskim. *"Ci młodzi ludzie i ich kierownicy bardzo mnie zbudowali. Były to rekolekcje także dla mnie"*(40).

Krzyż jednak daje się odczuć od nowa: *"odszczępieństwa, niewdzięczności, trudności polityczne" a ponadto ciemna chmura ze strony Świętego Oficjum, które ponownie zajmuje się naszymi sprawami z roku 1884"*(41).

W międzyczasie O. Założyciel pracuje nad "Regułami". *"Kończę układanie naszych Reguł, Dyrektorium i modlitw"*(42). Jedzie do Subiaco, aby tam odprawić swoje rekolekcje. Siostry Najśw. Sakramentu udzielają mu gościny. Uczestnicząc w jednym z posiedzeń akademickich w Santa Chiara z bólem stwierdza, że część uczniów przywiązana jest do idei wstecznych (43).

Pan Harmel przybywa do Rzymu w marcu 1902 r. O. Dehon towarzyszy mu w składaniu wizyty u kilku kardynałów, którzy ubolewają nad atakami, jakich stał się przedmiotem w broszurce Turimac biskupa Nancy. *"Biskup Turimac zdawał się podzielać tendencje wsteczne"* O. Założyciel uważa, że ludzie (bp. Turinac, ks. Maigen, kanonik Delassus, zgrupowani wokół "Dyrekcji Prawdy") którzy uważają, że Papież się myli, czynią wiele złego we Francji sprzyjając prześladowaniu katolików, których podejrzewa się o reakcje polityczne (44).

W kwietniu O. Założyciel wydaje w Rzymie nasze "Konstytucje" i nasz "Thesaurus", mając na uwadze wskazówki dane przez Kongregację dla Biskupów i Zakonników (45).

Po powrocie do Francji, zobaczył w Paryżu skutki prześladowań ze strony Combesa. Stary Karmel przy ul. Defert, gdzie sam de Berulle umieszczał karmelitanki, był opustoszały i sprofanowany przez jakobinów (46). Są to ponure lata. Zwiedza Salon i nie znajduje w nim nic z malarstwa religijnego. *"Odnosię do malarstwa religijnego, jakże jesteśmy ubodzy"* (47).

Z innej strony, każda przesyłka pocztowa z Afryki przynosi wiadomość o jednym czy drugim zgonie misjonarzy, którzy umierają w sile wieku. *"Mam ufność, że ci misjonarze idący tam z przekonaniem moralnym, że wkrótce oddadzą swe życie, otrzymają koronę męczeńską w niebie. Są męczennikami przez gorliwość apostołską"* O. Założyciel napisał to zdanie po otrzymaniu wiadomości o śmierci ks. J. Keyser (48).

O. Założyciel pisze, że Zgromadzenie rozwija się pomyślnie, niestety, nie we Francji. W sercach wielu naszych współbraci panuje zniechęcenie (49). Ze smutkiem ubolewa nad odejściem ks. Ireneusza Blanc, który był jego towarzyszem od pierwszych chwil (50). *"Opłakuję te biedne dusze, które tracą swe piękne powołanie. Proszę Boga o wybaczenie tej odpowiedzialności, jaką w tym względzie mógłbym posiadać"*.

Szuka ewentualnego schronienia za granicą dla zagrożonego Fayet. Idzie do biskupa Fournai i prosi o przyjęcie w darze Brugelette (51) Później odprawia rekolekcje w Louvain. Po rekolekcjach odbywa się VI Kapituła Generalna.

b. II Kapituła w 1902 r (11–12 września)

Jest to pierwsza Kapituła Generalna poza Francją. Stopniowo centrum Zgromadzenia z konieczności a zarazem w perspektywie rozwoju na przyszłość przemieszcza się poza granice kraju. Było na niej 23 uczestników.

Znowu, jak poprzednio, O. Założyciel poddaje się do dymisji. Dymisja ta odrzucona zostaje przez Kapitułę 20 głosami. Odnawia się Radę Generalną wg przepisów nowych Konstytucji — tj. wg przewidywań, że będzie tylko czterech radnych. Ks. Dessous został nadal zatrzymany na stanowisku Prokuratora przy Stolicy Apostolskiej. Ks. Paris został wybrany Sekretarzem Generalnym, a ks. Falleur obrany został Ekonomem Generalnym. Sprawilo to, że w Radzie Generalnej pozostali sami Francuzi. O. Założyciel wpadł na pomysł poszerzenia Rady przez tzw. utworzenie Rady Konsultatywnej, złożonej z przedstawicieli różnych tworzących się prowincji oraz Prokuratora Misji Zagranicznych.

Prokurator misyjny miał swego zastępcę w wypadku uzasadnionej przeszkody. Rada miała odbywać swe posiedzenia w Brukseli. Kapituła zatwierdziła tę propozycję.

Konstytucje (sporządzone wg obowiązujących "Norm") zostały przyjęte in globo. Jedynie kilka artykułów było ponownie przebadanych.

Konstytucje z 1902 r. mówiły, że bracia zakonni prowadzą życie wspólne wraz ze wszystkimi współbraćmi pod tym samym zarządem lokalnym (52). Kapituła pozostawiła im jednak możliwość — o ile ich zespół będzie liczniejszy — aby prowadzili życie wspólne oddzielnie (co było regułą Niemców). Dawniej zatrzymywano dla nich ubiór świecki. Kapituła domagała się dla nich ubioru specjalnego, w zależności od zwyczajów poszczególnych re-

gionów. Konstytucje te przewidują godzinę rozmyślenia. Kapituła jednak przyjęła zasadę, że rozmyślanie trwać będzie pół godziny (53). Określona została klauzura wg "Norm". Przy zbieraniu kwesty zaleciła umiar i dyskrecję.

Przy założeniu, że nowe Konstytucje są "ad experimentum", Kapituła zachęca radnych lokalnych do przebadania wszystkiego do czasu następnej Kapituły Nadzwyczajnej, która powinna odbyć się za trzy lata. Ustalono, że zakonnicy, którzy pochodzą z kraju o kilku językach, sami będą mogli sobie obracać przynależność do określonej prowincji (Luksemburg, Alzacja i Lotaryngia).

Podobnie jak poprzednio przedmiotem trudności staje się nasza specjalna profesja miłości i ofiary całopalnej. Zrodziło się pytanie, jak należy rozumieć 14 p. Konstytucji: "*Haec omnia non cadunt sub aliquo voto, sed nobis viam desiderio Cordis Jesu maxime consonam patefaciunt*". Czy jest to obietnica, czy też specjalne postanowienie? W formule profesji wyrażenie: "*Insuper vitam immolationis... ex toto animae viribus amplector*" należy poprawić na: "*Insuper... promitto*".

W tej sprawie O. Założyciel w Liście okólnym (54) promulgującym decyzje Kapituły mówił: "*Co się tyczy celu i ducha Zgromadzenia, żądano, aby duch wynagrodzenia był tam mocniej ukazany do tego stopnia, aby postanowienie całopalnej ofiary stało się obietnicą formalną. Będzie to wymagało kilku drobnych poprawek przy redakcji pierwszych rozdziałów. Dopomoże nam w tym Rada Generalna i wszystkich o tym powiadomi*".

O. Dehon rozpoczął tę Kapitułę właśnie aktem całopalnej ofiary, poddając się pod decyzję Kapituły Generalnej. "*Schylam się pokornie wobec woli Bożej i poświęcę dla Instytutu swe słabe siły, których fizyczna i moralna słabość są aż nazbyt oczywiste*"(55).

1. *Wg świadectwa pierwszych księży można wnioskować, że w Zgromadzeniu mówiono, że się germanizuje.*
2. *N.Q. XV, 3, 28–29 września 1899*
3. *N.Q. XV, 115, 9 grudnia 1899 bp. Philippe opowiada w swych "Wspomnieniach", o młodym bracie zakonnym bardzo oddanym, tryskającym duchem i promieniującym świętym humorem.*
4. *N.Q. XV, 117 – styczeń 1900. Por. opis u ks. Bertrand, Vers la cloître et la sainteté".*
5. *N.Q. XVI – lipiec 1900*
6. *Zob. Remond: Le II Kongres de Reims et de Bourges, ss. 145 nn.*
7. *Tamże, s. 176*
8. *Arch. Deh. B 8,7 (kopia maszynopisu).*
9. *W 1883 przez bpa Gay*
10. *Zdanie te ożywione są wielkim duchem O. Założyciela, a jednocześnie pełne są zęczności, ponieważ znał niemal całą opinię episkopatu francuskiego na temat kongresów kościelnych, dających wrażenie synodów bez biskupów (Chociaż w Reims i Bourges przewodnictwo było zapewnione przez pewnego prałata).*
11. *O. Dehon wiedział dobrze, że nie wystarczy być kapłanem pobożnym i wykształconym. Powie o tym w następnym rachunku sumienia.*
12. *Od początku swego kapłaństwa O. Dehon wykazywał dużą gorliwość w popieraniu apostołstwa powołań, udzielając podczas wakacji kursu łaciny dla dzieci z La Capelle.*
13. *Oczywiście, że O. Założyciel zwracał się nie tylko do kapłanów obecnych, pozyskanych dla ruchu społecznego, ale w ogólności do kleru francuskiego.*
14. *W tym czasie sama Francja liczyła tylu misjonarzy, co wszystkie kraje europejskie razem wzięte.*
15. *N.Q. XVI, 36. W tym czasie kapucyni w różnych krajach Europy rekrutowali się z wyższych sfer społecznych.*
16. *Jak w Bourges, O. Założyciel lubił opierać się na nauczaniu Stolicy Apostolskiej.*
17. *To już na prośbę kard. Rampolli O. Dehon napisał broszurkę "Nasze Kongresy", aby uwolnić te kongresy od zarzutu prezbiterianizmu.*
18. *N.Q. XVI, 41 – listopad 1900. W ciągu miesiąca po powrocie O. Założyciel poprawia próbki "Odnowy społecznej". O. Założyciel nie łudzi się co do braków swojej pracy: "Są to prace nieco powierzchowne, ale mój czas jest zbyt wypełniony korespondencją" (N.Q. XV, 45).*
19. *N.Q. XVI, 46. Bratanek O. Dehona (Hrabia de Bourbonlon) był szambelanem na dworze w Bułgarii.*
20. *N.Q. XII, 155*
21. *N.Q. XVI, 51 – styczeń 1901. Obecna Litania do Serca Jezusowego została zatwierdzona 2 kwietnia 1899 r.*
22. *N.Q. XVI, 52 – styczeń 1901*

23. *N.Q. XVI, 54–55 – styczeń 1901 r. Począwszy od tej daty "demokraci chrześcijańscy" rozpraszają swe siły. Jako owoc pozostanie jednak organizacja katolickiej młodzieży francuskiej, związek chrześcijański i tygodnie społeczne...*
24. *N.Q. XVI, 61 – styczeń 1901 r. O. Założyciel już sześć lat wcześniej czynił starania u arcybiskupa Lyonu. Ten z kolei napisał do Rzymu, nie uzyskawszy jednak jednomyślnej zgody episkopatu francuskiego, jak tego wymagała Kongregacja Rytów. Pracy tej podjął się nasz O. Założyciel rozsyłając 600 próśb do poszczególnych biskupów, aby wyrazili zgodę. Otrzymał blisko 300 odpowiedzi z podpisanymi biskupów. Święto św. Ireneusza wprowadzono do kalendarza powszechnego w 1921 r.*
25. *N.Q. XVI, 80 – luty 1901 r. O. Założyciel dodaje: "To była tylko strata pieniędzy połączona z upokorzeniami".*
26. *N.Q. XVI, 81 – luty 1901 r. O. Założyciel napisał wstęp do tej biografii.*
27. *N.Q. XVI, 79 – luty 1901 r.*
28. *N.Q. XVI, 119 – luty 1901 (O. Jansens, benedyktyn belgijski był cenionym profesorem teologii dogmatycznej).*
29. *N.Q. XVI, 130 – kwiecień 1901 r.*
30. *N.Q. XVI, 135 – kwiecień 1901 r.*
31. *N.Q. XVI, 136 – kwiecień 1901 r. O. Założyciel mówi, iż przygotowuje się na danie jednego kapłana, aby dać załazek szkoły apostołskiej, jak również kilku studentów z licencjatem dla domu w Dijon. Faktycznie, kilku studentów tam poszło, by kontynuować kurs uniwersytecki.*
32. *O. Założyciel mówi, iż swoje wrażenia opisał w "Przeglądzie" (Serce Jezusa w centrum Afryki).*
33. *Don Murri Romolo (1870–1944) założyciel Włoskiej Ligi Demokratyczno-Narodowej, deputowany w 1909 r., ekskomunikowany przez Papieża Piusa X, umarł pojednany z Kościołem w 1944 r.*
34. *N.Q. XVI, 148 – maj 1901 r.*
35. *N.Q. XVI, 149 – czerwiec 1901 r. O. Dehon oświadcza, że wyraźnie lubi małe kolegia, w których wychowanie odbywa się w atmosferze rodzinnej, jak to bywało dawniej, gdy dzieci były powierzane opiece rodzin w miastach uniwersyteckich.*
36. *N.Q. XVI, 120 – marzec 1901 r.*
37. *N.Q. XVI, 4. Drogą krzyżową dla O. Założyciela było St. Quentin, nie szczędziło mu też innych doświadczeń: grabież 1903–1905, wygnanie w 1917, zniszczenie przez bombardowanie i wywłaszczenie domu Serca Jezusowego po wojnie.*
38. *N.Q. XVII, 9 – 18 sierpnia 1901. O. Dehon odczuwał, że stawał się kimś obcym w St. Quentin, do którego był bardzo przywiązany z racji swej pracy przez 30 lat. Nie zapraszano go już więcej poza pielgrzymką. Siostry Służebniczki oddaliły się od niego pod wpływem ks. Blancel.*
39. *N.Q. XVII, 9–18 sierpnia 1901 r. O. Założyciel cieszy się z obecności ludzi z północy, którzy są dobrze zorganizowani. "To są nasi Machabeusze. Na nich spo-*

- czywa nasza nadzieja”.
40. N.Q. XVII, 31 – październik 1901 r. *Arch. Deh. B 5, 1 i 11–12*
  41. N.Q. XVII, 40 r. W wyniku prośby o ostateczne zatwierdzenie, dokumentacja z 1883 r. została ponownie otwarta w Świętym Oficjum.
  42. N.Q. XVII 40 – listopad 1901 r.
  43. N.Q. XVII, 87 – grudzień 1901 r. Rzeczywiście Santa Chiara mieć będzie swoich zwolenników aż do czasów powojennych w osobie Maura i Akcji Francuskiej.
  44. N.Q. XVII, 128 – marzec 1902 r. Cały wysiłek polityczny M. Lemira zmierzał do wykazania (czasem w sposób dosyć naiwny), że katolicy chcieliby pozostać lojalnymi stronnikami republiki, ale sekciarze religijni chcieli użyć wobec elektorów argumentu przeciwnego, celem obalenia wpływu Kościoła.
  45. N.Q. XVII, 131.
  46. N.Q. XVII, 136
  47. N.Q. XVII, 137
  48. Tamże, s. 143. Ks. J. P. Keyser z Schengen wstąpił w wieku lat osiemnastu w Clairefontaine, 2 lipca 1889 r. Wyświęcony na kapłana w 1899 pełnił obowiązki ekonomy pod kierownictwem ks. Lequeux, który był nowym przełożonym scholastykatu w Luksemburgu. Bp. Philippe, jego towarzysz, oddaje mu swoje uznanie w pamiątnikach: “Nieco starszy od nas, okazał się prawdziwym wzorem pobożności i regularności”.
  49. N.Q. XVII, 148 – lipiec 1902 r.
  50. N.Q. XVII, 148 – lipiec 1902. (Dwaj bracia Blanc: Ireneusz i Brunon wstąpili do Zgromadzenia w Saint Quentin, 14 września 1881 r. Przybyli z kręgu ks. Chevirié z Prado. Ks. Ireneusz pojechał pierwszy z ks. Gabrielem Grison do Ekwadoru. Jego brat Brunon miał dołączyć do niego wraz z innymi współbraćmi w keirtniu 1889 r.  
Ks. Ireneusz - zadaniem bpa Philippe, był pełen gorliwości, ale łatwo ulegał pesymizmowi i wybuchom złości.
  51. N.Q. XVII, 149 – lipiec 1902 r.
  52. Ostatnia Kapituła sprecyzowała jeszcze: “Odnosnie do braci zakonnych postanawia się, że nie mogą mieć gorszych warunków życia niż pozostali księża. Stwierdzono, że w Niemczech istnieje zbyt wielka separacja powodująca zgryzoty wewnątrz samego Zgromadzenia.
  53. Bez wątpienia Kapituła brała pod uwagę pół godziny adoracji. Ustalono, że Nawiedzenia Najśw. Sakramentu nie są przepisane regułą (zob. Pozdrowienie w czasie nawiedzenia Najśw. Sakramentu).
  54. List okólny z dnia 5 października 1902 r. (Lettere Circ.) Kwestia wakacji pozostawiona jest do dyspozycji rady w Brukseli.
  55. Lettere Circ., 135.

## 7. Kapituła Generalna w 1908 r.

### a. Uwagi wstępne

Następne lata będą okresem narodzin poszczególnych prowincji. Zgromadzenie się rozszerza. Należałoby wziąć pod uwagę utratę domów we Francji i wielu współbraci zmarłych na misjach w Kongo oraz kilka odejść do stanu świeckiego, które spowodowały prześladowania polityczne.

W czasie rekolekcji w październiku 1902 r. w swym Dzienniczku wyraża żal: *"Jakże potrzebuję skupienia i życia wewnętrznego. Pozwoliłem na przeciążenie pracą a moja dusza cierpi strasznie. Należałoby teraz oddać się skupieniu, ciszy i zjednoczeniu z Naszym Panem... Nie chcę się zniechęcać"*(1).

Po rekolekcjach O. Założyciel udaje się do Brugelette, aby spotkać się z rodziną Scouvémont, która ma szczerą intencję ofiarowania części swych posiadłości na wypadek przeniesienia tam szkoły z Fayet (2).

W międzyczasie w St. Quentin przygotowuje się na ewentualny wyjazd "na wygnanie". Zbiera swe papiery, kilka książek... 18 listopada przenosi się do Brukseli(3). Kiedy przejeżdża przez Paryż odnosi wrażenie że wszyscy jego mieszkańcy są pod wrażeniem ogromnego smutku. Nie można usłyszeć żadnych dobrych wieści od sekiarzy, którzy rządzą Francją (4). 17 grudnia 1902 r. ludzie "obcy": Delgoffe, Thuet, Kanters, którzy byli misjonarzami diecezjalnymi, zostają wypędzeni z Saint Quentin.

Wśród tych doświadczeń, Pan ukazuje swemu wiernemu słudze, że o nim nie zapomina. Na początku roku 1903 tak pisze: *"17-tego otrzymałem wyjątkowe łaski modlitwy. Odnajduję pociechę w czytaniu OO. Therien i Poulain o łasce i łaskach modli-*

*twy, o których nigdy nie czytałem nic bardziej jasnego”(4).*

Kard. Marcier pisze w pierwszy piątek miesiąca, że upoważnia O. Dehona do przeniesienia domu macierzystego do Brukseli(5). W kwietniu zaczynają się zarzuty, prześladowania i chodzenie od trybunału do trybunału(6).

W międzyczasie kładzie się fundamenty pod przyszłą prowincję, której zapowiada się szybki rozwój. Rada (międzynarodowa) w Brukseli (powołana do życia przez Kapitułę z 1902 r.) przyjmuje projekt fundacji w Brazylii Południowej: *”Jest to projekt dla naszych współbraci niemieckich”(7).*

Rok 1903 jest jubileuszem 25—lecia założenia Instytutu. Ojciec Założyciel pisze: *”To nie jest jubileusz radości, ale pokuty. Proszę Naszego Pana o darowanie win i wszystkich moich niewierności”(8).*

Z tej okazji O. Założyciel rozesłał List okólny, datowany na 19 czerwca z Saint Quentin, aby przypomnieć wszystkim o naszym małym dziele wynagrodzenia i miłości do Serca Jezusowego. Lubił podkreślać, jak to stale czynił, doświadczenie początków, które — jego zdaniem— świadczą o Boskim pochodzeniu Dzieła. Prosi, aby w miesiącu wrześniu urządzono jeden dzień specjalnych modlitw wynagradzająco—dziękczynnych.

Nawołuje do odnowienia i na serio pragnie oddać ducha wynagrodzenia naszych pierwszych Współbraci (9). Przy sprawdzaniu dokumentów, okazuje się, że przytaczane są teksty Konstytucji z 1885 r. Przy cytatach O. Założyciel dodaje, zgodnie z zobowiązaniem podjętym na misjach: *”Najświętsze Serce Jezusa będzie szczególnie czczone wtedy, gdy nasza gorliwość o Jego chwałę, przejawiać się będzie w warunkach trudnych, jak np. w odległych terenach misyjnych. Tak wykazujemy akt zaparcia się, który jest wielkim dowodem miłości dla Naszego Pana”.* O. Założyciel kończy aktem pokory mówiąc, że tak mało był wzorem i zbud-

waniem dla innych: *"Wybaczam z całego serca tym, którzy sprawili mi przykrości. Odczuwam wielkie pragnienie, aby również wybaczone mnie z całego serca"*.

Rok 1903 miało zaznaczyć wielkie wydarzenie — śmierć Papieża Leona XIII i wybór Piusa X. Wybór ten zwiastował bliską zmianę w administracji kościelnej (z racji opozycji czynionej przy wyborze wobec kard. Rampolli).

W swym "Dzienniczku" O. Dehon zaznacza (po rekolekcjach rocznych odprawionych we wrześniu 1903 r.) (10), że 14 września będzie obchodzona 25 rocznica założenia pierwszego nowicjatu Zgromadzenia. Z tej okazji w czasie Mszy św. wygłasza zachętę do wszystkich współbraci. W streszczeniu ukazuje sylwetkę św. Jana jako wzór kapłana Serca Bożego: *"Św. Jan to wzór, to ideał jaki miałem w sercu przed 25 laty, zakładając Dzieło Księży Jezusowego Serca, dzieło apostołstwa, dzieło współczucia i miłości dla Jezusa"*.

Przedstawia trzech umiłowanych Apostołów jako symbole trzech cnót teologicznych: wiary (św. Piotr), nadziei (św. Jakub) i miłości (św. Jan). Trzeba zauważyć, że znaczenie słowa "współczucie" w tym kazaniu można oddać przez "cierpieć współ", a nie odczuwać litość nad kimś. *"Miłość w działaniu, we współczuciu, pobożności eucharystycznej i modlitwie to również nasz cel"*.

W działaniu — to formacja "młodych kleryków" i trudna praca na dalekich misjach (misje po wioskach w Afryce i Ameryce). We współczuciu — to nasza profesja całkowitej ofiary, której zasadniczym składnikiem jest niesienie krzyża wraz z Jezusem, zarówno dla naszego oczyszczenia jak i dla zbawienia dusz (11). W pobożności eucharystycznej i modlitwie Jezus okazał nam łaski mnożąc domy z codzienną adoracją Najśw. Sakramentu. Wniosek: *"Bądźmy tym, czym winniśmy być a Jezus będzie pocieszony"*.

i będzie nam błogosławił. Kapłan Najświętszego Serca Jezusa winien być bardzo złączony z Jezusem. Jego praktykami są: ofiarowanie i wynagrodzenie oraz adoracja.

Papież odpowiedział na uczucie przywiązania i czci wyrażone przez O. Dehona w imieniu całego Zgromadzenia z okazji 25 rocznicy założenia Instytutu.

O. Założyciel chciał być obecny na "spotkaniu starszych" u św. Jana, aby przeciwdziałać pesymizmowi i zniechęceniu. To nie tylko prześladowania polityczne jest zagrożeniem, ale nieporozumienia, które wprowadzają niepokój ducha powodują zachwianie naszej wiary. Nie wchodząc w dyskusje teoretyczne, O. Dehon wskazuje na żywotność katolicką Blondela, Fonsegrive, Goyau i rozwój katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych (w przeciwieństwie do krajów anglosaskich, które szczytą się przewagą protestantyzmu nad katolicyzmem).

W listopadzie 1903 r., w przeddzień swego wygnania, decyduje zaprzestać wydawania "Le Regne du Coeur de Jesus". Bardzo pouczającą rzeczą jest przytoczenie myśli, jakie nasunęły się O. Dehonowi w chwili podejmowania tej decyzji. Przede wszystkim sama ocena periodyku: "należałoby mu nadać charakter bardziej ludowy i zakres poszerzyć na całą Francję. To byłoby łatwiejsze ale w innych czasach". Na innym miejscu oświadcza, że przegląd ten był balonem doświadczalnym jego studiów społecznych. Stracił on pewną liczbę nabywców z powodu popularyzowania nauki zgodnej ze wskazaniami Papieża Leona XIII. O. Założyciel dodaje, że miał przygotowane rękopisy jeszcze na rok lub dwa, ale z tego składa ofiarę.

Na Kapitule Generalnej w 1902 r. zobowiązano radę lokalną w Louvain do zredagowania przepisów dotyczących obowiązków i zajęć poszczególnych urzędów. O. Dehon zajmuje się teraz

pisaniem szczegółowych regulaminów dla scholastyków, księży żyjących na osobności i wizytacji domów. Czuje, że się starzeje. Chciałby pozostawić po sobie wszystko dobrze zorganizowane.

Godna uwagi jest jego troska kapłańska. Kiedy tylko dom Serca Jezusowego został uwolniony od okupanta, zakłada tam patronat dla młodych robotników. Przeżył wielką radość, że na święta Bożego Narodzenia przystąpiło do Komunii św. aż 24 robotników.

W lutym 1904 r. udaje się do Rzymu. Jego pobyt naznaczony jest doświadczeniem z powodu stanu zdrowia i wielkim bólem, z powodu wiadomości o zgonie młodych misjonarzy, którzy wyjechali do Konga i do Brazylii. "Cały mój pobyt będzie okresem wynagrodzenia i przebłagania".

Uzyskuje audiencję u Papieża Piusa X: *"Nasz cel - wynagrodzenie Jezusowemu Sercu jest mu szczególnie miły. Dodałem jednak fakt, iż obecnie przywiązujemy dużą wagę do naszego celu wewnętrznego, jednak poświęcamy się również apostołstwu (kazania, dzieła miłosierdzia, działalność pastoralna wśród ludu, którą nakazywały wskazania biskupów"*

W marcu O. Założyciel oddał piękny hołd O. Modestowi Roth: *"Był to zakonnik wzorowy, cichy, pokorny i posłuszny. Nie zmarnował ani jednego dnia w służbie Panu Bogu. Zmarł w opinii świętości. Pobożni wierni przychodzili do kościoła, aby koronkami dotykać jego szat"* (12).

Dowiadujemy się również, iż Zgromadzenie było właścicielem pewnego małego terenu w Nazaret, blisko St. Raphael, który podarował prawowity właściciel ks. d'Agay.

17 lipca 1904 kard. Mercier zatwierdzi szkołę w Tervuren, w posiadłości odstąpionej przez hrabinę de Stolberg-Rabiano. W styczniu 1905 r. O. Założyciel powie, że dzieło to dobrze się

zaczęło. Jest już czworo małych dzieci, które zapoczątkują nowe dzieło. (Wśród nich znajdował się późniejszy biskup Verfaillle).

Rok 1905 będzie jeszcze bardziej bolesny. Proces represji politycznych i wypędzania naszych zakonników z domów we Francji trwa nadal. Z drugiej strony widać wielkie opóźnienie w zakładaniu prowincji w Zgromadzeniu. Różnojęzyczność w nowicjacie w Sittard powoduje zatargi, które mają swój oddźwięk nawet w scholastykatakach. W szczególności w Rzymie zaistniały konflikty między przełożonym, ks. B. Dessons, a jednym czy drugim studentem, których w tym czasie było dziesięciu. Ks. Dessons nie miał łatwego charakteru, a z drugiej strony ks. Heinrichs - młody kapłan, studiujący w Rzymie, posiadający wielki talent, był "sofistą" i upartym. Biskup Philippe, studiujący w Rzymie, również opisał ten konflikt pomiędzy przełożonym a ks. Heinrichsem, który do Watykanu żywił niechęć do tego stopnia, że - jak nam przekazuje bp Philippe - nie był ani razu w Bazylice św. Piotra przez cały czas swego pobytu w Rzymie. Był to ciągły mały dramat. Podwładny szukał poparcia na zewnątrz (u O. Billet, O. Maura... a nawet samego Wikariusza Generalnego w Rzymie). Spowodował rezygnację ks. Przełożonego (13). Na szczęście ks. Charcosset, człowiek bardzo ułożony i pełen doświadczenia - jak mówi bp Philippe - zdołał po swoim przybyciu ułożyć sprawę. On to zlecił sprawowanie funkcji przełożonego ks. Philippe. W roku następnym przełożonym został ks. Peters, a w końcu ks. Dessons objął ponownie funkcję przełożonego domu aż do czasów wojny.

Mieszkania w Palazzo Troili zostały opuszczone na skutek podwyższenia wynajmu w jesieni 1905 r. Prokurator znalazł odpowiednią rezydancję w przeciwnym rogu na Placu Campitelli w Pałacu Lovatelli.

W ciągu tego roku O. Dehon cierpi na chorobę oczu i musi poddać się operacji w Instytucie Okulistycznym dra Barbosia w Namur. W dwa miesiące później zachorował na rodzaj róży. Powraca plucie krwią, które spowodowane zostało przemęczeniem kłopotami związanymi z przeniesieniem domu Serca Jezusowego. Z Konga nadchodzą wieści wciąż przybijające go do krzyża: zgony misjonarzy, trudności z utrzymaniem przyjętych placówek... Ale jak pisze: *"Ciernie nie przychodzą bez pociech. Tym, co sprawia radość, to widok, że Zgromadzenie ma kilka dusz żyjących z całą pewnością duchem całopalnej ofiary"*.

W międzyczasie kontynuuje swe wynurzenia duchowe: *"Prze-glądam rozważania, jakie napisałem na temat potrójnej Koronki i uzupełniłem je. Jest to dla mnie ogromna łaska. Oddaję się do dyspozycji gorącej miłości Jezusowego Serca. Jest to dla mnie jedyna droga, po której mogę kroczyć rzetelnie. Inne kierunki mogą męczyć ducha. Ich nie biorę dosyć mocno. To jest moja droga i moje powołanie. Miłość wystarczy za wszystko. Ona pomaga mi upokorzyć się, żałować i iść wg rad doskonałości oraz trzymać się drogi zjednoczenia z Naszym Zbawicielem"*.

Ks. Blancał był bliski śmierci. Otrzymał Sakrament Chorych w domu Serca Jezusowego, skąd to z dnia na dzień oczkiwał na wypędzenie przez prześladowców. Przewieziono go do Fayet 26 czerwca. Tam też zmarł 1 grudnia. Był to, jak pisze O. Dehon, pierwszy piątek miesiąca. Jest to łaska Bożej Opatrzności (13). W listopadzie przeżywał O. Założyciel boleść z powodu utraty swego pierwszego towarzysza, wiernego i oddanego zakonnika oraz tego, który podtrzymywał go w dniach próby — ks. A. Rasset. W dziennikach ukazywały się artykuły, które wychwalały jego życie. Taki artykuł ukazał się m.in. w "Tygodniku religijnym" z Soissons (14).

W 1905 r. O. Założyciel przygotowuje dokumenty potrzebne do ostatecznego zatwierdzenia Zgromadzenia przez Rzym. Wiele listów otrzymał od poszczególnych biskupów.

W lutym 1906 r. mógł przedłożyć Stolicy Świętej listy od 11 biskupów i jednej Prefektury Apostolskiej. *"Jest jeszcze Święte Oficjum, które pamięta o swych tarapatach z 1884 r. Uznałem zatem za stosowne skierować wprost do Świętego Oficjum prośbę o umożliwienie prowadzenia sprawy. Oddałem się w opiekę Matki Bożej i św. Józefa, których święto zaślubin dziś obchodzimy"*.

W jakiś czas później wyznaje, że "utknął w realizacji". Idzie na spotkanie z kilku przyjaciółmi: O. Lepidi, O. Piusem de Langogne, którzy rozmawiać będą z podkomisarzem i asesorem. Idzie, aby porozmawiać z kilku kardynałami.

W kwietniu udaje się do Prefekta Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, kardynała Ferrata. Był to człowiek bardzo życzliwy dla O. Założyciela, którego znał od wielu już lat. Kardynał nie ukrywał trudności. Mówił, że przeciwnicy są niechętni i oporni. Uważają, że żyjemy jeszcze objawieniami z 1878 r. itd. Kardynał wymaga pisemnego oświadczenia, jakiego mu dostarczyłem dnia siódmego, w święto Matki Boskiej Bolesnej, a zarazem w pierwszy piątek miesiąca (15).

W oświadczeniu z 6 kwietnia 1906 r. O. Dehon poddaje się decyzjom Świętego Oficjum z dnia 28 listopada 1883 roku i 26 marca 1884 r. *"Trzymałem się w tym wszystkim przepisów Stolicy Apostolskiej pod kontrolą biskupa Soissons"*. Oświadcza ponadto, że *"praktykuje nabożeństwo do Serca Jezusowego zgodnie z nauką i duchem Kościoła, oraz zachowuje Konstytucje zgodnie z "Normami" (16)*.

Niepewność go jednak nie opuszcza. Jako Założyciel miał faktyczną odpowiedzialność za blisko 300 zakonników, którzy

poświęcili swe życie, aby realizować jego ideał. Wiadomą rzeczą było, że w Instytucie zaczęto starania celem uzyskania ostatecznego zatwierdzenia, które dałoby nam pełne prawa w Kościele. Odmowa zaś mogłaby spowodować śmiertelne zniechęcenie i klęskę o wiele większą niż ta, którą przeżyliśmy w roku 1883. Również po powrocie do St. Quentin odczuwa potrzebę przesłania do kardynała Ferrata listu, w którym ujawnia swój niepokój.

*"Dowiedziałem się w Rzymie, że mamy nieprzyjaciół, którzy złośliwie nas oczerniają, uważając nas za wizjonerów itp. Być może znajdą wiarę. Zatem pozostaniemy zniszczeni, albo zostanie odmówione nam zatwierdzenie, a to wychodzi na to samo".*

O. Założyciel uroczyście zapewnia o swej uległości wobec Stolicy Świętej oraz o swych pracach zmierzających do tego, aby dać poznać chrześcijańskie zasady relacji społecznych podanych przez Leona XIII. *"Gotów jestem na wszystko. Byłem posłuszny Stolicy Świętej i sumienie mówi mi, że uczyniłem to w pełni, jak nikt na świecie. O tym winno się wiedzieć nawet w Rzymie".*

Interesującym jest samo oświadczenie, które jeszcze bardziej wzmacnia myśl listu z 6 kwietnia 1906 r.: *"Moje Dzieło założone zostało przed rzekomymi objawieniami. Jego reguły zostały napisane i przestrzegane. Dzieło to było założone za poradą kilku biskupów i świętych zakonników. Rzekome objawienia były sprawą zupełnie przypadkową dla nas".* Podaje na to argument: *"One (objawienia) nie dotyczyły istoty naszego Dzieła. Podawały jedynie pobożne rozmyślania, albo zapowiadały rzekome powołania".*

W granicach roztropności O. Założyciel uczynił jeszcze aluzję do "donosów" dwóch młodych księży. Bardzo prawdopodobnie chodziło o ks. Henryka i (Otto)? Dodaje jeszcze: *"Nie sądzę, aby w Rzymie przywiązywano wagę do tych błahostek".*

Bp Philippe w swych "Wspomnieniach" przypomniał kilka zwierzeń O. Założyciela na ten temat. Związane one były ze sprawą definitywnego zatwierdzenia Zgromadzenia w Rzymie.

Kard. Ferrata, który był bardzo życzliwy O. Założycielowi, znał go bowiem jako dawny nuncjusz w Paryżu ze społecznej działalności(17), nie ukrywał swego zdania, że sprawa ostatecznego zatwierdzenia Zgromadzenia przez Stolicę Apostolską będzie bardzo trudna. W innej rozmowie powiedział O. Założycielowi, że cała sytuacja wydaje mu się bez wyjścia. Bp Philippe wskazuje na dwie trudności: jedna płynęła stąd, że kilku członków Świętego Oficjum uważało, że modlitewne oświecenia siostry Ignacji nie mogły mieć innego autora, jak tylko samego O. Dehona. W ten sposób wystawiał na ryzyko swój własny honor. To był bardzo poważny zarzut. Drugą trudnością było to, że konsultorzy, członkowie starszych zakonów również mówili na temat życia miłości i ofiary, ale w tym znaczeniu, że problem ten stanowił dla nich coś nowego, czego dotąd nie znali. Dopiero O. Januaremu Bucceroni, profesorowi teologii moralnej na Gregorianum udało się adekwatnie odpowiedzieć na zarzuty kierowane przeciw nabożeństwu do Najśw. Serca Jezusowego. Biskup Philippe w ten sposób streszcza jego mowę obronną: *"Jeśli chcecie dać Księżom Najśw. Serca Jezusowego prawo obywatelstwa w Kościele, trzeba im również pozwolić żyć i działać według ducha nabożeństwa do Bożego Serca"*.

Główne poparcie przyszło jednak od Papieża Piusa X. Kard. Rampolla radził O. Założycielowi pójść, aby spotkać się z samym Papieżem. Ojciec Święty *"podczas gdy O. Założyciel mówił, trzymał cały czas oczy utkwione w krzyż. Wziął wreszcie kartkę papieru, na której napisał po włosku: Chcę, aby ta sprawa ruszyła naprzód i została załatwiona"*.

Warto jeszcze wspomnieć inną relację bpa Philippe, który w tym czasie był socjuszem u ks. Andrzeja Prévot w Sittard. "Ten to właśnie spędził swe dni i noce na modlitwie i w trwodze. Prawie wcale nie opuszczał kaplicy, by podtrzymać O. Założyciela, a także ocalić ślub żertwy, specjalną obietnicę życia duchem miłości i wynagrodzenia".

4 lipca 1906 r. Papież Pius X raczył zatwierdzić Zgromadzenie jako Instytut Księży Najśw. Serca Jezusowego o ślubach zwykłych".(18).

14 lipca mógł urządzić dom Serca Jezusowego, który ponownie wykupił i nabył na własność. Przedtem dom ten został całkowicie ograbiony.

Czyni starania, aby w Niemczech znaleźć dom pod przyszłą prowincję niemiecką. Spotkanie z ks. Biskupem Metz nie przyniosło rezultatu, gdyż ten nie miał wpływu na Berlin. Spotkał się również z Wikariuszem Generalnym Kolonii pod nieobecność kardynała wiążąc z tym spotkaniem wielkie nadzieje na przyszłość. Po powrocie do St. Quentin myślał o przygotowaniu swej pierwszej podróży, aby zwizytować nasze misje zaczynając od Brazylii.

Około 15 sierpnia wychodzą wskazania Papieża Piusa X dotyczące prawa separacji. O. Założyciel przyjmuje je i uważa, że Papież zgodnie z zasadami teologicznymi nie powinien ustępować (19). To pozwala wyczuć jakby namacalnie różnicę między O. Dehonem i jego przyjaciółmi "Demokratami": O. Lemirem, bpem Mignot... Ci ostatni byli niechętni temu, co nazywali nieprzejednaniem Stolicy Świętej i sądzili, że "separacja" wyda dobre owoce. O. Dehon skłonny był raczej do tego, aby poświęcić korzyści materialne na korzyść poszanowania zasad. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że sam wiele wycierpiał od "combistów", aby jeszcze tak jak Lemire zakładać ich dobrą wolę.

O. Założyciel pojechał do Brazylii z 4 misjonarzami: ks. Déal, Cottart, Roblot i Baesten. Podróż tę opisał w swych "Notatkach codziennych". Nie były jednak pisane z dnia na dzień. Wspomnienia te zostały wydane przez Castermana (Tournai) pt: "Tysiąc mil w Ameryce Południowej". Z Bordeaux wyjechał 31 sierpnia 1906 r.

*Odnotujmy jeszcze jedną uwagę o "oceanie, który jest sercem ziemi. Do niego wpływają wszystkie dopływy. W porze deszczu nawadniają ziemię. Można w tym widzieć symbol Serca Jezusa, które rozdaje wszystkim duszom życie duchowe, płodność, siłę i radość"(20).*

*Można jeszcze przytoczyć następującą uwagę: "W oceanie widziałem symbol dzieła misyjnego, które skupia w swoich domach formacyjnych zapory sił, łask i wiedzy, aby następnie iść i użyźniać odległe ziemie"(21).*

Przyjęcie w Recife było niemal triumfalne. O. Założyciela przyjmowano jako znanego społecznika. W Macęa Księża Salezjanie przyjęli go gorąco w swoim kolegium pod wezwaniem św. Jana Bosco(muzyka, przemówienia, całowanie rąk...)(22).

Na statku "Amazonka" płynącym z Bahia do Buenos Aires O. Założyciel pod wpływem lektury czyni następującą refleksję. Stawia pytanie, czy kwestia społeczna jest tylko kwestią moralną? Odpowiada: nie. Moralność jest kwestią podstawową, która winna być wspomagana przez różne gałęzie wiedzy ekonomicznej, finansowej, prawniczej i społecznej (23).

W Rio O. Założyciel wstępuje do klasztoru San Bento, gdzie belgijscy benedyktyni otrzymali zadanie zreformowania życia zakonnego w Brazylii. O. Założyciel spotyka tam Dom Lefebre, autora słynnego mszalika codziennego dla wiernych, który będzie jego towarzyszem w wolnych chwilach podczas rekolekcji od 4 do

10 grudnia. Z okazji rekolekcji miesięcznych wygłasza benedyktynom konferencje o Sercu Jezusowym. Schemat tych konferencji podaje nam na 8 stronicach w swoich "Zapiskach codziennych". Są ciekawe z tej racji, iż wyrażają to, co O. Dehon w swym wieku dojrzałym myślał o podstawach kultu Bożego Serca i myśli teologicznych opartych na Piśmie Świętym.

Pewien okres czasu spędził również w Urugwaju w Montevideo, gdzie spotkał się z O. Bètharam. Następnie udał się do Argentyny. Stamtąd zbiera obserwacje i mówi o Argentynie jako o państwie feudalnym o znieprawionym systemie latyfundiów. Powraca na statek 23 grudnia i 11 stycznia do Bordeaux, gdzie oczekiwał na jego przybycie ks. Falleur. Stamtąd udaje się do St. Quentin, potem jedzie do Paryża, aby złożyć wizytę nowemu biskupowi Goindard(24).

Właśnie w lutym ks. Wilfrid von Christerson z Helsinek pisze list, w którym błaga o przysłanie misjonarzy do Finlandii. Następnie jedzie do Włoch, gdzie dostrzega nowego ducha. Wielu katolików otwarcie przyjmuje upaństwowienie Rzymu (25).

Pobył w Rzymie naznaczony jest działalnością społeczną. Publiczności Rzymu przybliży postać Marka Sagnier. Czyni to z wielką odwagą, gdyż Marek Sagnier miał wtedy wielu przeciwników. *"Jeśli jest jakaś misja do wypełnienia, to czyż nie trzeba, aby przygotowana była pośród przeciwności?"*

Nieco później zawiera kontrakt z O. Rutten, który wtedy rozpoczyna swoją piękną karierę społeczną. Podtrzymuje związki pracownicze. Jest to dzieło ocalenia — jak pisał O. Założyciel. Robotnicy pozyskiwani są dla demokracji. Chcą załatwić swoje sprawy sami, bez patronatu fabryki.

Powracając do Francji odwiedza Albino, gdzie w maju 1907 r. nabył dom, którego przełożonym był ks. Duborgel. Celem

kupna tego domu O. Założyciel został kwestarzem w Rzymie. Odwiedza klasztor Panien Serca Jezusowego i Maryi Wynagrodzicielki, aby zdobyć fundusz na budowę kaplicy.

W Belgii w toku są rozpoczęte inwestycje w Tervuren i Louvain. W tym czasie nowicjusze języka francuskiego przygotowują się do opuszczenia Sittard... *"Jest to ból serca. Limbourg udzielił schronienia na dni burzy politycznej"*. Jest teraz zajęty wizytami duszpasterskimi i ojcowskimi.

W lipcu 1907 r. dochodzi do skutku podróż na Wschód, aby załatwić sprawę nowej fundacji w Finlandii. Tam bowiem ks. von Christiernson potrzebował pomocy misjonarzy. Trzeba będzie jednak wiele czasu, aby wyjaśnić sprawę, gdyż była to strefa, w której rywalizowały dwie orientacje jurysdykcji kościelnej. Sprawa była dosyć zawiślana. Do tego dochodziła jeszcze wrogość rządu rosyjskiego. Przejeżdżając przez Moskwę podziwiał głęboką religijność narodu rosyjskiego. *"Na ulicach wszyscy przechodnie zatrzymują się i zdejmują czapki, żgnają się przed kaplicami i obrazami"*. Po powrocie zdecydował o podjęciu nowej fundacji w Finlandii. Jej realizację powierza ks. Van Gysel.

W czasie odprawiania rocznych rekolekcji zakniętych O. Założyciel podaje rozważania na temat naszego specjalnego celu: miłości i wynagrodzenia Jezusowemu Sercu.

Na koniec roku, 8 grudnia, O. Założyciel znajduje się w Cinofontaines, aby poświęcić nasz piękny nowy dom nowicjatu. Przy tej okazji czyni uwagę: *"Nie brak nam dużych domów. Pałace jednak to sprawa drugorzędna w życiu zakonnym. Obyśmy byli bardziej gorliwymi, odważnymi i pokornymi"*.

Na miarę swoich możliwości śledzi to, co sam nazywa "współczesnymi sporami". Czyta i studiuje różne publikacje krytyczne

i egzegetyczne wydane przez Nourry. Cytuje Saintyves, Houtin... Zaznacza nawet, że Houtin ma dzieła opracowane i pożyteczne dla tych, którzy mogą się nimi posłużyć. Są jednak bardzo niebezpieczne dla niedoświadczonych czytelników. Wypoczywa, kiedy oddaje się lekturze "Historii Ksiąg Nowego Testamentu" Jacouier. W bibliotece protestanckiej Fischbarkera zauważa, że jest tam więcej dobrej wiary, niż to przypuszcza wielu z protestantów (26).

Placówka Serca Jezusowego pragnie zebrać "odizolowanych" na małą uroczystość ku czci Serca Jezusowego w Saint Quentin. Było ich dosyć dużo z powodu prześladowań religijnych combistów.

Z początkiem stycznia 1908 r. jedzie do Rzymu. Jeszcze bardziej niż roku ubiegłego stwierdza upadek Rzymu. Porównuje go z czasami swych studiów w Rzymie w 1870 r. Znikła prosta wiara, dobre patriarchalne obyczaje. Jest to nowy świat, w którym dla Papieża nie ma wiele miejsca.

Na audiencji papieskiej 30 stycznia jeszcze raz przypomina o naszym celu wewnętrznym jakim jest wynagrodzenie oraz o dziełach apostołskich. Ofiarował Ojcu Świętemu swoją małą książeczkę "Serce kapłańskie Jezusa". Przypomina swą prośbę o włączenie święta św. Ireneusza do kalendarza liturgicznego. Sprawa ta utknęła w Kongregcji Rytów. "Ja ją przebudzę"- odpowiedział Papież.

Okres ten zajmuje sprawa związana z Finlandią. Tam bowiem były tendencje uniezależnienia się od jurysdykcji Mohylewa.

W lutym O. Założyciel pisze dalej swoje rozważania do zaprojektowanego "Roku o Najśw. Sercu Jezusa". Pracuje z takim wysiłkiem, że w maju będzie miał już gotowe rozważania na cztery miesiące.

Praca w "Indeksie" zajmuje mu sporo czasu. W tym czasie skazany zostaje słynny Barbier, ekstremista prawa, który był bezwzględny dla tych, którzy szli za wskazaniem papieża Leona XIII.

Pod koniec maja O. Założyciel podejmuje wizytację domów. Podziwia rozwój domu w Sittard, zaznaczając: *"Strona materialna i liczba to nie wszystko. Najważniejszą rzeczą jest duch naszego powołania"*(27).

W swym "Dzienniczku" w sierpniu napisze, że od 25 lat bardzo zaniedbaliśmy dzieło bractwa wynagradzającego. O. Andrzejowi wydał polecenie, by rozwinął to bractwo od wewnątrz.

W czasie dorocznych rekolekcji od 8 – 14 września jeszcze raz powraca do głównego kierunku ducha naszego Zgromadzenia: *"Dla mnie wszystkim jest zjednoczenie z Jezusem. To jest moje zbawienie. Jezus domaga się ode mnie daru pełnego, zdania się na Jego wolę i absolutnej z nią zgodności"*(28).

#### c. Kapituła z roku 1908 (15 września)

Jak już zaznaczyliśmy wcześniej, od czasów ostatniej Kapituły zaszło jedno ważne wydarzenie w Zgromadzeniu. Było nim ostateczne jego zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską. W różnych domach wydarzenie to było okazją do urządzenia dnia dziękczynienia. W Sittard: *"Przygotowywano się przez trzy dni. Kazania wygłaszał socjusz, ks. Andrzej Prévot. Nigdy jeszcze Sittard nie przeżywało podobnego święta"*(29).

W marcu 1908 r. O. Generał wysłał do Rzymu "List okólny". Zaadresowany był do całego Zgromadzenia, aby zwołać VII Kapitułę Generalną do Louvain na dzień 15 września. W liście tym

O. Założyciel rozwiązał kilka wahań odnośnie do obecności na Kapitulie "doradców", wybranych przez Radę Generalną. Poruszył również sprawę związaną z wyborem delegatów. Musiał tego dokonać z tej racji, że Konstytucje przyjmowały istnienie prowincji, które istniały jedynie w sferze projektów. Wszystko miało być dopiero przeanalizowane na Kapitulie. Odnośnie do tych spraw skierowano zapytania do Stolicy Świętej. Odpowiedzi od niej otrzymane zostały rozesłane do wszystkich naszych domów. O. Założyciel dał możliwość kapitulantom, aby każdy wniósł pod obrady te problemy, które z sobą przywoził. Dodał jednak, że Rada Generalna przygotowała program, ale wszystkie inne sugestie będą mile widziane. Zachęcał do modlitwy. Nie przewidywał jednak żadnych ćwiczeń specjalnych z wyjątkiem zachęty skierowanej do kapłanów, aby w dni feriałne dobierali specjalną orację we Mszy św.

Zgromadzenie w tym czasie — jak wykazują akta Kapituły — liczyło 293 profesów. Członków Kapituły było 31 z dosyć poszerzoną liczbą reprezentantów. Przeważali na niej ludzie młodzi, skoro 21 spośród nich miało poniżej 35 lat.

Przemówienie wstępne zamieścił O. Założyciel w swym "Dzienniczku". M. in. mówi: *"Od tych drogocennych dni zależy dobra organizacja naszego dzieła apostołstwa Serca Jezusowego"*(30). W sposób szczególny nalega na ducha pokory i miłości: *"Nie sądzmy, że posiadamy monopol na mądrość! Okażmy ducha uszanowania dla starszych. Wystrzegajmy się tego, co dzieli: naturalnych antypatii, przesadnego patriotyzmu... Kochajmy jedni drugich. Powierzmy naszą Kapitułę opiece Matki Bożej. Obierzmy Ją za przewodniczącą naszej Kapituły"*.

Sekretarz Kapituły, ks. Falleur, w swych aktach zaznacza, że piękny obraz przedstawiający Królestwo Serca Jezusowego w nie-

bie i na ziemi, pomagał nam kierować nasze wysiłki na uwypuklenie naszego posłannictwa (31). Zawieszony dwudziestopunktowy program, wskazuje też na fakt, że kapituła była bardziej pracowicie przygotowana od poprzedniej, na której zadowolono się refleksją nad życiem wspólnotowym. Program obecny odnosił się do organizacji Zgromadzenia, do karności, pobożności i dzieł. Stanowią one cztery punkty, które zajęły aż 20 numerów.

Sprawy organizacyjne związane były z ustaleniem przepisów dla rektorów, asystentów, rad domowych i ekonoma. W przyszłości ci postanowiono zająć się przepisami dla misjonarzy. Regulamin dla misjonarzy w Kongo zostanie przeanalizowany i wyjaśniony w Prokurze Misyjnej (w Brukseli). Będzie on również konsultowany z wikariuszem apostołskim. Następnie zastanawiano się nad regulaminem dla kanodziejów i księży odosobnionych. Odnosnie do tych ostatnich, Kapituła zobowiązuje rady lokalne, aby wyjaśniły sytuacje niektórych księży, którzy nadużywszy życia odosobnionego, nie chcą już dalej prowadzić życia wspólnotowego. Co do obowiązków ekonoma podano uwagę, że samą funkcję ekonoma można podzielić na różne kompetencje. Np. jeden z braci czy księży mogą wziąć dozór nad ogrodem i uprawami. Inni mogą przejąć dalsze obowiązki.

W tak ważnej sprawie, jaką stanowi erylowanie prowincji zakonnych O. Założyciel przedstawił swoje "za i "przeciw". Również inni wypowiedzieli się w tej kwestii dosyć obszernie. Przegłosowano jednak małą większością głosów utworzenie prowincji (tylko 16 głosów "za" i 6 "wstrzymujących"). W swym "Dzienniczku" O. Założyciel napisze: *"Jest to ważny krok w Zgromadzeniu. Oby Serce Jezusa znalazło w tym swą chwałę"*. Wydaje się więc, że O. Założyciel życzył sobie tego podziału, który był już przewidziany i dopuszczalny przez nasze Konstytucje z 1907 r.

Również na tej Kapitule z 1908 r. zdecydowano o urządzeniu "miesiąca odnowienia". Rzecznikiem i obrońcą tego miesiąca był ks. Andrzej. O. Założyciel odnotował: *"Ważnym głosowaniem było to, które dotyczyło ustanowienia odnowienia miesięcznego, które miałyby być odprawiane co trzy lata w każdym z naszych domów. Spodziewam się po tym wielkiego pożytku duchowego. Będzie ono ocaleniem dla Dzieła"*(32). Projekt ten, choć w praktyce okaże się nierealny, świadczy o szlachetności uczestników Kapituły, którzy byli gotowi podjąć się wszystkiego, aby tylko podtrzymać gorliwość Instytutu. Oto tekst Kapituły: *"Propozycja miesiąca odnowienia duchowego. Rozwinęła się ciekawa i budująca dyskusja, która dotyczyła tak motywów jak i sposobu przeprowadzenia tej duchowej odnowy. Ks. Andrzej zarysował jedynie problem konieczności jego ustanowienia. Po dość długiej wymianie zdań propozycja została przyjęta jednogłośnie"*.

Zaproponowano również skrócenie modlitw porannych do tego stopnia, aby jej poświęcić tylko pół godziny. W ten sposób usunięto modlitwę św. Ignacego "Suscipe...", modlitwę "Deus, qui Unigenitum" i "Deus, rex coeli et terrae". Przypomniano również o obowiązku odnowienia miesięcznego, na które najlepiej nadaje się pierwszy piątek miesiąca. Uznano za stosowne rozważyć sprawę "culpy". Następnie O. Generał odczytał komentarz na temat XII rozdziału naszych Konstytucji, dotyczący zakonnego ubóstwa. Został on włączony do naszych reguł(33).

O. Generał podał również zarządzenie dotyczące wakacji, świąt i podróży (34). Zostało ono przyjęte. Poddano jednak pod głosowanie, że księża będą mogli jeździć do domów rodzinnych, aby błogosławić śluby braci czy sióstr, ale winni wrócić tego samego dnia wieczorem, względnie nazajutrz. Wydano zarządzenie, aby co roku publikować sprawozdanie o ważniejszych wydarze-

niach, jakie miały miejsce i dołączać je do elenchusa.

Akta tej Kapituły są bardzo ważne z racji podjętych norm praktycznych. Można zauważyć wielki zapał, jaki ożywiał członków Kapituły. Sprawozdanie kończy się takim zdaniem: *Rozejdziemy się ożywieni głęboką wdzięcznością Sercu Jezusowemu i z postanowieniem wykonania tego, co tutaj zostało zadecydowane*".

Po powrocie z obrad Kapituły O. Dehon wydał "List okólny" Zaznaczył w nim, że Kapituła była jednomyślna wyrażając pragnienie głębokiego odnowienia duchowego. *"Ale jak podźwignąć się z rozluźnienia, jakie niosą z sobą obowiązki wykonywania posługi i nauczania, które tak bardzo nas pochłaniają? Niektóre instytuty mają trzeci rok nowicjatu. Inne urządzają co pewien czas specjalne ćwiczenia duchowe, które trwają przez cały miesiąc. Myśmy przyjęli praktykę, po której spodziewamy się dobrych owoców. Każdy dom będzie miał do dyspozycji miesiąc czasu na przeprowadzenie odnowienia duchowego. Będzie to rodzaj rekolekcji, ale bez zawieszenia zwykłego życia domu. Trzeba jednak będzie ograniczyć pracę w domach studiów*".

Na Kapitule poruszano również zagadnienie "odizolowanych" i członków Zgromadzenia pracujących na dalekich misjach. Pierwsi zastąpieni będą przez misjonarzy, drudzy pojedają na miesięczne odnowienie przy okazji okresowych powrotów.

O. Założyciel uważał, że to będzie wielkim błogosławieństwem dla Kapituły. Uważał bowiem, że *"piękną jest rzeczą obserwować jak Dzieło rośnie liczbowo. Co jednak z tego zostałoby, gdyby nam zabrakło gorliwości i dobrego ducha naszego powołania? Nasz Pan nie chce letnich dusz. Przypomnijmy sobie prawdę natchnioną: "Nisi Dominus aedificaverit domum?"*

Podział na dwie Prowincje stał się faktem. O. Założyciel

przypomina jednak troskę o dobrego ducha zakonnego. Zaznacza pewne zaobserwowane nadużycia odnośnie do ślubu ubóstwa. *"Wielu wprowadza zwyczaj zatrzymywania podarunków. Inni posuwają się aż do... swobodnego dysponowania pewnymi sumami pieniężnymi"*.

Kończy apelem bardziej nagłym od tych, jakie czynił wcześniej. Chciał ożywić zapał zakonników: *"Chciałbym Was ponaglić, abyście się oddali wspaniałomyślnie i bez zastrzeżeń gorliwości zakonnej i życiu miłości i wynagrodzenia dla Jezusowego Serca. To jest specjalnym celem naszego powołania"*.

W następnym "Liście okólnym" (35) O. Założyciel informuje, że Stolica Święta indultem z dnia 6 listopada upoważniła do utworzenia w Zgromadzeniu drugiej Prowincji.

- 
1. N.Q. XVIII, 22 – październik 1902 r. *Odnośnie do kilku próśb dotyczących przeniesienia do stanu świeckiego O. Założyciel pisze: "Lepiej, aby Zgromadzenie oczyściło się ze swych zgorzelin. Są jednak dusze, które z całą pewnością mają powołanie. Utraciły to powołanie z powodu swoich zaniedbań. Za mało zajmowałem się tymi duszami i za mało dawałem im okazji do zbudowania"*.
  2. N.Q. XVIII, 28 – październik 1902. O. wizytował Brugelette, dawne Kolegium jezuickie.
  3. N.Q. XVIII, 32 – listopad 1902 r. *"Dla mnie jest to data wygnania". I dalej czytamy te słowa, które wyrażają pełnię człowieczeństwa O. Założyciela: "Wydaje mi się, że jestem bez Ojczyzny, bez mieszkania. Fiat. Fiat"*.
  4. N.Q. XVIII, 40 – styczeń 1903
  5. N.Q. XVIII, 44 – marzec 1903. Nowy dowód wielkiej uczciwości O. Dehona: *"To czyni mnie oficjalnie wygnanym. Jestem tym do żywego dotknięty. Nasza działalność we Francji zajmowała sporo miejsca w planach pierwotnych. Teraz zaś nie będzie prawie wcale tej działalności"*. I dodaje: *"Pragnę znaleźć w Belgii dom adoracji, który zastąpi ten ze Saint Quentin, a nawet będzie bardziej wypełniony i lepiej zorganizowany. Trzeba, abyśmy tam przyszli. Indult Papieża z dnia 4 kwietnia uznał za dom macierzysty - dom w Brukseli"*.
  6. N.Q. XVIII, 50 – kwiecień 1903. Dzieci z St. Clément idą w rozspykę około Wielkiego tygodnia 1903 r. O. Dehon tak pisze: *"Jest Wielki Tydzień. Uczeń nie jest"*

- nad Mistra. Jesteśmy prześladowani i ścigani, podobnie jak to było ze Zbawicielem w Jeruzolimie". *Osseryatore Romano*, które śledziło bolesne wydarzenia we Francji, daje w dniu 18 maja taką relację w tytule artykułu: "O. Dehon i jego zakonnicy ofiarami Combesa".
7. *N.Q.* XVIII, 45 – marzec 1903 r. Miano na myśl pierwszą fundację w Desterro (Sta Catarina). Doszła do skutku, ale w przyszłości. Księża niemieccy na razie zamieszkają w innym miejscu.
  8. *N.Q.* XVIII, 61 – czerwiec 1903.
  9. Jest rzeczą ciekawą, że O. Założyciel często wraca do pełnych tekstów pierwszych Konstytucji.
  10. *N.Q.* XVIII, 102 – wrzesień 1903.
  11. O. Założyciel czyni aluzję do różnych doświadczeń, jakie przeżywał on sam i całe Dzieło w ciągu tych 25 lat: pożar, choroby, fałszywi współbracia, prześladowanie.
  12. *N.Q.* XVIII, 133 – marzec 1904. O Założyciel wspomina o życiorysie ks. Roth, który opracował ks. Jeanroy. Wzmiankuje o tym w liście do ks. Falleura. Po ks. Roth zachowały się dwa akty poświęcenia Najśw. Sercu Jezusa.
  13. *N.Q.* XIX, 126 – grudzień 1905. Możemy bardzo podziwiać wielką pobożność O. Założyciela, który lubuje się w takich przybliżeniach symbolicznych. I tak: rozmowy przy śmierci ks. Rasset – była to sobota, jak tego sobie życzył.
  14. O. Założyciel opublikował swoje uwagi na temat życia ks. Rasset w roku 1920.
  15. *N.Q.* XX, 14 – luty-kwiecień 1906. O. Założyciel dodaje: "Może, to prawda, było wiele błędów, ale to jest fałszywe oskarżenie".
  16. *Arch. D. B.* 36, XIII. W oświadczeniu tym O. Założyciel mówi, że żałuje głęboko, iż początkowo dawał wiele posłuchu tym rzekomym objawieniom. Jest to prawdą nie tylko odnośnie do "dróg anielskich" ks. Captier, ale i do tego, co później nazwie modlitewnymi oświeceniami Siostry Ignacji. Rzeczywiście, bardzo często w swym "Dzienniczku" przyzna pokornie, że brakowało mu doświadczenia, studiów mistyki, aby lepiej ocenić łaski S. Ignacji. Zaufanie jednak dla niego było czymś gardziej naturalnym niż niedowierzenie.
  17. Bp Ferrata mianowany był kardynałem na konsystorzu 21 czerwca 1896 r. Opuścił Paryż w listopadzie tegoż roku. Był bardzo przychylny dla Kongresu Kościelnego w Reims w 1896 r.
  18. O. Założyciel pisze swych "Notatkach codziennych": "Dzień oczekiwania i niepokoju, ale mam ufność. Dekret nadejdzie około 15 lipca. Jakże Nasz Pan jest dobry, że przyjmuje nas mimo tylu słabości i nędzy" (*N.Q.* XX, 50 – czerwiec 1906)
  19. Chodzi o encyklikę "Gravissimo Officii", która w sposób bezapelacyjny potępiała "kultowych".
  20. *N.Q.* XX, 82 – sierpień 1906.. O. Dehon pisze, aby bronić Piusa X: "Plan masonerii Francuskiej" Paryż, Lethielleux, 1908 r.
  21. Tamże, 83 "Te myśli" – pisze – "pozwalają mi opracować projekt realizacji na przyszłość, aby przemyśleć i opisać rekolleksje na temat nauki morza".

- W rzeczywistości plan ten zrealizował w grudniu u Benedyktynów. Uzpełnił go później na morzu pod tytułem: "Rekolekcje na morzu" N.Q. XXII, 90 i XXIII, 25.*
22. *Pochodziło to stąd, że O. Założyciel był znany, ale szczególnie dlatego, że tam znajdował się O. Jordan, dawny rektor od "Ks. Bosco". On to przypomniał młodzieńcom, że Święty mówił o mnie i o moim Dziele z wielką życzliwością, kiedy złożyłem mu wizytę w Paryżu. (N.Q. XX, 127 – 25 września 1906).*
  23. *N.Q. XXI, 79 – październik 1906.*
  24. *Bp Deramencourt zmarł 16 września 1906 r.*
  25. *N.Q. XXIII, 47 – luty 1907. O. Założyciel zauważa również iż Osservatore Romano zmieniło ton: "O ile nie jest jeszcze na poziomie Corriere d'Italia, milczy jednak o sprawie".*
  26. *N.Q. XXIV, 9 – grudzień 1907. W swym "Lemire" J.M. Meyer pisał: "Jest rzeczą jasną, że pewna ilość demokratów chrześcijańskich ... O. Dehon, ks. Gayrand dalekimi byli od zajmowania się sprawą modernizmu" (s. 266). Była to duża przesada, jeśli prawdziwy problem kryzysu modernizmu zdaje się uchodzić uwagi wielkich uczonych tej epoki. Goyan będzie pisał do O. Dehona prosząc, aby dołożył swoich starań, aby nie potępiać książki Lecanueta (N.Q. XXIV, 27).*
  27. *N.Q. XXIV, 28 – czerwiec 1908.*
  28. *N.Q. XXIV, 42 – wrzesień 1908.*
  29. *Socjuszem był ks. Philippe, który z racji różnych napięć, jakie panowały w Sittard - racje językowe - oddawał wielkie usługi ks. Andrzejowi.*
  30. *N.Q. XXIV, 45 – wrzesień 1908.*
  31. *Chodzi o płótno w głębi kaplicy w Louvain, gdzie odbyło się posiedzenie wstępne Malowidło to pochodzi od misjonarza O. T. Geeraedto. O. Dehon jeszcze napisze do niego 28 marca 1910, powołując się na jego talent – a propos kościoła Chrystusa-Króla w Rzymie.*
  32. *N.Q. XXIV, 48 – wrzesień 1908. Jednogłośnie zgoda dla inicjatywy, która w praktyce okaże się dosyć wymuszona, jest zadziwiająca.*
  33. *Komentarz przypomina, że pieniądze otrzymane nie są własnością otrzymującego.*
  34. *Problem dobrego wykorzystania wakacji był ciągłą troską O. Założyciela. Troska ta dotyczyła przede wszystkim scholastyków. Fourdrain służyło przez wiele lat jako dom wakacyjny. Biskup Philippe wspomina też dom w Beckerich jak i Kasteel op de Put*
  35. *List okólny z 13 stycznia 1909 r.*

## 8. Kapituła Generalna w 1919 r

### a. Wstęp: wojna 1914–1918 – czasy nowożytnie

Po kapitule z 1908 r. O. Założyciel wygłosił rekolekcje nowicjuszom w Manage(1), którzy należeli do Prowincji Zachodniej. Towarzyszył im ks. Andrzej, który wtedy przebywał w Sittard. O. Założyciel kończy je takim życzeniem: *"Obym mógł dać Sercu Jezusowemu nieskończoną ilość prawdziwych oblatów"*.

Od października przebywa w Rzymie, który polubił jak drugą Ojczyznę. Bardzo często wspomina o nim w swoich "Notatkach codziennych": *"Pozdrawiam nowe Jerusalem, miasto papieży Apostołów i Męczenników oraz tylu Świętych. Rzym przemawia do duszy bardziej niż jakiegokolwiek inne miasto na świecie. To jest Miasto Święte"*.

11 października 1908 r. był dniem sakry biskupa Gabirela Grison w kaplicy św. Heleny i Sióstr Franciszkanek Misjonarek, której udzielił kard. Gotti w asyście ks. bpa Gilberta i Virili.

W listopadzie O. Dehon posuwa naprzód przygotowanie swego rękopisu "Rok Serca Jezusowego". Jak sam pisze, ta praca jest dla niego łaską i odnosi z niej wielki pożytek duchowy.

Dosyć szybko opuszcza Rzym. Zbliża się czas Rady Generalnej, która wciąż ma swą siedzibę w Brukseli. Nadto czeka go praca nad przygotowaniem miesiąca odnowienia. Praca ta również obciążać będzie ks. Andrzeja. Swe miesięczne kazania wygłasza w Louvain począwszy od 16 stycznia. Następnie te same nauki głosi w Luksemburgu od dnia 27 lutego. W pokorze wyznaje swoją ograniczoność: *"Uznaję swą słabość..., moje niedomagania na temat życia wewnętrznego"*.

Bp. Philippe, który wtedy był wykładowcą Pisma św. w Luk-

semburgu, donosi: *"Własne życie O. Założyciela było najlepszym przykładem i najbardziej wymowną zachętą do odnowy wewnętrznej. Brał pełny udział w życiu wspólnotowym. Mocno zajmował się stanem zdrowia studentów"*(2). I dodaje: *"sam siebie nigdy nie oszczędzał. Każdego dnia dawał trzy konferencje. Nie brakowało go na żadnym ćwiczeniu wspólnym. Ze wszystkimi był przy stole, na rekreacji. Żył tym samym życiem co wszyscy współbracia"*.

20 kwietnia O. Założyciel pisze: *"Zaczynam starania, aby miesiąc odnowienia odprawili i Rzymianie. Ciągnę to dalej, abym skorzystał z tego ja sam jako pierwszy. Nie brak mi natchnienia, ale sił, czuję się słaby. Zjednoczenie z Naszym Panem to najspanialsze kierownictwo"*.

O. Założyciel miał to szczęście, że był obecny na beatyfikacji Joanny d' Arc oraz czcigodnego Jana Eudesa i Teofana Venard. Na temat Jana Eudesa pisze: *"Święty Serca Jezusowego, jeden z naszych wzorów. W całej pełni cieszę się z jego święta i szczerze polecam jego opiece nasze Dzieło"*.

Później, w czerwcu, będzie już prowadził po raz czwarty miesiąc odnowienia tego roku. Tym razem odnowienie odprawiają jego zakonnicy w Sittard. Konferencje wygłasza na temat życia wewnętrznego, naszych Konstytucji i o Sercu Jezusowym. O. Założyciel oświadcza, że czuje się pocieszony i zachęcany dobrym duchem tego domu, w którym miały miejsce pewne zatargi za czasów ostatnich lat kierowania nim przez ks. Andrzeja"(3).

Najważniejszą rzeczą jest stwierdzenie dotyczące życia wewnętrznego O. Dehona. Oto najbardziej charakterystyczne: *"Jeden dar uderza mnie szczególnie w tym miesiącu, mianowicie ćwiczenie się w życiu zjednoczenia z Naszym Panem. Jest to ćwiczenie najważniejsze ze wszystkich i bardziej nam pomaga w życiu wewnętrznym niż wszystkie inne. Czyż nasz Pan nie jest jedyną*

*przyczyną naszego przeznaczenia, zbawienia i wszelkiego dobra duchowego? Jest to kierunek jaki nadał mi O. Freyd i znalazłem na tej drodze wiele łask. Te ćwiczenia jedynie doprowadzają do świętości. Do tego ćwiczenia pragnę się przywiązać do samego końca. Nic nie będę czynił jak tylko to, co będzie w zjednoczeniu z Jezusem, przez Jezusa i w Jezusie. Cor Jesu quid me vis facere? – To powinna być jedyna reguła mego postępowania.*

Nie pomija okazji, aby 23 czerwca odbyć pielgrzymkę do M. Boskiej od Serca Jezusowego w Sittard. *"Jest Ona od 25 lat Matką naszego nowicjatu. Jej zawdzięczamy wszystko a Jej miłosierdzie nas ocaliło"*.

Sam pisze, że nie brak krzyży. Nie zabraknie mu ich do końca życia. Louvain borykało się do końca z ogromnymi trudnościami finansowymi. Nadchodziły listy mało przyjemne z Mons i Queyy. Końcowym wnioskiem, jaki wyciąga z tego O. Założyciel jest ten, że krzyże budzą w nim nadzieje na otrzymanie łask. Z góry przyjął wszystkie ofiary dla postępu Dzieła.

Mimo trudności nie ogranicza swego działania tylko do miejsca przebywania. Przemysłiwuje plan założenia Prowincji w Anglii i w Hiszpanii ( z ks. Goebelsem). Przejmuje szkołę w Mons. Chciałby również pozyskać kilku młodzieńców do nowicjatu. Myśli również o rozwoju misji w Kongo, gdzie przydałoby się dwudziestu księży więcej.

Chociaż prowadził przez cztery miesiące odnowienia duchowe, bardzo pilnie odprawia jeszcze własne rekolekcje, z których sporządza notatki na podstawie książki Degrella - Jezuity. Od 16 do 24 głosi rekolekcje nowicjuszom, w których przewodzi temat: *"Życie zjednoczenia z Naszym Panem"*.

W listopadzie 1909 r. O. Założyciel opatrnościowo natrafia na piękną książkę *"Życie wynagradzające"*, która została napisana

przez O. Bretagne (4). Przy tej okazji wyjaśnia własne myśli na ten temat: *"Prawdziwym wynagrodzicielem jest Jezus. Dopuszcza nas jednak do zaszczytu, abyśmy nasze małe wynagrodzenia łączyli z Jego własnymi. Srodkiem jest zjednoczenie z Nim we wszelkich formach: przez pamięć, przez naśladowanie, przez łaskę, przez Eucharystię, a przede wszystkim przez życie wewnętrzne. 'Weśli kto Mnie miłuje, zachowuje naukę moją. Ojciec umiłuje go i Ja go umiłuję. Objawię mu samego siebie". Miejsce stałego zjednoczenia z Jezusem, w którym go odnajdujemy, to skupienie, miłosna uwaga i kontemplacja".*

W tym mniej więcej czasie O. Dehon pisze w swym "Dzienniczku": *"Pozostaje mi już niewiele lat życia. Chcę dokładnie określić cel naszego Dzieła, by go nie zniekształcono po moim odejściu. Cel ten jest podwójny: apostołstwo adoracji wynagradzającej i apostołstwo posłannictwa. Pierwsze dokonuje się w naszych kaplicach przez adorację wystawionego Najśw. Sakramentu, która jest nam tak droga. W czasie tych adoracji ofiarujemy Najśw. Sercu Jezusa to, czego pragnie: czci, miłości i wynagrodzenia. Dziękujemy Mu za tych, którzy nie dziękują. Łączymy się z Nim, prosimy o przebaczenie naszej biednej wspólnoty, chorej i biednej. Aby spełnić drugi cel prowadzimy misje w Europie, ale jedziemy też chętnie na misje do odległych krajów, choćby one były trudne i niebezpieczne".*

Tym bardzo konkretnym wyrażeniem O. Założyciel uważał, iż adoracja stanie się szkołą codzienną, w której nasi zakonnicy nauczą się żyć duchem miłości i wynagrodzenia. Z drugiej strony dwie formy apostołstwa zewnętrznego (misje) wzięły górę w Zgromadzeniu i uzna ten fakt jako opatrnościowy.

Wielokrotnie powraca do swego codziennego ideału: życia w zjednoczeniu z Naszym Panem: *"Nasz Pan mnie przynagla i ściga, żąda ode mnie życia zjednoczenia"(5)*. Wszystkie te myśli

skłaniają go do wydania "Listu okólnego", aby polecić "żarliwość i życie wewnętrzne oraz adorację wynagradzającą". Ten "List okólny"(6) w pełni zgadza się z twierdzeniem, jakie jasno przypomniał nam wyżej: *"Adoracja jest aktem podstawowym naszego powołania i naszego posłannictwa, zatwierdzonym przez Kościół. Jest ona aktem wynagrodzenia."* Przypomina również, jak to często powtarzał w rekolekcjach odnowieniowych, o fundamentalnym znaczeniu życia wewnętrznego. *"Dla życia wewnętrznego potrzebne są dwie główne dyspozycje, jakimi trzeba żyć. Czystość duszy i praktyczne zjednoczenie z Bogiem... Oczyszczajmy się z grzechów, z oziębłości, z naturalnych błędów, z niepokojów i roztargnień. Łączmy się z Naszym Panem przez skupienie i życie wiary, przez akty strzeliste, rozmyślanie i naśladowanie cnót Naszego Pana, przez uległość natchnieniom Ducha Świętego"*. A później dodaje: *"Przypominam Wam również całą naukę i praktykę nabożeństwa do Serca Jezusowego"*. Konkretnie podsuwa korzystanie z *"modlitw i ćwiczeń św. Gertrudy i Małego Breviarza o Sercu Jezusa"*(7). Kończy domagając się, abyśmy zdobywali się na wszelkie wyrzeczenia, które są konieczne dla osiągnięcia zjednoczenia, pokoju i miłości.

Pewna wskazówka z tego okresu pozwala nam powiązać drugi tom *"Życia wewnętrznego"* z rekolekcjami i odnowieniami, które głosił w 1909 r. *"Zbliżam się do ukończenia tematu życia wewnętrznego, który, być może, wydam drukiem. Będzie to streszczenie odnowień, jakie prowadziłem"*.

O. Założyciel nadal prowadzi pełną działalność w Stowarzyszeniu Wynagradzającym: *"Trzeba na nowo podjąć dzieło rozpaczone przez bpa Gay w 1883 r. Nasz Pan domaga się zjednoczenia wszystkich kapłanów w życiu wynagradzającym"*.

Nadal jeszcze interesuje się sprawami społecznymi i przyjmuje nowy kierunek nadany przez Papieża Piusa X. W tym też duchu

przygotowuje nowe wydanie "Katechizmu społecznego"(8). Odprawiając rekolekcje u Trapistów w Chinay z końcem lipca 1910 r. zastanawia się nad swoją działalnością zewnętrzną, nad apostołatem jako Przełożonego i notuje: *"Bóg powierzył mi dzieło Serca Jezusowego i pragnie, aby w nim znalazł swoje uświęcenie. Inne zajęcia nie powinny mnie od niego oddalać. Są one Bożymi i wykonywane dla Niego. Do Jezusa idę przez ludzi. Jego światło i łaska towarzyszą mi wszędzie. Eucharystia jest ogniskiem, podstawą i ośrodkiem życia każdego dzieła i każdego apostołatu. Pracownik ewangeliczny, który nie żyje życiem eucharystycznym, ma tylko słowo, ale bez życia i działa mało skutecznie"*.

O. Założyciel bardzo chciał uczestniczyć w Kongresie Eucharystycznym w Montrealu. Został zaproszony do wzięcia w nim udziału przez biskupa Bégin i innych przełożonych. Myślał także o tym, aby zbadać pole pracy apostołskiej w Kanadzie i na miejscu zobaczyć możliwości wejścia na teren Stanów Zjednoczonych(9). Wraz z biskupem Tiberghien (członkiem Rady Kongresu Eucharystycznego) chciał zwiedzić Daleki Wschód, gdzie chciał zebrać materiały do badań socjologicznych, jak również ocenić możliwości zaangażowania w pracę misyjną na tych terenach (chciał znaleźć miejsce pracy dla księży niemieckich i holenderskich).

Do Stolicy Świętej przekazał bardzo cenną dokumentację, która mogłaby się przyczynić do dokonania niezbędnej dekolonizacji w pracy misyjnej i podniesienia poziomu tubylców. Bardzo mocno interesuje się dziełem Bookera Washingtona, który pracował na korzyść czarnych. Będzie żałował, że nie dał rady spotkać się z nim osobiście. Sądził, że katolicy przyhamowani są przesądami i za mało zajmują się sprawą kolorowych.

Dnia 6 września 1910 r. w czasie pobytu na Kongresie Eucharystycznym w Montrealu, zamieszka u Sióstr Krzyża Świętego.

Przytacza jedno sprawozdanie na temat dzieł związanych z wynagrodzeniem eucharystycznym. Przy tej okazji zauważa, że nasze Dzieła jest naprawdę wynagradzające z racji swego celu, określonego w Konstytucjach, w jego istocie i realizacji w praktyce. Konstytucje nasze podają ten cel w sposób specjalny. Święta Założycielka z Grenoble dobrze znała kapłańskie dzieło wynagrodzenia i bacznie śledziła jego rozwój.

Około połowy września odwiedza Wainwright, gdzie mają swoją siedzibę Ojcowie Gaborit i Carpentier. Stamtąd jedzie na zachód do San Francisco, gdzie spotka kilku dawnych uczniów z Lille (byli naszymi "gośćmi" w scholastykacie).

Oceniając Amerykę, O. Założyciel jest bardzo wyraźnym optymistą. Przybywał z Europy, zwłaszcza z Francji, która była wtedy bardzo antyklerykalną, dlatego też zaskakuje go religijność Amerykanów. *"Zepsute społeczeństwo Europy zamiera. Nowy Świat ze swoją żywotnością i ogromnymi zasobami będzie najpiękniejszym i najcenniejszym kamieniem pod budowę Kościoła katolickiego"*.

Bardzo opłakuje stratę, jaką ponosi ludzkość przez wymieranie reszty czerwonoskórych. Boleje również nad stwierdzaną odrazą, jaką czują ludzie biali do ras kolorowych zwłaszcza czarnych.

6 października 1910 r. O. Założyciel jedzie do Japonii, gdzie 23 października dociera do Jokohamy. Robi ciekawe spostrzeżenia na temat Japonii i jej mieszkańców: *"Natura japońska, to natura artystyczna. Krajobraz Japonii przedstawia wielkie malowidło. Istnieje tu doskonała jedność pomiędzy naturą a sztuką. Japończycy rozmiłowani są w swojej naturze, ale traktują ją bardziej jako materiał artystyczny, który należy jeszcze bardziej dopracować"*.

Oдноśnie do studiów zauważa, że *"Japończycy nie lubią chrześcijaństwa, gdyż jest ono dla nich religią obcą. Trzeba więc przede wszystkim pracować nad rozwojem ludzi i kleru tubylczego. Dobrze przygotowani japońscy biskupi mogliby mieć tu ogromny wpływ"*.

Szeroko rozwodzi się nad historią odkrycia chrześcijańskiego z 17 marca 1865 r., którego bohaterem był bp Petitjean, którego O. Założyciel miał zaszczyt wysłuchać w Seminarium Francuskim w 1867 r.

10 listopada przybywa do Korei. W Seulu, w kaplicy seminaryjnej modli się u grobu męczennika Justyna de Bretenieres, którego listy otrzymywane od brata Krystiana lubił czytać w czasie swego pobytu w Seminarium Francuskim (1865–66).

W Chinach O. Założyciel odnajduje ślady swego starszego współbrata i przyjaciela z Rzymu O. Aubry. Była to dusza wybrana, która poświęciła się pracy w Chinach wśród najbiedniejszych w Prowincji Kouy–Tcheou. Tam właśnie zmarł po 7 latach apostołstwa w wieku 38 lat, 19 września 1882 r.

5 grudnia znajduje się w Manilli, jedynym państwie katolickim w Azji, ale brak w nim kapłanów. W Hong-Kongu przebywa 10 grudnia. W pałacu biskupim spotyka Księża Salezjanów, którzy zostali wypędzeni przez Portugalczyków z Macao.

Wizytę w Chinach kończy w kantonie z optymistyczną nutą: *"Mają oni swoją sztukę narodową, która jest bardziej wartościowa od innych. Postępują wiele inaczej niż my i to nas zadziwia. Czyż nie trzeba im w tym przyznać słuszności?"*.

14 grudnia pisze: *"Opuszczamy wielkie imperium chińskie, które tak bardzo nas interesuje, a które mieści w sobie tyle trudnych problemów do rozwiązania w perspektywie politycznej i religijnej przyszłości"*.

18 grudnia wysiada ze statku w Singapurze, a następnie jedzie na Jawę, która wywiera na nim pozytywne wrażenie z powodu mądrze zaplanowanej pracy. *"Trzeba w pełni oddać pochwałę Holandii. Wolność religijna na Jawie broniona jest ustawowo, a misjonarze katoliccy wspomagani są przez państwo, podobnie jak protestanci"*.

31 grudnia wsiada na statek płynący na Cejlon. Przybywa tu 7 stycznia 1911 r. Wizytuje następnie Indie Angielskie. Odwiedza OO. Jezuitów w Madurę. Bardzo surowo osądza francuski system kolonialny.

*"Niedomagania i brak porządku w Pondichery spotykam tu wszędzie w naszych koloniach. Kolonie te mają jedynie funkcjonariuszy. Trwonią pieniądze. Podatki są dla ludności tubylczej bardzo uciążliwe. Kiedy tylko ludzie ci będą w stanie stawić opór, wyrzucą nas stąd natychmiast"*.

Udaje się na północ i zwiedza Kalkutę wraz z jej dzielami misyjnymi. 27 stycznia jest w Benares. Wielkie wrażenie wywiera na nim pobożność pielgrzymów: *"Ludzie ci modlą się o wiele więcej od chrześcijan z większą wiarą i namaszczeniem. Bóg jest sędzią ich dobrej wiary i wartości tylu aktów. Hindusi dalecy są od duchowości, którą zawierają stare Księgi Wedy"*.

Analizuje również próby Annie Besant przepajania duchem starych religii. W Delhi przebywa 3 lutego i opuszcza Indie 11 na statku "Delta". *"Podczas tych 9 dni skupiam się i piszę uwagi z rekolencji jakie przepisałem do innego zeszytu"*(10).

20 lutego przepływa Kanał Suezki. *"Widziałem jak kopano go w 1865 r. Jeździłem wzdłuż trasy prac na wielbłądzie"*.

20 lutego, rankiem, dobił do Jaffy, następnie odwiedził Jeruzolimę, gdzie był 46 lat temu z karawaną na grzbiecie wielbłąda z Egiptu. Tym razem przyjechał tu koleją żelazną. Wstą-

pił do klasztoru św. Szczepana, założonego przez OO. Dominikanów w 1882 r. *"Był tam O. Lagrange, przełożony, uczony egzegeta. Byli tam również O. Janssens, O. Wincenty, OO. Abel i Saignac Dhorme."* Od pierwszego dnia mógł odprawiać Mszę św. przy Grobie Pańskim. *"Jakie wspaniałe pół godziny. Mam na myśli czterokrotne celebrowanie. W tym zawiera się wszystko: adorować, kochać, wynagradzać i prosić"*.

O. Założyciel odwiedza kilka wspólnot, które mieszkają w Jerozolimie: *"OO. Pasjonści mają tu dom modlitwy i przychodnię w Betanii. Zbudowały ją siostry z St. Quentin"*.

O. Założyciel dotarł aż do Betanii: *"Pragnąłem tego i zachowam o tym wydarzeniu wzruszające wspomnienie. Bardzo chciałem się tam udać, aby szukać zmartwychwstania dla mojej duszy. Jest to wioska prawie całkowicie muzułmańska. Nasze siostry z St. Quentin chciały jechać tam, aby pełnić postugę Marii i Marty. Kustosz jednak powiedział im, że w tej wiosce beduinów nie będą miały zapewnionego bezpieczeństwa i sprzedały klasztor OO. Pasjonistom"*.

25 lutego odprawił Mszę św. u św. Szczepana. Był to czas odjazdu. Etapami podróży powrotnej to Jaffa, Port Said. 2 marca 1911 r. przybywa do Marsylii. Jedzie odwiedzić ks. Charcosset, który poważnie cierpiał oraz "Dobrego Ojca" Harmela w Nicei. *"Mieliśmy tyle spraw do omówienia, aby uporządkować wszystkie problemy Zgromadzenia"*.

6 marca jest już w Rzymie, gdzie przeżywa 50-tą rocznicę proklamowania Italii. Porządkuje swe uwagi na temat misji i rozwoju katolicyzmu w Azji. Swoje spostrzeżenia i trudności relacjonuje Ojcu Świętemu w czasie audiencji 11 kwietnia (była to długa rozmowa).

— Ewangelizacja zachodniej części Kanady i Ameryki Północnej,

gdzie odczuwa się brak księży. Koloniści chińscy i japońscy są bardzo zaopusczeni. Pozwoliliśmy prześcignąć się w ewangelizowaniu czarnych ludów amerykańskich.

— Trudności apostołatu w Japonii. Pomimo ofiarnych misjonarzy i dobrze zorganizowanych kolegiów, należałoby - jak mówi O. Dehon — położyć większy nacisk na przygotowanie kadry kleru tubylczego.

— W Chinach "misje postępują", ale należałoby dążyć do większego porozumienia w metodach pracy apostołskiej przez spotkanie wszystkich biskupów. W Korei, w Chinach, Mandżurii nie ma delegatów apostołskich, którzy by zorganizowali takie spotkania.

— Sygnalizuje o elementarnych trudnościach w pracy apostołskiej na Filipinach, gdzie katolicyzm rozwija się, ale bez kapłanów. Nie ma wystarczających środków utrzymania.

— Na Cejlonie diecezja Kandy jest w rękach instytutu zakonnego, który słabo się rozwija a w tym samym czasie protestanci zyskują nowe tereny.

— W Indiach widoczny jest pocieszający postęp, ale za mało jest pracowników ewangelicznych. O. Założyciel zauważył również, że małe enklawy portugalskie w Indiach są bardzo uciskane.

W maju Rada Generalna zorganizuje Prowincję Holenderską. Być może, że zadziałano bardzo szybko, ale Holendrzy bardzo nalegali na utworzenie własnej Prowincji. O. Założyciel w tym czasie głosi rekolekcje przed święceniami w Louvain. Zaobserwował, że studenci są zmęczeni. *"Utrzymuję ich uwagę przez podawanie wielu konkretnych przykładów. Łaska jednak działa, widocznie są dobrze usposobieni"*.

Wielkie doświadczenie spotyka go w drugiej połowie lipca. Ks. ekonom M. (jeden z moich ekonomów) zgubił bardzo okazałą sumę pieniędzy. Dom w Louvain znowu pogrążył się w dłu-

gach. Jest to przyczyną gorzkiego zwierzenia O. Założyciela: *"Cierpiałem największe trwogi ubóstwa z powodu długów naszych domów i trudności materialnych, jakie przechodziło Dzieło"*.

W sierpniu księżom wychodzącym z Val ukazuje wierność Jezusa, wierność na wzór uczniów zgromadzonych na Kalwarii w momencie rodzącego się Kościoła(11).

W listopadzie przygotowuje się do otwarcia misji dla księży pochodzenia niemieckiego. O. Założyciel udaje się do Paryża, aby porozmawiać z biskupem Leroy, aby otrzymać od niego część Oubanghi.

W styczniu 1912 r. uzyskuje ważną audiencję u Ojca Świętego, na której w mowie wstępnej przypomina cel Zgromadzenia: *"Che alle loro opere di zelo apostolico non manchi mai lo spirito per la propria santificazione nella adorazione riparatrice, nell'oblazione quotidiana di se medesimi nello spirito di vero sacrificio e nella immolazione per la propria et per la salute delle anime..."*.

Z okazji rozpoczęcia swego siedemdziesięciolecia O. Generał wysyła do wszystkich "List Okólny", znany pod nazwą "Souvenirs". Pisze m. in.: *"To mój testament... Ta broszurka jest tylko szkicem..."*.

W swym "Dzienniczku" nieco dalej notuje (ok. 10 kwietnia): *"Piszę do wszystkich dwa okólniki: jeden na temat porządku i czystości; drugi na temat miłości, układności i dobrego ducha. Insta opportune, importune"*

Dokonyje wizytacji kanonicznej. Na ogół cieszy się z dobrego ducha, ale sygnalizuje, że w Mons przydałoby się więcej zapału, więcej życia nadprzyrodzonego. W Louvain szatan letniości poczynił spustoszenia, ale próbuje przeciwdziałać. W Luksemburgu dom jest szczęśliwy i regularny. Dom ten ożywia misyjną gorliwość.

Będąc w Paray—le—Monial zwierza się, że tu jest kolebka naszego powołania. Jedzie również w pielgrzymce do Lissieux, gdzie cześć "Małej Świętej" była tak powszechna. Ona przypomniała mu inną świętą, która ofiarowała swe życie za niego w 1878 (25 listopada) i która poszła do nieba. Było to w środę, 27 sierpnia 1878 roku w pierwsze nieszpory o św. Augustynie. O. Założyciel stara się zebrać wszystkie wspomnienia: listy, bilety kierownictwa, dzienniczek ostatnich miesięcy. Odnalazł nawet biografię napisaną przez Siostrę Marię (12).

Miesiąc wrzesień 1912 r. zaznaczy się mocno w życiu O. Założyciela. W tym czasie otrzymał wyjątkowe łaski zjednoczenia z Jezusem w czasie ciężkich doświadczeń, jakie płyną głównie z administracji ekonoma generalnego, który bardzo zaryzykował. Do tego dołączają się trudności finansowe innych domów Zgromadzenia. Doświadczenia te zdają się dochodzić do szczytu w pierwszych miesiącach 1914 r. Wtedy to O. Założyciel pisze: *"Krzyż jesz ciężki. Odczuwam jakby ogólne opuszczenie. Nadchodzą ataki nieświadomej krytyki i nieufności. Odczuwam, że nie mam ani oparcia ani przyjaciół. Supra modum gravati sumus. Chcę jednak uczyć się ufności"* (13).

O. Założyciel spotkał w tym czasie jakby siostrzaną duszę w osobie ks. Reimsbach, o którym pisze: *"Ks. Reimsbach ma prawdziwie ducha ofiary. Kieruje Stowarzyszeniem Kapłańskim według tego samego ducha. Spodziewam się, że obecne rekolekcje dadzą mi łaskę zupełnego oderwania się"*.

Przy tej okazji odkrywa Ligę Świętości Kapłańskiej. Tak pisze: *"Nasze Dzieło wyrosło z apelu biskupa Gay. Dążą oni do zdobycia ducha ofiary. Jest to całkiem tak, jak w naszym Dziele. Żyliśmy nie wiedząc o tym. Złączymy się razem. Jest to bardzo możliwe. Ważne jest, aby Dzieło istniało"*.

Inne świadectwo o otrzymanej łasce pochodzi z roku 1912: *"Modlitwa stała się dla mnie łatwą a zjednoczenie z Jezusem głębokie"*. Z tego samego okresu pochodzi bardzo znany tekst: *"Przez 25 lat, od 1892 do 1912 przeżywałem oschłość i walkę. Nasz Pan dopuścił, że szatan napastował mnie nieustannie. Byłem jakby u drzwi Boskiego Serca. Wszystko polepszyło się w czasie rekolekcji wrześnieowych. To jest inne życie. Nasz Pan wyprowadził mnie szybko, wyczuwalnie z tego ku wielkiemu zjednoczeniu"*.

W tym to okresie O. Założyciel powraca do łask z lat 1878–79. Interesującą rzeczą jest poznać jego ocenę tych wydarzeń po 35 latach przemysleń. *"Jeśli miałbym opisać życie siostry Ignacji, oto co bym powiedział"*. Ojciec opowiada wydarzenia z roku 1883, potępienie słowa objawienie (skomplikowanego groteskowym przypadkiem ks. Captier). *"Nasz Pan chciał nam dać pomoc w formie ćwiczeń niebieskich, nie dając nam zaszczytu ich posiadania. Żyjemy faktycznie sposobem pastrzenia siostry Ignacji"*.

Mówiąc o tym, O. Założyciel wymienia Konstytucje, modlitwy, Dyrektorium, które zostało zatwierdzone przez Rzym czy też opatrzone "imprimatur". *"Z niczego innego nie wyciągniemy większej korzyści jak z owych łask. Byliśmy jednak postuszni"* (11). O. Założyciel miał tu na myśli potępienie ze strony Świętego Oficjum.

O. Założyciel w tym czasie żyje troską o dobre poukładanie wszystkich spraw w Zgromadzeniu i zastanawia się nad swoim następcą. *"Jeżeli dożyję przyszłej Kapituły, ułożymy wtedy należycie wiele spraw"* (przyszła Kapituła miała się odbyć w 1914 r.). Jednym ze sposobów zapewnienia sobie dobrego następcy wyrażał w pragnieniu: *"Rok Najśw. Serca Jezusowego"*. Pracował nad nim wiele lat i mógł powiedzieć: *"Pozostawię w pełni"*

swoją naukę w Roku Najśw. Serca Jezusowego”(15).

Wiele interesuje się ruchem studiów ascetycznych, które zaczynają pomyślnie się rozwijać (Saudreau, Poulain, Pourat...). Rozwiną się jeszcze bardziej tuż po zakończeniu wojny światowej. Staje po stronie nauki i tych, którzy uważają, że *”życie mistyczne jest ukoronowaniem normalnego życia chrześcijańskiego. Każdy chrześcijanin winien dążyć tu na ziemi do pełnego zjednoczenia z Bogiem; do życia jednoczącego, które idzie w parze z życiem mistycznym”*(16).

Podczas swego pobytu w Rzymie O. Dehon otrzymał życzenia i specjalne błogosławieństwo Ojca Świętego z okazji 70-lecia. List ten został przesłany przez Sekretariat Stanu. Już w listopadzie spada na niego inne doświadczenie: *”Mój świątobliwy Asystent, ks. Andrzej, zmarł 26 w Brugelette. Nie mam innego słowa na jego określenie jak to, jedyne: to święty. Praktykował on w stopniu heroicznym na codzien rady doskonałości ewangelicznej”*(17).

Z drugiej strony nie brak troski o zdrowie członków, do których O. Założyciel żywił wielkie nadzieje. Ks. Philippe, Guillaume, Ottavio Gasparri, Gaborit. Ks. Guillaume i ks. Gasparri umrą przedwcześnie.

O. Założyciel bardzo ubolewał nad podziałem katolików francuskich, spośród których wielu pokładało nadzieję w przywódcach pogańskich i niemoralnych. Ci ostatni pchali się do władzy wszelkimi środkami. Z pogardą traktowali ludzi takich jak pan de Mun i M. Piou...

Wiele bolał nad Instytutem św. Jana, który był zagrożony. *”Widzę, że ku upadkowi chyli się to dzieło, które kosztowało mnie tyle trudów”*.

Jest mocno przeświadczony o konieczności apostołatu: *”Francja ma wielką nadzieję na dobrych kapłanów; tych, którzy wy-*

*pełniają swoją postługę regularnie. Wydaje się, jakby wszystko szło ku lepszemu. Uważają, że żyją jeszcze za dobrych czasów. Drudzy to ci, którzy szukają owiec zbłąkanych. Są oni prawdziwymi apostołami i misjonarzami. Ci muszą rosnąć liczbowo”.*

Później przychodzi wojna światowa (1914–19). O. Założyciel zatrzymuje się w Saint Quentin. Pozostanie tu aż do 12 marca 1917 r., do czasu, kiedy wszyscy mieszkańcy St. Quentin zostaną ewakuowani z powodu groźby zniszczeń związanych ze zbliżającym się frontem. O. Założyciel zaczynał wtedy 75 rok życia. Ucieszył się na wiadomość, że kard. Chiesa został podniesiony do godności Najwyższego Pasterza jako Benedykt XV.

Teraz O. Założyciel przedłuża swe czytania duchowne i czas modlitwy. Jest zjednoczony z Bogiem w ciągu całego dnia w “komunii duchowej”. Doświadczenia jednak zagrażają: głód, zakaz wychodzenia z miasta, pojawienie się epidemii tyfusu...

*W tym czasie pisze: "Nasz dom Serca Jezusowego, to jakby schronisko dla zakonników niemieckich, którzy przybywają pełnić postugę kapelanów albo pielęgniarzy. Mamy Franciszkanów, Oblata Maryi, Ojca Picpusa. Wszyscy budują nas swą pobożnością"(13). Oburza się wtedy, gdy słyszy słowo nienawiść, które kieruje się pod adresem wroga. "Są to zdania z piekła. Jak tylko potrafię, codziennie czynię akt wynagrodzenia za nieszczęsną Francję”.*

W grudniu dowiaduje się o śmierci jednego ze scholastyków, br. Jerzego Granger, jako pierwszą ofiarę wojny. Został zamordowany w Wogezach 29 sierpnia (19).

Cieszy się, że rok 1915 rozpoczyna się dobrą zapowiedzią (pierwszym piątkiem miesiąca) *"Rok ten poświęcam Sercu Bożemu. Pragnę, aby każdy mój oddech i wszystkie uderzenia serca, wszelkie poruszenia, były zarówno aktami miłości i wynagrodze-*

nia jak i prośbami, które ciągle zanoszę. Poświęcam ten rok Maryi i wszystkim moim niebieskim Opiekunom. Wszystkie me chwile chciałbym uświęcić komuniami duchowymi”.

O. Założyciel pisał do Papieża Benedykta XV, aby został Papieżem Serca Jezusowego: *”On zaczyna to okazywać. Przesyła nam wspianą modlitwę do Serca Jezusowego o pokój”*.

O. Założyciel zwracał już uwagę na postać siostry Elżbiety od Trójcy Świętej. Wczytywał się z wielkim podziwem w jej życiorys. Był przekonany, że ona miała swoją misję do spełnienia podobnie jak siostra Teresa od Dzieciątka Jezus. Miała pociągać dusze do wewnętrznego skupienia, strzec w nich wielkiego skarbu milczenia, które pozwala Bogu na przeobrażenie ich w Siebie samego. Chętnie idzie za myślą biblijną o Trójcy Świętej. Odprawia długie rozważania z książki O. Forget *”O przebywaniu Ducha Świętego w duszach sprawiedliwych”*. Jego *”Uwagi codzienne”* aż do końca wojny pełne będą notatek z tych lektur i zajmą nawet kilka zeszytów.

Od czasu do czasu dyskretnie odślania zaślonej odnośnie do niektórych uczuć wewnętrznych. Gdy czytał *”Życie wynagrodzenia”* M. de Bretagne, zapisuje zdanie wypowiedziane przez Chrystusa do św. Anieli z Foligno: *”Poznasz, że jestem w tobie, jeśli każde słowo i każde działanie przeciwne tobie wywoła w tobie nie zniecierpliwienie, ale wdzięczność i pragnienie”*. O. Założyciel dodaje: *”Panie, Ty raczyłeś mi udzielić czegoś z tego znaku. Umocnij go we mnie”*.

Jako lekturę duchową O. Założyciel obierze sobie *”Uniesienia”* M. Suayé, której chętnie będzie się oddawał. Dziełko to rozpoczęło rodzaj publikacji duchowych, bardzo osobistych, które bardzo rozpowszechniły się po I wojnie światowej.

Mówiąc o swoich podróżach O. Założyciel zwierzy się, że by-

ły zawsze dla niego nauką i pielgrzymką. Wciąż robił z nich zapiski. Posługiwał się nimi w celu zbudowania innych przy pomocy niektórych publikacji. Szukał Boga w naturze, w sztuce, w obyczajach i historii. Jak mówił — w swoim zamknięciu w St. Quentin dokonywał największej podróży.

Oddaje się lekturze niektórych poważnych dzieł, jak "Przewodnik mistyczny" O. Antoniego od Ducha św. Przy tej okazji wyraził swoje ubolewanie z powodu braku wykształconych kapłanów pod tym kątem, w szczególności braku wykształcenia własnego: *"Potrzebowałbym studium bardziej poszerzonego i bardziej kompletnego. Kiedy otrzymywaliśmy wyjątkowe łaski w latach 1878–83, ja się do nich przywiązałem. Były tam również i błędy, które należało wykryć. Doświadczenie to było jednak łaską"*(21).

Na początku maja jego modlitwa zdradza synowskie nabożeństwo do Matki Najświętszej w łączności z całym Kościołem.

Zaciekawia nas jego refleksja nad historyczną datą: *"16 czerwca. Msza św. w klasztorze (Służebnic Najśw. Serca Jezusa). Jest to 40-ta rocznica złożenia ślubu żertwy Matki i siostry Ignacji oraz 73-cia rocznica ich ślubów wieczystych"*.

Inna wypowiedź daje nam pewien obraz o jego podejściu do demokracji: *"Jest rzeczą dobrą dążyć do tego, aby wszystkim obywatelom dać pewną część udziału w działalności społecznej. Trzeba jednak najpierw wychować do demokracji. Trzeba poszerzyć zakres nauczania i przygotować elitę w korporacjach"*.

Odnosnie do założenia Instytutu z okazji 37 rocznicy ślubów zakonnych pisze: *"Nazywa się mnie założycielem Zgromadzenia a ja nim nie jestem. To Nasz Pan jest jedynie jego Założycielem. Co do mnie, to ja Mu mocno przeszkadzałem. Nasz Pan założył Dzieło, posługując się niezdatnym narzędziem, podobnie jak Samson odnosił zwycięstwa przy pomocy oślej szczęki. Przy-*

szłość jasno pokaże, że nie jest to dzieło ludzkie, ale w pełni nadprzyrodzone. *Miserere mei Deus*"(22).

Przy okazji lektury de Sauvé na temat czci Serca Jezusa, O. Założyciel zdaje się przyswajać definicję przypisywaną Nilowi. Podkreśla tę doskonałą definicję przedmiotu kultu: *"Przedmiot kultu Serca Jezusowego nie polega jedynie na samym Sercu, branym cieleśnie i materialnie. Polega na tym prawdziwym i boskim zespoleniu Serca cielesnego i zranionego i na duszy najświętszej, która je ożywiała, oraz Osobie Słowa Bożego, które jest z Nim istotowo złączone, a które sprawia, że jest Ono Sercem Boga i miłości niezmiernej jaką jest otoczone; cnót, których jest symbolem i siedliskiem, jak i boleści i udręk, jakie to Najświętsze Serce wycierpiało z miłości do ludzi"*.

Na początku sierpnia dotyka go wielki smutek z powodu otrzymanej wiadomości o śmierci ks. Jana Wilhelma. *"Miał on 29 lat. Był bardzo uzdolniony, wykształcony i cnotliwy. Wiele na niego liczyłem. Był jednym z tych, którzy rozumieli mnie bardzo dobrze i którzy mogliby dalej prowadzić Dzieło w takim duchu, w jakim sam chciałem je przekazać. Bóg mi go zabiera, fiat(23). Tracę tych, którzy byli mi najbardziej oddani i przywiązani na ziemi. Jezus przygotowuje mnie, aby mnie wezwać do siebie"*.

Około połowy września dowiaduje się o śmierci innego zakonika, który również był mu bardzo drogi – F. Rattaire. *"Inteligentny, zdolny, dobry i szczerzy"*.

Trafia na dobrą lekturę *"Wspaniały zbiór"* - myśli i czynów św. Ignacego - donosi o tym ks. Franciosi. Z tego zbiorku przepisuje kilka stron. Chciałby, aby u nas też to było zachowane. Zaleca jeszcze raz wszystkim członkom Zgromadzenia: ubóstwo, posłuszeństwo, roztropność, umiarkowanie, regularność (klauzurę, czystość i milczenie) oraz życie wspólnotowe. Co do tego ostatniego O. Założyciel zauważa, że prawo francuskie często zmusza-

to do tego, aby żyć w odosobnieniu przynajmniej dla niektórych członków. To było zawsze z wielką szkodą dla całego Zgromadzenia.

W pewnej chwili przychodzi mu taka refleksja: *"Księża Najśw. Serca Jezusowego. Dla nas, podobnie jak dla św. Jana, ważnym środkiem czerpania u Jezusa i Maryi gorliwości jest kontemplacja"*. Powołuje się tu na Ubertyna z Casale i mówi: *"Trzeba przejść przez Serce Jezusa gorejące miłością ku Ojcu i nam. Podobnie jak Maryja w zjednoczeniu z Jezusem, kapłan Jezusowego Serca starać się będzie o to, aby przez modlitwę i cierpienie, ofiarę z wszystkich swoich upodobań, przez swe apostołskie obowiązki i całe swe życie stać się ofiarą jaką składa z pełnym uwielbieniem, chwałą i prośbą oraz stałym wołaniem o przebaczenie"*.

Nadal w tym roku oddaje się lekturze dzieł M. Suavé. Od czasu do czasu ta lektura staje się dla niego okazją do osobistej refleksji. Rozważając dogmat *"Świętych obcowania"*, pisze: *"Wielka rodzina Boża wyszła z Jezusowego Serca jako społeczność. Winna się też odnaleźć w tej społeczności. Od dłuższego czasu łaska podsuwa mi wiele myśli na temat "Świętych obcowania". Moją codzienną modlitwą to: Chwała Bogu na niebie. Chwała Trójcy Świętej i Barankowi. Ofiaruję Trójcy Świętej wszystkie tajemnice Jezusa na ofiarę całopalenia, miłości, wynagrodzenia i prośby. Ofiaruję Jezusowi Jego własną miłość, która jest moim największym skarbem. Potem ofiaruję ją Maryi i Józefowi. Powtarzam codziennie Litanie według ducha Kościoła i wraz ze wszystkimi odmawiam "Ojcze nasz..."(24).*

Mimochodem podaje definicję duszy-zertwy: *"To dusza, dla której cierpienie jest nie tylko czymś przejściowym, ale stanem normalnym"*. Następnie oddaje się rozmyślaniu nad duchowym naśladowaniem Jezusa—Hostii w jej postaciach zewnętrznych (mil-

czenie i uzależnienie). Wszystko co nam się mniej podoba nasza eucharystyczna pobożność skieruje ku głębokiej rzeczywistości Chleba a nie ku jego zewnętrznym formom"

W listopadzie mówi o dalszych losach wojny: *"Wojna ta będzie długa, bardzo długa. Dojdzie do wojny nieustannej. Nastąpi zawieszenie broni, ale nie będzie trwałego pokoju. Jest to polityka zwierząt drapieżnych"*.

Odnajdujemy fragmenty konferencji duchowych wygłaszanych do wspólnoty w St. Quentin, rekolekcje na temat "Ojciec nasz" ( w zgromadzeniu "Małych Sióstr od ubogich"), pouczenia dawane na temat Niepokalanego Poczęcia, o św. Janie (u Sióstr Służebnic), o tajemnicy ofiarowania Pana Jezusa w świątyni i o św. Józefie (marzec 1916).

W lutym 1916 r. pamięcią ogarnia całą swoją "działalność społeczną". Uważa ją jakby za własne powołanie i opatrznościowe posłannictwo(25).

Przedstawia się to nam jako chronologiczny rzut oka: *"Nie wszystko było doskonałe. Byłem zbyt rzymskiego nastawienia, aby uniknąć wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa pomyłki"*.

Wiele oddaje się lekturze Pisma Świętego. Wielką radość odczuwa czytając Eklezjastesa: *"Czytałem ponownie i wertowałem Księgę Eklezjastesa. Oczarowała mnie. Jest ona za mało znana. Należałoby sporządzić jej wydanie dla użytku ludzi w tłumaczeniu swobodnym, z objaśnieniami i przystosowaniem do naszych czasów"*.

Odczytuje ponownie kartki otrzymywane od ks. Blancal i ks. Rasset z wielkim zbudowaniem. Analizuje całe życie ks. Rasset.

Ulubioną praktyką pobożną, to duchowe przeżywanie Mszy św. *"Co lepszego mogę czynić w czasie adoracji? Posługuję się*

*modlitwą: Ego volo celebrare missam*".

Rok 1916 przynosi wielkie doświadczenie dla miasta St. Quentin w wyniku zbombardowania dworca kolejowego (1 lipca 1916).

U św. Teresy od Dzieciątka Jezus znajduje to, co tak bardzo odpowiadało jego duszy: *"To wyrażało w pełni moje uczucie. Odczuwam potrzebę serca płonącego miłością, które byłoby dla mnie punktem oparcia. Potrzebuję Serca, które by mnie kochało nade wszystko, nawet z moimi słabościami, które by mnie nie opuszczało dniem i nocą"*.

Korzysta z okazji przeżywania uroczystości św. Ignacego, aby oddać wyrazy uszanowania Jezuitom: *"Jego synowie przyczynili się do rozwoju wielorakich form czci Serca Jezusowego: adoracji wynagradzającej, nabożeństwu do Konającego Serca, Serca Eucharystycznego i ducha odiary. Byli oni również opiekunami, obrońcami, ojcami chrzestnymi i doradcami naszego Dzieła. Jakąż wdzięczność winniśmy O. Modestowi, O. Dorr, O. Bertrandowi, O. Braunowi etc.)*.

Na wiadomość o śmierci M. Harmela (czwartek, 25 listopada 1915), którą otrzymał po kilku miesiącach, oddaje cześć wielkiemu apostołowi społecznemu, który *"ofiarował się całkowicie na ofiarę na odrodzenie ludu chrześcijańskiego"*.

Raz jeszcze powtarza streszczenie swej osobistej działalności: *"Działalność katolicka, społeczna i Królestwo Serca Jezusowego, były dwoma wielkimi posłannictwami, w jakich opatrzność Boża powierzyła mi pewną rolę. Spełniłem ją z łatwością"*.

Nadal trwa w duchu rozmyślania i umiłowania Trójcy Świętej: *"To nabożeństwo wydaje mi się zwyczajne. Ono przemawia do serca. To są Osoby, na która trzeba koniecznie szczególnie zwracać uwagę"*. Jego życie stanowi wciąż ofiarę: *"Żyję w poczwórnym wymiarze ofiary. To usposobienie odnawiam wiele*

*razy w ciągu dnia. Ale ołtarzem, na którym składam tę ofiarę, jest Serce Jezusa. Jezus jest zarazem Kapłanem i Barankiem ofiarnym. Ofiaruję codziennie moje serce wraz z Jego. Moje jest jak kropla wody zmieszana z winem. Żyję w Sercu Jezusa i tam spotykam swych przyjaciół w niebie i na ziemi”.*

Rok 1917 oznacza dla niego 40 rocznicę rozpoczęcia pracy nad dziełem wynagrodzenia zakonnego pod osłoną Instytutu św. Jana. Raz jeszcze zapewnia, że żaden wzgląd ludzi nie przyświecał mu w tym przedsięwzięciu. Nie żałuje również tego, że to uczynił. Pozostaje spokojny w obliczu “grabieży” okupanta. Jego łupem stało się wiele przedmiotów metalowych: *”Październik zakończył się ograbieniem domu z wielu przedmiotów metalowych. To oczywiście jest mała ofiara. Dobry Bóg ćwiczy nas w oderwaniu i surowości”.*

W lutym w perspektywie jawią się nowe ofiary: dom św. Klementa w większej części został wysiedlony, a później zupełnie. *”Wszystkie nasze dzieła przechodzą przez zniszczenie i śmierć. Zmartwychwstaną w innej formie. Fiat! Nasze powołanie to zdanie się na Boga i zgoda na wszystko”.*

Wreszcie 12 marca: *”To jest wygnanie po kilku dniach przygotowania. Wieczorem przybywamy wyczerpani i bardzo zbolali. Sądziłem, że umrę z powodu łomotania serca, kiedy wychodziłem z dworca”(26).*

Dzięki przyjęciu przez OO. Jezuitów w domu zwanym rosyjskim (przed wojną bowiem mieszkali w nim studenci rosyjscy), zajęli się uchodźcami. O. Dehon zauważył ( mimo choroby i temperatury), że pobyt u OO. Jezuitów był budujący i wspinały(27).

Podczas tych potwornych dni w Soignies umiera Matka Maria od Serca Jezusowego, Założycielka Służebnic Serca Jezusowego

(sobota, 17 marca)(28).

Po nadejściu zezwolenia na podróż, O. Dehon udaje się pociągiem do Brukseli, dokąd przybywa dnia 19 kwietnia bardzo zmęczony i wyczerpany. Zatrzyma się tutaj blisko pół roku, do chwili, kiedy Papież Benedykt XV zawezwie go do Rzymu.

W Brukseli nadal oddaje się lekturze dzieł ascetycznych. Nawiązuje kontakt z "całym światem". Stwierdza, że jest dużo ducha "pokuty", ale mało gorliwości. Jego życie wewnętrzne skierowane jest ku Tajemnicy Trójcy Świętej. Duchowo przeżywa Mszę św. z obszernym "communicantes".

Według jego opinii wspólnota w Brukseli jest dość zasobna. Posiada często nawiedzaną kaplicę i adorację eucharystyczną. Niemniej jednak pewne zniszczenie dzieł we Francji sprawia mu ogromny ból: *"Dzieła, które kosztowały mnie 40 lat pracy w Saint Quentin zostaną wnet unicestwione. Fiat. Bóg jest Panem, a ofiara jest dobrem"*. We wrześniu dowiaduje się o zniszczeniu bazyliki w Saint Quentin — *"tej pięknej bazyliki, którą tak kochałem"*.

W rekolekcjach wrześniowych, wygłaszanych przez O. Lintelo (apostoła częstej Komunii św. w Belgii), O. Dehon wygłasza ostatnią konferencję. *"Wykorzystałem ją, by przypomnieć kilka punktów reguł zaniedbanych w domu. Obyśmy mogli odtąd tworzyć wspólnotę gorliwą i regularną"*.

Podczas tych miesięcy O. Założyciel przed wyjazdem do Rzymu ukończył dwa rękopisy: *"Podręcznik modlitw dla osób złączonych z nami duchem"* oraz nowe wydanie *"Dyrektorium"*.

Idzie również odwiedzić Nuncjusza w Brukseli. Nuncjusz był akredytowany przy królu, ale go nie zastał. W odpowiedzi sam Nuncjusz osobiście złożył mu długą wizytę. *"Dyplomacja biskupia ma wspaniałą misję. Jej reprezentanci winni łączyć poboż-*

*ność ze znajomością polityki i świata”.*

O. Założyciel odnalazł zeszyt z notatkami na temat dzieła Betanii z Aix (pochodził z czasów ks. Andrzeja). Dało mu to okazję do pewnego rozważania na temat ducha Betanii. Zanik powołań w Prowincji Francuskiej i Niemieckiej jest dla niego wielkim doświadczeniem. *”Tak bardzo pragnąłbym posiadać wielu dobrych pracowników, aby budować Królestwo Serca Jezusowego po wojnie”.*

Po przeczytaniu książki O. Lintelo na temat Najśw. Serca Maryi ma zamiar poprosić Ojca Świętego o ustanowienie święta ku Jej czci. Po lekturze różnych dzieł ascetycznych snuje swoje rozważania: *”Zapominamy zwłaszcza o Starym Testamencie. Czyż nie jesteśmy duchowymi synami Abrahama i Patriarchów?”*

Przy okazji ponownej lektury Saudreau (na temat łask modlitwy) O. Założyciel zapewnia, że *”bezgraniczna dobroć Serca Jezusowego sprawiła wszystko, aby pociągnąć go do kontemplacji od pierwszych lat seminaryjnych”.*

Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu. *” To już nazajutrz. Święty Rafale, ochraniaj mnie w czasie podróży”.* W następnym zeszycie poda kilka szczegółów ze swej podróży. Wyjechał dnia 13 grudnia z Brukseli (Etterbeek), *”gdzie musiałem przejść przez kontrolę policyjną i czekać na peronie 5 godzin”.* Przyjechał do Bale 15 grudnia w godzinach popołudniowych i wreszcie do Evian (to jest Ojczyzna), gdzie długie załatwianie formalności opóźnia jego przybycie (Od godziny dziewiętej do północy chodzimy od biura do biura, aby otrzymać dowód osobisty). Nazajutrz jest w Paryżu, gdzie znowu nowe długie załatwiania spraw formalnych zatrzymują go aż 5 dni. Wreszcie otrzymał niezbędny do podróży do Rzymu paszport.

W Paryżu odwiedził kard. Amette, który chwalił rozprawę

Sertillangesa i usiłował podzielać jego zapatrywania. Stwierdził przejawy pewnego religijnego rozwoju we Francji(29). Był mile zaskoczony tym, że znalazł "Biuletyn Łącznik", pomysł ks. Le-dura (ucznia Kolegium św. Jana) przeznaczony dla dawnych uczniów. Otrzymał "Kuriera" z trzech lat. Zbierano go w Chateau -Thierry. 28 grudnia wyjeżdża z Paryża, aby przyjechać do Rzymu( przez Turyn) 31 grudnia o godzinie 10-tej. Z radością odprawia Mszę św. w Santa Chiara.

3 stycznia 1918 r. O. Założyciel zostaje przyjęty przez Papieża: *"Rozmawialiśmy wiele o Belgii"*. O. Założyciel podsuwa Papieżowi myśl, aby poprosił władze o złagodzenie surowych przepisów okupacyjnych w Belgii. Ludność otrzymała bowiem jedynie bardzo ocenzone fragmenty wypowiedzi Papieża na temat jego pokojowych propozycji.

O. Założyciel prosi Papieża, aby oddał się opiece Niepokalanego Serca Maryi. Kilka dni później nastąpiło potwierdzenie objawień bł. Marii Małgorzaty. Na tę ceremonię O. Założyciel otrzymał bilet w pierwszym rzędzie. Słyszał, jak Ojciec Święty pochwałał i zachęcał tych, którzy otrzymali posłannictwo szerzenia kultu Królestwa Najśw. Serca Jezusowego. Jest zadowolony ze swego pobytu w Santa Chiara. Stwierdza jednak, że bardzo ciągnie go ku "Akcji Francuskiej".

Przy nawiązaniu ponownych stosunków w Rzymie, zastanawia się nad swą przeszłością. W ciekawy sposób streszcza swoją kapłańską i zakonną działalność: jako wiakrusza, przełożonego Kolegium św. Jana... Mówiąc o tej działalności społecznej zaznaczy: *"Coś ponownie odżywa w grupie działalności społecznej, gdzie Opatrzność powierzyła mi rolę przedstawiciela i zapaleńca z kręgów duchowieństwa"*.

Nieco dalej pisze bardziej precyzyjnie: *"Czyż przez mój "Po-*

*drewniak społeczny”, moje książki, uczestnictwo w różnych kongresach i spotkaniach kapłańskich, poprzez swoje konferencje w Rzymie, nie miałem postannictwa szerzenia wśród duchowieństwa zasad i dzieł chrześcijańskiego życia społecznego jak panowie de Mun i de la Tour du Pin wśród klas rządzących i arystokratycznych; jak Harmel wśród przemysłowców? Opatrzność przygotowała mnie do tego poprzez lata studiów prawniczych w Paryżu i przez mój Patronat w St. Quentin”.*

25 kwietnia 1918 r. spędził dobre pół godziny w przyjacielskiej i poufnej rozmowie z Ojcem Świętym, który uczynił wszystko, aby złagodzić złe skutki wojny.

W międzyczasie O. Założyciel czyta wypracowanie na temat scholastyki dzieło O. Ryszarda, Dominikanina oraz drugie na temat Bergsona napisane przez biskupa Farges. W maju odwiedza kard. Gusmini w Bolonii i wysoko ocenia jego dzieła na temat działalności społecznej.

“Posłanie dla Księży Serca Jezusowego” spotyka się z jego przychylnym przyjęciem. Przygotowuje się do złotego jubileuszu swego kapłaństwa.

Do Paray-le-Monial przybywa 6 czerwca wieczorem, dokładnie w Święto Serca Jezusowego. Gości u Sióstr od Świętych Aniołów. Czyta życiorys założycielki Sióstr Maryi Wspomożycielki. Odnajduje w niej duszę ofiarną, która stała się ofiarą intryg. Wyznaje przy tej okazji: *“Ja również widziałem intrygi, które pewnego dnia zdały się brać górę, a opierały się jedynie na oszczerstwach małej kanalii”.*

Z Paray jedzie do Moulin, gdzie mieszkał bp Penon i Przełożony Seminarium, którzy byli uczniami ks. Andrzeja(30). U Sióstr Wizytek wygłasza piękne kazanie, bardzo osobiste, na temat tajemnicy Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Było to dnia

7 lipca. Nie oszczędza się, mimo swoich 75 lat. Czyni starania, podobnie jak to robił w Ameryce i w Anglii, aby ustanowić narodowy dzień modlitw w rocznicę ogłoszenia wojny — 4 sierpnia. Wygłasza kilka kazań w Karmelu i w innych klasztorach.

Cieszy się, kiedy znajduje książki na temat życia ofiary. Prowadzi rekolekcje w wyższym seminarium w Moulins, które przepisze w zeszycie pod koniec miesiąca(31) Oddał szacunek pamięci Toniolo..., jak mówił, święty, który zaszczycił mnie swoją przyjaźnią.

Wreszcie nadchodzi zawieszenie broni. Serce Jezusa ulitowało się nad swoim narodem francuskim. O. Założyciel śpieszy się, aby otruymać wizę do Rzymu, gdzie w Santa Chiara będzie obchodził swe pięćdziesięciolecie kapłaństwa i odprawi Mszę św. w tym samym miejscu, w którym otrzymał święcenia, udzielone przez Ojca Świętego w dniu 26 grudnia.

Wojna dobiegła końca, ale Europa była w gruzach. W Rosji rewolucja usiłowała zawładnąć krajem. Gospodarcza odbudowa Europy była bardzo trudna na skutek powstałych nowych układów społecznych. Pojawiły się tarcia wewnętrzne pomiędzy liberałami a konserwatystami. Naród miał przeświadczenie, że to on spowodował wojnę i sam chciał zapewnić sobie własną przyszłość społeczną i polityczną.

Z punktu widzenia religijnego we Francji można było zauważyć zmniejszenie się przedwojennego antyklarykalizmu, który bardzo utrudniał znalezienie jednolitej płaszczyzny wyborczej. Kult Serca Jezusowego jest w szczytowym punkcie swego rozwoju. Duch całopalnej ofiary, wzbudzony i podtrzymywany nieścześnieściami spowodowanymi przez woję światową, zaowocował wieloma publikacjami na ten temat. *"Nabożeństwo to przybrało niestłuchany rozwój"*.

O. Założyciel wychodzi z doświadczeń wojennych bardziej dojrzały dzięki długim refleksjom duchowym i zamierza uczynić wszystko, aby jak najbardziej umocnić swe Dzieło.

Najbardziej ulubioną z wszystkich lektur jest książka O. Lallement (W tym czasie O. Założyciel przebywa w Rzymie w Santa Chiara). Studiuje ją długo i *"znajduje w niej olśnienia, które w pełni go zadawalają"*.

Z końcem lutego, w czasie audiencji u Ojca Świętego, rozmawia na temat nowej fundacji w Rzymie, w nowej dzielnicy. Porusza również sprawę działalności społecznej. Nabierała ona większej wagi po wojnie. Na ten temat tak pisze: *"Przedstawiłem pokornie Ojcu Świętemu swą myśl, iż dobrze byłoby przypomnieć wskazania Leona XIII wraz z zaznaczeniem oddania się Kościoła sprawie klasy robotniczej. Trzy dni później Ojciec Święty przypomniał wagę tych problemów, które dotyczą podniesienia klas ludowych i robotniczych i zapewnił, że jego serce jest wraz z tymi, którzy organizują tę działalność i są członkami spółek zawodowych czy stowarzyszeń chrześcijańskich"*.

Po powrocie do Francji, w marcu, O. Założyciel pojechał do Aix, aby zebrać pozostałe po ks. Andrzeju rzeczy pamiątkowe. Może powiedzieć tylko tyle: *"To był święty"*.

W Saint Quentin czekało go przykre doświadczenie: *"Spędziłem dwa dni w męczeńskim mieście. 7 i 8 kwietnia widok rozdzierał me serce. Z powodu wrażenia upadłem na ziemię. To sterta brudnych ruin"*(33).

Wreszcie po 16 miesiącach, 10 kwietnia, O. Założyciel przyjechał do Brukseli. Nie tracąc czasu zabrał się do przygotowania zbliżającej się Kapituły Generalnej w 1919 r. *"Ileż spraw jest do uregulowania. Nie mam spokoju ducha. Rokładam jedynie ufność w Sercu Jezusa. Otrzymuję okazałą ilość korespondencji"*

– 10 – 15 listów dziennie. Trzeba podtrzymać każdy przejaw dobrej woli i podnieść wszystkie dzieła. Co do Kapituły, to mają jedyną troską jest to, aby ożywić zapał, przywrócić Dziełu jego regularność i prawdziwego ducha. Niektórzy mają na oku żal z powodu nacjonalizmu. Niech Bóg nas od tego strzeże”.

W lipcu ukazuje się wreszcie *“Rok Serca Jezusowego”* i dwa małe tomy *“Życia wewnętrznego”*.(34).

Na początku czerwca wysyła *“List okólny”*, w którym zwołuje Kapitułę. Jej celem będzie ożywienie gorliwości w Zgromadzeniu oraz troska o przywrócenie regularności i ducha Zgromadzenia. Dodał: *“Pójdziemy na nią(Kapitułę) jak na rekolekcje”*.

## II. Kapituła Generalna (29 – 31 lipca 1919 r.).

Kapituła z 1919 r. jako ósma w Zgromadzeniu odbyła się w dniach od 29 do 31 lipca w domu Heer-lez-Maastricht. W wyniku zatwierdzenia przez Rzym wyborów z 1914 r. na Kapitułę byli obecni, oprócz O. Generała następujący księża: Hermans, Philippe, Faleur, Dessons, Pierre Bertrand, van Halbeek, Storms, Kanters, Gengler, Kusters, Weiskopf, Schulte, Waniger. W porównaniu z rokiem 1908 liczba kapitulantów była mniejsza. Nieobecni byli księża: Legrand, Schmitz i bp Grison.

Mimo ciężkiego położenia w kraju, który wychodził z wojny, w swym przemówieniu wstępnym O. Założyciel mógł zaznaczyć żywotność Zgromadzenia. Podobnie jednak, jak na poprzednich Kapitułach, zaznaczył, że: *“Jeśli pobożność, gorliwość i świętość członków Zgromadzenia nie pójdą w parze z rozwojem dzieł, to na Kapitułę Generalnej zaciąży obowiązek podjęcia koniecznych środków, aby ożywić ducha miłości i ofiary”*.

Po wyborach, na których ks. Wawrzyniec Philippe wybrany został Asystentem Generalnym, w 1 – szej kolejności poruszono zagadnienie życia wewnętrznego i duchowego Zgromadzenia. Kapituła przypomniała, że celem Zgromadzenia jest *”Odtworzenie miłości i całopalnej ofiary Serca Jezusowego”*. Zaleciła pamięć o konieczności umartwienia.

Kapituła szczególnie sposób położyła nacisk na wychowanie. Proponowano trzymiesięczne przygotowanie przed złożeniem ślubów wieczystych. W czasie tego przygotowania winny być wygłaszano konferencje na temat życia wewnętrznego i ducha Zgromadzenia. Wyrażono życzenie, aby zrewidować *”Thesaurus”* i opracować jego wydanie typiczne. Głównym jednak punktem reformy ma być jak największa wierność półgodzinnej, codziennej adoracji, gdyż ona wyraża nasze życie miłości i wynagrodzenia.

Od przełożonych lokalnych żąda się w miesiącu październiku sprawozdania o odprawionych rekolekcjach rocznych członków wspólnoty. Na poprzedniej Kapitułe położono nacisk na *”miesiąc odnowy”*, z którym wiązano wielkie nadzieje, ale obecnie usiłowano zastąpić go drugimi rekolekcjami rocznymi *”Aby odnowić ducha gorliwości, Kapituła proponuje odnowienie miesięczne przed świętem Serca Jezusowego, począwszy od niedzieli w oktawie Bożego Ciała ( z rekolekcjami rocznymi przepisanyymi regułą)”*.

Od czasu ostatniej Kapituły Generalnej miało miejsce jedno znacznie większe wydarzenie: promulgowanie nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Biskup Philippe, który był obecny na Kapitułe donosi, że wielu spośród uczestników Kapituły nie tylko że nie posiadała żadnego egzemplarza Kodeksu, ale nie miała nawet pojęcia o jego zawartości (za wyjątkiem jednego czy drugiego. Do takich należał ks.Gengler).

W świetle nowego Prawa Kościelnego przeanalizowano obo-  
wiązki własne i zadania Prowincjała. Było rzeczą konieczną, aby  
po wojnie rozszerzyć uprawnienia Prowincjałów w świetle no-  
wych norm prawnych.

O. Założyciel sporządził zbiór zarządzeń, które miały two-  
rzyć rodzaj kodeksu zwyczajowego. Ich powielone egzemplarze  
rozesłano do członków Kapituły. Przedyskutowano ich różne  
partie. Całość zaś miała utworzyć w przyszłości *"Różne zarzą-  
dzenia Zgromadzenia Księży Najśw. Serca Jezusowego"*.

Ks. Philippe bardzo ceni ten *"Mały kodeks administracyjny. Przeznaczony był do tego, aby zapewnić Zgromadzeniu większą stabilność i zapał. Był to olbrzymi postęp w porównaniu z przeszłością. Wytyczona została bezpieczna linia ukierunkowania na przyszłość"*(35).

Na tej Kapitułe uchwalono praktyczną normę dotyczącą ślu-  
bu ubóstwa: *"Ustalono, aby uczyć, że niepotrzebny wydatek  
czy kradzież 30–40 franków uznać należy za materię ciężką  
przeciwko ślubowi ubóstwa"*.

Zatwierdzono również regulamin dla rektorów domów.

Trzecia część obrad Kapituły dotyczyła zagadnienia apos-  
tolstwa. Kapitułe zostały przedstawione dwa postulaty: jeden  
dotyczył kompetencji Prowincjałów w sprawie misji w Ameryce  
Północnej i Południowej wraz z uprawnieniem, aby sami mogli  
wysyłać tam kogokolwiek ze swoich wspólnot prowincjalnych,  
drugi dotyczył prośby, aby włączyć do Konstytucji do rozdziału  
pierwszego uprawnienia, aby można urzędowo wysłać kogokol-  
wiek z członków Zgromadzenia na misje zagraniczne.

Odnosnie do pierwszego punktu Kapituła była zdania, aby  
poza Europę wysyłać jedynie ochotników (tych, którzy o to  
poproszą). Co do drugiego punktu *"O. Generał zwrócił uwagę,*

*że Zgromadzenie jest typu mieszanego, a nie ściśle misyjne. Włączenie specjalnego paragrafu o obowiązku wyjazdu na misje zostało odrzucone, jako niezgodne z charakterem naszej wspólnoty zakonnej”.*

Zachęcono wszystkich naszych zakonników do pracy nad szerzeniem Królestwa Serca Jezusowego, jak również do krzewienia dzieł nam właściwych.

Skoro należało poddać rewizji Konstytucje, aby je uzgodnić z nowym Kodeksem Prawa Kanonicznego, *”Kapituła zwraca się z prośbą do wszystkich zakonników, aby przedłożyli swoje uwagi Prowincjałom, a ci przestali O. Generałowi”*(36).

O. Założyciel debatował też z członkami Kapituły o planowanej fundacji dla upadłych księży. Miało to być dzieło pozostające w zupełnej harmonii z celem Zgromadzenia(37).

Jest rzeczą interesującą i korzystną śledzić uwagi, jakie O. Założyciel dawał w czasie obrad Kapituły Generalnej. Widać bardzo wyraźnie, że spośród trzech części Kapituły, najbardziej ciekawia część poświęcona życiu wewnętrznemu. W niej to, zgodnie z ukierunkowaniem nadanym w czasie wojny, O. Założyciel szeroko rozwodził się nad zagadnieniem ofiary całopalnej i nad tymi cnotami, które wymagają jak największych ofiar ze strony naszej ludzkiej natury, a które najlepiej charakteryzują nasze powołanie. Pisze: *”Życia kapłana Najśw. Serca Jezusowego winno być dalszym ciągiem jego Mszy św. Winno być uwielbieniem, dziękczynieniem, prześlaniem i prośbą w łączności z Sercem Jezusa, które ofiaruje się na krzyżu i na ołtarzu, oraz w jedności z Maryją Współodkupicielką – Królową Kapłanów”.*

W tych powojennych latach, tak sprzyjających kontestacjom, szczególnie zaleca zakonne posłuszeństwo na wzór posłuszeństwa samego Chrystusa, posłuszeństwa posuniętego aż do śmierci.

Zaznacza również, że adoracja jest u nas czymś zasadniczym, o czym nie można nigdy zapomnieć, gdyż nasze domy winny być wspólnotami dusz wynagradzających.

Po omówieniu sprawy ubóstwa, regularności i milczenia, mówi o praktyce odnowienia z okazji drugich rekolekcji w ciągu roku przygotowania do święta Serca Jezusowego.

- 
1. *Był to mały zamek, gdzie urpdił się Bajus, położony w Meslin - l' Evegue. Tam umieszczono dzieci z St. Clement po pobycie w Brugelette. Aby później zrobić miejsce dla nowicjuszy, przeniesiono je do Mons. Ks. Andrzej pozostanie mistrzem nowicjuszy aż do czasu swojej nominacji na Przełożonego Prowincjalnego, dnia 6 stycznia 1909 r.*
  2. *Aluzja do zdrowia studentów uzasadniona jest faktem, że w domu wybuchła epidemia grypy. Biskup Philippe mówi, że w Rzymie zostawił dwa zeszyty notatek na temat rekolekcji odnowienia miesięcznego w Luksemburgu. Posiadamy również rękopis rekolekcji O. Założyciela.*
  3. *Ks. Piotr van Hommerich opowiadał mi, jak niektóre "rozpalone głowy" nie chciały więcej brać udziału w konferencjach ks. Andrzeja, gdyż były dawane po francusku.*
  4. *Ks. Le Roux de Bretagne (1836-1915) był wikariuszem u św. Marii Magdaleny w Paryżu aż do swych rekolekcji w 1898 r. Był założycielem Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Wynagrodzicielek w roku 1894, które miały swą siedzibę w Paryżu przy ul. Villiers.*
  5. *N.Q. XXV, 9 - grudzień 1909 r.*
  6. *List okólny z 29 stycznia 1910 r. W swej audyencji 23 kwietnia 1910 O. Założyciel przypomniał nasz podwójny cel, nasze domy adoracji i dzieła apostołskie.*
  7. *Dom Gerenge dokonał w XIX w. tłumaczenia "Ćwiczeń św. Gertrudy". Później pojawiło się kilka innych wydań. Najważniejsze to "Źródła chrześcijaństwa, tom 127(Cerf, Paris). Były też różne wydania "Małego oficjum ku czci Serca Jezusowego", które czerpały swe natchnienie w różnych źródłach. Jednym z nowszych wydań jest "Małe oficjum o Sercu Jezusa" wydane przez Braci Serca Jezusowego.*
  8. *Ten, który miał się ukazać w druku jako wydanie szóste, nie doczekał się nigdy jego realizacji. Drukarnia czyniła różne trudności, tłumacząc się jedynie rozbieżnością opinii.*
  9. *O. Założyciel pójdzie zobaczyć darowiznę ks. St. Mary w Dubuque, gdzie myśla-*

no o założeniu szkoły.

10. Są to "Rekolekcje na morzu", uzupełnione w Louvain. N.Q. XXXIV,42.
11. N.Q. XXXIV, 18 – sierpień 1912. W okresie tym duchowieństwo francuskie przygnębione było niepowodzeniami demokracji chrześcijańskiej i walką z modernizmem. Odnowa liturgiczna też była daleka od pełnego rozkwitu.
12. Był dla niego jakby wynagrodzeniem. Wydanie Życiorysu s. Marii od Jezusa nie obejdzie się bez trudności. O. Założyciel nie miał czasu na dobre opracowanie tego życiorysu. Podobnie jak przy pisaniu życiorysu ks. Andrzeja Prevot, zadowolili się komentarzem dokumentów... Drugie wydanie ukazało się w kwietniu 1914 r.
13. O. Dehon powoli tracił swoich przyjaciół i doradców: ks. Rasset, ks. Charcosset i przez to m. in. czuł się trochę osamotniony.
14. O. Założyciel dyskretnie ukrywa się za sylwetką s. Ignacji. Wiadomo jednak, że jego listy z 1877 wyrażają jasno to, czego chce. Podobnie przedstawia się sprawa z jego pouczeniami do nowicjuszy. "Oświecenia" s. Ignacji były dla niego jedynie moralnym oparciem.
15. Wydanie dwutomowe opóźni się znacznie z racji działań wojennych 1914–18, jak również z powodu ryzyka, jakiego podejmował się wydawca. Będzie o tym mowa jeszcze w późniejszym czasie.
16. Słowo "życie mistyczne" rozmaicie rozumieeli poszczególni autorzy. Nie ma co do tego jednorodnej opinii. Długie poszukiwania zakończą się prostym sformułowaniem Soboru Watykańskiego II w Lumen Gentium 5 o "Powszechnym powołaniu do świętości w Kościele".
17. N.Q. XXXV, 63 – listopad 1913
18. Do tego okresu odnoszą się wspomnienia ks. Philippe, gdy opowiada z okazji zjazdu wyższych przełożonych z Niemiec te relacje. Jednym z nich był franciszkanin Raymond Dreyling, który był wtedy kapłanem wojskowym w St. Quentin. On to opowiadał: "W czasie wojny spotkałem tylko jednego Francuza, który nie stracił panowania nad sobą i poczucia godności. Ks. Loch, Prowincjał niemiecki zapytał o nazwisko tego Francuza. Franciszkanin ten odpowiedział: To był O. Dehon
19. Wg relacji jego kapłana, zachowały się dwa listy do O. Dehona (z 9 i 11 sierpnia 1914 r.). Zgromadzenie miało wkrótce utracić 30 zakonników podczas tej wojny. Było wśród nich kilku młodych, w których O. Założyciel pokładał wielkie nadzieje.
20. O. Założyciel czuł sympatię do s. Elżbiety od Trójcy Świętej, gdyż podobnie jak ona zachwycał się pięknem sztuki i podróżami po których zachowywał piękne wspomnienia. W swoich ostatnich 10 latach O. Dehon będzie odczuwał w życiu modlitwy pociąg ku nabożeństwu Trójcy Świętej.
21. O. Założyciel pokornie uznaje brak doświadczenia. Z usposobienia był byrdziej skłonny do zaufania niż niedowierzania i podejrzliwości. Jego osąd o łaskach,

- jakie otrzymywała s. Ignacja był zawsze pozytywny. Uważa sam siebie raczej za tego, który nie stanął na wysokości zadania.
22. Przy tej okazji O. Dehon cytuje postanie otrzymane za pośrednictwem s. Ignacji. "Tak, Ja pragnę kapłanów-zertw. Powiedz mu to. Ja uczynię wszystko. Jemu pozostaje jedynie nie sprzeciwiać się i czynić wszystko, aby stać się uległym mojemu głosowi i mojej łasce". O. Założyciel utwierdzony pozytywnym zadaniem jako kierownika sumienia, odczuwał szacunek dla tego głosu i tej łaski.
  23. Ks. Jan Wilhelm zmarł w Louvain, 28 lipca 1915 r., w scholastykacie. O. Dehon upatrywał w nim swego następcę. Na temat ks. Wilhelma posiadamy obszerną dokumentację. Urodzony w Pompey, 18 kwietnia 1886 r., bardzo szybko został osierocony przez ojca. W swoich listach ujawnia nadmierną wrażliwość. Należał do małej grupy "zertw", w której ks. Andrzej pokładał wielkie nadzieje na odnowienie Instytutu. O. Założyciel roztropnie i umiarkowanie hamował ich w nadmiernym zapale. Więcej o tym będzie w rozdziale o listach O. Założyciela.
  24. Następuje litania 90 imion, w których niektóre nie były ani wtedy, ani też w czasie późniejszym kanonizowane (Weronika, s. Maria od Jezusa).
  25. O Kongresie w Bourges mówi: "Wskazywałem na Kongresie w Bourges na zuchwałość Wikariusza Generalnego Alby". A dalej pisze: "W całym tym apostołstwie upatrywałem jedynie podniesienie małych i pokornych duchem, zgodnie z wymogami ewangelicznymi". Oznacza to, że dla niego sprawa społeczna nie była czymś specjalnym, ale wynikiem jego kapłańskiej gorliwości. Była to zwyczajna kapłańska gorliwość apostołska.
  26. Chodzi o dworzec Enghien (Belgia). Bp. Philippe opowiada (zgodnie z relacjami współbraci, którzy towarzyszyli O. Dehonowi). "Z torbą na plecach udał się O. Dehon na dworzec, gdzie ściśnięty wraz z innymi w wagonie towarowym odbywał większą część podróży na stojąco. Była już noc, kiedy pociąg zatrzymał się w Enghien. O. Dehon ledwo trzymał się na nogach. Nawet nie spostrzegł, że znajdował się obok drugiego toru. Potknął się i uderzył głową o szynę. Rana była poważna. W takim stanie przybył do Jezuitów, którzy spieszyli się, aby oddać mu konieczną pomoc.
  27. Ks. Jubaru - przełożony jest pełen dobroci, ks. Derbigny służy dobrymi uczynkami a ks. Watrigan przychodzi często porozmawiać ze mną na tematy ascetyczne i mistyczne. Odprawiam tu wspańnięte rekolekcje.
  28. O. Założyciel chwali jej ducha modlitwy i rzadko spotykaną egergię. Pomogę jej napisać życiorys.
  29. Chodzi o słynne rozmowy Sertillangesa (1863—1948), w których przeciwstawia się imieniem katolickiej Francji pokojowym propozycjom Benedykta XV. Spowodowały one wielkie zaniepokojenie w Watykanie.
  30. N.Q. XL, 77. O. Dehon dodaje: "Biskup jest bardzo ciekawy. Był profesorem w Maurrad w Aix i dotąd jestem z nim w kontaktach. Wiele listów od tego filozofa subiektywizmu i kandyzmu zaginęło w czasie studiów w Paryżu.

31. *Te rekoлекcje są jednymi z najlepiej opracowanych przez O. Założyciela. Przygotowywał się do nich w Celuire, gdzie schroniły się Siostry Miłosierdzia z St. Quentin, u których był dawniej kapelanem.*
32. *N.Q. XLIII, 63 – styczeń-luty 1919.*
33. *Ks. bp Philippe w swych "wspomnieniach" mówi, że na widok ruin O. Dehon cały drżał i nie mógł powstrzymać się od płaczu. Opamiętał się jednak i powiedział: "Odbudujemy je po raz trzeci." Tych szczegółów bp Philippe dowiedział się od naocznych świadków m. in. ks. Lobe i br. Objois.*
34. *Księżki te, zwłaszcza pierwsza "O życiu wewnętrznym" były owocem długich medytacji i lektury O. Założyciela.*
35. *Te dyrektywy podziela los innych uchwał Kapituły. Nigdy w pełni nie wejda do realizacji Ks. bp Philippe mógł napisać: "Uległość tym dyrektywom ułatwiła szczególnie obrady następnej Kapitule.*
36. *W tym okresie, zaraz po wydaniu Kodeksu Prawa Kanonicznego, Kongregacja dla spraw Zakonnych przytoczyła jedynie przepisy ogólne, wyjąwszy początek, gdzie mowa była o celu Zgromadzenia.*
37. *W tej materii czynione próby w nowicjacie w Brugelette aż do 1935 r. Ks. Andrzej osobiście interesował się tą sprawą.*

## Przygotowanie do Kapituły Generalnej w 1925 r.

O. Założyciel stwierdza we wrześniu: *"Nie ma, niestety, "lokat" dla Francji. Nie ma dzieła, nie ma "Przeglądu", nie ma pracy. Odczuwam potrzebę "Przeglądu", biura prasowego, zeszytu, broszur i świątyń z adoracją i modlitwą. Wszystko to było zorganizowane w St. Quentin, ale prześladowanie wszystko zniszczyło. Kiedy nastąpi zmartwychwstanie?"*(1).

O. Dehon przeżywa wielką radość, gdyż może osobiście wziąć udział w poświęceniu bazyliki Serca Jezusowego na Montmartre. W tym mniej więcej okresie podejmuje projekt o budowie kościoła Serca Jezusowego w Rzymie. Projekt ten będzie dla niego przedmiotem starań i krzyżem ostatnich lat życia. Krzyż ten będzie musiał dźwigać prawie sam, gdyż trzy prowincje zajęte są gromadzeniem koniecznych środków do podźwignięcia się po wojnie. Nie brak również troski o misje zagraniczne. Skromna Prowincja Francusko-Belgijska musi sprostać potrzebom misji w Kongo i odrodzeniu misji w Kamerunie(2).

13 maja 1920 r. O. Założyciel ma zaszczyt uczestniczyć w kanonizacji św. Małgorzaty Marii a 16-tego św. Joanny d'Arc, w obecności 300 biskupów.

W sierpniu 1920 r. opublikował życiorys ks. Rasset. Zgadza się na ponowne podjęcie niewdzięcznego i trudnego dzieła w Finlandii w odpowiedzi na propozycje ks. kardynała Van Rossum.

Wiele rozmyśla nad początkami Dzieła. Uważa, że teraz wiele rzeczy widzi jaśniej. Mówił, że w St. Quentin były dawniej głębokie nabożeństwa do Serca Jezusowego. Przyznawał, że bardzo potrzebował kierownictwa OO. Jezuitów, którzy znajdowali się w Laon i Reims. Píše, że *"nasze reguły, modlitwy, Dyrekto-*

*rium są jakby naszą Ewangelią od której nie wolno nam odstępować”(3). A nieco dalej: ”Winniśmy mieć więcej wiary w nasze Dzieło. Jest ono z całą pewnością Boże od samego początku, w swoim trwaniu i swoim rozwoju. Reguły podsunęte zostały mi przez łaskę Jezusowego Serca”(4).*

Pragnął większej gorliwości Zgromadzenia: *”Zgromadzenie rozrasta się, ale nie jest dostatecznie gorliwe”(5).*

Początek 1922 r. przynosi wielki żal — umarł Papież. *”Nasz Papież Serca Jezusowego. Papież tak życzliwy i kochany. Był nam oddany w swej przyjaźni przez 25 lat”(6).* Odejście Papieża Benedykta XV przyniesie z sobą ponownie natarcie opozycji przy budowie kościoła Serca Jezusowego. W jego następcy nie będzie już tak silnego oparcia. Relacje osobiste nie będą już odgrywały tak wielkiej roli. Pewne opóźnienie w budowie kościoła Serca Jezusowego okazało się bardzo dobre, gdyż wykorzystano drugi projekt budowy, który był bardziej udany niż poprzedni(7). W czerwcu Ojciec Święty przyjął na audiencji ks. Gasperiego i zachęcał do dalszej budowy rozpoczętego dzieła(8). 15 maja kard. Pompili poświęcił kryptę, która odtąd będzie służyć za tymczasowy kościół.

”Dziennik” O. Założyciela z tych lat usiany jest często rozważaniami, z których tęczała głęboka skrucha. Często wyraża w nim przekonanie o Bożym charakterze naszego Dzieła(9), którego najwyraźniejszą pieczęcią był krzyż.

Nadal bacznie śledzi rozwój studiów nad duchowością i nadal stanowczo preferuje *”Życie duchowe”* i *”Przegląd ascetyczny i mistyczny”*. Czasem w swym *”Dzienniczku”* komentuje jeden czy drugi artykuł.

14 marca 1923 r. obchodził 80-lecie swoich urodzin.. *”Obdarowano mnie wyrazami sympatii i życzliwości; z wszystkich stron*

listy, breve papieskie, piękny list od ks. kard. Gasperiego i Laurentiego oraz od biskupa z Soissons. To wszystko znaczy wiele więcej, niż na to zasługuję. Pan Goyan napisał piękny artykuł w swej "Wolnej Belgii".

W lipcu wyraża swoją radość, że może napisać: *"Wielka łaska 6 lipca. Stolica Święta przyznaje nam ostateczne zatwierdzenie naszych Konstytucji"*(10).

Na rekolekcjach we wrześniu nadal zapisuje swoje rozważania, wyraża w nich dziękczynienie Bogu za wszystkie otrzymane łaski. Raduje się przy okazji ponownego erygowania dzieła św. Jana, które biskup Binet poświęca w maju 1924 r.(11).

O. Założyciel bardzo często powraca myślą do początków Dzieła. Spod jego pióra wychodzą słowa, które wyrażają wielką wiarę, jaką pokłada w Dziele: *"Przez 6 lat, od 1877-1884 Nasz Pan "rzeźbił" Dzieło. Nie było niczego, co byłoby zbudowane tylko na środkach naturalnych: na zdrowiu, bogactwie, rodzinie. Przycinał na żywo"*(12). Po historii doświadczeń dodaje: *"Na tak głęboko wydrążonych fundamentach nasz Pan mógł postawić budowlę"*. Wydaje się, że jest to okres, któremu Ojciec Założyciel poświęca kilka kartek, w których opisuje swoje doświadczenia(13).

We wrześniu 1924 r. jeszcze wiernie spisuje swe rozważania z okazji swoich dorocznych rekolekcji (które głosił O. Salsmans-Jezuita, profesor teologii moralnej w Louvain). Jego uwagę zatrzymuje to wszystko, co odnosi się do wynagrodzenia za "zmarowane łaski" u siebie i u tych, za których jest odpowiedzialny. *"To winno być całym rozważaniem moich rekolekcji"* - pisze w swym "Dzienniczku"(14).

Kontynuuje wyczerpującą pracę przy budowie kościoła Serca Jezusowego w Rzymie. Przyszło mu na myśl, aby przetłuma-

czyć 300 stron z języka włoskiego "Przewodnika pielgrzymów na jubileusz rzymski"(15).

Na początku 45 zeszytu (ostatniego) wyraża swoje różne uczucia stałej postawy skruchy, ale również wielką ufność w miłosierdzie Serca Jezusowego. *"Ideałem mojego życia, ślubem jaki formułowałem ze łzami w oczach w mej młodości, to pragnienie, aby być misjonarzem-męczennikiem. Wydaje mi się, że ten ślub się spełnia"*(16).

Bardziej niż kiedykolwiek wspomnienia te są częstsze w jego "Dzienniczku". Przechodzi ponownie wszystkie miejsca, gdzie żył, oraz osoby, które go budowały i kształtowały. Jego modlitwa staje się coraz bardziej prosta. Ciągłe układa wszystko wg 4 celów ofiary.

Ostatnie stronicze jego "Dzienniczka" pochodzą z lipca 1925 r. i z okazji otrzymania listu od Wiktora Berne wspominają jego zmagania na polu społecznym, oraz opatrnościowe przygotowanie, przez które Bóg zechciał go przeprowadzić przed założeniem Zgromadzenia.

Przyszła Kapituła Generalna w 1925 r. nie jest już wspomniana w jego zapisach z ostatnich miesięcy. Przeważają jedynie myśli i uczucia ufności i zdania się na Boga, oraz dziękczynienia i żalu.

24 lutego i 17 czerwca 1925 r. Ojciec Założyciel ustalił w sposób wyraźny wybieranie delegatów, datę (15 września) i zasadniczy przedmiot obrad Kapituły: *"Wyjaśnienie przepisów, które trzeba będzie uzgodnić z Konstytucjami i wymogami życia zakonnego"*(17).

#### Zmarł 12 sierpnia 1925 ok. godz. 10-tej.

1. N.Q. XLIII 113 – wrzesień 1912. Na podstawie tej uwagi widzimy, jak O. Zało-

- życiel świadomy był w pełni życiowych potrzeb Prowincji.
2. O. Założyciel pisze: "Bólem chwili obecnej jest to, że brak nam księży, których można by było posłać do pracy misyjnej" (N.Q. XLIII, 117 – styczeń 1920). Odnośnie do budowy w Rzymie pisze: "27 luty 1920. Kościół ku' czci Serca Jezusowego został nam polecony". O. Założyciel będzie się poświęcał do końca, by wzbudzić ducha ofiary i ochoty do budowy tego dzieła: "Wiele trudu wkładam w kwestę, a małe mam z niej wyniki. W każdym razie jest to praca w całej pełni dla Serca Jezusowego i Papieża".
  3. N.Q. XLIV, 10 – kwiecień 1921
  4. N.Q. XLIV, 21 – maj 1921.
  5. N.Q. XLIV, 30 – listopad 1921. W swoich listach zachęca do wiary w Dzieło. Jest to Dzieło Boże od samego początku. „Mam ku temu wszelkie dowody. Miałem potwierdzenie moich kierowników sumienia, proszę o zatwierdzenie moich wyższych przełożonych. Nasz Pan może nam powiedzieć: "Sicut misit me Pater et Ego mitto vos".
  6. N.Q. XLIV, 40 – styczeń 1922.
  7. Z okazji śmierci Benedykta XV O. Dehon wystąpił do swoich zakonników "List okólny", aby wyrazić swoją wdzięczność zmarłemu Papieżowi oraz swój serdeczny szacunek dla Piusa XI.
  8. Ciesz się, że może przekazać swoim zakonnikom błogosławieństwo papieskie specjalnym okólnikiem z dnia 29 czerwca 1922 r.
  9. Bardzo często w jego "Dzienniczku" pojawia się wyrażenie "boskie" w odniesieniu do naszego Dzieła. Tak już bywa od samego początku.
  10. W grudniu 1923 wydaje "List okólny", by powiadomić o zatwierdzeniu wydanym 5 grudnia przez Ojca Świętego.
  11. N.Q. XLIV, 106 – maj 1924
  12. N.Q. XLIV, 105 – maj 1924
  13. N.Q. XLIV, 115 – wrzesień 1924. O. Założyciel zostawił mały rękopis zawierający ok. 22 stron, gdzie dużymi literami zaznacza etapy swej Drogi Krzyżowej (Arch. D., B. 36).
  14. N.Q. XLIV, 115 – wrzesień 1924
  15. N.Q. XLIV, 139 – listopad 1924.
  16. N.Q. XLIV 1, – styczeń 1925
  17. List ok. ss. 30 - 306. Ks. bp Philippe dodaje jeszcze kilka szczegółów na ten temat w swym "okólniku" z 23 sierpnia 1925 r. Można również przeczytać jego "Wspomnienia", w których podaje konkretne szczegóły z ostatnich chwil życia O. Założyciela w domu brukselskim (Wspomnienie IV).

## CZĘŚĆ PIĄTA

### Dyrektorium duchowe, Regulaminy, Notatki, Rady i wspomnienia, Listy okólne.

#### I. Dyrektorium duchowe: historia powstania (1).

##### 1. Dyrektorium z roku 1885

Jak już zaznaczyliśmy, rozdział VIII Konstytucji z 1885 r. stanowi nasze pierwsze urzędowe Dyrektorium, które zostało zatwierdzone przez biskupa z Soissons. Omawialiśmy go w tym samym czasie, co nasze Konstytucje, dlatego też nie będziemy już wracać do tego dokumentu. Ma swoją piękną historię. Jego wartości stanowi to, że tworzy rodzaj osobistej refleksji O. Założyciela w tym momencie, kiedy doświadczenia sprawiły, iż dojrzał jego projekt początkowy. Doświadczenia te wywarły wielki wpływ na jego dalsze losy potwierdzone przez kierowników duchowych.

O. Dehon stawia miłość jako zasadę i kierunek całego życia Księży Najśw. Serca Jezusowego. Zakonnik tego Zgromadzenia podjął się wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusa za brak miłości oziębłość i obojętność. To zaś suponuje głębokie życie wewnętrzne, tzn. stałą łączność z Naszym Panem i trwanie w Jego świętej obecności(2).

Jak widzieliśmy, Ojciec Założyciel bardzo nalega na zjednoczenie z Bogiem. Zdaje sobie sprawę, że ta jedność, własne znamię życia wewnętrznego Księży Najśw. Serca Jezusowego nie może być osiągnięte bez wysiłku, bez skierowania na ten cel całej uwagi. Stąd zalecenie jednoczenia się z tajemnicami Jezusa, zalecenie skupienia, milczenia, ducha modlitwy, konieczność zachowania

wania Reguł, jako zabezpieczenie przed własną słabością. Reguły stanowią obronę i zabezpieczają skarb życia wewnętrznego(3).

Jako uczniowie św. Jana Apostoła Księża Serca Jezusowego winni przewodzić w praktyce miłości bratniej, która jest konieczna, aby skutecznie dzieła gorliwości.

Później idą § 4–10 na temat pokory, umartwienia, zaparcia się, zgodności z wolą Bożą, czystości intencji, gorliwości i umiłowania krzyża.

Wyrażenie "umiłowanie krzyża" nie chce wyrażać uczucia, ale wolę przyjęcia z miłością i w duchu wynagrodzenia małych i wielkich ofiar, jakie Bóg zsyła, "aby nas upodobnić do swego Syna"(4). Nie chodzi więc o to, aby wywołać w sposób sztuczny uczucie masochistyczne, lecz o kształtowanie odważnej woli dźwigania krzyża na wzór Jezusa. Ta wierność kroczenia z odwagą za Jezusem jest mocno podkreślana, aby specjalizować się w zjednoczeniu z Jezusem.

W "Thesaurusie" z 1886 r. podane zostały "wyjątki" z Konstytucji z 1885 r. Rozdział VIII natomiast, czyli Dyrektorium, został przytoczony w całości.

Na Kapitule Generalnej w 1886 r. zalecono przejrzeć w Regułach to, co dotyczy cnót, które można sprowadzić do sześciu. Chodzi o miłość do Boga i bliźniego, umartwienie, umiłowanie krzyża itp. Dodano, że Reguła może ulegać rewizji (5).

Faktycznie, w rękopisach B i C Konstytucji z 1885 r. znajdujemy tylko sześć cnót. Stanowią one jedynie sposób ich ukazania. Treść pozostaje jednak taka sama, ale pod tytułami lepiej sformułowanymi:

1. Miłość (cnota ta zawiera w sobie miłość Boga i bliźniego - czytamy w nowym tytule;
2. Pokora;

3. Zgodność z wolą Bożą i czystość intencji;
4. Życie wewnętrzne;
5. Gorliwość;
6. Całopalna ofiara ( w nowym ujęciu: ofiara całopalna zawiera umartwienie, zaparcie się i umiłowanie krzyża).

To, co najbardziej zaciekawia, stanowi nowy wstęp do Dyrektorium: *"Nasz Pan sam wskazał nam główne cnoty swego Boskiego Serca. Trzy z nich ujął w swoim nauczaniu, trzy inne zawierają się w jego życiu ziemskim. Na pierwszym miejscu położył miłość i pokorę. "Discite a me quia mitis sum et humilis Corde". Na trzecim miejscu zaznaczył zgodność z wolą Bożą, gdy powtórzał wielokrotnie zdanie Proroka: "Ecce venio, ut faciam, Deus, voluntatem tuam".*

Życie wewnętrzne, gorliwość i całopalenie obejmują całe życie Zbawiciela: Jego życie ukryte, życie publiczne, ofiarę Kalwarii, która została przedłużona w Eucharystii.

Ten wstęp jest również wyjaśnieniem przyczyn, dla których powstało Dyrektorium. To małe Dyrektorium przedstawiało zasadnicze cnoty naszego powołania. Ukazywało drogę, jaką mamy postępować, aby naśladować Chrystusa. Wszystko to zostało przedstawione językiem tamtych czasów.

## 2. Dyrektorium z 1890 r. :

Konstytucje z roku 1891 nie zawierają jeszcze pojęcia "Dyrektorium". Zawierają jednak przemowę, która była jakby pewną regułą. Co więcej: dodano reguły wspólne i szczegółowe, które zgodnie z życzeniem Kapituły zawierały "skrót reguł", albo, jak wyrażają Konstytucje z 1891 r. "zawierałyby zastosowania Konstytucji w szczegółach działania na codzien".

"Uwagi codzienne" O. Założyciela z dnia 18 czerwca 1890 zawierają następujące sformułowanie: *"Pracuję nad napisaniem rozmyślań i przepisuję Dyrektorium. Jest to skrót dzieła, które się rozrasta. To będzie moim zajęciem wszystkich wolnych chwil w ciągu kilku miesięcy. Znajduję w tym dla siebie samego zbawczy posiłek duchowy"*.

6 sierpnia wykorzystuje okazję, aby napisać w Fourdrain: *"Dokonuję wizyty domów. W Fourdrain znajduję ciszę i dobrego ducha. Zostawiam tu nowe Dyrektorium"*.

Jakim było to nowe Dyrektorium?

Mówiliśmy już, że Konstytucje z roku 1891 (które sam O. Założyciel nazywa "projektem po uwagach") według odręcznej notatki na stronie wstępnej, nie zawierały jeszcze Dyrektorium. W "Thesaurusie" z 1891 r. po rozdziale XV umieszczone zostały wyjątki pt.: *"Czytanie duchowne na temat cnót i ćwiczeń właściwych Księżom Oblatom Serca Jezusowego"*(6).

W tym rozdziale - Dyrektorium - znajdujemy (porównując z odpowiednią częścią Thesaurusa z 1886) parę dodatków, które mogłyby w pewnej mierze wyjaśnić ich nazwę jako "nowe Dyrektorium", zgodnie z wyrażeniem samego O. Założyciela.

Odnosnie do paragrafu I : "O miłości Naszego Pana" znajdujemy nowe zdanie, w którym zawarta jest rada, aby "wejść w miłość Naszego Pana przez stałą pamięć i rozważanie tajemnic miłości Zbawiciela". To naleganie jest charakterystyczne, gdyż w paragrafie następnym przypomniana jest ważność dzielenia godzin, aby *"uczestniczyć w tajemnicach Serca Jezusowego"*.

To samo zawiera się w paragrafie następnym: "O miłości bratniej". Tutaj również widzimy dodatek, który stanowi doskonałe zredagowanie zachęty do wzajemnej miłości bratniej i do częstego odczytywania opisu Ostatniej Wieczerzy, aby tę miłość

bratnią ożywić.

W paragrafie czwartym zaleca umartwienie i pokorę w nowym ujęciu. Jest to ujęcie bardziej wymowne niż poprzednie. Wskazuje na wewnętrzną łączność, jaka istnieje pomiędzy modlitwą i umartwieniem. Aluzja do miłości partykularnych została tutaj pominięta.

Według uchwał Kapituły z 1899 r. można stwierdzić, że Dyrektorium na które się powołuje, umieszczone jest w Thesaurusie z 1891 r.(7).

Poczawszy od paragrafu piątego sformułowania odbiegają jeszcze bardziej od sformułowań zawartych w Dyrektorium z roku 1885. Pomijane są zbyt obszerne komentarze dotyczące zagadnienia umartwienia, zgodności z wolą Bożą, czystości intencji, gorliwości, umiłowania krzyża. To wszystko zostało streszczone w paragrafie piątym. Jest to paragraf nowy. Zawiera kilka powtórzeń dawnej redakcji tych myśli.

W paragrafie tym mowa jest o gorliwości o uświęcenie własne i czystość intencji. *"Niech szukają Boga we wszystkim, aby okazać się odważnym we wszelkich sprawach wobec Boga i mieć ducha wspaniałomyślności"*. Zaleca szczególnie otwartość serca *"w kierowaniu się posłuszeństwem jako najbardziej skutecznym środkiem prowadzącym do postępu duchowego"*.

W Dyrektorium z 1885 r. był specjalny rozdział poświęcony ćwiczeniom pobożnym i praktykom doskonałości. Dyrektorium z roku 1890 mówi w sposób pogłębiony o modlitwie zaznaczając, że *"dar modlitwy nie jest łaską wyjątkową i nadzwyczajną, jaką Bóg daje tylko niektórym duszom uprzywilejowanym, ale jest łaską, którą Bóg pragnie udzielić każdej duszy zakonnej"*(8).

O Najśw. Ofierze traktuje paragraf siódmy (rozwija temat adoracji eucharystycznej). Posiada nowe ujęcie. Mowa w nim jest o

domach adoracji wieczystej, w których odprawiałyby się tylko Msze św. wynagradzające (bez przyjmowania stypendium).

Następnie występuje paragraf o Sakramencie Pokuty i Piśmie świętym. Mowa w nim jest o książkach, które najbardziej odpowiadają naszemu powołaniu. Breviarz powinien u nas być cechą szczególną, w której realizujemy nasze powołanie. Mowa w nim jest o domu Bożym i o świętej liturgii.

Chociaż teksty powyższe mają formą Dyrektorium, istnieje jednak uzasadniona wątpliwość dotycząca ich jako całości. Ten zespół tekstów, który włączony był do Thesaurusa z 1891 r. czy miałby stanowić owe nowe Dyrektorium, które O. Założyciel pozostawił we Fourdrain w sierpniu 1890 r.? Znajdujemy tam tekst, który nas zaskakuje: *"Dyrektorium zawiera specjalne pouczenia na temat modlitwy celem formowania nowicjuszy w tym ćwiczeniu"*(9).

Byłoby więc ono tym Dyrektorium, które zawiera pouczenie. Nie znajdujemy jednak pouczeń w innym dokumencie, lecz dopiero w "dopisku" do Dyrektorium z 1908 r. W tym okresie nie było żadnych pouczeń na temat modlitwy w innym dokumencie, jak tylko w rękopisie zatytułowanym: *"Rozważania mogące służyć pouczeniom w życiu zakonnym księży oddanym Sercu Jezusowemu"*(10).

Tekst ten rzeczywiście mógł znajdować się w Fourdrain około roku 1890 zgodnie z świadectwem ks. Jerzego Bertrand. Odnaleziony został w Brugelette wśród papierów pozostawionych po ks. Andrzeju. Był on przedmiotem treści listów między ks. Bertrand i ks. Jacques.(11). W archiwum dehonianckim przechowywane jest również inny rękopis, napisany w całości przez O. Założyciela, a który wydany jest w kartkach rękopisu z Fourdrain. Według wszelkiego prawdopodobieństwa tekst zostawiony w Fourdrain w sierpniu 1890 r. jest rękopisem rzymskim, o którym mó-

wiliśmy powyżej.

Zauważmy, że O. Dehon mówi w tej sprawie: *"Pracuję nad przepisaniem Dyrektorium"*. Nasuwa się więc przypuszczenie, że O. Dehon miał przed oczyma tekst już sporządzony wcześniej, a który przepisywał. Trudno ustalić, jaka część z tego, co przepisywał pochodziła z dokumentu już wcześniej napisanego, a jaka część pochodziła z jego osobistej ponownej twórczości. Całe zdanie mówi: *"Pracuję nad pisaniem rozważań i przepisywaniem Dyrektorium"*(11). W zdaniu tym przeciwstawia "pisanie" "przepisywaniu" Dyrektorium. Później, w roku 1907, na temat Dyrektorium, które ukaże się w roku 1919, napisze: *"Kończę przed wyjazdem dwa rękopisy: Podręcznik dla zrzeszonych z nami oraz nowe wydanie Dyrektorium"*(12). Wyczuwamy więc różnicę. Chodzi więc tu na pewno o układ rzeczowy.

Jakie jest pochodzenie tekstu rękopisu w Fourdrain? *"Rozważania mogące służyć do kierowania w życiu zakonnym Księża Najśw. Serca Jezusowego"*? *Tekst napisany własnoręcznie na swej wewnętrznej okładce nosi tytuł: "Droga miłości czyli doskonałości chrześcijańskiej zdobytej dzięki nabożeństwu do Serca Jezusowego"*. Część trzecia posiada ten sam tekst, który znajduje się w nagłówku rozdziału pierwszego.

Prawdopodobnie tekst ten służył formacji nowicjuszy. Myślano o ks. Franciszku Lamour, mistrzu nowicjuszy w Watersleyde. Zachodzi bowiem faktyczne podobieństwo pomiędzy tekstem, który omawiamy a tym, który znaleziono w pismach Ojca Założyciela. *"Droga miłości"* ma dobrze wytyczony kierunek: *"Kochać Serce Jezusa, dowieść swej miłości we wszystkim, co się czyni. Takie winno być stałe ujęcie tego, który poświęcił się temu Boskiemu Sercu"*. W pewnym liście (nie posiadającym daty) ks. Franciszek Lamour pisze: *"Prawdziwe życie to miłość. Życ bez miłości, to co najmniej tracić swój czas"*. Albo też: *"Zdanie*

się na Boga jest pięknym sekretem prawdziwego nabożeństwa do Serca Jezusowego i naszego świętego powołania”.

Istnieje jeszcze inny rękopis, który znajduje się w Archiwum, którego tytuł występuje po czymś w rodzaju wstępu i brzmi: *”O drodze, którą winni iść nowicjusze Najświętszego Serca Jezusowego”*. Zeszty ten skopiował ks. Falleur. Tekst w sposób nie budzący wątpliwości pochodzi od ks. Captier(14).

Urywek tego tekstu, już przytoczony, może być tylko jego: *”Święty Proboszcz z Ars, nasz Ojciec”*. *”Błogosławione dzieci szkół anielskich...”*. *”Nasz zakon, który nie jest niczym innym, jak Sercem Jezusa odtworzonym na ziemi...”* itd.

Duch tej *”drogi miłości”* jakże różni się od rękopisu przytoczonego powyżej. Mogłoby się zdarzyć, iż O. Założyciel przerobił kilka zdań w tekście oryginalnym, ale treść tekstu z Fourdrain ma całkiem innego ducha niż rękopis przypisywany ks. Captier. Ten ostatni cechuje ogromna przesada i brak równowagi, mimo iż posiada naprawdę piękne fragmenty.

### 3. Dyrektoria z lat 1905 i 1908.

Daty te odnoszą się do Dyrektorów, które uzyskały imprimatur. Dwa z nich są bardzo do siebie posobne z tym, że Dyrektorium z roku 1908 zawiera trzy dodatki:

1. O modlitwie myślniej (metoda i uwagi),
2. Kierownictwo
3. Bibliografia dzieł do czytania duchownego dla bibliotek naszych domów.

Obydwa te *”Dyrektoria”* są powtórzeniem Dyrektorium pierwotnego z 1885 r. Różnią się jedynie nielicznymi dodatkami.

We wstępie omawiane są numery Konstytucji z 1885, które

określają cel i ducha Zgromadzenia(nr 1 – 2). Rozdział pierwszy omawia śluby zakonne. Zaczerpnięty jest z Konstytucji wcześniejszych niż z 1902 r., gdyż te ostatnie i następne "idą niewolniczo" za "Normami" zwłaszcza w dziedzinie prawnej.

Rozdział pierwszy, którego treść stanowi teologia ślubów zakonnych, zawiera najpierw mały wstęp dotyczący ducha ślubów w ogólności, zgodnie z naszym powołaniem jako oblatów. Omawia je po kolei, ukazując przedmiot, zobowiązania i ducha. Przytacza kilka urywków z Konstytucji, które dotyczą ślubu ubóstwa. Odnośnie do czystości przytacza w całości tekst Konstytucji, bez dwóch numerów traktujących o regule skromności (Reguły skromności św. Ignacego włączone były do Thesaurusa z 1891 r.). Potem omawiano ślub posłuszeństwa zakonnego, w sposób szczególny w numerze dziesiątym (Należy zaznaczyć, że istniał spór pomiędzy autorami odnośnie do tego zagadnienia).

Zgodnie z "Katechizmem ślubów" i przyjmowanej wówczas opinii w uzupełnieniu podane są trzy wypadki, w których nieposłuszeństwo stanowi grzech ciężki.

Z kolei Dyrektorium omawia ślub żertwy, zgodnie z formułą zawartą w wydaniu z 1905 czy 1908 r. W Konstytucjach, które przesłane były do zatwierdzenia nie ma mowy o "ślubie żertwy". Już w pierwszym zdaniu "Dyrektorium" mowa o nim: *"Chociaż zewnątrznie nie składamy ślubu miłości i ofiary na wzór innych ślubów, niemniej winniśmy trwać stale w tym usposobieniu, zgodnie z drugim rozdziałem naszych Konstytucji"*(16).

W Dyrektorium tym pominięto również formułę "poświęcam się dziś i ofiaruję", która dawniej wyrażała profesję miłości i ofiary (17).

Jak już nieraz podnoszone to było w związku z naszymi Kapitułami, przedmiot ślubu ofiary nasuwał często prośby o wyjaś-

nienia ze strony uczestników Kapituły. Jedna rzecz jest godna uwagi: wszyscy przywiązywali do tego zadagnienia wielką wagę, ale nikt nigdy nie domagał się usunięcia tej kwestii. Wszyscy zdawali się być przekonani, że jest to zagadnienie o ogromnym znaczeniu.

Dalej przytoczone jest znane zdanie: *"Ta dyspozycja miłości i ofiary daje naszej społeczności specjalny charakter"*. Jak zawsze, wyjaśnienia tego zagadnienia są syntezą dawnych tekstów, czasem suchą i prawną, mniej szczęśliwą od sformułowań zawartych w tekście oryginalnym i obciążoną przestarzałymi określeniami i pojęciami teologicznymi(18). Słowo "żertwa" rozumiane jest tu dodatkowo. Dzisiaj jednak słowo to kojarzy się z innym zabarwieniem. Wciąż chodzi o to, że profesja ofiarowania się upodabnia do Boskiej ofiary "Ecce venio". Miała sprawić, aby we wszystkim królowała wola Boża w miejsce ludzkich upodobań i skłonności serca - jak o tym mówił tekst z 1885 r.

W drugim rozdziale Dyrektorium z 1905 i 1908 r. przedstawiają *"Cnoty właściwe powołaniu Księża Najśw. Serca Jezusowego"*. Teksty te zapożyczone są z Dyrektorium pierwotnego z 1885 r., z kilkoma wyjątkami. Powraca się do starego sformułowania tekstu, zamiast wziąć tekst zawarty w Thesaurusie z 1901 r. Mówiono o nim, że jest lepiej sformułowany od pierwotnego i bardziej ścisły. Skąd to się wzięło? Być może, pragnieniem uczestników było, aby powrócić do tekstu pierwotnego, który był zatwierdzony przez biskupa Thibaudier (19).

Odnosnie do pierwszej cnoty, miłości Boga, podobnie jak w Dyrektorium z 1890 r. wprowadzono nowe zdanie, które wskazywało jak wprowadzić miłość Boga przez *"stałą pamięć i rozważanie tajemnic miłości Zbawiciela"*. Będzie to także przypomniane w paragrafie następnym, który mówi o życiu wewnętrznym i rozkładzie dnia. Pomija się tam nowe ujęcie dotyczące te-

matu Jezusa, Maryi i Józefa — wzorów życia wewnętrznego. Powtórzone będzie krótko w pierwszym paragrafie.

Zrewidowano paragraf mówiący o miłości. Wykreślono z niego kilka powtórzeń. Nacisk położony został na to, co jest nowością w stosunku do Dyrektorium z 1885 r. — na pożytek jaki powinniśmy odnosić z powracania do czytania opisu Ostatniej Wieczery.

Kiedy będzie mowa o pokorze, radzi się, aby każdy zakonnik prosił o łaskę ukochania upokorzeń, aby przygotować się do jej praktykowania poprzez stałe samozaparcie i umartwienie(20). To stanowi dodatek do Dyrektorium z 1885 r.

Co do umartwienia, przytacza się po prostu dawne sformułowanie Dyrektorium prócz zdania na temat postów w Zgromadzeniu. Dawniej mówiono jedynie o poście piątkowym(21).

Paragraf mówiący o zaparciu się został uściślony przez to, że odniesiono go do umartwienia ducha, woli i serca. Jest to różnica między Dyrektorium z 1905 a 1908 r. W tym ostatnim jego wydaniu uznano za stosowne, iż uczucia, które należy zwalczać, to uczucia światowe, ale w żadnym wypadku uczucia dla rodziców, które jednak należy oczyszczać z egoizmu.

„Zgodność z wolą Bożą i zdanie się na Boga” tłumaczone są wg nowego ujęcia. Zgodność z wolą Bożą, która prowadzi do zdania się na Boga, mieści się w przedłużeniu umartwienia i zaparcia, poświęcając naszą osobę i wszystkie chwile naszego życia Boga. Pominięto niektóre nieco rozwlekłe teksty z wydania Dyrektorium w 1885 r., aby wyrazić tylko to, co jest zasadnicze. Pozostawiono tylko wartość zdania się na Boga jako *„Ostatnie słowo miłości, ufności i całkowitej ofiary”*.

Mówiąc o czystości intencji opuszczone zostały niektóre powtórzenia tekstu z 1885 r. Podkreślono, że czystość intencji jest

prawdziwym wynagrodzeniem i gwarancją zjednoczenia z Bogiem.

Paragraf poświęcony gorliwości powtarza prawie cały tekst pierwotny. Zmieniona styl sformułowań, który teraz jest mniej oratorski. Dołączono zdanie o misjach w dalekich krajach, jakie gorąco się poleca, gdyż *"gorącą miłość udowadnia się duchem ofiary"*.

Paragraf dziesiąty mówi o miłości krzyża. Jest zmieniony w całości w nowym tekście z 1905 i 1908 r. Pouczenie to przedstawione jest w sposób bardziej prosty a zarazem bardziej naukowy niż poprzednio.

Następny paragraf ma również nowe ujęcie. W rzeczywistości chodzi o pewne przestawienie. W pierwotnych zatwierdzonych Konstytucjach na początku był paragraf drugi *"O gorliwości członków, aby wielbić Boga poprzez własne uświęcenie"*. Skoro Konstytucje z 1902 r., zgodnie z "Normami", usuwały to wszystko, co zawiera Dyrektorium, jest rzeczą zrozumiałą, że tekst ten znalazł się w nowym Dyrektorium z 1905 r. Zmiany jednak były dosyć liczne. Zachowano jednak pierwsze zdanie, zgodnie z życzeniem wyrażonym na Kapitule w 1899 r.: *"Zatwierdza się projekt przeglądnienia i poprawienia Dyrektorium. Wyraża się postulat, aby tekst, który zaleca, aby członkowie dążyli do świętości nieprzeciętnej był wyraźnie umieszczony w nowym wydaniu"*. Nowe sformułowania kładą nacisk jedynie na dobór środków, które prowadzą do osiągnięcia świętości nieprzeciętnej, do szukania Boga we wszystkim, do wykazywania wielkiej odwagi w życiu wewnętrznym i korzystania z kierownictwa duchowego(23).

Rozdział trzeci omawia ćwiczenia pobożne. Na nieszczęście, zamiast wziąć tekst z Thesaurusa z 1891 r., który w sposób naukowy ukazywał treść, powrócono do tekstu z 1885 r., który wprowadził pewne uproszczenia. Pamięto zdanie, które mówiło o modlitwie porannej a omawia bezpośrednio rozmyślanie jako

najlepszy środek pracy nad własnym udoskonaleniem. Dalej mówi o Mszy św. jako o wielkim wydarzeniu dnia. Przy omawianiu brewiarza nie ma wzmianki o odmawianiu w chórze. Czwarta Kapituła Generalna z 1896 r. wyraziła opinię, że jest rzeczą praktycznie niemożliwą, aby - jak tego domagali się niektórzy - wprowadzić obowiązek odmawiania brewiarza w naszych domach wspólnie. Następnie omawiane są różne ćwiczenia. W sposób specjalny zaakcentowana jest adoracja i rekolekcje miesięczne, podobnie jak w poprzednich wydaniach.

#### 4. Dyrektorium z 1919 r.

Trudno określić dokładnie datę, kiedy O. Założyciel rozpoczął redakcję tego Dyrektorium. W październiku 1917 r. pisze w swym "Dzienniczku": *"Kończę przed wyjazdem dwa rękopisy: jeden to poręcznik modlitwy dla zrzeczonych z nami, drugi to nowe wydanie naszego Dyrektorium. Zostanie ono wydane po wojnie. Oby z tego przedsięwzięcia mogło wyniknąć coś dobrego. Tak mało dokonałem w swoim życiu"*(24).

O. Dehon mówi o kończeniu. Jest to więc praca, którą wykonywał już od pewnego czasu. Dyrektorium to zostanie wydane w Louvain u Centericka w 1919 r., liczy 216 stron. Dyrektorium wydane poprzednio w 1908 r. miało tylko 108 stron i to na podobnym formacie.

O. Założyciel utrzymał pierwotny trzon całości, ale został znacznie poszerzony. Część pierwsza jest czymś nowym: *"Duch naszego powołania"* i zawiera 12 rozdziałów. Część druga jest również w nowym ujęciu i nosi tytuł: *"Wzory i patronowie naszego powołania"*. W trzeciej części znajdujemy teksty dawniejsze: *"Śluby i życie zakonne"*, ale posiadają nowe rozwinięcie i został dodany specjalny wstęp. Część natomiast czwarta *"Re-*

guły" została wzięta z Konstytucji (z różnych części) zwłaszcza z rozdziału 26 o karności jak również i "Reguł wspólnych". Te ostatnie zostały dołączone do Konstytucji w 1891 r. zgodnie z życzeniem wyrażonym przez Kapitułę Generalną w 1886 r. Później zostały dołączane do Thesaurusa. Wreszcie w roku 1919 włączone zostały do Dyrektorium.

Nowym ujęciem są paragrafy dotyczące czystości, troski o zdrowie i relacji zewnętrznych. W czwartej części umieszczono również to, co dotyczy wydatków, regularności i kierownictwa duchowego.

Część piąta zawiera w 15 paragrafach "*Ćwiczenia pobożne*".

Konstytucje z roku 1855 zawierały już specjalny rozdział dotyczący ćwiczeń pobożnych i praktyk doskonałości. Rozdział ten znajdował się już w Dyrektorium z 1905 i 1908 r. W Dyrektorium z 1919 r. znajdują się dosyć liczne rozwinięcia dotyczące praktycznego zastosowania zasad. Powtórzonych jest kilka urywków z Dyrektorium z tej części, która została włączona do Thesaurusa w 1891 r.

Szоста część w 24 paragrafach mówi o "*Cnotach właściwych naszemu powołaniu*". W porównaniu do Dyrektorium poprzedniego, obecne posiada o wiele więcej tytułów takich, jak: "*Żywa wiara*", "*Nadzieja*", "*Dziękczynienie*", "*Prostota*", "*Wierność*", "*Czuwanie*", "*Porządek w małych rzeczach*", "*Regularność*", "*Dokładność*", "*Dobry przykład*", "*Wytrwanie*", "*Skupienie*" itd. Stwierdzamy również, że dokonano poprawki w tych tytułach, które znajdowały się w wydaniu poprzednim i dokonano w nich znacznych przeróbek.

W roku 1936 dokonano nowego wydania z 1919, niemal identycznego, oprócz 4 czy 5 linii przy końcu pierwszej części, które związane były z kilkoma odniesieniami do nowego wy-

dania Thesaurusa. Dołączono tu *"Rady i uwagi"*, jakie O. Założyciel przesyłał na kilku luźnych kartkach do swoich zakonników przed pierwszą wojną światową, jak również tekst Jego życzeń na Boże Narodzenie 1919 r. i Jego *"Testament duchowy"* (sporządzony w St. Quentin w 1914 r. podczas smutnych dni wojennych).

W czasie redakcji *Dyrektorium* z 1919 r. O. Założyciel oświadczył, że posługiwał się *"Uwagami na temat ducha Zgromadzenia"*. Mówi o tym wyraźnie na jednej z kartek, jakie przyklepił na początku zeszytów z dwoma rękopisami po tym samym tytule (25). Bezpośrednio po tytule czytamy w rękopisie oryginalnym: (uwagi na temat ducha Zgromadzenia) *"Taki, jaki miałem na myśli od samego początku, przy pomocy naszych Sióstr i łaski Jezusowego Serca"*. Uwaga ta wydrukowana została na pierwszej stronie *Dyrektorium* z 1919 r. w następującym brzmieniu: *"Stronice te wyrażają ducha naszego Dzieła, takiego jaki miałem na myśli od samego początku (1877–1881) przy pomocy kilku dusz uprzywilejowanych i łaski Serca Jezusowego"*.

Tymi duszami uprzywilejowanymi były Siostry Służebnice Serca Jezusowego, którym O. Założyciel oddaje serdeczny szacunek w swych *"Uwagach na temat historii mojego życia"* (N.H.V.). Pośród nich była nie tylko s. Maria Ignacja ale wiele innych. O. Założyciel tak pisze w swoich *"Pamiętnikach"*: *"Siostry, które mieliśmy również u św. Jana, s. Maria Oliwia, w szczególności s. Maria-Klara, były tak wspaniałe, że rozmowa z nimi pozwalała mi żyć duchem wiary. Rozmawiałem często z Drogą Matką. Nasze myśli dotyczące Dzieła były takie same. W ten sposób utwierdzałem się coraz bardziej w przekonaniu o woli Bożej odnośnie do założenia naszego Zgromadzenia"* (26).

Wspomnieliśmy wyżej o rozmowach O. Założyciela z s. Marią Ignacją. Siostra ta obdarzona była wielkim duchem i prostotą.

W sposób całkiem naturalny zwierzała się swojej siostrze przełożonej ze specjalnych oświeceń, jakie otrzymywała. Matka przełożona, s. Maria od Serca Jezusowego, poleciła spisać i przetłumaczyć ich treść jej młodszej siostrze Marii od Jezusa, która znała język niemiecki. Później w "Memoriale" skierowanym do biskupa Thibaudier, Doga Matka będzie się oskarżać, że *"była zbyt komunikatywna w tej sprawie w rozmowach z Ojcami"*(27). Jest to eufemizm, gdyż korespondencja z O. Dehonem z tego okresu świadczy o impulsywnym charakterze Matki. Sam O. Założyciel daje to odczuć, kiedy pisze: *"Siostra Maria Ignacja była bardziej od niej opanowana"*. Zdaje się, że wielka wiara Matki Założycielki Służebnic Serca Jezusowego i jej ewangeliczna prostota sprawiły, że czuła się w obowiązku dopilnować, aby żadne ze słów Pana nie stało się bezużyteczne.

Nasz Ojciec często będzie powracał w ciągu swego życia do owych "rozmów", które wszyscy nazywali naiwnie "objawieniami". W otoczeniu O. Założyciela byli tacy jak: Archiprezbiter, Przełożony delegowany przez biskupa Thibaudier, O. Modest TJ - kierownik duchowy wspólnoty i pewien członek z "sędziów" małego trybunału z Reims w 1882 r. i inni.

Około roku 1892, po orzeczeniu wydanym przez Święte Oficjum, O. Założyciel z prostotą przyzna się do pomyłki: *"Omyliłem się, wierząc w to wszystko. Nasz Pan nie daje tak długich pouczeń w swych objawieniach. Te pobożne stronicie powinienem był przyjąć jedynie jako mające wartość teologiczną i modlitewne oświecenia"*. Ks. biskup Thibaudier uznał w tych "oświeceniach" rzecz słuszną i pożyteczną. Podziwiał tyle pobożności oraz skromnej jasności. O. Modest radził, aby przyjąć je z całym przekonaniem i mówił Matce Przełożonej: *"Niech Matka pozwoli korzystać z nich roztropnie wszystkim zakonnicom"*(28). W 1879 roku biskup Thibaudier pisał do O. Dehona: *"Przyznaję z radoś-*

*cia, że głos słyszany przez s. Marię Ignację w samotności jest całkiem zgodny z tym, jaki dał się słyszeć na początku i który nie przestaje mówić przez usta Kościoła”.*

Pozostaje jednak faktem, że po wydaniu orzeczenia z 1883 r. O. Założyciel poddał się całkowicie i w przyszłości mówił jedynie o modlitewnych oświeceniach. Co do O. Modesta, zachował kilka dokumentów. Tych kilka stron, które odesłał O. Dehonowi zostało umieszczonych w N.H.V. Zachowało się też kilka stron podających "zapatrywania wypływające z modlitwy" według rękopisu O. Eschbacha z 1878 r.(29). Wreszcie w 1917 r. O. Dehon notuje w swym "Dzienniczku", kiedy mówi o wydarzeniach z 1878 r, i "pouczeniach", jakie stanowiły dla rodzącej się wspólnoty owe modlitewne oświecenia s. Marii-Ignacji: *"Kilka odbitek powróciło do nas od O. Modesta. Opatrzność pozwala, że Droga Matka pożyczka mi je w tych dniach. Przepisuję je i widzę lepiej całość Bożego kierownictwa co do naszego Dzieła. Z mojej strony, źle odpowiedziałem na tyle łask, ale cóż mogę zrobić teraz? Tylko zapłakać i prosić o przebaczenie"*(30).

O. Założyciel z perspektywy 40 lat uznaje, że potrzebny nam był nowicjat w życiu żertwy. *"Nasz Pan postarał się o to. Było ku temu narzędzie dobrze przygotowane – s. Ignacja była głęboko złączona z Bogiem. Począwszy od 2 lutego 1878 r. otrzymywała oświecenia w czasie modlitwy co do naszego Dzieła i naszego powołania. Rok 1878 był dla nas rokiem prawdziwego nowicjatu”.*

O. Założyciel nie chciał, aby zaginęło to, co dla niego stanowiło specjalne oświecenie, uznając że *"Nasz Pan dopuścił iż posłużyliśmy się dosyć nieudolnie jego pouczeniami, dając nazwę objawień temu, co było tylko światłem otrzymywanym na modlitwie”.*

Jeszcze raz w tym samym miejscu pisze: *"Tajemnice Naszego*

*Pana, Ecce venio i Ecce Ancilla, życie ukryte, męka, formacja św. Jana, były tematem tych oświeceń modlitewnych, które nam dały prawdziwe dyrektorium cnót właściwych naszemu powołaniu”.*

No początku zeszytu z 1917 r. we wstępnej uwadze O. Założyciel sądzi, że w tym wszystkim możemy znaleźć wielkie zbudowanie. Opiera się na tym, co uważał Komisarz Świętego Oficjum, bp Sallua, który mu mówił: *”Gdybyśmy to przedstawili wszystko jako modlitewne oświecenia, wcale by nas nie niepokojono”.*

Stąd też pochodzi fakt, że w ostatnim wydaniu Dyrektorium duchowego O. Założyciel nie podkreślając nadprzyrodzonego charakteru tych modlitewnych oświeceń, posłużył się nimi z racji ich wewnętrznej wartości. Chciał przez to uzupełnić trochę wybrakowane Dyrektorium. Jest rzeczą oczywistą, że są to raczej pobożne rozważania, którym nie brak wzniosłej nauki, ale jak to dostrzega sam O. Dehon, posiadają *”dłużyzny”*. Szczególnie przeżywał to wtedy, kiedy wydarzenia te były aktualne w 1878 r. i znał *”dusze uprzywilejowane”*, o które chodziło. Znał również cały duchowy kontekst, którego sam tekst nie oddaje, albo przynajmniej nie w tym stopniu.

Byłoby rzeczą ciekawą prześledzić zestawienie tekstów Dyrektorium z tekstami zawartymi w zeszytach, o jakich co dopiero była mowa. Okazałoby się, iż wiele tekstów jest jakby żywcem przepisanych z zeszytów. Czasem poprawione są wtedy, kiedy przychodzą dłuższe wywody i *”germanizmy”*.

Znaczna część tekstów pierwszej i drugiej części Dyrektorium z 1919 r. wyraża tę myśl, którą O. Założyciel żył od lat czterdziestu. Uznał, że dobrze będzie jeśli posłuży się uwagami, jakie s. Maria Ignacja czerpała ze swej modlitwy.

W paragrafie pierwszym mówi, iż ofiarowanie nasze pochodzi

z czystej miłości, poświęcenia i ofiary. Język tego okresu w słowie "ofiara całopalna" wyrażał to, co dzisiaj nazwalibyśmy raczej poświęceniem. Posłuszeństwo zakonne, poddanie się wydarzeniom, "znakom czasu" itd., są raczej ofiarowaniem, poświęceniem, gotowością szukania Boga niż całopalną ofiarą. Każda epoka ma swój język i sposób wyrażania się. To stwarza wciąż problem prawidłowego odczytywania ich znaczenia. Nie może to stanowić powodu do odrzucenia nauki, która w naszym wypadku okazuje się być bardzo wartościowa.

Odnajdujemy kilka zdań z rękopisu z 1917 r. "Światła modlitwy" (931) a jeszcze więcej znajdujemy ich w N.H.V.

Paragraf drugi: "*Miłość czysta i wierna*" ukazuje szczególnie piękno wierności w słowach, które zdają się być zapożyczone z zeszytu rękopisu poprzedzonego tabelą chronologiczną rozważań duchowych s. Ignacji. Ale i tutaj znajdujemy powtórzenia samego O. Założyciela.

Paragraf trzeci: "*Dar z samego siebie*" mówi o zdaniu się na Boga ale w sposób czynny, na wzór Chrystusowego "Ecce venio" (32). Pierwotne wydanie Dyrektorium posiadało jeden paragraf poświęcony specjalnie zagadnieniu "zgodności z wolą Bożą". Wg jego wskazówek winniśmy naśladować nastawienie Jezusowego Serca. W tym miejscu redaktor posługuje się tekstem rękopisu z 1917 r., ale w sposób dowolny.

Paragraf czwarty wyjaśnia, jak winniśmy rozumieć pojęcie "Królestwo Boże w nas". Posługuje się wyrażeniem "serca, które słuchają Boga, rozumieją to, gdyż kochają miłością czystą i niepodzielną".

"*Czysta intencja*" stanowi również jedną z cnót, o których mówi paragraf dwunasty. Oparty jest częściowo na odpowiednim paragrafie Dyrektorium z roku 1885. W tych dwu paragrafach O. Założyciel wypowiada się w sposób bardzo osobisty.

Mówiąc o *"Zaparciu się i zdaniu się na Boga"*, jeszcze jeden raz więcej nalega na to, co stanowi cechę charakterystyczną dla naszego Zgromadzenia. Mamy więc być gotowi na Jego miłość i Jego zamiary. Ten temat porusza w paragrafie siódmym, zatytułowanym: *"Świętość kapłańska"*. Następny paragraf mówi o wynagrodzeniu a dalszy o wynagrodzeniu kapłańskim.

Paragraf *"Świętość kapłańska"* bazuje na bardzo ciekawym tekście z racji swego pokrewieństwa ze źródłami. Odnajdujemy je w zbiorach zachowanych w Seminarium Francuskim z datą 16 maja 1878 r. Wśród wszystkich tekstów ten jest najpiękniejszy i najbardziej wzruszający. Przypomina słynne *"Posłanie do serca Kapłana"*. Zostanie ono odnalezione w papierach pewnego księdza Marysty, który umarł w Rzymie: *"O gdybyś wiedział jak Ja kocham kapłanów. Jak ich kocham i pragnę być przez nich kochany"* - poruszone to jest w Dyrektorium, które podaje ten cytat w sposób bardzo ujmujący w następnych zdaniach.

Paragraf na temat *"Wynagrodzenie"* stanowi małe streszczenie, w którym autor wychodzi od samego przedmiotu wynagrodzenia, jakim jest lekceważenie i wzgarda miłości. Tekst o wynagrodzeniu kapłańskim opiera się dosłownie na rękopisie B.34,7. Mówi o uczciwości i konieczności wiernej służby Panu. Temat ten nie jest w sposób dostateczny oparty na nauce o Mistycznym Ciele Chrystusa.

Paragraf dziesiąty *"Wynagrodzenie przez miłość"* wydaje się, że jest najbardziej osobistym opracowaniem O. Założyciela: *"Są to serca, jakich domaga się Nasz Pan"*. Przypominają się czasy, w których O. Założyciel przeżywał wielkie przykrości ze strony niektórych kręgów kościelnych, które uważały za rzecz niespotykaną, aby kapłani mieszcali się do sprawy wynagrodzenia i adoracji wynagradzającej. Stąd też płyną słowa O. Założyciela:

"Winniśmy uważać się za nieznanych i uchodzić za niedoświadczonych". W tym miejscu O. przywołuje na pamięć postać "Sługi Jahwe" wiernego swemu posłannictwu.

Dru ga część Dyrektorium omawia temat: "Wzory i patronowie naszego powołania". Są to rozważania duchowe w formie porównania między tymi wzorami i wymaganiami naszego powołania. Rozważania te są dosyć rozwinięte. Zawierają aż 50 stron Dyrektorium z 1919 r. O. Dehon rozpoczyna od rozważań nad zagadnieniem "Ecce venio" w tajemnicach życia i męki Chrystusa, aby skończyć na rozważaniu tajemnicy Eucharystii. Następnie przechodzi do rozważania "Ecce Ancilla" w tajemnicach życia Matki Najświętszej. W rozważaniu "Ecce venio" O. Założyciel powołuje się na tekst rozważań s. Marii-Ignacji. Odnosi go również do tajemnic życia ukrytego w Nazarecie. W rozważaniach tajemnic Męki i Eucharystii O. Założyciel cytuje własne myśli.

Odnosnie do komentarza słów "Ecce Ancilla", spotykamy dwa teksty s. Marii-Ignacji z rękopisu "B 34,8". O. Założyciel wolał posłużyć się tekstem, w którym uwypuklony jest związek między "Ecce venio" i ofiarowaniem się Maryi w słowach "Ecce Ancilla". Widzimy w nich piękne i godne uwagi natchnienie teologiczne.

O. Założyciel snuje swoje rozważania na temat Najśw. Maryi Panny mówiąc o Sercu Maryi, o Maryi na Kalwarii i Matce Bożej z La Salette. To ostatnie rozważanie związane było ze specjalnymi okolicznościami związanymi z objawieniami. Świadczą o przekonaniu, że Matka Najświętsza ma wielki udział w przyszłym wroście członków Mistycznego Ciała Chrystusowego.

O. Założyciel odziedziczył po swej matce wielkie nabożeństwo do św. Józefa. Jemu również poświęca specjalny rozdział zawierający dwa paragrafy. Drugi zapożyczony jest również z roz-

ważań s. Marii-Ignacji(33).

Specjalny rozdział poświęcony jest św. Janowi. Ukazuje swoim zakonnikom ideał duchowy w osobie św. Jana. Używa tu pięknych rozwinięć zawartych w rękopisie "B 34,8". Rękopis ten pochodzi z 23–24 czerwca 1878 r.(34).

Później przytacza kilka rozważań na temat Apostołów. Nie chciał pominąć kilku myśli związanych z Marią Magdaleną, którą bardzo czcił. Świadczy o tym notatka w N.Q. w dniu jej święta, jak również rozważania z okazji pielgrzymki do Ste Baume.

W końcu specjalny rozdział poświęcony jest św. Ignacemu, św. Franciszkowi Ksaweremu, Janowi Berhmansowi oraz krótka wzmianka o świętych Serca Jezusowego.

Jeszcze w piątej części Dyrektorium spotykamy teksty, które zapożyczone są z myśli s. Marii-Ignacji. Spotykamy je w rozdziale mówiącym o wynagrodzeniu eucharystycznym i z okazji poruszania zagadnienia rekolekcji.

Część szosta "*O cnotach właściwych naszemu powołaniu*" powtarza - jak już to zaznaczyliśmy - kilka fragmentów z części pierwszej. Przy omawianiu zagadnienia "*Miłość czysta i wierna*" w paragrafie ósmym (w którym spotykamy się z symbolem wier- nego pieska - jest również o nim owa przy opisie modlitewnych oświeceń s. Marii Ignacji pod datą 18 marca 1878) i w paragrafie dwudziestym drugim o czystej intencji, zauważamy, że O. Założyciel opierał się na tekstach modlitewnych oświeceń. Do tego można jeszcze dodać paragraf mówiący o zdaniu się na Boga, który opiera się na rękopisie "B 34,7" (§ 19 Dyrektorium).

---

1. Przedstawimy najpierw historyczną syntezę, z konieczności dosyć suchą, przeznaczoną dla tych, którzy zechcą poznać rozwój naszego Dyrektorium duchowego.

- Można by przejść od razu do rozdziału IV, gdzie znajdziemy naukowe streszczenie Dyrektorium i tekstów zbliżonych.*
2. *Konstytucje z 1885 r. rozdział VII 2, 1*
  3. *Tamże, nr 5*
  4. *Tamże, § 10,3*
  5. *Możliwość "rewizji Reguły" zatwierdzona będzie wyraźnie przez biskupa Thibaudier w tekście jego drugiej aprobaty dnia 15 września 1886 r.*
  6. *Jest rzeczą ciekawą uwaga, że teksty Dyrektorium drukowane w 1886 i 1891 r. nie bardzo zgadzają się z uchwałami Kapituły Generalnej z 1886 r. Dobrze z tego zdawały sobie sprawę rękopisy "B" i "C" z 1885.*
  7. *Oto tekst uchwał Kapituły z 1899: "wywiązała się dosyć długa dyskusja na temat upomnienia braterskiego. Decydujemy się podtrzymywać go w tym sensie: W pragnieniu uniżania się i upokorzenia Księża naszego Zgromadzenia rezygnując z rodzaju naturalnego prawa a zwłaszcza z wrażliwości miłości własnej, godzą się chętnie, aby ich wady i niedoskonałości były zgłaszane Przełożonemu".*
  8. *Miało to być przypominane bardzo często przez O. Założyciela, zwłaszcza od czasu, gdy kontemplacja była przedmiotem żywych rozpraw w przeglądzie duchowości. Ojciec Założyciel bronił opinii o powszechnym powołaniu do kontemplacji zwyczajnej.*
  10. *Arch. D. B 3, 8–9. Tekst ten pisany pieczołowicie ręką O. Założyciela w dwóch kartonowych zeszytach, z których pierwszy nosi tytuł: "Institution St. Jean z literami S.J. Drugi zeszyt liczy 172 strony.*
  11. *N.Q. V,6 – 5–6 sierpnia 1890 r. Są to niewątpliwie rozmyślenia z rekolekcji o Sercu Jezusowym.*
  12. *N.Q. XLI 25 – październik 1917 r.*
  13. *Droga miłości t.I, s.32.*
  14. *Arch. D. B. 4,4. Jest to zeszyt formatu 15 x 19 zatytułowany Institution St. Jean, później S.J. Saint Quentin. Ten rodzaj zeszytu był już w użyciu u św. Jana przynajmniej od roku 1880, jeśli nie wcześniej. Kopista pozostawił kilka stron pustych, ponieważ nie mógł dobrze odczytać oryginału. Pismo ks. Captier, zgodnie z tekstami oryginalnymi jest prawie nieczytelne. Jest to pośrednim dowodem, aby go przypisać redakcji ks. Captier.*
  15. *Faktycznie Reguły skromności św. Ignacego znajdują się w Thesaurusie z 1891 i 1909 r. Dyrektorium z roku 1919 umieści je w dodatku. To sprawi, że nie było już potrzeby umieszczania ich w Thesaurusie z 1926 r.*
  16. *Przypomnijmy, że ten II rozdz. był przedmiotem żywej dyskusji.*
  17. *Formuła ta znajduje się w Dyrektorium z 1905 r. na str. 15. Być może, iż poprawka tych stron zobowiązywała do podania tekstu celem jego aprobaty i wydania nowego Dyrektorium w 1908 r. Zmian tych było jednak bardzo niewiele.*
  18. *Chodzi o teorię ofiary pojmovanej nihilistycznie. Była swego rodzaju zniszczeniem, aby uznać najwyższą władzę Boga.*

19. Stwierdzono pewnego rodzaju sztywność Świętego Oficjum, kiedy poproszono o przywrócenie nazwy Oblatów. O. Założyciel wyraża swoją opinię na ten temat w Okólniku z 17 października 1892 r. "Roztropność nakazywała oddać pierwszeństwo tekstom zatwierdzonym".
20. O. Założyciel, który doznał goryczy wielu upokorzeń w latach 1878–1906, przyznaje, że Bóg dał mu łaskę ukochania upokorzeń.
21. Post piątkowy przepisany był już przez Konstytucję z 1902 r. w nr 104. Dyrektorium wcześniejsze tylko go zalecało.
22. Słowo "zdanie się na Boga" dodane jest do tytułu paragrafu.
23. W dodatku dołączono formułę rachunku sumienia, jaką można było się posługiwać. Odróżnia się ją od tej, która służyła jako formuła w czasie odnowienia miesięcznego.
24. N.Q. XLI, 25 – październik 1917 r.
25. Arch. D. B. 3, 1–2. Kartka, która została przyklejona nosi tytuł napisany własnoręcznie przez O. Założyciela. Uwagi te posłużyły do wydania nowego Dyrektorium. Trudno powiedzieć, kiedy O. Dehon rozpoczął redakcję tego tekstu, który jego zdaniem nie powinien być umieszczony w Dyrektorium, ale winien być osobnym dokumentem. Później doszedł do wniosku, że dobrze byłoby zrobić z niego wstęp i uzupełnienie. Różni się od tekstu oryginalnego z uwagami.
26. N.H.V. XIII, 67 - pisane ok. 1892 r. To można wywnioskować z czytania tekstu.
27. Arch. D. B. 34,6. Prawdę mówiąc, Matka miała usprawiedliwienie, ponieważ radziła się swoich kierowników duchowych, którzy darzyli zaufaniem komunikaty s. Marii-Ignacji.
28. List z 17 września 1878 r. Arch. D. B. 21 list. 3. Nie było kwestii odnośnie do tekstu, który zawierał tylko pobożne myśli ogólnej nauki Kościoła.
29. N.H.V. XIII, s. 85.
30. N.Q. XL 100 – luty 1917
31. Arch. D. B. 34,8. Można by zapytać czy modlitewne oświecenia s. Marii-Ignacji nie uległy jakimś przeróbkom podobnie do tekstów s. Marii Małgorzaty.
32. Zdanie się na Boga jest przedmiotem specjalnego paragrafu. (§ 19 r. IV "O Cnotach". Powtórzony zostanie tekst rękopisu "B 34,7").
33. Rękopis "BB 34, 7" s. 13. Tekst ten winien być uznany jako jeden z najstarszych tekstów. Pochodzi być może z 28 lutego 1878 r.
34. Ciekawą rzeczą jest, że tekst ten poprzedzony jest wzmianką "wzory żertw: św. Andrzej i św. Jan". To byli obydwaj Apostołowie, o których mówił kaznodzieja (O. Modest T.J.).

## II. Regulaminy

Na Kapitułe Generalnej w 1886 r. domagano się, aby opracować pewien skrót Reguły pod nazwą "Reguły wspólne". Były one najpierw dołączone do Thasaurusa, a ostatecznie weszły do Dyrektorium. Na Kapitułe Generalnej w 1908 r. analizowano różne rozporządzenia przedstawione przez O. Założyciela. Program przewidywał ułożenie poszczególnych regulaminów dla przełożonych, asystentów, ekonomów, profesorów, prefekta studiów i dla seminarzystów. Wszystko to mieściło się w rozdziale zatytułowanym "Organizacja". Oprócz tych regulaminów dochodziły jeszcze regulaminy dla poszczególnych dzieł, misjonarzy w Kongo, kaznodziejów, misjonarzy w Brazylii i odosobnionych. Na temat tych ostatnich akta Kapituły mówią: *"Kapituła zobowiązuje Radę Generalną do wyjaśnienia sytuacji niektórych współbraci, którzy, nadużywając życia odosobnionego, nie chcą więcej żyć we wspólnocie"*.

Kapituła z 1902 r zobowiązała radę lokalną w Louvain, aby sporządziła wydanie przepisów dotyczących sprawujących różne funkcje. Wydaje się, że w redagowaniu tych tekstów ogromny udział brał sam O. Założyciel. Można o tym sądzić na podstawie rękopisów(1). Rękopis "B 34,8" z dnia 19 czerwca 1878 r. dotyczy m. in. tych przepisów.

Na Kapitułe z 1919 r. poddano rewizji jeszcze raz wszystkie przepisy szczegółowe zawarte w regulaminach. Zostały potem wydane drukiem, zapowiedziane wcześniej "Listem okólnym" z 10 sierpnia 1919 r.

Dla przełożonych lokalnych było to rzuceniem "kulą w płot", gdyż dawne przepisy były bardzo praktyczne. Wydana zaś książeczka miała zbiór reguł, ale o zabarwieniu prawnym.

### III. Inne rękopisy

- A. Dyrektorium specjalne dla przełożonych i kierowników
- B. Rozważania służące kierowaniu na drodze życia zakonnego Księży poświęconych Sercu Jezusa (albo: "Droga miłości").

O. Założyciel czytał wiele dzieł dotyczących życia duchowego. Jego "Pamiętniki" i "Dzienniczek" są tego dowodem. Szczególnie cenił O. Lallement za jego duchową doktrynę. Podczas wojny 1914–1918 przeczytał kilka dzieł z zakresu teologii mistycznej, zwłaszcza "Dyrektorium" O. Antoniego od Ducha Świętego.

Wydaje się, że "Dyrektorium specjalne" (Arch. D. B.37) było streszczeniem różnych pism. Jest to streszczenie bardzo wyważone. O. Założyciel włożył w nie wiele z własnego przeżycia. Chodziło mu o to, aby to Dyrektorium było pomocą dla kierowania na drodze rozwoju w życiu duchowym, zwłaszcza na drodze życia modlitewnego. Jego ton jest bardzo optymistyczny. Nie zawierają w sobie nastawienia bojaźni, które zawierały inne publikacje z tej dziedziny.

"Droga miłości", albo "Doskonałość chrześcijańska zdobyta drogą nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusa" były zbiorem rozważań mogących służyć kapłanom poświęconym Jezusowemu Sercu na drodze postępu w życiu zakonnym. Tekst ten był pieczołowicie przepisany (1) własnoręcznie przez O. Założyciela. Było to prawdopodobnie dzieło pozostawione na użytek nowicjatu w Fourdrain dnia 6 sierpnia 1890 r. Wydaje się, że faktycznie nowicjusze robili z niego inne odpisy(2).

Nawet, gdyby to nie był tekst oryginalny, należałoby uznać rzeczywisty wkład O. Dehona w jego redakcję, skoro uznał go za pożyteczny przedstawić go kierownictwu na drodze życia za-

konnego "Księżę poświęconych Sercu Naszego Pana"(3). O. Założyciel nie tylko dołożył starań, aby go przepisać, ale pozostawił go mistrzowi nowicjuszy w Fourdrain.

- 
1. *Przeciwie do tego, co pisałem w Vinculum w 1965 r., obecnie przychyliłbym się do opinii, że tekst ten opracowany był przez mistrza nowicjuszy, prawdopodobnie przez Franciszka Ksawerego Lamour, a przeglądnięty i poprawiony z wielką troską przez samego O. Założyciela, aby zrobić z niego Dyrektorium dla nowicjuszy. Ci z kolei zrobili z niego inne niekompletne odpisy (Arch. D. B. 3,16)*
  2. *Można dodać, że mała tabelka została wykonana przez ks. Rasset, który był jeszcze w tym czasie w Fourdrain, ale zwolniony już z obowiązku mistrza nowicjuszy na rzecz ks. Polikarpa Black.*
  3. *Nie można wcale przypisywać ks. Captier autorskiej roli "Drogi miłości", ponieważ w Arch. Deh. posiadamy tekst tego rodzaju, ale bardzo różniący się od powyższego. Była już o tym mowa wcześniej.*

#### IV. Pouczenia, Dyrektorium duchowe, Teksty drugorzędne.

Przedstawiliśmy wyżej treść pierwszego Dyrektorium duchowego zatwierdzonego dla Zgromadzenia. Dyrektorium z 1885 r. może być rozumiane jako dodatek do Konstytucji. Zawiera bardzo urzędowe dyrektywy. Zakłada, że w jego treść wchodzi pierwsze rozdziały Konstytucji, które również mówią o celu i duchu Zgromadzenia.

Następne wydania Dyrektorium idą po linii pierwotnego, poza kilkoma stronicami Thesaurusa z 1891 r., które należą do innego układu. Dyrektorium z 1919 r., jak to już widzieliśmy, jest owocem długich przemyśleń O. Dehona, jak to stwierdza w swoim pouczeniu: *"Stronice te wyrażają ducha naszego Dzieła, takiego jakim było od samego początku"*. Wdzięczność dla łask Zbawiciela sprawiła, że umieścił w nim kilka tekstów, które nie są jego tekstami, ale które przeżywał i które podtrzymywały jego życie duchowe.

Szczególnie interesujące w Dyrektorium z 1919 r. jest to, że zamiast zajmować się wyłącznie "cnotami właściwymi naszemu powołaniu", zatrzymuje się w jego pierwszej części nad przedstawieniem ducha naszego powołania(1).

O. Założyciel bardzo podkreśla ducha ofiary. Dary, jakich Bóg od nas oczekuje, to serce, umysł i woła. Nie chodzi o to, aby je "poświęcić", jakby wskazywało zasugerowanie ich na pierwszych stronicach Dyrektorium, ale aby je oczyścić i uszlachetnić, aby były darami naprawdę godnymi Boga poprzez czystość intencji, pełną gotowość i wspaniałomyślność w składaniu ofiary. O tym mówią pierwsze strony Dyrektorium, ale posługują się sformułowaniami o zabarwieniu ujemnym. Należałoby również przyjąć, że pojęcie "ewangelicznego zaparcia się" zawiera się w każdej duchowości chrześcijańskiej autentycznie wiernej Chry-

tusowi.

W całej tradycji naszego Dyrektorium pierwszoplanowe miejsce zajmuje miłość. Pierwsze Konstytucje mówiły, że *"Duchem Zgromadzenia jest gorąca miłość do Serca Jezusowego. Miłość Jezusa Chrystusa jest pierwszą i najważniejszą cnotą, którą członkowie Zgromadzenia winni praktykować, aby odpowiedzieć celowi ich powołania"*(2).

W Dyrektorium przeznaczonym dla nowicjuszy przypomina się im stale, że winni dążyć do doskonałości. Jest to racją tego, że są zakonnikami. Jest tylko jedna doskonałość, a jest nią *"zjednoczenie z Bogiem przez miłość. Być pokornym i posłusznym nie wystarcza do doskonałości. Życie chrześcijańskie może być doskonałe na tyle, na ile podporządkowane będzie miłości"*(3).

Byłoby niebezpieczne najmować się na służbę najemnika na wzór starszego syna z przypowieści ewangelicznej. Bóg nie jest katem, który swoim dzieciom wymierza należną karę. Autor zapytuje: *"Po co więc poświęcać się nieskończenie kochającemu Sercu Jezusa, jeśli następnie służy Mu się tak, jakby On był Panem bez serca?"*(4).

Całe ukierunkowanie nadane Zgromadzeniu zmierza ku temu, aby pomóc nowicjuszom ująć w karby wszelką działalność, aby *"powoli wszystkie władze zajęte były tylko Jezusem, jedynym przedmiotem ukochania"*. To zakłada, że uczy się poznawać Jezusa w modlitwie i nabiera się przyzwyczajenia, aby zgłębiać Jego wzór. Zaleca nowicjuszom przedstawiać pełną prawdę o modlitwie, która jedynie wiedzie do pełnej miłości ku Chrystusowi"(5).

O. Założyciel wymaga, aby nowicjusze studiowali życie Chrystusa: *"Każdy nowicjusz winien znać życie Jezusa. Przywiązujemy*

do tego wielką wagę". Następnie podaje wskazówki praktyczne, w jaki sposób to można osiągnąć. Każdego poranka, w czasie wyznaczonym przez to przez rozkład dnia, studiować się będzie życie Jezusa, posługując się tym, co uważane jest za najlepsze w tej dziedzinie. Należy również zadawać wypracowania pisemne, którym winien kierować specjalnie do tego wyznaczony kapłan. Głównym jego zadaniem będzie wywiążanie się z tego zadania z czystej miłości dla Serca Jezusa. Celem zaś będzie to, aby nowicjusze ukochali coraz mocniej to Boże Serce.

Gdybyśmy zechcieli streścić pouczenia O. Założyciela na temat formacji nowicjuszy, przyszłych zakonników, można by przytoczyć te teksty, którymi on sam się posługiwał:

Pierwszym zadaniem zakonnika jest dążyć do doskonałości, gdyż jest ona celem życia zakonnego: *"Gdybyście chcieli żyć po 'wielkopańsku', szukalibyście zapłaty. Chociaż nie składamy ślubu doskonałości, to niemniej składamy trzy śluby z myślą o osiągnięciu doskonałości"*(6).

Zakonnik-oblat winien doskonale znać prawdziwy sens doskonałości(7). *"Być pokornym, czystym, posłusznym jeszcze nie wystarczy do tego, aby być doskonałym. Żyć: duchem wiary, to jeszcze nie wystarczy. Doskonałość mieści się jedynie w miłości, gdyż ona jedynie łączy nas z Bogiem, który jest pełnią miłości"*.

Ideał ten można urzeczywistnić przez ducha ofiarowania, który winien się uzewnętrzniać w określonych działaniach. Winien on być przedmiotem szczegółowego rachunku sumienia. *"Życie miłości jest życiem ofiarowania, gdyż cechą własną życia miłości to ofiarować Umiłowanemu wszystko, co czynimy"*.

O. Dehon przekonany jest o tym do głębi i mówi: *"Sprawdzać, mierzyć, oceniać, byłoby dużym nietaktem, gdyż z Naszym Panem trzeba być prostym"*.

Trzeba gorliwie przykładać się do tego, aby przez kontemplację poznawać Pana Jezusa, szczególnie na modlitwie. Trzeba sobie uświadamiać jak jesteśmy przez Niego kochani. Stąd płynie chęć odpłacenia mu miłością gorącą i ofiarną. *"Najwspanialszą Księżą, którą winni czytać Księża Serca Jezusowego, jest samo Serce Jezusa"*.

W modlitwie za przedmiot najczęstszych rozważań winniśmy mieć Osobę Jezusa objawioną w Piśmie świętym, ale nie na sposób poznania naukowego. Trzeba dać sercu okazję do przywiązania się do Niego, do wyrażania Mu swojej miłości - każdy zgodnie ze swoimi naturalnymi skłonnościami i łaską. Chodzi jednak nie o grę uczuć. Uczucie tylko wtedy jest prawdziwe, kiedy skłania nas do ukochania Naszego Pana. Jest ono głębokie wtedy, gdy przynagla do świadczenia Mu miłości przez nasze czyny.

To zakłada istnienie nowicjatu, w którym wszystko nastawione jest na Osobę Jezusa, na Jego głębsze poznanie, aby poświęcić się Jemu w sposób trwały.

Taka formacja zakłada wychowanie prawdziwych oblatów "czuwających i wiernych". Oblaci winni mieć stałą skłonność kierowania wszystkich swych myśli i uczuć na jedyny przedmiot swej miłości. Pouczenia te zawiera drugi paragraf pierwszego rozdziału Dyrektorium z 1919 r.

Na szczególną uwagę zasługuje to, że sformułowane są takie określenia, które O. Założyciel akcentuje w takich słowach, jak: *"To jest prawdziwy nasz cel"*, albo *"W tym zawierają całe nasze powołanie"*.

Dyrektorium mówi nam: *"W słowach Ecce venio... i Ecce Ancilla zawiera się całe nasze powołanie, nasz cel, nasz obowiązek i nasze obietnice. Ecce venio wystarcza, aby było w naszej myśli i sercu wtedy, kiedy je wypowiadamy"*(8).

Jak wiadomo, czysta intencja zajmuje uprzywilejowane miejsce w duchowości O. Dehona. Podobnie zawiera się w jego duchu ofiary. Tworzy podstawę naszego szczegółowego rachunku sumienia od samych początków. Nasz Pan pragnie serc niepodzielnych(9).

Jest ono cnotą związaną ściśle z Ecce venio. Kształtuje w nas czystą intencję, zdanie się na Boga, "świętą obojętność" - jak mówiła tradycja, która dzisiaj uległa zeświecczeniu. Zdanie się na Boga jest triumfem czystej miłości - powie Dyrektorium.

Już dawne Dyrektorium z 1885 r. mówiło: *"Ochotna praktyka pełnej zgodności z wolą Bożą jest dla członków Zgromadzenia najwspanialszym środkiem wypełnienia przyrzeczenia ofiarowania się"*.

Dyrektorium z 1919 r. mówi, że jest to właściwością żertwy, aby oddać się całkowicie, bez zastrzeżeń do dyspozycji Tego, któremu się ofiarowało. *"To jest całą zasadą życia Zbawiciela. To jest prawdziwy duch chrześcijański, ale jest to zwłaszcza usposobienie żertwy"*(10).

Uderza nas w Dyrektorium z 1919 r. zauważalny pewien powrót do źródeł. Jest to zaakcantowanie pierwszych stron naszego Dyrektorium, które mówią o wynagrodzeniu. Jest ono mocno podkreślone w pierwszych sformułowaniach Konstytucji. Rozdział VIII, który został dołączony do Dyrektorium, rozwija tematy miłości, ofiarowania i ofiary z siebie.

Pierwsza część Dyrektorium z 1919 r. kładzie nacisk na wynagrodzenie, podkreślając niesprawiedliwość wyrządzoną Miłości przez tych, którzy Jej nie rozumieją i którzy na Nią nie odpowiadają. Jest to powód, dla którego Bóg pragnie serc, w których znajdzie to, czego tak bardzo pragnie: miłości czystej, zdania się na Niego i ofiarowania się. Na tym polega obowiązek wynagro-

dziciela. O. Założyciel szeroko komentuje to, co sam nazywa "wynagrodzeniem kapłańskim", skoro Zbawiciel tak bardzo kocha swoich kapłanów.

W paragrafie następnym O. Założyciel opisuje wielkość powołania, dawania tej miłości, jakiej odmawia się Bogu. Odnosimy wrażenie, że przypomina mu się okres, kiedy na tę drogę wchodził sam, bez rozgłosu, jak św. Jan u stóp krzyża (11).

Druga część Dyrektorium z 1919 r. jest również nowa. Kontempluje Osobę Jezusa, dając nam Go za przykład cnót, które winny być naszymi cnotami. O. Założyciel pisze: *"Jezus dał nam najdoskonalszy przykład życia miłości, ofiary, zdania się i zgodności z wolą Bożą"*.

Treść pięciu paragrafów tej drugiej części ukazuje nam Chrystusa w pełni gotowego na pełnienie woli Ojca. Dyrektorium wyraża to słowami: *"Ofiara miłości. Od swego Wcielenia, w całym życiu, męce i Eucharystii Ecce venio było regułą Jego życia"*. Wśród tych rozważań pojawiają się teksty zawarte w Thesaurusie przeznaczone na różne pory dnia, wspominające tajemnice z życia Zbawiciela.

O. Założyciel żywił głębokie nabożeństwo do Matki Najświętszej. Jej poświęca cały rozdział drugiej części Dyrektorium. Uwypukla Jej życie pełne miłości, zjednoczenia i ofiary. Swoim zakonnikom podkreśla, że *"Ecce Ancilla"* streszcza całe życie Maryi, podobnie jak *"Ecce venio"* życie Jezusa.

Nie zapomina, aby ukazać przykład św. Józefa, do którego nabożeństwo odziedziczył po swojej matce. *"Św. Józef jest dla nas wzorem. On cały należy do Jezusa i Maryi. Całe jego życie im jest poświęcone. Żyje tylko dla nich. Wszyscy Troje tworzą jedną duszę"*(12).

W części tej znajdujemy długie rozważanie na temat św. Jana. O jego początkach była mowa wcześniej. To co urzekąło O. Założyciela u św. Jana, to jego wierność w pójściu za Jezusem. Pozostanie przy Nim do końca na Kalwarii. To stanowi rację jego czci dla św. Marii Magdaleny, która ukochała Go wielką miłością i przez to jest wzorem dla Księży Serca Jezusowego przez swoją wytrwałość w pójściu za Jezusem do końca.

Obowiązek umieszczenia w Dyrektorium duchowości ślubów zakonnych z uwzględnieniem ukierunkowania prawnego zawartego w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego, wymagało długiego rozwoju, jaki dokonywał się w Dyrektorium z 1905 i 1919 r. W Dyrektorium z 1919 r. zachował się 110 numer Konstytucji z roku 1885: *"Złożyć śluby, to znaczy poświęcić się Bogu bez reszty i podjąć zobowiązanie pójścia za Jezusem przez praktykowanie rad ewangelicznych"*(13).

Ubóstwo ukazywane jest nie tylko jako zewnętrzne, ale jako duch ubóstwa. Ukochanie ubóstwa ukazane jest jako normalne nastawienie tych, którzy pragną upodobnić się do Boskiego Serca Jezusa.

Czystość przedstawiona jest jako udział tych, którzy są najbliżsi Jezusa: Maryi, św. Józefa, św. Jana Chrzyciela, św. Jana Ewangelisty.

Najbardziej jednak uwagę zatrzymuje posłuszeństwo. Przez posłuszeństwo ofiarujemy Bogu to, co mamy najdroższego i najcenniejszego — własną wolę.

W Dyrektorium z 1919 r. jest jeszcze mowa o profesji miłości i ofiarowania ale z wyraźnym zaznaczeniem, że nie jest ona ślubem. Jest to postanowienie, która zawiera w sobie " przynajmniej obowiązek, że tak należy". *"Ecce venio"* ujmowane jest jako dewiza, którą winniśmy mieć stale na ustach a jeszcze bardziej w ser-

cu. Ono tworzy żertwy przez uległość, wierność, wspaniałomyślność w pójściu za natchnieniami łaski wzywającej do wypełniania zadań i zupełnego ofiarowania się.

Ogromnie zaciekawia nas troska, jaką O. Założyciel przykładał do cnót właściwych naszemu powołaniu. Już pewna część Dyrektorium, w którym mowa była o ćwiczeniach pobożnych, już o tym rozważała. Nieustannie mówi o wszystkim, co dotyczy celu Instytutu. W zadniu poświęconym zadaniu przełożonych O. Założyciel mówi, że nigdy nie będzie za wiele mówienia o celu naszego Zgromadzenia, naszego powołania, o czystej miłości, zdaniu się na Boga, wyrzeczeniu i ofiarowaniu się. Mówiąc o modlitwie akcentuje, że dusza nasza winna nieustannie się modlić. Bez niej nie moglibyśmy osiągnąć życia zjednoczenia, miłości i ofiary, jakie są celem naszego Instytutu.

Liturgia była zawsze przedmiotem pierwszorzędnej uwagi naszego Ojca. Kochał Brewiarz "ze świętą pasją". Msza św. była dla niego szczytem dnia. Widzieliśmy, jak o tym mówił często do swoich nowicjuszy. Już od samego początku twierdził, że Brewiarz po Mszy świętej jest najpotężniejszym środkiem życia wynagrodzenia i powtórzył to w Dyrektorium z 1919 r.: *"Najświętsza Ofiara Mszy św. jest dla wszystkich księży Serca Jezusowego najważniejszym aktem dnia"*. Od 1885 r. Konstytucje mówią, że codziennie należy czynić nawiedzenie Najśw. Sakramentu przez pół godziny. Pod tym względem postulaty O. Założyciela były coraz bardziej wymagające. Nowe Dyrektorium szeroko rozwodzi się na temat adoracji wynagradzającej. Dyrektorium to nalega również na obowiązek czytania Pisma świętego. Określa je jako *"ich posiłek duchowy, ich ulubione studium"*. *Przez to można nauczyć się lepiej poznawać Serce Jezusa (14).*

Szоста część jest znacznie poszerzona skoro z dziesięciu paragrafów w dawnym wydaniu, posiada aż dwadzieścia cztery

w nowym. Wynikło to z większego doświadczenia redaktora nowych tekstów. Doświadczył, że czysta wiara jest prawdziwą ofiarą serca. Niejednokrotnie Pan żądał od niego ofiary z Moriah (15). Musimy umacniać się w nadziei, gdyż ona jest podstawą zdania się na Boga, tak koniecznej w naszym powołaniu. Ponownie powraca do tak często omawianej czystej miłości. Była już o niej mowa w rozdziale pierwszym. Mówi, że chodzi o miłość bezinteresowną, gorącą i wspaniałomyśłą posuniętą aż do ofiarowania się. Polega ona na tym, aby w każdej chwili kierować ku przedmiotowi swojej miłości wszystkie skłonności, myśli i pragnienia. Później cytuje to piękne oświadczenie: *"Podjęliśmy się zobowiązania wynagradzania braku miłości, niewdzięczności i obojętności wielkiej liczby dusz. Czysta miłość jest naszym życiem i naszym celem"*(15).

W takim nastawieniu konieczną rzeczą jest dziękczynienie. Miłość bliźniego — mówiło dawne Dyrektorium — łączy rodzinę zakonną z Boskim Sercem Jezusa, skąd może czerpać swoje natchnienie i przykład. Nowe Dyrektorium podejmuje tę myśl i ją poszerza. Podkreśla jej pierwszeństwo, harmonię, pokój serc oraz wzajemną pomoc. Trzeba unikać zajmowania się cudzymi błędami i świadczyć wzajemne usługi.

Pokora proponowana była od samego początku przez biskupa Thibaudier, jako znak wyróżniający Zgromadzenie. Księża Najśw. Serca Jezusa przyrzekli być uczniami tego, który mówił o sobie, że jest cichy i pokornego serca. Jednym z objawów ducha pokory jest "prostota". Jest ona przedmiotem nowego paragrafu z tej racji, że była bardzo droga dla O. Założyciela. Wiemy, że był on lubiany od samej młodości za swą ujmującą prostotę(17). Prostota jako cnota moralna polega na pozostawaniu w stałej łączności z Panem Jezusem w sposób bezpośredni i serdeczny oraz na wejściu w całą "prostocie" na drogę dziecięctwa duchowego.

Inną cnotę, która jest bezpośrednio z nią związana, poleca O. Założyciel. Jest nią wierność, której praktyka polega na tym, aby naszą uwagę, myśli i uczucia stale kierować ku Zbawicielowi, jednemu przedmiotowi naszej miłości. Jest ona uwarunkowana czujnością, która pozwala zachować i sprawić, aby zaowocował zasiew, według przypowieści o siewcy.

Stwierdzamy, że w swych pouczeniach do nowicjuszy O. Dehon nalegał na wierność w małych rzeczach i na regularność. Delikatność miłości przejawia się w uwadze i wspaniałomyślności aż do najmniejszych szczegółów. Mówił, że "Prawdziwa żertwa to zakonnik, który staje się nią jedynie przez posłuszeństwo w każdym czasie i we wszystkich przejawach, jakiegokolwiek one by były, np. milczenie".

Przez czystą intencję wyrażają się: wierność i delikatność sumienia.

Czysta intencja, o której była już mowa w pierwszej części Dyrektorium, była ujmowana jako jedno z najważniejszych zadań. O. Dehon kładł na to wielki nacisk, gdyż w czystej intencji widział jeden z najlepszych sposobów postępowania za Chrystusem. *"Trzeba, aby Księża Najśw. Serca Jezusa naśladowali tę czystość intencji ich Mistrza, aby wraz z Nim mogli powiedzieć: "Que placita sunt ei facio semper", a także z Nim "Non quero gloriam meam". Doskonała zgodność z wolą Bożą zakłada koniecznie czystość intencji. Te dwie cnoty wzajemnie się przenikają do tego stopnia, że w rzeczywistości stanowią coś jednego"*.

Dalsze paragrafy w Dyrektorium z 1919 r. nalegają na ważność sprzyjającego środowiska, na konieczność stworzenia dobrego, zdrowego otoczenia moralnego i duchowego, bez którego znaczna część ludzi nie może się rozwinąć prawidłowo. Stąd płyną jego poczenia o dobrym przykładzie, wymaganym zwłaszcza od

przełożonych, o zaparciu się siebie, oderwaniu. Są one pierwszym i najlepszym lekarstwem na szukanie i przywiązanie do Bożego Serca. Stąd też płynie jego naleganie na ducha skupienia, jako konieczny warunek dla pomnażania żywej wiary, nadziei i miłości(18). O. Założyciel ciągle rozmyślał nad tym, w jaki sposób w naszych domach mógłby ofiarować Panu atmosferę Nazaretu i Betanii(19).

Była już mowa o ważności zdania się na Boga w naszym powołaniu. W swoich pouczeniach dla nowicjuszy O. Założyciel wolał częściej używać słowo "zdanie się" niż "obojętność". To pierwsze bardziej oddaje zabarwienie dodatnie i lepiej wyraża miłość i dar z siebie samego. *"Dla oblatów to winno być całym ich życiem. Winno polegać na ćwiczeniu się w tym zdaniu się na Boga. Natura może stawiać opory. Jezus chciał tego zakosztować w swoim konaniu"*.

Równocześnie z rozważaniami na temat zdania się na Boga O. Założyciel mówi o umiłowaniu krzyża. Jest ono wielkodusznością w obliczu doświadczeń i cierpienia. Łączy się ono z umartwieniem. O. Dehon mówił do swoich nowicjuszy: *"O ile dla zwykłego chrześcijanina wystarczy umiarkowanie, to nie może ono wystarczać dla zakonnika, tym bardziej dla oblatów"*(20).

Mimo ryzyka powtórek, O. Założyciel powraca do tematu zjednoczenia z Bogiem. Wiele razy widzieliśmy, jak bardzo O. Założyciel to zagadnienie akcentował. *"Charakterem właściwym dla życia wewnętrznego Księża Najśw. Serca Jezusa jest zjednoczenie z tym Boskim Sercem"*(21).

Dyrektorium kończy się przypomnieniem nabożeństwa do Najświętszej Eucharystii, o gorliwości i umiłowaniu Kościoła.

Mały fragment poświęcony gorliwości jest bardzo krótki, ale niemniej bogaty. Stwierdza trzy rzeczy:

1. być gorliwym, to znaczy po prostu kochać Naszego Pana. Prawdziwa miłość rodzi gorliwość. Ta zaś przybierać będzie różne formy w zależności od powołania;
2. dla nas Królestwo Serca Jezusowego przybierze formę troski, aby ofiarować Mu nasze serca, nasze domy, które utworzą Be-tanię;
3. w dziełach apostołstwa zewnętrznego pierwszeństwo należy oddać posłudze dla kapłanów, ich uświęceniu i wychowaniu, trosce o dzieci, biednych i robotników.

Dla O. Założyciela wielką wagę stanowiła miłość do Kościoła. Przejawia się to od wczesnych lat pobytu w seminarium. Miłość ta obejmuje również Następcę św. Piotra: *"Ukochajmy go (Kościół) w nim samym, w jego widzialnym Pasterzu, w jego nauczaniu w jego liturgii i jego nakazach"* (20).

- 
1. Skoro O. Założyciel uznawał w pełni potwierdzenie swego powołania w niektórych tekstach "modlitewnych oświeceń" s. Marii-Ignacji, nie będę wykazywał różnic w tekstach, które można by przypisać samemu O. Założycielowi.
  2. Pierwsze zdanie pierwszego paragrafu Dyrektorium z 1885 r.
  3. Droga miłości t.I, 2b-3a (Arch. D. B. 36). Sądzę, że można uważać ten rękopis za w pełni zawierający myśl O. Założyciela.
  4. Droga miłości 19 a
  5. Droga miłości II, 4b
  6. Droga miłości I, 3a
  7. Teksty Vaticanum II mniej mówią o doskonałości jako tej, która charakteryzuje zakonników, gdyż "wszyscy wierni wezwani są do pełni życia chrześcijańskiego i doskonałej miłości". W związku z zakonnikami mówi raczej o "poświęceniu" i "ofiarowaniu". "Przez śluby zakonnik oddaje się całkowicie Bogu ukochanemu nade wszystko. Przez śluby te poświęca się bardziej wewnętrznie na służbę Bogu" (LG 44).
  8. Dyrektorium z 1919 r. cz. I § 3, s. 9
  9. Temat o czystości intencji poruszany będzie w "Cnotach właściwych naszemu powołaniu". Wskazuje to na ważność tematu w oczach O. Założyciela.
  10. Dyrektorium z 1919 r. cz. IV § 19
  11. O. Dehon przypomina w N.H.V. krytykę, której przedmiotem było Zgromadzenie.

- "Na zewnątrz był szum, który miał wielki oddźwięk. Wiele krytykowano. Księżę, którzy chcą uchodzić za wynagrodziciele, którzy dają posłuch widzeniom zakonnicy itp. Był to krzyż bardzo ciężki" (N.H.V. 150, XIII).*
12. Dyrektorium z 1919 r. cz.II § 1. Pierwsi księża Zgromadzenia mieli wielkie nabożeństwo do "Trzech Świętych Serc". W szczególności okazywał je. ks. J. Paris. W przyszłości jednak zanikło, gdyż Kościół był przeciwny, aby oddawano kult sercu św. Józefa. W niczym to jednak nie dotyczy kultu św. Rodziny, który widzimy w dokumentach liturgicznych Pawła VI.
  13. Dyrektorium z 1919 r. cz. III, Uwagi ogólne. Dyrektorium umieszcza śluby zakonne po linii poświęcenia, podobnie jak Sobór Watykański II a nie po linii doskonałości.
  14. Dyrektorium z 1919 r. cz. II, §3
  15. Przypomnijmy jego nominację na wikariusza, która była całkiem przeciwna jego upodobaniom. "Consummatum est" z 1883 r, nakaz zespolenia się, nadeszły z Cambrai w 1889 r. Utrata dzieł w St. Quentin.
  16. O. Dehon wyraził ks. Philippe swoją opinię na temat zmiany, którą chciano umieścić w Thesaurusie po szczegółowym rachunku sumienia: "Czy dołożyłem wszelkich starań, by wszystko czynić z miłości ku Sercu Jezusowemu? Por. "Wspomnienie" IV, s. 220.
  17. O. Założyciel miał zwyczaj mówić do nowicjuszy: "Roztropność nowicjusza polega na tym, aby nie być roztropnym. (Zeszyty Falleura 4-1,1880). W innym zaś miejscu mówi: "Jedną z wielkich przeszkód w rozwoju miłości do Jezusowego Serca, to brak prostoty w naszym odnoszeniu się do Niego (Droga miłości t.I s. 49a).
  18. Dyrektorium z 1919 r. § 16. Jesteśmy zdumieni, jak O. Założyciel nalega na ducha skupienia od samych początków. "By usłyszeć Naszego Pana potrzeba ducha skupienia. Kiedy widzę, jak rozmawia się bezowocnie w czasie rekreacji, wolałbym, aby mi wymierzono rąk". Dwukrotnie mówi o stracie łask w czasie rozmów świątecznych poprzez rozproszenie.
  19. Było to w duchu tego okresu. Poprzednik O. Dehona bp Luguet w łączności z Dziełem św. Teresy (adoracja wynagradzająca) założył Nazaret męski.
  20. Dyrektorium z 1919 r. cz. IV § 21.

## V. Komunikaty, Rady, Opinie, Listy okólne

### 1. Komunikaty

#### a. Rys historyczny

Prawdopodobnie kartka, która zawierała pierwszy rozdział Konstytucji Oblatów Najśw. Serca Jezusowego, służyła początkowo jako zawiadomienie dla tych, którzy interesowali się nowym Instytutem. W przyszłości, nie wcześniej niż w 1886 r. pojawiło się ogłoszenie napisane drukiem formatu 22 x 14 cm.

Później, w 1887, pojawiła się bardzo krótka notatka z datą 24 czerwca 1887 r. Następna zaś ukazała się 8 września 1890 na czterech stronach. Służyła szerszej informacji na temat naszego Zgromadzenia, jego placówkach i działalności społecznej. Zawierała również informacje na temat Zgromadzenia Sióstr Służebnic Serca Jezusowego i Stowarzyszenia Wynagradzającego.

W 1908 r., po ostatecznym zatwierdzeniu naszego Zgromadzenia i grabieży we Francji, pojawiło się nowe ogłoszenie, w którym O. Założyciel opisał stan placówek naszego Zgromadzenia. Podobne ogłoszenie ukazało się również w Rzymie na Boże Narodzenie 1909 r.

Późniejsze komunikaty będą już sprawą poszczególnych zarządów prowincjalnych czy też lokalnych. Nie zawierają nic nowego. Będą zawierały jedynie dawne informacje, które zostaną uzupełnione nowymi danymi na temat stanu naszych placówek.

Wyjątkową sprawą jest ogłoszenie w lipcu 1919 r. na temat Zgromadzenia Księży Najśw. Serca Jezusowego. Ukazało się w tym czasie, kiedy odbywała się Kapituła Generalna. O. Założyciel użalał się na brak powołań spowodowany działaniami wojennymi. Dokładał wszelkich starań, aby znaleźć nowych młodych

pracowników ewangelicznych zwłaszcza dla potrzeb misji w Kongo i Kamerunie. To było głównym celem opublikowania powyższego komunikatu.

b. Wiadomości podawane w ogłoszeniach

Pierwsze takie ogłoszenie nie zawiera wzmianki o O. Założycielu. Czytamy w nim jedynie, że Zgromadzenie to zostało założone w 1877 r. przez kilku księży z diec. Soissons, którzy pragną odpowiedzieć na apel Najśw. Serca Jezusowego, który domagał się wynagrodzicieli i pocieszycieli. Jako cel Zgromadzenia posłużono się przytoczeniem pierwszego numeru Konstytucji z roku 1885. W zdaniu następnym streszczono go następująco: *"Jak zatem widzimy, nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa i życie wynagrodzenia, stanowią cały nasz cel..."*.

Odnośnie do działalności apostoelskiej informowano: *"Składamy też specjalną profesję, aby służyć duchowieństwu według najgorętszych pragnień Jezusowego Serca i wielu z nas pragnie zanieść miłość Jezusowego Serca do krajów pogańskich"*.

Powtórzona jest następnie wzmianka o celu Instytutu. Wiadomo, że istniało jeszcze zgromadzenie żeńskie, ale zaznacza się, że to również jest sprawą mężczyzn, księży, którzy powinni stanąć na czele tego ruchu. Powinni odpowiedzieć na pragnienie Serca Jezusowego i poświęcić się dla swoich braci.

Ta potrzeba nowego Instytutu polegała praktycznie na tym, aby:

1. surowością życia przeciwstawić się zmysłowości, która zalewa wszystko;
2. pokorną uległością zwierzchnikom Kościoła przeciwstawić się prądowi krytyki i buntu;
3. solidnymi studiami świętej wiedzy i życia wewnętrznego

przeciwstawić się duchowi światowemu i chęci popisywania się(1). Kończy się następująco: *"Takim jest dzieło wynagrodzenia kapłańskiego, jakie Instytut zamierza powołać do życia i złożyć Najśw. Sercu Jezusa"*.

Ogłoszenie z 24 czerwca 1890 r. zawiera inną treść niż poprzednie. Poprzedzone jest małym rysem historycznym na temat znaków czasu. Po dwu wiekach nieszczyć i rewolucji najlepiej oddaje pragnienie naszych czasów zwrot: *"Oportet illum regnare"*. *Zachodzi potrzeba, aby poświęciły się temu zadaniu całe społeczeństwa: "Taka jest myśl, która przyświecała założeniu Zgromadzenia Księży Najśw. Serca Jezusowego"*.

Jako cel Zgromadzenia podał więc budowę *"Królestwa Serca Jezusowego"*, a z tym łączy się drugi cel, jakim jest *"Wynagrodzenie"*. Nie podaje tu definicji wynagrodzenia. Podaje tylko komunikat, że istnieją dzieła wynagradzające ludzi świeckich i zakonów żeńskich(2). Apel skierowany do mężczyzn jeszcze nie przyniósł spodziewanych owoców. *"Obyśmy o tym byli przekonani"*. *Serce Jezusa tak bardzo ukochało swoich kapłanów. Czyż nie do nich należy teraz to, aby ofiarowali Mu swoje pokorne i ochocze wynagrodzenie"*. Następnie podane były aktualne adresy placówek zgromadzeniowych.

W ponownym wydaniu tego ogłoszenia 6 maja 1892 r. określa bardziej szczegółowo, w jaki sposób możemy zostać najpokorniejszym narzędziem tego Jezusowego Królestwa. *"Jego członkowie dokładają starań, aby dać Sercu Bożemu to, czego od nich szczególnie oczekuje – dusze, które są Jemu poświęcone oraz życie pełne miłości i ofiary. Zobowiązują się do tego specjalną profesją"*. Dodana jest również wzmianka o zgromadzeniu Służebnic Serca Jezusowego i Stowarzyszeniu Wynagradzającym.

Ogłoszenie z 1908 r. nie zawiera już historycznego wstępu o powstaniu Zgromadzenia. Zawiera tylko kilka linii opisujących

wewnętrzny cel Zgromadzenia: *"Ofiarować Bożemu Sercu hołd miłości i wynagrodzenia, jakiego domagał się od św. Magłorzaty Marii"*. Określa też *"różne praktyki drogie członkom Zgromadzenia"*: adorację wynagradzającą, akt ofiarowania i zjednoczenie z Sercem Jezusa.

Ogłoszenie z 1909 r. przyozdabiają fotografie kilku naszych placówek zgromadzeniowych i misyjnych. Tekst jednak pozostał ten sam, co poprzednio.

Ogłoszenie z 1919 r. przypomina cel Instytutu, nie dodając już słowa *"wewnętrzny"*. Jest to tekst z roku 1908 z charakterystycznym uzupełnieniem: *"Aby jednak jeszcze lepiej odpowiedzieć na pragnienia Naszego Pana skierowane do św. Małgorzaty Marii, łączą oni (Księża Najśw. Serca Jezusa) apostołstwo z życiem miłości i wynagrodzenia"*.

Ogłoszenie następne jest opisem dzieł apostołskich jakie zaczęły się rozwijać. Przewyższały z całą pewnością oczekiwania O. Założyciela.

Do tych ogłoszeń można by dodać ogłoszenie, jakie dała szkoła w Fayet (ulożone prawdopodobnie przez ks. M. Legrand) *"Księża Najśw. Serca Jezusowego pragną oddać Boskiemu Królowi serc pełny hołd i bez zastrzeżeń ze strony ich woli rozpocząć apostołstwo przez życie pełnego zdania się i miłości, które już jest wymownym przepowiadaniem. Dopiero po zbudowaniu w nas Królestwa Serca Jezusowego, poprzez praktykowanie cnót nam właściwych, możemy myśleć o pójściu do dusz, aby im zanieść ogień świętej miłości"*.

Ogłoszenia te powinny odzwierciedlić ducha pierwszych członków naszego Zgromadzenia. Dostrzegamy w nich szczęśliwe sformułowanie: *"składać hołd"* w miejsce tradycyjnego: *"ofiarować"* czy *"składać w ofierze"*.

## 2. Opinie i rady

Był to środek informacji przeznaczony dla zakonników. Miały kształt małych kartek podpisanych L.D.(1). Ostatnia miała numer 8 i według daty umieszczonej na rękopisie pochodziła z 6 lutego 1913 r.

Miały one tę zaletę, że stanowiły bardzo bezpośredni sposób przekazywania myśli. Był to swego rodzaju dialog O. Dehona ze swoimi zakonnikami, który zawierał różne pouczenia rodzinne z czasów, kiedy jego projekt był już w pełni dojrzały.

W pierwszym numerze tego pisma O. Dehon zaleca miłość, uprzejmość i dobrego ducha. Całe pouczenie poparte jest odnośnikami do Pisma św., a zwłaszcza Listów św. Pawła. Piętnuje w nich przejawy zbytnej poufałości, złe nawyki, szukanie rozrywki kosztem innych, zwłaszcza kosztem "członków domu". Szczególnie karci brak jedności z przełożonymi.

W numerze drugim, ponownie powołując się na cytaty z Pisma św., zaleca porządek i czystość w rzeczach odnoszących się do kultu, w naszych domach i naszym wnętrzu. Wiadomo, że niektórzy święci gardzili regułami życia społecznego. To jednak nie jest godne naśladowania. We wszystkim, co odnosi się do kultu, powinno się wyczuwać ducha wynagrodzenia — tj. porządku, czystości, a nawet pewnego bogactwa, o ile na to warunki pozwalają. Trzeba przestrzegać dokładności w liturgii. Pragnie, aby w naszych domach wszystko — od progu aż do ostatniego kąta — było czyste. Mają one stanowić drugi Nazaret. W odniesieniu do osób O. Założyciel mówi: *"Miłość wymaga, abyśmy zawsze byli dla nich współbraćmi. Dla wszystkich powinniśmy się starać o to, aby nie było niczego, co budziłoby wstręt czy uczucie nieprzyjemności"*. Zaleca często mycie się i kąpiele, które — jak twierdzi — zgodne są z całą tradycją chrześcijan.

W numerze trzecim Ojciec mówi o modlitwie i życiu wewnętrznym oraz o czytaniu duchownym i kierownictwie.

Temat ten poruszany był już w różnych Dyrektoriach. O. Dehon wyraża jednak życzenie, aby każdy doszedł przynajmniej do pierwszego stopnia zjednoczenia z Boskim Sercem Jezusa, a reszta dokona się sama.

Czytanie duchowne jest koniecznym posiłkiem dla ducha wiary, życia nadprzyrodzonego i modlitwy. Zaniedbywać to czytanie to tak, jak Żydzi, którzy zaniedbywaliby zbierania manny na pustyni. W poważnym już tonie przypomina o konieczności kierownictwa duchowego.

W numerze czwartym mówi o duchu żertwy w łączności z Sercem Jezusa. Stwierdza, że każdy wezwany jest do cierpliwości, do pokuty i umartwienia według słów Chrystusa : Kto chce iść za Mną". Jest to słuszne w odniesieniu do kapłanów i zakonników, a szczególnie do Instytutów zakonnych, gdzie duch ofiary względem Najśw. Serca Jezusowego obrany został za cel specjalny i jako charakter własny.

Nasz Pan jest jedyną Ofiarą całopalną miłą Bogu, ale chce nas włączyć w to wynagrodzenie i czyni z niego warunek naszego zbawienia. *"Dusza żertwa winna zapominać o sobie na ile to jest możliwe, a żyć dla Tego, który nasze ofiarowanie zechciał przyjąć"*. Przypomina zdanie św. Pawła: *Uzupełniam to, czego brak męce Chrystusowej za Kościół"*. Stwierdza, że Kościół ciągle potrzebuje dusz, które ofiarują się we Mszy św. Kościół potrzebuje ofiary i żyje z ofiary Jezusa Chrystusa, która nadal trwa w Jego Kościele na dwa sposoby. Przytacza jeszcze słowa biskupa Gay: *"Drogie dusze, które cierpicie! Wy dźwigacie, wy ocalacie, wy odkupujecie świat. Ból zamienia was w ofiarę Jezusa Chrystusa podobnie, jak słowa kapłana zamieniają w Niego chleb i wino"(2).*

Przypomina tekst św. Pwała: *"Zaklinam was, abyście dali ciała wasze na ofiarę żywą i świętą"* (Rz 12,1).

W numerze piątym mówi o konieczności świętości w naszym powołaniu. Jest to sprawa, którą omawiał często w Konstytucjach, Dyrektorciach i Kapitułach Generalnych. Rozprawia się ze zgubnym twierdzeniem złego ducha: *"nie mam pretensji do tego, aby być świętym"*. Wykazuje, że wierność naszemu życiu zakonnemu całkiem naturalnie wiedzie do świętości od samego początku, bez jakichkolwiek nadzwyczajności. Wraca do swej wielkiej myśli, która tak często wyraża w N.Q., a mianowicie: warunkiem nieodzownym do osiągnięcia świętości jest zjednoczenie z Naszym Panem – zjednoczenie woli i serca. Św. Paweł nazywa to miłością, która jest więzią doskonałości (Kol 3,14). To jednak wymaga życia w stałym skupieniu.

W numerze szóstym mówi o błędach i wadach charakteru. Jest on jakby naturalnym ciągiem dalszym numeru poprzedniego, w którym mowa była o świętości. Zachęca w nim do ufności, gdyż nawet święci nie byli wolni od swoich wad charakteru. Potrafili je wykorzeniać, aby powoli zostać świętymi. Następnie analizuje po kolei wady charakteru, ale unika tonu moralizatorskiego. Podaje zdrowe maksymy: *"Zjednoczenie z Bogiem jest najskuteczniejszym lekarstwem na wszystkie wady"*. Nie przeszkadza mu to zrobić pewnych delikatnych uwag. Kończy jednak: *"Zjednoczmy się z Naszym Panem. Pozwólmy Mu, aby żył w nas. Piękno Jego charakteru będzie dla nas zaszczytną szatą i zbudowaniem"*.

W numerze siódmym omawia sprawę wynagrodzenia jako ducha ofiary. Po nakreśleniu krótkiego rysu historycznego (mówił już o tym w numerze czwartym), nie chce powtarzać całego wywodu teologicznego, ale przechodzi do rozważań w aspekcie praktycznym. Należałoby bardziej wziąć do serca objawienia z Pa-

ray-le-Monial i nie zaniedbywać tradycyjnych pobożnych praktyk wynagradzających i pokutnych, które były tak bardzo skuteczne. Najważniejszą rzeczą jest ufne zdanie się na Boga i Jego miłosierną Opatrzność.

W ostatnim — ósmym numerze mowa jest o władzy i posłuszeństwie. Ponownie odwołuje się do Pisma św., aby wykazać wagę posłuszeństwa. Szczególnie cytuje List św. Pawła do Kolo-san: "Zginam kolana przed Ojcem, od którego bierze imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi..." (Ef 3,14). Teksty te są dosyć wymowne i wchodzą w tradycyjny sposób rozumienia funkcji przełożonego reprezentującego Boga(3). W tekście tym oświadcza, że chciałby sobie przypisać list św. Ignacego o posłuszeństwie. Podobnie jak wszyscy założyciele, O. Dehon uwielbiał posłuszeństwo zakonne, które umieszczał na linii "Ecce venio" Chrytusa "Być posłusznym - mówił - to mieć ducha Jezusa"(4). "Kto wymawia imię Jezus, ten mówi o posłuszeństwie. Kto mówi słowo Nazaret, ten wymawia słowo posłuszeństwo. Kto mówi Kalwaria, mówi o posłuszeństwie".

- 
1. W owym czasie kolportowano wiele takich "małych kartek" drukowanych, które stanowiły formę duchowego apostołatu. Jedne wydawane były w formie periodyków, jak słynne "Złote ziarenka" Aubenela w Awinionie, które były bardzo cenione w tym okresie.
  2. Bp Gay "O życiu i cnotach chrześcijańskich" t.II, s. 933, Tauris, Mane.
  3. Cytowany fragment Listu do Efezjan można by lepiej przetłumaczyć parafrazując go: "Każda grupa społeczna posiada ostatecznie swój byt i istnienie ojcostwo najwyższego Boga". Sw. Paweł nie zamierza mówić wprost, że każdy przełożony jest reprezentantem Boga.
  4. Odnowienie teologii posłuszeństwa zaznaczyło się bardzo mocno po Soborze. Dekret "Perfectae Caritatis" powtarza te słowa, które są nam bardzo bliskie: ("Przez ślub posłuszeństwa zakonnicy ofiarują Bogu jako ofiarę swoją osobę, swoje życie i własną wolę... Za przykładem Jezusa Chrystusa, który przyszedł,

*aby pełnić wolę Ojca...". Przypomina jednak przełożonym, że wypełnieniem ich obowiązku jest służba braciom. Służba ta nakłada obowiązek dla każdej osoby i umie zachęcić do chętej uległości. Chodzi więc o posłuszeństwo czynne i odpowiedzialne.*

### III Listy okólne O. Założyciela

W poprzednich rozważaniach wspominaliśmy już o Listach okólnych z okazji Kapituł Generalnych. Listy te miały za cel szeroką informację na całe Zgromadzenie o obradach Kapituły. W pierwszym Liście okólnym z dnia 20 grudnia 1882 r. O. Dehon zapowiedział, że odtąd będzie częściej posługiwał się tym rodzajem komunikacji ze swymi zakonnikami. Będzie w nich omawiał to wszystko, co będzie miało znaczenie dla wszystkich. Wydanie Listów okólnych w Bolonii liczy aż 37 egzemplarzy wydanych w ciągu 43 lat, licząc od 1882 r.

Okólnik pierwszy (20 grudnia 1882) był nagłym nawoływaniem do modlitwy i pokuty, aby uzyskać od Kościoła aprobatę Zgromadzenia.

Drugi Okólnik (1886 r.) ukazał się cztery lata później, po "zmartwychwstaniu". Został on zaaprobowany przez Kapitułę i stanowił zatwierdzenie Konstytucji. Okólnika tego domagała się bardzo wyraźnie Kapituła, aby zachęcić naszych zakonników do praktykowania większej miłości bratniej i regularności bardziej odpowiadającej wymogom reguł. Był on przypomnieniem obowiązków życia zakonnego w ogólności, a szczególnie naszego powołania. Nie stanowił on naukowego wykładu, ale zachęcał do gorliwości zakonnej. Po Kapitulie z 1888r. nie było Okólnika.

Trzeci List okólny (1890) ukazał się po zakończeniu rekolencji w Fourdrain, które głosił ks. Andrzej. W swych N.Q. O. Dehon jest nimi zachwycony. *"Były to dni błogosławione. Wywarły ogromne wrażenie. To jest zmartwychwstanie. Lepiej jest zrozumiany duch Zgromadzenia, duch pokoju i zjednoczenia z Bogiem, życie wewnętrzne i duch ofiary"*(1). O. Założyciel napiętnował w nim również pewne nieprawidłowości: *"nierozważne sądy,*

*krytyki, zaniedbania, łatwiznę i letniość*". W liście tym przypomniał obowiązki przełożonych lokalnych.

Pierwsze Kapituły były pojmowane jako "rewizja życia". Idąc po tej linii Okólniki stanowiły bardziej rodzaj przypomnienia skierowanego do wszystkich zakonników o duchu, o dziele, błędach, jakie należy unikać, obowiązkach przełożonych z trzema specjalnymi postanowieniami.

Okólnik z 1890 r. posługuje się nawet tym samym słownictwem co N.Q. z tej okazji. Zawiera określenie ducha Zgromadzenia z tym, że "duch ofiary" zastąpiony jest wyrażeniem "duch miłości i wynagrodzenia".

O. Założyciel odtąd będzie tak czynił przez całe życie. Ukazuje zasadę obowiązującą, która mówi, że życie miłości i wynagrodzenia, żywej wiary i zdania się na Boga - jako życie żertwy Serca Jezusowego można spotkać tylko w życiu prawdziwie wewnętrznym, w stałym złączeniu z Naszym Panem i stałym przebywaniu w Jego świętej obecności.

Takie życie wewnętrzne zakłada z kolei ducha modlitwy, albo – jak wówczas mówiono – wierność naszym ćwiczeniom pobożnym. Zauważa, że niektóre zwyczaje Zgromadzenia, które cełuje charakter własny, przyczynią się do zachowania jego ducha (2).

Należy unikać takich błędów jak krytyka dla krytyki. Jest to "zaraza", której trzeba unikać zawsze i to za wszelką cenę. Unikać należy zajmowania się troską o dobra doczesne (są one przeciwne duchowi zaufania i zdania się na Boga), braku ducha posłuszeństwa i ducha ubóstwa.

Przełożonym przypomina o ich odpowiedzialności. Okólnik kończy się podaniem projektu aktu wynagrodzenia Najśw. Maryi Pannie(3).

Czwarty Okólnik "administracyjny" ukazał się w listopadzie 1890 r. z okazji utworzenia centralnej kasy przeznaczonej na finansowanie nowych fundacji, wydatki związane ze studiami itp. O. Założyciel powróci do jego treści w liście skierowanym do radnych dnia 19 marca 1891, w którym będzie mówił, że duch zdania się na Opatrzność nie wyklucza bynajmniej nieroztropności(4)

Szósty (również "administracyjny") skierowany był do wszystkich przełożonych dnia 15 marca 1891 r., aby ustalić datę egzaminów rocznych dla młodych księży (przez cztery lata) oraz nakazywał sporządzić inwentarz w każdym domu.

O. Założyciel bardzo kochał liturgię i dokładał starań, aby posiadać własne "proprium" liturgiczne, które bardziej podkreślałoby nasze znamię specjalne. Uzyskał to w trzech dekretach w 1891 r. W Okólniku (7) z 25 grudnia 1891 r. pisze: "*Własne oficjum dobrze wyraża to, czym jesteśmy i co kochamy. Nie zapominajmy, że (Msza św. i brawiarz) są najlepszym przejawem naszej miłości i wynagrodzeniem najbardziej skutecznym*"(5). *W zasadzie owo "proprium" polegało na świętach Pańskich, które i tak już były zatwierdzone dla Rzymu, jak święto Konania Pana Jezusa w Ogroju, Pięciu Ran itp. Będą one, jakby odbiciem tyłuż świąt Serca Jezusowego. Było też w nim 9 świąt Matki Bożej, oraz święta Świętych Serca Jezusowego (święto Marii Magdaleny miało wtedy II klasę) itd.*

W Okólniku z 17 października (8), który ukazał się w święto Magłorzaty Marii, O. Założyciel kieruje do swych zakonników pilną zachętę do praktykowania jeszcze większej miłości do Naszego Pana i Jego Najświętszego Serca. Jak mówił – jest to cel naszego istnienia. Miłość ta zakłada jako konieczny warunek prowadzenie głębokiego życia wewnętrznego.

Akty miłości, wynagrodzenia, ofiary zakładają nieodzowne

skupienie. Stąd też apel o skromność, regularność, umiłowanie ciszy i samotności. Wielka troska o życie wewnętrzne zakłada jeszcze konieczność ducha modlitwy, a także częstą lekturę Pisma świętego i regularne czytanie duchowne(6). Zaleca szczególnie wynagradzać za ducha pychy i zmysłowości poprzez posłuszeństwo i umartwienie. Nalega na zachowanie jedności z przełożonymi i na miłość bratnią.

Do tego Okólnika dołącza specjalne polecenie przełożonym, aby dawali wszystkim dobry przykład życia i ofiary. Odpowiedzialni są za wytwarzanie w domu klimatu sprzyjającego życiu zakonnemu (7).

W Okólniku dziewiątym z grudnia 1895 r. zawarty jest apel o jedność z Ojcem Świętym, aby obchodzić uroczystości dekret, który dawał św. Józefowi zaszczytny tytuł Patrona Kościoła. Dołączył akt poświęcenia Zgromadzenia, jaki winien się odbyć 15 grudnia.

Okres ten (1890–1900) naznaczony był kulminacyjnym punktem społecznej działalności O. Założyciela i wielkimi doświadczeniami wewnętrznymi. O. Dehon praktycznie opuścił St. Quentin, by kilka miesięcy przebywać w Rzymie, potem wizytować domy zakonne z dłuższym zatrzymaniem się we Francji.

Dziesiąty Okólnik z 29 grudnia 1896 r. jest jednym z ważniejszych, jakie ukazały się po tym, który pochodził z 17 października 1892 r. po słynnej Kapitułe z 1896 r. Na niej wyłoniła się otwarta opozycja przeciwko O. Założycielowi. Nie posiadała tego tonu, jaki miały inne Pisma okólne. Brak mu tego zabarwienia bezpośredniego i ojcowskiego, jak to bywało w poprzednich. Stanowi on spis aktów Kapituły. *"Nasza Kapituła Generalna wyraziła ubolewanie, że w naszych domach spotyka się brak gorliwości na miarę wzniosłości celu naszego powołania"*. Można porównać to z tym, o czym mówiliśmy przy omawianiu tej Kapi-

tuły.

W Okólniku jedenastym z 17 października 1897 r. O. Założyciel wchodzi już w żywy kontakt ze swoimi zakonnikami po przeprowadzonej wizytacji w różnych domach i po uczestniczeniu w rekolekcjach. Zawiera stałą, usilną zachętę do życia prawdziwie z naszym powołaniem. Ogromny nacisk kładzie na wierność adoracji. Tę walkę o adorację prowadził będzie do końca swego życia. *"Musimy dołożyć więcej starań niż to czynimy w wielu naszych domach"*.

Apeluje o poważne studia, które stanowią akt religijny. Jeszcze raz przypomina o obowiązku zachowania milczenia. Poleca przełożonym miejscowym, aby w tej materii mieli silniejszą rękę. Posłuży to interesowi wszystkich, ponieważ milczenie jest koniecznym warunkiem skupienia, praktyki życia pobożnego i oddanego Najśw. Sercu Jezusa. Przynagła też do odbywania sprawozdania miesięcznego i dobrego zarządzania domami. Interesuje się trudnym problemem wakacji, okresem odpoczynku, ale nie rozluźnienia(7). Jako ukierunkowanie naszego życia podaje formę szczegółowego rachunku sumienia.

W Okólniku dwunastym z marca 1898 r. powraca do tematu bardzo drogiego Jego sercu - do tematu studiów. Powołuje się na listy, jakie docierają do niego, w których zawarte są prośby o podawanie zdrowej doktryny i kształtowanie prawdziwej inteligencji. Trzeba "serca bardziej napałniać" niż to jest możliwe w czasie studiów przeznaczonych dla kleru diecezjalnego. Szkicuje swego rodzaju ratio studiorum dla naszego Zgromadzenia, włączając w to formację młodych księży.

Okólnik następny (nr 13) ukazuje się po Kapitułe z września 1898 r. Stanowił informację o przebiegu obrad Kapituły. Jak poprzednio, wyznaje, że byliśmy bardzo niedoskonalimi i żyliśmy poni-

żej wymagań naszego wzniesłego powołania zobowiązującego nas do oddawania należytej czci, miłości i wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusowemu. Nasze życie wewnętrzne wymaga nieprzeciętnych cnót oraz skupienia i gorliwości. Powtarza już stały "refren": *"Powołania Księża Najśw. Serca Jezusowego nie można wypełnić bez głębokiego życia wewnętrznego. Należy wykonywać wszystkie przepisy nałożone przez Regułę, rozwinięte przez Dyrektorium, aby mogły sprzyjać życiu wewnętrznemu"*. Przełożonym nakazuje, że nie zbawią swej duszy, jeśli *"dopuszczą, aby w domach zapanowała letniość"*.

Przypomina o duchu ofiary, który wyrażamy przez odmawianie katu ofiarowania czcigodnego O. Klaudiusza de la Colombiere. Zaleca piękne sprawowanie liturgii, gdyż oddawanie kultu jest jedną z głównych form czci i wynagrodzenia, jakie winniśmy Naszemu Panu. Mówi o zaniepokojeniu Kapituły tym, w jaki sposób niektórzy chcieliby spędzać wakacje.

W styczniu 1900 r. "Mały Okólnik" powiadamia o uprawnieniu ślubów (ewentualnie nieważnych z powodu nieprawidłowego odbycia nowicjatu).

Okólnik piętnasty z 15 października 1900 r. został wydany w Saint Quentin. Informował o obradach poprzedniej Kapituły, która odbyła się w Louvain w dniach 11–12 września. Na tej Kapitule padł postulat, aby w naszych Konstytucjach lepiej uwzględnić ducha wynagrodzenia przez wzmiankę o formalnym przyrzeczeniu ofiarowania się.

Ważny Okólnik (16) miał ukazać się 19 czerwca 1903 r. z okazji 25-tej rocznicy założenia Zgromadzenia. Zaczynał się od nakreślenia krótkiej historii początków. Określał sposób, w jaki Zgromadzenia winno obchodzić swój srebrny jubileusz oraz przytaczał rację bytu Księża Najśw. Serca Jezusowego cytując tekst Konstytucji z 1885 r.

W przyszłości zapowiedziano wydrukowanie Dyrektorium duchowego oraz nowych Konstytucji. Być może, że to tłumaczy fakt, że na następny Okólnik trzeba będzie czekać aż 5 lat. Ukaże się on dopiero 15 marca 1905 r. i ma charakter raczej administracyjny — jego celem jest uregulowanie spraw związanych z Kapitułą w 1908 r.

Okólnik osiemnasty z 20 września 1908 r. publikował wnioski na Kapitułę Generalną, która miała się odbyć 15 września tegoż roku.

Miano omawiać projekt miesięcznych odnowień, podział na Prowincje i inne zarządzenia. Warto zaznaczyć, że dokładano wszelkich starań aby dokonać odnowienia duchowego z powodu rosnącej liczby dzieł, która była szkodliwa dla życia wewnętrznego. *"Kapituła jednogłośnie wyraziła pragnienie głębokiego odnowienia wewnętrznego. "Jakże mamy się podźwignąć? Po co tyle dzieł, jeśli nie jesteśmy gorliwymi inie mamy ducha naszego powołania? Nasz Pan nie ma co zrobić z zakonnikami oziębłymi. Nie ma dwóch dróg doskonałości dla zakonnika. Jest nią tylko droga, na której można w pełni zachować Regułę, wszystkie przepisy, śluby i polecenia przełożonych. Pełnia wynagrodzenia, to pełnia ducha pokory, ubóstwa, posłuszeństwa i czystości"*.

W następnych miesiącach O. Założyciel i ks. Andrzej mieli spróbować zacząć odnowę duchową Zgromadzenia poprzez prowadzenie miesięcznych rekolekcji. Przygotowywano się również do wydania drukiem pierwszych przepisów, bardzo wyważonych i rozsądnych.

Spośród Okólników, jakie ukażą się (dziewiętnasty — 13 stycznia 1909 r. i dwudziesty w maju 1909 r.) warto zapamiętać ten (dwudziesty pierwszy) z 29 stycznia 1910 r. W sposób szczególny nalega na wierność adoracji jako *"akt istotny naszego po-*

*wołania i naszego posłannictwa potwierdzonego przez Kościół”.*

W maju 1909 r. O. Dehon pragnie skończyć z pewnymi oznakami rutyny i niedbałości. Przedstawił pewien program adoracji. Przypomniał pewne przepisy Reguł łącznie z Regułami wspólnymi. W Okólniku z 1910 r. powraca do tego zagadnienia z wielkim naciskiem, spodziewając się, że będzie lepiej zrozumiany, skoro w tym roku odbyły się za łaską Bożą pierwsze rekolekcje miesięczne.

Swoim zwyczajem przypomina o dwóch zasadniczych usposobieniach, jakie winny nas cechować w życiu a mianowicie czystość duszy i zjednoczenie z Naszym Panem. Przypomniał wszystkim obowiązek świadczenia wzajemnej miłości, jak św. Jan — pierwszy kapłan Bożego Serca.

Przekazując odpowiedź Stolicy Świętej na jego trzyletnie sprawozdanie (Okólnik nr 22), w dniu 10 kwietnia 1910 r. nalega na wierność życia naszym ideałem. Tak samo mówił, jak na wiele obiecującej Kapituły w 1908 r. *”Byłoby pośmiewiskiem, abyśmy prowadzili życie oziębłe w Zgromadzeniu wynagradzającym. Aby żyć duchem gorliwości, trzeba godnie kochać Naszego Pana, mieć wrażliwe sumienie, które pragnie uczynić więcej niż wypełnienie obowiązku”.* Jeszcze raz stwierdza, że nie można żyć duchem naszego specjalnego powołania bez życia wewnętrznego, tzn. nawyku do skupienia, posiadania ducha nadprzyrodzonego i życia w stałej obecności z Bogiem .

Teraz należało czekać do końca 1913 r., aby ukazał się następny Okólnik (nr 23), w którym O. Założyciel oddał hołd pamięci śp. ks. Andrzeja, zmarłego 26 listopada w Brugelette.

Następnie ukazał się bardzo krótki Okólnik (administracyjny, nr 24) 1 maja 1914 r. przygotowujący Kapitułę Generalną, która miała odbyć się w tymże roku. Potem przychodzi wielkie

"milczenie" spowodowane działaniami pierwszej wojny światowej, która wiele zmieniła w każdej dziedzinie.

Pierwszy "znak życia" przychodzi 4 stycznia 1918 r. W Rzymie ukazuje się Okólnik, w którym zawarta jest zachęta do wielkiej ufności.

W czasie późniejszym ukazują się trzy listy (Okólniki nr 26, 27 i 28), w których O. Założyciel mówi o trosce o rozszerzeniu czci Najśw. Serca Jezusowego, broni Papieża przed niesprawiedliwymi atakami oraz podaje niektóre wiadomości z naszych domów.

Następnie, po wojnie, śpieszy powiadomić o Kapitule Generalnej, która odbyła się w Heer, w lipcu 1919 r. (Okólnik nr 29). Ukazał się 10 sierpnia. Korzystając ze sprzyjającej chwili, kiedy to wychwalano duchowość "ofiarowania się", aby mówić na temat cnót życia duchem ofiary w zjednoczeniu z Maryją. *"Być kapłanem Najśw. Serca Jezusowego, to żyć w dalszym ciągu duchem Mszy świętej, a śmierć będzie jakby ostatnią Mszą św."* W przeciwieństwie do dążności tego okresu(8), w którym zaprzeczano tradycyjnym wartościom, O. Założyciel nalega na posłuszeństwo. Nie może ono być jedynie zewnętrzne i wymuszone. Ma coraz bardziej stawać się wierne sercu. Zaleca studiowanie jego podstaw. Jeszcze raz przypomina o adoracji. Nie może ona być traktowana jako dowolna zewnętrzna praktyka, którą można zaniedbywać. Adoracja jest u nas zasadniczym ćwiczeniem dnia. Nigdy nie może być opuszczona. O. Założyciel mówi, że nasze domy winny stanowić grupę dusz wynagradzających, które kochają adorację, z niej czerpią ducha ofiary i poświęcenia się Bogu. Ona ożywia Królestwo Serca Jezusowego. Duch naszego powołania wymaga, aby liturgia i śpiew były bardzo starannie przygotowane. Jako ćwiczenie "odnowy" polecił drugie roczne odnowienie przed świętem Serca Jezusowego.

W ośmiu ostatnich listach (Okólniki 30–37) O. Założyciel będzie usiłował przekonać do dzieła rzymskiego, o którym był przekonany, że stanie się domem bardzo żywym, ośrodkiem zarządzania i rozwoju naszego Zgromadzenia. Uczci pamięć Benedykta XV, który był tak bardzo życzliwy dla naszego Zgromadzenia. Wspomni też o objęciu steru Kościoła przez Papieża Piusa XI. Domaga się zawierzenia naszemu Zgromadzeniu, które nie jest dziełem ludzkim. Będzie przeżywał radość z ostatecznego zatwierdzenia Konstytucji. Na mocy tego zatwierdzenia przez Kościół wymaga wierności, odwagi w pracy na dalekich misjach poleconych nam przez Kościół. Mocno jednak podkreśli cel wewnętrzny Zgromadzenia, którym jest życie miłości i wynagrodzenia Bożemu Sercu. Jest to cel w pełni zatwierdzony przez Kościół według dwóch pierwszych rozdziałów Konstytucji (9). Dwa ostatnie Okólniki mają za przedmiot przygotowanie IX Kapituły Generalnej, która jak inne Kapituły w Kościele, nie może mieć innego celu, jak pobudzenie gorliwości w Zgromadzeniu.

- 
1. *N.Q. V, 12a-b – wrzesień 1890. Trudno jest określić datę Okólnika. Urzędowy zeszyt, który zawiera pierwszych 8 Okólników podaje datę 5 października 1890 r., podczas gdy rękopis O. Założyciela ma datę 1 października 1890 r.*
  2. *Wśród tych zwyczajów O. Założyciel daje opis pewnych modlitw własnych, pewne gesty, do których należy poranna prostracja, zwyczaj pozdrawiania się przez "Vivat Cor Jesu".*
  3. *Wydaje się, że po rekolekcjach ks. Andrzej podsunął niektóre tematy do Okólnika, jak propozycja umieszczenia aktu wynagrodzenia Matce Najśw, gdzie spotykamy typowe dla jego pobożności słowa: "Dobra Matka".*
  4. *O. Założyciel proponował dziesięć od otrzymywanych podarków.*
  5. *Wydaje się, że przyjęcie własnego "proprium" nie wszędzie było entuzjastycznie przyjęte, jeśli uwzględnimy notatkę w N.Q.: "Ci, co sądzą i krytykują, są bezpłodni i wyschnięci. Miałem okazję o tym się przekonać" (N.Q. V 105 a - 6 – lutym 1892).*
  6. *O. Dehon dołącza do tego małą bibliografię.*
  7. *Kilka Kapituł interesowało się tą sprawą, szczególnie w tym co dotyczyło studentów.*

8. *Po wojnie pojawiło się wiele dzieł na temat wynagrodzenia, życia ofiary i niejedna biografia. Ofiarowanie się jako żertwy św. Teresy od Dzieciątka Jezus nadało tym publikacjom ukierunkowanie.*
9. *Okólnik z 10 maja 1920 r. Wielką radością dla O. Założyciela jest przekonanie, że jego duchowy ideał zostanie "kanonizowany" przez Kościół.*



## CZĘŚĆ SZÓSTA

### Korespondencja O. Dehona

#### Przedmowa

Korespondencja O. Dehona nie została jeszcze uszeregowana systematycznie. Znajduje się w różnych zbiorach. Stąd rodzą się trudności podania jej dokładnego zarysu.

Korespondencja aktualna O. Dehona składa się z około 950 listów z których 125 adresowanych jest do osób spoza Zgromadzenia (około 25 osób). Należy do tego dodać 50 listów do sióstr Służebnic Serca Jezusowego, do Żertw Matki Weroniki i listy do swoich rodziców.

Interesuje nas korespondencja zaadresowana do członków naszego Zgromadzenia. O. Założyciel wysłał ich ok 530 dla 35 odbiorców. Najwierniej przechowywali listy: ks. Falleur, bp. Grison, ks. Wilhelm i ks. Piotr van Hommerich. Posiadamy kilka ciekawych listów, które O. Założyciel wysłał do grup: nowicjuszy, scholastyków, uczniów. Zachowała się korespondencja urzędowa z kurią biskupią i z Rzymem.

Korespondencja, którą O. otrzymywał jest dla nas stosunkowo ważna. Miał On wielki szacunek dla pamiątek. Stąd też przechowały się liczne listy do niego kierowane i posiadamy je w naszym archiwum. Trzeba przyznać, że O. Założyciel nie miał wielu korespondentów. Wtedy była jeszcze mała liczba zakonników oraz łatwy i bezpośredni kontakt z nimi. Fakt ten tłumaczy, że nie musiał posługiwać się obszerną korespondencją.

Można powiedzieć, że przechowujemy w naszym Archiwum Dehoniańskim sporo listów od 35 osób ze Zgromadzenia, podczas

gdy O. Założyciel zachował conajmniej 620 listów od 225 osób spoza Zgromadzenia. Nie liczymy listów (110 listów) od Matki Marii od Serca Jezusowego, s. Marii Weroniki i mniej licznych od Sióstr Żertw.

#### I. Życie wewnętrzne O. Założyciela na podstawie analizy jego korespondencji.

W swej apostołskiej gorliwości O. Założyciel podejmował różne inicjatywy apostołskie w St. Quentin. Mówiono o nim, że "ponosiło go". W swoich N.Q. O. Założyciel napisał, że był pożerany przez gorliwość, która mu się sama narzucała. Będzie to szczególnie widoczne w latach 1876–77. W tym czasie myśląc o życiu zakonnym nie usiłuje szukać zakonu kontemplacyjnego, ale dobrze zorganizowanego, które przy całym zaangażowaniu zewnętrznym umożliwiłoby mu prowadzenie życia wewnętrznego i mógłby dalej kontynuować swoją pracę umysłową.

Po nieudanej próbie przekazania Dzieła św. Józefa w inne ręce, doszedł do przekonania, że sam winien założyć instytut, w którym mógłby prowadzić życie zakonne. Sprawa zaczęła się komplikować, gdyż ks. biskup nakazał mu założyć Kolegium św. Jana. Po doświadczeniach z 1883 r. O. Założyciel pisze do swego biskupa prośbę o pozwolenie na odprawianie rocznych rekolekcji. Odpowiedź biskupa brzmi: *"Rok rekolekcji o jakich ks. myśli, mój Drogi Księżu, nie jest w tej chwili możliwy do wykonania. Proszę jednak, aby ksiądz każdego dnia na dwie lub trzy godziny oderwał się od wszystkiego, albo w jednym dniu każdego miesiąca, aby poświęcić te chwile jedynie na rozmowę z Naszym Panem"*. W przyszłości O. Założyciel będzie zachęcał wielu z tych, którzy naprawdę usiłować będą prowadzić życie wewnętrzne, by nie popadli w małoduszność z powodu doświadczeń i wyrzeczeń.

Nawołuje do bezinteresowności nawet w aspekcie duchowym. Mówi m.in. o tym w liście do nowicjuszy w Asten 23 grudnia 1912 r.: *"Niewątpliwie powinniśmy się pomodlić za dusze, za nas, ale w modlitwie dziękczynnej i adoracji. Przykładać się winniśmy do aktów uwielbienia, dziękczynienia i wynagrodzenia. Myślimy o Naszym Panu, On będzie myślał za nas. Liczę na wasze modlitwy o uproszenie wielu powołań kapłańskich w Holandii. Módlcie się o to, aby mieć dużą Prowincję, ale aby Jezus miał wielu przyjaciół i wynagrodzicieli"*.

Później, w liście do ks. Piotra van Hommerich, dnia 1 listopada 1921 r. napisze podobnie: *"Nasi młodzieńcy winni nauczyć się, aby nic nie czynić z własnej woli, ale wszystko winno wypływać z posłuszeństwa i zależności od przełożonych oraz Reguły. Im bardziej wyrzekamy się siebie, tym więcej wzrasta w nas łaska. Rok nowicjatu winien wytworzyć w naszym życiu stan zjednoczenia z Naszym Panem. Trzeba na tej drodze się ugruntować i trwać na zawsze"*.

W listach O. Założyciela wszędzie odnajdujemy tę linię życia duchowego — w łączności z Panem. Dnia 28 września 1919 r. napisze do ks. Gasparri: *"Zjednoczenie z Bogiem jest drogą, którą winniśmy iść. Winniśmy odprawiać wszystkie ćwiczenia pobożne z tym zamiarem, aby przez nie jak najsilniej zjednoczyć się z Naszym Panem, który jest jedynym źródłem zbawienia i doskonałości. Ci, którzy są mocno złączeni z Naszym Panem — mówi Ludwik de Blois — są Mu najmiłsi i przynoszą najwięcej pożytku Kościołowi i zbawienie duszom, niż inni przez wiele lat. Proszę tak uczyć innych"*.

Pisząc do przełożonego scholastykatu w Luksemburgu dnia 31 grudnia 1911 r. O. Założyciel mówi, że bardzo liczy na młodych zakonników: *"Otwierają się ciekawe dzieła, ale głównym dziełem naszego Zgromadzenia to życie eucharystyczne, życie*

wewnętrzne, życie poświęcenia i wynagrodzenia Sercu Jezusa. Czasy, w których żyjemy są złe, obniża się poziom wiary, a apostazję zdarzają się nawet pośród dusz poświęconych. Nasz Pan mógłby zawołać ponownie, jak w czasach Małgorzaty Marii: "Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało, a które otrzymuje tylko oziębłość, obojętność i niewdzięczność". Jakim będzie nasze wynagrodzenie? Ma być po prostu doskonałością zakonną, pobożnością, pracą, regularnością, ze stałym nastawieniem, aby przypodobać się Bogu i wynagradzać za winy nasze i naszych braci".

Ta sama troska o autentyczne życie zakonne popycha O. Założyciela, aby napisać pewnemu księdzu, który szukał jakiejś kapłańskiej pracy w Paryżu: "Wie ksiądz, że u nas zasadniczą rzeczą jest życie wewnętrzne. Ci, którzy są bardzo zaangażowani w działalność zewnętrzną odpowiadają tylko przeciętnie wymogom swego powołania. Czy otrzymał ksiądz nasze Dyrektorium? Trzeba je czytać i nim się odżywiać. Stanowi ono to, czego domaga się od nas Bóg. Jedynie ci, którzy go zachowują, dojdą wkrótce do stanu gorliwości".

Odpowiadając na życzenie nowicjuszy, radzi im przede wszystkim zjednoczenie z Naszym Panem: "Jest rodzaj zjednoczenia, który zależy od naszej woli i inny, który jest łaską duchową. Zjednoczenie pierwsze jest przygotowaniem do drugiego. Zjednoczenie nadprzyrodzone nabywa się przez czystość sumienia, wierność w drobnych rzeczach, pokorę, słodycz... Gdybyście wiedzieli jak wielką łaską jest zjednoczenie z Bogiem! Ono wszystko przemienia na złoto miłości, podnosi nasze życie do porządku nadprzyrodzonego. Jest to kamień drogocenny, który trzeba kupić za wszelką cenę. Wszyscy nowicjusze Najśw. Serca Jezusowego powinni dojść do tego po trzech miesiącach nowicjatu, jeżeli posiadaliby ducha waspaniałomyślności. Nasz Pan nie powinien

znaleźć dusz oziębłych w nowicjacie Swego Serca. Czyż Nasz Pan nie przyrzekł, że przez nabożeństwo do Jego Serca można szybko postąpić na drodze doskonałości, to znaczy w życiu zjednoczenia?"

Ten sam temat i to samo życzenie wyraża w liście do nowicjuszy włoskich z dnia 29 grudnia 1924 r.: "Proszę kształtować ich do życia wewnętrznego, do zjednoczenia z Naszym Panem: do zjednoczenia woli i serca. Żyćcie wszyscy ze św. Janem w Sercu Jezusa, jak to widzicie na obrazie, który przesyłam bratu Janowi".

Pisząc do ks. Falleur — Ekonoma Generalnego, O. Założyciel nie zadowala się omawianiem spraw związanych z zarządzaniem, ale podaje rady dotyczące życia wewnętrznego i to czasem w sposób bardzo energiczny. Odpowiadając na list z 24 kwietnia 1889 r., w którym mowa o sprawach ekonomatu, O. Dehon pisze mu: "To na adoracji spotkał mnie list księdza, wyłącznie o tematyce ekonomicznej, który nie mówi ani jednego słowa o miłości Pana". Później, kiedy odpowiedział na problemy materialne, dodaje: "Jest ksiądz jednym z naszych drogich seniorów. Jezus nie może dać Dzieła prawdziwego zmartwychwstania zewnętrznego, jeśli duch czystej miłości nie zmartwychwstanie najpierw w nas samych, a w sposób specjalny w sercach tych, którzy podobnie jak Ksiądz byli pierwszymi dziećmi Dzieła. Proszę na nowo oddać się życiu miłości i ofiary, które jest nam właściwe. Niech Ksiądz będzie dobry i życzliwy dla wszystkich. Proszę się oszczędzać. Proszę pozwolić Jezusowi działać i nawracać dusze".

Innym razem powie mu: "Niepokoję się trochę o duszę Księdza. Ksiądz miał tylko połowiczne rekolekcje z wieloma przerwami dla swych prac. Należy starać się o taki rodzaj czasu,

w którym nie stracilibyśmy łączności z Panem i życia w Jego obecności. Proszę czuwać nad swym charakterem. Wie Ksiądz, że biskup Thibaudier nie zaliczyłby Księdza pomiędzy owieczki i gołąbki”.

Na innym miejscu zaś pisze: *”U Oblatów Jezusowego Serca nie ma miejsca na gniew ani zniechęcenie. Proszę zachować pokój w relacjach względem bliźnich z sobą samym. Proszę nie obrażać się z byle powodu. Podczas mej nieobecności niech Ksiądz będzie słodkim i dobroczynnym. Wszelkie trudności, jakie spotykamy, są przewidziane w naszym powołaniu. Służą naszemu oczyszczeniu na drodze wynagrodzenia. Podobno miał Ksiądz zatarg z pocziwym Vilfortem (profesorem u św. Jana). Brak delikatności z Księdza strony często mnie zawstydza. Niech Ksiądz pamięta, że Chrystus nakazuje czynić sobie samemu to, co czynimy dla drugich. Qui dixerit fatue...*

Zachęca go, aby do rekolekcji podchodził z całą stanowczością: *”Proszę się nie martwić. Mamy w obfitości wszystko, czego nam potrzeba. Proszę się w pełni oddać rekolekcjom i odprawić je w duchu naszego powołania. Proszę czytać nasze święte Reguły w duchu wiary, a zobaczy Ksiądz jakie źródło łask w nich znajdzie i uświęcenie, kiedy im pozostanie wierny”.*

O. Założyciel daje bardzo ważne wskazówki z Rzymu, dnia 3 lutego 1891 r.: *”Proszę powrócić do pierwotnego ducha, jaki pannaował od 1878–1882. Proszę włożyć wsój mały wkład w tym znaczeniu, że w sposób szczególny pracował Ksiądz będzie nad swym opanowaniem. Należy dołożyć starań, aby Godzinę św. odprawiać o godzinie 23-ej, przynajmniej przed pierwszym piątkiem, ćwiczenia zakonne odprawiać między 9-tą a trzecią, czytanie duchowne dobierać według naszego ducha. Proszę ponownie przeczytać zeszyt Dyrektorium, który przepisałem w czasie waka-*

cji”.

Poleca mu, aby nie pozwolił na to, by pochłonęły go sprawy gospodarcze. Powinien je powierzyć komuś roztropnemu (podwładnemu). Winien więcej myśleć o sprawie zbawienia swej duszy. O. Założyciel ma świadomość, że się starzeje, stąd pragnie jak najmniej oddawać się sprawom wyłącznie zewnętrznym. Niech to zaleca również innym.

W dosyć obszernej korespondencji zachowanej przez ks. Falleura znajdujemy wiele podobnych pouczeń. To wszystko, co O. Założyciel polecał innym, sam także dokładnie przestrzegał. W ostatniej korespondencji do ks. Falleura O. Dehon pisał: *”Cupio dissolvi et esse cum Christo. Non recuso laborem”*.

Listy do Drogiej Matki od Serca Jezusowego mogłyby również rzucić światło na temat życia wewnętrznego O. Dehona. Będąc 19 września 1890 r. u Matki Bożej w Liesse pisze: *”Mamy tyle łask do uproszenia u Boga, które jednakże sprowadzają się do tej jednej: zdania się na Jego świętą wolę, ofiarowania się i pozwolenia, aby On w nas działał”*. Po wydarzeniach z 1883 r. napisze: *”Proszę błagać Serce Jezusa, abyśmy w Jego domu mieli małą grupę prawdziwych wynagrodzicieli, który w pełni oddani byłiby adoracji i życiu wewnętrznemu. To sprowadzi nam konieczne łaski”*.

Odnośnie do doświadczenia związanego z *”Consummatum est”* O. Założyciel widział w nim teraz łaskę: *”Wydaje mi się, że straszna data 28 listopada 1883 r., data kalwaryjska, powinna zmienić się dla nas w datę wdzięczności. Czy to ”Consummatum est” nie stało się dla nas drogocenną Kalwarią Odkupienia? Mamy teraz radość w przyjęciu tego słynnego dekretu”*.

Z podróży do Rzymu, pod koniec 1890 r., pisze w tym samym duchu: *”Oto znów jestem w drodze do Rzymu. Oczekuję*

*tam nowych przykrości i trudów. Odczuwam nadprzyrodzoną radość z tego powodu, choć z drugiej strony martwię się tym. Myślę, jak Matka, że trochę odeszliśmy od naszego celu i musimy powrócić do ducha pierwotnego. Musimy zorganizować dom adoracji i życia wewnętrznego. To dokona się w Rzymie. Chciałbym wkrótce rozpocząć”.*

## II. Formacja

O. Założyciel bardzo ubolewał nad tym, że nie mógł każdemu poświęcić wystarczająco czasu potrzebnego na formację, jakiej sobie życzył. Do ks. Weiskopf, który wtedy był jeszcze studentem w Lille, wyraził życzenie, aby pamiętano o tym także na Radzie: *”Na Radzie wszyscy uznaliśmy za słuszne, aby poważnie zorganizować studia”.* Zdawał sobie sprawę z tego, że miał ograniczone możliwości w obliczu naglących potrzeb, jakich domagały się dzieła co dopiero rozpoczęte. W odpowiedzi na zarzuty wysunięte przez ks. Chatelain pisze: *”Podziwia on długie przygotowanie Jezuitów, ale od początku zapomina, że św. Ignacy pozwalał udzielać święceń kapłańskich po roku lub dwóch teologii. Czasami przełożonym domu mianował brata zakonnego. Jego niepowodzenia w Rzymie zostały mu przedstawione w formie zarzutów, jakoby zamiast uczyć scholastyków chodzić do bibliotek, dawał czytać przeglądy literackie. Z tego powodu Philippot postradał zmysły”(1).*

A oto w jaki sposób O. Założyciel układał wakacyjny program dla scholastyków, którzy znajdowali się w Fourdrain:

Prace ręczne, albo studium — godz. 8.00 — 10.00

Rekreacja — 10.00 — 11.00

Praca i modlitwa — 11.00 — 12.00

Rekreacja — 12.30 — 13.30

Przechadzka, lub prace ręczne — 16.00 — 18.00 w dni zwykłe.  
W czwartki zaś przechadzka była przewidziana od 15.00 — 18.00.  
Należy czuwać, aby rozwijał się dobry duch i starać się o pożyteczne rozmowy i apostatolat.

Scholastykami byli głównie "sulpicianie", młodzi zakonnicy, którzy odbywali swoje studia w Saint Sulpice. O. Założyciel wymagał od nich, aby jak najlepiej wykorzystali swoje wakacje. Z drugiej zaś strony często interweniował u ks. Falleura, aby był dla nich hojniejszy i spełniał ich słuszne wymagania.

25 czerwca 1897 r. pisze: *"Proszę postarać się o to, o co proszą sulpicianie, aby miedli do swej dyspozycji w domu dwa tomy. Należy zadbać o to, aby się nie nudzili i nie uciekali do swoich rodzin".* W roku następnym radzi podobnie: *"Jest rewolucja w St. Sulpice, ponieważ Ksiądz odmawia im znaczków pocztowych. Proszę okazać się hojniejszym w tym małych sprawach. Jest to zwyczaj jezuicki, ale ich zwyczaje u nas nie obowiązują".*

Pisząc do studentów filozofii mówi: *"Wszystkim młodym polecam studium i pobożność. Wszystkie nasze domy winny mieć własny charakter. Trzeba dołożyć starań, aby w każdym naszym domu była odprawiana adoracja wynagradzająca. Ukochajcie skupienie i pokój duszy. Studiujcie metody modlitwy, aby dojść do zjednoczenia z Sercem Jezusa".*

Pod koniec swego życie pisze do scholastyków w Louvain: *"Bądźcie bardzo gorliwymi. Napełniajcie się duchem naszego Dyrektorium. Mamy piękne posłannictwo, jakim jest rola św. Jana wśród Apostołów. Winniśmy Jezusa otoczyć naszą troską i naszą przyjaźnią. 'Quaesivi dilectum meum et non inveni...'. Ufności. Nasz Pan uczyni z nas Zgromadzenie bardzo liczne i rozwijające się, o ile nasze domy będą czułe i mocno do Niego przywiązane, jak tego oczekuje."*

Korespondencja z ks. Paris jest szczególnie ciekawa pod względem zawartości w niej treści formacyjnej. Został on mianowany profesorem w Louvain. W swych wykładach z teologii moralnej O. Założyciel zaleca prostotę: *"Proszę postarać się o to, aby być bardzo praktycznym, bez obszernych dgresji tomistycznych. Zwłaszcza żadnych wybuchów gwałtowności. Wiele cierpliwości, spokoju i opanowania nerwów. W kontakt z uczniami włożyć wiele uprzejmości. Należy unikać słów, które mogą ranić..."*

W miesiąc później O. Założyciel zmuszony jest przywołać go do porządku: *"Uczniowie mówią: Uwaga, biegnie ks. Paris". Nauczyciele są dla uczniów a nie uczniowie dla nauczycieli. Trzeba starać się, aby uczniowie szli za nimi. Precz z porywcznością. Delikatność (kultura osobista) jest kwiatem miłości. Proszę się modlić za mnie"*.

Prawdopodobnie sposób nauczania ks. Józefa nie był najlepszy, skoro w roku następnym pomyślano o przesunięciu go do pracy apostołskiej w Quey. O. Dehon pisał do niego, aby go pocieszyć: *"Małe upokorzenie nie powinno Księdza załamywać. Takie jest życie żertwy. Krzyż jest naszym życiem. Jeden krzyż wart jest więcej niż 500 różańców. Co do mnie, to Księdza Kocham bardzo..., za nic w świecie nie chciałbym, aby nas Ksiądz opuścił"*.

O. Założyciel utrzymywał z ks. Parisem korespondencję dośyć rzadko, ale była za to serdeczna.

W jednym ze swych listów pisanych z Rzymu 31 grudnia 1918 r. O. Dehon odpowiadając na uwagę "Drogiej Matki" otrzymaną w liście od ks. Parisa, odpisuje mu: *"Pozostaniemy w łączności z poczciwymi siostrami. W ostatnich latach "Droga Matka" zmieniała się całkowicie. Wobec mnie była bardzo przekonywująca. Może trochę późno zrozumiała, że była całkowicie pochłonięta swoimi myślami. No kto jest bez jakiegokolwiek winy?(2).*

Począwszy od roku 1921 ks. Paris znajduje się w Brugelette, aby pomagać ks. Jacouemin w formacji nowicjuszy. O. Dehon posyła mu kilka wskazówek: *"Co do nauczania, proszę używać drogi klasycznej, według dobrych autorów i naszego Dyrektorium. Proszę być bardziej rozsądnym niż ks. Lamour (+ 3 maja 1921), który posunął się za daleko w swym mistycyzmie. Pokora, pokuszenie i małe ofiary to droga doskonałości"*(3).

Innym razem, składając mu życzenia z okazji imienin, pisze: *"Mija już 40 lat, jak Nasz Pan obdarzył nas łaskami mimo naszej nędzy. Dzieło jest Bożym od założenia i przez cały czas rozwoju. Podobnie jak Kościół miało swoje cuda, swych proroków i wyrażne działanie Opatrzności poprzez Ducha św. Przypomniał sobie cud uzdrowienia, Consummatum est i kilka innych. Nasza wiara nie była dostatecznie żywa. Czas, aby ją odnowić"*(4).

O. Założyciel przeciwdziałała temu, co w tamtych czasach w Brugelette było uważane za pewien brak: posiłki były zbyt skromne, prace zaś dosyć uciążliwe: *"Proszę zachęcać nowicjuszy do wytrwałości i zadbać, aby ich nie przemęczano pracą fizyczną. Posiłki niech będą obfite i odpowiednie. Proszę zastąpić ks. Jacquin, który jest przemęczony. Proszę tłumaczyć nowicjuszon Konstytucje i Dyrektorium. Na tym polega cały nowicjat"*(5).

W jednym z ostatnich listów O. Dehon pisał mu: *"Módlmy się za Dzieło, o powołanie do niego, a przede wszystkim o to, aby zachowało pierwotnego ducha"*(6).

Dziesięć dni przed śmiercią O. Założyciel wspomina śp. ks. Rasset: *"To jedna z kolumn Dzieła"* i kończy zachętą do ufności: *"Utraciliśmy wiele łask, ale Jezus jest miłosierny. Zachowajmy ufność pomimo wszystko"*(7).

Podczas wojny 1914–18 ks. Falleur znajdował się w Brugellette. W jednym listów przekazuje uwagę: *''Proszę powiedzieć drogiemu Księdzu Rektorowi, iż pragnę, aby każdy z naszych młodych (nowicjuszy czy studentów) ćwiczył się w pożytecznej sztuce (gry na harmonium, introligatorstwie, pisaniu na maszynie). Jest to dobre dla duszy i pożyteczna dla wspólnoty''*(8).

Zleca mu troskę o to, aby zawsze panowała miłość i dobry duch. Dodaje: *''Natura pcha nas do krytykowania, ale kiedy taki duch krytyki się rozszerza, stanowi już zarazę''*.

Odpowiadając na pewną prośbę, zapewne trochę interesowną, pisze: *''Co do personelu, jest to sprawa Księdza Prowincjała. Nie chcę mieszać się w jego kompetencje''*.

Korespondencja z ks. Piotrem van Hommerich jest ciekawa, gdyż ksiądz o którym mowa, był przełożonym i mistrzem nowicjuszy.

Jeden z pierwszych listów, który został napisany 4 grudnia 1912 r., jest jakby streszczeniem Regulaminu Przełożonego. *''Proszę nie zapominać o naszym głównym celu, jakim jest życie miłości i wynagrodzenia Sercu Jezusowemu. Nasze Konstytucje są bardzo jasne. Aby taki rodzaj życia prowadzić, trzeba nim przepoić każdą modlitwę, każdy dzień i każdą adorację wynagradzającą. Przywiązuję wagę najpierw do pobożności mistrzów nowicjatu. W wychowaniu młodzieży pójdzie o wiele łatwiej. Nasi księża winni szybko dochodzić do zjednoczenia z Naszym Panem, jeśli tego zjednoczenia jeszcze nie posiadają. Trzeba, aby zawsze pamiętali o obecności Bożej mając na uwadze różne godziny dnia, według Dyrektorium. Jest to pamięć miłości, która opiera się na dobroci Naszego Pana i jego hojności. Trzeba umieć zapominać o sobie, nie zabiegać o względy, ale pragnąć jedynie tego, aby Nasz Pan był kochany i czczony poprzez wszystkich*

*i aby Jemu ofiarować nieustannie akty miłości i wynagrodzenia”.*

Prawdopodobnie z racji pewnych trudności w Bergen op Zoom O. Założyciel podaje takie myśli: *”Bardzo proszę odnowić jedność pomiędzy wszystkimi. Nasza droga wspólnota Serca Jezusowego winna być rodziną, w której wszyscy bardzo się kochają”.*

Nieco później, po śmierci ks. Andrzeja, przypomina, że praktyka ubóstwa ściąga błogosławieństwo Boże. Poleca naśladowanie ks. Andrzeja. Jego heroiczna gorliwość o ubóstwo sprowadziła dla domu obfitość.

Podczas wojny korespondencja się urywa. O. Założyciel może wysyłać jedynie krótkie notatki na kartkach pocztowych. Także one podlegały cenzurze. Wraz jednak z przybyciem do Rzymu korespondencja odżywa.

Do ks. van de Hommerich, który wtedy został wybrany mistrzem nowicjuszy w Asten, pisze z Rzymu dnia 3 stycznia 1919 r. kilka pouczeń odnośnie do postępowania nowicjuszy. Winni jak Apostołowie służyć Naszemu Panu w życiu wewnętrznym, modlitwie i czytaniu duchownym. Winni starać się o dobrego ducha: radosnej skromności, szczerości i skupienia.

O. Dehon, który lata wojenne spędził na czytaniu i studium duchowości, gorąco poleca ustawić całe zagadnienie pobożności na solidnych podstawach naukowych. Już ks. Andrzejowi w Sittard polecał unikać pobożności zbyt dewocyjnej. Na ten temat pisał 8 lutego 1903 r. *”Wielu mówi, że jest coś niewłaściwego w nowicjacie. Nie urabia się tam wystarczająco ani wiary ani sumienia.*

*1. Co do wiary, nie ma ona podstaw religijnych. Od samego początku przez cały rok mówi się o życiu miłości. Jest to pokrycie dachem budynku bez fundamentu. Dałem Księdzu do rąk katechizm Soboru Trydenckiego. Ksiądz zaś szybko uchylił się od*

tego celu nakazując cały rok studiować traktat o Eucharystii. Nowicjusze wychodzą z nowicjatu bez podstawowego wykształcenia religijnego.

2. Co do sumienia, kierownictwo Księdza nie jest całkiem w porządku. Kształtuje Ksiądz sylwetki ludzi "od oka". Nowicjusze boją się Księdza łajania i oskarżeń, a nie boją się spojrzeń Bożych. Proszę więc, niech Ksiądz urabia sumienia".

W innym liście bez daty O. Założyciel prosił ks. Andrzeja, aby dawał silne podstawy nabożeństwa do Serca Jezusowego naszym młodzieńcom. Nie trzeba za wiele mistyki. Podstawy winny być podawane wcześniej niż całe uwieńczenie. Proszę być prostym i praktycznym. Wprowadzenie do życia pobożnego osoby św. Franciszka Salezego mogłoby prawie wystarczyć, pomijając rozdziały odnoszące się do życia w świecie. Jeśli Ksiądz się pomylił, to nie ganię za dobrą wiarę. Załóżmy jednak najpierw fundament. W nowicjacie muszą być wykłady z katechizmu i dobrze utwierdzone życie oczyszczające. Proszę też przyzwyczajając dusze do dobrego kierownictwa jak w St. Sulpice.

Przy kształtowaniu charakteru O. Założyciel bardzo nalegał na ducha pokuty(9).

"Proszę urabiać nam dobrych nowicjuszy, bardzo pobożnych, oderwanych od siebie i od stworzeń. Proszę ich pouczać, aby codzienne czynili jakiejś małe ofiary" – pisał do van Hommerich. Jednakże w dalszej części radzi umiar z powodu ludzkiej słabości i należytej troski o zdrowie. Poleca m.in., aby Godzinę św. przed północą odprawiać tylko w pierwsze czwartki miesiąca.

Poleca również ks. van Hommerich pamięć o ks. Andrzeju: "Proszę przyczynić się do tego, aby ks. Andrzej działał cuda. Proszę rozpowszechniać jego pisma, zwłaszcza "Miłość, pokój i radość", które jest jądrem jego nauk. Wielkim sekretem jest odprawianie wszystkich modlitw z wiarą i skupieniem. Łaski są darmo-

*we, ale modlitwa je wyprasza. O dobrej modlitwie myślcie w pokorze i pokucie. Oportet semper orare”.*

1 listopada 1921 r. magistrowi nowicjuszy poleca przypominać nowicjuszom jak najczęściej o pokorze. *”Czyż Nasz Pan nie polecał swym Apostołom: ‘Uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca’. Im więcej zapierać się będą samych siebie, tym więcej będzie w nich żyć łaska. Rok nowicjatu winien wytworzyć w nas życie zjednoczenia z Naszym Panem. Trzeba nieustannie trwać w takim życiu aż do końca nowicjatu, aby pozostało w nas na zawsze”*(10).

Zaufanie w *”Dzieło”* często zostaje wyrażone w jego korespondencji: *”Proszę nauczać o tym naszych młodzieńców, że to ”Dzieło” jest Boże. Zatwierdzenie ze strony Kościoła jest tego dowodem. Proszę odczytać breve pochwalne”*(11). Nie zapomina nigdy przypominać o duchu ofiary i drobnych ofiarach jakie winniśmy składać codziennie.

*”Gorliwość więcej znaczy niż ilość”* – pisze 24 marca 1923 r. *”Słowa jakie słyszeliśmy w 1877 r. to: ”Quaesivi qui me consolaretur”. Proszę powtarzać je nieustannie naszym młodzieńcom. Misjami powinny być u nas ćwiczenia z życia miłości i wynagrodzenia”*(12).

Wykorzystując okazję definitywnego zatwierdzenia naszych Konstytucji mówi, że *”Teraz winniśmy w imieniu Kościoła prowadzić życie miłości i wynagrodzenia, którego wymaga od nas Boże Serce. Misje są jedną z form tego poświęcenia Jego Sercu”*(13).

W sierpniu 1924 r. pisze: *”Proszę przypominać sobie często cel wewnętrzny, tak wyraźnie zaznaczony na początku naszych Konstytucji. To Nasz Pan dał nam takie powołanie”*(14). A później: *”Proszę dołożyć starań, aby u nas panowała pokora, duch*

ofiary i wynagrodzenia. Proszę uczyć zamiętowania do milczenia, szczerości i otwartości serca”(15).

W ostatnim liście pisał:”Odmawiajmy pobożnie nasz akt miłości i wynagrodzenia za tyle spraw, które zasmucają Naszego Pana nawet wśród nas”(16).

- 
1. Arch. D. B 18, 6, 5 lutego 1920. Tekst jest urywkiem z listu do ks. Falleur, który miał wiele trudności, aby postawić na nogi Instytut św. Jana, gdzie ks. Chatelain zatwierdzony był profesorem. "Philippot", o którym mowa, jest jednym z profesorów wykładających u św. Jana.
  2. Arch. D. B 20, 7, p. 4. O. Założyciel czyni aluzję do trudności z 1890–1899, gdy "Matka" popierała nieco nierozważnie ks. Blancala. W następnym liście powie: "Droga Matka miała wielkie cnoty, cnoty heroiczne. Była jednak niepodatną na kierowanie, ponieważ uważała się za kierowaną przez samego Boga. Nie słuchała spowiednika, raczej jego pouczała".
  3. Tamże. Należy wszakże powiedzieć na usprawiedliwienie ks. Lamour, iż był jednym z najbardziej przeciwnych przesadnemu mistycyzmowi ks. Captier.
  4. Arch. D. B 2, 7, p.4., 15 marca 1922 r.
  5. Tamże – 20 października 1923.
  6. Arch. D. B, 20,7, p.4. – 18 marca 1925.
  7. Tamże, 2 sierpnia 1925 r. Była to okazja do wspomnienia o ks. Rasset.
  8. Arch. D B 2,7,3 – 27 lipca 1917.
  9. Arch. D. B 18,5, bez daty. Wydaje się że ks. Andrzej był zbyt idealistycznie nastawiony.
  10. Tamże – 22 grudnia 1922.
  11. Tamże, 29,12, 22.
  12. Arch. D. B 19, 7 – 24 marca 1923.
  13. Tamże, 31 grudnia 1923
  14. Tamże
  15. Tamże – 28 grudnia 1924
  16. Tamże – 26 lipca 1925.

### III. Kontakty osobiste

Aby dobrze poznać duchową sylwetkę O. Dehona, dobrze byłoby przeanalizować niektóre dokumenty, które ukazują sposób w jaki on rozwiązywał niektóre problemy

Najbardziej otwarty i szczerzy jest w korespondencji z ks. Falleurem: *"Proszę być dobrym dla wszystkich. Będąc w porządku w tym wszystkim, co dotyczy ubóstwa, proszę nie być surowym. Kiedy zachodzi potrzeba, należy upomnieć, ale z zachowaniem wszystkich form wymaganych przez miłość. Kiedy Ksiądz jest zbyt surowy, wtedy sprawia przykrość mnie i Dziełu, gdyż Ksiądz mnie reprezentuje. Niech Ksiądz czyni wysiłki, aby być kochanym"*(1).

Innym razem przypomina mu o potrzebie wierności ćwiczeniom duchownym oraz o tym, aby nie zapominał o umartwieniu. Poleca, aby nie krytykować nieobecnych, być pokornym i uważać się za mniejszego od innych.

*"Czy nie ma Ksiądz za mało ducha nadprzyrodzonego? Ma Ksiądz dwóch braci nowicjuszy. Co Ksiądz z nimi robi? Czy mają swoje regularne konferencje. Ksiądz chce mieć braci, ale czy naprawdę po to, aby dać Sercu Jezusowemu sługi czy po to, aby zrobić z nich tylko stajennych? Czy jest Ksiądz zakonnikiem, czy zwykłym gospodarzem? Zamiast osądzać innych surowo, proszę zacząć poważnie od siebie"*(2).

Należy dodać, że O. Założyciel wraz z ks. Falleurem - Ekonomem Generalnym, dźwiga ciężki krzyż długów. Uważnie bada jego zarządzenia i szuka źródeł, aby spłacić długi w Saint Quentin, pokryć wydatki związane ze studiami naszych scholastyków i inne bieżące wydatki. Utrzymuje w sekrecie kilka ogromnych pomyłek w tej materii, które popełnił ks. Falleur. Niejednokrot-

nie dał się bowiem oczukać przez spryciarzy, raczej hultajów niż uczciwych ludzi(3). Wymaga jednak nieprzerwanej pracy: *"Jeżeli jakiś ekonom winien być sumienny, to przede wszystkim Ekonom Generalny. Noblesse oblige"* (4).

Z młodymi zakonnikami O. Założyciel potrafi być jednocześnie i bardzo ojcowski, wesoły oraz wymagający.

*"Drogi mały diabełku! Twój chorobowy przypadek podobny jest do innych. Nie można go tak łatwo wyleczyć w środowisku koszarowym. Potrzeba do tego wielkiej energii i dobrej taktyki. W Twoim przypadku potrzeba jeszcze lekcji opatrnościowej i wynagrodzenia. Byłeś bardzo pyszny i musisz zacząć od tego, aby uznać, że nie było z czego się pysznić. Proszę spowiadać się częściej i częściej komunikować. Zaufanie i szczerść jaką mi okazujesz, bardzo ci w tym pomogą. Notuj regularnie swoje drobne wydatki. Nasz Pan, jeżeli zechce, może uczynić jeszcze z Ciebie świętego. Jesteś jednak jeszcze zbyt pyszny"* (5).

Pewnego scholastyka, który przechodził kryzys przygnębienia zachęca: *"Jak się masz, drogi urwisie! Przydałoby ci się trochę cierpliwości. Przypuśćmy nawet, że byłeś potraktowany zbyt surowo, czego nie potrafisz znieść. Ale jak zniesiesz to, kiedy będziesz w wojsku? Proszę mi mówić wszystko poważnie i z wielkim zaufaniem. Boli mnie to, gdy cię widzę smutnym* (6).

Przypuszczalnie pisze do tego samego scholastyka: *"Drogi urwisie! Znasz moją życzliwość dla ciebie, ale wzrosłaby ona jeszcze bardziej, gdybyś miał więcej odwagi. A Twoje piękne obietnice ofiarowania się Bogu? - co z nimi?"*

Jest zatroskany o ich byt materialny. *"Czy macie coś grosza? O. Falleur powrócił do St. Quentin. Da Wam coś w każdym miesiącu. Proszę pisać do mnie jak zawsze z wielkim zaufaniem. Czyż nie jestem Waszym Ojcem? Koszary są wielkim źródłem za-*

*sług dla tych, którzy żyją duchem wiary”.*

Do innego pisze: *”Drogi mały żołnierzyku! Nawróć się na Wielkanoc. Czyń codziennie małą ofiarę. Żadnych ustępstw naturze i nie za wiele papierosów...”* itd.

Jak widzimy O. Dehon niepokoi się o wszystko czego mogłoby zabraknąć i poleca ks. Falleurowi — Ekonomowi Generalnemu, aby był dla nich i dla tych szczególnie, którzy żyją poza wspólnotą trochę hojniejszy i dokładniejszy w wysłaniu przesyłek. Dotyczy to również tych, którzy odbywali służbę wojskową. Tym ostatnim radzi, aby obrali sobie kierowników duszy. Do jednego z nich pisze: *”Czy macie dobrego kierownika w Maubeuge? Chodzi o prawdziwego kierownika, który uczyłby was uświęcać wszystkie wasze czynności, nawet najbardziej pospolite?”*(7).

Jest pomocą dla tych, którzy przeżywają pokusy: *”Wyczuwam wasze doświadczenie. Między duszami istnieje jakby telegraf bez drutu. Nie należy nam nigdy wątpić o swym powołaniu. Służba żołnierska ma swoje niebezpieczeństwa, ale dostarcza też wiele pięknych okazji do wykazania bohaterstwa. Potrzebuję w tym momencie łaski, proszę mi pomóc. Liczę bardzo na ofiary mych żołnierzy. Bądźcie apostołami. Jesteście zdolni do cnót, ale złe jest jest to wygórowane mniemanie o sobie. Proszę mi przyrzec, że nie pozwolisz się oszukać przez to małe zwykłe ja”*(8).

W dwa tygodnie później pisze do tego samego zakonnika. *”Rozumiem dobrze stan twojej duszy. Przeszkody są jednak tylko karą za próżność. Proszę się nie obawiać. Powołania nie traci się tak szybko”.* Bardzo zachęca go do powrotu do prostoty. *”Próżność wyrządza ci wielką szkodę i wgrzyza się aż w twoje włosy. Jest to wina, która wysusza duszę”.*

Tym, którzy wątpią o swym powołaniu radzi nie wchodzić

w dysputę w czasie przeżywania kryzysu. Czas służby wojskowej nie jest porą właściwą dla rozpoznawania duchów. Trzeba iść obroną drogą dobrze czy trochę gorzej, kwestie zaś delikatne należy odłożyć na później.

O. Założyciel przyjmował młodych zakonników, którzy odbywali służbę wojskową bardzo serdecznie w Saint Quentin. Urządził dla nich specjalnie święta. Zachowało się kilka zdjęć świadczących o radości, jaką przeżywał z okazji pobytu z nimi.

O. Dehon nalega na to, aby nowicjusze wyrabiali w sobie cnoty naturalne jak pracowitość, szczerłość. Ks. Falleur, który miał tendencje, aby innych "traktować z góry" w Instytucie św. Jana, otrzymał od O. Założyciela takie pouczenie: *"Ludzie światowi tak nie postępują, a my winniśmy mieć więcej grzeczności i miłości od nich"*(9). Bardzo zaleca, aby szczególną troską otoczyć starszych. Starość wymaga specjalnej opieki: *"Maledicti qui senum non miserti sunt..."*. Nie zapomina o tych, którzy żyją w odosobnieniu. Wymaga od nich, aby regularnie przysyłać sprawozdania z wydatków.

Pisząc do pewnego misjonarza z Brazylii stawia pytanie, co należy zrobić z Gujaną: *"Wie Ksiądz, że nasze Konstytucje nie zezwalają na długi samotny pobyt na jakiejś placówce. Ksiądz jest tam jednym z najstarszych. Proszę o to, abyście byli jak najbardziej przystępni jedni dla drugich. Rozmawiajcie ze sobą o swoich bólach i radościach, o trudnościach i nadziejach. Cor unum et anima una..."*(10).

Pisząc na temat jednego z księży do ks. Parisa mówi, że jeśli ten odejdzie do stanu świeckiego, to się zagubi. Sprzeciwia się więc opinii, jaką żywili niektórzy, że lepiej będzie w ich własnym interesie, jeśli wydalą się "niepożądanych".

O. Dehon na ogół nie pochwalał projektów przedsięwzięć

dochodowych. Odradzał ks. Falleuowi, który nie cofał się przed podjęciem ryzykownych przedsięwzięć, aby nie zakładał swojej fabryki mydła w Fourdrain. Z Brugelette pisał do niego, gdyż chciał otworzyć własny kamieniołom: *"Kapłan nie jest na to, aby być kamieniarzem"*(11).

Innym razem pisze mu: *"Wie Ksiądz dobrze, że życie nauczyciela jest nie do pogodzenia z życiem wspólnotowym"*. W innych wypadkach potrafił uspokoić jego pomysły zdrowym humorem. Pisze do niego z Rzymu 17 kwietnia 1907 r. zaczynając od żartu: *"Oto obok jest projekt herbu"*. O. Dehon wyciął z drukowanego pisemka rysunki dwóch tarcz herbowych i umieścił je naprzeciw siebie: lwa i niedźwiedzia. Podpisał po nimi: *"Pewien przełożony i jego ekonom. Każde zwierzę ma swe błędy, ale w zasadzie one bardzo się lubią: otwierają swe łapy, aby się objąć"*(12).

- 
1. Arch. D. B 20,8 – 16 czerwca 1900 r. *"Czynić starania, aby dać się pokochać" jest to dewiza O. Dehona. Otrzymał zuchwały list od młodego kapłana, który zdał na celująco egzaminy. Odpowiedział mu: "Przebaczam ci twój list. Ten list nie jest od ciebie. Napisiałeś go w gorączce"*.
  2. Arch. D. B 20,8 – 30 grudnia 1900 r. *List ten mógłby wydawać się surowym. W rzeczywistości O. Założyciel nadal był duchowym kierownikiem ks. Falleura. Był jego nowicjuszem od 1879 do 1781.*
  3. N. Q. XXIV – 4 kwietnia 1908 r.
  4. Arch. D. B 20,8 – 8 listopada 1901 r.
  5. Arch. D. B 20,8 – listopad 1907 r.
  6. Tamże, 17 czerwca 1909 r.
  7. Tamże
  8. Tamże, 6 lipca 1909 r.
  9. Arch. D. B 20, 3 – 15 października 1898 r.
  10. Tamże, B 20, 8 – 11 lutego 1903 r.
  11. Tamże, B 20,4 – 25 września 1919 r.
  12. Tamże – 17 kwietnia 1907 r.

#### IV. Listy do pewnego kandydata, do scholastyka i do Księdza Prowincjała

##### 1. Listy do kandydata (ks. Desmis)

Ks. Desmis opowiadał, jak nawiązał kontakt z O. Założycielem z okazji pewnej wizyty u swej ciotki, która była zakonnicą u Służebnic Serca Jezusowego. Czuł się pociągnięty promieniującą sylwetką O. Dehona i rozpoczął z nim wymianę listów, które z szacunkiem przechowywał u siebie<sup>(1)</sup>. Pierwszy list zawiera odpowiedź na zarzuty dotyczące trudności z roku 1883. O. Dehon odpowiada mu kilka dni po Kapitule Generalnej z 1886 r., oraz powiadamia o życzliwości ze strony ks. biskupa Thibaudier, który pozwolił na to, aby najstarsi członkowie Zgromadzenia złożyli profesję wieczystą. Dodaje: *"Proszę być dobrej myśli, jeśli ks. odczuwa pociąg do celu Dzieła, jakim jest wynagrodzenie Sercu Jezusa i poświęcenie się dla duchowieństwa, proszę się nie wahać i przyłączyć do nas"*.

W międzyczasie młodzieniec ten otrzymał mały bilecik od O. Modesta TJ, w którym tenże pisał: *"Obserwowałem tę rodzinę zakonną od samego początku, mogę zapewnić, że jest tam palec Boży"*. P. Didiot z Lille dodaje: *"Do mnie mówił w tym samym sensie"*.

Ks. Desmis przebywał w seminarium akademickim w Lille. Miał okazję, aby O. Dehonowi przedstawić inne zarzuty, gdyż rektorem był M. Corm ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, który raczej był przeciwny rodzącemu się Zgromadzeniu. Mówił m. in. iż kilku jego konfratrów wydalił z Wyższego Seminarium w Soissons. Między innymi zarzutami znajdował się i ten, że modlić się za kapłanów, to gorszyć dusze pobożne. *"Niech oblaci z St. Quentin zaczną wynagradzać za siebie samych"*<sup>(2)</sup>.

O. Założyciel odpowiada: *"Nie mamy żadnego udziału w wydalaniu Lazarystów. Duch modlitwy i ofiary o uświęcenie duchowienstwa przejawia się wszędzie w Kościele w obecnym czasie. Czyżby więc księża nie mieli nic zrobić dla uświęcenia duchowienstwa" (3)?*

Po swym licencjacie ks. Desmis był profesorem w kolegium miejskim w Roubaix. O. Dehon poleca mu, aby pozostał wierny swemu powołaniu "zakonnemu". Odnośnie do zarzutu o niepewność rodzącego się młodego Zgromadzenia pisze: *"Zgromadzenie dawne może dać Księdzu pewne plusy, nowe natomiast ma łaski początków. Co więcej specjalna łaska Serca Jezusowego prawdziwie odpowiada potrzebie Waszej natury" (4).*

W liście następnym O. Założyciel z realizmem mówił o Zgromadzeniu, które rzeczywiście przechodziło wielkie doświadczenie z września 1889. Był to nakaz zespolenia się z innym instytutem zakonnym i oddalenie się O. Dehona od St. Quentin (znalazł chwilowe schronienie u P. Baron w Kolegium w Hazebrouck – według pamiętnika ks. Desmis). O. Dehon pisał: *"Dzieło się zaczyna. Jest słabe i niedoskonałe. Infirma mundi elegit Deus. Nowicjat jest równocześnie małym domem wychowawczym. W drugim domu w Sittard odczuwa się łaskę Bożą"'.*

Z powodu wrogiego nastawienia kurii biskupiej w Cambrai ks. Desmis wstąpił do Zakonu Trapistów w Mont des Cats. O. Założyciel napisał mu bez wahania, aby był dobrym trapistą: *"Może tam Ksiądz żyć duchem ofiary i miłości dla Naszego Pana. Oderwie Ksiądz, oczywiście, swe serce od wszystkiego, co ziemskie i rozpocznie życie zjednoczenia z Naszym Panem" (5). Później napisze jeszcze do niego dwukrotnie, aby powiadomić go o śmierci ciotki w styczniu 1890 i w grudniu 1912 r. Drugi list był odpowiedzią na pismo ks. Wincentego a Paulo, który myślał o systemie "polysteno". Pisał, że "Tak naprawdę, chciałem tylko*

*odnowić kontakty. Tak bardzo pragnąłem rekolekcji pod kierunkiem drogiego świętego”.*

---

1. *Ciotką była Eliza Deram, Siostra Maria od św. Pawła.*
2. *Jest to cenna wiadomość, która potwierdza "ukrzyżuj", o jakim mówił O. Założyciel.*
3. *List z dnia 10 III 1887*
4. *List z 29 sierpnia 1889*
5. *List z 19 grudnia 1889. Należy zaznaczyć, że O. Założyciel przez całe życie pozostaje wierny głoszeniu idei zjednoczenia z Naszym Panem jako podstawy życia wewnętrznego.*

## 2. List do scholastyka (Brat Blandin)(1)

Pewien młody zakonnik potrzebował podtrzymania na duchu. Odczuwał zaufanie do O. Dehona, ale wyszukiwał różne preteksty, aby żyć samotnie na uboczu. O. Założyciel pisze do niego 29 XII 1902 r. *"Drogi Przyjacielu! Wydaje mi się, że nasza jedność przyjaźni jest całkowiec nadprzyrodzona i umacnia się coraz bardziej. Zrozumiałeś piękno naszego Dzieła. Jeżeli uświadamiasz sobie wiele niedoskonałości, to jeszcze nie powód, aby zrywać więzy z Dziełem"*.

Brat Blandin powiadomił Ojca Założyciela o pewnych panujących uczuciach antypatii. O. Założyciel mówi po prostu, że Nasz Pan pozwala czasem na to, aby nas jeszcze bardziej oderwać od stworzeń. *"Mam też wokół siebie bardzo dobrych księży, którzy mnie nie rozumieją. Fiat. Znoszę to pokornie"*(2).

O. Założyciel zapewnia, że bardzo go szanuje. *"Po włosku nie mówi się, że ja cię kocham, ale życzę ci dobrze – ti voglio bene. Pragnę dla Ciebie jak najwięcej dobra. Pragnę, abyś został świętym kapłanem Serca Jezusowego. Zróbmy umowę, że sprawę doprowadzimy do końca. Do realizowania tego powołania trzeba głębokiego życia wewnętrznego. Życzę Ci wiele łask modlitwy, nie tych nadzwyczajnych, ale postępu w zjednoczeniu z Bogiem. Pobożny seminarzysta łatwo może dojść do ducha modlitwy, a nawet nieco dalej, Środkiem wiodącym do tego jest wielka czystość sumienia i wysiłek, aby jak najlepiej odprawić wszystkie ćwiczenia"*.

O. Założyciel w dalszym ciągu pisze do niego krótkie listy, w których podaje wiadomości o Zgromadzeniu. Zna dobrze tego młodego, uczciwego zakonnika, dlatego okazuje mu uczucie wyrozumiałości. Kiedy w odpowiedzi przekonuje się, że to zaufanie zaczyna maleć, wyraża ból z tego powodu. *"Cierpię z tego powo-*

*du. Nie masz już do mnie pełnego zaufania. Twoje listy zaczynają być urzędowe. Przeżywas z całą pewnością pokusy, ale się zagubiesz. Co się właściwie z Tobą dzieje?”(3).*

O. Dehon przedstawia mu swoje uwagi: *”Pozwoliłeś na to, aby do Twego serca wkradły się motywy czysto naturalne. Niektóre z nich musisz odrzucić. Pragnę, aby mi pozostała grupa prawdziwych przyjaciół, jakim był O. Modest. Dziesięciu sprawiedliwych ocaliłoby Sodomę. Chcę, abyś Ty do takich właśnie należał. Jesteś powołany i odczułeś to, a teraz przeżywasz pokusy, aby zdezerterować!!! Odwagi, mój dobry Emilu! Pokrzep mię i wyciągnij miecz z mego serca”.*

Odejścia zakonników z powodu prześladowania religijnego były powodem niepokoju br. Blandin. O. Dehon pisze mu: *”Wiem, że jesteś niespokojny, gdyż kilku naszych odjechało. Czy pojechali, aby być lepszymi? Nie. Nasze powołanie wymaga oczywiście gorliwości i pewnego stopnia życia wewnętrznego. Nasz Pan opuszcza tych, którzy Mu tego odmawiają i to uparcie”(4).*

O. Dehon usiłuje okazać mu wielkie zaufanie, ale jednocześnie prosi, aby on sam mu w tym dopomógł: *”Pomóż mi w tym. Zaufanie musi być wzajemne”.* Kiedy br. Blandin zniechęca się jakimiś przeciwnościami, wtedy O. Dehon przypomina mu, że św. Paweł i św. Jan też nie byli przez wszystkich kochani. Prosi go, aby oddał się Bogu odważnie i bez zastrzeżeń. To przywróci mu całkowity spokój.

Pewnego razu, już po otrzymaniu święceń kapłańskich, kiedy w czasie wykonywania posługi duszpasterskiej został upomniany przez przełożonego za to, że szuka okazji, aby odłączyć się od grupy, O. Założyciel pisze: *”Stolica Święta nalega, abym skończył z problemem odosobnionych. Proszę zwrócić się do biskupa z prośbą o przydzielenie placówki, abyś mógł żyć w dwójkę*

*lub w trójkę. Trzeba być posłusznym Stolicy Świętej. Czyż nie przestałem regulaminu do wszystkich zakonników żyjących w odosobnieniu, aby pisali przynajmniej raz w miesiącu?"*

W przyszłości O. Dehon nie przestanie nalegać, aby pisali regularnie co miesiąc. Na końcu roku powinni przysłać sprawozdanie z przychodów i wydatków. Mówi, że domy francuskie zostały sprzedane przez grabieżców, ale powstały za to inne. *"Mury naszym są bez serc gorących i odważnych, których chce Jezus..."*(5).

Potem okazuje wielką delikatność przesyłając życzenia imienninowe w święto Atanazego i przypomina, że papież radzi, aby pozostać we Francji w małych grupach po dwóch lub trzech. Poleca mu poszukać palcówki, gdzie mogliby pracować jako misjonarze w diecezji, oraz wyraża życzenie, aby pozostał święty. Przypomina jednak warunek konieczny: *"Trzeba opuścić jak najbardziej rodziców, diecezję, ojczyznę itd, 'Ecce nos reliquimus omnia'. Trzeba przede wszystkim opuścić samego siebie i poddać się posłuszeństwu jak najlepiej. Abneget semetipsum"*(6).

- 
1. Arch. D. B 21, list nr 9. Ks. Blandin złożył pierwszą profesję 14 IX 1899 r.
  2. Br. Blandin pisze, że jego sąsiad go nie rozumie. Widzimy jak O. Dehon nie chce osądzać nikogo, jak tylko siebie samego. Mówi, że "jest osobą nielubianą" przez niektórych współbraci.
  3. List z 30 III 1904 r. Był to czas próby. Młodzi zakonnicy francuscy z trudnością przyjmowali decyzję o konieczności opuszczenia ojczyzny, by żyć we wspólnocie.
  4. List z 21 maja 1904 r.
  5. List z 29 stycznia 1906 r.
  6. W przyszłości ks. Blandin został inkardynowany do diecezji Verdun. Został kanonikiem honorowym i dziekanem w Thervilles.

### 3. Listy do Prowincjała (ks. Ivo Boeker) (1)

O. Dehon chce na czas zakomunikować, że o ile są jakiejś potrzeby domu w Sittard, aby dał mu odpowiedź przed posiedzeniem Rady w Brukseli. Dom ten miał zwykle specjalne potrzeby. W domu tym znajdował się nowicjat i szkoła. Miał oddzielnych przełożonych, ale wszystkim kierował ks. Andrzej. O. Założyciel wyraża chętnie zgodę na to, aby ks. Boeker, który był najpierw przełożonym szkoły a potem Prowincjałem, okazynie przyjmował odnowienia ślubów zakonnych. *"Zaraz o tym napiszę jasno do ks. Andrzeja"*(2).

Dodaje mu odwagi wobec niedomówień, jakich stał się przedmiotem. Prosi go o wybaczenie "niedobrych charakterów" jego współpracowników. Delikatnie zwraca uwagę na niestosowność daty rozpoczęcia roku akademickiego na Wielkanoc, mimo iż były głosy przeciwne tej decyzji. *"Czyż nie jest to czymś niestosownym?"*(3). *Przed dokonaniem nominacji dowiadyuje się o ewentualnych trudnościach* i zdaje się przychylić do propozycji, aby chwilowo w nauczaniu wykorzystywać scholastyków na wzór praktyki stosowanej u Jezuitów: *"Oni są dobrymi wychowawcami. Więc ich naśladowujemy"*(4).

Poleca utrzymanie karności, ale zawsze z miłością, gdyż musimy sobie uświadamiać, że duch więcej znaczy niż wszystko inne. W liście bez daty O. Założyciel odpowiada ks. Boekerowi na jego troskę o karność zakonną w domu. *"Stwierdzono to już sto razy, że posługi i nauczanie powodują u młodych księży trwanie owoców nowicjatu, m.in. skupienia i praktyk zakonnych. Niektóre zgromadzenia starają się temu zaradzić przez wprowadzenie trzeciego roku nowicjatu. Jak tego u nas dokonać? Jeżeli nie zwrócimy na to uwagi, to dojdziemy do katastrofy. A oto środek, który chciałbym wypróbować. Uzgodnijcie z ks. Andrzejem*

*i sprowadźcie co miesiąc na rekolekcje miesięczne jakiegoś Jezuitę, który dałby młodym księżom i profesom prawdziwego ducha rekolekcyjnego z dwoma lub trzema konferencjami, spowiedzią i kierownictwem duchowym. Jeżeli tego nie wykonamy, stracimy wszystko, staniemy się podobni do świeckich, a nawet jeszcze mniej. Dzieło przejdzie przez niebezpieczne kryzysy. Mam prawo tego wymagać, skoro nasze Reguły wymagają rekolekcji miesięcznych. Zobaczę, w jaki sposób odbywać się to będzie w innych naszych domach”.*

W tej samej sprawie pisał do ks. Boekera, aby mu zakomunikować: *”Zdaje się, że kilku profesów i misjonarzy w Sitard uchyliło się od uczestnictwa w rekolekcjach. Spędzili dzień czy dwa u Jezuitów, a to jest niczym. Trzeba przynajmniej 6-ciu dni. Proszę o naprawienie tego, co jeszcze da się naprawić”.*

- 
1. Ks. Boeker, dawny uczeń z Clairefontaine, wyróżniał się swym poświęceniem i talentem organizacyjnym - wg. świadectwa bp Philippe, jego współucznia.
  2. Arch. D. B 18,7 - 6 lutego 1906 r.
  3. List z 20 III 1907 r.
  4. List z 2 września 1907 r.

## 5. Listy do ks. Adriana Guillaume (Jan od Wieczernika)

Te listy, które O. Założyciel pisał do ks. Guillaume są dosyć znane. Posługiwali się nimi różni biografowie. W niniejszym opracowaniu wykorzystałem te spośród nich, które były mniej znane i trudniej dostępne.

Ks. A. Guillaume urodził się w Lotaryngii, w Pompey, 18 kwietnia 1886 r. Ojciec z pochodzenia był Francuzem a matka Belgijka (Wiktoria Terwagne). We wczesnej młodości osierocony został przez ojca. Wychowywała go matka i starsza siostra. Marzył o kapłaństwie. Za radą swego proboszcza napisał do przełożonego w Fayet, aby prosić o przyjęcie. Prośba została przyjęta. Mając lat 12 pojechał 26 września 1898 r do Fayet. Ks. Maciej faworyzował to młode dziecko, które było bardzo uzdolnione i myślał o kapłaństwie diecezjalnym, aby móc w przyszłości być pomocą swojej matce, do której był bardzo przywiązany. Z niższego seminarium poszedł na studia do Seminarium Wyższego i zaczęło się rozczarowanie. Twierdził, że brak w nim należytej opieki. Przypadkowy list jego matki do O. Dehona z zapytaniem o młodego seminarzystę, stał się okazją do wymiany korespondencji między nimi. Po wizycie w Sittard ks. Guillaume wtąpił do nowicjatu 14 września 1904 r.

Po zdaniu drugiego egzaminu z prawa w Paryżu w 1906 r. studiował w Rzymie, gdzie ukończył kurs teologii. Na kapłana został wyświęcony 5 grudnia 1908 r. w Louvain. Zaraz powierzono mu obowiązki przełożonego w St. Cłément w Mons. Funkcję tę sprawował do roku 1911. Z Mons został przeniesiony do Louvain, gdzie był przełożonym scholastykatu aż do swej śmierci 28 lipca 1915 r. Zmarł w wieku 29 lat.

Ks. Guillaume był wzorowym zakonnikiem, o wielkim sercu i nieprzeciętnej inteligencji. Jeden z jego pierwszych profesów

w Fayet mówił, iż w całej swej karierze profesorskiej nie spotkał tak wspaniałej inteligencji. Ks. Andrzej widział w nim ukochanego ucznia, któremu przekazywał głębię "ducha całopalnej ofiary". Wszyscy zgadzają się z tym, że O. Dehon upatrywał w nim swego następcę.

Po jego śmierci wszystkie dokumenty zostały zebrane celem opracowania jego biografii. Lata wojenne i okres powojenny spowodowały, że jej wydanie przeciągało się dosyć długo. W roku 1919 w Louvain ukazała się mała broszurka, która opisywała jego ostatnie lata życia. Jego listy, zwłaszcza bardziej poufne, pozwalały dostrzec nadzwyczajną jego wrażliwość, która z całą pewnością przyczyniła się do przedwczesnego wyczerpania. Nas szczególnie zajmować będzie to, co dotyczy O. Założyciela. Pierwsze zachowane listy w nowym archiwum pochodzą z roku 1910. W tym czasie ks. Guillaume był przełożonym w Mons. Tu znajdowała się szkoła św. Klemensa przeniesiona z Fayet.

Był to okres podróży O. Dehona. W swoich listach do ks. Guillaume O. Dehon pisze wrażenia z obserwacji misji w Korei i Chinach. Listy te są pełne zachwytu. *"Moglibyśmy wyświadczyć wiele radości Naszemu Panu i Kościołowi, gdybyśmy mieli więcej misjonarzy w Kongo i w Kanadzie. Proszę szukać jak najwięcej powołań i zachęcać w tej intencji do modlitwy dzieci"*(1).

Nieco później, 30 grudnia 1910 r., O. Założyciel porusza trzy zagadnienia, jakie mu w sposób szczególny leżały na sercu: *"Czy Wasi współpracownicy są zadowoleni? Jak wygląda sprawa z gorliwością, zgodą i pokojem"*(2).

Po powrocie do Rzymu pisze mu po rodzinnemu: *"Mój drogi Janeczku!"*. Poleca mu, aby na zawsze pozostał prawdziwym Janem *"Poświęcajmy nasze ciała i dusze dla drogiego Dzieła. Nie ma piękniejszego celu. Nigdy nie ulegajmy pokusie zwątpienia"*(3).

W dalszym ciągu listu O. Założyciel porusza sprawę pewnego dramatu. Serdeczny przyjaciel ks. Guillaume P. Glod nie wytrzymał w Clairefontaine wobec opozycji ze strony współbraci(4). Po wizytacji ks. Andrzeja jako Prowincjała, zdecydowano o przeniesieniu. O. Założyciel prosi ks. Guillaume, aby dodał mu otuchy i aby doradził mu złożenie dymisji na ręce ks. Prowincjała. *"Proszę wszystkim dodawać otuchy. Taka była rola św. Jana wśród Apostołów"*.

O. Dehon, sam delikatny, nie nakazywał przełożonym zmiany miejsca, bez uprzedniej z nim konsultacji. Prosił, aby mu w tym zechcieli pomagać. *"Proszę dać mi ks. Lemaire do pracy w Kanadzie"*(4). Lubił otrzymywać częste wiadomości o naszych placówkach. *"Bardzo pragnę częstych listów od Księdza. Kiedy jakiś dom, jak u Księdza, jest w trudnej sytuacji, potrzeba ciągłej wymiany listów z O. Generałem. Dniem i nocą myślę o Was"*(5).

Podczas wizyty w Louvain O. Założyciel zobaczył go raz bardzo przygnębionego. *"To już nie jest św. Jan. To jest św. Tomasz. Należy się podźwignąć. Istnieją takie doświadczenia jak Kalwaria, ale Ksiądz pragnie uciekać. 'Vide pedes, vide manus, noli esse incredulus'. Nasz Pan chce swego Dzieła. Kościół je zatwierdził. To prawda, że istnieją błędy, ale czy sam Kościół ich nie ma? A papieżstwo i duchowieństwo? Czy dlatego trzeba je zniszczyć lub porzucić? Ksiądz pragnie, aby było wielu gorliwych. Niech Ksiądz stanie się jednym z pierwszych wśród nich. Od 6-ciu miesięcy Opatrzność dokonała cudów. Nie wiem, jak mogłem zrobić tyle dobrego dla Waszego domu. Błogostawię mego małego Tomasza"*(6).

Ks. Guillaume niewątpliwie wyrażał swój żal, gdyż O. Dehon 9 grudnia napisał mu krótki list: *"Tomasz się narócił. Bogu niech będą dzięki, Odwagi. Przesyłam 36 000 błogostawieństw"*(7).

W Dzienniczku O. Dehona dostrzegamy fakt, że Louvain dostarczało mu ciągle zmartwień. *"Dom ten ma bardzo trudne zadanie. Doświadczam wielu niepokojów z powodu ubóstwa w niektórych domach".* Nieco później: *"Mam wielkie kłopoty związane z domem w Louvain. Holendrzy nie chcą pomagać w wydatkach dla swych 28 studentów. Nalegam... Cierpliwością i modlitwą..."*(8).

Być może, że do tej sprawy odnosi się list O. Założyciela z dnia 21 stycznia 1912 r. Prawdopodobnie Rada była dosyć pobłażliwa dla dłużników. *"...Przypomina mi Brat syna marnotrawnego. Wasi przełożeni robią szaleństwo, to prawda. Ale Dobry Mistrz tyle dokonał. Cierpliwości, mój biedny Szymonie z Cyreny! Niesiesz krzyż uderzany biczami".*

W tym okresie ks. Guillaume pisał do swego kuzyna: *"Jesteśmy w złej sytuacji finansowej i trzeba będzie stąd uciekać. Jestem prawie tak udręczony jak koń przy kieracie, który kręci się w koło, nie widząc z tego pożytku"*(9).

O. Założyciel czyni jednak wysiłki, aby z tego kłopotu wyjść cało. Zapewnia go, że otrzyma swoje 3500 franków na dzień 15 marca (15 luty 1912).

Poleca mu, aby bardziej zdał się na Boga, gdyż *"Jezus w pełni zasługuje na to, abyśmy zdali się na Niego"*. On sam, jak już mówiliśmy o tym wyżej, w tych latach 1912–1913 para się z wielkimi kłopotami finansowymi. Do tego dochodzi sytuacja bardzo trudna, gdyż Ekonom Generalny w sposób mało roztropny stracił część funduszy. O tym okresie pisze: *Kłopoty tak wielkie, że nawet trudno je opisać"*(10).

Będąc w Louvain na wizytacji, spotyka 50 scholastyków. Zanotował: *"Demon oziębłości spowodował to spustoszenie. Próbuje temu zaradzić"*(11). W kilka dni potem przesyła ks.

Guillaume kilka dosyć nagłych wskazówek: *"Ksiądz wie, jakie było moje wrażenie z wizytacji. Ksiądz jest za dobry. Dom wasz nie ma ducha regularności, karności, porządku i gorliwości. Esto vir! Niech to ujdzie jako na pierwszy rok kierowania, ale z tym koniec. Ksiądz pragnie zbyt wychodzić naprzeciw naturalnym pragnieniom wszystkich. Wielu to odczuwa i gani"*(12).

Nie pomija żadnej okazji, aby zachęcać do ufności. Sprawia mu kilka rozrywek w czasie jego uczelnianych zajęć w Louvain. I tak: zaprasza go do wzięcia udziału w kilku pielgrzymkach w sierpniu 1912 r. do Lyonu, do Ars, do Paray-le-Monial, kolebki naszego powołańca, gdyż żyjemy z Paray-le-Monial. Stamtąd jadą do Szwajcarii. We wrześniu odpowiadają niezapomniane rekolekcje pod kierunkiem O. Reimbsbacha.

W październiku znowu będzie go podtrzymywać na duchu. *"Ufności, ufności! Wszystko ułoży się dobrze. Wszystko zawsze da się załatwić. Od czterdziestu lat doświadczalem tego tysiąc razy"*.

Kontakty z O. Reimbsbachem zaowocowały. Ten święty człowiek pisał do O. Założyciela: *"Wasza droga wspólnota jest w sposób widoczny opatrnościowa. Wszystko tego dowodzi"*. O. Generał ucieszył się, że to może powiedzieć ks. Guillaume. Mówi, że chciałby nasze Zgromadzenie połączyć z jego Stowarzyszeniem uświęcenia kapłańskiego. Poleca mu przesłać nazwiska tych naszych księży, którzy pragną się dołączyć, aby otrzymali karty wpisu(13). Mówi: *"Nasze małe Dzieło jest wielkim Dziełem Bożym. Wiele już popsuliśmy od 35 lat, ale Serce Jezusa jest wielkim oceanem miłosierdzia. Wszystko nam przebacza. Chce nam udzielić wielu łask. Stańmy się świętymi jak św. Jan"*(październik 1912).

W przyszłości O. Założyciel będzie jeszcze bardziej podnosił

ks. Guillaume na duchu, gdyż wchodzi w długi okres choroby przygnębienia, która doprowadzi go aż do grobu. W 1912 r. dowiaduje się o śmierci swego przyjaciela ks. Gabriela Glod w Albino(14) i zdaje się cierpieć z powodu oznak braku zaufania ze strony ks. Andrzeja, który był dla niego wszystkim.

W listopadzie 1912 r. O. Dehon wysłał mu długi list, w którym próbuje jasno przedstawić jego obowiązki jako przełożonego scholastykatu. Chodzi tu o przedstawienie usiłowania, aby zostać świętym bez rozgłosu. *"Do tego potrzeba dwóch rzeczy:*

1. *oderwania się od stworzeń i siebie samego;*
2. *kochać Boga i kochać dusze w Bogu.*

*Dla nas, którzy mamy troszczyć się o dusze, nie wystarczy tylko uświęcić samych siebie, ale trzeba jeszcze uświęcać drugih. O. Reimsbach mówił mi, że nie dosyć czasu poświęcamy modlitwie myślniej. Ma zupełną rację".*

O. Założyciel przypomina wymagania naszych Reguł: *pół godziny rano i pełna adoracja". Stawia pytanie: "Czyśmy się cofnęli? Ksiądz wie, że ks. Andrzej ma system, który mi nie odpowiada: gromadzić 3 lub czterech poczciwców uważających się za małych świętych. Wydaje im się, że ocalą Dzieło. To błąd. Podobnie jak Pius X lubię hierarchę. Łączmy się my sami, przełożeni. Bądźmy zjednoczeni. Mamy to samo posłannictwo. Uświęcajmy siebie i innych. Proszę wzywać młodzieńców na kierownictwo. Trudności nie powstrzymają dusz dobrej woli. Przewyciężajmy je, aby być w jedności z młodymi rektorami w Mons i Brugelette. Błogostawię Cię sto tysięcy razy w Sercu Jezusa"(15).*

W styczniu 1913 roku zachęca ks. Guillaume, aby opublikował w przeglądzie w Louvain artykuł na temat ks. Charcosset, który co dopiero zmarł, 29 grudnia ubiegłego roku. Jest to projekt, który spowoduje wymianę poglądów pomiędzy O. Założy-

ciem a ks. Guillaume. Tę korespondencję wykorzystają wszyscy biografowie O. Dehona.

Ks. Guillaume pisał w swym artykule: *"Nasz ukochany Założyciel zamierzał gromadzić raczej nie tyle wynagrodzicieli co pocieszycieli. W formie wytłumaczenia mówił, że Boski Zbawiciel żalił się zwłaszcza na to, iż mało jest dusz, które kochają Go miłością czystą i bezinteresowną. Chciał znaleźć dusze, które by Go zrozumiały, słuchały i oddały Mu się bez reszty. Ci zaś, którzy usłyszeli ten program, winni zmierzać do praktykowania czystej miłości i ofiarować wszystko, co przeszkadzałoby królować Jezusowemu Sercu aż do całkowitego oddania woli i serca Ukochanemu Boskiemu Przyjacielowi. Stąd są oni żertwami, skoro żyjąc w stałej trosce, by zapominać o sobie i swoich sprawach, szukali jedynie większej chwały Bożej i gotowi są wszystko na to poświęcić..."*

Pierwsze zdanie ks. Guillaume nie było szczęśliwie sformułowane i z drugiej strony mocno poprawiane w swym tekście późniejszym. Musiało jednak mocno zboleć O. Dehona, który tak bardzo po roku 1883 walczył, aby pozacierać odchylenia, które przypisywał głównie ks. Captier, szczególnie odchylenia o zabarwieniu kwietystycznym.

Również dnia 18 lutego 1913 r. czuje się zobowiązany spreyczować zasady swojego Dzieła. *"Nie chciałem zakładać Dzieła pocieszycieli bez wynagrodzenia. Zawsze chciałem założyć Dzieło wynagrodzicieli i całopalnej ofiary. Nie wybierałem nawet nazwy. Przyjęła się nazwa Oblatów Najśw. Serca Jezusa. Nazwa ta mówiła o tym samym. Mogliśmy się nazywać Żertwami w Marsylii; w Saint Quentin byłoby to szaleństwem.*

*Jedyna różnica jaka zachodzi pomiędzy nazwą 'żertw' z Marsylii i St. Quentin, jest ta, że pozostawiam Naszemu Panu 'trzyma-*

nie za rękojęć bicia'. Kładę mniejszy nacisk na umartwienie osobiste, które jest niezbędne, ale stawiam bardziej na cierpliwe i ufne znoszenie doświadczeń, jakie ześle Nasz Pan. On sam dał się ukrzyżować.

Obecne nasze Konstytucje w zasadzie są takie same jak te z 1877 r. Jesteśmy Księżmi-Żertwami. Nasz duch właściwy to *spiritus amoris et immolationis* (lub jeśli ktoś woli to *victimae*). Co mówi bp Gay w liście, w którym podałem mu tekst właściwy? *Iż duch wynagrodzenia i ofiary ożywia dusze przyjazne dla Naszego Pana. Powoli zobaczy to Ksiądz coraz jaśniej w naszej historii. Proszę dobrze żyć swoim aktem ofiarowania się, a stanie się Ksiądz wspianą ofiarą-żertwą Serca Jezusowego*".

Niewątpliwie ks. Guillaume odpisał mu na ten list, przedkładając swój punkt widzenia, zestawiając go z ujęciem O. Założyciela. Nie potrzebował zrobić nic innego, jak tylko powrócić do swego artykułu z tekstu o ks. Charcosset, w którym wykazywał, że celem osiągnięcia pełnego zjednoczenia woli i serca z wolą i Sercem Naszego Pana, wymagana jest energiczna pokuta: *"Dokonale czysta intencja czynienia wszystkiego ku Bożej chwale wymaga wyrzeczenia się własnej woli i własnych skłonności, pełnego ofiarowania swej istoty, ufności i całkowitej zgody"*(16). Normalnym następstwem odważnej wierności jest duch pokuty według Ewangelii. Pokuta jest tutaj ujęta nie jako cel sam w sobie, ale jako warunek niezbędny do tego, aby iść za Jezusem: *"Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za Mną, nie jest Mnie godzien"* (Mt 10, 38). Ten aspekt zjednoczenia z Jezusem tak często powtarza O. Założyciel i wszystkim go przypomina. Jeszcze raz uczyni to w liście z 23 lutego 1913 r.(17). *"Dobrze jest to ujęte. Ksiądz myśli tak, jak należy. Wszyscy jesteśmy wynagrodzicielami, ale jedni w sposób szczególny wynagradzają za bliźnich, a inni szczególnie kierują wszystko do Boskiego Mistrza, który jest*

*raniony i zasmucany*".

Ks. uważa, że ci ostatni wywodzą się od św. Małgorzaty Marii i dodaje, że to powiedziane już było w "małych kartkach". Prawdopodobnie Książd odwołuje się do "Zdania i Rady" nr 4 i 7. Książd myśli o pokucie bardzo odważnej pokucie jakiej wymaga prawdziwe naśladowanie Jezusa, aby móc powiedzieć jak On swoim uczniom: *"Wy jesteście tymi, którzy wytrwali zawsze ze Mną w moich utrapieniach"* (Łk 22, 28). Na innym miejscu mówi o "pocieszaniu Pana Jezusa", szczególnie w "małych kartkach". W liście tym słowo to się nie pojawia, chociaż źle było interpretowane przez ks. Guillaume w artykule *Le Regne*. W tymże samym liście O. Założyciel dodaje (18): *"Pozostaniemy wierni naszej drodze. Bliźni nie straci nic. Jeśli my będziemy myśleć o Naszym Panu, wtedy On będzie myślał o nas i naszych bliźnich"*.

Pod koniec roku 1913 ks. Guillaume przeżywa trudne doświadczenia. Trwają trudności finansowe. Jego pomocnicy są poróżnieni. Zdrowie zaczyna szwankować. Jego wnętrze ogarnia rozpacz. Aby to zrozumieć, wystarczy przeczytać jego list napisany do Klary Baume. Użala się - co jest dobrym znakiem, że nie był wierny łasce skupienia, oderwania, kiedy przeżywał wakacje: *"Zbyt po świecku. Na zewnątrz wyglądałem na świętego, a wewnątrz na potępionego. Staję się skrupulatny i wierny. Wycierpiałem już wiele, ale nie do tego stopnia. Nie odzyskam spokoju, dopóki nie upadnę wszystkim do nóg i wyznam, że jestem obłudnikiem, aż przepędzą mnie kamieniami. A wątpliwości w wierze; myślę, że marnuję życie dla ubłudy... Pocieszam się myślą, że jeśli nawet nie mogę kochać, to przynajmniej podejmuję wysiłki, aby Bóg był kochany przez tych, wśród których się znajduję"* (19).

W tym okresie sam O. Założyciel podnosi go na duchu.

*"Skoro mówię, że wszystko da się załatwić, to czy Ksiądz myśli, że liczę na ludzkie środki? Chcę po prostu powiedzieć, że mam dość ufności pokładanej w miłosierdziu Jezusowego Serca, by wierzyć, że mimo wszystko, mimo naszych błędów On nam pomoże. Oto 40 lat, które usprawiedliwiają tego rodzaju ufność"(20)*

Udziela niezbędnych wskazówek, aby zadbał o zdrowie i udał się do dobrego lekarza. Dodaje: *"Prośmy ks. Andrzeja o natychmiastowe uzdrowienie"(21).*

Następne listy będą już bardziej ojcowskie i bardziej serdeczne. O. Założyciel zaleca mu pracę w spokoju i nie powinien czuwać wieczorami. Radzi, aby podzielił parcę między współpracowników.

Jednakże rektor domu w Louvain będzie wciąż chodził od lekarza do lekarza. O. Dehon zachęca go do cierpliwości i zdania się na Boga. *"Ksiądz jest na dobrej drodze. Musi Ksiądz strzec pokoju wewnętrznego i pozwolić się spalać codziennie w ofierze. Trzeba mieć wielkie plany dla powiększenia chwały Bożej i nie pozwolić na utratę spokoju wtedy, kiedy Opatrzność ma inne zamiary. Jest pewien rodzaj pracy nad tym, by stać się ofiarą całopalną, ale przez działanie własne. Takie było życia ks. Jana z Marsylii(22), a w pewnej mierze ks. Andrzeja. Jest jeszcze drugi rodzaj tej pracy, bardzo spokojny, gdzie więcej inicjatywy zostawia się Naszemu Panu. To jest naszym powołaniem. Nasz Pan mówił do Siostry Marii od Jezusa(23) w 1854 r.: 'Pragnę, abyś została ofiarą całopalną wciąż składaną przez miłość, gotową do złożenia się w ofierze w taki sposób jaki mi się spodoba, a zwłaszcza przez najgłębszą pokorę i najdoskonalszą prostotę. Wynagrodzenie nie obejdzie się bez pewnej pokuty. Obecnie jednak Bóg chce wynagrodzenia przez miłość, aby zadośćuczynić za oziębłość i niewdzięczność tak wielkiej liczby dusz, a nawet swego na-*

rodu wybranego. *Aby odpowiedzieć na nasze wynagrodzenie, winniśmy w ciągu dnia podjąć jakieś umartwienie, a zwłaszcza żadną miarą nie odmawiać Bogu ofiary, jakiej od nas wymaga. Są umartwienia co do których Ksiądz winien być bardzo umiarkowany z powodu zdrowia. Są to umartwienia odnoszące się do pożywienia, narzędzi pokutnych i snu. Jest jednak wiele innych, które nie naruszają wcale sił fizycznych. Odnoszą się do naszej wyobraźni, namiętności, charakteru, pamięci, serca, własnej woli i języka. W życiu Małgorzaty Marii znajdziemy nasz prawdziwy drogowskaz: "Ty przynajmniej daj mi tę radość, że wynagrodzisz niewdzięczność ludzi na ile do tego będziesz zdolna. Oddaj mi w pełni twe serce, by spoczęła w nim moja cierpiąca miłość, którą cały świat gardzi"(25).*

Wraz z radami duchowymi O. Generał podsuwa pewne rozwiązania, aby znalazł należyty odpoczynek. W następnym liście nalega, aby zastosował się do uprzednio udzielonej rady, aby został ofiarą całopalną przez miłość: *"Ksiądz posiada te dyspozycje, jak chcę wierzyć, których pragnie Nasz Pan: pokora i zdanie się na Boga. Trzeba zgadzać się na to, aby być niczym i niczego nie dokonać. Taka ofiara jest więcej warta, niż całe życie ofiarnej pracy(25)*

Ostatnie listy O. Założyciela zachęcają chorego do cierpliwości i do ufności. Nic nie wskazuje na to, aby O. Dehon przypuszczał, że ks. Guillaume już tak szybko umrze. Podsuwa pewne projekty na przyszłe miesiące. Radzi, aby po powrocie z Cannes udał się na próbę do Louvain, aby zażyć trochę spokoju. Mógłby wstawać później. Na wakacje powinien pojechać na Lazurówkę. Może to uczynić także w czasie zimy(26).

Wiemy, jak żył w ostatnich miesiącach, od maja do lipca, w Louvain z listów pisanych do Klary Baume. Próbuje trochę dbać o siebie i przyjmuje różne usługi. *"Przechodzę to wszystko,*

*nic nie mówiąc*"(27). Usiłuje zachować ufność odnośnie do Dzieła, ale jak wyznaje po swym powrocie, wśród dusz znalazł sporo spustoszenia. Nie wiadomo na kim i na czym się oprzeć. Aby wzmocnić swą otuchę czyta listy drogiego księdza (Andrzeja), które zawierają wiele dobrych myśli co do Dzieła.

Choroba postępuje. O. Dehon pisze mu 8 czerwca 1914 r.: *"Dobry mój mały Janie! Bóg nie przywraca nam twojego zdrowia. Jest to bardziej korzystne, mimo przeciwnych pozorów. Bóg chce, abys pocierpiał trochę, aby nas ćwiczyć w zdaniu się na Niego w całopalnej ofierze. Spraw, aby się modlono..."*

Rzeczywiście ks. Guillaume pisze do Klary Baume: *"Usiłuję korzystać ze wszystkiego, aby postąpić w zdaniu się na Boga w całopalnej ofierze. Nie mogę w tej sprawie zrobić wielkich kroków, ale całkiem drobne"*(28).

W ostatnim liście O. Dehon pisał mu, że bardzo ucieszył się na wiadomość o jego lekkiej poprawie zdrowia i udzielił pozwolenia na złożenie prywatnego ślubu, który winien odnawiać co roku (chodzi o ślub ofiary całopalnej).

*"Jest to duch naszego Zgromadzenia od samego początku"*.

Ks. Guillaume pisał do Klary Baume, że I Kapituła Prowincjalna była błogosławiona i uczyniono postęp w sensie nabożeństwa bardziej ukierunkowanego na wynagrodzenie(29). Pomimo tendencji rygorystycznych nie obawiano się obrać go jako delegata na Kapitułę Generalną(30).

Później następuje milczenie z powodu działań wojennych 1914 r. Odsunął się od jakiegokolwiek korespondencji. Zmarł rok później, 28 lipca 1915 r.

W swym Dzienniczku dnia 1 sierpnia O. Założyciel napisał: *"Wzywają mnie do komendatury, aby mi oznajmić wiadomość o śmierci ks. Guillaume. Miał 29 lat. Był bardzo zdolny, wyk-*

ształcony i cnotliwy. Wiele na niego liczyłem. Jest jednym z tych, którzy rozumieli mnie najlepiej i który mógłby pokierować Dziełem w takim duchu, w jakim chciałem go przekazać. Bóg mi go zabiera. Fiat!”(31).

---

1. Arch. D. B 44 – 3 grudnia 1910 r.

2. Tamże

3. 23 marca 1911 r. Wielkim niebezpieczeństwem dla dusz bardzo wrażliwych, nastawionych idealistycznie i bardzo delikatnych spotkać się z brakiem zrozumienia i współpracy w najbliższym środowisku.

4. 2 kwietnia 1911 r. O. Lemaire był konieczny jako wykładowca języka angielskiego. O. Założyciel proponuje go zastąpić osobą świecką, która przychodziłaby uczyć dwa razy w tygodniu.

5. List z 7 stycznia 1912 r. Ks. Guillaume był wtedy rektorem w Louvain. Dom obciążony był długami z powodu nowej budowy. Grono profesorskie zostało zmniejszone i zbyt niestałe.

6. List z dnia 28 XI 1911.

7. W listach do swego kuzyna kapucyna O. Serafina ks. Guillaume czyni dość głębokie zwierzenia. Wyczuwa się w nich, że jest duszaniem spokojną i bardzo doświadczoną. Chciał, aby wokół siebie pobudzić wszystkich do gorliwości. “Nie osiągnę tego, co zamierzałem. Włeczemy się. Narzekamy nawysięki i krzywimy z powodu ofiar. Nie wiem, co należałoby zrobić, aby wyrwać dusze z marazmu, w jakim ugrzęzły. Bóg nas jednak zachowuje dzięki małym cnotom, jakie same z siebie już są wynagrodzeniem. Z tym jakoś sobie radzę, ale jest i na co się oburzać” (Arch. D. B 19,6 – bez daty).

Od czasu nowicjatu i przez lata studiów przechodzi kryzys zniechęcenia. 28 kwietnia 1907 r. pisze: “Nie sądzę, bym dobrze spędził dzień. Przeciwnie. Nurtuje mnie wiele myśli całkiem zwyczajnych i brak zażyłości. Nie umiem dobrze zmówić ani jednej modlitwy. Obojętność i nuda - to wszystko. Na zewnątrz jestem prawie zawsze wesoły, ale wewnątrz? 18 kwietnia byłem przytłoczony. Już dawno nie byłem tak smutny. To opuszczenie. Wydaje mi się, że nigdy tego nie osiągnę, przynajmniej dopóki sam Jezus nie przyłoży do tego ręki”.

8. N.Q. XXXIV, 46 – styczeń 1912 r.

9. Arch. D. B 19,6

10. N.Q. XXXIV, 85 – kwiecień 1912 r.

11. N.Q. XXXIV, 104 – czerwiec 1912 r.

12. List z 1 lipca 1912 r.

13. W liście z października 1912 r. O. Założyciel nalega, że trzeba wstąpić do “Ligi świętości kapłańskiej” i zająć w niej należne miejsce. “Mogę powiedzieć, że ta Liga

- wyszła od nas. Dalej następuje dygresja historyczna na poparcie swojego zdania.
14. Ta przedwczesna śmierć z 17 kwietnia 1912 r. winna dać wiele do myślenia tym, którzy oskarżali go o chorobę urojoną, o "udawanie ofiary całopalnej".
  15. List z 14 listopada 1912 r. O. Dehon powiedział, co należałoby trafnie określić. Ks. Guillaume miał trudności we współżyciu z otoczeniem i współbraćmi. Od czasu nowicjatu przywykł wchodzić w małe "Kółka mistyków", lub przyjaźnił się z osobami z zewnątrz, jak Klarą Baume, de Rognavaire, kierowany przez ks. Andrzeja.
  16. *Regne du S. C* (Louvain 1913, s. 47)
  17. Arch. D. B 44, 7. Teksty podkreślone są nawet w rękopisie.
  18. Jest rzeczą zastanawiającą, że list ten posiada dwie daty: jedną w nagłówku (23 II 1913) i drugą na końcu (24 II 1913). Ojciec musiał starannie dobrać słów.
  19. Odnosimy wrażenie, że ks. Guillaume w swej "nocy duchowej" bardzo odczuwał brak kierownika, zaufanej osoby. Zwierza się do swej powierniczki, którą podsunął mu ks. Andrzej. Ks. Andrzej także żył u nas jako wielki samotnik. Kiedy spotkał duszę o podobnych upodobaniach, wtedy pisał do niej listy. Trzeba dodać, że wiele listów ks. Guillaume do O. Założyciel czy ks. Andrzeja się nie zachowało, gdyż – jak należy sądzić – zawierały treść dotyczącą kierownictwa duszy.
  20. Listopad 1913.
  21. Wskazuje to na wielki szacunek, jaki O. Założyciel żywił do ks. Andrzeja. Pisał o nim, że jego odejście napawa mnie trwogą. To był piorunochron. Módlmy się i upokórzmy się (list z 3 grudnia 1913).
  22. W czasie swego nowicjatu ks. Guillaume pisał 8 lipca 1905 r. do Klary Baume: "Często w dwójkę (z br. Gabrielem) marzymy o przyszłości. obaj postaramy się zostać takimi, jak O. Jan z Marsylii. Wydaje się, że pojęcie życia całopalnej ofiary u O. Założyciela było bardziej wyważone niż to, które było obiegowym pojęciem tamtej epoki. Wtedy to mocno przeakcentowywano ślub żertwy. Było to powodem niezdrowego mistycyzmu u niektórych dusz, które uważały, że są "zbyt wielkie" – mówił O. Dehon (14 IX 1912).
  23. Z klasztoru zwanego "Ptasim" w Paryżu, Zgrom. M.B. z przyległym pensjonatem.
  24. Por "Vie et Oeuvres" t. II, s. 72.
  25. List z 5 marca 1914 r.
  26. List z 6 sierpnia 1914 r.
  27. List z 18 maja 1914 r.
  28. List z 14 czerwca 1914 r. W liście poprzednim ks. Guillaume przypomniał, jak ks. Andrzej pisał mu: "Siostra Klara jest ofiarą całopalną za nas"
  29. Akta I Kapituły Prowincjalnej pod tym względem są dość lakoniczne. Można w nich dostrzec – co najwyżej – projekt adoracji dla uczniów naszych szkół, ograniczenie wydatków w dni świąteczne.
  30. List z 2 lipca 1914 r.
  31. N.Q. XXXIV, 58 – 1 sierpnia 1915 r.



## CZĘŚĆ SIÓDMA

### Dzieła o duchowości O. Założyciela

#### I. Rys historyczny

Kiedy O. Założyciel zaczął publikować periodyk "Le Regne du Coeur de Jésus" musiał dostarczać do niego kopię. W periodyku tym zaczęły ukazywać się jego dzieła, które były przeznaczone dla szerszej publiczności.

W swych "Uwagach codziennych" napisał 6 marca 1888 r.: *"Czuję potrzebę stałego rozważania życia Naszego Pana i jego kontemplacji, czy to w Jego życiu ziemskim czy też w życiu eucharystycznym. Tak bardzo pragnąłbym mieć więcej wolnego czasu na przygotowanie dla nas rozważań na ten temat"*. W dwa dni później powróci do tego samego zagadnienia: *"Chciałbym, byśmy nieustannie rozważali o Panu Jezusie i Jego życiu. Gdybym miał wolną chwilę, napisałbym książkę do rozważań, w której podzieliłbym rok według tajemnic Jezusa Chrystusa"*(1).

Około 1895 r. zajęty był wyzwaniem "Podręcznika społecznego", przygotowaniem do druku periodyku. Zobowiązał się jednak do tego, że codziennie będzie pisał dwie strony rozważań. Owocem tej pracy jest dzieło, które zostało wydane w 1896 r. "Rekolekcje o Sercu Jezusa" przez wyd. Castermana w Tournai(2).

We wstępie mówi, że chciał wypełnić lukę, o której mówił O. Jezuita użalając się, że nie spotkał jeszcze książkowego wydania rekolekcji o Jezusowym Sercu(3).

Rekolekcje te ułożone są zgodnie z postulatami zawartymi w "Uwagach codziennych". Jest to podręcznik kontemplacji

życia Jezusa Chrystusa. Na podstawie tekstu ewangelicznego rozwija zagadnienie do rozważań. Ma wiele ciekawych myśli. W zastosowaniach jednak spotykamy coś, co jakby "zbija nas z tropu", gdyż przedstawia w nich inny sposób rozumienia słów Pisma św. Mimo wszystko, dziełko to jest dla nas źródłem cennych informacji.

W "Uwagach codziennych" z października 1900 r. czytamy, że O. Dehon jest w trakcie układowania "Miesiąca Serca Jezusowego". Pisz: *"Piszę "Miesiąc Serca Jezusowego" dla wydawnictwa Klotz(4). Odniosłem z tego wielki pożytek. Gdybym miał czas, postarałbym się napisać dzieło całościowe o Sercu Jezusa"*.

W listopadzie pisze: *"Z niemniejszą korzyścią piszę "Miesiąc Maryi". Sprawa ma się tak, jak z "Miesiącem Serca Jezusowego". Te dwa miesiące mają dla mnie wartość długich rekolekcji"(5).*

W grudniu 1920 r. pracując nad korektą "Miesiąca Serca Jezusowego" oraz wygłaszając konferencje społeczne w Rzymie, sam ocenia go krytycznie: *"Książki te są jeszcze zbyt powierzchowne, ale mam tak mało czasu, gdyż jestem zajęty korespondencją"(6).*

W "Miesiącu Serca Jezusowego" O. Dehon chciał być jednocześnie praktyczny i posłużyć się metodą naukową przy analizie wezwań z Litanii do Serca Jezusowego. We wstępie mówi: *"Ojciec Święty je zatwierdził, aby uczynić z nich w sposób wyraźny wskazówkę dla wiernych w tym pięknym nabożeństwie"*.

Dzieło urozmaicone jest pięknymi tekstami z dawnej tradycji chrześcijańskiej i zgodnie ze zwyczajem, dobranymi przykładami. Redagowane było ze specjalną troską. Podobnie jak "Miesiąc Maryi" jest przyjemną lekturą. Miała dwa wydania. O. Dehon włożył w nie całe swe serce.

Niedługo po "Miesiącu Serca Jezusowego" wydaje inną: *"Życie miłości w nabożeństwie do Serca Jezusowego"*. W przed-

mowie mówi, że stanowi rodzaj przedłużenia kontemplacji wg "Ćwiczeń św. Ignacego ad amorem". *"Jest to miesiąc rozważań 'ad amorem', albo, jeśli ktoś woli – rekolekcje 'ad amorem'. To fakt, że od czasu św. Ignacego Najśw. Serce ukazało się świętej Małgorzacie Marii i zachęciło czcigodnego Jana Eudes do tego nabożeństwa. Bardziej jednak niż w dawniejszych czasach domaga się miłości. Słuszną więc rzeczą jest pomóc duszom w tym rozważaniu"*.

Dzieło to, podobnie jak poprzednie, oparte jest na tekstach ewangelicznych wg św. Jana. Kilka fragmentów zaczerpniętych jest bezpośrednio z książki O. Grou: "Rozważania w formie rekolekcji o miłości Bożej". Dziełko to należy do tych, które Ojciec Założyciel przygotował z największą troskliwością. Zasłużyło sobie na to, aby zostało wydane po raz drugi w 1951 r. w małym zbiorze "Amour et Réparation" nr 6 w Lyonie.

W "Regne du Coeur de Jesus" z lipca 1901 r. ukazuje się pierwsze rozmyślanie o "Koronce miłości do Serca Jezusowego". Zamierzeniem autora było, aby ukazywały się z miesiąca na miesiąc. Przestały się ukazywać w 1903 r., do czasu, w którym zrezygnował z wydawania tego przeglądu z powodu nakazu opuszczenia Francji. Na ten temat pisze w swym "Dzienniczku": *"Przeglądałem rozmyślania, jakie napisałem na temat 'potrójnej koronki'. Uzupełniam je. Jest to dla mnie łaska. Gorąca miłość do Jezusowego Serca jest jedyną drogą, po której mogę kroczyć bezpiecznie. To moja droga i moje powołanie"*(7).

W tym małych tomikach O. Założyciel nie zamierzał traktować dogłębnie i w najmniejszych szczegółach tematu wielkich tajemnic Serca Bożego (Wcielenie, Męka, Eucharystia). Chciał po prostu rzucić ziarno, które Boskie słońce pobudzi do wzrostu i pozwoli dojrzeć do żniwa(8).

Wiemy, że w kwietniu 1903 r. O. Założyciel pracował nad innym dziełem o duchowości. *"Piszę kilka rozmyślań na temat 'Kapłańskie Serce Jezusa'"*(9). Ponieważ nie był przynaglany terminem ukończenia go, jak w wypadku przeglądu, dlatego praca posuwa się powoli i ukończy ją dopiero w lutym 1906 r.(10). Ta mała książeczka ukaże się również u Castermana. Należy do tych, która spotkała się z życzliwym przyjęciem. Jak wszystkie inne dzieła O. Dehona, praca oparta jest na tekstach ewangelicznych. Jest napisana stylem prostym i jasnym i bardzo pouczająca. O. Założyciel ofiarował ją ojcu św. Piusowi X w czasie jednej z audiencji w 1908 r. Ojciec Święty powiedział, że posłuży mu do rozmyślania w czasie jednego miesiąca(11).

W 1908 r. wiele czasu poświęca na dzieło *"Rok z Sercem Jezusa"*. Wkrótce uczyni zobowiązanie, że napisze po dwa rozważania dziennie. W maju 1908 r. napisze: *"Pracuję bez wytchnienia nad moim 'Rokiem rozważań'. Mam już opracowane cztery miesiące. Przydałaby mi się jeszcze jedna zima, którą ze spokojem mógłbym spędzić w Rzymie"*(12).

Rok 1909 wypełniony jest pracą związaną z odnowieniami miesięcznymi. Zdołał jednak napisać wstęp do *"Roku Serca Jezusowego"*, który ukończył 3 października 1909 r, w święto Matki Bożej Różańcowej. Wydawnictwo Castermana przyjęło do druku wstęp 5 października: *Jestem ogromnie szczęśliwy, że mogę pracować wraz z Ojcem nad rozszerzaniem nabożeństwa do Serca Jezusowego"*(13). W rzeczywistości skład druku rozpocznie się dopiero w styczniu 1913 r. Zostanie jednak przerwany z powodu wojny 1914–18 i ukaże się dopiero po wojnie. Książeczka ta była przeznaczona dla kapłanów, zakonników i osób pobożnych. Autor — jak mówi we wstępie — chciał dać okazję i służyć pomocą w odprawianiu codziennego rozmyślenia o Najśw. Sercu Jezusa w duchu miłości, wynagrodzenia

i ofiary. W tej książce, podobnie jak w innych, spotykamy wiele cytatów z Ewangelii, głównie z Ewangelii św. Jana i z Listów św. Pawła. Zamierzał w niej przedstawić swoją doktrynę duchową(14).

Wiemy, że w roku 1910 Ojciec Założyciel kończy pisanie *"Życia wewnętrznego"*. *"Być może, iż wydam tę pozycję drukiem. Jest to streszczenie rekolekcji, jakie głosiłem w czasie odnowień miesięcznych"*(15).

O. Dehon sądzi, że zbyt długo milczał na temat Siostry Marii od Jezusa, młodej zakonnicy ze Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego. Zmarła w 1879 r. We wrześniu 1912 r. pracuje nad wydaniem jej życiorysu. Współpracuje przy tej edycji z ks. Guillaume, jak o tym sam wspomina(16). Zmuszony będzie jednak do jej przerywania. Życiorys ten ukaże się dopiero w 1914 roku na kilka miesięcy przed wybuchem wojny(17). W międzyczasie pisze do *"Regne du Sacre Coeur de Jesus"* z Lowanium artykuł, w którym nawołuje do ufności. W pierwszych miesiącach wojny będzie zatapiał się w lekturze i pisał na temat Serca Jezusowego(18).

Po wojnie w 1919 r. ukaże się *"Rok Serca Jezusowego"*. *"Udało mi się opublikować "Rok Serca Jezusowego" i dwa małe tomiki "Życia wewnętrznego"*(19). *Chciałbym jeszcze przed śmiercią napisać o miłości do Naszego Pana"*.

W październiku 1923 r. wyda w Bruges u Desclée swoje *"Studia na temat Serca Jezusowego"*. Pisze o nich z entuzjazmem: *"Stara teologia tak mało mówiła o Sercu Jezusa. Teraz ona przepaja całe Objawienie. Wielu nie rozumie jeszcze tego w sposób należyty"*(20). Zamiar był wprawdzie wspaniały, ale dokumentacja w danej książce tego nie potwierdziła w sposób wystarczający.

---

1. *N.Q. IV, 26* – 6 marca 1888r. Myśli te w pełni zgadzają się z programem, jaki O. Założyciel chciał zrealizować w nowicjacie. Głównym punktem pracy było studiowanie życia Jezusa.
2. Po podwyżce nakład liczył 2 500 egzemplarzy. W roku 1907 sprzedano 1150 sztuk (*Arch. D. B 21, zes. 1*). W 1943 zostało 30 egzemplarzy.
3. W rzeczywistości O. Dehon miał zamiar realizować swój projekt poprzez książki. Chciał przez to przyczynić się do tego, aby kilka dusz więcej ukochało Serce Jezusa. Odnośnie do rekolekcji o Sercu Jezusa, to niezmordowany ich poszukiwacz ks. Watrigant odnalazł ich aż 27, z czego 19 pochodziło sprzed 1895 roku. (por. Biblioteka Ćwiczeń).
4. *N.Q. XVI, 40* – październik 1900.
5. *N.Q. XVI, 41* – listopad 1900. To z inicjatywy dyrektora domu R. Haton O. Założyciel ułożył te dwa miesiące. Klotz - dyr. domu, pisał mu 5 września 1900 r, aby przypomnieć obietnicę, jaką złożył swemu "podróżnemu" M. Cordonnier. Poznał on Ojca Dehona jako przełożonego domu św. Jana. "Brakuje mi miesiąca Serca Jezusowego". Myślałem najpierw o Księdzu. Dodaje: "Pan Cordonnier mówił także o "Miesiącu Maryi", ale najpierw proszę o "Miesiąc Serca Jezusowego" (*Arch. D. B 21, zes. 1*).
6. *N.Q. XVI, 45* – grudzień 1900 r. Należy zaznaczyć, że O. Założyciel nie zadaje sobie trudu, aby podać, skąd czerpał źródła czy zapożyczenia cytowanych myśli.
7. *N.Q. XIX, 61* – luty 1905 r.
8. Tom III, s. 1. Nakład każdego z trzech tomów wynosił 2000 egz.
9. *N.Q. XVIII, 56* – kwiecień 1903 r.
10. W oczekiwaniu na zatwierdzenie Zgromadzenia kończy pisanie pracy na temat "Kapłańskie Serce Jezusa" *N.Q. XX, 31* – luty 1906 r.
11. *N.Q. XXIV, 14* – styczeń 1908 r. •
12. *N.Q. XXIV, 22, 25* – kwiecień, maj 1908 r. W międzyczasie wydaje "Plan Fr.-Maçonnerie", w którym wykazywał jak bohater książki chciał oderwać katolików francuskich od posłuszeństwa Stolicy Świętej. Opisał również swoje wrażenia z podróży do Brazylii.
13. *Arch. D. B 21 zes. 1*.
14. *N.Q. XXXV, 2* – 7 stycznia 1913 r.
15. *N.Q. XXV, 14* – luty 1910 r. Praca ukazała się w 1919 pt. *La vie interieure facilitatee par des Exericies spirituels* (Desclee, Bruges). W tym samym czasie w Paryżu ukazała się książka pt. "La vie interieure – ses pincipes". Jej celem było ukazanie wielu, którzy ukazują drogę wewnętrzną jako drogę królewską, która najpewniej prowadzi do celu (Wstęp).
16. Por. *Arch. D. B 44,7*
17. *N.Q. XXXV, 72* – kwiecień 1914 r.
18. Tamże, 90 – wrzesień 1914 r.

19. *N.Q. XLIII, 109 – lipiec 1919 r.*

20. *Dzieło prezentowało się jako przyczynek do przygotowywanej w całości nauki o Sercu Jezusowym.*

## II. Nauka O. Dehona w jego pismach

W swoich publikacjach na temat duchowości O. Dehon nie jest tak oryginalny jak w publikacjach na tematy społeczne. Wzoruje się na podręcznikach ascetycznych do rozmyślań, który były modne w tym czasie. Tematem wiodącym było ukierunkowanie na postępowanie moralne według zasad chrześcijańskich. Wszędzie wkłada wiele refleksji osobistych, które dla nas są cenne, ponieważ dotyka "jądra" naszej duchowości.

Co najbardziej uderza, to jego stałe nastawienie na Osobę Jezusa Chrystusa. Wszystkie rozważania koncentrują się na Nim i bardzo mocno oparte są na Piśmie świętym. Rzuca się to w oczy szczególnie w jego pierwszej książce pt. "Rekolekcje o Sercu Jezusowym". Zawsze porusza temat Królestwa Serca Jezusowego. Pragnie doprowadzić dusze do przyjęcia ducha, sposobu patrzenia, uczuć i sposobu postępowania Jezusa Chrystusa. Wszystko to ułatwi postępowanie na drodze miłości. Będzie dynamicznym rozwojem teologii Chrztu oraz otwarte na działanie Ducha Świętego. *"To ja, to moje serce, które żyje i króluje przez Niego (Ducha Św.) w waszych sercach. Słuchajcie mnie nieustannie"* – zdaje się mówić w imieniu Naszego Pana (1).

Zdaje sobie sprawę z tego, że trzeba się wspinać ponad poziom przeciętności. Od każdego z chrześcijan wymaga się gorliwości o Królestwo Serca Jezusowego w społeczeństwie. *"Jest to Królestwo sprawiedliwości, miłości, miłosierdzia i litości dla małych, pokornych i tych, którzy cierpią. Popierajcie wszelkie instytucje, które przyczyniają się do szerzenia królestwa sprawiedliwości społecznej i które powinny zapobiegać wszelkiemu uciskowi słabych poprzez mocnych"*(2).

Od pierwszych stron swoich publikacji na temat duchowości, O. Dehon kieruje czytelnika na drogę miłości. Jest to droga naj-

prostsza. Miłość nie posługuje się inną metodą niż ta, która wypływa z natchnienia łaski i porywa do kochania. Nie ma innej praktyki, jak kochać w każdym czasie i w każdym miejscu i każdej sytuacji. Jest tylko jeden akt i jeden motyw, do którego kierują się wszystkie wysiłki. Należy kochać, gdyż On kocha. Należy kochać, by tak jak On móc kochać(3). Ogień miłości będzie żywy na tyle, na ile będziemy go podtrzymywać. Całe "Życie miłości" jest jednym wielkim przypominaniem tego zadania. Całe nabożeństwo do Serca Bożego polega na tym, aby nas wychowywać do miłości. *"Przybierając postać zmysłową, dotykając, uczyniłem miłość Bożą przystosowaną do odczuwania jej przez ludzi"* – mówi autor ustami Chrystusa.

O. Dehon oświadcza, że "Ćwiczenia św. Ignacego", które tak bardzo szanuje, sprawiają wrażenie, że brak im pewnych podstaw. We wszystkich książkach O. Dehon stara się wykazać, przynajmniej w kilku rozważaniach, że nie można dobrze zrozumieć planu Bożego bez odczytywania go w przekroju miłości. Tutaj zawiera się cały sens stworzenia. Mówiąc: *"Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze", "Trójca Święta ukazała swe Serce. Każę nam kontemplować sposób, w jaki do granic nieskończoności w wylewie swych darów doszła hojność Boża. Największym darem, jaki nam Bóg może dać, jest On sam i Jego łaska usynowienia"*(5).

Nie ma jednak nic narzuconego z góry, gdyż Bóg dał nam dar wolności. *"Bóg udziela nam wszystkiego na miarę naszych możliwości. Daje nam wszystko co posiada i Siebie samego"*(6).

Tajemnica Wcielenia leży w centrum rozważań O. Dehona, zgodnie ze słowami Ewangelii u św. Jana: *"Sic Deus dilexit mundum ut Filium suum unigenitum daret"* (J 3, 16). Jest to przedmiot podziwu samego Naszego Pana(7).

Miłość ta stanowi podstawę do siedmiu rozważań w książce

"Życie miłości". Autor ukazuje, że celem Trójcy Świętej w akcie stworzenia była miłość. *"Ona jest również celem Odkupienia. Bóg chce synów kochających. Chce znaleźć serca, które by Go kochały i które by Mu oddały się całkowicie"*(8).

Akcentuje konieczność naszego współdziałania, aby ogień przyniesiony przez naszego Pana w nas zapłonął, utrzymał się i zapalał coraz bardziej. Na podobieństwo do autorów francuskich z XVI i XVII w. Ojciec dziwi się, że istnieje przykazanie miłości. Ten nakaz miłości spowodowany jest zatwardziałością serc ludzkich. *"Jakby sprawa ukochania Boga była małym bólem. To ból największy ze wszystkich"*(9). To prawo miłości zostało ułatwione przez Wcielenie: *"Kochając swą ludzką naturę, kocha się mnie. Kocha się również Boga, gdyż ma tę samą naturę"*(10).

We wszystkich dziełach poleca dobrze rozważyć *"Ecce venio"* Widzi w nim podstawę kapłaństwa Jezusa Chrystusa, *"oddawanie czci nieskończonej względem swego Ojca godnego uwielbienia. Jezus posiada stałe nastawienie Serca na najwierniejsze pełnienie woli Ojca i wszystko czynić dla Jego czci jedynie po to, aby uczynić Mu radość"*(11).

Tu zawiera się zasadnicze nastawienie Serca, *"Najwznioślejsze czynności wykonywane przez naszego Najwyższego Kapłana, które zostały zapoczątkowane w chwili Wcielenia, będą dokonywane przez całe Jego życie Boga Człowieka"*(12). *"Prawem (Serca Jezusowego) jest pełnienie woli Ojca. To jest nasz wzór i nasza droga postępowania"*(13). *"Ecce venio"* - to droga Jezusa, to Jego reguła życia. *"Ecce Ancilla"* - to reguła życia Maryi". W słowach tych zawiera się całe powołanie dusz poświęconych Sercu Jezusowemu. Tu zawierają się wszystkie zadania i przyrzeczenia(14). Jest to akt doskonałej miłości, przez który (Jezus) poświęca swe życie Temu, od którego je otrzymał. Jest to akt wynagrodzenia i akt miłości względem ludzi"(15).

O. Założyciel uważał, że duch miłości i całopalnej ofiary odtworzał najbardziej *"Ofiarowanie Jezusa"*. Jest to Jego linia przewodnia, gdyż *"Jezus jest cały w swoim 'Ecce venio', z całym Sercem i miłością oraz z wszystkimi zasługami"*(16).

Stan ofiary całopalnej Jezusa trwa. *"Będzie On ofiarą po wieczne czasy"*. Autor wyciąga wniosek, że my musimy oddać się w pełni i bez zastrzeżeń. O. Grou, który był natchnieniem dla O. Założyciela i od którego zapożyczył kilka myśli z *"Życia miłości"* mówił, że ofiarowanie się to stała dyspozycja Jezusa. Każdy chrześcijanin, jeśli chce być prawdziwym uczniem Jezusa musi oddać się podobnie(17).

O. Założyciel mówi identycznie. Musimy upodobnić się do Jezusa. Nasza ofiara musi być bez zastrzeżeń, całkowita, bez wahań i na wieczność.

Przedmiot naszego ofiarowania jest omówiony w pewnym rozważaniu na temat dziecięctwa Jezusa: *"Miłość, modlitwa, ofiara - to wszystko stanowi życie Jezusa. To Jego stała ofiara. Jest to również ofiara nasza(18). Oddajmy się więc w prostocie ducha, w głębokim zaufaniu, prostocie serca, czystszej miłości, w prostocie serca i w pragnieniach oraz w prostocie zewnętrznego zachowania się"*(19).

Duch *"ofiarowania się"* żertwy według innego określenia, to duch wypływający z dziecięctwa duchowego. Wypływa on z ducha *"zdania się"* i ufnej miłości. To ewangeliczne określenie O. Założyciel zawarł już w swoich publikacjach. Píše m.in: *"Nasz Pan uczy w Ewangelii ducha dziecięctwa"*. W sposób szczególny pragnie do tego zachęcić zakonników, gdyż w życiu zakonnym — jak mówi — rady Naszego Pana powinny być spełniane w sposób najdoskonalszy(20).

O. Dehon przypomina, że św. Gertruda uczyła, iż do Serca

Jezusowego można wejść dwoma bramami: pokuty i ufności. *"Przez pokutę wchodzi się do przedsionka, nie do wnętrza. Natomiast przez ufność rani się słodko Serce Jezusa, zawładła Nim i wchodzi się do Niego"*(21).

Nade wszystko zaś cenił to, co nazywa *"miłosnym uzależnieniem się od Serca Jezusa. Jest to punkt zasadniczy naszego uświęcenia. Tak czyni miłość w dobrej woli. To daje stałą zadowolenie. Jest to jedna z prawd znanych na całym świecie, ale mało jest ludzi, którzy ją stosują w praktyce. Za każdym bowiem razem, kiedy wykonujemy akt naszej własnej woli, niszczyliśmy coś z życia Serca Jezusowego w nas. Pomniejszamy to Serce, gdyż ono jest winoroślą a my jej gałązkami. Ucinamy gałązkę z tej winorośli, jeden członek z tego ciała, tkanekę z Serca. Każde serce winno tworzyć tkanekę Serca Bożego i nie mieć innych uderzeń, jak uderzenia Boskiego Serca Jezusa. Serce Jezusa chce się rozszerzać w nas przez zjednoczenie z nami, z naszymi sercami. Chciało włączyć nasze serca w dzieło Odkupienia. 'Dopełniam to, czego brak Męce Chrystusa' - mówił św. Paweł. My zaś możemy powiedzieć, uzupełniamy to, czego brak Jezusowemu Sercu. Przez nasze zjednoczenie z Naszym Panem uzyskujemy zjednoczenie z Sercem Jezusa"*(22).

Ta jedność dla O. Założyciela jest fundamentalnym momentem, aby przypomnieć, że szczególnie apostoł powinien uczestniczyć w zamiarach tego Serca Jezusa.

*"Skoro jesteśmy cor unum et anima una in Corde Jesu, skoro Serce Jezusa jest naszym własnym sercem, a jednocześnie jest sercem wszystkich innych, stąd też winniśmy być również sercem dla naszych braci. Dusze nam się wymykają, gdyż jesteśmy za mało współczujący, odważni i miłosierni. Nasz egoizm gasi w nas całą miłość Serca Jezusowego"*(23). Przypomina to zwłaszcza tym, którzy oddają się dziełom miłosierdzia, aby nie byli tylko

urzędnikami.

Jako dobry uczeń Najśw. Serca O. Dehon musiał być także apostołem zaufania. Gdybyśmy tę praktykę zaczęli wprowadzać w życie *"wygralibyśmy wszystko, gdyż ufność i miłość są zawsze bardzo blisko. Gdyby nam zabrakło ufności, byłoby to wielką zniewagą wyrządzoną Boskiemu Sercu. Akty wiary nadziei i miłości są zawsze z sobą złączone"*(24).

Pewne sformułowania O. Dehona mogłyby stać się przedmiotem krytyki z powodu drażliwego antykwietyzmu. Nie zapomina jednak — jak mówił ks. Guillaume — że wynagrodzenie nie może uchylać się od przyjęcia krzyża. Nie ma jednak w tym nic z cierpiętnictwa. Wie dobrze, że nie ma wielkich czy małych krzyżów. Jest natomiast jedynie wielka lub mała miłość. Radzi, abyśmy praktykowali małe umartwienia, bez szukania siebie samych czy umartwień nadzwyczajnych. Ci, którzy sami spalają się, zamiast pozwolić na to, aby dać się spalić, nieustannie gubią drogę. Dotyczy to sytuacji, kiedy Opatrzność przychodzi niespodziewanie, aby zamienić stos, który sami obraliśmy(25).

Celem specjalnym nabożeństwa do Serca Jezusowego nie jest naśladowanie Zbawiciela w Jego cierpieniach zewnętrznych, przynajmniej nie w bezpośredni sposób. Zdaliśmy się na Boga, gdyż całopalna ofiara wypływająca z miłości, z istoty swej jest gotowa na wszystko i odważna. Jesteśmy podobni do Izaaka na stosie. Oczekujemy chwili, w której Ojciec zechce nas ofiarować (26).

Dosyć często w pismach O. Założyciela spotkać można wzmiankę o Ranie Najśw. Serca Jezusowego, ale jest ona raczej utrzymana w tradycji średniowiecznej niż w ujęciu biblijnym i patrystycznym. *"Vulneratus est, ut per vulnus visibile vulnus invisibile videamus"* (św. Bernard).

Dla niego *"Łaska nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusa to łatwa droga miłości"* wg. św. Bernarda, który kontemplował Ranę Boku). O. Założyciel pisze: *"Wszyscy przyjaciele Najśw. Serca mogą powtarzać słowa św. Jana "Nos credidimus caritati". Uwierzyliśmy w miłość Bożą dla nas. Podziwamy stale jej symbol, jakim jest Serce Jezusa"*(27). Oczywiście O. Założyciel rozważa również tajemnicę Kościoła, który wyszedł z Serca Jezusowego, jak też wodę i krew, które ukazują sakramenty Kościoła.

Chce powiedzieć, że nabożeństwa do Serca Jezusowego nie należy sprowadzać do nabożeństwa wyidealizowanego, z którego wyrzucone są wszystkie delikatne uczucia. Wie dobrze, że samo uczucie to jeszcze nie miłość, ale jest z nią wewnątrznie związane. Błędem jest twierdzenie, że uczucie jest sprawą małej wagi (28). Jest przekonany, że jeśli uczucie wychodzi z serca o nastawieniu nadprzyrodzonym, jest ono zdadne do przezwyciężenia niejasnego sentymentalizmu i wszelkiego zabarwienia cielesnego, jakie obecnie wyrządzają tyle szkód(29).

Mówi: *"Duch Święty przychodzi do nas i sprawia, że z naszej duszy wydobywają się niewymowne westchnienia, dzięki którym Boga nazywamy naszym Ojcem"*. Poprzez Serce Jezusowe może zaistnieć taka łączność biednych stworzeń ze swoim Stwórcą, który staje się Ojcem i Przyjacielem (30).

Ta głęboka miłość będzie podstawą życia duchowego. Ona rodzi wszystkie cnoty. Wspiera całe życie moralne, gdyż ufność i zdanie się na Boga rodzą poczucie nieufności do siebie, pokorę i posłuszeństwo oraz ubóstwo. To powoduje jedność w naszych dążeniach(31).

Eucharystia na codzien urzeczywistnia tę łączność z Ojcem w Synu przez Ducha świętego. *"Doskonały oblat Serca Jezusowego winien być nie tylko nie przywiązany do siebie. Człowiek wol-*

*ny od przywiązania jest zdolny do przyłgnięcia do miłości w Sercu Jezusowym. Najbardziej zaawansowani w tym nabożeństwie winni już dawno przekroczyć granicę oderwania się i wyzbycia się miłości własnej. Powinni już wejść w najwyższą miłość Serca Jezusa. Powinni już wejść w jej kontemplację, gdyż kontemplacja i oderwanie się stanowią jedną i tę samą rzeczywistość (32).*

Życie eucharystyczne nie jest jednak automatyczne. Bóg jest "bezsilny" wobec duszy, która się zamyka. "Stąd przywiązanie do stworzeń, niemoc jaka nas powala, chciwość, która nas wysusza. Stąd też nie odczuwamy ani głodu ani pragnienia miłości. W naszych pragnieniach miłości nie jesteśmy ani nasyceni ani też nie jesteśmy zaspokojeni w pragnieniu"(33). Ten zaś, który żyje życiem eucharystycznym "powstał z martwych, umarłszy raz dla grzechu..., a to że żyje, żyje dla Boga"(34).

Jest tylko jedno kapłaństwo Jezusa Chrystusa, trzeba więc, aby każdy kapłan pozwolił, by Serce kapłańskie Chrystusa kształtowało się w nim w całej swej potędze i okazałości. Musi realizować to życie miłości, które św. Paweł określa w tak wspańiałych słowach: "Caritas patiens est..., non est ambitiosa"(35).

O. Założyciel z wielką ostrożnością podchodził do wszystkich niewłaściwych form nabożeństwa do Serca Jezusowego, jakie się wtedy zaczęły pojawiać. Pisze, że jest posłannictwem Bożym, zarezerwowanym dla nabożeństwa do Serca Jezusowego, aby uwagę wiernych skupić na Eucharystii(36). Stąd całkiem naturalną rzeczą jest jego nacisk, jaki kładzie na adorację eucharystyczną. Sądzi, że to jest zgodne z pragnieniami Serca Bożego. W tej sprawie zacytował fragment z pism św. Marii Małgorzaty: "Mam pragnienie, pragnienie ogromne, być kochanym przez ludzi w Najświętszym Sakramencie. To pragnienie Mnie spala. Nie znajduję nikogo, kto starałby się zgodnie z moim pragnieniem zaspokoić to odczucie, oddając nieco wzajemności na Moją miłość"(37).

Ta skarga była natchnieniem wielu stronic napisanych w pobożnej literaturze XIX w., które zachęcały do wynagradzającego nabożeństwa eucharystycznego. Łączy się ze skargami Pana w Biblii, gdzie opłakuje zdradę, "cudzołóstwo" swego narodu. Łączy się ze skargami Jezusa wobec Żydów na wszystkie Jego uprzedzające łaski. Zawiera jeszcze jeden czynnik bardzo głębokiej i bolesnej prawdy, z powodu zdrady i obojętności chrześcijan.

W łączności z Eucharystią nasz Ojciec oddaje uwielbienie kapłaństwu Chrystusa. Píše: *"Łaska kapłaństwa sprawia, że kapłani są jakby sercem Kościoła, organem najbardziej wewnętrznym Jezusa, głównym motorem, przez które Jego Kapłaństwo wszędzie zanosí życie"*(38). On pragnie, aby równoległe do działania sakramentalnego, kapłan stawał się coraz bardziej sercem Kościoła przez pobożność, modlitwę, gorliwość i zapał"(39).

Odnośnie do wynagrodzenia eucharystycznego O. Dehon w Dyrektorium duchowym (cz. V, § 6) wypowiedział się następująco: *"Wynagrodzenie eucharystyczne w ścisłym znaczeniu opiera się na dwóch zasadach:*

1. *Najśw. Serce Jezusa w Eucharystii jest jedynym prawdziwym Wynagrodzicielem, tak oraz jedynym narzędziem miłości i dziękczynienia;*
2. *My dołączamy się do Boskiego Serca w wielkim obowiązku wynagrodzenia, uważając że jest to dla nas ogromną łaską, aby przez kroplę wody naszych uczuć i naszych serc zechciał przemienić w akt wspaniałomyślnej miłości, jak w cudowne wino przemienił wodę w Kanie"*.

Wśród naszych aktów wynagrodzenia eucharystycznego O. Założyciel wyróżnia dyspozycje negatywne, które dążą jedynie do usunięcia przeszkód, wyrzeczenia się pewnych przywiązań do stworzeń, wyrzeczenia się miłości własnej przez zaparcie i pokorę, oraz dyspozycje pozytywne, wśród których wyróżnia:

1. akt zdania się na Boga,
2. ćwiczenie się w kontemplacji.

Rozumie przez to gotowość przyjęcia wszelkich przejawów woli Bożej i stały wysiłek, aby żyć w zjednoczeniu z Bogiem(40).

Zdaje się często mówić do swych synów duchowych, choć pisze do szerokiej publiczności o tych prawdach. Nalega np. abyśmy do każdej Mszy św. wnosili nasz pozytywny wkład, aby uzyskać "ex opere operantis" nieprzeliczone łaski przeznaczone do ukształtowania Mistycznego Serca Jezusa Chrystusa. Dodaje: "Oto dlaczego tak się dzieje, że Najśw. Ofiara jest naszym specjalnym nabożeństwem i naszym życiem"(41). Ponownie nalega na konieczność zjednoczenia z Chrystusem przez ciągłe ćwiczenie się w kontemplacji.

Odnosnie do adoracji Najśw. Serca Jezusa wystawionego w Najśw. Sakramencie, która jest jedną z głównych praktyk wynagradzających, poleca nam łączyć się z modlitwą Jezusa, który jest samą Miłością, wynagrodzeniem i dziękczynieniem. Umiejmy więc łączyć się z nią, brać ją do serca, aby ożywiała całe nasze życie miłości i całopalnej ofiary. Abyśmy byli jak wieczna lampka w kościele. Mówi, że nie potrzeba wielu słów, gdyż również chwile milczenia są bardzo wymowne (42).

W rozważaniu poświęconym "Drodze miłości" św. Teresy z Lissieux ukazuje swoje szczególne zamiłowanie do tej duchowości, którą wydobywa z ofiarowania się świętej Teresy w jej życiu miłości miłosiernej. Ona była zdolna przyjąć potoki miłości, jakie znajdują się w Sercu Jezusa, aby kochać (bez udawania) miłość wzgardzoną (z wszystkimi wysiłkami podejmowanymi, aby nią żyć naprawdę). O. Założyciel nazywa to "współczuciem". Słowo to miało jednak wiele znaczeń czasem nawet błędnych. W tym znaczeniu "współczucie" wyrażałoby jedy-

nie wysiłek który trzeba podjąć, aby odpowiedzieć na miłość szukającą wzajemności. Św. Teresa z Lissieux mówi o "strumieniach nieskończonej czułości" zamkniętej w Sercu Jezusa, a które pragnęłaby widzieć jak wlewają się w jej duszę.

Pragnieniem O. Dehona w "Koronce miłości" dla przyjaciele Serca Jezusowego jest, aby Jezus żył w nim w pełni tak, aby stał się wieczystą Mszą świętą przez swoje życie miłości i całości ofiary. To życie w Nim nastąpi wtedy, gdy będzie ciągle kochał, zapominał o sobie i nie przestanie się oddawać. Zawiera to w sobie wielkie zaufanie: *"Nasz Pan chce naszego zaufania (43) i wzajemnej miłości. 'Daję wam przykazanie nowe', oraz pokory"*.

O. Założyciel wciąż zakładał, iż życie ascetyczne jest wielką podporą tego nabożeństwa. To życie ascetyczne brane było jako życie "milczenia" rozumianego bardzo szeroko. Milczenie przepisane Regułą było użyte w sensie ścisłym: *"Nie można pojąć życia wewnętrznego bez praktyki milczenia"*. Milczenie to miało dla niego sens pozytywny, jako warunek zjednoczenia z Bogiem. Pisz na ten temat językiem swej epoki: *"Milczenie przepisane Regułą... nie byłoby wystarczające a nawet byłoby niemożliwe, gdyby serca były pełne myśli i pragnień światowych. W swoim sercu należy zachować pamięć o Sercu Jezusa i wciąż rozważać w swych myślach Jego zamierzenia"*. Prawdziwym środkiem zachowania zakonnego milczenia, to wejście w wieczystą rozmowę z Chrystusem.

O. Dehon po wiele razy miał okazję, aby jasno wyłożyć swoją myśl odnośni do ślubów zakonnych w ogólności i szczegółowo. W szczególny sposób czynił to w Dyrektorium duchowym. Można jednak i w innych publikacjach spotkać jego rozważania na ten temat. Ubóstwo dla Niego ma wartość, o ile jest pojęte jako naśladowanie Jezusa Chrystusa w jego życiu prostym i ogołconym. Ubóstwo rzeczywiste przeciwstania chciwości, zmysłowości

i próżności (45). Ma wartość jako środek ascetyczny prowadzący do zdobycia prawdziwej wolności. Wolność taka, zwłaszcza wolność wewnętrzna, ułatwia modlitwę i rozmyślanie. Ten, kto myśli o rzeczach doczesnych nie ma na tyle wolności, aby się wznieść do Boga. Czeką na próżno u drzwi serca, ale nigdy to serce nie jest wolne.

Jeszcze raz stwierdza, że jest to źródłem błogosławieństw i środkiem apostołstwa, gdyż jest ono zbawieniem dla dusz, którym chcemy pomóc (46). Wymaga od swoich zakonników, aby nie żyli złudzeniami przez zapewnienie sobie wszelkich udogodnień, ale raczej usunęli wszelki zbytek. Radzi, aby nie szukali nigdy tego, co wygodniejsze, nowsze i przyjemniejsze (47).

Posłuszeństwo zakonne zajmuje pokaźne miejsce w pismach O. Założyciela. Widzi w nim najdoskonalszy sposób naśladowania "Ecce venio" Chrystusa. W swych pouczeniach do nowicjuszy (48) zaleca je, jako najlepszy wyraz naszej całopalnej ofiary. W innym miejscu przedstawia posłuszeństwo jako najlepszą formę naszego zdania się na Boga. Jest ono przedmiotem ostatniego numeru jego "Rad i pouczeń".

W książkach pisanych dla szerszej publiczności posłuszeństwo przedstawia jako naśladowanie "reguły Serca Jezusowego", tzn. Ecce venio. Posłuszeństwo należy do cnót wybitnie wynagradzających. Skoro grzech dokonał się przez nieposłuszeństwo i nieposłuszeństwo tkwi u podstawy każdego grzechu, dlatego od zakonników wymaga posłuszeństwa wspaniałomyślnego, miłosnego i dziecięcego, gdyż mówi, że swoją regułę życia należy mieć w sercu i praktykować z miłości. Zaznaczyć trzeba, że nie chodzi mu o tzw. "święty infantylizm", tak źle widziany w naszych czasach. Jest on wyrazem czystej uczuciowości, który nie prowadzi do niczego. W posłuszeństwie chodzi o głębokie uczucie, które wiedzie do działania(49).

Dla O. Założyciela posłuszeństwo oznacza "dobrego ducha", całkowity dar z siebie samego, bez dyskusji i przetargów. Dla zakonników, którzy źle podchodzą do zakonnego posłuszeństwa ma bardzo surowy wyrok. *"Zakonnicy, którzy targują się swym posłuszeństwem, są zakonnikami tylko z imienia. Nie troszczą się o doskonałość swojego stanu. Niszczą całą wspólnotę. Ich sposób mówienia przeciwny jest duchowi prostoty i zdania się na Boga. Są gałązkami obumarłymi. To są trędowaci, którzy innych zarażają swoim trądem"*(50).

Odnosnie do czystości doskonałej, O. Założyciel widzi jej pełny wyraz w darze z siebie. Od tego, który jest do niej wezwany, Bóg wymaga powściągliwości ciała, serca, i wyobraźni, gdyż jest cały poświęcony. Zakonnik przez swój ślub czystości — wkłada swoje słowa w usta Chrystusa — jest cały poświęcony: *"Wybrał Mnie na Oblubienicę swej duszy. Jako Oblubienicę mam prawo do wyłącznej miłości. Winy zakonnika przeciwko tej cnotce ranią moje Serce"*(51). Nie zniechęca jednak swoich zakonników. Zachęca do czystości "naprawionej" jak u św. Magdaleny i św. Augustyna. Podobnie jak wszyscy dawni autorzy uważał, że niezbędnym środkiem do zachowania czystości jest odpowiedni styl życia: skromność, czuwanie nad naturalnymi skłonnościami, przywiązaniami, umartwienie itp. W sposób bardzo wyważony powraca do tego, co jest podstawą duchowości: *"Środkiem najskuteczniejszym dla zachowania czystości jest zjednoczenie ze Mną"* wkłada swoje słowa w usta Zbawiciela.

Gdy chodzi o apostołstwo, O. Założyciel bardzo nalega na urobienie w sobie ducha Apostołów, nie tyle na formę apostołatu. Zauważa, że w Ewangelii na Apostołów Chrystus powołuje ludzi prostych, biednych, pełnych dobrej woli i miłości dla swego Mistrza. *"Gdyby wezwał bogatych i mądrych, ci mogliby uważać, że przynieśli coś wielkiego w darze Naszemu Panu"*(52). Na wzór

swego Mistrza apostołowie winni mieć serce. *"Niech kochają i niech przykładają się jak Apostołowie do modlitwy; do głoszania i długiego doń przygotowania"*. Komu mają głosić kazania? Biednym, uciśnionym, nieprzeliczonej rzeszy grzeszników. Co mają głosić? Wielki jubileusz miłości i miłosierdzia. By w tym zyskać owoce *"najważniejszą rzeczą nie jest studiowanie Massilona, Bourdaloue... Trzeba studiować Najśw. Serce Jezusa w Ewangelii. Tam jest wszystko"*.

Na innym miejscu, mówiąc o *"Królestwie Serca Jezusowego"*, pisze: *"Królestwo Serca Jezusowego w społeczeństwie to królestwo sprawiedliwości, miłości, miłosierdzia i litości dla matych, pokornych i tych, którzy cierpią"*(53).

Trzeba dodać, że jedną z zasadniczych cech, jaką O. Dehon chciał widzieć u swoich synów duchowych to przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Podobnie jak ludzie tamtej epoki cierpiał z powodu liberalizmu i gallikanizmu, które występowały przeciwko pouczeniom Stolicy Świętej. Czyż trzeba wyrażać zdziwienie z powodu tekstu podobnego do tego: *"Apostołowie Serca Jezusowego zawsze będą najwierniejszymi uczniami Stolicy Świętej. Rozszerzać będą wszystkie pouczenia Zastępcy Chrystusa. Spotykają się ze sprzeciwem tych pyszałków, którzy nienawidzą, że wiedzą więcej i lepiej niż Papież, jak faryzeusze, którzy też uważali, że widzą więcej niż Mesjasz. Dla Następcy Jezusa Chrystusa winni być tym, kim był dla Jezusa św. Jan i kochający uczniowie, oddani i wierni aż do Kalwarii, jeśli zajdzie taka potrzeba"*(54).

Na innym miejscu napisze o potrzebie wynagrodzenia za wszystkie bunty: *"Pietyzm dla Papieża i posłuszeństwo wszystkim Jego nakazom winno być cechą charakterystyczną dla tych, którzy mają nabożeństwo do Serca Jezusowego"* (55).

1. *Rekolekcje o Sercu Jezusa s. 259*
2. *Tamże, s. 409*  
*Wyczuwa się, że O. Założyciel pisze w okresie swych wielkich batalii społecznych. Szczególnie jego uwagę zajmuje wewnętrzne nawrócenie, bez którego sprawiedliwość i miłość społeczna nie mogą się dokonać.*
3. *Życie miłości, s. 23*
4. *Tamże, s. 62. Ta sama myśl zawarta jest w XXV rozważaniu w "Rekolekcjach o Sercu Jezusowym.*
5. *Tamże, ss. 19–20*
6. *Koronka miłości, t. I, s. 15. Mówi o "prawdziwej głębi", którą przypominał O. Schemer T.J.*
7. *Tamże, t.I, s. 23*
8. *"Życie miłości", s. 30*
9. *Tamże, s. 39*
10. *Tamże, s. 62*
11. *Kapłańskie Serce Jezusa, I, s. 30*
12. *"Miesiąc Serca Jezusowego", s. 18*
13. *Rok z Sercem Jezusa I, s. 30*
14. *Tamże, s. 323 nn.*
15. *Koronka miłości I, s.47*
16. *Tamże, s. 49*
17. *Rekolekcje duchowe (wydanie z 1920, s. 57).*
18. *Koronka miłości I, s. 68; por. Dyrektorium duchowe I, § 1*
19. *Koronka miłości I, s. 128. Ten długi urywek jest streszczeniem zjednoczenia z Jezusem. Podkreśla go tyle razy jako specjalny wyraz naszej duchowości.*
23. *Koronka miłości I, ss. 197–198*
24. *Tamże I, ss. 211–212*
25. *Tamże II, ss. 10–11*
26. *Tamże II, s. 103*
27. *Tamże II, s. 104*
28. *Tamże II, s. 159*
29. *Tamże II, s. 160. Jest to bardzo głęboka uwaga psychologiczna, jak tego dowodzą dzisiaj zboczenia pochodzące z zawiedzionej miłości*
30. *Tamże II, s. 167*
31. *Tamże II, s. 171*
32. *Tamże III, s. 34. Urywek ten wskazuje na to, jak O. Założyciel w czasie pisania różnych publikacji zawsze myślał o swych synach duchowych.*
33. *Tamże III, s. 35*
34. *Tamże*
35. *Tamże, s. 45*
36. *Tamże*

37. *Tamże*, s.48. *O. Założyciel postępuje się tekstem z Awinionu*
38. *Koronka miłości, t.III, s.125*
39. *Tamże*
40. *Tamże*, ss. 149–150
41. *O. Założyciel na to ciągle nalegał od samego początku.*
42. *Koronka miłości, t. III, s. 154*
43. *Tamże*, s. 201. *"Egoizm u nas nie powinien mieć miejsca" - pisał O. Założyciel*
44. *Koronka miłości I, ss, 118. Widzimy jak O. Założyciel zwalcza zajmowanie postawy "Reguły dla reguły".*
45. *Rekolekcje o Sercu Jezusa, s. 295*
46. *Tamże*, s. 296 i 297. *Podobnie jak ludzie tamtych czasów, O. Dehon większą wagę przywiązywał do wewnętrznej wartości ubóstwa niż do świadectwa zewnętrznego.*
47. *Tamże*, s. 299
48. *Por. wyżej, s. 33*
49. *Rekolekcje o Sercu Jezusa, ss.306 – 308*
50. *Tamże*, s. 309 *W licznych swoich pismach pisze o potępieniu dla tych zakonników, którzy nie są posłuszni i odłączają się od przełożonych. Zawarte one są w rozmowach Chrystusa ze św. Małgorzatą Marią. Mają czasem wyraz tak surowy, że odnosi wrażenie iż czytamy teksty jansenistyczne.*
51. *Rekolekcje o Sercu Jezusa, ss.227–238*
52. *Koronka miłości I, ss. 156*
53. *Tamże*, s. 168
54. *Koronka miłości I, s. 173. O. Założyciel pisał te myśli wtedy, kiedy miał już poza sobą doświadczenia całego okresu apostołstwa społecznego, posłuszny nakazom Leona XIII.*
55. *Koronka miłości III, s. 131. W swojej prostocie O. Dehon pisał: "Papież to Jezus, który nami kieruje i nas poucza. Czyni to, nawiązując do tekstu ewangelicznego: "Kto was słucha, Mnie słucha".*



## Spis treści

### Wstęp

Projekt O. Dehona	8
-------------------	---

### Część pierwsza

#### Pierwsze dokumenty

I. Projekt założenia	10
II. Pierwsze teksty Konstytucji	19
III. Komentarz do pierwszego tekstu pierwszego rozdziału Konstytucji O. Założyciela	26
IV. Bliższe określenie myśli O. Założyciela na podstawie Jego konferencji dla nowicjuszy w latach 1879-81	34
1. Założenie	34
2. Nasze powołanie	35
3. Wynagrodzenie	40
4. Ofiarowanie się	45
5. Różne uściślenia	48
V. Prośba do Ojca Świętego o uzyskanie pierwszego zatwierdzenia	64
VI. Pierwszy oficjalny okólnik z 20 grudnia 1882 r.	70
VII. Listy O. Założyciela	74
VIII. Uwagi rekolekcyjne O. Założyciela	81
IX. Korespondencja pierwszych księży	85

### Dodatek

Modlitwy pierwszych lat	101
-------------------------	-----

Część druga  
Rozwiązanie Zgromadzenia

I. Pierwsze początki Oblatów Serca Jezusowego	113
II. Rozwiązanie Oblatów Serca Jezusowego	125
1. 2 lutego 1878 r.	125
2. Dekret Świętego Oficjum	132

Część trzecia  
Zgromadzenie Księży Najśw. Serca Jezusowego  
oczyszczone, udoskonalone, ściśle określone przez  
Stolicę Apostolską

I. Wznowienie	152
II. Konstytucje z 1885 r.— Cel i duch Zgromadzenia	154
III. Konstytucje z roku 1885 — rozdz. II — VII	168
IV. Rozdział III — Cnoty właściwe Księżom Najświętszego Serca Jezusowego	173
V. Ostatnie rozdziały	184

Część czwarta  
Dalszy rozwój Konstytucji  
w łączności z Kapitułami Generalnymi

1. Kapituła z 1886 r	194
2. Kapituła z 1888 r.	199
3. Kapituła z 1893 r	
a. Uwagi	202
b. Kapituła	216
4. Kapituła z 1896	219
5. Kapituła z 1899	

a. Przygotowania wstępne	229
b. Kapituła	238
6. Kapituła z 1902 r.	246
7. Kapituła z 1908 r.	261
8. Kapituła z 1919 r.	284

Część piąta  
Dyrektorium Duchowe, Reguły  
Rady i opinie, Listy okólne

I. Dyrektorium duchowe: historia powstania	
Dyrektorium z 1885 r.	326
Dyrektorium z 1890 r.	328
Dyrektorium z 1905 i 1908 r.	333
Dyrektorium z 1919 r.	338
II. Regulaminy	350
III. Inne rękopisy	351
IV. Pouczenia	353
V. Komunikaty i sprawozdania	
Rys historyczny	366
Wiadomości w ogłoszeniach	367
Pouczenia i rady	370
Listy okólne	375

Część szósta  
Korespondencja O. Założyciela

I. Życie wewnętrzne O. Założyciela na podstawie analizy jego korespondencji	388
II. Formacja	394

III. Kontakty osobiste	403
IV. Listy O. Założyciela	
a. do pewnego kandydata	408
b. do scholastyka	411
c. do Prowincjała	414
V. Listy do ks. Adriana Guilleume	416

Część siódma  
Dzieła o duchowości

I. Rys historyczny	431
II. Nauka O. Założyciela w jego pismach	438